3 1761 03990 2218

WEWNĘTRZNE

DZIEJE POLSKI

za Stanisława Augusta

1764 1794

Tadeusz Korzon

TADEUSZ KORZON.

WEWNĘTRZNE DZIEJE POLSKI

za Stanisława Augusta

(1764—1794).

BADANIA HISTORYCZNE

ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

WYDANIE DRUGIE,
podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie,
z illustracyami i dodatkami.

TOM II.

t. 2

KRAKÓW.
Księgarnia
L. ZWOLIŃSKIEGO I S-KI

WARSZAWA.
Nakładem Księgarni
TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI
41. Nowy-Świat 41.

1897.

DK
433
K65
1896
v.2

Дозволено Цензурою.

Варшава, 5 Августа 1896 года.

790552

ROZDZIAŁ IV.

Handel.

32. Co się działo z produkcyą rolnictwa, które doznawało takiej troskliwości, takiej czci niemal balwochwalczej u narodu szlacheckiego?

Po zaspokojeniu potrzeb własnych musiała być spieniężoną albo w miastach krajowych, albo za granicą.

Dawniej, dopóki wśród narodu polskiego nie wygrodziła się szlachta potężnymi przywilejami, dopóki się nie zaślepiła swoją idyllą wieśniaczą, życie narodowe rozwijało się wedle praw natury na podobieństwo innych narodów. W XIV wieku słynie z bogactw kupiec krakowski Wierzynek; w XV wieku Jan Słepkogil i dwóch innych kupców wyprawiają z Krakowa ładunek wosku, miedzi, ołowiu, wyrobów lnianych i wełnianych, tudzież skórek węgierskich aż do Brügge (r. 1402), kupiec Morsztyn handluje na własnych okrętach z Antwerpią i Hiszpanią; w XVI wieku Bonerowie krakowscy są bankierami królów i administratorami salin wielickich, a nawet arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski wysyłał (1402—1411) okręty, naładowane zbożem i mięsiwem do Flandryi.

I rząd nie jest obojętnym na sprawy handlowe. Władysław Jagiełło w Nieszawie 1424, a Władysław Warneńczyk

w Brześciu Kujawskim 1436, zawierając traktaty z zakonem Krzyżackim, warują dla Polaków wolność żeglugi „na własnych, wielkich lub małych okrętach“ za morze. *) Kazimierz Jagielończyk w roku 1449, zawierając traktat z sultanem tureckim Muradem II, nie przepomniał też o handlu czarnomorskim, z portów bowiem Białogrodu (Akermanu) i Kaczybeju szło zboże polskie aż na wyspę Cypr.

Nie jest winą rządu polskiego upadek handlu na morzu Czarnem. Po zdobyciu Konstantynopola w r. 1455 Wenecya i Genua, państwa specyalnie handlowe, nie zdołały obronić przed strasznymi Turkami ani swych osad czarnomorskich, ani swych posiadłości na Archipelagu. Zamknięcie Bosforu i Dardanelów, barbarzyństwo i fanatyzm Osmanlisów na długo zatamowały wszelką działalność handlową ludów chrześciańskich, zniszczyły owoc ich dotychczasowej pracy, tchnęły martwotą na cały obszar wód wschodnich. Poddanie się hordy Krymskiej sułtanom było klęską ostateczną dla południowych granic kształtującej sie Rzpltej Polskiej. Odtąd zaczynają się harce tatarskie, wojny tureckie, które zjednały szlachcie polskiej wielką wobec Europy zasługę i sławę, lecz nie doprowadziły do zupełnego i korzystnego tryumfu. Wprawdzie Sobieski zadał cios fatalny i stanowczy potędze Turcyi, ale szlachta polska traciła już z oczu posłannictwo swoje i wkrótce, porzuciwszy szablę rycerską dla lemiesza, przeistoczyła się na oligarchiczne ziemiaństwo. Podole więc, Ukraina, znaczna część Wołynia nie miały żadnej wielkiej drogi handlowej do zbywania nadmiaru swojej bogatej produkcyi i marnowały swój plon rolniczy, doznając niedostatku pieniędzy wśród niezmiernej obfitości płodów natury.

Tem większego znaczenia nabywał dla Polski Bałtyk— jedyne morze, które ją mogło łączyć ze światem dalekim. Szczęściem odzyskała ona właśnie w XV wieku część Po-

---

*) „Et trans mare in navibus magnis sive parvis (Vol. Leg. I, fol. 87); in navibus propriis navigare ultra mare..... a funthomczol... sint liberi (Vol. Leg. I, fol. 134).

morza, przez Krzyżaków niegdyś zabraną, i wcieliła do Rzpltej tak zwane Prusy Królewskie z obu ujściami Wisły (1466). Była to najchlubniejsza, bodaj niepraktykowana dotąd w historyi aneksya, bo na dobrowolne żądanie i przeważnie zasobami miast zniemczonych dokonana. Ogromne ofiary ponosił Gdańsk, gdy utrzymywał po 15,000 zaciężnego żołnierza i wydał na 13-letnią wojnę 700.000 marek srebra, ale też kosztowne otrzymał od Kazimierza Jagielończyka przywileje pod d. 6 marca 1454 r. (Privilegium Casimirianum): nie tylko najszerszą autonomię wewnętrzną, nie tylko szacowne swobody handlowe, ale też prawo utrzymywania fortecy, prawo zamykania i otwierania portu wiślanego (nie morskiego), prawo zawierania przymierzy z państwami obcemi, przyjmowania i wyprawiania poselstw etc. Ze stanowiska dzisiejszych zasad polityki i prawa państwowego dziwnie wygląda przywilej taki, tworzący przy ujściu głównej rzeki koronnej rzeczpospolitą kupiecką zbrojną i prawie niezawisłą. Tymczasem szlachcic pruski z XVII wieku zapewnia, że nigdy przodkowie nie utyskiwali na przywilej Kazimierzowy: „chyba że prostacy byli wielcy, którzyby nie wiedzieli, co się w świecie dzieje, to zaś nie tylko mówić, ale i pomyśleć ignominiosum et probrosum by było“. *) I my też nie śmiemy nic złego mówić, ani pomyśleć o akcie, który zjednał Polsce miasta niemieckie i całą nader szacowną prowincyę, który przez lat 340 był święcie dochowany i uszanowany przez wszystkich królów i przez wszystkie sejmy polskie, za który Gdańszczanie wypłacali się wiernością Rzeczypospolitej w dobrej i złej doli aż do ostatnich rozbiorów. Prawda, że ciągnęli wielkie zyski z Polski, ale dlaczegóżby mieli szukać

*) List szlachcica pruskiego do obywatela Wielkiego Xięstwa Litewskiego dany (druk bez daty, lecz, wnioskując z treści, około r. 1640 wydany) karta B, strona odwrotna. Odzywały się czasem różne skargi na Gdańszczan, zbijano je np. w broszurze: „Myśli rzetelne nad narzekaniem Polaków, tyczącym się mniemanego „monopolium“, czyli samokupstwa m. Gdańska, z niemieckiego przetłumaczone 1774.“

strat, trudniąc się handlem! Korzystną była dla nich opieka polska, np. w r. 1596, gdy Elżbieta, królowa angielska, wypędzając osadę Hanzeatycką z państwa swojego, jedyny wyjątek zrobiła dla poddanych króla polskiego: ale wszelkie zjednoczenie trwałe polega właśnie na spólności i zgodności interesów. „Więc jeśli się dobrze z nas mają Gdańszczanie i że per commercia nasze (handel z nami) bogacieją, toćby wyrodnymi byli blaznami, żeby mieli o odmianie w Pana przemyśliwać" — mówi powołany tenże szlachcic pruski. I mówi prawdę, bo w istocie nigdy, o ile nam wiadomo, Gdańsk nie okazał dążności separatystycznych, nigdy się nie chciał od Polski oderwać. Nie tu jest miejsce roztrząsać w szczegółach: czy szkodliwem i o ile szkodliwem dla Polski było zagarnięcie przez Gdańszczan całego niemal spławu wiślanego? Nie śmiemy podnieść najważniejszego przeciwko nim zarzutu, że przeszkadzali tworzeniu się floty królewskiej za Zygmunta Augusta i Władysława IV, bo nie jesteśmy przekonani o dbałości i wytrwałości rządu polskiego w sprawie, która wymagała rozwinięcia znacznej energii, a miała przeciwko sobie Duńczyków i Szwedów. Nie śmiemy też oskarżać Gdańszczan o politykę egoistyczną handlarską, bo najprzód jest ona w ich położeniu naturalną, a potem była może konieczną, żeby nie dopuścić do takiego upadku, do jakiego doszły za sprawą szlachty wszystkie inne miasta Polski w czasie bezrządu. Wierzymy nadto, że szlachta w wybornych zostawała z kupcami gdańskimi stosunkach, że łakomą była na ich hojny kredyt, że „tak koronni jako i litewscy obywatele zwykli upatrować rzeki, któremiby, choć też i okrążyć, do Gdańska popłynąć mogli, a Królewiec i Rygę mijają zdaleka — toż się dzieje lądem".

Dla Żmudzi i Inflant Ryga musiała być portem głównym i jedynym z warunków położenia geograficznego, ale mieszkańcy nadniemeńscy nie koniecznie potrzebowali Królewca, kupcy bowiem zagraniczni utrzymywali swoje kantory w głębi Litwy, np. w Kownie, Wiłkomierzu, a nawet w starostwie Połągowskiem, gdzie przy niewielkim porcie, przy rzece Świę-

tej (tak) znajdowało się miasteczko, przez kilkanaście familij angielskich osiadłe (zapewne Połąga).

Stosunki z Węgrami, miastami wewnętrznemi Rzeszy Niemieckiej i Moskwą odbywały się za pośrednictwem dróg lądowych, zawsze trudniejszych do przebycia i kosztowniejszych niż wodne. Są to pomniejsze, niby uboczne strumienie bogactwa narodowego; głównem jego korytem zawsze była Wisła, a głównym zbiornikiem i regulatorem od XV wieku Gdańsk. Na cyfrach też jego przywozu najlepiej odbija się wzrost i upadek zamożności w Polsce.

W pierwszej połowie XVI wieku podobno z Korony do Gdańska „nie przychodziło nad 10,000 łasztów zboża i dlatego też pełno wtenczas w Polsce bywało pustyń;“ w sto lat później, w pierwszej połowie XVII wieku, zwykły spław wynosił około 100.000 łasztów, tak, że „teraz ma nie jeden 50.000 złt. intraty z tej majętności, z której przodkowie jego i 5.000 złt. nie miewali.“ Maximum wywozu zbożowego z Gdańska, 128.790 łasztów, dosięgła dawna Rzeczpospolita w ostatnim roku swej wielkości, w pamiętnym 1648 *). We trzydzieści parę lat później pewien senator **) wspominał o tych czasach już z żalem: „Niech sobie przypomną ci, którzy pamiętają tempora Władysława IV... jaka była w Polsce affluentia rerum (obfitość wszelkich rzeczy). Pachołcy w karmazynowych staroświeckich deliach, w żupanach atłasowych żółtych, woźnice w takichże barwach chodzili; karety aksamitem niestrzyżonym miasto skóry po wierzchu, a wewnątrz białym tureckim złotogłowiem obijano; assystencye pańskie, o Boże mój, jakie gromadne bywały! Kiedy kurfirst brandeburski teraźniejszy („wielki“) oddawał in persona hommagium.... precz za cekauzem, począwszy aż

---

*) List szlachcica pruskiego do obywatela W. Xięstwa Litewskiego karta C_1 (strona odwrotna) i D; tablica wywozu Gdańskiego, przez Wasilewskiego w artykule „Gdańsk“ (Niwa 1876, zeszyt 43, str. 492).

**) Krzysztof Grzymułtowski: Listy i Mowy wydał A. Jabłonowski (w Źródłach Dziejowych, tom I, Warszawą 1876, str. 113).

do Ujazdowa całe pola okryły assystencye pańskie. Wszystko defloruit (przekwitło).

Nie tylko u szlachty, ale i w klasie mieszczan objawiała się podobna zamożność. Starowolski powiada, że około r. 1600 mieszczanin dawał posagu za córką 100.000 złt. (około 3 milionów na dzisiejszą monetę), gdy dawniej senator mógł się zdobyć tylko na 100 grzywien. Konstytucye 1613, 1620, 1629, 1635, jeszcze nawet 1683, przepisując prawa oszczędnicze (lex sumptuaria), zabraniają pod karami pieniężnemi mieszczanom używania szat jedwabnych i poszewek, futer kosztownych (okrom lisich i innych podlejszych), soboli, rysiów, marmurków, pupków, safianu, jedwabnych pasów, klejnotów — więc to wszystko było przez mieszczan używane; w stanie miejskim zaś naturalnie znajdowali się kupcy.

Volumina Legum w XVI wieku wspominają nie jednokrotnie o kupcach cudzoziemcach: „Włochach, Anglikach, Szotach.“ Wielu Anglików osiedliło się na zawsze w Prusach królewskich, a najwięcej w Poznaniu.

I to wszystko „defloruit“ — przekwitło, zmarniało! Dla czego?

Już na schyłku XV wieku wywiązała się walka pomiędzy mieszczanami i szlachtą. Mieszczanie podobno usuwali się od służby wojskowej, od dostawy wozów na wojnę, opatrywania własnych murów, baszt i „armaty“, a tymczasem nabywali dobra ziemskie, które przedewszystkiem obciążone były obowiązkiem służby rycerskiej, nadto nie pozwalali szlachcie osiedlać się w miastach. Szlachta znów wymyśla wciąż nowe zamachy na zyski handlowe kupców, pragnie kupować wszelkie towary po najniższej cenie, a tę cenę wymusić usiłuje mocą polityczną i ustawą prawodawczą.

Pierwszym, wielce oryginalnym, bodaj jedynym w Europie wynalazkiem był przywilej zdobyty jeszcze na Jagiellonach przez szlachtę polską, że wszelkie produkta — zboże, konie, woły etc., z własnego gospodarstwa za granicę wyprowadzane, oraz wszelkie towary zagraniczne, do własnego

użytku szlachcicowi potrzebne, są wolne od ceł. Początkiem tego dziwnego przywileju była ustawa Olbrachtowa z r. 1496, zwalniająca „poddanych króla wszelkiego stanu..., kmieci, a szczególnie szlachtę, przychodzących na targi dla prywatnych, nie zaś kupieckich interesów, od cel i myt targowych nowych i nieuświęconych zwyczajem.“ W tej postaci ustawa miała jeszcze charakter daru pieniężnego od króla poddanym wszystkich stanów z wyjątkiem kupców z profesyi. Ale już od 1505 r., podczas nieobecności w Koronie króla Aleksandra, możnowładzcy (statuta procerum) uchwalili wyraźnie, że cła są nałożone tylko na handlujących, że do zwolnienia towarów od opłaty wystarcza przysięga o przeznaczeniu ich na własną potrzebę, a Zygmunt Stary w pierwszym swoim statucie (1507 r.) musiał tę zasadę zatwierdzić i znacznemi karami pieniężnemi swoich celników i starostów odstraszyć od naruszenia jej względem — szlachty i duchowieństwa. *)

Zdaje się, że od tej już chwili wolność od ceł staje się przywilejem samej tylko szlachty (oraz duchowieństwa). Unia Lubelska (1569) przywilej ten zatwierdziła **), a praktyka dała mu najrozleglejsze zastosowanie i rozciągnęła na handel zagraniczny.

Właściciel transportu sam, albo jego pełnomocnik — oficyalista, szyper — składał na komorze przysięgę, iż towar do szlachcica należy, do domowego jest przeznaczony użytku, lub z własnego pochodzi gospodarstwa, a poborca już nie mógł żadnego cła żądać pod zagrożeniem kary surowej.

Cieszył się tedy szlachcic, że za swój produkt bierze cenę możliwie najwyższą, a za obcy płaci możliwie najniższą. Ale jakże mógł prowadzić interesa swoje kupiec, jeśli towar zagraniczny do rąk jego przychodził w cenie wyższej, niż ta, za jaką dostawał się głównemu i najzamożniejszemu konsumentowi? albo jeśli towar krajowy, przez kupca prowadzony,

*) Vol. Leg. I, fol. 269, 298, 360.
**) Vol. Leg. II, fol. 772.

musiał ukazywać się na targowisku zagranicznem obciążony cłem wywozowem (bo i takie pobieranem było), gdy tymczasem konkurujący szlachcic przy niższej cenie mógł większe zyski osiągnąć. Pozostawała więc kupcowi klientela tylko w niższych i coraz bardziej ubożejących klasach ludności, albo też droga nadużyć, oszukiwanie skarbu w zmowie z przekupionym szlachcicem, najczęściej „chudym pachołkiem“, który użyczał swej krzywoprzysiężnej deklaracyi kupcowi. Tym ostatnim sposobem umieli często posługiwać się żydzi. *)

Jakkolwiek niesprawiedliwym i nierozumnym ze stanowiska ekonomicznego, a nawet państwowego, był ten przywilej, szkoda jednak przezeń kupcom wyrządzona nie była tak wielką w rzeczywistości, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Cła bowiem polskie, tak przywozowe, jak wywozowe, nie miały charakteru ani protekcyjnego, ani zakazowego; były jednem ze źródeł dochodu królewskiego, nie przenosiły zdaje się nigdy 3% od ceny towaru i mogą być porównane do dzisiejszych konsensów, opłat patentowych lub gildyjnych, którym dziś podlegają sami kupcy, a które nigdy w Polsce nie istniały. Znajomość fachu, rozleglejsze stosunki handlowe, dogodności z kredytu mogłyby zrównoważyć te korzyści, jakie szlachcic, handlu nieświadomy, rolą i wojaczką zajęty, ciągnął ze swego przywileju. Możeby więc stan kupiecki zdołał wytrzymać tę jednę niesprawiedliwość, gdyby szlachta uspokoiła się w nienawistnych dla niego uczuciach. Lecz walka nie ustawała, zawziętość szlachty przeciwko kupcom wzmagała się.

---

*) Od opłacania cła na komorach szlachta wolną była; pod tym pretekstem Żydzi i kupcy znajdowali szlachtę którzy dla nich pod swojem imieniem i swemi brykami zakupione na jarmarkach lipskich, frankfurtskich i t. d. towary do swych domów sprowadzali i kupcom podług ausztuków (Auszug) na jarmarkach im danych dzielili, a woły, konie i inne produkta krajowe opłacie cła uległe, szlachta z wojskowymi pod swem imieniem przeprowadzali, biorąc opłatę od kupców mniejszą, niż cło wynosiło.“ Moszczeński: Pamiętniki wydanie 2-gie, 1863 Zupańskiego, str. 27,

Dwaj Zygmuntowie miarkowali tę zawziętość i starali się utrzymywać nienaruszonemi prawa stanu miejskiego. Zygmunt August każe wojewodom czynić „cenę kupiom“, ale nie inaczej jak na ratuszu miejskim „wezwawszy ku temu radziec ławników i starszych rzemiosł... kromia zboża, którekolwiek na targ przez kmiotki i inne poddane bywają wożone“ *). Gdy zaś nastały rządy królów, naprawdę obieralnych, i coraz bardziej w swej władzy ograniczanych, wtedy szlachta, zdobywszy przemożne znaczenie w Rzpltej, pokonała mieszczan i wywarła na nich swą grzeszną nienawiść. Już z czasów pierwszego bezkrólewia czytał Sztaszic kilka listów do Jana Zamoyskiego „od różnych cudzoziemskich, osobliwie od angielskich kupców, z których jedni w Polsce sadowili się, drudzy po naszych miastach wielkie składy miewali. Ci podczas bezkrólewia od szlachty skrzywdzeni, pobici i na publicznej drodze złupieni będąc, a przez lat 20 w sądzie sprawiedliwości doprosić się nie mogąc, wzywali pomocy sprawiedliwego kanclerza“ **). Na każdym niemal sejmie, w każdej niemal konstytucyi znajdujemy narzekania, że ludzie kupieccy kraj zubożyli (!). oraz ciągłe domagania się, aby stanowione były „p r a e c i a r e r u m“. t. j. taksa na wszelkie towary. Toć jeszcze w r. 1565 wydaną była konstytucya, zakazująca „kupcom naszym koronnym stanu wszelkiego wywożenia za granicę wszelkich towarów m a ł y c h i w i e l k i c h. Sejm 1620 r. wyznaczył taksę na różne towary bardzo nizką, niedorównywającą kosztom kupna i transportu z zagranicy, szególnie na Litwie. Mieszczanie wileńscy, wysyłając poselstwo swoje do senatorów w 1611 r., tłómaczyli w instrukcyi niemożliwość wykonania tej taksy bez ostatecznej ruiny miast i handlów: „Musieliby ludzie w polach sposobem tatarskim żyć, abo jako oni Hunnowie, Goci, Wandalowie i insze różne nacye różnych państw sobie szukać, abo i z dziećmi

---

*) Vol. Leg. II, fol. 688, str. 50.

**) S t a s z i c: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, str. 54.

w kozactwo iść". Dowodzili też na różne sposoby, że „drogość rzeczy nie dzieje się przez kupce" *). Najoryginalniejszą pod tym względem jest konstytucya r. 1643, mocą której komisya, odprawiona w Warszawie d. 27 maja t. r., postanowiła co do towarów zagranicznych, „aby każdy kupiec, szynkarz i kramarz, tak a d v e n a, jako i n c o l a, tak chrześcianin, jako infidelis, jakimkolwiek towarem handlujący w miastach J. K. Mci i Rzpltej, wobec urzędu grodzkiego i miejskiego oddał j u r a m e n t u m, a żydzi przed urzędem wojewódzkim, że towar swój tak będzie przedawał, jakoby po strąceniu wszelkich kosztów nie brał więcej zysku, jeno, jeżeli krajowiec, 7; jeżeli przybysz, 5; jeżeli niewierny, 3 od sta. Co się ma rozumieć, aby już z tej kwarty zysku wychowanie wszystko swoje, familii swojej i placą opatrował, i że cła J. K. Mci Rzpltej spawiedliwie oddawać będzie" **), Widziano w tej konstytucyi zapewne mądrość niepospolitą, gdyż kazano ją „we wszystkich punktach obserwować" w roku 1661, a na Litwie reasumowano wszystkie ustawy taksowe XVII wieku w 1676 roku; nie pomyślano tylko o tem, czy kto zechce płacić 7% krajowcowi, jeżeli będzie mógł kupić za 3% u niewiernego?

W taki to sposób radzono o fakcie olbrzymim, powszechnym, nieprzepartym, w połowie bowiem XVII wieku objawiło się podwyższenie cen we wszystkich krajach europejskich skutkiem nadzwyczajnego zwiększenia się ilości srebra, które co dwa lata przywożonem było z Ameryki na „srebrnych flotach" hiszpańskich. Nie robimy ztąd jeszcze zarzutu szlachcie owoczesnej, ponieważ wiedza ekonomiczna i finansowa była we wszystkich krajach nader ubogą, a z wyjątkiem specyalnie handlowych miast i państewek kupcy nie doznawali nigdzie sympatyi i opieki tak u rządów, jakoteż

---

*) Protest kupców wileńskich z 1621 r., wyd. Ant. Prochaska w Kwartalniku Hist. 1893 r., tom VII, str. 442.

**) Vol. Leg. IV, fol. 75, str. 39, tit. Komisya „de pretiis rerum et inductis."

u szlachty. Zaznaczamy tylko, że szlachta polska nie posiadała nietylko uzdolnienia, ale nawet instynktów potrzebnych do kierowania handlem.

Skargę przeciwko niej wynosimy przed trybunał historyi dopiero od drugiej połowy XVII wieku, kiedy wszędzie objawiła się widocznie troskliwość rządów o handel, kiedy wszyscy monarchowie zaczęli studyować i badać stosunki handlowe w swoich krajach. Nie mówimy o Anglii i Holandyi, ale przytoczyć winniśmy wybornego szlachcica Ludwika XIV, który co dwa tygodnie prezydował w conseil de Commerce, założonem w r. 1662, Leopolda I, cesarza, który pomimo ciężkich wojen z Turkami, założył Commerz-Collegium w Wiedniu, „wielkiego kurfirsta“ brandeburskiego, który zakładał kompanią Afrykańską i urządzał kolonie aż w odnodze Gwinejskiej na Brzegu Złotym, królów duńskich, szwedzkich, nareszcie carów Moskwy, którzy uważali się za pierwszych kupców swojego państwa, zasięgali rady swoich „gości“ i powierzali im znaczną władzę w zakresie policyi handlowej, poboru ceł i t. p. Piotr zaś Wielki wśród licznych swoich starań o rozszerzenie i spotęgowanie stosunków handlowych założył też kolegium handlu w r. 1715 *).

Od kogóż się informował w tej epoce rząd i sejm polski o potrzebach i warunkach handlu? Pomimo czynionych dotychczas poszukiwań—nie wiem. Przedmiot taki najbliżej powinien był obchodzić zarządy skarbu, ale przeglądając spis podskarbich wielkich, tak koronnych, jak W. X. Lit. nie napotkaliśmy żadnego nazwiska, któreby przywiodło nam na pamięć czy teoryę ekonomiczną, czy reformę handlową i finansową. Niech mi więc przebaczą ich cienie, jeżeli niesłusznie powiem, że postępowego rozwoju stosunków ekonomicznych Europy nie znali i nie rozumieli. A tymczasem od połowy XVII wieku dokonywał się przewrót ogromnej donio-

*) Voltaire: Siècle de Louis XIV; Beer, Droysen, Storch, Kostomarow (Исторія торговли Моск. госуд. въ XVI и XVII в.).

niosłości—wytwarzało się gospodarstwo pieniężne, kredyt, polityka handlowa, działali Colbert we Francyi i Mantague w Anglii, pisali merkantyliści i kameraliści.

Znaleźliśmy wprawdzie w nocie rękopiśmiennej p. t.: „Przedmiot. handlu dotyczący, od 1 stycznia 1717 r. w wykonanie mający być wprowadzonym“ zasadę, niby merkantylną: „W. podskarbi przestrzegać powinien... żeby pieniądze za granicę nie wychodziły“. ale podany na to sposób zadziwia naiwnością: „żeby ci kupcy, którzy swoje towary lub woły w Gdańsku, albo w inszych miastach koronnych przedają, obligowani byli za te pieniądze insze towary, które się w Polsce nie znajdują, kupować“; przytem niema żadnej wskazówki, co czynić trzeba, jeśli kupiec zagraniczny takiej „obligacyi“ nie slucha. Zresztą czytamy tylko o cłach, mytach, sposobach ukrócenia przemytnictwa, nadużyciach znoszonych, a wciąż odnawiających się, przepisy fiskalne i usiłowania ku zabezpieczeniu dróg od „ludzi“, albo „kup“ swawolnych.

Nareszcie zadano jeszcze jeden cios stanowi kupieckiemu—zohydzono go wobec kraju i prawodawstwa. Z grzeszną lekkomyślnością i pychą sejm r. 1633 uchwalił, że „każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, handlami i szynkami się bawi miejskiemi i magistratus miejskie odprawuje; i potomstwo jego, podtenczas splodzone, i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać“ *). Pogarda dla kupców weszla w obyczaje; urobiło się przysłowie o mierzeniu łokciem i kwartą.

Objawy takie starczą nam za dowód dostateczny, że ani podskarbiowie, ani senat, ani sejmująca szlachta nie rozumiała dokonywanych w końcu XVII wieku wielkich prac ekonomicznych; handlowych i finansowych na Zachodzie. A właśnie tylko rząd troskliwy i światły mógłby podźwignąć dotkniętą śmiertelnymi ciosami zamożność krajową. Nadeszły

*) Vol. Leg. III, fol. 806.

bowiem nieszczęścia Jana Kazimierza, potem wielka wojna północna, spustoszenia wojsk nieprzyjacielskich i kilkakrotnie pojawiająca się zaraza morowa (1655, 1709, 1711), która zabrała przynajmniej połowę ludności miejskiej. Wszystkie miasta, nie wyjmując Krakowa, Wilna, Warszawy, Lwowa leżały w gruzach, fabryki, kopalnie, rzemiosła upadły, niektóre zniknęły do szczętu: handel też stanąć i zamrzeć musiał. Zwycięztwo, odniesione w XVII wieku przez szlachtę nad słabszym przeciwnikiem, było iście tragiczne. Gdy burze minęły, nie było już Szotów, ani Anglików po miastach polskich, nie było Polaków, coby handel wywozowy na większą skalę prowadzili. Pozostało tylko kramarstwo, drobne kupieckie facyendy, i to w rękach Żydów. „W miastach znajdziemyż, choć kilka polskich kupieckich domów, sławnych dawnym, wielkim i obszernym handlem? Z pomiędzy nawet kupców znajdują się tacy, którzyby zgromadzeniem i wyprowadzaniem krajowych za granicę produktów bawili się? Jakby dawno słabe, ale przecię jako tako kraj zasilające ustały kanały, któremi złoto z zagranicy wpływa, gdyby zbóż, wołów, koni, wieprzów, drzewa i potażów sama za granicę nie wyprowadzała szlachta, a skór, wosków i gorzałek Żydzi! Cały sposób przemysłu miejskiego jest: gorzałkę, piwo robić i szynkować, a innym do wypróżnienia beczek swych wiernie dopomagać, co nie potrzebuje owej ustawicznej pilności kalkulowania i w pracy stateczności, jak handel“ *).

Jakież zyski osiągnął szlachcic zwycięzki? Oto, główny przedmiot handlu na jedynem już targowisku, w Gdańsku, ukazuje się za czasów Saskich w cyfrze 3492 łasztów w roku 1715, a nawet 2392 łasztów w r. 1737, najwyższa zaś cyfra

---

*) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 596. W roku 1740 X. Wład. Łubieński w dziele: „Świat we wszystkich częściach większych i mniejszych, to jest Europie, Azyi, Afryce i Ameryce,“ II, 378, pisze: „Polska przytem nie jest bogata w kupców własnego narodu, ale najwięcej Niemców, Ormianów i Żydów, którymi ledwie nie wszystkie miasta w Polsce napełnione prócz duchownych i niektórych królewskich.

wywozu z tej epoki dosięga 54.175 łasztów (w r. 1724), a więc ani połowy najwyższych cyfr z wieku XVII!

33. Żeby się handel mógł podźwignąć z tak rozpaczliwego stanu, trzeba było nasamprzód przekształcić, albo raczej ukształcić pojęcia szlachty, wyplenić jej fatalne uprzedzenia, oświecić umysły zaśniedziałe, zasklepione szkaradnym systemem wychowania jezuickiego. Obaczmyż, o ile zadanie to rozwiązały literatura i szkoła zreformowana po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego.

Pierwszy poważny i dobrze obmyślany głos w materyi handlowej wyszedł jeszcze przed obiorem Stanisława Augusta w roku 1758 od cudzoziemca, Sasa, który niemałe zasługi wyświadczył przybranej ojczyźnie: od lekarza, drukarza, wydawcy i pisarza Mitzlera de Kolof. W jego „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych“ znajdujemy obszerny i pouczający artykuł p. t.: „O sposobach ustanowienia handlów w Polsce i przyprowadzenia ich do doskonałości“ (str. 75—115). Autor artykułu kładzie zasadę, że „zysk rzeczy lub towarów, które z kraju wychodzą, powinien przewyższać wydatek na cudzoziemskie towary, które wzajemnie do państwa przywiezione bywają“; ale potępia monopole; nie chce, aby zakazywano wywozu pieniędzy. Najskuteczniejszym sposobem do pomnożenia bogactwa narodowego będzie: mieć w domu, cokolwiek doma zrobić się może, a więc zakładać manufaktury własne, zakładać fabryki i zbudzić ze snu ludność przez wychowanie, zachętę, przywileje, utworzenie wielkiej Kompanii kupieckiej, np. do wyzyskiwania kopalń. Monarcha powinien wiedzieć o obrocie handlowym i dla tego kupcy powinni składać rządowi tabele o swych operacyach. Towary powinny być doskonałe i tanie, więc należy ustanowić rewizorów i wyznaczyć nagrody za dobroć wyrobu. Potrzeba też mieć na oku kupczących zbożem, by nie dopuszczać do drożyzny, urządzać jarmarki, ale nie wielkie. Zalecanem jest ogłoszenie tolerancyi dla wszystkich wyznań, utrzymywanie w dobrym stanie dróg i mostów. Co do handlu zagranicznego żąda urządzenia taryfy protekcyjnej w ten spo-

sób, iżby cło od towarów wywożonych było mniejszem, niż cło od przywozu lub transirtu, zawierania traktatów handlowych z innemi państwami, założenia nowego portu „w Polangii“ (Połądze?), poprawienie monety. Nareszcie do kierownictwa naczelnego sprawami i polityką handlu radzi ustanowić „Collegium Kupieckie“ (Radę handlową, czy ministeryum handlu).

Któż z nas nie przyzna, że cały ten program jest mądry, stanu wiedzy owoczesnej godny, położeniu i interesom Polski owoczesnej odpowiedni? Zdawałoby się, że społeczeństwo powinno go było przyjąć bez rozpraw i natychmiast w wykonanie wprowadzić; że oczy powinny się otworzyć od razu; a zasłona, z odwiecznych przesądów utkana, spaść na zawsze. Pokazało się atoli, że najmędrsze nauki nie mogą się przyjąć na gruncie nieprzygotowanym, że w reformach społecznych bezsilnem jest objawienie z zewnątrz przychodzące, dopóki społeczeństwo z siebie nie wysnuje nowych zasad w powolnym procesie rozwoju. Autorem artykułu niewątpliwie był cudzoziemiec, zapewne sam Mitzler; Polacy rozumowali podług innej wcale logiki.

Wprawdzie już od sejmu konwokacyjnego, od reformy Czartoryskich szlachta objawia wyraźną troskliwość o podźwignienie i rozwój handlu; niektóre ustępy powyższego programatu były nawet w czyn wprowadzane, ale zasady naczelne ustroju ekonomicznego i polityki handlowej trzymały się uporczywie dawnego łożyska, jednostronnego zapatrzenia się w interesa rolnictwa.

Rozprawy o handlu rozwijają się w literaturze teoretycznej i politycznej dopiero w drugim okresie badanej przez nas epoki, a do największego dochodzą ożywienia w czasach sejmu czteroletniego. Tyczą się one zatem kraju już uszczuplonego pierwszym rozbiorem.

X. Antoni Popławski uznaje handel za „cząstkę Ekonomii Politycznej“ i poświęca mu dosyć obszerne ustępy w swej książce. Czytamy w nich, że „handel w niczem zbo-

gacić dóbr ziemskich, t. j. bogactwa onych pomnożyć nie może...

...Jeżeli na głębszą weźmiemy uwagę, przekonamy się... że handel rolniczego narodu tyle tylko tenże naród zbogacić potrafi, ile pomocny będzie powiększeniu agrykultury jego... odradzaniu bogactw skonsumowanych... Sprzedaż łatwa i płatność dobra uczyni rolników zamożnych do podejmowania znacznych ekspens gospodarskich... Więc handel powinien być ułatwiony i zupełnie wolny... bez opowiadania, rewizyi, dogan (komor) i kontrabandy, bez żadnych opłacek... Któż je bowiem ostatecznie płaci?... Dziedzice dóbr ziemskich, rolnicy" *).

Roztrząsając pytanie „o cenie rzeczy potrzebnych, i o cyrkulacyi pieniędzy w kraju" Popławski zaleca rządowi, aby się starał o częstszą cyrkulacyą „czego przez wolny handel tak wewnętrzny, jak zewnętrzny, żadnej przeszkody nie mający, dokazać można"; dodaje przytem, że więcej dbać należy o rolnictwo, niż o góry złote albo srebrne, że kraj, mając wiele rzeczy, będzie miał za nie pieniądze; powołuje się nawet na przykład Hiszpanii; upatruje w niej podobieństwo do krowy „wiele mleka mającej, którą wszyscy doją, a sama mało co na swój pożytek obraca". — Oddzielny paragraf poświęca na zbijanie „merkantylnego pojęcia pieniędzy" **).

Jak dalece posuwał Popławski swoję teoryę wolnego handlu, świadczy jego: „Objaśnienie i dowód następującej propozycyi, podanej od pewnego wielkiego ministra: choćby nie można było otrzymać u narodów pogranicznych wolności od ceł za towary, z Polski wychodzące i do niej wchodzące, użyteczniej jednak byłoby dla Polski też wolność ustanowić w swoim kraju dla towarów wchodzących i wychodzących, niżeli za złym przykładem sąsiedzkim obciążać handel cłem".

---

*) Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P. Warszawa, Sch. Piarum 1774, str. 8, 85, 86, 88, 90, 91—97.

**) Tamże, str. 44, 45, 113.

Pytanie to nabierało w owej chwili szczególnego znaczenia, stawało się niezmiernie ważnem, palącem, bo właśnie wtenczas dwory rozbiorcze, szczególniej Prusy narzucały nader niekorzystne dla Polski traktaty handlowe, urządzały groźne linie celne. Cóż na to powiada Popławski? Oto dowodzi, że „sąsiedzkie kraje przez cła same sobie krzywdę czynić będą... że my zawsze pożyteczny dla siebie handel mieć będziemy...

...Jeżeli sąsiedzi po rozbiorze ścisną kraj, że nikomu innemu sprzedawać i od nikogo innego kupować nie będziemy tylko od nich i przez nich, ... po polowie ciężary wyplacalibyśmy, ale, stanowiąc cło, zamiast jednej, dwie ściągnęlibyśmy szkody". Nie pozwala nawet na wprowadzenie do taryf różnicy pomiędzy clem wchodowem i wychodowem, w „Uwagach zaś politycznych, do rządu polskiego i jego polityki stosujących się", powtarza po raz czwarty czy piąty, aby w urządzeniu handlu zewnętrznego przestrzeganą była „zupełna wolność". *)

Był więc Popławski krańcowym wyznawcą teoryi wolnego handlu, zamykał oczy sam i zaślepiał czytelników swoich na fatalne niebezpieczeństwo, jakie dla Polski się gotowało z taryf Fryderyka II i austryackiej. Jeźli bowiem rolnictwo polskie mogło znieść ucisk celny dzięki tej okoliczności, że nie napotykało silnego w Europie współzawodnictwa, to już dla przemysłu, dla fabryk polskich niebezpieczeństwo stawało się oczywistem.

Poświęcał przecież Popławski część drugą swej Ekonomii Politycznej przemysłowi, czyli raczej „rzemiosłom i kunsztom", lecz interesów tej gałęzi gospodarstwa narodowego nie uwzględniał, a nawet nader ciasne miał o niej pojęcie.

Łatwo tedy domyślić się możemy, jakie zasady wpajał młodzieży, zasiadając na katedrze profesorskiej w zreformowanej przez Kołłątaja Szkole Głównej Krakowskiej, jakich

*) Tamże, str. 79, 108, 110—312—313.

odpowiedzi żądał od kandydatów stanu akademickiego, gdy im dawał następne tematy:

„Jak wiele zawisło w kraju rolniczym na przyzwoitej wartości reprodukcyi, aby ona miała swój odbyt i dobrze płaconą była? Co się ma rozumieć przez handel? Czy powinien być wolny zupełnie od wszelkich ceł i opłacek? Czy oraz przy swej wolności nieograniczonej zostawiony? *)".

Zadziwiającą zgodność, ba nawet tożsamość zasad i zapatrywań znajdujemy na drugim końcu Polski w wykładzie profesora Akademii Wileńskiej X. Hier. Strojnowskiego. W jego też „Ekonomice Politycznej" czytamy, że „Zwierzchność Najwyższa powinna ubezpieczyć zupełną i nieograniczoną handlu wolność.... Pewniejsza, dokładniejsza i narodowi pożyteczniejsza nie może być jakakolwiek policya handlu (t. j. polityka handlowa), jak ubezpieczona i żadnemi granicami nie określona wolność handlu". A wykładając Prawo Narodów, uznaje potrzebę wzajemnego między narodami handlu.... dla zamiany tych płodów, które byłyby nieużyteczne, nie mogąc być w kraju konsumowane: ale znów twierdzi, że „każdego narodu jest interesem nie tamować w niczem zupełnej wolności handlu swego z innymi narodami... bo szkodząc innym, niemniej rzetelną i wielką sobie samemu czynię szkodę **)".

Tradycyjną niechęć i podejrzliwość względem mieszczan czujemy w ustępie, gdzie X. Strojnowski zbija uznane już w owym czasie i do dziś dnia niezachwiane maxymy: że niekorzystnem jest dla kraju wywożenie płodów surowych za

---

*) Porządek materyi z nauk moralnych i fizycznych na popisy publiczne dla kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Główney Koronney edukuiących się etc. z roku 1787 na 1788 w Krakowie w Druk. Szk. Gł. Posiedzenia VII i X.

**) Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki Politycznej i Prawa Narodów p. X. Hieronima Stroynowskiego etc. Edycya 2-ga, w Wilnie, w drukarni J. K. Mci przy Akademii 1791, str. 211, 212, 245, 250, 252.

granicę i odkupowanie tychże płodów w postaci wyrobów, rękodzieł, fabrykatów. Za główny argument służy tu krótkowidząca, ziemiańsko-egoistyczna kombinacya, że „w proporcyi zmniejszonej konkurencyi zagranicznych obywatelów usługa narodowych jest droższa i kosztowniejsza (należałoby raczej powiedzieć: niemożliwa, bo nie będzie wcale własnych fabryk i rękodzielni przy potężnej konkurencyi zagranicznej); że przekupnie krajowi większy zysk odnieść usiłują, drożej wszystko przedają, a taniej kupują.... Kompanie kupieckie, przywilejami wyłącznemi umocowane, są tem szkodliwe, że wszelką krajowych nawet obywatelów znoszą konkurencyę *)".

W tem miejscu zaznaczymy, że obaj profesorowie, tak Popławski jak Strojnowski, nie studyowali historyi narodów handlujących i nie mieli wyobrażenia o powszechnej historyi handlu, bo ta nauczyłaby ich, że w pewnych epokach narody handlowe nie wahały się nie tylko zrzekać się wszelkich dogodności nieograniczonej konkurencyi, ale nawet uzbrajały swych kupców znaczną potęgą polityczną. Tak kompanie Hollenderskie, Wschodnio i Zachodnio Indyjska, używały monopolu, chociaż jawnie rządziły się zasadą sprzedawania towaru po najwyższych możliwie cenach i niszczyły (np. na wyspie Jawie) zbywające nad potrzebę roczną zapasy. Anglicy udzielili swej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej nie tylko prawa wyłącznego handlu, ale też prawa utrzymywania własnej, od rządu krajowego niezależnej administracyi, fortec, wojska i t. d. Żaden okręt angielski, należący do kupca obcego Kompanii, nie był w stanie dostać się na ocean Indyjski, przejść po za przylądek Dobrej Nadziei. Któż policzy, ile milionów w ciągu dwóch prawie wieków przepłacili konsumenci angielscy za towary indyjskie? Ale za to posiedli owe Indye i posiadają je dzisiaj, a łatwo zrozumieć, że konsumenci innych narodów, a więc i polscy opłacili się Kompa-

*) Tamże, str. 262, 270, 280.

nii Indyjskiej o wiele sowiciej, niż sami Anglicy. W ogóle im trudniejszem jest pewne przedsięwzięcie, im większych wymaga kapitałów, im śmielszych wymaga hazardów, tem potężniejszych korzyści i obszerniejszych przywilejów wymagają kupcy i przedsiębiorcy. Można ich propozycye odrzucić, ale wtedy i przedsięwzięcie nie przyjdzie do skutku. Ameryka nie bylaby odkrytą, gdyby Izabella nie zdecydowała się ostatecznie na przyjęcie niezwykle ciężkich wymagań Kolumba. Hollandya i Anglia nie skąpily w swoim czasie przywilejów Kompaniom i opanowaly handel świata: Polska zakazywała w pactach conventach królom swoim nadawanie jakichkolwiek monopolów i — zrujnowała swój handel, znalazla się na lasce cudzoziemców.

Niemniej jednostronnem, a bardziej jeszcze paradoksalnem jest rozumowanie X. Strojnowskiego „o wadze handlu“, czyli o bilansie handlowym narodu. Nie zaleca on bynajmniej starań, aby ten bilans był dla własnego kraju korzystnym, t. j. aby ilość pieniędzy, wplywających za produkta lub towary, wywożone za granicę, przewyższała sumę wydatków na zakup towarów, wprowadzanych do kraju z zagranicy. Zdaniem jego „w narodzie, otrzymującym wagę handlu mimo zmniejszonej ceny plodów ziemskich, cena rękodzieł dla ostatnich krajowych kupców powiększa się, bo..., gdy nie wolno za granicę wydawać pieniędzy, właściciele obracać je będą na kupowanie i używanie rękodzieł krajowych, tych zaś obfitość w proporcyę powiększonej kupujących konkurencyi dostatecznie powiększać się nie może, gdy się umniejsza coroczna reprodukcya, przechodzące zaś do rąk rzemieślników pieniądze upadającego rolnictwa nie podźwigną... Nie jest potrzebna w kraju wielka pieniędzy suma i gdyby wyrównywala sumie czystych dochodów gruntowych bylaby zupełnie dostateczna *)“.

I tak wciąż uwaga profesora skierowaną jest na bezpośrednie, najbliższe korzyści rolnicze, na „odbierkę“ rolniczą,

*) Tamże, str. 284, 285, 291.

reprodukcyę rolniczą, wysoką cenę płodów rolniczych, jak gdyby chorobą ekonomiczną Polski był nadmiar produkcyi przemysłowej i zbyteczna troskliwość o handel! Snując abstrakcyjne rozumowania o warunkach bogactwa w kraju rolniczym, Strojnowski, tak samo jak i Popławski, nie rozumieją przyczyn zubożenia Polski, nie przenikają celów i skutków polityki handlowej sąsiadów, nie baczą na potęgę przemysłową i pieniężną innych narodów europejskich. To też wywody ich, pozornie logiczne i jasne, prowadzą do zastosowań błędnych i szkodliwych. Mogłyby takie wywody zajmować poczesne miejsce w Ekonomii algebraicznej, ale nie politycznej, która musi rachować się wciąż z warunkami miejsca i czasu, z okolicznościami konkretnemi i wpływami polityki obcej.

Poznawszy teorye, których słuchało młode pokolenie w obu najwyższych szkołach krajowych, zajrzyjmy do literatury bieżącej, poznajmy opinie publicystów i polityków praktycznych.

Walerya n Strojnowski, brat profesora, jeden z ludzi wpływowych na Wołyniu, jeden z najwydatniejszych posłów sejmu czteroletniego, pisać zaczął dopiero w XIX w.; z pism jego wszakże, szczególnie z obszernego dzieła p. tyt.: „Ekonomika Krajowa“ łatwo odgadnąć możemy, jakiemi był ożywiony zasadami podczas prac sejmowych, w których czynny brał udział. I on też dowodził, że „nic tyle nie bogaci narodu, mianowicie rolniczego, jak wolność handlu: że przymus brania towarów z krajowych rękodzielni bogaci samych właścicieli rękodzielni.... Niemasz tylko wolność zupełna i nieograniczona handlu, tak wewnętrznego jak zagranicznego, która w kraju rolniczym utrzymać zdoła obfitość wszystkiego i przyzwoitą, na konkurencyi gruntującą się, średnią cenę towarów i płodów“. A rozumując o „wadze handlu“, posuwa się aż do troskliwości o kieszeń wszystkich obcych narodów. „Gdybyśmy za 15 milionów kupili, a za 20 sprzedali, to w drugim roku obcy kraj musi mniej u nas kupić... Gdy kraj przyjdzie do tego stopnia pomyślności i obfi-

tości, że jest ludny, z pracy rolniczej powiększa, ile być może, najwięcej swych płodów, ma rękodzielnic do wyrabiania tak dostateczne, że towary z nich wystarczą do użycia krajowego i jeszcze zostają na sprzedaż za granicę dla nabycia tych płodów, jakich u siebie niema dla wygody... gdy do handlu tak wewnętrznego, jak zewnętrznego ma w cyrkulacyi dostateczną ilość pieniędzy, strzedz się tego powinien, aby nie przyszedł do tego stopnia, iżby więcej przedawał niż kupował... gdyż to stałoby się jego epoką nachylającą do upadku". To pewna przynajmniej, że Polsce takie niebezpieczeństwo ani w XVIII, ani w XIX wieku nie zagrażało bynajmniej; mogła się nie strzedz jego i z myślą swobodną niechby się tylko krzątała około podźwignięcia swego przemysłu i handlu wszelkimi sposobami.

Związany braterstwem nie tylko krwi, ale też pojęć z X. Hieronimem, Waleryan Strojnowski uzbierał niemało wiadomości historycznych i zna pamiętne dzieło Adama Smith'a (the Wealth of Nations), lecz przekonań swoich nie zmienia. Zdaniem jego u Smith'a jest „uchybiony porządek... Na prostą zaś drogę trafił Quesna'y" *).

Staszic o handel zewnętrzny niewiele dba; chętnieby się go pozbył nawet. „Dzisiejsze kupiectwo więcej nieszczęścia, niżeli dobra uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, a tych im często dostarczyć nie potrafii. Powiąże najściślej pomiędzy sobą osoby i państwa, a potem kłócić je będzie.... Gdyby Polska sól miała, mocniej i dłużejby swoję szczęśliwość i spokojność zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszła". Wie on, że „od podziału Polski handel nasz zewnętrzny upadł. Z kraju więcej pieniędzy wychodzi niż przychodzi". Ale dla zatrzymania pieniędzy w kraju zna

*) Ekonomika Powszechna Kraiowa Narodów przez Waleryana Strzemień hr. z Stroynowa Stroynowskiego, senatora i Taynego radcę Jego Imperat. i Król. Mości, członka Uniwersytetu Wileńskiego etc. Warszawa, w drukarni rządowey 1816 (folio) str. 162. 320, 322, 325 329, i przedmowa.

„dwa sposoby: albo przedawać więcej, albo kupować mniej". Gdy pierwszy sposób jest niemożliwy prawie, oświadcza się za drugim. Proponuje przeto, prawo oszczędnicze, domaga się od sejmu, aby zakazano wywożenia pieniędzy zagranicę, wprowadzania towarów zagranicznych, a szczególnie wina i t. p. Zauważywszy, że w ciągu 18-tu miesięcy wprowadzono 36.000 beczek samego węgierskiego wina na sumę 7 m. cz. zł., zachęca każdego Polaka do mówienia tak: „Milsze jest to piwo, które z własnej ziemi mieć możemy, niżeli to wino, w którem z rąk nieprzyjaznego cudzoziemca połykamy niewolę". Przemawia potem w czułych wyrazach do króla i nareszcie do szlachetnych Polek, żeby się nie stroiły w zagraniczne fraszki. Przytacza nawet przykłady z łacińskich pisarzy o Rzymiankach *). Podobno wszakże cała ta wymowa pożądanego skutku nie odniosła.

Kołłątaj przedrwiwa sobie z „nierozsądnych kameralistów", głoszących protekcyę celną i fiskalne dowcipy, odważa się nawet na energiczny wykrzyknik: „Gdybyśmy raz poznali istotne bogactwa, gdybyśmy wiedzieli, zkąd je brać i w którym czasie: ujrzelibyśmy dopiero, czem jest naturalna siła nasza!" **).

Jakiś autor Uwag Obywatelskich decyduje: „Mówić, że kraj być szczęśliwym nie może, jeżeli w bogactwa i dostatki wszelkie nie opływa, jest to błąd bardzo gruby (!). Rzuciwszy okiem na starożytne dzieje, przekonamy się, że państwa najbogatsze najmniej były szczęśliwe i zawsze na ostatek zwyciężane przez narody uboższe". Ktoś inny znów piorunuje na Kolumba za to, że przez odkrycie Ameryki posypały się do Europy pieniądze i rozpostarły się zbytki. „Tyle to złego narobił syn jednego z wełny czesania żyjącego robotnika w Cogurco, Krzysztof Columb". A jest

---

*) Staszic: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, wyd. Turowskiego, str. 65, 96, 97, 99—107.

**) Listy Anonyma Część III, rok 1788, str. 115.

i taki ekonomista, który w niechęci swojej do handlu zagranicznego woła: „Gdyby ludność wyrównywała obfitości, gdybyśmy wszystko spotrzebować mogli!“ *).

Sam Switkowski nareszcie (jak się domyślamy) przepowiada: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowozaczynający się wiek ekonomiczny nie ostoi się tak długo z powszechnem Europy dobrem, jak dotąd trwający wiek paradny. Gdyż jeżeli wszystkie kraje, jak się teraz dzieje, na to się będą sadzić, żeby pieniądze za granicę nie wychodziły, to te znaki rzeczy i robót wszelkich utracą wiele z swojego szacunku tylko polubnego, a nakoniec te tylko kraje zyskają, które wiele czystego zarobku z gruntów mieć będą. Ojczyzna także nasza jakże naówczas szczęśliwszą się od owych dziś złotem i srebrem zarzuconych krajów okaże!“ **).

Ustęp ten wypisaliśmy z artykułu p. t. „Nowe fizyokratyczne systema“. Łatwo się domyśleć można, że szkoła fizyokratów najprędzej przypadnie do serca młodocianym ekonomistom naszym.

Godnem jest pilnej uwagi jednomyślne prawie przekonanie o potrzebie wolności handlu. Ta wolność jest ideałem Staszica, i tylko anormalne warunki społecznej chwili zmuszają go do żądania zakazów***). Kołłątaj powiada: „dla czego tak wielką liczbę celników opłacać? Dla czego sobie samym robić tyle przykrości w rewizyach.... przerzucaniu dobrze upakowanych rzeczy? Należy przestać na wyznaniu, któreby w urzędzie miejskim, lub gdzieby prawo nakazało, uczynił ten, któryby wprowadził zagraniczne towary. Nie miałby on interesu zwodzić zwierzchności krajowej, ani się przed nią taić, boby wiedział, iż żaden towar do wprowadzenia nie jest mu zakazany, iż od żadnego cła opłacać nie jest

*) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 251, str. 158, z artykułu zkądinąd wielce pouczającego, p. t. „Niektóre ważne wiadomości pod względem handlu polskiego w dawniejszych czasach i 1784, str. 392.

**) Pam. Hist. Pol. 1783, str. 20.

***) Staszic: Uwagi nad ż. J. Z., st. 65.

winien... Będzie to interesem równym dla kupujących, jako i dla rządu; przyłożą się wszycy do wyszukania prawdy, kiedy będą mieli ubezpieczoną wolność i zupełną handlu swobodę... Cóż to są cła na inwektę i ewektę (przywóz i wywóz), jeżeli nie impozycya i ucisk? Pozwólmy, że kto wywiózł tysiąc korcy pszenicy na ten koniec, ażeby za nią wprowadził sto postawów sukna. Cóż on postanowił zrobić? postanowił zamienić pszenicę na sukno. Na czemże, proszę, traci, gdy opłaca cło od sukna? Na pszenicy, bo wartość jej ma ustanowić wielość sukna... prawda zawsze będzie jedną, że czyli opłacamy cła za towar obcy, czyli za swój własny, ucisk na nas pada, i sami sobie dobrowolną czynimy szkodę. Jakież represalia byłyby w tej mierze najskuteczniejsze? Oto nieograniczona wolność i ułatwiony przystęp wszystkim ludziom i krajom. Niesprawiedliwy sąsiad prędkoby doznał odmiany w dochodach, które mu nierozsądnych kameralistów nastręczyły głowy" *).

Podobnie G. P. P. domaga się wolności handlu „nie obłudniczej, ale rzetelnej... Niech tylko z strony rządu będzie opieka i sprawiedliwość... więcej od rządu nie potrzebujemy... Najszkodliwsze zaś... zakaz wywozów, taks ustanowienie, monopole i kompanie exkludujące" **). Jakiś „wielki minister i patryota" (którego nazwiska domyśleć się nie możemy), wykładając z talentem znaczenie pieniędzy „na zasadzie odkrytych i dowiedzionych prawd nauki ekonomicznej", oraz ich obiegu, mniema, że państwa europejskie są „fałszywą ekonomiką wiedzione, jeśli podwyższają ustawicznie cła od towarów". Dziedzice są pierwszymi dystrybutorami wszelkich dóbr ziemskich, do potrzeb ludzkich i konsumpcyi służących, które pochodzą jedynie z ziemi... które jako materyał, albo jako wyrobiony towar idą na zamianę między ludźmi". Cła spadają tylko na dziedziców, którzy płacą już stały podatek,

*) Listy Anonyma Część III, str. 316—318.

**) Dz. Handl. 1788, str. 451—461.

więc przez cła mieliby jeszcze drugi podatek — ztąd ruina w nakładach rolniczych, szkoda dla kraju rolniczego; mniej łatwa sprzedaż, mniej dobra płatność dla produkcyi ziemskich, upadek agrykultury, zmniejszenie i zubożenie ludności (!). A zebrane z ceł pieniądze rozchodzą się między nieprodukcyjnymi konsumentami. Żąda więc zniesienia ceł dla Polski pomimo ceł w innych krajach „nawet gdyby sąsiedzi tak ją opasali, że od nich tylko mogłaby kupować". Bogactwa w pieniądzach są skutkiem poprzedzających bogactw w produkcyach ziemskich, które się przez handel zamieniają na pieniądze... Wolność tak pożyteczną i potrzebną zatamować i przez zatamowaną chcieć większych sum pieniężnych do kraju nagarnąć i sprowadzić jestto jedno zaiste, co dla przyczynienia wody w kanale jakim, do defluitacyi służącym, zatkać strumień do niego wpływający *).

Autor Rady Patryotycznej przypuszcza „że się znajdzie kiedyś Kolbert pruski albo austryacki, który następcom naszym XIX wieku zamiast akcyzów, których się teraz domagają u nas, ofiarować będzie nagrody temu, który pierwszy przystawi partyę lnu, wełny, skór etc. do Wrocławia lub do Wiednia (!); w interesie Prusaków i Austryaków leży aby Polacy jak najwięcej mieli pieniędzy do kupowania ich wyrobów fabrycznych **).

„Autor" Dziennika Handlowego oświadcza się też za wolnością handlową: „Wszelkie zabraniania, chociażby pożytek jakiś ściągały dla kraju, że ścieśniają handel, są szkodliwe handlowi" ***).

---

*) Dz. Handl. 1786, str. 196, 251 — 272; łączy swój głos „patryota," str. 338.

**) Rada Patryotyczna dla teraźnieyszego stanu Polski od dobrze życzącego kraiowi swojemu publico podana. „Conseil patriotique donné par un bon citoyen." W Warszawie, w drukarni P. Dufour (in folio w dwóch językach), str. 17. Broszura ta była pisana zapewne około roku 1776, bo znajduje się w niej wzmianka o Radzie Nieustającej oraz o cłach od niedawna wprowadzonych.

***) Dz. Handl. 1787, str. 484.

Nareszcie Czacki w raporcie do Komisyi Skarbu Kor. „względem handlu Polski z Galicyą“ kończy swoje spostrzeżenia wnioskiem: „zdaje się więc, aby te wzajemne cła (wywozowe i przywozowe) na zawsze uchylić w tej prowincyi Ruskiej *).

Nie jest mi wiadomo, jak rozumował X. Ossowski, o którym Kollątaj wspomina w pismach swoich z uwielbieniem, któremu król wyplacać kazał ze skarbu po 1000 zł. miesięcznie zapewne za powzięty zamiar: „objaśnić powszechność narodu w materyi bogactw krajowych“, a który bodaj nie objaśnił powszechności, bo nic, oprócz projektu sprzedaży starostw i historycznego o starostwach wywodu, nie napisał, o ile mi wiadomo. Zapewne miał pojęcia podobnego zakroju, jeśli Kollątaj uwielbia go tak gorąco. Ośmielamy się więc zawnioskować, że najznakomitsi statyści i uczeni zajmującego nas pokolenia byli jeszcze niepoprawną szlachtą-ziemianami. Switkowski bowiem mylnie napisał na tytule artykułu: „Nowe fizyokratyczne systema“. Nowem było ono we Francyi, gdzie Quesnay i Gournay występowali przeciwko krańcowym wywodom merkantylistów; ale nasi ekonomiści nie potrzebowali w tym razie być uczniami Francuzów, ponieważ całe prawodawstwo, wszystkie Volumina Legum, cała historya finansów i handlu polskiego od końca XV wieku nie jest niczem innem, tylko systematem fizyokratycznym w najobszerniejszym rozwoju i w najbardziej krańcowej wyłączności. Miała przecież szlachta polska i czysty dochód gruntowy, na pieniądze zamieniany, i podatki od ziemi, i wolność od ceł „nie obłudniczą“, i nawet prawa oszczędnicze (leges sumptuariae np. 1613, 1620, 1629, 1683 r. i za Stanisława Augusta 1775, 1784). Poważny i utalentowany badacz nowoczesny konstytucyi polskiej Dr. Hüppe dostrzegł nawet, że fizyokraci francuzcy usnuli swój system pod wpływem wyobra-

*) Dz. Handl., str. 585.

żeń polskich *). Nazywamy też Popławskiego, braci Strojnowskich, Staszica, Kołłątaja, „wielkiego ministra“, Czackiego, Podleckiego, Switkowskiego niepoprawnymi, boć stan owoczesny był wytworem wyłącznego fizyokratyzmu dwóch wieków, a przecie był okropny i potrzebował reformy rdzennej. Tej nie dokonałby autor broszury „O Poddanych Polskich“ projektem swego urządzenia zsypów (magazynów, składów zbożowych) w pewnych miastach, żeby zagraniczni kupcy przyjeżdżali i producenci polscy nie potrzebowali zboża swojego wozić do Gdańska **). Wszakże gwoli bezstronności historycznej w sądzie o zalecanym przez tylu pisarzy heroicznym środku, zniesieniu komor i ceł na granicach kraju—gotów jestem przytoczyć wypadki z praktyki prawie spółczesnej na Zachodzie, jakoto: zniesienie ceł od zboża w Hamburgu w r. 1747 od płótna, przędzy i miedzi, tamże w r. 1764, oraz wolność handlową Szwajcaryi. W końcu przypomnę, że i za naszych czasów istnieje stronnictwo zwolenników „wolnej wymiany“ (free traders), prawda, że wyłącznie prawie w Anglii, która żadnego współzawodnictwa obawiać się nie potrzebuje i owszem, w razie zniesienia cel protekcyjnych, bodaj we wszystkich państwach Europy, słusznie obiecywać sobie może większy i łatwiejszy odbyt na rozliczne wyroby potężnego przemysłu swego.

Odezwało się przecież za Stanisława Augusta kilka, jakkolwiek nieśmialych, głosów przeciwko wolności nieograniczonej handlu. Autor „Myśli na projekt w Dzienniku dany, ażeby komory skasowane były“ oświadcza: „Handel zupełnie

---

*) „Ohne Zweifel ist, dass die in Polen bestehenden Grundsätze den französischen Physiokraten bei Aufstellung ihrer Systeme wenigstens mittelbar als Anknüpfung gedient haben. Seit dem Beginn des XVIII Jahrhunderts, seit Fénélon's lesenswerthen Briefen an die Herzöge von Beauvilliers und Chevreuse sind da überhaupt die Einflüsse polnischer Staatsgedanken auf einzelne französische Schriftsteller unverkennbar“ Dr. Siegfried Hüppe: Verfassung der Republik Polen.... Berlin, 1867, Schneider, str. 303.

**) O poddanych polskich r. 1788, str. 72, przyp. 5.

wolny, choćby i sąsiedzi na to pozwolili, nie sądzę, aby był pożyteczny dla Polski". Cytuje zdania Neckera, żąda cła na towary z zagranicy wprowadzane, a szczególnie na zbytkowe. „Handel zaś wewnętrzny chciałbym, aby żadnego nie mógł mieć zaporu" *).

Sandomierzanin zażądał wprost protekcyi „celnej, gdy się zastanowił, że prócz 12 milionów, corocznie płaconych za oliwę, cukier, kawę, rodzenki i t. p. wydaje Polska jeszcze 15 m. na płótna, sukna, papier, skóry, narzędzia żelazne, które mogłaby we własnych fabrykach wyrabiać. Proponuje nałożyć 12% na towary pruskie, jako odwet za cło gdańskie. O handel zagraniczny bardzo mu idzie i żąda konsulów do miast portowych. Nie przeszkadza to mu zresztą w rok później proponować zniesienie cła od inwekty, „żeby towary zagraniczne były tańsze" **).

Anonym Patryota, uznając z Wolterem wolność bezwarunkową podług prawa natury dla obywateli świata, proponuje całkowity plan protekcyi celnej: 1) cło na towary zbytkowne zagraniczne; 2) zakaz przywozu takich produktów, które się w kraju znajdują; 3) zakaz wywozu surowca; 4) zniesienie ceł od towarów zagranicznych, których potrzebować mogą fabryki krajowe; 5) zniesienie monopolów (chyba tabacznego?); 6) zniesienie ceł wywozowych od fabrykantów krajowych; 7) obrócenie ceł na założenie Banku Narodowego ***).

Nadto w obszerniejszym dziele Naxa znajdujemy systematyczne przedstawienie zasad taryfy celnej podług teoryi kameralistów z obroną i zaleceniem do naśladowania. Zdaniem tego autora towary powinny się dzielić na trzy klasy, z których I, obejmująca przedmioty pierwszej potrzeby i produkta surowe, powinna być wolną od ceł, II z przedmiotami

---

*) Dz. Handl. 1786, str. 422—429.
**) Dz. Handl. 1786, str. 504, 505, 1787, str. 64.
***) Dz. Handl. 1789, str. 338—349.

„przystojnej wygody“ ma być obłożona cłem do wysokości 7—15 a nawet 20 procentów; III, zawierająca przedmioty zbytkowe, może podlegać wysokiemu ocleniu, chociażby wyżej 100%, bo ztąd nie wyniknie żadna szkoda dla sił produkcyjnych narodu, a przybędzie dochód dla skarbu publicznego. Gani też Nax wyprowadzanie za granicę surowca, jak to się dzieje w Poznańskiem, w okolicach Szamotuł zkąd wychodzą co roku całe łyżwy rudy żelaznej rzeką Wartą. Zresztą nie dopatruje on w Polakach zdolności do handlu. Podług jego charakterystyki przyrodzona skłonność czyni: z Anglika spekulanta, z Hollendra—wekslarza, z Moskala chytrego przekupnia, z Żyda—rodowitego szachraja, z Polaka zaś tylko rolnika *).

W praktyce mężowie stanu, władze i deputacye sejmowe musiały niejednokrotnie działać w duchu protekcyi handlowej, może tłumiąc w głębi serca pociąg do wolności handlu nieograniczonej.

Nareszcie, kończąc niniejszy przegląd, musimy jeszcze oddać sprawiedliwość prasie owoczesnej, szczególnie z dziewiątego dziesięciolecia i całej epoki sejmu czteroletniego, że gorliwie zwalczała przesądy, że wykazywała wszelkiemi argumentami ważne znaczenie handlu, zachęcała do tworzenia spółek, kompanij handlowych (np. „patryotycznego“ towarzystwa dla tworzenia magazynów zbożowych), domagała się wysłania konsulów zagranicę, szukała informacyi co do zagranicznych targowisk i t. p. Szczególnie dużo pisały Dziennik i Pamiętnik o Chersonie. W istocie, położenie tego miasta i oczyszczenie stepu od Tatarów przez Cesarzowę Katarzynę II było nader ważnym i pomyślnym wypadkiem dla województw: Kijowskiego, Bracławskiego, a nawet Podola. Arty-

*) Wykład początkowych prawideł Ekonomiki Polityczney z przystosowaniem przepisów Gospodarstwa Narodowego do onego wydźwignienia i polepszenia stosownie do stanu, w którym rzeczy zostają. Warszawa 1790 Dufour, str. 54—55, 38, 204.

kuły o handlu w innych krajach, a szczególnie artykuł Pamiętnika o handlu rosyjskim, są pisane wybornie *).

34. Żebyśmy mogli jaśniej wyrozumieć stosowność lub niestosowność głoszonych z katedry i w literaturze mniemań, rozważmy, jakie warunki zgotowała handlowi polskiemu polityka sąsiadów.

1) Z tych najgroźniejszym był król pruski Fryderyk II, tak zwany Wielki, w polityce ekonomicznej krańcowy merkantylista, naśladowca Colbert'a i wyznawca zasady „aby pieniądze zatrzymywać, o ile można, w kraju, zbogaci się on bowiem, gdy będzie mniej wydawał, niż odbierał". Niezmordowana działalność jego rozciągała się na wszystkie gałęzie pracy narodowej: ustanawia „departament manufaktur i handlu", zakłada bank i towarzystwo kredytowe, udziela pożyczek lub sam z funduszów skarbowych zakłada rozmaite fabryki, przez rewizorów rządowych dozoruje dobroci wyrobów, przepisuje długość, szerokość i przymioty wszelkiego gatunku towarów, bije kanały, z których jeden Bydgoski ułatwił spław Wielkopolanom, tworzy Kompanie Azyatycką, Bengalską (1750 i 1752), oraz Kompanię Handlu morskiego (w r. 1772), która otrzymała przywilej przywożenia soli do portów pruskich i skupowania wosku polskiego, tak na komorze Fordoń, jakoteż po obu brzegach Wisły w pasie 10 milowym.

Pilnie też zajmował się Fryderyk stosunkami handlowymi państwa swego z innymi narodami i urządzał taryfy celne z dążnością protekcyjną, posuwając się w wielu razach aż do skali zakazowej (prohibicyjnej). Zakończywszy pokojem Hubertsburskim szereg swych wojen o Śląsk, zwrócił szczególną uwagę na Polskę, przeniknął wady jej ustroju tak politycznego, jak ekonomicznego, i zaczął je wyzyskiwać z żelazną konsekwentnością, bez litości, z dokuczliwem natręctwem i zuchwalstwem.

---

*) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 448 i 671.

Pomiędzy reformami, przeprowadzonemi przez Czartoryskich na sejmach 1764 r., znajdowało się też pożądane zniesienie przywileju cłowego szlachty. Nowa konstytucya zniosła nie tylko „wszelkie partykularne cła, myta, komory, przykomorki i nieslychanym prawie sposobem wynalezione w niektórych miejscach lodowe t. j. od podwód przez lód przechodzących, oraz inne extorsyje", ale wprowadziła jeszcze cło generalne, które „począwszy od N. Króla aż do ostatniego obywatela i kupca... tak na wodzie jak i na lądzie, nie uważając na żadne generalne libertacye, serwitoraty i pretensye... wszyscy do Skarbu Rzeczypospolitej płacić mają" *).

Zaledwo jednakże ustanowiona na tymże sejmie konwokacyjnym Komissya Skarbu Koronnego zaczęła wprowadzać rzeczoną ustawę w wykonanie i komora polska w Nieszawie pobrała należne cło od prowadzonych dla jazdy pruskiej 500 koni: Fryderyk natychmiast (d. 13 marca 1765 r.) urządził swoję komorę w Kwidzyniu (Marienwerder) i ustanowił nowe cło od splawu polskiego na Wiśle. Cały bieg tej rzeki znajdował się podówczas w posiadłościach polskich, prócz jednej anklawy Prus Książęcych niegdyś, dotykającej brzegu prawego właśnie pod Kwidzynem. Ta anklawa wystarczała jednak do zrobienia szykany nowo obranemu królowi Stanisławowi Augustowi, oraz reformującemu się rządowi polskiemu. Mnóstwo robotników spędzono do usypania fortyfikacyi, do uzbrojenia bateryi, zatoczono armaty, poczem Prusacy przemocą odganiali przeplywające statki do pruskiego brzegu pod Kwidzyń i kazali płacić 10% od wartości całego ładunku, nawet od drzewa pobierali pewną ilość bali i szczap. Stanisław August boleśnie uczuł tę zniewagę, domierzoną przez łaskawego protektora, który go nie dawno do tronu zalecał i przed elekcyą orderem ozdobił, a teraz przez posła swojego miał podobno zaproponować mu 150.000 talarów rocznej pensyi za przywolenie na cło kwidzyńskie. Bo dochód z tego

*) Vol. Leg. VII, fol. 34 (str. 22).

cła był obliczony w przybliżeniu podług obrotu Gdańskiego na 3.600.000 pruskich guldenów czyli około $5^1/_2$ milionów złotych polskich i wyrównywał całemu ówczesnemu dochodowi z Prus Brandeburskich. O odparciu napaści siłą Stanisław August pomyśleć ani śmiał (chociaż poważne przygotowania wojenne poskutkowałyby niezawodnie na znękanego i wycieńczonego wojną siedmioletnią Fryderyka); lecz udał się o łaskawą interwencyę do cesarzowej Katarzyny, a ta w istocie podjęła się opieki nad swym wybrańcem. Na skutek przeprowadzonej pomiędzy dworami petersburskim i berlińskim korespondencyi dyplomatycznej zjechał do Warszawy baron Goltz, pełnomocnik Fryderyka, na układy z ministrami polskimi. Z raportów Repnina dowiadujemy się, że sam Goltz przyznawał, iż cło polskie generalne nie wyrządza strat żadnych kupcom pruskim, iż on osobiście zgodziłby się na przedstawienia ministeryum polskiego i pewnym byłby wdzięczności kupców swojego kraju: lecz ponieważ jest przysłany od króla, nie od nich, to musi pilnować przedewszystkiem osobistych interesów królewskich. Układy szły opornie; dopiero własnoręczny list Katarzyny skłonił Fryderyka do zniesienia komory Kwidzyńskiej, zresztą wtedy już gdy celu swojego dopiął prawie w zupełności. Komora bowiem polska na Wiśle przestała pobierać cło generalne, a sejm 1766 roku, na wniosek Stanisława Augusta i po wysłuchaniu explikacyi „w okoliczności Kwidzyńskiej“, cofnął reformę, przywrócił przywilej clowy szlachcie i poprzestał tylko na zniesieniu cła wewnętrznego (in Regno), zwalniając od niego samych tylko handlujących „duchem ułacnienia drogi do handlów i manufaktur“. Dopiero podczas sejmu rozbiorowego 1773—1775 udało się przywrócić cło generalne „ad et extra regnum ab invectis et evectis (t. j. od wywożonych i wprowadzanych towarów)... nie excypując towarów i wszelkich rzeczy nawet na własną konsumpcyą sprowadzonych“ *).

*) Vol. Leg. VII fol. 436 (str. 192), VIII fol. 149 (str. 95). Znaczenie konstytucyi z roku 1766 wyrozumieć zdołaliśmy dopiero z wyjaśnie-

Ale wtedy inne już straszniejsze klęski i straty zgotował Polsce Fryderyk. Powziąwszy przeświadczenie o bezsilności konfederacyi Barskiej, utworzył on i do pożądanego dla siebie skutku doprowadził plan pierwszego rozbioru, wykonał go zaś ze znaną już światu dawniej tyrańską srogością i przewrotnością. Wojska pruskie, wkroczywszy do Polski, znęcały się nad zajętemi prowincyami bezprzykładnym w dziejach sposobem, jak pisał Stanisław August; wyrządziły one w ciągu kilku miesięcy więcej złego, niż zrządzili Rosyanie w ciągu lat czterech, jak donosił konsul francuski z Gdańska. Jenerałowie Thaden i Belling nakładali tak wielkie kontrybucye, że wybrali podobno półtora-roczną intratę z dóbr ziemskich. Daremnie pisali skargę senatorowie wielkopolscy do samego Fryderyka, daremnie udawali się zrujnowani obywatele do posłów pruskiego i rosyjskiego. „Wołają oni do nieba — pisze Saldern — lecz niebo pozostaje głuchem tak samo, jak ja; minister pruski jest także głuchy na ich wołanie, jak ja; król nie pisze o tem ani jednego wiersza do niego. Na domiar niedoli, król pruski przysłał tu przez żydów 2.000.000 fałszywych talarów z wyobrażeniem panującego króla“ (Stanisława Augusta). Komisya Skarbu Koronnego doniosła, że we Włocławku otworzoną została fałszywa mennica pod protekcyą wojsk pruskich. pod zarządem majora Bogien, porucznika Müllera i kasyera Miseke *).

---

nia, przesłanego Departamentowi Skarbowemu Rady Nieustającej przez Komisyę Skarbu Kor. w roku 1781 w Protok. Ek. A/18, str. 128 nast. patrz oraz Dyaryusz 1766 sesya I z dnia 2/10 karta B i sesya IV z dnia 9/10 karta F. Szczegóły z korespondencyi dyplomatycznej u Sołowjewa: Исторія Россіи tom XXVI, str. 169, 170, 173, 175. O udziale Gdańska w tej sprawie pisze Dr. Damus na str. 6—18 w rozprawie swojej: Die Stadt Danzig gegenüber der Politik Friedrich's d. Gr. und Friedrich Wilhelm's II w Zft. des Westpreussischen Geschichtsvereins Heft XX. 1887. Danzig.

*) Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin... par Mouy 1875 Paris. Plon p. 432. Ferrand: Histoire de trois démembrements 181 II 120. Соловьевъ: Ист. Россіи XXVIII, str

Zdaje się, że przez cały rok mniej więcej zabierały armie trzech dworów rozbiorowych prowiant i furaże drogą rekwizycyj bezpłatnie. Nie wiele też zboża można było spławić podówczas do Gdańska.

Pod grozą takiego terroryzmu składane były delegacyi sejmowej obok traktatów rozbiorowych, traktaty handlowe. Fryderyk ofiarował cło 2 proc. na towary pruskie do Polski i na polskie do Prus prowadzone, 4% na towary zagraniczne z miast pruskich zakupywane, ale nakładał „tylko“ 12 proc. na towary z obcych krajów do Polski lub do obcych krajów z Polski przez territoryum pruskie tranzytem przeprowadzane. Przedkładając taki traktat przed Delegacyą w dniu 17 marca 1775 roku, poseł jego, Benoît oświadczył, że to jest ultimatum, i nie zwrócił żadnej uwagi na domawianie się hetmana Xawerego Branickiego, że „tak wielkie cło podobniejsze jest raczej haraczowi, niż wolnemu handlowi“ *). W istocie, chyba tylko naiwny szlachcic polski mógł jeszcze myśleć o „wolnym handlu“, Fryderyk bowiem coś wcale innego miał w głowie. Ze wszystkich prowincyj, od Polski oderwanych, jego dzielnica była najmniejszą, ale ze względu na położenie geograficzne najważniejszą i najkorzystniejszą. Zwierzał się właśnie bratu swemu Henrykowi w tych wyrazach: „Obejrzałem większą część kawałka, przypadającego nam w dziale: najwięcej zyskujemy pod względem handlowym: stajemy się panami wszystkich płodów i całego przywozu Polski, a największą dla nas korzyścią jest... że, będąc panami handlu zbożowego, nigdy nie doznamy głodu“ **). Zajmował bowiem

---

311, 312. Prot. Ek. A 9 str. 346, nota do J. K. Mci z dnia 31/7, 1772, patrz też uniwersał względem fałszywej monety zagranicznej z dnia 20/2, tamże str. 107.

*) Vol. Leg. VIII, fol. 79 i 80; Prot. Deleg. Zagajenie VII, sesya XI, str. 69. Niemcewicz: (Pam. czasów moich, Paryż 1848, str. 118) twierdzi że Fryderyk żądał tylko 4 proc., ale Benoît dał kanclerzowi Młodziejowskiemu 4.000 dukatów; otrzymał 12 proc.; wiadomości tej odmawiamy wiary.

**) Oeuvres de Frédéric le Grand XXVI 359.

cały bieg Noteci, znaczną część rzeki Warty i ujścia Wisły, a „panować“ potrafił.

Nie dostał wprawdzie Fryderyk miast Torunia i Gdańska, ponieważ Katarzyna II uważała za szkodliwe dla Rosyi oddanie Prusom ważnego portu nad Bałtykiem *): pozostały więc przy Polsce, ale właściwie w nominalnem tylko posiadaniu. Nie przeszkodzono bowiem Fryderykowi uznawać Gdańska za miasto cudzoziemskie i przygnębić je uciskiem clowym, oraz wszelkiemi szykanami. Na zboże polskie i na wszelkie towary, idące wodą czy lądem do Gdańska i z Gdańska, nałożył 12 proc., nadto zaraz przy wyjściu z portu na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która powtórne cło tranzytowe pobierała, jeśli towar polski miał iść za morze.

Cło takie było ciosem śmiertelnym dla handlowego miasta, tem bardziej, że na komorze Fordońskiej, gdzie zasiadł obecnie urząd celny pruski, zawiadamiano każdego szypra, iż może zapłacić tylko 2 proc., jeśli się do Elbląga ze swym transportem skieruje. Upadł też Gdańsk ze swą prastarą, w Polsce jedyną giełdą (ob. na str. 41), nazwaną podobno imieniem króla Bryttów, z którym Gdańsk żadnych stosunków mieć nie mógł, bo w VI w. nie istniał. Potem już się nie dźwignął do dawnego znaczenia bodaj do dziś dnia, pod światłą i czujną opieką słynnej biurokracyi pruskiej. Obrót handlowy spadł z 10 na 3 miliony czerwonych złotych. Kołłątaj pisze: „Co był Gdańsk przed rokiem 1773? Co znaczyły w nim posesye przed owym rokiem, a co teraz (w 1788) znaczą?“ Korespondent stały Dziennika Handlowego (zdaje się rezydent tameczny polski, Henning) donosi w roku 1789: „Jarmark na ś. Dominik zły; budów (bud) mniej i te nie zajęte.... dla cła strasznego; zgoła dla Gdańska nie trzeba lat drugie 17 zosta-

*) Jeszcze w 1769 roku, przy wznowieniu przymierza z Fryderykiem, Katarzyna mówiła do Panina: „Nieraz słyszałam od pana, że Gdańsk lub równy mu posterunek np. Stralsund w rękach pruskich może być dla nas szkodliwym.“ Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 84.

wać w takiej jak dotąd nieczynności w handlach: to kto dożyje może śpiewać, jak o Troi:

Gdzie był przedtém zamek Troi
Teraz oracz z plugiem stoi“ *).

Dowiedzmy się jeszcze, że wcale nie 12 proc. pobierali celnicy pruscy, lecz znacznie więcej: dwakroć i trzykroć po 12 od sta dzięki zręcznemu układowi taryfy z roku 1775.

W taryfie tej waga i miara podaną była podług stopy berlińskiej; czerwony złoty rachowano po $2^1/_2$ talara. to jest po 16 zamiast 18 złotych; co do balów i tarcic cena „wzięta od samej korony drzewa, a nigdy się nie zdarza, żeby z Polski sama korona drzewa do Gdańska spławioną była, tylko najczęściej wypada $^1/_3$ korony, $^1/_3$ braku, $^1/_3$ brak z braku, a podług tego wniosku rachując, np. od jednej kopy tarcić za 8 calów 8 sążni, co uczyni talarów 1285, toby tylko uczyniło 755 talarów, od których cło po 12% tylko 90 talarów uczyniłoby — i tak wszystkie inne gatunki podług proporcyi, od których jednak cło i transportowe expensa od Fordonia do Gdańska odtrącić trzeba“ **).

---

*) Pam. H. P. 1791, str. 224 Listy Anonyma Część III, str. 321. Dz. Handl. 1789 roku, str. 419. Autor broszury „Refleksye nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniedbania handlu pochodzącego z mniej ważenia porzuconej nad Gdańskiem opieki, 1790“ (str. 30) podaje na str. 25 dawny obrót pieniężny Gdańska na 9 milionów dukatów „a teraz ledwie część trzecią rachować można.“

**) Jest to „uwaga“ dodana do sporządzonej przez Niemca (zapewne celnika pruskiego) „Specyfikacyi wartości wszystkich towarów Wisłą, morzem do Gdańska wchodzących i z Gdańska wychodzących“ na dwóch ogromnych arkuszach po niemiecku i po polsku (lichą polszczyzną) dla Komisyi Skarbu Kor. przesłanej — rękopism z nadpisem: „do kancelaryi Komisyi oddana dnia 30 marca 1789 r. ze zlecenia P. Kom.“ Podobną manipulacyę widzimy w zażaleniu niejakiego Winnickiego, zaniesionem do Komisyi Skarbowej Kor.; Komora Fordon wzięła półtora razy więcej, niż należało dla tego, że cło było rachowane od sążnia nie zaś od pręta. (Pr. Ek. A/25, str. 57, A/26, str. 38—46).

I przy spławie Wartą oraz Odrą ku Szczecinowi kupiec polski (głównie poznański) grube musiał uiszczać opłaty. „Od roku 1771 nałożone było cło extraordynaryjne pod tytułem Impost, 50 proc. na wszelkie pożytkowe drzewo, z Polski do państw pruskich idące, tak iż prócz ceł osobnych od każdej rynki czyli czterech kop klepków płaci reichstalarów 13 i sgr. 12; za każdy sześciokwadrat dylów dębowych i okrętowego drzewa s. gr. $2^1/_2$; za każdą belkę sosnową, której do transportowania dylów i drzewa okrętowego potrzebuje się, a której wartość nie więcej jak talarów 4 wynosi, reichstalarów 3 sgr. 6 frydrychsdorami po 5 talarów rachując zapłacić potrzeba, a wtenczas dopiero otrzyma się paszport od departamentu leśniczego, iż to drzewo, tak opłacone, za wyłączeniem innych jeszcze opłat, do kraju puszczonem być może. Gdy za panowania Fryderyka Wilhelma I (na mocy reskryptu królewskiego z roku 1737) za rynkę klepek płaciło się na ogół sgr. 7 fenigów 10, to po roku 1775 za tę samą rynkę pobierano:

	Rtl.	Sgr.	Fen.
w Landsbergu cła	1	7	—
„ akcyzy	—	11	3
Cła miasta Landsberga.	—	2	6
w Oderbergu cła królewskiego i szkolnego .	—	2	6
w Szwet	—	—	10
w Gartz cła królewskiego.	—	2	—
In suma	2	2	1

a że w pruskiej taryfie celnej rynka klepek jest szacowana w wartości Rtl. 4 sgr. 15, więcby sprawiedliwego cła 2 proc. od każdej rynki wynosiło tylko sgr. $7^1/_5$, ale jako my opłacać musimy, wynosi około 15 proc.; dołożywszy zaś Impost Rtl. 13 sgr. 12, te podatki przeniosą ustanowioną w państwach pruskich cenę klepkowego drzewa sgr. 14 fen. 1“. Podobnym rachunkiem kupcy poznańscy wykazywali, że opłaty od sześciokwadratu dylów i drzewa okrętowego (tal. 3 gr. 2 fen. 11) o 1 tylko fenig są niższe od szacunku samego

drzewa, a tak się dzieje w prowincyi ze wszelkiemi innemi towarami drzewa *).

Przy zakupowaniu towaru od poddanych pruskich pobiera się wprawdzie niby 2 proc.. „te jednak towary są tak wysoko taksowane, iż od nich mające się płacić podatki więcej niż 6 proc. wynoszą i to nie rachując ceł prowincyonalnych.

Jeśli zaś kupcy poznańscy zapiszą towary zagraniczne directe i sprowadzają je przez kraje pruskie wtedy płacą:

	Rtl.	Sgr.	od sta
za funt kawy (która 6 sgr. kosztuje)	—	1 czyli	16⅔
„ „ cukru („ 5½ „ „)	—	1 „	20 „
„ „ pieprzu („ 7 „ „)	1½	1½ „	21 „
od okseftu wódki fran. (kosztuje 40 tal.)	11⅓	— „	28 „
„ „ wina (które kosztuje 20 tal)	7½	— „	38 „
„ wełny i skór.			30 „
„ farb do fabryk potrzebnych.			30 „

nareszcie od wszelkiego gatunku zboża, do krajów pruskich prowadzonego, 2 talary od wispla (12 korcy) prócz cła ordynaryjnego **).

Nadto pobierano jeszcze nieoznaczoną w taryfie tantiemę w ilości 2—30 proc. wyrachowanego cła, zapewne na dochód urzędników celnych. A ci byli częstokroć tak gorliwi,

---

*) Przełożenie najpokorniejszej prośby od Konfraternii Kupieckiei Miasta J. Kr. Mci Poznania w pokrzywdzeniach swoich do N. Króla JMci P. N. M. i N. Skonfederowanych Rzeczypospolitej Stanów na Sejmie teraźniejszym (czteroletnim) przez delegowanych podane. (Druk. in folio str. 6).

**) Tamże. Podobnej treści skargę zanosiła Konfraternia Kupiecka Poznańska do Komisyi Sk. Koron. w roku 1784: sprowadzali ci kupcy od dawna sztokfisz, wina, oliwę, cukier etc. przez pośrednictwo szyprów Kistrzyńskich i zwracali im zwykle 2 proc. za cło opłacone na komorach: teraz (1784) ci szyprowie oświadczyli, że prócz 2 proc. zapłacić musieli Oderskursu 792 talary 4 sgr. i 9 fenig. (to jest 4753 złt. 5 gr.); skarżyli się oni królowi pruskiemu, lecz otrzymali od niego odpowiedź, że mają się udać do Administracyi Generalnej, ta jednak cła nie zwróciła. O Oderskursie Komisya Sk. Kor. pisała już poprzednio pod dniem 7/9 1782 roku do

że szacowali towar podwójną ceną. że niewinnie obwiniali szyprów polskich o oszukaństwo albo o mylne auscugi, że na pięciu komorach poniżej Fordonu umieli upominać się o powtórną opłatę. W roku 1787 sami komisarze dworu pruskiego wyrzucali p. de Launay podstępy przeciwko handlowi polskiemu *).

Miał niby rząd pruski rozciągać swoję opiekę nad towarami polskimi, ale i o tem „najlepsze świadectwo panowie polscy mogą dać: wiele ludzi z ich dóbr zginęło, powracających z Gdańska i Elbląga od statków i od splynionego drzewa, którzy się dostali w połów i którzy w żołdzie pruskim niewolniczą odprawiają służbę, pominąwszy wiele set nietylko z wagabundów poddanych, ale i szlachty, przed laty kilkunastu z konfederacyi pobranych", jak pisze Anonim, autor Uwag do Dziennika Handlowego **). O cierpkich stosunkach granicznych, o przepędzaniu koni przez komory polskie bez opłaty cła i t. p. powiemy niżej w dziejach administracyi skarbowej.

W roku 1780 zakazanem zostało prowadzenie zboża z Polski na Śląsk, a na skopy nałożono ogromne cło (po 3 złp. od sztuki). Jeszcze w roku 1790 Stanisław August uskarżał się na Hoyma, ministra dyrygującego szląskiego „o infrak-

---

Rady Nieustającej; w odpowiedzi otrzymała zawiadomienie Prezydenta pruskiego, że ta exakcya nie była wiadomą rządowi pruskiemu i że jej już zabieżono. Tymczasem później stało się jeszcze gorzej. Spławiając drzewo Wartą, kupcy płacą cztery razy: w Kistrzynie, Oderbergu, Schwed i Gartz'u akcyzę miejską, tam cła, ówdzie Oderskurs, nadto w Landsbergu muszą opłacać jeszcze 50 proc. od drzewa, jeśli nie chcą sprzedać go Administracyi Generalnej drzewa, która płaci bezcennie, jak sama oszacuje. Bez paszportu zaś od króla drzewo w Landsbergu nie jest przepuszczane za granicę (Pr. Ek. A/21, str. 287).

*) Pam. Hist. Polit. 1791, str. 222, Pr. Ek. A/14 str. 681 (nota do Rady Nieust. względem depaktacyi na komorach pruskich z dnia 5/9 1777), A/26 str. 38—46.

**) Dz. Handl. 1789. str. 1—9.

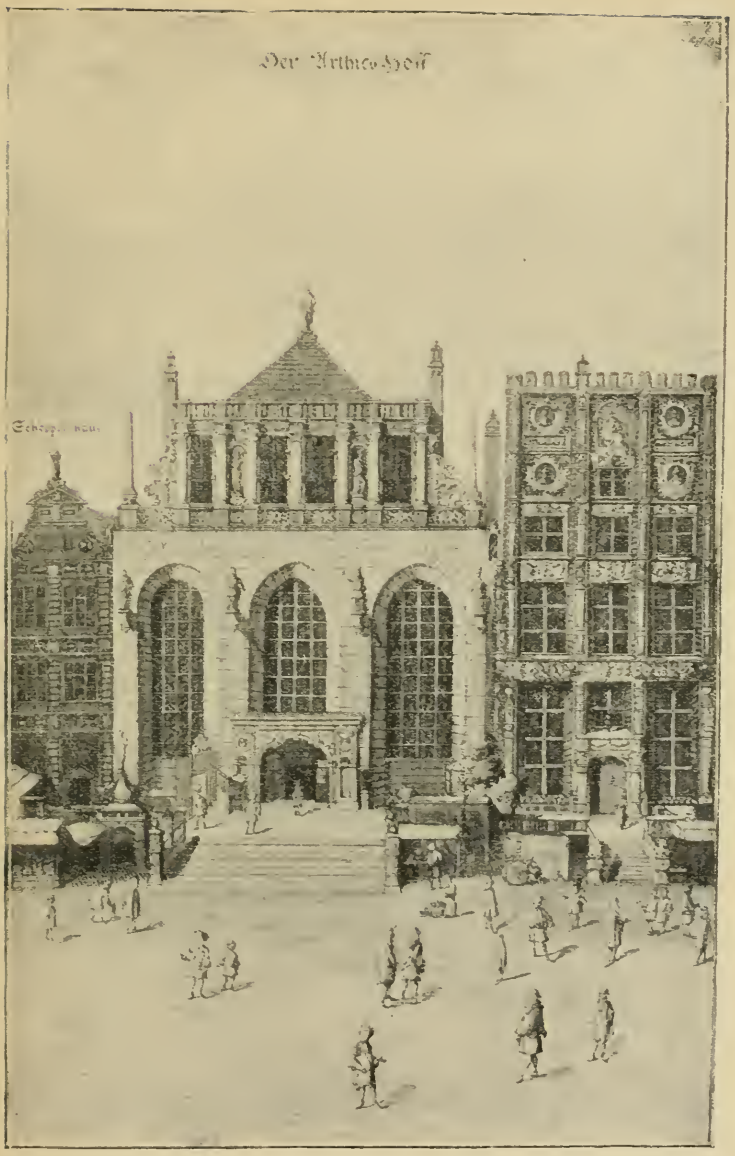

Giełda i piwnica kupiecka Arthus-Hoff.

W lewo: sąd ławniczy karny, Schoppenhaus; w prawo: dom zamożnego mieszczanina. Wszystko z miedziorytu w dziele: „Der Stadt Danzig historische Beschreibung, durch Georg Reinhold Curicken Amsterdam und Danzig 1687.“ (Bibl. Ord. Hr. Krasińskich.)

cyą artykułów handlowych, które nam w traktacie roku 1775 upewniły wolność handlu do Szląska i przez Szląsk“ *).

Wyroby swoich fabryk Fryderyk II protegował, czyli raczej narzucał Polsce też środkami przymusowymi. Tak np. dom Splittgerberów, mający trzy cukrownie w Berlinie a czwartą we Wrocławiu, posiadał monopol dostarczania cukru dla Polski i tylko Królewiec używał przywileju dostarczania Litwinom cukru zagranicznego oraz żelaza szwedzkiego; ale sukna francuskie nie inaczej mogły być brane, jak z magazynów berlińskich i za poprzedniem zamówieniem pewnej obowiązującej ilości sukien pruskich, które rozchodziły się też po Polsce pod nazwą angielskich. Zresztą artykuł 5 traktatu z r. 1775 opiewał, że król pruski „pozwoli miastom Memel, Tylsyt, Królewiec, Elbląg, Bydgoszcz nad Brdą, Szczecin, Drezdenek i Wrocławowi mieć u siebie towary jedwabne i sukna przednie fabrykowane w inszych krajach na potrzebę Polaków pod kondycyą, że oni obowiążą się wziąć za połowę ceny kupna swego w każdym gatunku towarów, w kraju fabrykowanych i zapłacić 4 od sta za wprowadzenie tychże towarów; inaczej towary obce będą podlegały tymże samym podatkom, jakby właściwie z obcych krajów prowadzone były“ **). Nadto w Warszawie osiedla się i utrzymuje magazyny Kompania Morska Pruska, zawiązana w roku 1772 staraniem Fryderyka II, który dał jej połowę kapitału zakładowego z funduszów skarbu swojego i zapewnił akcyonaryuszom 10 proc. rocznie stałego dochodu od wkładów. Kompania ta przedewszystkiem zagarnęła handel soli zagranicznej nader ważny, ponieważ skutkiem rozbioru Polska utraciła swoje saliny.

---

*) Pr. Ek. A/26 str. 45, A/16 str. 413; list króla do Bukatego w Kalinki Dokumentach (Pamiętniki z XVIII w., Żupański), str. 144.

**) Pam. Hist. Pol. 1782, str. 317 nast. artykuł: O handlu naszym z Prusami nowe uwiadomienie. Vol. Leg. VIII, fol. 80 (str. 63).

Wobec takiej rzeczywistości jakże naiwnemi wydać się muszą marzenia naszych ekonomistów i publicystów o wolności handlowej nieograniczonej, a szczególnie obawy i podejrzliwość naszej szlachty, że kupcy i fabrykanci krajowi mogą zbyt wysokich cen za swe towary żądać i tym sposobem reprodukcyi rolniczej szkodzić! Czyż lepiej było opłacać haracz fabrykom pruskim? Można się nawet dziwić, jakim sposobem handel polski zdołał wytrzymać ucisk taki? Jakim sposobem produkta polskie mogły jeszcze znajdować odbyt w Anglii i Hollandyi? Chyba tym tylko sposobem, że wywóz polski składał się z przedmiotów najniezbędniejszych, jak zboże, drzewo i t. p. A najwyższe cła z pomiędzy wszystkich wyliczonych ponosił Gdańsk, jako miasto zagraniczne w oczach Fryderyka *); najdokuczliwiej też postępują urzędnicy pruscy na komorach wiślanych. Godną jest uwagi ta walka zaciętego zdobywcy, zwycięzcy wszystkich niemal armij europejskich w trzech wojnach, nieubłaganego i niezmordowanego króla z pojedyńczem miastem, którego ludność niemiecka broni swego obywatelstwa polskiego z większą energią niż rodowici Polacy. Bo w roku 1772 Gdańszczanie pa-

---

*) Przytaczamy tabelę porównawczą z powołanej wyżej broszury p. t. Refleksye nad uszkodzeniem dla krajów polskich.... z mniej ważenia porzuconej nad Gdańskiem opieki 1790 ze str. 29 i 30:

Cło, jakiem się w Fordoniu opłacano za panowania polskiego i teraz opłaca pod panowaniem Brandeburskiem.

Pszenicy 100 łasztów. .	dukatów $76\frac{1}{2}$ . .	375	dukatów
Żyta 100 „ . .	„ $38\frac{1}{4}$ . .	$187\frac{1}{2}$	„
Wina 100 oxeftów .	„ $76\frac{1}{2}$ . .	$281\frac{1}{4}$	„
Kawy 1000 funtów .	„ 4 . .	14	„
Potażu 100 szyfuntów.	„ 23 . .	109	„
Balów dębowych 100 kop 4 cale grubych i 6 sążni długich	„ 398	$1787\frac{2}{4}$	„
Klepek 100 kop	„ $6\frac{1}{3}$	$63\frac{1}{4}$	„
Cukru 600 funtów . . .	„ $2\frac{1}{6}$	$8\frac{1}{2}$	„
Indygo 100 „ . . .	„ $2\frac{1}{3}$	$8\frac{7}{16}$	„
Pieprzu 100 kamieni. . .	„ $11\frac{1}{2}$	$71\frac{1}{2}$	„

trzyli ze swych wałów odważnie, jak wojska pruskie gotowały się do oblężenia, jak urządzały magazyny, naprawiały drogi pod przewóz dział wielkiego kalibru; obywali się bez wody, którą komisarz pruski odciągnął z kanału Radaun. (na planie kanał ten przechodzi przez dzielnicę B koło ratusza staromiejskiego, oznaczonego liczbą 29) a która zasilała ich młyny, fabryki i studnie miejskie; nie usłuchali rady Gołowkina konsula rosyjskiego, który im doradzał oddanie portu Fryderykowi. Ich załoga stała w gotowości do odparcia szturmu, ich magistrat udawał się do Anglii, Hollandyi i Rosyi o interwencyę dyplomatyczną *). Będąc zmuszonym odstąpić od zbrojnej napaści, Fryderyk wydał wojnę innego rodzaju, może straszniejszą od szturmu zwykłego. Ucisk celny niósł Gdańszczanom ruinę całego handlu. ubytek ludności, nędzę. Dokonać zniszczenia miały: Elbląg, stojący na oczyszczonem świeżo drugiem ujściu Wisły i kanał Bydgoski, który miał odciągać statki polskie ku Marchii Brandeburskiej i Szczecinowi. Odstraszono kupców królewieckich cłem 8-procentowem od stosunków z Gdańskiem i zachęcano ich do sprowadzania sobie towaru wprost ze Szkocyi. Zabierano do skarbu pruskiego przypadającą na Gdańszczan część opłat za rewizyą celną na Fahrwasser.. Oprócz Fordonu osiadł urząd celny pruski w czerwonej szopie (r o t h e B u d e) tuż pod miastem przy rozgałęzieniu ujść Wisły i cło powtórne wybierał nawet od faszyn, wiezionych do umocnienia brzegów wiślanych. Dla zniweczenia sławnego jarmarku na św. Dominik, urządzili Prusacy podobny jarmark pod miastem w Alt-Schottland. Od roku 1782 pruski urząd na Fahrwasser zaczął pobierać opłatę od okrętów nowo zbudowanych i na sprzedaż za granicę wyprawianych; wynosiła ta opłata po 21 złt. od każdego łasztu objemu (ładunku) tak, iż za pięć okrętów zapłacili Gdańszczanie 2.000 dukat. podatku niespodzianego. Nadto urzędnicy pruscy postępowali z Gdańszczanami

*) Ferrand: Hist. de trois démembrements 1820. II, 91—95.

zuchwale, a szczególnie dokuczliwym był komenderujący okolicznemi oddziałami wojska, pułkownik von Pirch. Co tydzień prawie żądał wydawania zbiegłych niby kantonistów pruskich, porywał ludzi z terytoryum miejskiego, odbywał mustrę na roli włościan gdańskich. Otoczone rogatkami i budkami celniczemi miasto czuło brak dowozów; bogaci obywatele zrzekli się przejażdżek do Oliwy, albo do swych pałacyków letnich w okolicy, bo od każdej butelki wina. od pieczeni wziętej do powozu żądano cła na rogatce, a przy rewizyi kazano damom wysiadać chociażby do błota. Takimi środkami Fryderyk spodziewał się zmusić Gdańszczan, żeby sami prosili go o wcielenie do państwa pruskiego. I zawiódł się... Miasto w istocie ucierpiało wiele, lecz nie zgłaszało się do niego z poddańczą pokorą. owszem, każdą napaść odpierało wedle możności wywodami prawnymi, a nawet zatrzymywaniem statków pruskich. Zniecierpliwiony chwytał się znowu środków gwałtownych: na schyłku życia w roku 1773 opasał miasto wojskiem swojem. Gdańszczanie znowu zatoczyli staroświecką artyleryę na swe wały, ale zniechęcenie objawić się miało w ubogiej klasie ludności *). Na ratuszu (ob. str. 49) tyczyło się trudne i burzliwe rozprawy. Podobno pod naciskiem stronnictwa ludowego trzy stany uchwaliły zapytać króla St. Augusta: czy jest w stanie zapewnić im używanie portu i wolność żeglugi na Wiśle? Oczywiście, że słaby rząd polski takiego zapewnienia dać nie był w stanie; odwołał się tylko do gwarantki Katarzyny II i rozpoczął układy z komisarzami pruskimi. Konferencye posła pruskiego Bucholtza, komisarzy: rosyjskiego Petersona, polskiego Unruha i dwóch Gdańszczan ciągnęły się około roku; rezultat ich nie był po-

*) Löschin Gothilf: Geschichte Danzigs. Neue Ausgabe 1828 Danzig. Ewert. II 239 — 248. Zresztą Löschin nie wspomina o tem zniechęceniu; owszem w jego opowieści trzeci stan miejski występuje zwykle energiczniej, niż Rada i stacza bójki uliczne z przychodzącymi do miasta żołnierzami pruskimi, a raz odpędza samego pułkownika v. Pircha od blokhauzu.

myślnym, bo Fryderyk potrafił zabrać i utrzymać port morski Gdańszczanom; ci jednak pozostali przy Polsce najbardziej za wpływem Nuttemburga, który sprawował podówczas urząd „gminnego“, a który za tę przysługę otrzymał w roku 1790 od sejmu nobilitacyę zupełną (bez skartabellatu *).

Tak tedy aż do ostatnich dni długiego życia i półwiekowego blisko panowania Fryderyk II nie przestawał szarpać posiadłości i wysysać zasobów pieniężnych zubożałej Polski. Jakiś anonym w broszurze polsko-francuskiej p. t. „Conseil Patriotique — Rada patryotyczna“ dowodził mu, że wysokie cła, zmniejszając ruch handlowy, narażają skarb pruski na stratę rocznie po 41,000 czerw. złotych; wątpimy jednak czy sam autor wierzył temu, co pisał. Historya handlu zauważyła wprawdzie, że wysokiemi cłami Fryderyk odstraszył transporty wosku od Wrocławia i tym sposobem niechcący sprawił ożywienie tej gałęzi handlu w Krakowie, ale co do głównej masy produkcyi polskiej koronnej mógł być pewnym swego panowania, skoro wszystkie rzeki kierowały bieg swój ku jego krajom, a żadne cła ich koryta przecież nie mogły odwrócić. Zgarniał więc bez obawy co najmniej 4 miliony złotych do skarbu swojego, a dwa lub trzy razy tyle zdzierali jego poddani na Polakach, jak powiadał Hailes **).

---

*) Ferrand l. cit. II, 361—2 przypisuje ten wypadek wyłącznie wpływowi Katarzyny, ale rozprawy sejmowe (Dz. Cz. S. G. W. sesye 353, nie 352 z dnia 7/12 1790) rzucają inne wcale światło: od Rosyi podana już była nota, aby się Gdańszczanie Fryderykowi poddali; nagrodę przyznawano Nuttenbergowi właśnie za to, że „tyle dokazał, iż to miasto przy Polsce zostało się.“

**) Stanisław August w liście do Bukatego z dnia 20/8 1761 oblicza dochód celny pruski ze spławu wiślanego na 400,000 tal. (2_4 mil. złp.). Handel zaś Wielkopolski, Królewiecki, komory Nadniemeńskie rachujemy tylko na $1_{,6}$ miliona (patrz Kalinki — Dokumenta w Pam. XVIII w. tom X, część II, str. 191). Rada Patryotyczna dla teraźniejszego stanu Polski od dobrze życzącego krajowi swemu publico podana Conseil patriotique donné par un bon citoyen, w Warszawie w drukarni Dufour'a.

Ciężkie tedy były warunki zewnętrzne dla handlu polskiego w okresie drugim. Nieco pomyślniej przedstawiały się one w okresie trzecim badanej przez nas epoki. Nowy król pruski Fryderyk Wilhelm II w początkach panowania jednał sobie sympatyą poddanych i obcych łagodnością, szlachetnością charakteru; zyskiwał nawet na razie sławę prawego i rycerskiego monarchy. Szyprowie i kupcy polscy z przyjemnością przekonywali się, że na komorach ustały szykany celników, że cło się pobiera podług taryfy. Nawet zmniejszono „Impost“ na drzewie o połowę (25 proc. zamiast 50). Mówiono o tem z wdzięcznością. Czytamy tylko skargi na kompanię Morską Pruską, szczególnie od początku roku 1788, kiedy ta, zawarłszy umowę z dyrekcyą cesarską salin wielickich, podniosła Polakom cenę soli o 17 złotych na beczce nad cenę, oznaczoną traktatem z roku 1775. Kupcy warszawscy Mejzner i Szulc sprobowali zakupić soli liwerpulskiej (kardanii), lecz statek był zatrzymany na komorze Fordońskiej. Daremnie występował w Berlinie rezydent polski Zablocki z „jak najmocniejszemi reprezentacyami“: minister Hertzberg odpowiadał, że sól ta była zakupiona w Gdańsku, a Gdańsk nie może wyprowadzać soli morskiej tylko przez Neufahrwasser, że mu pozwolono sprowadzać sól tylko na własną potrzebę, nie zaś dla handlu wolnego za granicę, któryby szkodził Kompanii Morskiej Pruskiej *).

Fryderyk Wilhelm II zmienił też politykę zagraniczną radykalnie: odsunął się od Rosyi i zbliżył się do Polski. Miało to ogromny wpływ na prace i nadzieje sejmu czteroletniego. Nareszcie przyszło aż do zawarcia traktatu przymierza, opartego na warunkach pozornie wielce podobnych do owego pamiętnego traktatu pomiędzy Fryderykiem II i Katarzyną z roku 1764, który stał się początkiem wszystkich klęsk politycznych Polski. Marszałek sejmowy Małachowski obwieszczał

*) List konsyliarza dawnej Rady do ojca swojego w Dz. Handl. 1789, str. 85—115 i 145—163.

Izbę o tym aliansie, jako o „najszczęśliwszym momencie dla Polski“, wysławiając szlachetność i wspanialomyślność Fryderyka Gwilelma *). W istocie radość była prawie powszechna.

Wkrótce atoli ukazał się mały rachuneczek za to przyjemne widowisko. Poseł pruski Lucchesini, negocyator przymierza, zaczął przebąkiwać o potrzebie ustąpienia sprzymierzeńcowi Gdańska i Torunia. Nic też innego nie żądał dawny wróg Polski Fryderyk II. Prawda, że teraz podsuwano nowe kombinacye np. wymianę upragnionych miast na część Galicyi, którą niby Austryacy zwrócićby mogli, albo gwarancyę wolnej żeglugi wiślanej i morskiej przez Anglię i Hollandyę. Do tej ostatniej kombinacyi namawiali Hailes i Fawkener Deputacyę Interesów zagranicznych w Warszawie, a Pitt Bukatego w Londynie, chociaż odpowiedzialności za zniesienie cła pruskiego przyjmować nie chcieli **). Puszczano broszury dla wytłómaczenia, że od chwili zajęcia portu przez Prusaków Gdańsk już do Polski nie należy i próżno walczy z losem swoim, że trzeba mu odebrać prawo składowe, a wtedy morze będzie otwarte dla Polaków, Wisla zaś dla Anglików, Hollendrów i Szwedów; wtedy dopiero handel wiślany może być wyzwolonym na prawdę ***).

Pomimo całej tej agitacyi sejm czteroletni propozycyę pruską odrzucił. Wielu owoczesnych i późniejszych pisarzy potępiali tę odmowę, ponieważ przymierza polityczne zawsze muszą być opłacane pewnemi ofiarami dla osiągnienia jakiejś

---

*) Na sesyach 11 marca (234) i 29 marca (243) we dwa dni po podpisaniu traktatu Dz. Cz. S. G. W. rok 1790.

**) Listy Stan. Augusta do Bukatego w Kalinki Dokumentach (Pam. XVIII w tomie X, cz. II, str. 191 etc.). Rozmowa z Pittem u Ogińskiego (Mémoires I, 95—99); kupcy amsterdamscy i wielu angielskich oświadczyli się jednak przeciwko ustąpieniu Gdańska Prusakom, podawali memoryał Pittowi i zgłaszali się do Ogińskiego osobiście. Toż Engeström.

***) Observations sur l'échange proposé des villes de Danzig et de Thorn contre un rabais de pour cent du tarif de Fordon. Varsovie, Gröll. Na końcu data 10 marca 1790 (druk, arkusz).

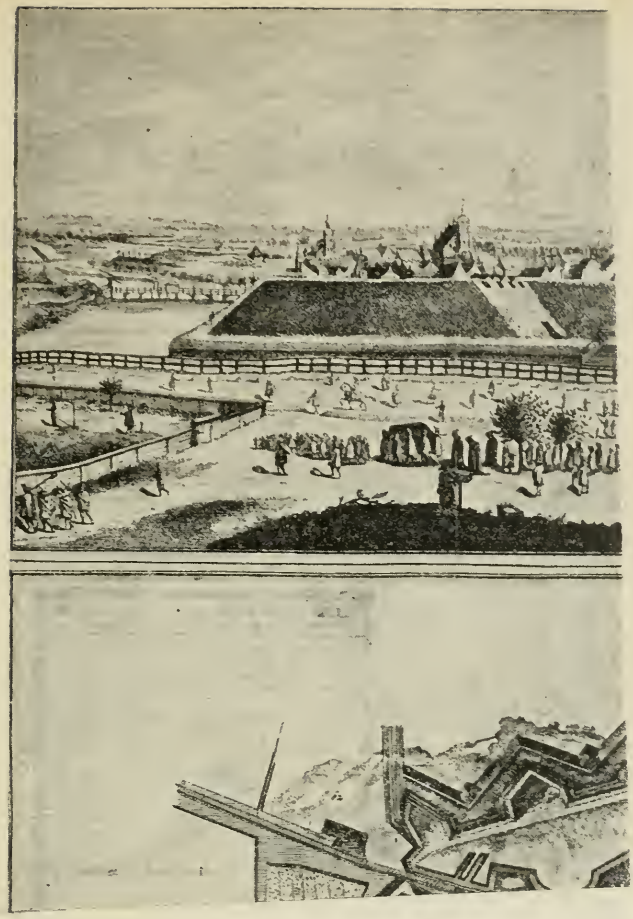

Wewnętrzne dzieje Polski Korzona. Tom II — do str. 44

Druk Saturnina Sikorskiego

Plan i widok perspektywiczny Gdanska

z dzieła G. R. Curickena (do str. 41)

Ratusz główny przy Długim rynku i Długiej ulicy

podług miedziorytu w dziele Curicken'a (ob. Arthushoff na str 41).

zobopólnej korzyści. Pisarze ci utrzymywali, że odmowa Gdańska stała się przyczyną zdrady dla Fryderyka Wilhelma w roku 1792: skoro nic nie było do zyskania w przymierzu z Polską, wolał on zbliżyć się do Rosyi i spólnie z nią ułożyć warunki drugiego rozbioru. Do utrzymania takiego zarzutu trzebaby wykazać dowodnie, że polityka pruska w ogóle, albo Fryderyk Wilhelm II w szczególności, otrzymawszy z góry zapłatę, zdolnym byłby wywzajemnić się później sprzymierzeńcowi ofiarą ze swej strony; że, dostawszy Gdańsk, wydałby wojnę Rosyi w obronie konstytucyi 3-go maja; że broniłby Polski wtedy nawet, gdy ta dała się zwyciężyć wojskom rosyjskim. Skoro jednak wynalezienie takich dowodów, jak mniemam, jest niemożliwe, nie widzę zasady do potępiania posłów sejmowych za to, że wzdrygnęli się hańby rozbierania kraju własnemi rękami, że objawili zatracone przez poprzednie pokolenia pojęcie godności państwa, że nie potargali świętokradzko węzłów spółobywatelstwa, jakie ich łączyły od lat trzystu kilkudziesięciu z Gdańszczanami i Torunianami, którzy, pomimo dokuczliwych cierpień, Polski się nie wyrzekli i dla prac sejmu czteroletniego szczerą sympatyę wyznawali. Gdy w maju 1792 roku przejeżdżał do Danii poseł zreformowanego rządu polskiego Ankwicz, miasto Gdańsk przysłało mu w 12 dzbanach wino honoru (vin d'honneur) a po nabożeństwie konsul Henning wydał wielki obiad, na którym przy odgłosie wybornej muzyki spełniane były zdrowia króla Stanisława Augusta, sejmujących stanów, konstytucyi 3 maja, marszałków konfederacyi Ob. Nar. i t. p. *).

W okresie czwartym Gdańsk po 4-tygodniowym zaciętym oporze ludu, po zajściach gwałtownych i uszkodzeniu domów przez artyleryę oblężniczą **), dostał się w moc Pru-

---

*) Gazeta Nar. 1792, str. 225.

**) Löschin (Geschichte Danzigs II, 256—271) kreśli szczegółowo przebieg wypadków od dnia 8 marca, kiedy korpus jenerała Raumera ukazał się przed zewnętrznemi fortyfikacyami, do dnia 4 kwietnia, kiedy pułki pruskie weszły do miasta z całą paradą. Deklaracya Fr. Wilhelma z dnia

saków. Cło 12-procentowe natychmiast zniesionem zostało; zapewne i komora Fordońska i cała taryfa uległaby gruntownym przeobrażeniom, lecz zaburzenie i wojny nie dały czasu na ukształtowanie się nowym warunkom handlowym.

2) W Austryi datuje się troskliwość rządu o rozwój handlu od czasów Leopolda I, a więc od XVII wieku, wszakże gwałtowna protekcya za pomocą taryf celnych była dziełem Józefa II. W pierwszym okresie o żadnych zatargach lub krzywdach dla handlu polskiego od ściany cesarskiej nie wiemy.

Podczas akcyi rozbiorowej w dniu 11 marca 1775 roku baron Rewitzky, poseł austryacki, przedłożył delegacyi sejmowej traktat handlowy i na uwagę Moszyńskiego, że cło niewłaściwie ma się obliczać według gatunku towarów in crudo, oświadczył, że w traktacie nic odmienić nie można *). Zapowiedź taka budziła podejrzenia w umyśle naszym, że muszą tam kryć się szkodliwe dla Polski warunki. Tymczasem przeglądając tekst traktatu, nie dopatrujemy w nim dążności, do krzywdzenia lub gnębienia handlu polskiego zmierzających. Jako maximum oznaczone jest cło 4 proc. wchodowe i $^5/_{12}$ proc. wywozowe, a 1 proc. tranzytowe przy zupełnej wzajemności dla stron obu **). Dopiero patenty Józefa II z roku 1784 oraz ustawy celne z lat 1784 i 1788 objawiły dążność krańcowo protekcyjną; zakazywały one

---

24 lutego opierała się na zarzucie, iż Gdańsk „w ciągu długiego szeregu lat okazywał nader mało przyjaźnych usposobień względem państwa pruskiego“; deklaracya znów Rady miejskiej z dnia 11 marca głosi, że się miasto poddać musi berłu J. K. Mości „ponieważ jest od wszystkich opuszczone i ponieważ okolicznościom czasu uledz musi“; mieszczanie stawali na wałach, lud otaczał ratusz i szturmował do cekauzu o broń, żołnierze miejscy zbuntowali się, nareszcie strzelali do Prusaków. Myli się więc X. Kalinka (Sejm Czteroletni I, 63) pisząc, jakoby „mieszkańcy.... nie taili się z tem, że wolą zostać pruską prowincyą.... magistrat tylko dochowywał wierności dla króla polskiego.“

*) Pr. Deleg. Zagajenie VII, sesya VI, str. 40—41.

**) Vol. Leg. VIII, fol. 55 i 56.

przywozu wszelkich towarów, które były w Austryi wyrabiane, tudzież wielu artykułów zbytkownych, bez których, zdaniem cesarza, naród mógł się obyć *). Dało się to nieco uczuć Polsce ze strony cesarstwa: „handel nasz już niewielki, jeszcze bardziej się zmniejsza“, zauważył Switkowski w tym samym 1784 roku.

Zresztą stosunki handlowe z Austryą nie mogły rozwinąć się na obszerną skalę. Polska nie miała nic prawie do sprzedania rolniczej i żyznej Galicyi, a brak komunikacyi wodnej z dalszemi krajami tamował nawet możność wywozu w tę stronę. Raczej kupowała tylko produkta i wyroby cesarskie: kosy ze Styryi, wino i miedź z Węgier, sól z utraconych kopalń wielickich. Ten ostatni artykuł był przedmiotem ustawicznej troski dla całej szlachty, która przy każdej sposobności wynurzała swe żale: toć kilka województw posiadało dawniej przywilej brania darmo tak zwanej „soli suchedniowskiej“ (na Suche dni). Tymczasem Dyrekcya salin, zawarłszy w marcu 1788 r. umowę z Kompanią Morską Pruską, spowodowała znaczne podwyższenie ceny nad normę traktatem 1775 r. oznaczoną. Reklamacye rządu polskiego nie odniosły skutku; poseł austryacki oświadczył, że wspomniana umowa nie jest monopolem, więc traktatowi nie sprzeciwia się **). Nie pozostawało Polakom nic więcej tylko szukać u siebie pokładów lub wód słonych dla wyzwolenia się z uciążliwej zależności od cudzoziemców. W istocie objawił się żwawy ruch w tym kierunku, jak to będziemy niżej widzieli, a polepszone stanowisko polityczne Polski spowodowało większą uprzejmość Austryi w r. 1790 i zniżenie ceny na sól wielicką.

Przy Krakowie miasteczko Podgórze, udarowane w r. 1784 przywilejem miasta wolnego (od cel, wzrastało i groziło

*) Beer. Hist. Handlu, tłomaczenie rosyjskie II, 371.

**) Krótka fizyczna y historyczna wiadomość o soli. W drukarni Nadwor. J. K. Mci i P. Komisyi Edukacyi Narodowey r. 1788, str. 3, 28 etc.

z czasem rywalizacyą stolicy Jagiellonów. Podobnego przywileju używały Brody (od r. 1779), położone na granicy galicyjsko-polskiej.

3) Najkorzystniej stosunkowo przedstawiały się warunki handlowe od ściany Rosyjskiej. Wprawdzie wiele narzekań czytaliśmy na narzuconą przez Repnina konstytucyą z r. 1768, która ustanowiła dla kupców rosyjskich, prowadzących towary z zagranicy przez Polskę, opłatę celną od konia: ale ta dotyczyła tylko handlu tranzytowego i zrządzała szkodę bardziej skarbowi, niż narodowi. Kupcy rosyjscy na mocy tej konstytucyi prowadzili najkosztowniejsze towary za nizką opłatą, ale ich w kraju sprzedawać nie mogli; dozorowali tego strażnicy celni, których Komisya Skarbowa Litewska utrzymywać musiała do przeprowadzenia wozów od jednej granicy do drugiej. Handel zaś przywozowy i wywozowy był oparty zawsze jeszcze, aż do pierwszego rozbioru, na traktacie moskiewskim (Grzymułtowskiego z r. 1686) i taryfach, ułożonych za Jana III Sobieskiego. Niewątpliwie korzystnemi były artykuły 3, 4, 5 i 6 traktatu handlowego z d. 15 marca 1775 r., któremi warowano wspólność i zupełną wolność nawigacyi na rzece Dźwinie, zabezpieczenie handlu soli rygskiej od wszelkich ceł i monopolów, nareszcie wolność całego handlu rygskiego, który „nie będzie obciążony cłem importationis na produktach polskich, ani cłem exportationis na towarach, które Polska na zamian z tego miasta (Rygi) sprowadza“ *). A jeszcze większą korzyść osiągała Polska z zajęcia stepów Czarnomorskich przez Rosye po zniesieniu hanatu Krymskiego w 1783 r. Urządzenie gubernii „Katarynosławskiej“, założenie m. Chersonu, stworzenie floty kupieckiej na morzu Czarnem, otwarcie Dardanelów dla flagi rosyjskiej (i angielskiej na mocy traktatu w Kuczuk-Kajnardży)—wszystko to przynosiło znakomite korzyści województwom Ruskim, południowym i rozbudziło

*) Vol. Leg. VIII fol. 73 (str. 57) i 72.

w nich zamarły od wieku XVI ruch handlowy *). Katarzyna pragnęła co rychlej zaludnić i ożywić puste stepy „Nowo-rosyjskie“; okazywała tedy uprzejmą dla kupców cudzoziemskich, w tej liczbie i dla Polaków, opiekę. Skargi na taryfę 1782 r. przytoczymy niżej we właściwem miejscu; są to jednak pomniejsze niedogodności, które nie mogły zmienić natury owego faktu głównego, jakim był dobroczynny przewrót w stanie ekonomicznym Ukrainy i Rusi, dotychczas pozbawionej odbytu na swe bogactwa rolne.

Stosunki handlowe z Turcyą i Szwecyą nie budziły żywszego zajęcia w epoce Stanisława Augusta. Wspomnimy o nich przy sposobności.

35. Poznawszy puściznę przeszłości, odziedziczoną po przodkach, wyobrażenia lùdzi z epoki badanej, oraz otoczenie zewnętrzne, możemy już zrozumieć i ocenić, ile warta była działalność społeczeństwa, władz rządowych, szlachty i kupców za panowania Stanisława Augusta, i co to był handel owoczesny?

Władze skarbowe i prawodawcze rozróżniały handel trojaki: wewnętrzny, zagraniczny i tranzytowy.

Gdybyśmy spojrzeli z wysokości, à vol d'oiseau, ujrzelibyśmy takie mniej więcej widoki: Oto, szlachcic ziemianin, mający dobra swoje w pobliżu jakiejkolwiek rzeki spławnej, ładował produkta swojej gospodarki na statki, komiegi, byki, łyżwy, galary, kozy, pobitki (do płótna), i wysełał je do portu morskiego—cała prawie Korona i „nadbużne lądy“ do Gdańska, Wielkopolska Notecią i Wartą dalej ku Szczecinowi, Żmudź i Litwa do Królewca Niemnem i do Rygi Dźwiną; Dniepr i Dniestr nie miały żadnego prawie znaczenia pod względem handlowym, dopóki wiodły ku stepom tatarskim i morzu,

*) Ciekawy opis świeżo nabytego przez Rosyę kraju wykonała z talentem Miladi Craven (Elisabeth Berkeley, późniejsza margrabina Ansbach): Voyage en Crimée et à Constantinople en 1789 trad. de l'anglois par Guedon de Berchère. Londres 1789.

wyłącznie do Turków należącemu. Dlatego to pomimo ogromnej obfitości zbóż Ukraina była ubogą.

Sam dziedzic nigdy prawie transportowi nie towarzyszył; posełał tylko szypra, który znów rzeką nie zawsze płynął, lecz końmi jechał—do Gdańska naprzyklad. On to sprzedaje cały ładunek i zakupuje potrzebne dla dziedzica towary zagraniczne; a ponieważ bywa źle płatny, więc szuka zysków ubocznych: sprzedaje taniej, kupuje po wyższej, niż należy, cenie, biorąc od kupców gdańskich podarunki, a tym sposobem nietylko pohula sobie po miejskich szynkowniach, ale i do dom powróci z workiem dobrze naladowanym. Komisantów w miastach portowych Polacy nie mieli *).

Inni ziemianie, ci najbardziej, którzy dalej od rzeki mieszkali, statków nie mieli i z żeglugą oswojeni nie byli, woleli zboże sprzedawać kupcom miejscowym z odstawą do Buga, Wieprza, Narwi i t. p. Do znaczniejszych kupców zboża hurtowych w r. 1790 należeli: w Lublinie Benjamin Fineke, do którego należały prawie wszystkie pale i szpichlerze na Bugu i Wieprzu; Dawid Heyzler, Weber, mniej zamożni podobno i mniej rzetelni **).

W końcu jeździli żydzi po dworach i na miejscu zakupy czynili.

Obraz ten mógłby być ożywiony poetycznemi barwami Flisa Klonowiczowego bez obawy zgrzeszenia anachronizmem; dla uzupełnienia winniśmy tylko dodać, że, oprócz wodnego, istniał też handel zagraniczny lądowy. Zimą do Królewca przybywa nieraz w jednym dniu sanek polskich 500—600, a stojących bywa 3—4.000 ***). Od ściany wołoskiej, tureckiej i cesarskiej handel mógł być prowadzony tylko drogami lądowemi: tak samo, jak z Krakowa do Cieszyna na Morawy. Do Szląska i Brandeburgii szły koło m. Skaryszewa, (pod Ra-

*) Dz. Handl. 1791, str. 467—476, artykuł p. t.: Jak są potrzebni komisanci etc.

**) Dz. Handl. 1789, str. 472; 1790, str. 192—195, 330.

***) Pam. H. P. 1782, 323.

domiem), różne towary w mażach: słoniny, łoje, sadła, kasze, oleje, płótna, skóry, wełny, len, konopie; całe lato idą wielkie zgony wołów i stada koni z Ukrainy, Podola, Wołynia, Moskwy i Wołoszczyzny — „zgoła wielka komunikacya handlowa kraju“ *).

Handel wewnętrzny odbywał się nasamprzód na targach miejskich, które prowidowały się przez dowozy z dworów i zagród okolicznych, a Warszawa i z odleglejszych: z Podlasia, Lubelszczyzny, Rusi, Ukrainy. Obrazek, czyli raczej małą illustracyjkę handlu rego rodzaju, znajdujemy w broszurze z r. 1790 „Jarosza Kutasińskiego (podobno F. Jezierskiego); szlachcica łukowskiego: Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze“. Kutasiński był jednym z 6-ciu synów podlaskiego szlachcica, który miał rolę o $9^1/_4$ tylko korcach wysiewu, a „gdy kupił żelaza, naczynia rolnicze, obuwie i sól, wolny był od wszystkich potrzeb domowych“. Jeden z synów „bawił się zakupywaniem nabiału, jajec i drobiu, nabywając tego towaru na wsiach i przystawując do Warszawy na zarobek“. Na noclegu spotkali się bracia ze szlachcicem z Ukrainy, który szedł przy stadzie wołów; ten sobie przyniósł flaszę cynową gorzalki i obwarzanków, które wziąwszy, z pomiędzy nich pokazał większy od drugich i powiedział: otóż takie obwarzanki za Bugiem koło Sokala pieką, a tu im bardziej zbliża się ku Warszawie, tem chleb drobniejszy: niemasz kraju jak nasza Ruś! Ja z bratem jadłem jaja twardo gotowane, ser, chleb razowy i trochę jeszcze słoniny święconej, co pozostała po świętach“ **).

---

*) Zapewnia o tem Cieciszowski, biskup kijowski, zachęcając włościan do osiadania na gruntach Skaryszewskich. Dz. Handl. 1788, str. 573. Jest to zapewne ta sama droga z ziem Ruskiej i Bełzkiej (przez Rubieszów, Krasnystaw, Lublin, Kazimierz, Zwoleń do Radomia, a ztąd w dwóch rozgałęzieniach ku Śląskowi i Wielkopolsce), o której mówi przywilej Kazimierza Jegiellończyka roku 1455 Poznaniowi dany, oraz konstytucya roku 1565 Vol. Leg. II, 707.

**) Str. 11, 36, 39.

W leguminy, ogrodowizny, a poczęści i w produkta rolne zaopatrywali też mieszczanie swój rynek; chłopi wieźli swe skromne zapasy do miast większych, a pomiędzy tłumem uwijali się żydzi.

Większe interesa, zakupy hurtowne, a szczególnie sprzedaż fabrykatów i narzędzi rolniczych lub rzemieślniczych odbywała się na jarmarkach. Tych wyliczać nie widzimy potrzeby, z niewielkiemi bowiem zmianami możemy je znaleźć w dzisiejszych jeszcze kalendarzach. Każde miasto, a nawet miasteczko dziedziczne posiadało swój jarmark przynajmniej raz do roku. Zauważyć tylko winniśmy, że jarmarki miały nierównie większe znaczenie i powodzenie, niż dzisiaj przy działaniu kolei żelaznych. Tak np. w Zelwie, malem miasteczku Sapiehów, według relacyi spółczesnego podróżnika, zbierały się tysiące żydów i kupców chrześciańskich, nawet z Niemiec; budy i kramy napełniały się rozlicznemi towarami; wszystkiego można było dostać (pomiędzy innemi, drogich futer rosyjskich), odbywały się „reduty“, przedstawiano francuzkie komedye *). Cóż dopiero działo się na ważniejszych jarmarkach w większych miastach! W Poznaniu kontrakta Ś-to Jańskie odbywały się pod gołem niebem na placu zamkowym, a całe miasto było jak nabite; za malutki pokoik płacono na krótki czas od 2-ch do 3-ch tygodni po 18—20 dukatów **). Słynął też jarmark Śto-Jański w Warszawie. Ale największy i najważniejszy na całą Polskę odbywał się przed rozbiorem we Lwowie, a po zajęciu Galicyi przez Austryaków, przeniesiono go do Dubna. Tu więc załatwiały się sprzedaże dóbr, pożyczki kapitałów na zastaw, umowy dzierżawne, jednem słowem wszelkie tranzakcye ziemiańskie. Zwo-

---

*) Kausch. Nachrichten über Polen II, 177, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen historisch, statistisch und geogr. beschrieben 1807 (bez miejsca druku i autora, którym był podobno Sirisa, str. 551 z mapą, allegorycznym obrazem etc.) str. 96.

**) Biester, u Liskego (Cudzoziemcy w Polsce), str. 276.

zili też kupcy swój towar w wielkim wyborze. Przy licznym zjeździe szlachty nie brakło nigdy wina, hulatyki, redut i komedyi.

Tak więc w handlu wewnętrznym znaczny, bodaj przeważny udział brała szlachta, co zapewne było powodem, że ten właśnie handel od dawnych już czasów, z pewnością już od statutu Warteńskiego (1420), zajmował uwagę królów, sejmów i pisarzy naszych, bardziej niż handel zagraniczny, przez kupców miejskich prowadzony.

Tranzytem szły, jak wiemy, wozy, naładowane na jarmarkach niemieckich, do Moskwy. Czasem kupcy polscy (wiemy o warszawskich i kamienieckich), podejmowali się pośrednictwa handlowego np. Tepper, przeprowadzał klejnoty imperatorowej Katarzyny II, Paschalis w 1786 roku, kupcy kamienieccy w r. 1787 i Munkiembek w 1791 prowadzili bursztyn z Prus do Turcyi, „koszami“ po 160 funtów. Z Mołdawii przepędzano woły do Śląska przez Polskę. Znaczne, jak się zdaje, transporty prowadziła z „Turek“ i Moskwy do Niemiec i Gdańska „Kompania kupców oryentalnych z m. Niziny“ (to jest Greków z m. Nieżyn, położonego w dzisiejszej gubernii Czernihowskiej) około r. 1785, bo w roku 1787 Komisya Skarbu koronnego poleciła swemu oficyaliście, rewizorowi Lewińskiemu, aby przeprowadził jeden transport rzeczonej Kompanii od granicy rosyjskiej aż do tureckiej i odwrotnie, celem zabezpieczenia od nadużyć przy pobieraniu mostowego i grobelnego, a to dla tego, że z powodu uciążliwości, czynionych nie legalnie przez dziedziców, posesorów dóbr i żydów arendarzy, kupcy nieżyńscy omijać zaczęli kraj polski i prowadzili swe towary dalszą drogą krajem sąsiedzkim, zkąd dla Skarbu Kor. znaczny wyniknął uszczerbek *).

---

*) Protok. Ekon. A/2 str. 142 (testimonium kupcom mołdawskim Sandulo Panajotto i Co) A/22 str. 395; A/23 str. 319 i 642; A/24 str. 172, 358, 728; A/28 str. 181.

Więc handel tranzytowy miał niejakie znaczenie dla Skarbu Rzpltej. Czuwały nad nim Komisye Skarbowe i wymagały, aby żaden transport nie przechodził bez paszportu.

Wyliczenie szczegółowe wszelkich artykułów przywozowych i wywozowych znajdujemy w Instruktarzach, jakie wydawali dawniej podskarbiowie, później Komisye Skarbowe do obliczania ceł na komorach. Instruktarze te już w XVII wieku były drukowane i układane w porządku abecadłowym towarów *). Zbytecznem wydaje się nam powtarzanie całego alfabetu. Główne działy uwydatnią się z dostateczną jasnością przy rozbiorze szczegółowym handlu wewnętrznego i zagranicznego.

36. Przystępując do studyów szczegółowych, poznajmy naprzód stan komunikacyi, iżbyśmy mogli sobie utworzyć pojęcie o ruchu towarów i produktów.

W wieku XVIII, naturalnie, o kolejach żelaznych nie może być mowy, ale i dróg bitych było w Europie nie wiele. Nawet we Francyi stan dróg prowincyonalnych był opłakany z wyjątkiem kilku traktów królewskich, wysadzonych szeregami topoli, które jednostajnością swoją nużyły oko angielskiego podróżnika. Do roku 1776 po tych drogach toczyły się tylko dwa dyliżanse i przychodziła poczta, potrzebująca 8 dni na przebycie przestrzeni od Paryża do Wiednia. A w Warszawie Stanisław August odbierał listy od swej przyjaciółki, pani Geoffrin zwykle dnia 19-go po wyprawieniu z miejsca. W Prusach, już nawet po panowaniu Fryderyka

---

*) Oglądaliśmy np. Instruktarz celny W. X. Litewskiego tak cła starego J. K. Mci, iako y Nowo podwyższonego Rzpltey, także donativum kupieckiego z pilnością wyrachowany, kopy y grosze litewskie na polskie złote y grosze przekładając dla wygody.... teraz noviter do druku podany za wolą J. O. Xcia. J. Mci Kazimierza na Klewaniu y Żukowie Czartoryskiego Podsk. W. y Pisarza Ziemskiego W. X. Litewsk... (na końcu zaś): Do tego Instruktarza... ręką moią podpisuię w Wilnie dnia 1 Augusta Anno 1708 Jan Szretter Skarbny W. X. Lit. Cell J. K. Mci y Rzpltej Generalny Superintendent. Podobneż z roku 1710, 1718.

II, podróżni uskarżali się, że drogi do Berlina były „jak najgorzej utrzymane". W Westfalii poseł szwedzki, hr. Engeström znalazł też „drogi szkaradne", a nad granicą francuzko-niemiecką piaski były tak głębokie, że do powozu musiano zaprzęgać po dziewięć koni *).

Dziennik Handlowy w r. 1786 wie o 14 gościńcach, czyli traktach pocztowych, mianowicie: z Warszawy 1) do Krakowa, 2) Grodna, 3) Torunia, 4) Poznania i Wschowy, 5) Lublina i Kamieńca Podolskiego, 6) do Wrocławia, Wartemberga i Drezna, 7) Dubna, Zasławia i Chersonu. Nadto z Grodna szła droga 8) do Mitawy, 9) do Wilna, 10) do Smoleńska, 11) z Dubna do Berdyczowa, 12) z Lublina do Krakowa, 13) z Wilna do Połocka, 14) z Poznania do Piotrkowa. Opis tych dróg, z wymienieniem miast, wsi i miasteczek, stanowi przedmiot szczególnej troskliwości redaktora, w zupełności jednak dokonanym nie został. Są to drogi odwieczne, o których czytamy w konstytucyach 1525, 1569, 1611 r., chociaż w niekompletnej liczbie, brak bowiem dróg do Węgier i traktu Lwowskiego, utraconych wraz z Galicyą, drogi z Litwy do Lublina, zapewne mniej uczęszczanej i w pocztę nie zaopatrzonej, oraz kilku dróg wielkopolskich, które zapewne utracić musiały dawne znaczenie skutkiem otworzenia nowych komunikacyj wodnych przez Fryderyka II i upadku Frankfurtu nad Odrą.

Prawodawstwo Rzpltej dość pilnie zajmowało się drogami, ale głównie ze względu na dochody celne, aby kupcy komor nie objeżdżali. Co do utrzymania zaś, znajdujemy w XVI wieku tylko jeden artykuł (50) Konstytucyi Sejmu lubelskiego obojga Narodu Uniowanego, z roku 1569, nakazujący lustratorom gościńce spisać i „drogę na 10 łokci dla furmanów i pędzenia wołów wymierzyć". Zresztą pozostawiony był dozór i reperacya dróg, utrzymanie grobel i mostów właści-

*) Sybel. „Geschichte der Revolutionszeit" 1865 Berlin I, 23. Pamiętniki W. hr. Engeströma etc., tłumaczone przez J. I. Kraszewskiego 1875. Poznań, Żupański, str. 146, 183.

cielom gruntów, którzy za to pobierali od przejeżdżających cła i myta. Jeszcze konstytucya roku 1764 pozostawia mostowe i grobelne i ustanawia tylko skalę opłat: „gdzie są kosztowniejsze mosty i groble nie więcej jak od konia i wołu po groszy 3, a gdzie mniej są kosztowne, po 2 lub 1 groszu“ podług taryfy, przez Komisyę Ekonomiczną przepisanej; „spaśnego zaś od wołu czyli konia od tychże ludzi kupczących, gdzie będą popasali grosz1, a zaś od noclegu groszy 3 na pastwiskach, za wyznaczeniem przez dziedziców lub posesorów brać wolno będzie“. Konstytucya zaś roku 1768 na skutek „użaleń“ wielu obywateli, że za tak mały dochód utrzymywać mostów i grobel nie mogą, pozwoliła podwoić opłaty na mostach i groblach nad półtorasta łokci długości mających *).

Posesorowie i dziedzice, jak łatwo domyśleć się można, nie dość starannie włożony na nich obowiązek pełnili. Widać to z zachwytu jakiegoś korespondenta, gdy ujrzał trakty pocztowe, przez cesarzową Katarzynę przeprowadzone: „Kto znał kraj Białoruski przed zakordonowaniem rosyjskiem?... Pierwej widział tam drogi wązkie, błotniste, kamieniste, błędne, tysiącznym niebezpieczeństwom i niewygodom podległe, słowem jednem, były tam takie drogi, jakie są teraz nasze poleskie, a najbardziej żmudzkie. Teraz.... wszędy od miasta do miasta sądowego proste, szerokie na sążni kilka; mostami i groblami tak są opatrzone, że nogi prawie zamoczyć nie można, rowami po bokach ciągnione, za rowami stecki dla pieszych, we dwa rzędy drzewem wprost wysadzone, słupami oznaczone wiorsty i mile, na tychże słupach opisano, którędy, dokąd i wiele mil“. Nie wiedział autor, że dziwy te urządzone były tylko w guberniach Połockiej i Mohylewskiej, po zaborze ich; w samej zaś Rosyi drogi były nie lepsze od polskich **).

---

*) Vol. Leg. II, f. 787 str. 97, VII f. 35 str. 22, f. 161 str. 79, f. 671 str. 313.

**) Dz. Handl. 1786, str. 85. Coxe. „Travels into Poland, Russia etc. 1784 London.“ I, 243.

Wszakże w chwili rozbudzenia się narodu pokazało się, że i ten system utrzymywania dróg krajowych może z czasem wydawać niepospolite dzieła. Dziedzice i posesorowie zrobili własnym kosztem i staraniem między rokiem 1778 i 1784 dwa bardzo trudne gościńce przez bagna poleskie,

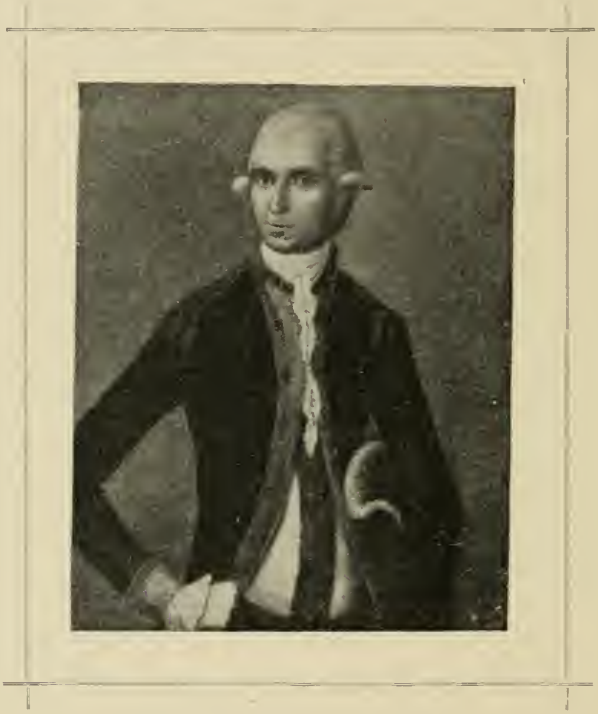

Mateusz Butrymowicz.

(Portret w posiadaniu Aleksandra Jelskiego).

mianowicie: trakty pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Zasługa inicyatywy i wykonania robót przyznaną być musi podstaroście i miecznikowi powiatu pińskiego, później posłowi na sejm czteroletni, Mat. Butrymowiczowi. Biografię tego, z wielu względów znakomitego człowieka, napisał Julian Bartoszewicz w Encyklopedyi Orgelbranda (większej) i uzu-

pełnił w Encyklopedyi Wielkiej Illustrowanej (t. X 1893) Aleksander Jelski; my więc damy tylko udatniejszy portret i poprzestaniemy na kilku informacyach, ze spółczesnej korespondencyi zaczerpniętych. Jeden trakt był poprowadzony od Słonima na Łahyszyn i Koziki do Pińska w prostym kierunku, przez co droga 30-milowa skróconą została do mil 17-tu; przez rzekę Jasiołdę wypadło usypać groblę na ćwierć mili długą, której pręt kosztował po złotych 12; mosty wypadły mniej więcej po złot. 60; wszystkie groble zajęły prętów 5821, mostów zbudowano 101. Koszta poniesione były po części przez hetmana Ogińskiego, posiadającego obszerne dobra w Pińszczyźnie, po części przez samego Butrymowicza, jako posesora dóbr pojezuickich Pohacie, a po części przez różnych obywateli. Otwarły się tym sposobem bezpośrednie, krótsze komunikacye z Brześciem, Grodnem, Warszawą (mil 48), Nieświeżem, Wilnem, ale do Mińska, ponieważ groble koło Chotynicz i Lubaszowa nie były zrobione, „trzeba jechać mil z ośm samemi brodami i wybojami, a więc tylko zimą albo w najsuchsze lato“. Na trakt wołyński dał tenże hetman Ogiński 20.000 złp., oraz drzewo i faszyny z puszcz, a kopaczów z wiosek. Wiadomo, że temi samemi groblami przejechał w roku 1784 król Stanisław August do Krystynowa, dworu Butrymowicza, który wyprawił wspaniałe przyjęcie z bramami tryumfalnemi, iluminacyami etc. a na pamiątkę tej uroczystości ogłosił wolność od ceł i myt za przejazd na lat cztery. Później, książę Stanisław Poniatowski przejechał tymże traktem z całym swoim dworem aż na Wołyń (do Dubna). Była też krótsza, ale wyborna grobla Szczytotowej *). Nie należy więc lekceważyć udziału szlachty w sprawach tego rodzaju.

Komisye Skarbowe, szczególnie Koronna, pilnowały wykonania praw uchwalonych w latach 1764 i 1768 i nagliły

---

*) Dz. Handl. 1786 str. 393 — 403 Opis traktów pińskich; 1787 str. 293; porównaj Bądzkiewicza artykuł p. t. „Osuszanie błót Polesia“ w Kłosach 1878 Nr. 686, str. 124.

dziedziców do utrzymywania dróg w dobrym stanie. W protokóle Ekonomicznym widzieliśmy mnóstwo wyznaczanych lustracyj mostów i grobel, oraz ustanowień opłaty czyli taryf mostowego i grobelnego, nieinaczej wszakże jak po dopełnieniu lustracyj. Instrukcya wydana w roku 1767 nakazywała, aby przy każdym moście i przy każdej grobli postawiony był słup z tablicą białą malowaną, a na niej wypisywaną być miała „należytość w stosunku do długości i jakowości". Za pobieranie opłat dowolnych, nieupoważnionych, Komisya pozywała dziedziców i posesorów przed sąd swój, zsyłała oficyalistów swoich na rewizyę, a w roku 1787 nakazała superintendentom we wszystkich prowincyach, na wszystkich traktach dokonać rewizyi i śledztwa, „gdy coraz liczniejsze odbiera zażalenia od kupców" *).

Do przesyłania korespondencyi oraz do pośpiesznej podróży posługiwała p o c z t a, istniejąca od roku 1565, a stale już od roku 1647 to jest od czasów Władysława IV **). Dochód z niej należał do skarbu królewskiego. Stanisław August rozwijał tę instytucyę, pomnażał liczbę traktów pocztowych, zbudował pocztamt w Warszawie. Zarząd główny składał się z dyrektora generalnego poczt, komisarza i kontrolera generalnych, tudzież sekretarzy poczt. Pod względem politycznym są do powiedzenia haniebne rzeczy: poczta służyła ambasadorom rosyjskim do przejmowania listów. Tak Repnin dowiadywał się tą drogą o zamiarach biskupa Sołtyka, Adama Czartoryskiego i t. p. ***). Dyrektor generalny Sartorius był płatnym sługą Rosyi i Kościuszko kazał go aresztować****). Sekretarz Schultz miał w Petersburgu brata, oficyalistę pocztowego, który przyjeżdżał do Warszawy z listami

*) Pr. Ek. A/4 str. 8, A/24 str. 422, A/18 str. 373. O przewóz pod Zakroczymem trwały przez kila miesięcy uporczywe zatargi ze starostą miejscowym Młockim w roku 1784, aż Komisya nowe instruktarze wydała: A/21 str. 319, 330, 434, 461.

**) Pr. Ek. A/24 str. 595.

***) Соловьевъ. Исторія Россіи XXVII, 251.

****) „Journal historique" etc. str. 71.

Imperatorowej *). Sztuka przejmowania listów była uprawiana w XVIII wieku na wielką już skalę. Stanisław August w listach do pani Geoffrin nie jednokrotnie wynurza obawę o losy korespondencyi swojej; w listach do Bukatego (posła swojego w Londynie) pisze każdy ważniejszy lub drażliwszy ustęp cyframi i sam też podobno czytywał niektóre listy, przesyłane przez pocztamt warszawski **).

Po za obrębem jednak sfery politycznej poczta Stanisława Augusta pełniła swą służbę, jak się zdaje, wzorowo. Nie napotkaliśmy ani jednej skargi na niedokładność w rozwożeniu lub doręczaniu korespondencyi, od pasażerów zaś dochodzą nas same tylko pochwały. Wyższy urzędnik rosyjski, wice-gubernator wileński Friesel, organizując w roku 1796 nową służbę pocztową, pisał: „Każdy, kto tylko podróżował w Polsce, wie z doświadczenia, iż urządzenia pocztowe w Polsce i Litwie były tak dobre, że lepszych żądać niepodobna". Korespondencya i sztafety przechodziły akuratnie i szybko; kuryerzy i pasażerowie znajdowali niezwłocznie dobre konie, a i to jeszcze nie małą było dogodnością, że skarb Rzpltej nie ponosił żadnych kosztów, że wiele osób miało z poczty dostatni sposób do życia, a król pobierał czystego dochodu rocznie od 80 do 534 tysięcy złp. Jedyną niedogodność widzi Friesel w zbyt wysokiej opłacie za listy i jazdę. Od listów mianowicie płacilo się 12 gr. na odległość do mil 20, za większą zaś — drugich 12, do Kurlandyi 40 gr., do Petersburga, Moskwy, Rygi złp. 2 gr. 15. Pieniądze do przesłania przyjmowano tylko w dukatach i pobierano wewnątrz kraju po 9,

---

*) List do Mniszcha m. w. k. z dnia 5/8 1786 w korespondencyi Piusa Kicińskiego tom IV.

**) W. Hr. Engeström (Pam. tłumacz. Kraszewski 1875, Poznań str. 67) twierdzi, że Stanisław August nie dał mu posłuchania pożegnalnego, ponieważ wiedział z przytrzymanych na poczcie listów, że nadeszły od rządu szwedzkiego rozkazy o mianowaniu Engeströma ministrem w Warszawie. Domysł opiera się na tem, że listy były doręczone adresantowi w kilka dni później. Zresztą innych dowodów nie znamy.

za granicę po 12 gr. od każdego dukata *). Za extra pocztę płacono po 2 złp. od mili i poczthalterowi 2 złp. od stacyi. Niechętny Polsce Schultz świadczy, że „pocztmistrzowie polscy są najgrzeczniejszymi ludźmi na świecie“, że przy ciężkiej drodze zaprzęgano mu do powozu po 5 koni, chociaż płacił tylko za trzy, że przeprząg na stacyi nie trwał dłużej nad 10 minut. Na Litwie widywał lichą uprząż, źle ubranych pocztylionów, ale wieziono go szybko i zręcznie. Radzi nawet wszystkim turystom, aby sobie obierali raczej drogę przez Polskę, niż przez Berlin, Królewiec i Memel, bo na pruskich traktach doznaliby niewygód i nudów przy nużącej jednostajności widoków i zbyt powolnej podróży **),

I w dziale komunikacyi wodnych napotykamy godne podziwu dzieła, dokonane staraniem i kosztem prywatnym. Jeszcze za Zygmunta Augusta około roku 1550 Mikołaj Tarło „z miłości dobra powszechnego“ oczyścił Niemen z kamieni podwodnych, za co wystawiono mu pomnik nad brzegiem rzeki, a Szreter Adam uczcił go wierszem łacińskim ***). Około roku 1787 Kossakowski, wojewoda witebski, uspławnił rzekę Świętą wpadającą do Wilii ****). Niegdyś Zygmunt August za radą kardynała Commendoni'ego myślał o oczyszczeniu Dniestru, otrzymał od sułtana tureckiego przyzwolenie na wolność żeglugi, upewnił się w Wenecyi, iż ta gotową jest handel z Polską rozpocząć, ale wysłani wówczas do obejrzenia rzeki komisarze uznali niepodobieństwo uspławnienia jej. Myśl ta wskrzeszoną została, może na skutek przypomnienia „w Listach Patryotycznych“. W roku 1783 xiążę de Nassau, sam jeździł po Dniestrze, rozpoznawał spław, ofiarował się na sej-

---

*) De-Пуле: Стан. Авг. Понятовскій etc. str. 154 — 6. Dochód w tomie III Tab. 134, 143, 145.

**) „Reise eines Liefländers“ I, 57—60, 62.

***) Skrzetuski: Prawo Polit. Nar. Polsk. 1787 II, 238. Jaroszewicz: Obraz Litwy cz. II, 219.

****) Dz. Handl. 1787 str. 441.

miku podolskim zrobić mapę hydrograficzną rzeki i zawady pomniejsze usunąć; jakoż w roku 1786 mapa była już zrobioną i województwu podolskiemu darowaną. Przeprowadził nawet dwie szkuty z pod Kamieńca aż do Akermanu. Potem druga mapa zrobiona była przez inżynierów na rozkaz króla Stanisława Augusta, i Komisya Skarb. Koronna, posiadając na 13-tu kartach cały bieg Dniestru, przekonywała się, że od Jampola „żadnych kamiennych ułamków niema, a w Jampolu nawet będące spławności nie przeszkadzają“ *). Najznakomitszem wszakże dziełem inicyatywy prywatnej obywatelskiej jest bezwątpienia kanał do dziśdnia zwany „Ogińskim“. Łączy on Szczarę z Jasiołdą, ma 6 i pół mil długości, kosztował 12,000,000 złp. i jest dziełem Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana w. lit. i wojewody wileńskiego. Sejm 1768 roku, pragnąc uczcić tę zasługę, uchwalił statuę dla hetmana, która miała stanąć w dziedzińcu zamku wileńskiego, a na koszta utrzymania kanału wyznaczył wieś Myszkowce, miasteczko Łahiszyn i opłatę po 8 złp. od wiosła lub sprychy. Później jednakże były roboty na lat kilka przerwane. Ogiński, będąc na emigracyi, udawał się do Fryderyka II z listowną prośbą, datowaną d. 1 paźdz. 1771 o „interpozycyę... aby dobra moje wmieszczone w powiecie Pińskim i Grodzieńskim, jako dotąd w dochodach swoich konsekrowane na erygowanie i utrzymywanie tej roboty (kanału) być mogły ochronione w tej jedynie intencyi“. Odpowiedź ministra Finken-

*) Dz. Handl. 1786, str. 374—377, 454. Listy Patryotyczne (Wybickiego) I, 255. Sprawozdanie kasztelana Morskiego w Izbie sejmowej na sesyi z dnia 14/1 1791 roku (Dyar. 1790 urzędowy tom I cz. II, str. 67). Podług Czackiego pierwszy Dzieduszycki szambelan wybrał się do Benderu; ponieważ atoli nie miał fermanu: więc zatrzymał go basza, nie wiedzący o uznaniu flagi polskiej w traktacie Karłowickim. Z Dzieduszyckim płynął szyper Potockiego; ten dotarł do Akiermanu, zboże na okręty tureckie wyładował i statkami powrócił do Jampola, przebywszy pomyślnie katarakty (X. Alojzy Osiński: O życiu i pismach Tadeusza Czackiego przypis. Nr. 9).

steina brzmiała odmownie i ostro: „J. K. Mość zlecił mi przytem przełożyć WMPanu otwarcie, że jakoś się WMPan deklarował przeciwko Imperatorowej Rosyi, Pana mego Aliantce, i przeciw Królowi Polskiemu, swemu Panu, JKMość z tych powodów żadną, by najmniejszą miarą wdawać się do żądania WMPana nie może“ *). W 1784 r. przeszedł już statek o 35 łasztach z Chersonu do Królewca. Tenże Ogiński, hetman w. lit. około r. 1790 kopał znów na Polesiu kanał pod Stetyczowem, a Skirmunt, prezes ziemski piński podobnież własnym kosztem prowadził roboty kanalizacyjne od Horowachy do Welatycz **).

W epoce badanej sprawa komunikacyj wodnych budziła powszechny interes. Mówią o niej często pisma czasowe i broszury. Inżynier Nax radził połączyć Dniestr z Bohem za pomocą rzeki Murachwy, Windawę z Bolderawą i Bzurę z Wartą w miejscu, przez siebie upatrzonem, powyżej Piotrkowa pod Sulejowem. Do kopania kanałów chciał używać wojska***). Do wykonania, a nawet do rozważania tych projektów nie przyszło; robiono jednak pilniejsze rzeczy i robiono gorliwie, bo prócz usiłowań prywatnych występuje rząd z troskliwością o „defluitacyę“. Utworzone w roku 1764 Komisye Skarbowe pomiędzy różnemi obowiązkami miały właśnie wskazany sobie obowiązek opieki nad handlem.

Z polecenia króla Stanisława Augusta, uczony ksiądz Franciszek Narwojsz, jezuita, trzy lata pracuje nad oczyszczeniem Niemna, a Komisya Skarbowa Litewska miała wy-

---

*) List do Fryderyka II, tłomaczony z francuskiego, znajduje się w papierach familijnych p. Hermana Kości.

**) Vol. Leg. VII f. 846 (str. 393). Gloger w kwartalniku Kłosów II, str. 6 Jekel, Pohlens Handelsgesch. 1809, II, 64. Bądzkiewicz l. cit. str. 124. Posąg, zdaje się, nie był wystawiony zapewne z powodu zaburzeń krajowych. Relacya Deputacyi do lustrowania kanałów w Pamiętniku H. P. 1791, str. 915.

***) Wykład pocz. praw. Ek. Polit. str. 210, 211, 213, 216.

znaczoną na tenże cel sumę 20,000 złp. rocznie *). Komisya Skarbowa Koronna pilnowała, aby na rzekach spławnych nie stawiano młynów z groblami, przeszkadzającemi żegludze. W roku 1767 wydała uniwersał z przypomnieniem dawnych konstytucyj, wzbraniających stawiania młynów na rzekach spławnych; delegowała jednego ze swych współkomisarzy (Karwowskiego) do rzek Biebrzy, Orzycy, Łęku i Nety; ciągle aż do roku 1772 łożyła koszt na utrzymanie w porządku szpicy Montawskiej na Wiśle pod Gdańskiem; w roku 1776 zesłała inżyniera swojego majora de Woyten na rewizyę rzeki Liwiec; kazała mu zrobić mapę rzeki Wskry; w roku 1777 wyznaczyła 2,000 złp. na ściśnienie rzeki Pilicy za pomocą tamy i kazała uprzątnąć młyn Staniszewskiego **). Co do rzeki Warty, ponieważ zesłany do niej inżynier doniósł, że usunięcie licznych zawad wymagałoby znacznych kosztów, Komisya poprzestała w roku 1789 na wydaniu obwieszczenia do województw sieradzkiego i kaliskiego względem usunięcia młynów i jazów; ale w roku 1790 postanowiła wykonać potrzebne do uspławnienia roboty, kazała inżynierowi Langfortowi odrysować mapę rzeki, poczynając od Sieradza, znieść wszystkie jazy i młyny, rozpocząć czyszczenie koryta podług udzielonej mu instrukcyi; w roku zaś następnym wydała mu 3,000 złp. na machinę do czyszczenia rzeki i najęcie statku ***). Na Bugu żeby wszystkie jazy i młyny uprzątnąć, Komisya wydała dyspozycyę, aby ich posesorowie byli niezwłocznie pod sąd zapozwani. Nakazana rewizya tych rzek i wysłanym oficyalistom dana ścisła instrukcya na powództwo Strojnowskiego (zapewne Waleryana), który odebrał w tym celu pełnomocnictwo od województwa

---

*) Skrzetuski Prawo Polit. Nar. Polsk. II 238.

**) Pr. Ek. A 4 str. 151, 116; A 9 str. 37; A 13 str. 418, 432 A 14 str. 612.

***) Pr. Ekon. A 24 str. 15; A 26 str. 312; A 27 str. 751; A 28 str. 931.

Wołyńskiego, sądziła sprawę o młyny i jazy na Bugu. W r. 1788, inżynier Mehler z oficyalistą Kuszewskim wysłani znów z poleceniem, aby wymierzyli głębokość wody na tej rzece co 50 lub 60 łokci, a w załomach częściej; aby wyszczególnili w swoim dzienniku szerokość rzeki, wysokość brzegów, wspór wody i zalewy; aby opisali, jak wielkie wrota w młynach i śluzach, czy nie przeszkadzają defluitacyi? i t. p. Za wzór podany jest Czackiego opis rzeki Nidy, pomijając tylko cenę lasów nadbrzeżnych. Podobną instrukcyę otrzymali tenże Mehler i Rutkowski do ponownego zrewidowania rzeki Warty. Zabierając się do czyszczenia rzek Sluczy i Horynia, pisała do Komisyi Skarbowej Litewskiej o pomoc i spółdziałanie. Uznała potrzebę bicia tam dla uregulowania biegu Wisły przynajmniej pod Nowem Miastem Korczynem i projekt swój z mapą przesłała sejmowi w roku 1791. Zsyłała też inżyniera Woytena na zrewidowanie portu przy m. Kazimierzu nad Wisłą i żądała funduszu od Rady Nieustającej *).

Nie posiadamy tak dokładnych informacyj o czynnościach Komisyi Skarbowej Litewskiej; wiemy tylko, że pod jej kierownictwem wykonanem było wielkie dzieło przekopania kanału Królewskiego czyli Dnieprsko-Bugskiego, który połączył Pinę, dopływ Prypeci z Muchawcem, dopływem Buga, a więc morze Czarne z Bałtyckiem. Roboty musiały być rozpoczęte przed rokiem 1775, jak się domyślać można ze słów konstytucyi sejmu rozbiorowego **), ale Tyzenhauz obracał wyznaczone przez konstytucyę pieniądze na inny użytek (§ 89), więc systematycznie i ener-

---

*) Pr. Ek. A/26, str. 867; A/25, str. 107, 584, 587; A/28, str. 870; A/24, str. 317, 182, 570; sprawozdanie Morskiego przed sejmem dnia 14/1 1791 roku. Dyaryusz urzędowy 1790 roku tom I część 2, str. 64—65.

**) Volumina Legum VIII 650 (str. 405); „Otworzenie spławu rzeką Piną i Muchawcem oraz uprzątnienie tych rzek od zawad, defluitacyi szkodliwych, mieć chcemy i aby Komisya Skarbowa W. X. Litewskiego to dzieło rozpoczęte kontynuowała najoszczędniej, zalecamy".

gicznie poprowadziła je Komisya dopiero w latach 1781—1783. Kierownictwo techniczne miał sobie powierzone jeometra i hydraulik Szulc, wydoskonalony w Szwecyi; „ten z dobranymi wynalazł drogę, którędy kanał miał być prowadzony *). Już w 1784 roku wzmiankowany Mateusz Butrymowicz mógł wyprawić dziesięć swoich „szuhalej“ (statków poleskich) z ładunkiem słoniny, wędlin, zboża etc. do Warszawy i Gdańska. Transport przeszedł pomyślnie, jakkolwiek nie bez trudności i przeszkód ze strony nadbrzeżnych posesorów, którzy pomimo konstytucyj i zaleceń Komisyi Skarbowej nie uprzątnęli swych młynów. Trzeba było w kilku miejscach groble rozkopywać i sypać na nowo, pod Kobryniem zaś z powodu uporczywej odmowy posesora wypadło wyładowywać statki i przeciągać je koło grobli lądem. Pomimo tych przeszkód żegluga trwała miesiąc niespełna (od 13 maja do 11 czerwca) i szyper Stachowski złożył w grodzie Warszawskim świadectwo magistratu Pińskiego (niby konosament) oraz dokładny dziennik podróży, który następnie został przedłożony królowi i podany do druku w pismach. Niedługo potem sam Stanisław August przedsięwziął podróż do Pińska i objeżdżał nowy kanał w ozdobnej łodzi, z jednego olbrzymiego dębu wyżłobionej, od wsi Horodzca do pierwszej śluzy. **).

Długość kanału wynosiła mil 8, a koszta kopania dosięgły prawie 1 miliona złot. polskich ***). Ostateczne dokoń-

---

*) Zaleski: Pamiętn., str. 151.

**) Dziennik szypra był wydrukowany pierwotnie, o ile sobie przypominamy, w Korespondencie Kraj. i Zagr. powtórzony treściwie w dziele: „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen dieses Reiches historisch, statistisch und geographisch... gedruckt im Jahre 1807, str. 286 — 3. Szczegółowy opis żeglugi i podróży królewskiej, podał Jul. Bartoszewicz w Encyklopedyi Orgelbranda w art. Butrymowicz.

***) Konstytucya z roku 1776 (Vol. Leg. VIII, f. 231) wyznaczyła na kontynuacyę kanału po 60,000 złp. rocznie, lecz Komisya Skarb. Litewska snadź nie zawsze tym funduszem rozrządzała, gdyż wiemy ze źródła

czenie kanału nastąpiło dopiero w wieku XIX *), jednakże i za Stanisława Augusta spław nie ograniczył się tą pierwszą wyprawą Butrymowicza. Owszem, wiemy dowodnie, że w latach: 1785, 1786, 1787 płyty i statki wygodnie przechodziły i że znaczne transporty towaru drzewnego i różnych produktów z miejsc, o kilkadziesiąt mil od kanału odległych, były przez kupców pomyślnie przeprowadzone. Lecz od roku 1788 zaczęły się lata niezwykle suche i zimy niezwykle małośnieżne. Skutkiem tego powysychały rzeki i w samym kanale zabrakło wody. Zatrzymały się więc transporty i oczekiwały z roku na rok na obfitszą wodę. Szacowano podług wyznania kupców masę zatrzymanych towarów na 300,000 czerw. złot., stratę w roku 1791 na ósmą część tej sumy. Komisya Porządkowa Powiatu Pińskiego obrała ze swego koła Deputacyę do lustrowania kanałów litewskich, a ta, objechawszy znaczną przestrzeń od Pińska ku Bugowi, wykazała potrzebę nowych robót i podała różne projekty, które wszakże z powodu nadeszłych wkrótce nieszczęść krajowych zapewne wykonanemi nie zostały **).

Dozór i roboty były prowadzone jeszcze w roku 1792; w maju bowiem tego roku Komisya Skarbowa Obojga Narodów dała dyspozycyę inżynierowi prowicyi W. X. Litewskiego von Schulten'owi, tudzież inspektorowi fabryki Krasnodęb-

---

urzędowego (Relacya examinu rachunku Skarbu W. X. Lit., 1788—1790 przez Butrymowicza, str. 40), że od roku 1776 do 1790 wydano 831.146 złp., zaliczając w to 60.000 złp., danych przez Stanisława Augusta z własnych dochodów. Znaleźliśmy nadto w aktach Komisyi Skar. Ob. Narodowej dwie poniżej wymienione sumy: 40.802 i 54.706 złp., asygnowane w roku 1792, które z poprzednią razem utworzą 926.654 złp., a nie jest nam znany koszt robót, prowadzonych w roku 1791. Ogólna więc suma przewyższy zapewne milion o kilkanaście tysięcy. W każdym razie jestto suma nader mała, chociażby w porównaniu z kosztem kanału Ogińskiego.

*) Bądzkiewicz, loco cit., str. 124.

**) Relacya Deputacyi do zlustrowania kanałów litew. w Pam. H. Polit. 1791, str. 868, 872, 903.

skiemu „kontynuowania dalszej roboty około kanału Muchawieckiego“; do pozostających z poprzedniego roku 40.802 złt. dodała 54,706 złp. i zalecała trzymać strażników, żeby „burty bydłem psowane nie były“. Zaniechać robót kazano dopiero dnia 17 sierpnia, po nieszczęśliwej wojnie i zwycięztwie Targowicy *). Zabierał się Stanisław August do kopania portu pod Połągą, lecz przeszkodził temu Stackelberg w imieniu Imperatorowej **).

Nie można więc obwiniać ani szlachty, ani rządu w epoce Stanisława Augusta o niedbalstwo w sprawie komunikacyj. Przyznać winniśmy nawet, że dużo. zrobiono. W stosunku jednak do rozległości kraju i te usiłowania były niedostateczne. Zawsze jeszcze na Podolu stały „ogromne stogi, pastwie robaków bez sposobu sprzedaży zostawione“, jak pisał Darowski, poseł sejmowy. A wedle słów Naxa, łatwiej sprowadzić pekieflejsz z Hamburga, niż słoninę z Ukrainy ***). Chcąc tedy zrozumieć naturę handlu owoczesnego, powinniśmy zapomnieć o szosach, drogach żelaznych, żegludze parowej, któremi nas obdarzył wiek XIX, a do kombinacyj swoich wprowadzić, jako czynnik stały, wielką trudność komunikacyj szczególnie lądowych. Województwa: Mińskie, Wołyńskie a nawet okolice Zadnieprzańskie czekały zimy, żeby przewieść saniami produkty swoje do przystani nad rzekami Szczarą i Wilią ****). Podnosiło to niewątpliwie koszta transportu, pomimo znacznie niższej, niż dzisiaj, płacy furmanom i flisom, a przedewszystkiem tłumaczy nam tę gwałtowną różnicę cen, jaką w różnych okolicach spostrzeżemy, a jaka dziś byłaby niemożliwą (np. że w Kijowie podczas

---

*) Pr. Ek. A 30, str. 1365 i 2063. Dawniej obserwacyę prowadzili Jasiński podpułkownik i Górski, kapitan artyleryi Litew. (Pamiętnik H. P, 1791, str. 885).

**) Niemcewicz: Pamięt. 1848, str. 90.

***) Dz. H. 1786, str. 376; Nax: Wykład ek., str. 202.

****) Pamiętn. H. P. 1782, str. 324.

zjazdu kaniowskiego funt mięsa płacono po złotemu, jedno jajo po 15 gr., a cielę po 15 rubli).

37. Przypatrzmy się teraz cenom różnych przedmiotów i potrzeb życia wewnątrz kraju, przedmiotów własnej produkcyi, a na podstawie tych cen oznaczmy wartość owoczesnych pieniędzy. Otrzymamy tym sposobem obraz szczegółowy handlu wewnętrznego.

W badanym przez nas 30-letnim okresie pod wpływem wypadków politycznych objawiło się znaczne falowanie cen: w ogóle jednak dostrzegać się daje słaba dążność do podwyżki onych.

I. Ceny zbóż i chleba.

Rolnik i ekonomista spółczesny, Waleryjan Strojnowski z osobistych wspomnień i spostrzeżeń utworzył sobie zarys historyczny intratności gospodarstw, obejmujący niemal całą epokę Stanisława Augusta. Lubo spostrzeżenia zebrane były na Wołyniu i stosować się mogą ściśle tylko do województw południowych, powtarzamy jednak cały ustęp, ponieważ użycza nam dużo światła do oryentowania się w przeobrażeniach czasu.

„Zapamiętam ceny zboża przypadkowe od roku 1768; nazywam zaś to ceną nadzwyczajną, kiedy zboże w tym kraju wyżej było płacone nad przyrodzone w kraju okoliczności i zwyczaj. W roku 1768 wojna Rosyi z Turczynem wynikła..., potrzebowano wiele zboża na Wołoszczyznę dla wojska rosyjskiego. Powietrze zaraz potem wypadło na ludzi, przerwany ztąd w wielu miejscach dowóz, związek Barski a ztąd powiększona liczba wojska rosyjskiego w Polsce—to wszystko podnosiło cenę zboża żyta aż do złot. 8, które wprzód na Wołyniu było złotych 2, na Podolu od 1 i pół do 1 złotego, a w Bracławskiem aż do 20-tu groszy korzec. Cena zboża z tych przyczyn tak wysoka trwała aż do roku prawie 1772, lubo w innych miejscach zmniejszyła się; we Lwowie bowiem, gdzie byłem natenczas w Akademii, w roku 1771

żyto było 6 złt. korzec. Kontrakty lwowskie 1772 roku, na których byłem obecny, pokazały, że wojna Rosyi z Turkiem była przyczyną największą podwyższonej ceny zboża w tych prowincyach... Tego roku było na tych kontraktach pieniędzy w gotowiźnie złp. 100 milionów — kapitał, jaki dotąd razem zgromadzony w Polsce nie był znany. Przedtem szlachcic, mający złp. 10.000, mógł za ten kapitał dostać zastawę wioski, albo dobrą dzierżawę dóbr; natenczas słyszałem skarżących się, iż z takimi kapitałami odsyłano dzierżawić sady owocowe, ale nie dobra. Cena pańszczyzny na Wołyniu nad Bugiem ledwie nie statecznie z groszy 6-u lub 8-u, jak dawniej była, podwyższoną została: ciągła na groszy 15, piesza na groszy 10; w wielu miejscach Podola, gdzie są lasy, przyszła do tejże ceny; zaś na Ukrainie, jak mówią, na dochód ani dzierżawiącemu dobra, ani kupującemu za nic nie była liczona, gdyż włościanie płacili małe czynsze, a tę robociznę, którą dawali do uprawy roli i wymłotu, nazywali daremszczyzną i chłop ją odrabiał. Pieniądze z kraju polskiego w lat sześć do roku 1778, a zupełnie w lat ośm do r. 1780 wyniosły się dla przyczyn, które są powiedziane w Ekonomice mojej politycznej o pieniądzach, że te nigdzie i nigdy w ubogim kraju utrzymać się nie mogą. Ja sam dobra żony dzierżawiłem dzień ciągły i pieszy po gr. 8, a dobra pod Dubnem.... zastawiłem w korzyści 8% prócz wielu wygód zastawnikowi danych, w której zastawie dzień ciągły po 15, a pieszy po 10 puszczałem; zastawnik jednak skarżył się jeszcze na taki kontrakt. W tych latach aż do roku 1785 żyta cena była na Wołyniu i nawet w powiecie włodzimierskim różna: zł. 2 — 3, a czasem i 4, w Warszawie 1785 i 1786 po złotych 5 (?).

„Pamiętne zamitrężenie gospodarstwa rolnego w Galicyi i zakłócenie dziedziców wsi z włościanami przez urządzenia nowe a nieostrożne Józefa II, a więcej jeszcze złe ich wykonanie przez urzędników, przez co było w tamtym kraju zniszczone rolnictwo, a ztąd nastąpił niedostatek zboża, zrobiło tam znaczne podwyższenie jego ceny. Od roku 1783 zaku-

powano zboża z Polski do Galicyi... i placono do tego na komorach austryackich nagrodę za wprowadzone zboże tamże. Pierwszy raz na mojem gospodarstwie sprzedawałem natenczas żyto po zł. 8 korzec ceną najwyższą. Do tego wynikła wojna 1787 roku cenę zboża w Polsce podniosła do najwyższego stopnia: w powiecie włodzimierskim był placony korzec żyta po zł. 10 — 12, na przednowku do 14, do Galicyi wywieziony od 15—20; na Podolu i w Bracławskiem prawie równa cena zboża, gdyż ztamtąd zakupowano go na Wołoszczyznę dla wojska rosyjskiego. Po r. 1772 ta była druga epoka wpływu pieniędzy do Polski, która, mniemać potrzeba, iż zaczęła się od r. 1784 a trwała aż do r. 1791... Wielu już tu może pamiętać, że te pieniądze w Polsce, jako w kraju ubogim, podobnie nie utrzymały się, jak pierwsze. W r. 1791 już zaczynał pokazywać się niedostatek, a potem coraz większy, co sprawiło, iż rzadko z tego niedostatku mógł kto przedać lub kupić wieś. Trwało to do r. 1801, a zwyczajna cena w przedaży i kupnie dóbr bywała groszy 15 ciągła, a 10 piesza (pańszczyzna)... Do roku 1799 póki wielkie wojsko nie weszło w kraj nasz... żyto w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej 4 do 5 zł.; nad Bugiem tylko miało wyższą cenę“ *).

Wszakże na splaw wiślany i na handel Mazowsza, Wielkopolski, Litwy powoływane przez Strojnowskiego wypadki nie wywierały żadnego prawie wpływu. W tej stronie znaczny nacisk wywierała polityka pruska, ostatecznie jednak regulowały cenę żądania Hollandyi i Anglii, co do których miejmy na uwadze następne zjawiska: 1) wzrost silny ludności w Anglii i wynikającą ztąd potrzebę wprowadzania zbóż zagranicznych, przeważnie polskich, poczynając już od roku 1765; przywóz ten wyniósł w ciągu dziesięciolecia 1766—

*) O ugodach dziedziców z włościanami przez Waleryana Strzemień z Stroynowa na hrabstwie Horochowskiem Stroynowskiego, kawalera orderów Orła Białego i Świętego Stanisława, Wilno. Druk Akademii 1808, str. 86—91.

1775 roku 1,797,583 kwarterów, w następnem dziesięcioleciu zmniejszył się do 1,521,803 kwarterów, a potem w latach 1786—1795 znowu powiększył się aż do 2,818,291 kwarterów; 2) że w Niemczech lata 1765 i 1776 odznaczały się miernym lub złym urodzajem, a 1771 i 1772 były bardzo drogie, że w r. 1782 panowała wielka drożyzna we Francyi, że jednak po r. 1776 aż do końca XVIII wieku następuje szereg lat pomyślnych pod względem urodzajów i przeważnie suchych *).

Ułożenie dokładnej tabeli cen dla targowisk wewnętrznych za całe trzydziestolecie jest dla nas rzeczą niemożliwą. Posiadamy tylko nieprzerwany szereg cen gdańskich, ale te są wyrazem popytu zagranicznego i służyć mogą tylko do wymierzenia zyskowności handlu wywozowego. Potrzeby spożycia domowego były zaspakajane na targach miast wewnętrznych, a właśnie z tych targów posiadamy niekompletne doniesienia dopiero od połowy dziewiątego dziesięciolecia. Na poprzednie więc lata możemy posiłkować się tylko luźnemi wzmiankami i cennikiem toruńskim, wyciągniętym z miejscowej gazety. Wspominaliśmy wyżej, jak gorliwie krzątał się Dziennik Handlowy około ułożenia „tabeli targów całokrajowej“; w r. 1785 sam król w długim i czule zredagowanym uniwersale prosił wojewodów, kasztelanów, starostów o wiadomości handlowe i wykazy cen targowych; w r. 1788 Departament Policyi zalecał miastom i miasteczkom nadsyłanie raportów miesięcznych o targach zboża „końcem udzielania ich Autorowi Dziennika Handlowego“; w roku 1790 podobnych raportów do własnego użytku zażądała Komisya Skarbowa Koronna **), ale skutek nie odpowiedział tym usi-

*) Roscher W.: „Ueber Korntheuerungen“ 1847, Cotta, str. 18, 20, 24, 31; szczegółowa tablica przywozu i wywozu angielskiego: Th. Tooke: „Thoughts and Details of the high a low prices.... from 1793 to 1882. London 1824. Appendix“, str. 34.

**) Uniwersał z dnia 9 grudnia 1785 roku, przedrukowany w Dz. Handl. 1786 roku, str. 365; Relacya delegowanych od N. Konfederacyi

lowaniom. Ze wszystkich materyałów, jakie mieliśmy w ręku, najobfitszym jest zbiór cen Dziennika Handlowego, zdobyty przez osobiste stosunki redaktora z magistratami różnych miast i policyą warszawską *). Musimy przeto zrezygnować z dokładności ściśle naukowej i ograniczyć się na zużytkowaniu materyału, jaki się znalazł. Dla uzupełnienia licznych luk i dostarczenia podstaw do przypuszczalnego wnioskowania przytoczymy ceny gdańskie podług tablicy Czackiego, chociaż bowiem służą one za wyraz popytu zagranicznego i zawsze znacznie są wyższe od cen wewnętrznych krajowych, nastręczają nam przecież tę dogodność, że stanowią szereg nieprzerwany i posiadają najwyższy możliwie stopień dokładności. Ostrzegamy przytem, żeśmy zwiększyli cyfry Czackiego $^3/_2$ razy, chcąc zamienić złote gdańskie (12 na dukat) na złote polskie (18 w dukacie według zwykle używanej za Stanisława Augusta rachuby). Przy obliczaniu ceny korca używaliśmy stosunku $28,_{75}$ korca na jeden łaszt gdański (ściślej $28,_{76} : 1$), a to na następnej zasadzie: łaszt gdański zawiera 60 korczyków gdańskich, korczyk taki $= 2_{761}$ cali sześciennych paryzkich, a korzec warszawski $= 6_{54}$ takimże calom czyli 2_{19} korczyków. Tym sposobem łaszt powinienby zawierać tylko 27 korcy warszawskich, ale

---

Glnej. Ob. Nar. do examinu policyi roku 1792, sesya 3a, str. 6; Pr. Ek. A 27, str. 425.

*) Wiemy dowodnie, że Regent Komisyi Sk. Kor. Albrycht sporządził pracowicie tabelę targów miast polskich, ale tylko z 4-ch miesięcy 1789 roku (Pr. Ekonom. A 26, str. 945; widzieliśmy też miesięczne tabele w protokółach Komisyj Porządkowych cywilno-wojskowych, ale i te obejmować mogą zaledwie kilkoletni okres czasu i wszystkich protokółów zgromadzić taraz niepodobna; p. Rossman w swej pracy o Budżecie (Ekonomista 1866, I, str. 18) odwołuje się do tabel cen od roku 1776: ale w żadnem archiwum nie mogliśmy ich odnaleźć; na zapytanie nasze sam p. Rossman, dotknięty obecnie ślepotą, nie był w stanie przypomnieć sobie, zkąd je miał? Przypuszczamy, że mogły być złożone w archiwum magistratu miasta Warszawy i tam spłonęły podczas pożaru ratusza w roku 1863.

Gdańszczanie kazali sobie nadsypywać 3 korczyki (dodatek ten nazywano „Bürgerbest“), przez co dla producentów polskich łaszt gdański musiał być rachowany, jak wyżej, za 28_{76} korca warszawskiego. Tak samo postępowaliśmy z cenami toruńskiemi *).

Innych gatunków zboża nie wyszczególniamy; notujemy tylko, że w tym okresie cena owsa była prawie dwa razy niższa od ceny żyta, cena zaś jęczmienia miała się do ceny żyta trochę więcej niż 5 : 7 na targu gdańskim (dokładniej jęczmień w 1-szym okresie za łaszt 231, w 1776—85 po 261, w ostatniem zaś 9 leciu po 319 złp.; owies w tychże okresach 189, 161 i 179 w cenach średnich).

Lata, w których trzy mocarstwa dokonywały pierwszego rozbioru Polski, były i dla handlu fatalnemi. Od chwili wkroczenia wojsk, to jest od jesieni roku 1772, bodaj aż do końca roku 1773 zboże było zabierane bezpłatnie. Stanisław August już w połowie (dnia 19) września 1772 pisał z boleścią, że Polska żywi przeszło 100,000 żołnierzy. Ambasadorowie trzech dworów w nocie z dnia 22 lipca 1773 nakazują dawać na każdego żołnierza dobrego mięsa i obiecują płacić po 3 grosze za funt, wyznaczają też cenę na siano i słomę

---

*) Tablica Czackiego: O Litew. i Polskich Prawach, wyd. Turowskiego II, 270 porównaj tamże I, 170 przypisek 5, ceny toruńskie z „Thornische wöchentliche Nachrichten“ z lat 1764—1768 z każdego prawie kwartału; ceny najniższe bywają zwykle w kwartale styczniowym na pszenicę czerwoną, najwyższe w październiku na pszenicę białą; w późniejszych latach ceny zbożowe w łasztach nie były zamieszczane. Obliczenie stosunku korca warszawskiego do łaszta gdańskiego jest oparte na Pamięt. Histor. Polit. 1783, str. 21. Czacki mniej dokładnie liczy około 28 korcy warszawskich „na łaszt“ przy wychodzie z Gdańska (tamże II, 268), chociaż w innem miejscu sam podaje bardzo zbliżoną do użytej przez nas liczby cali paryzkich 6.000 na korzec (I, 307); ceny wołyńskie, podolskie i bracławskie z przytoczonego wyżej ustępu Stroynowskiego: cena pod Warszawą z rachunku w Uwagach Tygodniowych warszawskich ku powszechnemu pożytkowi przełożonych o pomnożeniu Ekonomii w Królestwie Polskiem 1768. Nr. 3.

Tab. 67.

Ceny pszenicy w okresie I, przedrozbiorowym.

Rok	Gdańsk			Toruń			Wołyń	Podole	Bracławskie	Pod Warszawą
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec po złp.			
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Prawdopodobne w stosunku do żyta 5 : 3			
1764	330	495	$14^{1}/_{3}$	285	330	$10^{2}/_{3}$	$3^{1}/_{3}$	$2^{1}/_{2}$	$1^{1}/_{9}$	
65	345	660	$17^{1}/_{2}$	315	480	$13\ /_{7}$				
66	360	675	18	360	$487^{1}/_{2}$	$14^{1}/_{2}$				
67	450	750	$20^{5}/_{6}$	285	405	12				
68	480	825	$22^{5}/_{7}$	330	405	$12^{3}/_{4}$	. . . . .	. . . . .	. . . . .	10
69	375	795	$20^{1}/_{3}$							
1770	300	600	$15^{2}/_{3}$	z 5-ciu lat średnia		13	$13^{1}/_{3}$			
71	495	750	$21^{2}/_{3}$							
72	525	870	$24^{1}/_{4}$							
	z 9-ciu lat średnia		$19^{1}/_{2}$							

Uwaga. Przy wyciągnieniu średniej opuszczone są dwie pozycye: najniższa i najwyższa w każdym okresie.

Tab. 68.

Ceny żyta w tymże okresie.

Rok	Gdańsk			Toruń			Wołyń	Podole	Bracławskie	Pod Warszawą
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec po złp.			
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Średnie			
1764	20 2/2	255	8	162	162	5 1/7				
65	222	360	10 1/9	168	307 1/2	8 1/4	2	1 1/2	2/3	
66	255	375	11	247 1/2	300	9 1/2				
67	270	345	10 1/7	168	210	6 1/7				
68	277 1/2	330	10 1/7	174	180	6 1/7	.....	.....	.....	6
69	277 1/2	345	10 6/7							
1770	210	420	11	z 5-ciu lat średnia		7	8			
71	405	562 1/2	16 6/7							
72	465	570	18							
	z 9-ciu lat średnia		11 4/9							

po 10 gr. za 4 pudy polskie, ale o życie i owsie nie wspominają wcale *). Dopiero z początkiem 1774 roku minister Sztakelberg i komenderujący wojsk rosyjskich jenerał Romanus przesłali taksę prowiantu i furażów, w której za korzec żyta warszawski oznaczono 10 zł., za owies zł. 5, za 1 pud siana po gr. 14, a za pud słomy targanej po gr. 12; żądali za to, aby każdy obywatel dobrowolnie przystawiał prowianty; zapewne uważali tę cenę za dobrą **). Wistocie, hetman wielki koronny przyznawał, że cena wyznaczona byłaby jeszcze dosyć dostarczająca. Wszakże we wrześniu 1774 roku jenerał Romanus płacił tylko po 8 złp. za korzec żyta, gdy na targu, jak zapewniał prezes Delegacyi, biskup Ostrowski „stało żyto na 13 złp.“; przy obradach dały się też słyszeć

Tab. 69.

Ceny pszenicy w pierwszem dziesięcioleciu okresu II.

Rok	Gdańsk			Żytomierz	Pogranicze pruskie
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec złp.	
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Średnia	Najniższa
1776	375	705	$18^{3}/_{4}$	. . . . .	. . 6
1777	285	600	$15^{3}/_{7}$		
1778	360	570	$16^{1}/_{6}$		
1779	345	570	16		
1780	285	585	15		
1781	390	630	18		
1782	390	675	$18^{1}/_{6}$		
1783	420	690	$19^{2}/_{7}$	. . . 5	
1784	465	765	$21^{3}/_{7}$	. . . 6	
1785	495	705	$20^{6}/_{7}$	. . . 16	
z 10-ciu lat średnia			$17^{3}/_{4}$		

*) „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin par Mouy 1873. Paris page 434. Prot. Deleg. 1 sesya XVII z dnia 23/7 1773, str. 84.

**) W roku 1768 Kamera królewska rachowała po 5 złp. za owies, dostarczany z ekonomii Kozienickiej dla stajni królewskiej w Warszawie (Arch. Gł. Kr., księga Nr. 90).

Tab. 70.

Ceny żyta w pierwszem dziesięcioleciu okresu II.

Rok	Gdańsk			Żytomierz	Włodzimierz	Pogranicze pruskie	Warszawa
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec po złp.		Korzec	
	Najm.	Najw.	Przec.	Średnia	Najwyż.	Średnia	Średnia
1776	300	420	$12^1/_2$	. . . .	. . . .	. . $4^1/_{10}$	
1777	$217^1/_2$	360	$10^3/_7$				
1778	240	$322^1/_2$	$9^3/_7$				
1779	195	$292^1/_2$	$8^1/_2$				
1780	180	315	$8^4/_7$		2, 3, 4,		
1781	$262^1/_2$	$397^1/_2$	$11^1/_2$				
1782	300	420	$12^1/_2$	. . $1^1/_3$			
1783	255	345	$10^3/_7$	. . 2			
1784	$322^1/_2$	345	$11^4/_7$	. . 3	. . . 8		
1785	285	420	$11^3/_4$	. . 13	. . . ?	. . . .	. . 5 (?)
z 10-ciu lat średnia			$10^4/_7$				

głośne wyrzekania na „uciski“, doznawane od wojska rosyjskiego *).

W roku zaś 1776 Komisya Skarbu Koron. rachowaał korzec żyta „w kraju“ tylko po złp. 4 i szelągów 8 **). Takie gwałtowne falowanie cen daje się wytłomaczyć tylko zupełnie anormalnym stanem kraju. A ceny gdańskie są wprawdzie wyższe od cen siódmego dziesięciolecia, ale niedorównywają cenom z r. 1772.

Po ukończeniu rozbioru, jak widać z tabeli gdańskiej tudzież notat Stroynowskiego, następuje szereg lat tanich aż do r. 1784, kiedy ceny zaczynają się podnosić ***).

---

*) Prot. Deleg. Zagajenie IV, sesya LXIV, str. 431 i nast.

**) Pr. Ek. A 13, str. 67—71.

***) Ceny gdańskie podług powołanej tablicy Czackiego, żytomierskie podług tabeli tamecznego prokonsula Lewandowskiego (Dz. Handl. 1787, str. 337; pogranicza pruskiego, pewno najniższa, bo podana

Tab. 71.

Ceny pszenicy w ostatniem 9-leciu epoki Stanisława Augusta.

Rok	Gdańsk			Warszawa	Wilno		Kraków	Wojew. Ruskie
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec złp.	Beczka złp.	Korzec złp.	Korzec	Korzec złp.
	Najm.	Najw.	Przec.	ruchoma	ruchoma	ruchoma	ruchoma	różne
1786	510	705	$21^{1}/_{7}$	16	60	$17^{11}/_{15}$	?	12 (Kamieniec), 9 Żyt. 8 Winn.
87	510	675	$20^{1}/_{7}$	18—19	76—90—120	$22^{1}/_{2}$—$26^{2}/_{3}$—$35^{3}/_{15}$	$12^{1}/_{2}$—13	12—16 Żytom. 8—10 Tulczyn
88	555	660	$21^{1}/_{7}$	$19^{1}/_{2}$	100	$29^{1}/_{4}$	21	16 Kamieniec.
89	540	1170	$29^{3}/_{4}$	18—26	90—108	$26^{2}/_{3}$—32	20—17	
90	570	1080	$28^{5}/_{7}$	25	96	$28^{6}/_{15}$	?	
91	540	735	$22^{1}/_{7}$	20—15	60	$17^{11}/_{15}$	?	
92	450	675	$19^{1}/_{7}$	15—17	48	$14^{1}/_{5}$	12—14	
1793	570	780	$23^{1}/_{2}$	15—$14^{1}/_{2}$	?	?	12	
z 8-miu lat średnia			$22^{6}/_{7}$	18				
1794	600	855	$25^{2}/_{7}$	?	?	?	?	

Tab. 72.

Ceny żyta w ostatniem 9-cioleciu epoki Stanisława Augusta.

Rok	Gdańsk			Warszawa	Wilno		Kraków	Wojew. Ruskie
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec złp.	Beczka złp.	Korzec złp.	Korzec	Korzec złp.
	Najm.	Najw.	Przec.	ruchoma	ruchoma	ruchoma	ruchoma	różne
1786	397 1/2	495	15 3/7	11	42	12 1/9	9	9 Żytomierz, 5 1/2 Winnica
87	390	525	16	13—16	52—60—89 3/5	15 1/3—17 1/9—26 1/2	10 1/5—12 1/2	12—16 „ 6—7 Tulczyn
88	345	510	14 1/2	13 1/2	68	20 4/27	16—17	
89	345	570	16	13—11—15	56—54—64	16 16/27—16—19	16 /3—15 1/3—15	
90	390	555	16 3/7	15	44	13	?	
91	307 1/2	465	13 3/7	15 3/15	26	7 2/3	?	
92	285	352 1/2	10 1/9	8 1/2—10 1/2	18 2/3—64	5 1/2—19	7 1/2—11	
93	405	480	15	9	?	?	8 4/5	
z 8-miu lat średnia			15 1/7	12 3/15				
1794	420	577 1/2	17 1/3	15—12				

Uwaga. Zamianę beczek litewskich na korce warszawskie wykonaliśmy podług stosunku 108 : 32, znajdujemy bowiem w Dzien. Handl. (1786, str. 524), że beczka litewska równa się 3 korcom i 12 garncom, czyli 108 garncom.

Najobfitszego materyału, dzięki staraniom, podjętym przez Dziennik Handlowy, dostarczyło nam następne ośmiolecie, o roku zaś 1794 posiadamy tylko luźne wskazówki i to z czasów oblężenia Warszawy, a więc w chwili anormalnej *). W ogóle objawi się znaczny wzrost cen z przyczyn, które poniżej wykażemy.

Rozglądając się porównawczo w pozycyach tablic pojedyńczych oraz w tablicach wszystkich trzech okresów, przekonywamy się, że XVIII wieku różnice w cenach zbożowych były wielkie, większe niżbyśmy wyobrazić zdołali, biorąc miarę z dzisiejszych stosunków handlowych. Tak np. przed pierwszą wojną turecką ceny bracławskie mogły być dziewięć razy mniejszemi od mazowieckich, przeszło 14 razy od toruńskich, 16 i pół razy od gdańskich (w r. 1766 żyto). Jest to dowodem fatalnych warunków handlowych, dowodem nadzwyczajnego braku odbytu na Ukrainie. Z czasem warunki te poprawiły się; w okresie drugim ku końcowi i w trzecim (Tab. 72) różnica pomiędzy cenami podolskiemi, bracławskiemi i warszawskiemi a nawet gdańskiemi nie przenosi stosunku potrójnego (3 : 1). Stroynowski przypisuje to polepszenie wpływowi wojen rosyjsko-tureckich i popytowi na zboże do Galicyi; należy jednak policzyć sporą część tych zwiększonych zysków rolnictwa na wpływ handlu Czarnomorskiego i kolonizacyi stepów Noworosyjskich po zajęciu Krymu.

Wyższa skala cen litewskich w porównaniu z koronnemi wynika zapewne z mniejszej żyzności gruntów i kosztowniejszej produkcyi

---

przez Komisyę Skarbu Koronnego w widokach obniżenia taryfy pruskiej z Pr. Ek. A 3, str. 67—71, włodzimierskie i warszawskie podług Waler. Stroynowskiego l. cit).

*) W czerwcu 1794 podczas oblężenia, z powodu ścieśnionego dowozu, cena żyta w Warszawie poskoczyła do 15 złp. Wtedy wydział żywności poświęcił 6.000 korcy z magazynów wojskowych i przedał je po 12 złp. (Gaz. Rząd, Nr. 21, str. 83.

Nareszcie w jednej i tej samej miejscowości zdarza się gwałtowne podskakiwanie cen: w Warszawie np. pszenica do dwóch razy, a w Wilnie prawie do pięciu razy. Takie zjawisko przypisać należy zapewne klęskom losowym, nieurodzajom. W istocie wiemy, że plon z r. 1785 okazał się zbyt szczupłym; od stycznia r. 1786 Komisya Skarbu Koronnego wysyła oficyalistów swoich, aby skupowali zboże i urządzali magazyny w Grodnie „gdzieś nad Wilią“, oraz w Sandomierzu, Krzemieńcu, Dubience „dla zapobieżenia grożącego krajom Rzpltej niedostatkiem żywności niebezpieczeństwa“; ale wiosna 1786 r. zapowiedziała się dobrze, gdy taż Komisya w lipcu nakazuje wyprzedać napełnione już zbożem magazyny, „nie widząc potrzeby trzymania zboża skarbowego z powodu okazujących się urodzajów tegorocznych“ *). Takiej przezorności nie okazała Komisya Litewska w r. 1787, gdy w Wilnie pszenica i żyto w zimie tego roku podrożało niesłychanie (120 i 90 złp. za beczkę), a jeszcze z wiosną 1788 roku obniżyła się bardzo niewiele. Wojewoda krakowski Małachowski mówił w końcu r. 1788 **) o „kilkuletnich nieurodzajach“ i o braku zapasów. Dopiero w roku 1792 oczekiwano zapewne wielkich urodzajów, bo Komisya Skarbowa Koronna, która, wyprzedając magazyn Kazimierski, oznaczała dawniej cenę żyta na 15 złp., w maju tegoż roku pocenila żyto i jęczmień Szmulowi Jakubowiczowi tylko po 5 i pół złp. ***). Z cen wewnętrznych, krajowych, najważniejszemi dla nas są warszawskie z ostatniej (72-ej) tabeli ze względu na obfitość i dokładność materyałów, z których są wyciągnięte. Przytem podług Warszawy obliczaliśmy wartość całej produkcyi: zbożowej z r. 1872. Po wykreśleniu dwóch pozycyj najwyższej (16 złp.) i najniższej (8 i pół złp.) otrzymaliśmy z 8-letniego okresu cenę średnią żyta dla Warszawy złp. 12 groszy $16^3/_5$

*) Prot. Ek. A/23, str. 16 nast. 404, 591, 610.

**) Dyaryusz 1788 (urzędowy) I, część 2, str. 420.

***) Pr. Ek. A/28, str. 3; A/30, str, 1369 i 1853.

(czyli $12^{8}/_{15}$ złotego) za korzec. Porównywając tę cyfrę z ceną roku 1871, jako ostatnią z podanych w Encyklopedyi Rolnictwa, otrzymamy stosunek złotego przeszłowiecznego do dzisiejszego jak 1 do $3^{3}/_{4}$ (dokładniej 1 : 3,7695). To znaczy, że w okresie 1786—1793 roku za 1 złoty można było kupić tyle żyta, ile teraz (w r. 1871) kupujemy za $3^{3}/_{4}$ złp. Podług zasad rachuby, w statystyce przyjętych, stosunek cen żyta przyjmuje się za normę do oznaczenia wartości pieniędzy; mówimy zatem i za podstawę do dalszych obliczeń przyjmujemy, że:

Nr. 73.

1 złp. (1786—1793) = $3,_{77}$ złp. dzisiejszych z r. 1871 *).

Lubo zboże znacznie tańszem było w Polsce, niż w Europie zachodniej, jednakże chleb sprzedawał się po miastach większych w cenie stosunkowo wysokiej. Przynajmniej o Warszawie Schultz powiada, że „w najmniej żyznych krajach monarchii pruskiej chleb jest większy i lepszy, niż tu w środku najurodzajniejszych okolic“. Tłómaczy to brakiem dozoru rządowego tak nad całym wywozem krajowym w ogóle, jako też nad handlarzami zboża i piekarzami w szczególności **).

Taksa zbożowa Kościuszki oznaczała tylko 1 grosz za funt chleba, ale była to cena wiejska i przytem na chleb żołnierski, razowy. W Toruniu w roku 1789 taksa oznaczała w kwietniu za 1 grosz tylko $^{3}/_{4}$ funta i 4 Schotten, a w październiku jeszcze mniej, bo $^{1}/_{2}$ funta $10^{1}/_{2}$ Schotten; ta osta-

*) Jakkolwiek ceny gdańskie nie mogą służyć za wyraz stosunków ekonomicznych wnętrza kraju, to jednak wypada bardzo zbliżony stosunek (1 : $3,_{5}$) skoro podzielimy przez sumę wszystkich średnich cen żyta (z tablic 68, 70, 72) a więc z całej epoki cenę np. z dnia 10 marca 1877 roku, mianowicie 6,34 kop., czyli $42^{1}/_{15}$ złp., podaną przez dom handlowy M. Baranowski i w Gdańsku (Kuryer Warszawski 1877 r. z dnia 14/3 Nr. 57).

**) „Reise eines Liefländers I, 135“.

tnia cena utrzymywała się jeszcze dnia 25 czerwca 1791 roku *) w Warszawie, ceny były wyższe.

2. Ceny innych artykułów żywności.

„Kasze, podwójnie zboża potrzebują“: stosownie do tej maksymy cena jest zwykle około dwóch razy większa: w r. 1787 komisarze do ułożenia prowiantów dla wojsk rosyjskich w obwieszczeniach swoich obiecują za krupy jaglane po 26 złp. od korca, a Komisya Skarbowa Koronna w roku 1791 oznacza cenę krup jaglanych na 28, hreczanych na 25 złp. za korzec **).

Mięsa funt w r. 1773 przy dostawach dla wojska ceniony był w powołanej nocie ambasadorów na 3 grosze: tę samą cenę znajdujemy w taksie obozowej Kościuszki w roku 1794. W Warszawie aż do czasów sejmu czteroletniego zwykła cena wynosiła podobno gr. 5, w roku zaś 1789 przy wzrastającej drożyźnie dochodzić miała do 10 gr., jak powiadano, skutkiem wprowadzenia nowego podatku od skór, albo skutkiem wielkiej konsumpcyi, jaką wywołały działające w pobliżu granic polskich armie.

Ale taksa, wydana na dniu 7 stycznia 1790 przez marszałka w. k. Mniszcha, oznaczała tylko $7\frac{1}{2}$ gr. (gorsze gatunki do 6 i pół gr.). W Krakowie płacono po 7 i 8 groszy, lecz w Wilnie w r. 1792 tylko 4 gr. ***). Wieprz lepszy kosztował w Warszawie w r. 1787 aż 108 złp., cielę 18 złp., krowę ceni Czacki w roku 1780 na 50 złp. Masła funt w Wilnie w r. 1787 kosztował gr. 20, grzybów bunt złp. 5.

---

*) Gaz. Rząd. Nr. 9, str. 34; „Thornische historische Nachrichten“ pod wskazanemi datami.

**) Pr. Ek. A/13, str. 67 — 71; A/28, str. 3; Dziennik Handl. 1787 str. 659.

***) Prot. Deleg. Zagajenie I, sesya XVII z dnia 23/7 1773, str. 84. Gaz. Rząd., str. 34; taksa rzeźników Mniszcha w Dz. Handl. 1790, str. 78 oraz przy Dz. H. 1793; 1792, str. 235, 269, 332. Biester u Liskiego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 291.

W Warszawie i Krakowie ceny te musiały być wyższe, przynajmniej co do masła, które Czacki w r. 1780 ceni na 38 złp. faskę, a więc prawie na 1 złp. funt *).

Za słoninę taksa obozowa Kościuszki wyznaczała gr. 12 za funt.

Ceny piwa w r. 1767: wilanowskie beczka po złp. 13 groszy 28 do złp. 11, z browaru królewskiego pod koszarami w Warszawie po złp. 12 do 8, inflanckie do złp. 14 gr. 4, królewskie na Gołędzinowie (pod Warszawą) złp. 6, szlacheckie po złp. 5 i 4 i pół **).

Syntezę wszystkich tych cen szczegółowych znajdziemy w cenie obiadów. Przy niezwyklej drożyźnie podczas sejmu czteroletniego w Warszawie w najlepszych hotelach za obiad, złożony z zupy, jarzyny, pieczeni i leguminy, płacono 3 złote; gdy żądano dwóch dań więcej 4 do 5 złp., za najobfitszy zaś o 6—8 daniach z deserem rachowano 6 do 10 złp., w r. 1793, gdy sejmu nie było, ceny te zniżyły się o połowę; wszakże najuboższy człowiek w garkuchni podobno nie mógł zjeść obiadu bez 1 i pół złotego, jeśli mamy wierzyć podróżującemu cudzoziemcowi. Oficerowie jednakże jadali w Warszawie i w obozie pod Warszawą w 1794 obiady po 1 złp., a kolacye po pół złotego. Po wsiach żołnierz płacił za swój obiad kilka groszy***). Chłop cenił dzienną żywność najemnika na groszy 15 ****).

---

*) Czacki: O Polskich i Lit. Prawach I, 186.

**) Rachunki królewskie w Archiwum Główne Kr. księga Nr. 90 w ekspensie.

***) Szultz: „Reise eines Liefländers I, 144“. Raport Gorzkowskiego, Intendenta Policyi, wydziału Sandomierskiego w Dz. Hanol. 1792 roku. Komisya C. W. Rawska wyznaczała na żywność dla jednej osoby (żołnierza) na obiad, lub nocleg gr. 4 oprócz mięsa i trunku (księga 3 pod dniem 24/5 1792), a Komisya Czerska kazała rzeźnikom w m. Warce sprzedawać funt mięsa po 5 gr., ale tylko dla samych żołnierzy, licząc po 1 funcie na dzień, wyjąwszy piątki i soboty (księga 1 pod dniem 19/5 1791). Rachunek z d. 6/9 1794 podany przez Kiersnowskiego w MS hr. Starzeńskiego.

****) O poddanych polskich roku 1788, str. 28 przyp. 23.

3. Ceny mieszkań.

Ogłoszenie o sprzedawanej w r. 1787 kamienicy warszawskiej zawiera następujące dane: znajdowała się w Starej Warszawie przy ulicy Piwnej, blisko Zamku, składała się z parteru i trzech pięter. Na dole jest sklep z jednem oknem na ulicę, izba szynkowna na tyle z jednem oknem na podwórze i zwykłe gospodarskie dodatki. Na pierwszem piętrze pokój do przyjęcia gości zwierciadlany, na ulicę z trzema angielskiemi dubeltowemi oknami szkła czeskiego, z kominkiem, piecem, posadzką dębową taflową, woskowaną i obiciem niebieskiem; drugi pokój jadalny, żółto malowany, z dwoma oknami dubeltowemi angielskiemi szkła czeskiego, na podwórze, z kominkiem, piecem, kredensem, galeryą do wygody służącą; garderobę z trzema szafami nowemi, z dwoma oknami ordynaryjnemi na podwórze; trzeci pokój sypialny z dwoma oknami angielskiemi dubeltowemi szkła szląskiego, na podwórze, z kominkiem, piecem, galeryą ku wygodzie służącą; sionkę małą z flizową posadzką i jednem oknem na podwórze; kuchnię, piwnicę wielką, drwalnię, pralnię, górę, izdebkę dla ludzi, spiżarnię. Lokal taki, widocznie dla zamożnych już ludzi przeznaczony, cenił się rocznie 90 cz. zł. (1.620 złp.); na wyższych piętrach lokale były naturalnie skromniejsze i tańsze, a cała kamienica czyniła dochodu 240 czerw. złot. (4,320 złp. owoczesnych) zapewne brutto *).

Bywały jednak w kamienicach staromiejskich lepsze, przynajmniej znacznie droższe mieszkania. Tak, Pułtarzewskiemu, mieszczaninowi i kupcowi Starej Warszawy, płacił komornego Crutta, tłumacz języków wschodnich, należący do dworu królewskiego, 140 czer. zł. (2520 złp.) rocznie **).

---

*) Dz. Handl 1787, str. 689.

**) I zadłużył się; wiemy to z kartki, polecającej kasyerowi Komisyi Skarbowej Koronnej, aby wypłacał Pułtarzewskiemu po 35 czerw. złot.

Tyle płacili mieszkańcy stali; przyjezdni, jeśli się urządzali w Warszawie na czas dłuższy, mogli wynajmować apartamenta w cenie od 5 do 100 i więcej czer. złt. miesięcznie. W pierwszorzędnym hotelu Polza „pod Białym Orłem“ na Tłomackiem były pokoje od 5 do 60 dukatów (90—1080 złp. miesięcznie). Schultz twierdzi, że ceny mieszkań w Warszawie są wyższe niż w Wiedniu, najdroższem ze wszystkich miast niemieckich, a podczas sejmu Warszawa pod tym względem może zająć miejsce po Londynie *). O drożyźnie mieszkań podczas jarmarków w miastach mniejszych wspominaliśmy już; w Grodnie podczas sejmu płacono po 1, 2 i 3 dukaty dziennie za pokój.

Wszakże osoba uboga (aktorka) mogła w Lublinie znaleść izdebkę lichą za 6 złp. miesięcznie. Tamże w r. 1773 snycerz płacił za cały dworek drewniany 40, a woźny za izbę w dworku murowanym 30 złp. rocznie **). Przypuszczamy, że w innych miastach prowincyonalnych za tę dosyć umiarkowaną cenę można było wynająć już większą i wygodną izbę, lub za małą płacić taniej.

4. Ceny wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych.

Na robotę szewcką wydana była taksa w r. 1767 ***). Uprosiliśmy jednego z dobrych majstrów warszawskich (pana

---

kwartalnie z pensyi, wynoszącej 100 czer. zł. na kwartał (Arch. Sk. Kor. dział LV plika Nr. 104). Tenże kasyer Rudnicki płacił jeszcze drożej, bo 220 czer. złt. za mieszkanie, niejakiemu Rogalskiemu i podobnież w opłacie zalegał; z kartki jego, nie dość jasno napisanej, możnaby wnioskować, że suma ta stanowi ratę kwartalną, lecz nie możemy uwierzyć, żeby komorne roczne mogło wynosić aż 880 czer. zł. (5849 złp.).

*) „Reise eines Liefländers I, 149, 150“.

**) J. D. Ochockiego: Pamiętniki wyd. Kraszewskiego, w drukarni Zawadzkiego 1857, I, str. 83. Lustracya Kolegium jezuickiego, rękopis Bibl. Uniw. warsz. Nr. 574, str. 353.

***) Dzien. Handl. 1792, str. 26—32. Möller: („Reise von Warschau nach der Ukräne im Jahre 1780, Herzberg am Harz 1804“) podaje,

Józefa Wójcickiego), który pamięta i zna dawniejsze procedery swojego rzemiosła, aby przeszacował rzeczoną taksę na ceny dzisiejsze (czyli raczej na ceny z r. 1872). Tym sposobem powstała następna tablica porównawcza.

Tab. 74.

	Ceny 1767		1872
	na ówczesne pieniądze:	na dzisiejsze pieniądze	cena rzeczywista
Buty z czerwonej kajsarskiej i żółtej skóry . .	26 zł. 12 g.	98 zł. 26 g.	46 zł. 20 g. (rs. 7)
Buty niemieckim krojem .	23 „ 26 „	90 „ — „	?
Buty robotą czarną polską, sakowe czarne .	10 „ 15 „	39 „ 15 „	35 „ — „ (rs. 5 k. 25)
Robota cienka białogłowska:			
Trzewiki drojetowe . .	9 „ — „	34 „ — „	?
„ z pięknej sakowej szlichtowanej skóry wywracanki . . .	5 „ — „	18 „ 24 „	12 „ — „ („ 1 „ 80)
Robota gruba czarna: . .			
Buty z 2 podeszwami i cholewami długie rybackie juchtowe . . .	13 „ 15 „	50 „ 12 „	80 „ — „ („ 12 „ —)
Buty chłopskie o jednym szwie	8 „ — „	30 „ 4 „	35 „ — „ („ 5 „ 25)
Buty chłopskie o dwóch szwach	7 „ — „	26 „ 12 „	30 „ — „ („ 4 „ 50)
Buty chłopskie z podlejszej skóry	6 „ — „	22 „ 18 „	24 „ — „ („ 3 „ 60)

Tę taksę radby Dziennik Handlowy przywrócić, żeby zdzierstwo szewców w r. 1792 ukrócić. Należałoby więc dla epoki sejmu czteroletniego podnieść taksę; z drugiej strony znów trzebaby wziąć większy nieco stosunek pieniędzy. Wykonawszy to, ujrzelibyśmy niewątpliwie, że cena butów zwyczajnych, czarnych pozostała prawie bez zmiany, cena zaś

że na jarmarku ukraińskim w Potyłówce buty bez podkucia kosztowały 5 gr. (str. 28), uważamy to za omyłkę druku: cena rzeczywista była zapewne 5 złp.

obuwia ozdobnego zmniejszyła się skutkiem zniżenia ceny safianów; ale obecnie skóry lepiej są wyprawiane, więc obuwie stało się trwalszem i tańszem w ogóle.

Robiąc zakupy dla wojska, Komisoryat Wojenny w roku 1794 płacił parę butów po złp. 12, 13, 14 i 15 *).

Nr. 75.

Cena fabryczna s u k i e n krajowych zaczynała się od 3 złp. za łokieć (szarego samodziału) i dochodziła do 12 złp. (wyroby fabryki Koreckiej). Komisya Wojskowa oznaczała cenę sukna żołnierskiego po 3 złp. łokieć, lecz wojskowi kupowali podobno i po 3 złp. Fabryki Grodzieńskie za Tyzenhauza wyrabiały najwyższe gatunki po dukacie (18 złp.) za łokieć, ale były to sukna prawie zagraniczne, przez sprowadzonych z zagranicy fabrykantów wyrabiane. Z tych cen możemy domyślać się ceny ubrań, bo zresztą taksy krawieckiej nie znaleźliśmy. Tylko w ogłoszeniu o poborze rekruta we wrześniu 1794 r. wyczytaliśmy, że skarb przy ekwipowaniu wojska miał płacić za sukmanę po 10 złp., za kożuch po 14, za czapkę po złp. 3 gr. 15 i za buty po złp. 6. Były to zapewne ceny możliwe najniższe. Dziś nowa sukmana kosztuje około 25 złp., kożuch około 30 złp., tylko czapkę można mieć w dawnej cenie. P ł ó t n a płacił Komisoryat: lniane po gr. 20. 24, 26, 29 i po 1 złp., konopne po 19 do 21 gr., paczesne po 15 i 16 gr., drelich po 15 do 20 gr. za łokieć **).

*) Ceny, podług których Departament Umundurowania w Komisoryacie Wojennym zwykł zakupywać...., dnia 19 września 1794 roku na sesyi Departamentu spisane: plik a. 39 pod tytułem: Przełożenia, noty i kwity Dyrekcyi Centralnej Komisoryatu. W. 1794.

**) Annexa przy raporcie superintendenta Gruszeckiego do Komisyi Skarbu Kor. z dnia 17 stycznia 1789 roku w Arch. Skar. dział XXX plik Nr. 34. Są dołączone nawet próbki sukien szarych i kolorowych, Dziennik Handl. 1787, str. 191. Dz. Cz. S. G. W. Sesya 233 z dnia 9/3 1790 roku. Gaz. Rząd. Nr. 79, str. 316. Ceny Komisoryatu l. cit.

Nr. 76.

Cennik fabryk żelaznych Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, z r. 1791 szacuje żelazo w sztabach, lub osiach i drągach po 38 złp. za centnar od 160 funtów (dziś 53—64 złp.), stal in crudo po 12 złp. za funt (dziś tylko 22 grosze), rafinowaną dwa razy po 18, a trzy razy po 20 złp. za funt; pałasze w troistych gatunkach po 5 złp., bulaty zaś po 8, siekiery dla wojska wielkie stalowe po 6 złp. (dziś od 5 do 6 złp., a nawet 10 złp., a więc w tej samej prawie cenie); motyki po 4 złp., łopatki holenderskie 3 złp. *). Dziś cena motyki i łopatki prawie taka sama.

Nr. 77.

Broń, mianowicie: armaty podług etatu 1789 r. ceniły się 12-funtowe po 10.000, 6-funtowe po 4.000, 3-funtowe po 2.000 złp., karabiny z bagnetami płaciła Komisya Skarbu Koronnego „dość tanio“ w r. 1767 po złp. 33; za granicą zaś w Berlinie u Splitbergera przy wielkich zakupach w roku 1789 taż Komisya płaciła po złp. 29 za karabin i po złp. 36 gr. 22 i pół za parę pistoletów. Kościuszko w r. 1794 wyznaczył: za fuzyę strzelecką dobrą 24 złp. (dziś 6—150 rsr., czyli 40 do 1000 złp.), sztuciec dobry złp. 36, za parę pistoletów dobrych złp. 18, za pałasz dobry złp. 15 **). Kul dostarczały wojsku fabryki suchedniowskie i kuźnice samsonowskie po złp. 17 gr. 4 za centnar. Z fabryk prochowych pod Krakowem w r. 1788 przedawano kamień o 32 funtach prochu, zwanego wiedeńskim, po złp. 54, kurkowego po 48, leszczyńskiego po 44, muszkietowego 40, armatniego 38 złp.***).

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 43—45. Ceny Małachowskich z Końskich i Białaczewa w Dz. Handl. 1787, str. 654.

**) Konstyt. 1788, str. 109. Pr. Ek. A 4, str. 55. A 26, str. 452, Gaz. Rząd. Nr. 79, str. 316.

***) Pr. Ek. A 28 pod dniem 28/10 1791. Dz. Handlowy 1788 str. 753.

Nr. 78.

Za karetę w Warszawie u Sperla płacił Ochocki 190 czerwon. zł. (3420 złp.), za kocze po 95 dukatów (1710 złp.). Dziś ceny są mniej więcej podwójne *). Wozy amunicyonalne po 700 i 600 złp. podług etatu.

Nr. 79.

Klawicymbałek „głosem podobny do gęsi“ wynajmowała uboga aktorka w Lublinie za złp. 2 na miesiąc, a za „doskonały fortepian“ po dukacie na miesiąc **). Dziś ceny te należy potroić.

6. Cena koni i furażu.

Nr. 80.

Rada Najwyższa Narodowa w r. 1794 wyznaczyła po 15 czer. zł. (270 złp.) za konie dla inżynierów. Zbytkowne zaś, tureckie ogiery płacono po 1000 dukatów, a nawet po 28,000 złp.***). Widzieliśmy wyżej, że w 1773 ambasadorowie oznaczali cenę za pud siana gr. 14, a słomy targanej gr. 12. Czacki podaje na rok 1789 wóz czterokonny siana na zł. 32 (licząc po $16^2/_3$ na dukat, a więc około 36 złp. zwykłej stopy); jest to prawie ta sama cena, jeśli porachujemy po 30 centnarów, czyli po 75 pudów na wóz. Wszakże w rachunkach królewskich z r. 1767 „brykę siana“ ceniono drożej, bo na 3 czer. zł., czyli 54 złp. Dziś cenę tę należałoby powiększyć ze siedem razy.

---

*) J, D. Ochockiego: Pamiętniki wyd. J. I. Kraszewskiego II, str. 115.

**) Tamże II, str. 89.

***) Gaz. Wolna Warsz., str. 363. Nie wszyscy błądzą, rozmowa Bartka z panem. Warszawa 1790, Zawadzki, str. 9.

Dla wojska polskiego przy wybieraniu prowiantów z magazynów sejm czteroletni ustanowił za korzec owsa po 3 zł., lubo cena pospolita była złp. 5 *). Komisye Porządkowe Cywilno-Wojskowe w roku 1792 oznaczały dla wojska: Rawska owies na złp. 3, siana pud na gr. 15—20, Czerska owies na złp. 3 gr. 10 do złp. 4, siana pud na gr. 16—20 **).

6. Cena pracy ludzkiej.

Nr. 81.

Praca pańszczyźniana r o l n i k a pieszego cenioną była na Rusi, Ukrainie, Polesiu i w województwie Chełmskiem pospolicie 12 groszy za dzień, Stanisław Małachowski w swojem „państwie Ostrogskiem“ ***) wyznaczył 13 gr. mężczyźnie a 10 kobiecie w roku 1791. Była to jednak zapłata zbyt niska. Autor jednej broszury widzi w tem nadużycie dziedziców: „Najem do żniwa płacą po 10 gr. na dzień, w inszych po 13. Widziałem, gdy chłop chłopa najmuje, daje mu albo złoty bez jedzenia, a dając jeść gr. 15“ ****). Z tej zasadniczej ceny formowano płace dnia ciągłego parowolnego na gr. 18—26 i czterowolnego około złp. 1 gr. 6. Zapłata roczna parobka, jak podaje C z a c k i, wynosić miała 72 zł. podług stopy 1766 r., czyli 80 złp. stopy zwyczajnej (18 złp. na 1 czer.);

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 335 z dnia 25/10 1790. Cena 5-złotowa utrzymała się jeszcze w 1815 roku. M ł o d e c k i: O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich. Uwagi. Warszawa 1815, str. 10).

**) Akta Komisyi Cywilno Wojsk. Rawskiej, księga 3 pod dniem 24/5 i 27/7 1792; Czerskiej księga 1 pod dniem 10/5, 29/5. 23/6.

***) Po 12 gr. rachowała Komisya Skarbu Koronnego, obliczając, intratę z dóbr biskupstwa chełmskiego (Pr. Ek. A/28, str. 365). C z a c k i twierdzi, że w latach 1790—1792 cena pieszej pańszczyzny podniosła się do 18 gr. (O Polsko Litewskich Prawach II, 183). D z i e n. H a n d l. 1792 str. 41—57.

****) O poddanych polskich 1788 r., str. 28, przyp. 23.

dziennie więc wypada zasług zaledwie $6_{,6}$ grosza oprócz żywności, dawanej od dworu.

Dzień roboty c i e s i e l s k i e j oceniony jest u C z a c k i e g o na 2 złp. w Krakowie w r. 1780, przy cenie żyta $12^2/_3$ złp. Ponieważ obliczenie oparte jest na stopie monetarnej z r. 1766, więc przekładając je na stopę zwykłą (18 złp. na 1 czerw. zł.), otrzymalibyśmy na zapłatę cieśli złp. 2 gr. 7 i pól. Wszakże cena żyta, podana przez C z a c k i e g o na rok 1780, jest zbyt wysoka w porównaniu z naszą tablicą 70; możliwą byłaby dla Warszawy i Krakowa chyba w ostatniem 9-leciu (Tab. 72).

Płaca rzemieślników i r o b o t n i k ó w fabrycznych, szczególnie sprowadzanych z zagranicy, była niewątpliwie znacznie większa: na fabrykach grodzieńskich np. wynosiła 50 czerwon. zł. (900 złp. rocznie, a więc blisko 3 złp. dziennie) *).

Z a k r y s t y a n w Lublinie przy kościele jezuickim w roku 1773 brał 140 złp. „zapłaty“ i 160 złp. strawnego rocznie.

C z e l a d n i k a p t e c z n y w Lublinie w r. 1773 pobierał „zapłaty“ 500 i strawnego 208 złp. na rok, pomocnicy jego po 100 i 104, chłopiec do usług 72 zapłaty i 104 strawnego.

Z e c e r w drukarni jezuickiej w Lublinie w roku 1773 pobierał od wysadzenia arkusza garmontu 6 złp., romany 1 złoty pol. **).

A k t o r k a trupy prowincyonalnej (Malecka) pobierała tylko 3 dukaty miesięcznie, czyli 650 złp. rocznie, a z tego musiała kupować sobie rękawiczki świeże, trzewiki, pończochy etc. Prawda, że jej ta płaca nie wystarczała i że zmuszała ją do szukania innych ubocznych zarobków.

---

*) B e r n o u l l i u L i s k e g o: Cudzoziemcy w Polsce, str. 209.

**) Lustracya Kolegium jezuickiego w Lublinie... roku 1773. Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego Nr. 574, str. 372 (karta 201).

Nauczyciel muzyki w Lublinie udzielał lekcyj po 3 złp. od biletu.

Mecenasowie zaproszeni na konferencyę brali i po 50 czer. zł. (900 złp.).

Doktorowi na wsi za nieodstępne siedzenie płacono po 10 cz. zł. (180 złp.) na tydzień *).

Najniższa płaca żołnierza szeregowego (gemejna) wynosiła złp. 262 rocznie, prócz ubrania i uzbrojenia, towarzysz w Kawaleryi Narodowej od roku 1789 pobierał na siebie, na swego pocztowego i na konie 1200 złp., a w pułkach Przedniej Straży 1000 złp. rocznie.

Uposażenie urzędników i oficyalistów rządowych poznamy później.

7. Budżet roczny mieszkańca Polski w końcu XVIII w.

Oznaczony podług cen żyta stosunek wartości pieniędzy XVIII wieku do naszych jak 3,77 : 1 nie sprawdza się na wszystkich cenach produkcyi krajowej. Niektóre przedmioty utrzymały po dziś dzień wartość swoję bez zmiany, niektóre zdrożały podwójnie, potrójnie; inne stanialy kilkanaście razy jak np. stal. Nie widzimy jednak możności wynalezienia żadnej miary, którąby z równą dokładnością do wszystkich danych przypadła. Xiążę Tadeusz Lubomirski użył wybornego sposobu do porównania warunków życia wieku XV z dzisiejszymi przez zestawienie pracy parobka z cenami rzeczy **). Za pomocą tej metody obliczył, że można było kupić:

*) Ochocki wyd. Kraszewskiego II, str. 83, 89, 129, 227.

**) Liber Terrae Cernensis. Księga ziemi Czerskiej 1404—1425. Warszawa 1879 r. wstęp historyczny, str. XCI i XCII.

Nr. 82.

	w XV w.	Dziś.
korzec żyta kosztem dni roboczych .	4	15
wolu „ „ „ .	60	150
parę butów „ „ „ .	3	10
włókę gruntu „ „ „ .	600—720	3000—6000

Niedostateczność materyału nie pozwala nam zastosować tej samej metody z pożądaną dokładnością, gdyż nasze ceny pracy rolnej pochodzą wyłącznie prawie z województw ruskich, a ceny ziemi z innych miejscowości, ceny zaś żyta średnie tylko z Gdańska i Warszawy. Biorąc najwyższą skalę pracy pańszczyźnianej, 18 groszy za dzień, i najniższy z tablicy Czackiego (Tablica 63) szacunek ziemi, 3200 złp. za włókę, a zresztą, posługując się cenami warszawskiemi, otrzymalibyśmy w słabem przybliżeniu następne wypadki.

Tab. 83.

	Około 1790 r.
Korzec żyta kosztuje dni roboczych	20
krowa „ „ „	83
para butów „ „ „	10
włóka gruntu „ „ „	5333

Porównanie tych cyfr z poprzedniemi może nam podać tę tylko pewną wskazówkę, że praca rolnika gorzej była cenioną około r. 1790, niż w XV, a poniekąd niż w XIX w. Jestto jeden jeszcze dowód ucisku i nędzy, jakiej doznawali włościanie.

Cieśla pobierał płacę $3,_7$ razy wyższą od rolnika; w takim też stosunku skracał się dla niego czas pracy na zakupienie żyta, krowy, butów i włóki gruntu. Im większej zaś biegłości wymagało jakieś rzemiosło, tem wyższą stawała się cena wyrobu w stosunku do ceny dzisiejszej.

Żebyśmy mogli rozjaśnić sobie do możliwego stopnia to skomplikowane pojęcie siły nabywczej pieniądza, spojrzyjmy na

ogół potrzeb owoczesnego mieszkańca Polski i oznaczmy jego budżet roczny.

Włościanin miewał zapewne bardzo małe sumy w ręku. Pierwsze potrzeby życia miał zaspokojone z roli: jadł co na niej urosło, ubierał się we własny len i wełnę; jeśli głód zajrzał do chaty, to mu dawał zapomogę pan; w ostatecznym razie pozostawała żebranina. Wątpimy tedy, czy w ciągu roku włościanin miewał i czy wydawał podaną przez Czackiego zapłatę parobka 80 złp. W oddalonych od miast i granicy zakątach znaleźliby się zapewne tacy, którzy w ciągu roku może po kilka złotych gotówki widzieli. Były niewątpliwie miejscowości, gdzie panowało jeszcze, jak w Wiekach Średnich, gospodarstwo naturalne, bezpieniężne. Coxe podziwiał, jak małe są potrzeby chłopa litewskiego: wóz bez żelaztwa, uzda i szleja z łyka albo z gałęzi drzewnych upleciona, jedna siekiera wystarcza do wszelkiej roboty, tak ciesielskiej jak kołodziejskiej; płócienna koszula i spodnie, kożuch barani na zimę, chodaki, w chałupie czasem zgoła żadnych sprzętów, a na ostatnim noclegu za Borysowem podróżni znaleźli jeden tylko garnek rozbity, w którym sobie obiad ugotowali *).

Szlachcic zagonowy niewielkiemi też obracał kapitałami i opędzał głód albo własnym produktem, albo służbą u możniejszego.

Nawet u ziemian zamożniejszych nie szukajmy wytworności ani komfortu.

K. Koźmian tak opisuje życie szlacheckie w latach 1780 — 1792. Na ucztach nie chodziło o jakość pokarmów i napojów, lecz o ilość. Jedzono wiele, wypijano jeszcze więcej wina węgierskiego i angielskiego piwa, które były tanie. Nie jadano w szlacheckich domach na fajansie, lecz na cynie, łyżki nawet były z tego metalu. Na łyżki

---

*) Coxe: „Travels into Poland, Russia and Denmark 1784". London Nichols I, 232—234.

srebrne ledwie zdobyć się potrafił kilkowioskowy obywatel, a srebra stołowe, wazy, półmiski wyjawiały się tylko w domach pańskich, w pałacach, i to starożytną robotą, jako spuścizny lub nabycia po bogatych i możnych pradziadach. Meble były proste: zydle, stoliki drewniane, rzadko kanapa. Obicia włóczkowe lub żadne. W majętniejszych domach sprzęty były z Gdańska *). Podobnież podróżnik Biester opisuje mieszkanie pewnego szlachcica w Poznańskiem: pokój z pozoru dość nędzny, ściany na czerwono pomalowane, zamiast podłogi klepisko, potrząśnione tatarakiem. Stołów i krzeseł mało i te nieosobliwe; innych mebli nie było wcale. Zwracały uwagę jedynie dwa łóżka bardzo dobre, bardzo czyste, zgrabnym haftem na poszewkach i kołdrach ozdobione, z mnóstwem poduszek. Był to jednak szlachcic dosyć dostatni, bo węgrzynem ugaszczał obficie w każdej porze dnia **). Zdaje się, że łóżka stanowiły pryncypalny artykuł ostentacyi w umeblowaniu, bo i Stanisław August zauważył, że panie litewskie, zjeżdzając na sejm (do Grodna w r. 1752) ustawiały bogato galonowane łoża takich rozmiarów, że nie zawsze mogły się zmieścić w sypialnym pokoju; w takim razie przód wchodził do drugiego pokoju i służył tam za kanapę. Ale zresztą domy były małe, podobne do chat i źle urządzone; ściany nagie; obok jakiegoś zbytkownego sprzętu wyzierało ubóstwo. Starosta makowski, dygnitarz powiatowy, nie posiadał salonu w swoim dworze wiejskim i gdy sejmikowy opiekun młodego Poniatowskiego (Glinka) zaproponował tańce we dwie pary, to wypadło je urządzić w przedsionku o 12 stopach w kwadrat, z napół przegniłą posadzką. Hetmanowa Ogińska w r. 1793 w Grodnie wydawała wieczór: w dwóch małych pokoikach było 50 osób i Sievers uskarżał się na duszność. Przeciwnie w grodzie poznańskim kanceliści trzymali w zimie kałamarze pod pachą dla rozgrzania, a na Zamku warszaw-

*) Kożmian Kajetan: Pamiętniki tom I, str. 112.

**) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 277.

skim w sali sejmowej dnia 7 grudnia 1788 r. „dla tęgiego mrozu“ marszałek Małachowski musiał podpisać konstytucye ołówkiem, bo atrament zamarzł w kałamarzu *).

Przy tej prostocie wieśniaczego życia pierwsze niezbędne potrzeby mogły być zaspakajane nader małemi zasobami pieniędzy. Gospodarka żywiła i odziewała prawie bez kosztu w gotowiźnie i nasza skala, oparta na cenie żyta, nie daje nam wyobrażenia o budżecie domowym ziemianina. Pieniądz był o tyle droższym, cenniejszym, o ile rzadszym; wszakże nabierał on właściwego znaczenia dopiero w życiu miejskiem.

Znaleźliśmy parę wskazówek, rzucających jaśniejsze światło na cenę ogółu potrzeb codziennych, a mianowicie:

1) w Warszawie na utrzymanie żebraka Komisya Policyi około r. 1790 wydatkowała **).

Nr. 84.

złp. 280 rocznie.

Jestto koszt minimalny na życie dla jednego najuboższego człowieka. Obecnie Towarzystwo Dobroczynności wydaje na utrzymanie swych starców po rubli 60, czyli złp. 400 ***). Z porównania tych cyfr wypada stosunek złotego

---

*) Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, tłum. Bronisława Zaleskiego, wyd. J. I. Kraszewskiego. Drezno 1870, Cz. I, str. 81, 74—75. Sievers: Pamiętniki, str. 120. Biester u Liskego, str. 276, Dyaryusz 1788 I, cz. 2, str. 470.

**) Bierzemy tę cyfrę z broszury: „Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych“. Warszawa 1792. Dufour, str. 49. Mamy wprawdzie przed oczyma Rachunek z Ofiar Miłosiernych i wydatki na ubogich chorych i kalek z ulic zebranych (w Relacyi Deputowanych od N. Konfederacyi Glnej O. N. do egzaminu Policyi roku 1792 na str. 47), ale nie dość jasny z powodu wątpliwości co do liczby utrzymywanych żebraków.

***) W roku 1876 przy koszcie dziennym $16,_{45}$ kopiejki na osobę; w roku poprzednim 1875 utrzymanie ogólne kosztowało o $1,_{21}$ kop. mniej,

owoczesnego do dzisiejszego jak $1_{43}:1$ (nie zaś $3_{77}:1$); wszakże nie przyjmiemy go za ogólną miarę wartości, ponieważ: a) pochodzi ze zbyt krótkiego okresu, gdy Komisya Policyi zebrała żebraków tylko dnia 25 października 1791 r. i składała rachunki do dnia 1 listopada 1792 r.; b) że, nie mając lokalu, musiała ponosić koszta najmu; c) że pewną sumę poświęciła na zakupienie ruchomości i sprzętów niezbędnych; d) że nie miała tak umiejętnej i dobrze zorganizowanej administracyi, jaką posiada obecne Towarzystwo Dobroczynności, a więc nie była w stanie prowadzić pospodarstwa z możliwą oszczędnością.

2) Ekonomista Sebastyan Dembowski ułożył *)

Nr. 85.

Tabelę ekspensy szlachcica, mającego 5000 złp. dochodu, mieszkającego w mieście bez żony i dzieci.

	złp.	gr.
Mięsa: wołów, cieląt, drobiu na rok najmniej za	418	$22^1/_2$
Piwa	48	—
Wina, kawy, cukru i korzenia	475	6
Loju	171	—
Bielizny, sukien, butów na rok	1,032	—
Tabaki	84	—
Praczka, kucharz, lokaj i forszpan	1,672	—
Suma . .	3,899	

to jest rocznie rubli sr. 55 kop. 62, czyli złp. 370 gr. 24. Do kosztów nie wchodzi jednak najem mieszkania ponieważ Towarzystwo posiada własne domy (patrz Zdanie sprawy z działań i obrotu funduszów Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1876. Warszawa druk Ungra 1877, str. 6).

*) O podatkowaniu przez J. Sebastyana Dembowskiego, Komisarza Cyw. Woysk. Wdztwa Krakowskiego. W Krakowie 1791 roku druk. Ant. Gröllа.

Ten budżet jest oparty na cenach krakowskich, bo autor wyznaje, że innych stron kraju nie zna. Pozycye nie są dosyć jasne i ścisłe, abyśmy je mogli na dzisiejsze ceny transponować. Wszakże na pierwszy rzut oka uderza nas małość cyfr przy wysokiej skali wymagań i potrzeb. Dosyć jest porównać wydatek na piwo i na utrzymanie czworga osób służby, chociażby bez żadnej płacy, z kosztem dzisiejszym na podobne wydatki, żeby się utwierdzić w przekonaniu, że stosunek $3_{77} : 1$ wcale nie będzie za wielki, nawet przy znacznem podwyższeniu tabelki Dembowskiego dla dostrojenia się do cen warszawskich. Trzymajmy się więc tego stosunku, tej skali na cenie żyta opartej, idąc za powszechnem uznaniem ekonomistów.

38. Poznajmy teraz handel zagraniczny i nasamprzód wywozowy, eksportowy, czyli, jak mówiono w języku urzędowym, ewektę.

I. Zboże.

Ku wiekopomnej slawie magistratu gdańskiego, posiadamy nieprzerwany szereg cyfr wywozowych od połowy XVIII wieku aż do naszych czasów. Podał je nasamprzód Czacki w tablicy swojej, sięgającej do roku 1799 na cztery gatunki zboża: pszenicę, żyto, jęczmień i owies, a świeżo opracował je p. Edmund Wasilewski w sumach ogólnych wszelkiego gatunku zbóż, posuwając się aż do 1874 r. i dodając szacowne cyfry z lat 1608, 1618, 1619, 1648. Sumy te są nieco większe od sum, jakie się składają z cyfr Czackiego, co jest rzeczą łatwą do wytłumaczenia, gdy mieszczą w sobie oprócz żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, jeszcze proso, groch i kaszę. Niezgodność zachodzi tylko w czterech latach: 1767, 1770, 1788 i 1794, gdzie wypadają wyższe sumy z danych Czackiego. Dajemy wiarę tym ostatnim, jako badziej szczegółowym, z wyjątkiem jednej tylko cyfry 1770 r., w której zapewne zakradł się błąd drukarski (mianowicie w ogromnej cyfrze pszenicy 25.038 łasztów); musimy

ją wszakże utrzymać dla uniknienia zamętu w rachunkach *). Do tablicy wprowadzamy sumy ogólne podług p. Wasilewskiego (zupełnie zgodne z sumami Löschina) ze zmianą w latach wymienionych oraz pszenicę i żyto podług Czackiego; inne gatunki mniej ważne pominiemy.

Tab. 86.

Ilość zbóż, wywiezionych z Gdańska w okresie przedrozbiorowym.

	Łasztów		
Rok	Suma ogólna	Pszenicy	Żyta
1764	50.287	16.896	30.807
65	47.447	17.711	26.684
66	37.885	13.546	21.751
67	51.472	14.086	31.904
68	57.003	18.399	32.526
69	50.072	11.607	34.197
1770	61.715	25.532	36.518
71	33.984	16.876	13.278
72	36.256	14.876	19.583
Średnia	47.203	15.303	28.207

Uwaga. Średnia sum ogólnych, obliczona z opuszczeniem cyfr najwyższej i najniższej (1770 i 1771), pszenicy zaś i żyta z opuszczeniem tych samych lat, bez względu na stosunek cyfr wewnątrz tych kolumn.

Cyfry te reprezentują handel wywozowy zbóż z całej Polski i znamionują w ogóle pomyślne dla ziemian rezultaty.

*) Edmunda Wasilewskiego artykuł p. t.: „Gdańsk pod względem handlu i przemysłu od początku XIII wieku do najnowszych czasów“ znajduje się w czasopiśmie „Niwa“ z roku 1876, w zeszytach 43 i 44 z dnia 1 i 15 października. Cyfry z czasów Stanisława Augusta brane są tu z „Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit von Gottlieb Löschin (neue Ausgabe 1828. Danzig Ewest. II, 311, 374)“ przynajmniej zgadzają się dokładnie. Tablica Czackiego: w „O Polskich i Litewskich Prawach“, przy wydaniu 1801 roku II, 246, przy wydaniu

Cyfra średnia jest bardzo wysoka w stosunku do dawniejszych okresów XVIII wieku, a najwyższe raz tylko miały podobną w latach dawniejszych, mianowicie w roku 1751 (59,939 łasztów). Gdy zaś ilość zboża wywiezionego zmniejszyła się w latach 1771 i 1772, to znów cena podniosła się o tyle, że pokryła ten ubytek ilościowy.

Tab. 87.

Wywóz Gdański podczas rozbioru i w pierwszem dziesięcioleciu okresu I[1].

Rok	Łasztów		
	Suma ogólna wszystkich zbóż	Pszenicy	Żyta
1773	26.700	10.190	13.357
74	26.802	13.752	9.260
75	21.925	11.759	6.842
76	19.355	9.333	6.362
77	22.001	13.968	6.608
78	22.414	11.506	7.386
79	23.321	10.359	7.735
1780	18.315	9.821	7.726
81	15.362	5.239	7.799
82	9.019	3.456	3.977
83	33.506	16.910	13.165
84	34.862	16.004	13.640
85	40.150	14.167	21.379
Średnia z lat 10 (1776—85)	23.642	11.642	8.803

Uwaga. Obliczenie średnich dokonane sposobem w Tablicy 86 przyjętym.

---

zaś Turowskiego II, 266. Wątpliwe cyfry z roku 1770 znajdują się w obu wydaniach; suma ogólna ze wszystkich czterech gatunków zboża wynosi 61.715; prawdopodobniejszą byłaby cyfra o 10.000 mniejsza, ponieważ w broszurze „Rada Patryotyczna“ etc. (Dufour) suma ogólna wszystkich zbóż z grochem, kaszą i słodem wynosi 51,712, a przedstawia podobno wywóz całkowity wszystkiemi drogami.

Tab. 88.

Wywóz Gdański w ostatniem dziewięcioleciu.

	Łaszтów		
Rok	Suma ogólna wszelkich zbóż	Pszenicy	Żyta
1786	36.725	7.386	21.524
87	13.439	5.431	8.398
88	12.944	3.901	6.358
89	25.139	8.495	13.987
1790	19.951	6.904	8.866
91	27.344	12.119	10.162
92	26.749	19.853	12.742
93	34.672	16.555	14.672
94	35.956	18.997	12.125
Średnia z lat 9	26.893	11.193	11.565

Uwaga. Obliczenie średnich, jak w Tab. 86 i 87, ale skutkiem zastąpienia liczby maksymalnej w kolumnie pszenicy (78.997) bardzo małą cyfrą z roku 1786 wypadła zbyt wielka średnia 11,193 zamiast 9,535.

Już trzylecie rozbiorowe wskazuje na dotkliwy upadek wywozu, w następnem zaś dziesięcioleciu, szczególnie w latach 1776—1782, upadek ten staje się najcięższym. Jakiemiż przyczynami da się wytłómaczyć? O, przyczyn jest aż nadto: uszczuplenie terytoryum wywozowego, mianowicie przez odjęcie Galicyi i województw pruskich, wpływy rozliczne klęski rozbiorowej, skutki ucisku handlowego Prusaków, zmniejszenie popytu na zboże polskie w Anglii i Niemczech, a zapewne też niepomyślne urodzaje w dorzeczu Wisły szczególnie w roku 1782. Zresztą nie spuszczajmy z uwagi, że skutkiem udręczeń, wyrządzonych przez Fryderyka II Gdańskowi, część zboża skierowała się na pruski obecnie Elbląg. Pocieszającym jest wszakże wzrost wywozu od r. 1783. Czuć w tem świeży jakiś powiew, kiełkowanie jakichś nowych sił w społeczeństwie.

Tab. 89.

Średnia wartość rocznego wywozu 4 gatunków zboża z Gdańska.

Lata	Złotych polskich					Łasztów nieszacowanych
	Za pszenicę	Za żyto	Za jęczmień	Za owies	Razem za 4 gatun. zboża	prosa, kaszy, siemienia
1764—1772	8,057.016	8,715.978	243.276	109.809	17,126.079	1.400
1776—1785	5,444.415	2,582.064	319.755	88.457	8,434.691	1.200
1786—1794	6,907.680	4,728.429	669.612	218.559	12,524.340	—

Uwaga. W epoce ostatniej 1786 — 1794 wartość pszenicy, skutkiem zwiększenia liczby łasztów w tablicy 88 (patrz uwagę do niej) jest zbyt wielka, zajmuje bowiem nie tylko 1182 łaszty jęczmienia i owsa, ale nawet 476 łasztów kaszy, prosa, siemienia etc. Dla tego to w rubryce ostatniej niema wcale reszty nieoszacowanej, a nawet wynika wątpliwość co do poprawności sumy ogólnej 12,524.340, gdyż ceny pszenicy są znacznie wyższe od cen jęczmienia i owsa. Maximum błędu mogłoby dochodzić aż do 985.445 złp. Zważywszy jednak, żeśmy w oszacowaniu pszenicy pominęli wysoką cenę z roku 1794, że kasza i siemie lniane są znacznie wyżej od żyta (najmniej 2 i pół-razy) cenione, sądzimy, że ten błąd będzie pokryty. Tylko nie możemy już nic dodawać do sumy 12,524.340 złp., gdy w sumach z epok poprzednich wypada doliczyć za nieoszacowaną pozostałość około miliona w pierwszym i około 850.000 w drugim okresie.

Ten ostatni okres jest pomyślniejszy od poprzedniego. Wywóz nie spada do tak nizkiego minimum, jakie było w r. 1782, a chociaż maximum nie doszło do 40,000 łasztów (z r. 1785) to jednak cyfra średnia jest o 3,200 łasztów wię-

ksza, niż w okresie II. Godnem też jest uwagi, że od początku XVIII wieku aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta wywóz całej Polski, jeszcze nierozebranej, tylko w 10 latach przewyższył maximalną cyfrę wywozu z uszczuplonego kraju z r. 1786. Sądzimy, że to zwiększenie wywozu musi zostawać w związku z wzrostem produkcyi rolniczej, a ten wzrost znowu musi być następstwem stwierdzonego powyżej przybytku ludności i ulepszeń tak w gospodarstwie jako też w stosunkach rolniczych. (§§ 17, 22, 29).

Średnią wartość rocznego wywozu zbóż z Gdańska obliczamy, mnożąc odpowiednie pozycye tablic 86, 87 i 88 przez średnie ceny gdańskie z tablic 67, 68, 69, 70, 71, 72 i następnie przez 27, ponieważ tyle korcy rachowali Gdańszczanie do opłaty bez Bürgerbestu. Jęczmień i owies obliczyliśmy bezpośrednio podług danych C z a c k i e g o, wykreślając najwyższe i najniższe pozycye.

Nr. 90.

Ogół wartości zbóż, z Gdańska wyprowadzonych, wyniesie w 1764—1772 średnio 18,200.000, w 1776—1785 po 9,290.000, w 1786—1794 po 12,525,000 złp. rocznie.

Z tablicy tej dopiero możemy poznać cały ogrom niedoli, jaką sprowadził rozbiór kraju, chociaż bowiem Polska traciła trzecią część terytoryum swojego, przecież jej wywóz na głównem targowisku spadł aż do połowy ilości i wartości pieniężnej. Jakiż to cios dla Gdańska, jakie wstrząśnienie w całym bycie ekonomicznym ziemian! A nasza cyfra średnia jest jeszcze złagodzona znacznie przez wpływ pomyślnych lat 1783, 1784, 1785, poprzednie zaś lata 1776—1782 są w istocie okropne. Wywóz utrzymywał się na cyfrach nadzwyczajnie nizkich, ceny w Gdańsku były gorsze, niż w epoce przedrozbiorowej, a jednak musiały one pokryć jeszcze cło pruskie, co najmniej 12 proc. szacunku dowożonych zbóż! Dopiero w okresie ostatnim objawia się polepszenie

i tu wszakże z 12 i pół milionów rocznego dochodu za wywiezione zboża musiano strącić 12 proc. czyli około pół miliona złp. na samem zbożu.

Okrętów przybywało do Gdańska 1036 w roku 1769, 1247 w roku 1770, 1025 w r. 1772, 602 w roku 1776, 652 w r. 1777, 531 w 1779 r.; 1077 w r. 1785 oprócz statków polskich rzecznych, których było wtedy 631 i „kozów“ 1351; w roku zaś 1783 przyszło 810 morzem prócz statków rzecznych. W r. 1803 weszła do portu gdańskiego liczba ogromna 1903 okręty *).

W okresie przedrozbiorowym ziemianie sprzedawali sporą ilość swoich produktów w Toruniu. Tak w r. 1764 spuszczono ztąd na 226 statkach:

Nr. 91.

2279 łasztów pszenicy, 4187 żyta, 52 jęczmienia, 8 prosa, 4 tatarki i 11 łasztów grochu; razem 6541 łasztów zboża wszelkiego, wartości podług powołanych wyżej cenników 1,395.000 złp.

Handel ten upadł już od r. 1769, kiedy gazeta miejscowa przestała podawać ceny łasztowe. Autor Uwag nad Uwagami w r. 1788 pisze, że „to miasto już ledwo samymi piernikami kupczy“ **).

Zdaje się, że nie wynagrodził Polsce tych strat wzrastający handel Elbląga. Protekcya Fryderyka II była gor-

*) Dzien. Handl. 1787, str. 21: „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807“, str. 87; Löschin: „Geschichte Danzigs II, 373“; Jekel: „Pohlens Handelsg. II, 29“.

**) Tabela produktów, wyprowadzonych do różnych portów morza Baltyckiego, przy Uwagach nad Uwagami w przypisku u dołu. Ceny z „Thornische Wöchentliche Nachrichten“ 1764 r.; pszenica i żyto, podane w Tab. 67 i 68.

liwą, cło 2 proc. ponętne, wybudowano 36 nowych magazynów, które wyglądały jak drugie miasto; wszakże rezultat nie odpowiadał wysileniom. Dawne przyzwyczajenie, powaga firm bogatych, zasobność sklepów, zaliczenia udzielane producentom polskim, nareszcie sympatya polityczna zawsze pociągała galary polskie raczej ku Gdańskowi. Jakkolwiek nie mamy dokładnej tabeli wywozowej Elbląga, taki przecież wniosek nasunie się nam z kilku luźnych danych, jeśli je porównamy z cyfrą r. 1758, tudzież, jeśli zauważymy, iż część pewna wywozowego zboża pochodzić musiała z okolicy z Prus Wschodnich, dawniej Książęcych, Krzyżackich.

Tab. 92.

Dane co do wywozu zbożowego z Elbląga.

Rok	Sum. og.	Pszenicy	Żyta	Jęczm. i słodu	Owsa	Grochu
		Ł a s z t ó w.				
1758	6.235	300	1.662	2.058	2.169	46
1777	9.048	5.003	3.609	242	120	74
1779	6.630½	3.721	2.318	429½	36	126
1780	10.569	5.693½	4.126½	447	19	236¾
1783	25.000?					
1784	22.000					

Cztery pierwsze szeregi cyfr są dokładne, bo ze szczegółowej tablicy wzięte; maxymalna cyfra 25.000 pochodzi z ryczałtowego szacunku, podanego w artykule dziennikarskim, i budzi powątpiewanie, chociaż w tym roku (1783) wojska pruskie, posuwające się pod Gdańsk, mogły odstraszyć statki polskie; nareszcie cyfra z r. 1784 jest oparta na „uwiadomieniu“ z dnia 26 lipca, a więc przed ukończeniem spławu i uzupełniona przypuszczalnie podług spławu gdańskiego *).

*) Tablica przy Uwagach nad Uwagami sięga do roku 1780; cyfry 1783 i 1784 z Pam. Hist. Polit. 1784, str. 624 i 1786; ta ostatnia

Porównywając odpowiednie lata wywozu Elbląskiego z Gdańskiem (Tab. 87, 88) i formując średnią z czterech stosunków (1777 roku, 1779, 1780, 1784), otrzymamy około $^1/_2$ na tę epokę. Ponieważ jednak mieścić się w tem powinna produkcya okolicy pruskiej, przeto na rachunek polskich ziemian zaliczyć odważymy się zaledwo.

Nr. 93 *).

w Elblągu $^1/_3$ wywozu Gdańskiego czyli średnio na lata 1776—1785 po 3,000.000 złp., a na rok 1786—1794 po 4,000.000 złp. rocznie.

Korona, a mianowicie Wielkopolska, spławiała jeszcze zboże Notecią i Wartą na Odrę, a następnie do Frankfurtu lub kanałami do Szczecina i Anklam. Wiemy ze źródeł urzędowych, że transporty zbożowe szły aż do Szwecyi **). Ale cyfra tego wywozu nie jest nam znana.

Litwa i Żmudź sprzedawały produkcyę swoję do Królewca, Memla, Tylży i Rygi, do Gdańska zaś mogła spławiać tylko Pińszczyzna i Brzeskie okolice od czasu otwarcia kanału Muchawieckiego.

Królewiec (Königsberg) z portem swoim Piławą znakomicie rozwija swoje obroty handlowe od pierwszego podziału Polski z przyczyn dla nas niezrozumiałych, gdyż nie

---

wykazuje tylko 15.642 łaszty (ale też i do Gdańska tylko 20.644 łaszty), a więc prawie $^4/_7$ całej sumy (Tab. 87); w tym samym więc stosunku powiększyliśmy spław do Elbląga.

*) Tak samo obliczał przypuszczalnie Switkowski: „przeszło przez Toruń 624 statków: szkut, galarów, pobitek, z których przynajmniej trzecia część do Elbląga“ (Pam. Handl. Polit. 1784, str. 719).

**) Taki transport, wyprawiony przez bankiera poznańskiego Kluga, był zatrzymany przez Prusaków w Landsbergu. Pr. Ekonom. A/30, str. 951.

mogło mu żadnej korzyści przynosić pognębienie Gdańska, położonego na innym systemacie rzecznym i w znacznem oddaleniu. Największą zapewne korzyść przyniósł mu wzrost fabryk i protekcya tym fabrykom przez Fryderyka udzielana. Pewną jest w każdym razie rzeczą, iż ruch handlowy tego miasta zaczął dorównywać niemal obrotom Gdańska. W roku 1777 wyszło z Piławy 691, w roku 1778—734 i w roku 1779—710 okrętów *). Nie więcej wychodziło z Gdańska w latach niepomyślnych.

Wszystkie cyfry szczegółowe jako też „suma ogólna“ wzięte są z tablicy znajdującej się przy wielokrotnie powoływanem dziele· „Uwagi nad Uwagami“. Zasługują one na wiarę, jakeśmy się przekonali, sprawdzając niektóre pozycye tablicy, oprócz rubryki zatytułowanej: „Proso, jagły i krupy“, gdzie się znalazły cyfry tak wielkie, że ich przyjąć niepodobna. Zkądby się mogło zebrać 77 albo i 88 tysięcy łasztów prosa i krup, gdy zwykle te właśnie produkty figurują w małych dodatkowych cyfrach przy czterech głównych gatunkach zboża? Takiej masy nie mogłyby zabrać okręty, których wychodziło około 700, to jest znacznie mniej niż z Gdańska. Nie usprawiedliwia zresztą podobnych cyfr bilans półroczny handlu Litewskiego, który przytoczymy niżej. Przypuszczamy, że autor omylił się co do miary i podał zamiast korcy lub beczek całe łaszty. Za tą znów omyłką poszła druga w obliczeniu sumy ogólnej niemożliwie wielkiej. Nie mając podstaw do sprostowania błędu, musielibyśmy tedy ułożyć własne sumy ogólne na cztery najważniejsze gatunki zboża, jak w tablicy Czackiego; nie przeczymy, że Litwa mogła więcej dostarczać lnu, siemienia, jagieł i grochu, niż Korona, w każdym razie jednak główna masa pieniędzy zagranicznych była płacona za owe cztery gatunki. Szacując

*) Beer: Historya Handlu w tłomaczeniu rosyjskiem II, 390, przypisek.

Tab. 94.

Dane do wywozu zbóż z Królewca.

Rok	ŁASZTÓW								
	Suma 4 gat.: pszen., żyta, jęczmienia i owsa	Suma ogólna	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia i słodu	Owsa	Grochu	Prosa, jagieł i krup	Siemię lniane i rzepak
1750	10.804	25.199	550	5.392	4.820	42 1/2	446 1/6	—	8.909
1773	18.441	82.750	3.278	7.655	5.604 1/5	1.843 2/3	747 1/2	55.000	8.562 1/2
1774	21.564	99.913	6.397	8.114	4.698 3/4	2.354 1/2	996 1/8	74.372	2.981 2/5
1777	18.494	96.392	6.151	6.204 1/5	6.111 1/2	27 1/2	435 1/2	77.165	297 2/3
1779	10.066	102.648	2.391 1/2	5 067 3/4	2.293 /2	313 1/2	1.318 2/3	88.110	3.154
1780	18.053	97.533	2.565 1/4	10.894	4.332 1/3	258	1.926	77.000	558
Średnia z lat 1773—1780	17.323	?	4.171	7.587	4.608	960	1.085	?	3.110

Uwaga. Średnie utworzone są bez wykreslenia najwyższej i najniższej z powodu zbyt małej liczby danych. Pominięte są beczki.

je podług cen gdańskich, jak w Tabl. 89, otrzymamy przybliżoną wartość wywozu Królewieckiego rocznie.

Nr. 95.

	Za pszenicę	za żyto	za jęczm.	za owies	Razem
1776—1785	1,998.945 złp.	2,165.535	1,202.688	153.080	5,520.248

Do tej sumy doliczyć wypada około 328.500 złp. za groch (przypuszczając, że cena jego stanowi $^9/_8$ ceny żyta) i za siemię lniane, konopne, oraz rzepak 2,219.000, biorąc 2 i pół razy wyższe ceny, niż za żyto. Działanie to wyda nam sumę ogólną wywozu zbożowego z Królewca.

Nr. 96.

W latach 1776—1785 około 8,067.950 oprócz jagieł, prosa i krup.

Użyliśmy wprawdzie cen gdańskich przy tem obliczeniu, zwykle wyższych niż królewieckie, wszakże rezultat musi być prawdopodobny *), gdy w urzędowym bilansie handlu prowincyi Litewskiej za półrocze letnie od dnia 1 marca do dnia 1 września 1792 r. znajdujemy wartość wywiezionego do Prus zboża w cyfrze 5,893.829 złp., a tu wywóz do Królewca stanowi naturalnie część największą i rok 1792 należeć musi do najniepomyślniejszych z powodu wojny z Rosyą.

W czasach późniejszych wywóz wzrastał zapewne, gdyż w roku 1802 znajdujemy znacznie wyższe cyfry, wyciągnięte z okresu 6-letniego, mianowicie: pszenicy, rocznie po 5.138;

*) Wartość całkowitego wywozu z Królewca jest podana w r. 1780 na 1,825.224 talary, czyli 11,151.344 złp. (Pamiętnik Hist. Pol. 1782, str. 317.)

żyta po 9.908; jęczmienia po 1.695; owsa po 739; grochu po 948 lasztów; liczba odchodzących okrętów doszła do 1021 *).

Miasto Memel, czyli Niemno, wysyłało też produkty polskie za granicę, lubo w mniejszej, niż Królewiec, ilości. Znamy jeden tylko rok 1777 **); wywieziono wtedy:

Nr. 97.

Pszenica	żyto	jęczmień	siemię i rzepak	wszystkich zbóż	wartość go.
1.101	1.616	166	2.275	5.194	około 25.000.000 złp.

O Tylży nic nie wiemy.

Żmudź i powiaty, w pobliżu Dźwiny położone, wiozły swe zboże do Libawy, portu kurlandzkiego, lub do Rygi, miasta rosyjskiego.

Libawa w r. 1781 wyprowadziła ***):

Nr. 98.

Pszenicy.	Żyta.	Jęczm.	Siemie lniane.	Wartość 4 gatunków.	Wszystkich zbóż.
1.398	4.471	2.386	3.604	około 3,900.000 złp.	11.859 łasz.

Ryga prowadziła handel rozległy; do jej portu zawijało po 1.062 okrętów; wywóz dochodził w roku 1784 do 6,392.422 rubli sr., a w 1792 r. do 8,656.416 rs. ****). Ale

---

*) Baczko Ludwig: „Handbuch der Geschichte, Erdbeschreibung und Statistik Preussens". Königsberg und Leipzig 1802, II Band, II Abth., 23.

**) Uwagi nad Uwagami, tablica.

***) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 425.

****) Fr. Maczulski, ex-jezuita: Wiadomość geograficzna i statystyczna o stanie teraźniejszym państwa Rosyjskiego 1789 w Połocku w drukarni Societatis Jesu, str. 101, (jest drugie wydanie z tegoż roku Krakow-

wydzielić z tej masy produktów polskich nie umiemy, gdyż nie znaleźliśmy nigdzie specyfikacyi szczegółowej i tylko luźną napotkaliśmy wzmiankę pod r. 1781 o 261 lasztach jęczmienia, 8.157 szyfunt. lnu, maśle i wosku w ilościach i cenach nieznanych *). W bilansie handlu Litewskiego z letniego półrocza r. 1792 cały wywóz zbożowy do Kurlandyi i Rosyi wynosi zaledwo 855.000 złp., ale ta cyfra, tak mała w porównaniu z wywozem samej Libawy (Nr. 98), nie może dać nam wyobrażenia o rzeczywistym zakresie handlu zbożowego w tej stronie najprzód dla tego, że pochodzi z półrocza letniego, a głównie transporty ze Żmudzi idą w zimie na saniach; powtóre, że to półrocze właśnie było czasem wojennym. Czyliżby zresztą żyzna Żmudź i lewy polski brzeg Dźwiny nie dostarczyły przynajmniej trzeciej części wyprowadzonego z Rygi towaru, a w takim razie przypadłoby:

Nr. 99.

Od 14 do 19 milionów ogólem na wszystkie produkty Litwy. Z tego biorąc część piątą na samo zboże otrzymamy podług najniższej rachuby.

Nr. 100.

3 do 4 milionów złp. czyli około 11.000 lasztów zboża oprócz lnu.

Takie to były drogi i partye główne wywozu zbożowego Polski. Przez granicę lądową do Rosyi zboże nie szło wcale, lecz skutkiem traktatu 1774 r. i zajęcia Krymu przez Cesarzową Katarzynę otworzył się, jak wiemy, handel czar-

---

skie). Storch: „Materialien zur Kentniss des russischen Reichs“ 1798 Leipzig 2 Band, III Tafel.

*) Pam. Hist. Polit. 1754, str. 424.

nomorski. Miasto Cherson, założone w r. 1775, miało liczyć już w 1783 r. 50.000 mieszkańców *).

Dziennik Handlowy zawiadamiał, że w r. 1785 Cherson miał 6 ulic, z których jedna miała 8 wiorst długości, że do portu przyszło statków rosyjskich 23, austryackich 7, tureckich i greckich 106, że jest żądanie ogromne, za pszenicę jednak płacą tylko po 5 złp. korzec. Ale Pamiętnik Handl. P. ostrzegał, że zamiast miasta handlowego zastaje się fortecę obszerną bez magazynów, oprócz tych, które należą do korony, a z pięciu małych okrętów, „poświęconych na handel chersoński", rzadko się znajduje jeden albo dwa w porcie. Jeżeli transport przychodzi wtenczas, kiedy okręt ma być ładowany, może Polak żądać, co chce, ale nazajutrz po odejściu okrętu ledwo mu będą dawali czwartą część tego, co wziął wczoraj. Podobnież do towarów zamorskich. Jednakże „stepy pełne są wozów, uwijających się między Chersonem a Kremenczukiem, z których większa część prowadzi amunicye, materyały do budowania i t. d. na conto imperatorowej. Co od zbudowania Chersonu wyszło z miasta i przyszło do niego lądem na conto partykularnych, nie przechodzi jeszcze sumy 400.000 rubli sr.". Są tam domy handlowe francuskie: Antoine et Sarron (do Marsylii), Fabri i Metz pilnują handlu dunajskiego, Nichelman chciałby podźwignąć obaliny kompanii de Reboul, którą ustanowił Freding z Konstantynopola. Oprócz tych, są niektórzy liweranci skarbowi i może 12 kupców Greków, w których ręku jest dotąd wszystek handel w Chersonie. Stanęły tu jednak i kantory polskie: Teppera, oraz Prota Potockiego **). Ogólna cyfra wywozu w r. 1785, jak się zdaje ze źródeł urzędowych zaczerpnięta, wynosiła

---

*) Maczulski Fr., ex-jezuita: Wiadomość geograficzna i statystyczna o stanie teraźniejszym państwa rosyjskiego. Połock 1789. Drukarnia Societatis Jesu, str. 104.

**) Dziennik Handlowy 1786, Pamiętnik Hist. Polit. 1786, str. 741.

rs. 735.117, czyli złp. 4,900.780. Cała ta suma szła zapewne na korzyść kupców i producentów prywatnych, bo i cóżby mógł rząd rosyjski wysyłać za granicę na własny rachunek? Zważywszy, że stepy Noworosyjskie zaledwo jeszcze kolonizować i zaludniać zaczynano, sądzimy, że największą część tego wywozu stanowiła pszenica podolska i ukraińska. Gdybyśmy ją ocenili tylko na

Nr. 101.

3,000.000 złp., to rachując po 5 złp. korzec. wypadnie 2.125 łasztów na wywóz zbożowy Chersonu.

W latach późniejszych wywóz ten zwiększyć się musiał, gdy Prot Potocki zaczął wyprawiać zboże na morze Śródziemne okrętami własnymi lub najmowanymi, lub gdy podczas drugiej wojny tureckiej flota i armia rosyjska potrzebowały żywności.

Szło trochę zboża i na Wołoszczyznę, lubo w małych ilościach; tak w ciągu trzech lat 1784—6 wyszło żyta parowic 1.427 i pół, pszenicy 3.497, lnu nieczesanego kamieni 30.480 i t. p. *).

Wiemy od Strojnowskiego, że od roku 1784 zaczyna się wywóz zboża przez granicę lądową do Galicyi, co wywołało znakomitą podwyżkę cen w przyległych powiatach Polski, lecz do oznaczenia ilości i warości tego wywozu żadnych danych nie posiadamy.

Jakkolwiek niezupełne i niedokładne są materyały nasze, pokusimy się jednak o zebranie cyfry i wartości ogólnej wywozu zbożowego, lepiej jest bowiem powziąć jakieś przybliżone wyobrażenie, niżeli nie mieć żadnego.

*) Dz. Handl. 1787, str. 495.

Suma średnich i pojedyńczych cyfr z tablic lub N-rów 87, 93, 94, 97, 98, 100, 101, 90, 95 wynosi: lasztów 83.218 wartości 35,690.000 złp., lecz do tej sumy nie wchodzi: 1) wywóz rzekami Wartą i Odrą; 2) lądowy do Wrocławia, Cieszyna, całej Galicyi i Wołoszczyzny; 3) proso, jagły i krupy, wywożone z Królewca. Doliczenie tych wszystkich pozycyj, powinno podnieść cyfrę ogólną wywozu zbożowego.

Nr. 102.

w latach 1776—1785 nad 100.000 lasztów i nad 42 miliony złp. wartości.

Czacki *), czerpiąc z dokumentów urzędowych, do których miał przystęp jako komisarz Skarbu Koronnego, zrobił obliczenie w epoce sejmu czteroletniego i przyszedł do następnego wniosku: „Polska i Litwa po swoim podziale, kiedy Austrya, Rosya i Prusy wzięły tak wielką część Polski, wydała w ostatnich latach zagranicę podług rejestrów celnych w średniej rocznej proporcyi:

Tab. 103.

Pszenicy korcy	2,307.306¾
Żyta „	2,801.250
Owsa, jęczmienia i hreczki . .	645.750
Suma korcy	5,754.306¾, czyli lasz. 200.080

Szkoda, że nie znajdujemy tu wskazówki: z ilu i jakich mianowicie lat wyciągniętą jest „średnia roczna proporcya“? Wszakże daty urzędowania Czackiego i rozwój działalno-

*) O Pol. i Lit. Prawach wyd. Turowskiego I, 239.

ści zarządu skarbowego w Koronie każą nam domyślać się, że materyał brany był z lat 1787—1792, co stwierdzają też słowa Czackiego: „z ostatnich lat“. Więc jego suma służyć może za wyraz zwiększonego wywozu, jakoteż polepszenia warunków handlu i podniesionej produkcyi zbóż w ostatniem 9-leciu. Mniemamy nadto, iż suma ta nie jest średnią, lecz maxymalną, gdy nasza poprzednia zbliża się raczej do ilości minimalnych. Wartość wszakże tego zdwojonego wywozu nie koniecznie ma być podwójna, gdyż zależy ona od cen zagranicznych, jak zwykle bardzo chwiejnych, oraz od miejsca sprzedaży. Jeśli np. na zwiększenie cyfr wywozu silnie wpłynął rozwój handlu czarnomorskiego, to nie powinniśmy spuszczać z uwagi, że ceny chersońskie były znacznie niższe od gdańskich, że producent dostawał tu połowę albo i trzecią część tego, coby mógł otrzymać w portach Bałtyckich.

Ostatecznie więc przychodzimy do wniosku, że całkowity wywóz zbożowy z Polski i Litwy po pierwszym rozbiorze przez wszystkie porty i granice lądowe przy pomnożeniu ludności, przy rozwoju produkcyi i handlu i przy uwzględnieniu lat, mniej lub więcej urodzajnych, mógł się zawierać:

Nr. 104.

między 100 i 200 tysiącami łasztów, czyli 2,876.000 i 5,752.000 korcy na rok wartości 40—80 mil. złp.

Jeśli zaś wywóz nie dosięgnął nawet 100 tysięcy łasztów, jak to zapewne miało miejsce w latach 1776—1780, jeśli obok tego i ceny były nizkie, jak właśnie wskazują tablice 69 i 70 pod latami 1777—1780, to już musimy domyślać się wielkiego, dokuczliwego ubóstwa, które uciskało niewątpliwie szlachtę, jako głównych, niemal wyłącznych producentów i dostawców zboża na wywóz zagraniczny. Rozbiór przeto kraju był dla niej klęską nie tylko polityczną, ale też

ekonomiczną. Warto mieć na uwadze obei te klęski przy rozważaniu dziejów politycznych, a mianowicie demoralizacyi i przedajności, którą podniecać musiało zubożenie, upadek intrat, zawody w rachubach rolniczych.

Ku sprawdzeniu prawdopodobieństwa, otrzymanego przez nas wypadku (Nr. 104), możemy powołać przypuszczalne obliczenie spółczesne, Switkowskiego, który szacuje w roku 1782 dochód z rolnictwa na 47,542.000 złp. *); oraz obrót dzisiejszy zboża w portach Baltyckich. Pan J. G. Bloch, badając handel nowoczesny Gdańska i Królewca **), znalazł w pierwszem z tych miast najmniejszy przywóz zboża w r. 1873 w ilości $0,_9$ miliona czetwerti, to jest 1,476.000 korcy, czyli 51.320 łasztów, największy w roku 1862 w ilości $2,_4$ miliony czetwerti, to jest 3,936.000 korcy, czyli 136.856 łasztów ***), ale z tej ilości Królestwo Polskie dostarczyło tylko $50,_2$ proc., 68.428 łasztów. Zważywszy, iż obecnie Elbląg znowu nie posiada owego sztucznego stanowiska, jakie mu wyrabiał Fryderyk II swoją protekcyą cłową, przekonamy się, że cyfry obecne (połowiczne), to jest maximalna 68.428 i minimalna 25.660 łasztów są podobne do cyfr przedrozbiorowych z tablicy 86, lub do sumy cyfr gdańskich i elbląskich z tablic 87, 88 i 92. Różnice mogą być aż nadto pokryte wzrostem produkcyi tegoczesnej w porównaniu z dawną, druga zaś polowa przywozu z rozszerzenia terytoryum handlowego przez wpływ dróg żelaznych.

Przywóz zboża i siemienia lnianego do Królewca zwiększył się nadzwyczajnie, gdyż w roku 1860 wynosił $1,_2$ mil. czetwerti, to jest 1,968.000 korcy, czyli 68.428 łasztów, a w r.

---

*) Pam. Hist. Polit. 1782, str. 218—219.

**) Jan Bloch: Dawne nasze porty na Baltyku, w czasopiśmie warszawskiem Ekonomista z roku 1879, Nr. 26 z dnia 1 lipca.

***) Cyfra ta bardzo mało się różni od 136,585 łasztów podanych na rok 1862 przez p. Wasilewskiego w art. Gdańsk. Niwa 1876, zeszyt 43, str. 494.

1875 doszedł do $2,_9$ milion. czetwerti, to jest 4,756.000 korcy, czyli 165.368 łasztów. Z tej ilości p. Bloch zalicza przeszło $^2/_3$ na rachunek Królestwa Kongresowego i gubernij Zachodnich *), czyli w pierwszym razie 45.620, w drugim 110.245 łasztów. Są to ilości ogromne w porównaniu z tablicą 94 nawet przy doliczeniu wywozu z Memla (Nr. 97), świadczące, że nasz poprzedni rachunek był oględny i że wzrost produkcyi dzisiejszej w porównaniu z produkcyą XVIII wieku, zaznaczony w § 24, podlegać wątpliwości nie może.

W końcu, zestawiając ilość wywozu (Nr. 104), z całkowitą produkcyą zbóż w kraju, obliczoną przez nas na 76,600.000 korcy, widzimy że pierwsza stanowi $3,_{75}$ proc. do $7,_{50}$ proc. drugiej; jest to stosunek możliwy i prawdopodobny.

2. **Włókno** (len, konopie, pakuły)

szło w wielkich partyach z Litwy do Królewca, Kurlandyi i Rygi. Co do ilości posiadamy tylko luźne wskazówki, że w roku 1781 wyprowadzono do Rygi lnu 8.157 szyfuntów, w roku zaś 1787 w ciągu 5 miesięcy od kwietnia do sierpnia przez komorę Jurborską z Wilii i Niemna wyszło lnu 11.837, pieńki 119.611 i pakuł pieńkowych 13.052 kamieni **). Więcej uczy nas wartość tego wywozu za półrocze letnie roku 1792, podana w bilansie handlu litewskiego na 8,211.100 złp. (w tem do Prus 6,515.468). W porównaniu z wywiezionem zbożem, suma ta jest większa od całej wartości zbóż o $^1/_{16}$. Gdyby stosunek taki miał być normalnym, w takim razie otrzymalibyśmy

---

*) Loc. cit. Ekonomista, Nr. 28 z dnia 15 lipca; dowóz z prowincyj dawnej Polski doszedł aż do $72,_9$ proc. przywozu ogólnego.

**) Pamiętnik Hist. Polit. 1784, str. 424, Dzien. Handlowy 1787, str. 489—494.

Nr. 105.

około 20 milionów złp. na wartość włókna z Litwy.

W prowincyach koronnych ta gałąź wywozu była zapewne nieznaczną; w wykazach gdańskich, przynajmniej nie znajdowaliśmy cyfr ani ilości, ani wartości *). Na lepszych gruntach i w cieplejszym klimacie mało uprawiano roślin włóknistych.

3. Towar leśny.

Wszystkiemi rzekami spławiano za granicę drzewo okrętowe, stolarskie, budulec, opałowe, klepki i beczki. W powołanym już bilansie handlowym Litwy cały ten towar przenosi połowę wartości zbóż; dziś w ciągu 6-lecia 1871—1876 z obliczeń p. Blocha wypada bardzo zbliżony stosunek na spławie wiślanym ($31^0/_0$: $58^0{}_0$); nie wdając się tedy w zbieranie danych szczegółowych, w czem nie możemy sobie obiecywać powodzenia **), sądzimy, że nie będzie zbyt daleką od rzeczywistości połowiczna suma wartości wywozu zbożowego, to jest:

---

*) Cyfry gdańskie może się zawierają w Tabeli Ewektów przy broszurze: „Rada Patryotyczna“ w ilościach kamieni lnu i konopi 15.917; 12.990; 10.150 w latach 1769—1771.

**) Pewien autor w Pam. Hist. Polit. 1783, (str. 352), biadając na wyniszczenie lasów i upadek handlu drzewem, szacuje spław wielkopolski do Szczecina na 100.000, litewski do Królewca na 200.000, do Rygi na 50.000, do Gdańska zaś i Elbląga na 30.000 talarów, razem czyniłoby to zaledwo 2,280.000; obliczenie to jest zbyt małe i zapewne nie obejmuje wszystkich gatunków towaru leśnego. Jakoż w tabeli ewektów, dołączonej do broszury p. t.: „Rada Patryotyczna“ znajdujemy na lata 1769, 1770 i 1771 wartość samego drzewa do budowy w cyfrach 5 milj., $4,_6$ oraz $3,_5$ milionów złp., a tabela ta kompletną być nie może, chociażby z powodu zaburzeń w kraju.

Nr. 106.

około 20 milionów złp. za towar drzewny.

4. Potaż i popiół.

Budy potażowe na Mazowszu, Polesiu, Wołyniu i Ukrainie przynosiły znaczny dochód już w XVII wieku, ale gwałtownie przyczyniały się do niszczenia lasów. Wypalaniem potażu z popiołu trudnili się wzmiankowani wyżej budnicy. Wyróżniano w handlu trzy gatunki: potaż kalcynowany, korytowy, czyli blauaż i machługę, czyli wajdaż. Spławiano też popiół, z którego wyrabiano potaż w samym Gdańsku w sławnej potażarni Szopenhaura, w budzie Renneberskiej i t. p. W roku 1783 z Polski przyszło gotowego potażu tylko 2.661 beczek, a 18.894 było zrobionych w Gdańsku. Z Królewca wyszło wtedy 2.029 beczek potażu i 94 łasztów wejdażu. W wieku XVII przy wielkim obrocie i pomyślności obrót roczny popiołem w Gdańsku był obliczony przez Köstera na 1 milion złotych gdańskich owoczesnych; przeciętnie rachowano, że przed rokiem 1772 wychodziło po 21, a później w 1795 po 14 tysięcy beczek. Ze szczegółowej „tabeli ewektów“ przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ wiemy, że w roku 1769 przeszło z Polski potażu fas 14.938, popiołu fas 20.543, oraz szyfuntów 3.970. Znane nam są ceny tylko z roku 1773: za szyfunt 7 do 8 czerwon. złt. (jako wysoka) i za beczkę 70—60 złt. gdańskich, to jest 105—90 złp. (jako nizkie) za potaż; popiół niewątpliwie płacił się taniej. Biorąc najniższe z tych cen, otrzymamy na wartość pomienionego wywozu przedrozbiorowego około 3,700.000 złp. Po rozbiorze Gdańsk wysyłał tylko $^2/_3$ dawnej ilości, ale dla Polski część tej straty mogła się wynagrodzić zwiększonym odbytem z innych portów.

W półrocznym bilansie Litwy z roku 1792 potaż figuruje w cyfrze 474.646 złp.; co do Gdańska, znajdujemy

wzmiankę, że Anglicy kupowali czasem za 12.000 funtów szterlingów, czyli 476.000 złp., a szły też transporty do Holandyi, Hiszpanii, Portugalii, Francyi i Ameryki *). Ogółem więc przynosiła ta gałąź handlu:

Nr. 107.

przeszło $2_{,5}$ milionów złp.

Używano wtedy potażu do blechowania płócien, do fabrykacyi farb, porcelany i mydła.

5, 6 i 7 Smoła, miód i wosk.

W bilansie półrocznym litewskim, smoła stanowi pozycyę o 123.865, wosk o 114.989, a miód 5.085 złp., zatem sławny lipiec kowieński był zapewne spijany na miejscu, lub wewnątrz kraju. Wosk z kwietnych łąk Ukrainy szedł do Krakowa lub Wrocławia w ilościach znacznych; do samego Śląska wyprowadzono w latach 1757—1759 wosku, miodu, łoju i skór wyprawnych za 1,876.804 talarów czyli $11^{1}/_{4}$ mil.

*) Myśli rzetelne nad narzekaniem Polaków, tyczącym się mniemanego monopolium, czyli samokupstwa m. Gdańska, z niemieckiego przetłumaczone 1774 r., str. 12 (tu właśnie znajdują się ceny). Pamięt. Hist. Polit. 1784, str. 761—764, Ed. Wasilewski: Gdańsk w Niwie 1876 r., zeszyt 43, str. 495; zeszyt 44, str. 575; Opis budowy potażowej u Połujańskiego: Opisanie Lasów etc., tom III, str. 36. „W tabeli ewektów“ przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ podano potażu w latach 1769, 1770 i 1771 fas 14.938, 11.920 i 9.160, popiołu fas 20.543, 19.310 i 15.530, oraz szyfuntów 3.970, 3.510, 2.917. Gdybym wiedział, ile centnarów mieści się w fasie popiołu, mógłbym zrobić dokładniejszy rachunek, ponieważ Tooke podaje obfity szereg cen popiołów gdańskich w „Thoughts and Details of the high a low prices. Appendix I to Part IV, 2“.

złp. *). W niekompletnej tabeli ewektów przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ jest podanych na lata 1769, 1770 i 1771 szyfuntów wosku 1200, 839 i 690, a szyfunt zawieral 320 funtów gdańskich. Nie znając atoli cen, nie możemy podać żadnego szacunku.

8. Konie.

Sprzedawaly się na wielkich jarmarkach w Łęcznie, Zelwie, Włodzimierzu, Mohylowie nad Dniestrem, a szczególnie na granicy stepu Tatarskiego w miasteczku Balcie, zaludnionem przez Żydów, Ormian, Turków i Tatarów. Zjeżdżali tu remontyerowie z Prus, Saxonii, czasem aż z Francyi, jak np. w roku 1786 dla remonty regimentu x-cia Orleańskiego. Poszukiwane były konie polskie szczególnie pod huzarów i lekką jazdę. Z licznych paszportów, wydawanych przez Komisyę Skarbu Koronnego, przekonaliśmy się, że po razy kilka w roku wychodziły partye po kilkaset, albo i po parę tysięcy koni. W roku 1771 Fryderyk II, przewidując wojnę, właśnie o rozbiór Polski, posłał do Polski oficerów po 7200 koni do zremontowania swej jazdy. Gdybyśmy je rachowali tylko po 15 czerw. złotych sztuka, podług cen Kościuszki, (Nr. 80), to przecie obstalunek Fryderyka wyniósłby

Nr. 108

prawie 2 miliony złp., (dokładniej 1,944.000)

Jeśli nie w każdym roku odbywał się zakup na tak wielką skalę, to jednak suma taka albo i większa zawsze wejść musiała do Polski, nawet za mniejszą znacznie ilość.

---

*) Jekel: „Pohlens Handelsgeschichte“ 1809, Wien und Triest II, str. 48.

gdyż remontyerowie obcy z pewnością płacili drożej, niż Kościuszko za konie inżynierskie *).

9. Bydło.

Od Skrzetuskiego dowiadujemy się, że przed podziałem mogła Polska sprzedawać po 80.000 wołów; Hüppe twierdzi, (ale z nieznanego nam i niecytowanego źródła), że jeszcze po roku 1772 wychodziło po 80.000 cieląt z krajów Rzeczypospolitej za granicę **). Liczby te zmniejszać się mogły skutkiem rekwizycyj i spustoszeń, czynionych przez wojska nieprzyjacielskie, podczas pobytu ich w Polsce, ale niewiele wpływał na nie pierwszy podział kraju. Główne bowiem partye wołów szły z Wołynia i Ukrainy nie tylko do Warszawy, ale też do Śląska i Brandenburgii. Rachując wołu ukraińskiego po złp. 100 (bo krowa, jakeśmy widzieli wyżej na str. 85 kosztowała 50 złp.) otrzymalibyśmy.

Nr. 109

około 8,000.000 za woły (nie licząc cieląt).

W półrocznym bilansie handlu litewskiego wyprowadzone za granicę bydło ceni się na 616.000 złp. Natrafiliśmy na wzmianki o handlu mięsa na morzach Baltyckiem i Czarnem; wiemy, że były zawierane przez kupców polskich kontrakty o dostawę mięsa solonego dla floty szwedzkiej w r. 1791 ***):

---

*) Dzien. Handlowy 1786, str. 182, Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 310, XXVIII 270 (depesza Solmsa z dnia 10/9 1771) Pr. Ekon. A/23, str. 275).

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polskiego 1787, tom I, str, 229, 230, Hüppe: „Verfassung der Republik Polen", Berlin 1867, str. 304.

***) Pr. Ekon. A/28, str. 378.

ale przypuszczamy, że tego rodzaju obroty należały do przypadkowych i że stałej pozycyi w bilansie handlowym nie tworzyły.

Owce polskie za granicę nie miały odbytu.

10, 11, 12. Wełna, skóry, łój.

Przy braku lepszych gatunków owiec gruba wełna polska nie mogła być ponętną dla zagranicy. Wysyłano ją przecież w niewielkich ilościach, o ile nad potrzebę własną zbywało. W tabeli ewektów z lat 1769—1771 wykazano jej kamieni 50.982, 45.782, 39.114, szacując kamień (32 funty) po złp. 40 *), otrzymamy wartość tej gałęzi wywozu w sumie

Nr. 110.

około 2,000.000 złp.

Zresztą do wyrabiania cieńszych sukien fabryki polskie sprowadzały wełnę zagraniczną i wydawały na to więcej, niż wywóz przynosił.

Skóry były wyprowadzane tylko niewyprawne in crudo wbrew zasadom racyonalnej polityki ekonomicznej; to też dochód z wywozu był zapewne mniejszy od sum, płaconych za skóry wyprawne zagraniczne. W półrocznym bilansie Litewskim z roku 1793 wywożone szacują się na 100.236 złp., przywiezione zaś na 103.562 złp. Dopiero w dziewiątem dziesięcioleciu parę fabryk garbarskich, jak np. Cadra i Schultza warszawskie oraz Niemierów wywoziły skórę wyprawną. Innych danych nie posiadamy.

---

*) Fabryki Staszowska, Józefowska i Klimontowska w prowincyi celnej Krakowskiej płaciły same po 30 — 50 złp. za kamień w roku 1789, jak widzimy z raportu przesłanego przez superintendenta Gruszeckiego do Komisyi pod datą 17/1 1789 i annexów. W roku 1795 wywieziono wełny z samego Gdańska 9.100 szyffuntów (Löschin G.: Danzigs II, 375).

Wywóz łoju dawał pewną przewyżkę. Nawet Litwa w półroczu 1792 r. pobrała 182.566 złp. (a wydała na przywóz 136.636 złp.); na większą skalę wszakże rozwijał się w prowincyach południowych, szczególnie na Ukrainie, handel „sałhanów“, czyli łoju baraniego *). Obliczyć wartości tego wywozu nie jesteśmy w stanie.

13. Saletra.

Czyli „salpetra“ była w wieku XVII nader ważnym artykułem handlu dla Gdańska; tracił on na zyskowności dopiero od końca tego wieku, gdy Kompania wschodnio indyjska, angielska odkryła wielką produkcyę tego mineralu w Hindostanie. Wszakże zwiększone zużycie prochu przez armie, zorganizowane na sposób francuzki podług systematu Louvois i Vauban'a, nie dały uschnąć zupełnie tej gałęzi wywozu polskiego. To też na Podolu, Ukrainie i Rusi istniały jeszcze w XVIII wieku liczne majdany do wyrabiania saletry. Za'ożyła majdan xiężna Anna Jabłonowska w Siemiatyczach; wątpię jednak, czy mogła mieć z niego stosowne zyski, gdy tylko na ukraińskiej niezmiernie żyznej ziemi można było obracać nawóz na taką fabrykacyę zamiast zasilenia roli. Wogóle produkcya saletry w Polsce nie musiała być obfitą, ponieważ w cennikach angielskich znajdujemy tylko saletrę wschodnio-indyjską. Płacono ją podług tablicy, zamieszczonej u Tooke'a **), średnią ceną w latach 1782—1791 włącznie po 47 szylingów, czyli $89,_1$ złp. za centnar angielski. Podług „tabeli ewektów“ przy broszurze p. t. „Rada Patryotyczna“ wywieziono saletry w roku 1769 kamieni (à 32 funtów) 2.998, czyli około 770 centnarów angielskich, zatem wartość tego

*) Pr. Ekon. A/28, str. 377; Połujański: Opisanie lasów etc. tom III, str. 344.

**) Tooke Thomas: „Thoughts and Details of the high and low prices from 1793 to 1822, 2d edition, 1824, London, Murray, Appendix I to the part IV, page 34“.

wywozu wynosi 76.307 złp. *). Rok ten jest niepomyślny i tabela nie jest kompletną, wszakże nie przypuszczamy, aby w normalnych warunkach wywóz saletry z Polski mógł przenosić

Nr. III

sumę 150,000 złp.

14 i 15. Pierze i szczecina.

Głównym dostawcą szczeciny do Anglii pod koniec XVIII wieku był Petersburg, wszakże wspominana tylokrotnie „Tabela ewektów“ przy broszurze „Rada Patryotyczna“ świadczy, że i z Polski wyszło szczeciny wraz z pierzem kamieni 3.940, 2.879,2.018 w latach 1769, 1770, 1771, czyli średnio z tych lat po 2.946. Ponieważ gatunki te nie są rozdzielone; więc rachujemy wszystko podług cen szczeciny angielskich z lat 1786—1793 włącznie po 7 L. 8 sh., czyli około 281 złp. przeciętnie za centnar **). Tym sposobem otrzymamy 212.155 złp. jako wartość obu artykułów, czyli okrągło:

Nr. II2

około 225.000 złp.

Wszakże ilość i wartość tego wywozu mogła być znacznie większą, bo w r. 1803 z samego Gdańska wyszło aż 7.600 kamieni pierza ***).

---

*) Centnar angielski rachowaliśmy po 124_{32} funta polskiego podług stosunku gramów (S. Kramsztyka: Wykład Arytmetyki handlowej. Warszawa 1879, str. 245, 247) Szylling po 57 groszy polskich.

**) Tooke: loc. cit. „Appendix“ Nr. 1, part IV, str. 6—7 (bristles).

***) Löschin: „Geschichte Danzigs“ II, 374.

16. Płótno i przędza.

W r. 1769 podług wspomnianej „Tabeli ewektów“ wyszło z Polski płótna białego sztuk 39.368, zgrzebnego 184.908 i przędzy różnego gatunku kóp 21.900. W r. 1795 wyszło polskiego płótna ogółem 81.000 kóp. z samego Gdańska do Anglii, Szkocyi, Holandyi, Danii, Francyi, Portugalii, Hiszpanii i miast Hanzeatyckich *). Ceny nie są nam znane; przypuszczając że za sztukę 60-łokciową płótna płacono 40 złp. domyślać się należy, iż ten artykuł przynosić musiał przynajmniej

Nr. 113

8 milionów złp.

17. Różne drobne artykuły

wynosiły podług „tabeli ewektów“ od 50.000 do 100.000 złp. Do tej rubryki odnieść należy wysyłany czasem do Kurlandyi tytuń, n. p. w r. 1781 przez Xcia Czartoryskiego 10.000 kamieni z Korca i przez Bogdańskiego z fabryki Wileńskiej**) Czerwiec, kermes czyli koszeniła polska, niegdyś ważny artykuł handlowy, wyparty z targowisk europejskich w drugiej połowie XVI wieku przez koszenilę amerykańską, odchodził jednak wciąż do Wołoszczyzny i Turcyi; zakupowali go Ormianie***). Tu należą też wyroby garncarskie z okolic Cmielowa, zapewne wielkiej sławy używające w owym

---

*) Löschin: „Geschichte Danzigs“ II, 375.

**) Pr. Ekon. A 18, str. 379 i 570.

***) Skrzetuski: Prawo Politycz. narodu polskiego 1787, tom II, str. 230. Nax: (Wykład etc., str. 253) utrzymuje, że farbiarze zaczynają żałować czerwca, bo do niektórych kolorów droga koszenila amerykańska nie jest tak zdatna, jak czerwiec.

czasie gdy były wprowadzane aż do afrykańskich brzegów *).

Tu zaliczamy również ogrodowinę, zwierzynę, ptastwo domowe, ryby, nabiał, glinę, szkło, rudę żelazną, której całe łyżwy szły do Prus od Szamotuł, sukno, trunki ordynaryjne, futra, chmiel, nawet trochę miedzi i t. d. W bilansie półrocznym Litewskim z r. 1792 artykuły te, nie licząc niektórych z zagranicy sprowadzonych i później gdzieindziej za granicę wyprowadzonych (reeksportowanych), wynosi 563.541. Gdybyśmy doliczyć mogli Koronę i wzięli wywóz z całego roku, otrzymalibyśmy zapewne około:

Nr. 114

3 milionów złp.

Oto jest przybliżony do prawdopodobieństwa obraz handlu wywozowego Polski. Suma wszystkich pozycyi od Nr. 104 do 114 wynosi 107_5, albo 147_5, miliona (stosownie do wartości zboża 40 lub 80 milionów), a w ten rachunek nie weszły smoła, miód, wosk, skóry i lój. Gdybyśmy oszacowali te artykuły ogółem tylko na $2._5$ miliony otrzymalibyśmy

Nr. 115

110 do 150 milionów złp. na wartość brutto (bez cła i kosztów transportu) wywozu około lat 1780—1792.

Sumy tej nie śmiemy uznać za dokładną i pewną; w pojedyńczych latach mogła spadać znacznie niżej od oznaczonego tu minimum, w innych znów przekroczyć maximum, ale większej dokładności przy obecnym stanie materyału osiągnąć nie możemy, ułożenie zaś tablicy szczegółowej

*) Nax: Wykład etc., str. 149.

na wzór angielskich wykazów statystycznych jest niepodobieństwem. Ze źródeł urzędowych posiadamy tylko na dwa lata, 1776 i 1777, oszacowanie produktów, wyprowadzonych za granicę, w bilansie ułożonym przez Komisyę Skarbu Koronnego, mianowicie:

Tab. 116

	1776	1777
Z Małopolski	2,813.328	3,005.634
Z Mazowsza	8,311.018	10,631.656
Z Wielkopolski	3,928.960	7,091.070
Z Rusi	5,426.732	7,187,356
Z Ukrainy	1,616.301	1,923.516
Razem	22,096.360	29,838.238

Ale tablica ta 1) pochodzi z lat najnieszczęśliwszych; 2) nie obejmuje handlu Litwy; 3) nie zawiera podobno wartości wywiezionego zboża*). W każdym razie jednak świadczy o fatalnym stanie ekonomicznym kraju po klęsce rozbiorowej.

W r. 1782 Pamiętnik Historyczno-Polityczny zamieścił obliczenie przypuszczalne, w którem wartość ogólna handlu wywozowego jest podana na 81,629.582 złp., z tych 47,542.152 złp. przypada na rolnictwo, inne zaś produkty, wysyłane do Gdańska, Rygi, Królewca, Wrocławia, Cieszyna etc. są ocenione na 33,987.700 złp. **). Lecz niektóre pozycye są do

---

*) Tak mniema Sandomierzanin. Dziennik Handlowy 1787, str. 542.

**) Pamiętnik Histor. Polityczny 1782, str. 218—219; szczegółowe pozycye są takie:

Płótna i przędzy konopnej	za złp.	8,815.140
Wełny surowej i wyrobionej, tudzież lnu i konopi		8,000.000
Potażów różnych, saletry	„ „	3,361.960
Wosków, miodów, połci, wołów, łojów, skór, gorzałki, tabaki, ołowiu, sukna etc.	„ „	10,000.000
Drzewa budowlanego, w klepkach etc. . .	„ „	3,910.600
		33,987.700

oczywistości zbyt małe, tak n. p. drzewo budowlane w klepkach etc. szacuje się z całego kraju na 3,910.600 złp. gdy w półrocznym bilansie samego handlu litewskiego znajdujemy wartość towaru leśnego już w cyfrze większej 3,930.816 złp.; podobnież niemożliwą jest pozycya 8-milionowa na wełnę len i konopie, gdy same dwa ostatnie artykuły bez wełny czyniły w półroczu rzeczonem z samej Litwy 8,211.100 złp. Śmiemy więc utrzymywać, żeśmy lepiej liczyli, i że 110 milionów nie jest przesadną cyfrą na wywóz uszczuplonego pierwszym rozbiorem królestwa, przynajmniej w latach zbliżających się do 1790.

Zresztą suma ta 110 a chociażby 150 milionów złp. wcale nie jest imponującą, ani nawet zadawalającą w porównaniu z wywozem państw innych. Tak n. p. podług bardzo dokładnych rocznych wykazów urzędowych wywóz całkowity Wielkiej Brytanii do wszystkich części świata pomiędzy latami 1785 i 1794 włącznie wynosił przeciętnie po 19,671.938 funt. szt.; czyli 782,269.522 złp., a wywóz wyłącznie wielkobrytańskich produktów i wyrobów w tymże czasie dochodził przeciętnie do 14,504.902 funt. szt., czyli 76,798.420 złp. *).

Wywóz Francyi wynosił w r. 1758 franków 540 milionów, **) czyli złp. 869 milionów.

Dosyć jest rzucić okiem na Tab. 49, żeby się przekonać, że cyfra wywozu polskiego wcale nie jest proporcyonalną do ludności, porównanej z ludnością Wielkiej Brytanii

*) Tooke: „Thoughts and Details of the high and low prices from 1793 to 1822, 2 edition 1824 London, Murray, Appendix to Part. II," rachowaliśmy funt szterlingów po $39,_{765}$ złp., ponieważ do roku 1816 stosunek urzędowy złota był $15,_{2096} : 1$, chociaż Coxe w swoich obliczeniach finansowych brał stosunek funta szterlinga do złotego, jak 1 : 36, a pisał w roku 1778, kiedy obowiązującą była stopa 80 złp. z grzywny kolońskiej, zamiast używanej powszechnie i ulegalizowanej w 1786 r. stopy 83 i pół z grzywny kolońskiej.

**) Sybel: „Geschichte d. Revolutionszeit. 3-te Ausgabe, 1865—1866, I, 32.

lub Francyi; że nie mogła dostarczyć ani połowy tych zasobów, jakie zdobywał sobie Anglik lub Francuz, sprzedając owoce swej pracy i swego przemysłu obcym narodom. Gdy zaś doliczymy ciężar ceł, szczególnie pruskich i koszta transportu, to dochód producenta polskiego uszczupli się jeszcze bardziej. Więc i na polu handlowem objawia się aż nadto wyraźnie ubóstwo narodu.

39. Przyjrzyjmy się teraz handlowi przywozowemu.

1) Jedną z najdotkliwszych strat, jakie Polska skutkiem pierwszego rozbioru poniosła, była utrata s a l i n wielickich, oraz bogatych żup warzonki w powiatach Żydaczewskim, Przemyskim, Samborskim. Niegdyś Żupnik Ruski był obowiązany pod karą tysiąca grzywien dostawić 11.000 beczek soli Ruskiej do najcelniejszego składu Bydgoskiego, a tą solą żywiły się województwa Poznańskie, Kaliskie, Brzesko-Kujawskie, Inowrocławskie i Ziemia Dobrzyńska. Jeszcze w r. 1768 sprzedawano beczkę soli Samborskiej po złotemu, jeśli nie było nacisku kupców *). Kopalnie Wielickie i Bocheńskie oraz żupy Samborskie czyniły królowi 2,400.000 złp. dochodu **), pomimo to, że szlachta z okolicznych województw miała darmo tak zwaną „sól suchedniowską“ w pewnej ilości na każdą głowę. Od roku zaś 1773 ten artykuł pierwszej potrzeby przeszedł w posiadanie Austryi. „Za sól cesarzowi 12 milionów koniecznie zapłacić potrzeba“ — biada S t a s z i c ***).

---

*) K r ó t k a fizyczna y historyczna w i a d o m o ś ć o s o l i... W drukarnii Nadworney J. K. Mci y P. Komisyi Edukacyi Narodowey Ru 1788, str. 28.

**) Podług noty, adresowanej przez Komisyę Skarbu J. K. Mci do P. Delegacyi w roku 1773 (Büsching: „Magazin“ XVI, 100), C o x e: (Travels I, str. 167) liczy 3,500.000 złp., ale ze słyszenia.

***) M a ł a c h o w s k i, refer. kor., w roku 1766 rachował tylko 7 milionów rocznie (Dyaryusz 1776, sesya XVII z dnia 19/9, str. 126); J e z i e r s k i, kasztelan łukowski, w roku 1790 kładł po 3 garnce na duszę, co przy ludności 9-milionowej stanowiło 27 mil. garncy. S u ł k o w s k i, woje-

I wszystkie sejmy, wszystkie władze administracyjne, każdy szlachcic mocno się o tę stratę frasował, a wszelkie podwyższenie ceny stawało się przedmiotem powszechnych lamentów. Z właściwą sobie bystrością Fryderyk II przewidział następstwa zaboru Wieliczki i Żup ruskich; to też zakładając Kompanię Morską Pruską, przedewszystkiem zaopatrzył ją w przywileje co do handlu solnego. Kompania ta dostarczała Polakom najprzód soli morskiej, ale następnie w r. 1788 weszła w układ z dyrekcyą salin cesarskich, a wtedy zaczęła też sprzedawać sól wielicką. Już Austryacy podnieśli cenę w 1780 r. szybikowej soli z $33^1/_3$ na 45 złp. a zielonej z $31^1/_3$ na 43 złp.; teraz nastąpiło powtórne podwyższenie ceny w magazynach: pruskim przy Warszawie i soleckim na złp. $56^2/_3$ za beczkę. Ozwały się zaraz nowe skargi w czasopismach i broszurach na „samokupstwo Kompanii Pruskiej“, na gwałcenie traktatu rozbiorowego przez Austryę; rząd zawiązał układy na drodze dyplomatycznej i dokazał przecież tyle, że cenę soli w 1790 zniżono do 48 złp. w Wieliczce *). Krzątały się osoby prywatne, król i Komisya Skarbowa Kor. około poszukiwania nowych pokładów i warzelni w kraju; porobiono nawet niektóre odkrycia, założono parę „fabryk“ soli, jak to będziemy widzieli niżej (§§ 46 i 47). Województwa Bracławskie i Kijowskie sprowadzały sól wołoską, szła też sól rosyjska, zapewne tańsza od morskiej i austryackiej. Jednakże obliczenia urzędowe nie usprawiedliwiają rachuby Staszica: w sprawozdaniu, złożonem sejmowi w r. 1791 w imieniu Deputacyi, rewidującej Skarb Koronny, kasztelan

---

woda gnieźnieński, rachował centnar soli na 4 i pół dusz, z tej proporcyi, iż we Francyi 7 dusz rachują na centnar, ztąd expensę roczną Polski obliczał na 12 mil. garncy w r. 1774 (Dz. Czyn. S. G. W., sesya 396 z dnia 1/3 1791 r. Pr. Deleg. Zag. I, str. 48).

*) Pr. Ekon. A/17, str. 165; A/25; str. 297 pod dniem 9 grudnia. Rada Najwyższa Narodowa rezolucyą swoją z dnia 16/6 1794 roku rozkazała zająć składy Kompanii pruskiej w depozyt (Gazeta Wolna Warszawska Nr. 18).

Morski obliczył wartość wszelkich gatunków wprowadzanej soli tylko na 6,925.666 złp. *) gr. 20.

2) Metale, w które Polska była ubogą, stanowiły artykuł niezbędny przywozu, jak cyna, ołów, mosiądz, miedź (szwedzka, moskiewska i węgierska, ostatnia najlepsza dla kotlarzy, zwana Kupferplatten), spiż, żelazo w narzędziach, a nawet w surowcu (in crudo), trochę srebra i złota. Wprowadzano tego na parę milionów złp.

3) Bawełna była sprowadzoną do fabryk i zabierać musiała też parę milionów.

4) Jedwab' wchodził, zdaje się mniejszymi transportami; głównie potrzebnym był zapewne do fabrykacyi pasów.

5) Sukna nie tylko francuzkie i tak zwana sajeta, ale niestety! nawet ordynaryjne. Bilans półroczny Litewski z r. 1792 zawiera ogromną pozycyę przeszło 2-milionową na przywóz tego ostatniego artykułu z Prus; Korona może mniej go potrzebowała, bo miała liczne fabryki i warsztaty sukiennicze w Wielkopolsce i Krakowskiem.

6) Kramarszczyzna zabierała znów z parę milionów.

7) Korzenie i aptekarszczyzna.

8) Wina węgierskie, francuzkie, hiszpańskie sprawiały wiele strapienia Staszicowi, ponieważ pochłaniały pewno 15 milionów z naddatkiem. Wódka, likiery, piwo angielskie stanowiły też nie małą pozycyę.

---

*) Dyaryusz 1790 (urzędowy tom 1, część 2, str. 71, sesya XVI z dnia 14 I 1791. Szczegółowe pozycye rachunku są takie: 1) Soli Wielickiej wychodzi na rok beczek 70.000 à flor. 40, co czyni złp. 2,800.000; 2) Soli Samborskiej wychodzi na rok beczek 30.000 à flor. 10, co czyni złp. 300.000; 3) Soli Angielskiej wychodzi na rok beczek 45.000 à fl. 18, co czyni złp. 810.000; 4) Soli warzonych różnych beczułek 400.000 à fl. 5. co czyni złp. 2.000.000; 5) Soli Krymskiej wychodzi na rok centnarów 124.000 à flor. 3 gr. 20, co czyni złp. 454.666 gr. 20; 6) Soli Wołoskiej wychodzi na rok beczek 153 000 à flor. 3 gr. 20, co czyni złp. 561.000; suma 6,925.666 gr. 20.

9) Ryby morskie (np. śledzie) i rosyjskie zabierały kilka milionów.

10) Nareszcie przedmioty zbytku, fabrykaty zagraniczne—„fraszki“, za które kupcy „wyludzają pieniądze, żeby je następnie wywozić za granicę.“ Pomimo zarzekania się, moralizowania i uchwalania praw oszczędniczych (jeszcze w 1776 i 1784 r.) żaden naród podobno nie był tak łakomym na owe fraszki jak Polacy. Podróżnicy podziwiają przepych pałaców pańskich, np. ów salon Xcia Poniatowskiego, zapewne podkomorzego, w grocie ogrodowej z wysuwającym się z pod posadzki stołem biesiadnym; ów pokój porcelanowy w pałacyku Powązkowskim Xcia Adama Czartoryskiego, gdzie użyto 3000 tafelek z porcelany saskiej, a każda tafelka kosztowała po 3 dukaty, czyli 54 złp.; ów pokój turecki Michała Poniatowskiego, podówczas biskupa płockiego, z wodotryskiem i kwietnikiem pośrodku, a sofami przy ścianach i t. p. *). Czyniąc zadość tym wymaganiom zbytkowym, kupcy warszawscy sprowadzali mnóstwo najrozmaitszych towarów z Anglii, Francyi, Niemiec od powozów aż do śpilek. Żeby powziąć wyobrażenie o zasadach, jakiemi się kierowali, i o warunkach, w jakich handel swój prowadzili reprezentanci przywozu zagranicznego, przejrzeliśmy inwentarz sklepów Piotra Teppera z lat 1783—1789 oryginalny **). Mieściły się one zapewne w pałacu Tepperowskim, obecnie Edw. Grabowskiego przy ulicy Miodowej (Nr. 3). Na początku czytamy napis ozdobny: A u nom de Dieu commençons l'inventaire suivant des marchandises qui se trouvent aux magasins appartenanat à Nous. Idą potem grupy towarów i w każdej szczegółowe pozycye, wskazujące, ile łokci albo sztuk każdego gatunku znajduje się w sklepie, cena od łokcia i sztuki, oraz wartość całych sztuk w złotych polskich i talarach niemieckich, rachowanych po 1 na 6 złotych.

---

*) Coxe: Travels I, 177, 179, 181.

**) Archiwum Główne Królestwa Polskiego, Nr. 78, T.

Wszystkie cyfry inwentarza oznaczają cenę kosztu; chcąc wynaleźć ceny sprzedaży, t. j. sklepową, należy, według dzisiejszych zasad handlu bławatnego, doliczyć na towarach trwałych (r é e l l e s) po 20%, na towarach zaś zmiennych co do mody: 25%.

Z takiego to inwentarza wyciągamy następny mały cenniczek (Tab. 117), w którym obok: 1) ceny oryginalnej, w owoczesnych złotych (po 18 złt. na 1 cz. zł.) wyrażonej, umieszczamy: 2) wartość tej ceny podług waluty złotego dzisiejszej, t. j. 3,77 razy zwiększonej i 3) cenę tychże towarów w r. 1872, podług oszacowania, którego na prośbę naszę łaskawie dokonać zechciał pan Józef Zelt.

To znaczy, że umieszczony w towarach kapitał wynosił 1,242.111 talarów, czyli 7,452.666 owoczesnych a 28,098,550 dzisiejszych złotych. Godną też jest uwagi kolosalna cyfra (prawie 13 m. złp. owoczesnych a 47½ m. złp. dzisiejszych) należności od dłużników, których liczba wszakże stosunkowo jest niewielka, bo zaledwo 232 osób. Przeciętna na każdą przypadałaby zatem po 204.000 złp. dzisiejszych. Prowadzi to do przypuszczenia, że klientela Teppera składała się tylko z wielkich panów, a większą część dłużnym był zapewne król Stanisław August.

Ceny wszystkie są tak wysokie w porównaniu z dzisiejszemi, że mogą budzić powątpiewanie. Dla wyjaśnienia przeto rzeczy podajemy wyjątek z uwag, na piśmie nam przez pana J ó z e f a Z e l t a uprzejmie udzielonych; nadmieniamy przytem, że pan Z e l t nie był świadom stosunku waluty i że miał na względzie tylko oryginalne cyfry Teppera.

Co do Velours a velpe: „te jako w r. 1872 wiele na fabrykach angielskich wyrabiane, z powodu konkurencyi z fabrykami niemieckiemi doszły do cen nader niskich i kosztowały w naszym kraju około złp. 10“.

Co do Velours de coton: tak zwane velvet lub manchester — największej zmianie w manufakturach podległy z powodu nadzwyczajnej konkurencyi w samej Anglii (Manchester)

Tab. 117.

Cennik podług inwentarza sklepów Teppera.

	Cena oryginalna od łokcia lub sztuki r. 1783.	Taż cena r 1783 podług waluty dziś.	Cena tegoż tow. dziś. r. 1872.
Velour coupé.			
Velour cramoisi l'aune	à f. 26	98	40 złp.
Velour a Velpe.			
Velour a Velpe noir	„ 32	120	10
Velour de Cotton.			
Velour de Cotton gros bleu	„ 20	75,4	11 (do 9)
Etoffes riches.			[i 6 (do 4)
Miroir d'argent	„ 40	150,7	20) (do 15
Tissu d'or	„ 42	158,3	21) i 10)
Moire d'Angleterre.			
Moire noir	„ 10	37,7	17 (do 13)
Grodetours.			
Grodetour ponceau	„ 9 (do 5½)	34	12 (do 9)
Satins unis.			
Satin noir	„ 16 (do 4)	60,3	17 (do 4)
Grosdenaples.			
Grosdenaples Violet	„ 13 (do 8)	49	8 (do 4)
Taffetas unis.			
Taffetas noir	„ 5⅔ (do 4½)	31,4	5 (do 4)
Taffetas quadrillé.			
Taffetas quadrillé V. A. B.	„ 6	22,6	9 (do 5
Mantino.			
Mantino rose	„ 7	26,1	7
Indiennes.			
1 pièce indienne	„ 54	203½	20
„ mouchoir	„ 8	30	3 (do
Habits pour dames.			[1 zł. 20 gr.
Robe de satin blanc	1 pièce 846	3189,4	600
Robe de satin rose.	„ 468	1764,3	?
Habits pour hommes.			
1 habit grodenaple indigo	„ 564	2126,2	?
Dentelles.			
Garniture de robe	„ 8730	32912,1	32912
Paire de manchettes	„ 180	678,6	—
Chapeaux.			
Chapeau de Paris	„ 26 (do 16)	98	26 (do 16)
Draps d' Angleterre.	„ 27 (do 16)	101,3	nie sprowa-
Toille d' Hollande			dzają się
1 pièce	„ 576 (do 144)	2171,5	403.

Przy końcu inwentarza znajdujemy takie zamknięcie:

Transports.... f.	746.724—15	Tal. 124.454—1
Plus pour 232 débiteurs specifiés dans le Livre de Compte Bilan Littéra E.	2,140.214—9	
Deduisons 133 créanciers suivant le même livre Bilan Litt. E.	1,022.557—10	
		1,117.656—29
		Tal. 1,242.111—

i kosztowały w Warszawie złp. 4, 5 i 6, zaś ciężkie gatunki na ubrania męskie złp. 9, 10 i 11".

Co do Etoffes riches ze złotem lub srebrem „W fabrykach Lyońskich, w skutek umiejętnego i ekonomicznego użycia tych metali do tkanin, ceny w roku 1872 o połowę cyfry były tańsze od owoczesnych; oprócz tego do naśladowania używano sztucznego złota i srebra; wyprodukowano tym sposobem najświetniejsze materye w cenach złp. 10, 12 i 15".

Co do Moire d'Angleterre: „Nazwę zmieniły na moirée antique i były w r. 1872 osnowane na bawełnie wyrobu angieskiego na złp. 8, 9 i 10, a czysto jedwabne na złp. 13, 15 i 17; zaś fabryk francuskich czysto jedwabne od złp. 18 do 24".

Co do Satins unis: „fabrykacya ich znacznie staniała i równość (pozorną!) cen tylko drogości cen surowego materyału jest do przypisania. W tymże czasie zrobiono postęp fabryczny w atlasach przez osnowanie na bawełnie, co ich cenę o przeszło 4 proc. obniżyło; jednak czysto jedwabne zawsze wartość rzeczywistą zachowały. W warunkach normalnych cena wynosiła od złp. 4 do 17".

Co do Indiennes: „W skutek prohibicyi dla podniesienia fabrykacyi krajowej w r. 1872 już nie były sprowadzane. Fabryki Paschalisa (przedtem Lipków, a następnie w Łodzi) wyrabiały ten artykuł po cenach nader niskich, a mianowicie od 24 gr. za łokieć, co stanowiło różnicę w stosunku od złp. 20 za nasze, gdy angielskie z owczesnem cłem kosztowały gr. 50, 60 i do 70 dochodziły. Chustki od 1 zł. gr. 20 do złp. 3-ch krajowe".

„Draps d'Angleterre więcej się nie prowadzą, bowiem krajowe je zastępują".

„Toile d'Hollande dziś żadnego znaczenia nie mają, gdyż fabryki niemieckie, szląskie przy bardzo znacznej niższości cen zastąpiły je. Obniżka wyżej 30 proc".

Wyjaśnienia te, zdaniem naszem, usuwają wszelką wątpliwość co do niezmiernej różnicy w cenach zbytku. Przy sprzedaży różnica ta zapewne stawała się jeszcze większą,

ponieważ Tepper przy nielicznej klienteli, przy utrudnionych komunikacyach, przy uciążliwszym niż dzisiaj kredycie i większem risico, nie poprzestawał chyba na 20—25 proc. zysku. Zważywszy nadto niską stopę zamożności publicznej, zrozumiemy teraz, dlaczego statyści i moraliści wyrzekali wciąż na zbytki, oraz na kupców „wyludzających pieniądze". Zrozumiemy też, jak wielką szkodę i stratę kraj ponosi, jeśli „handel zagraniczny jest własnością obcych narodów", a tak właśnie było z Polską, jak to przyznawali Glave i Kapostas w swojej polemice.

Przyznajemy słuszność Schultzowi, gdy powiada, że polskiego pana życie kosztowało drożej, niż kogokolwiek z innej narodowości. Pałac w Warszawie z cegły kosztował drożej, niż z pietra di Lavagna w Genui, lub z trawertynu w Rzymie, bo i mnóstwo przedmiotów trzeba było sprowadzić z zagranicy, i rzemieślników lub artystów cudzoziemców opłacić hojniej, niż w ich rodzinnych krajach. Pan polski kupował wszystko z zagranicy od ubrania aż do śpilki, nie zawsze z potrzeby, ale z amatorstwa, przesądu i mody *).

Ile pieniędzy wyciągał z kraju ten handel zbytkowy? Nie wiemy dokładnie, ale domyślać się możemy, że bardzo dużo. W najcięższych czasach, kiedy wszędzie dawał się czuć dotkliwy niedostatek, jeden Piotr Blanc remitował za granicę za towary zbytkowne po 500.000 czer. zł., czyli po 9 milionów złp. rocznie **). Nie mniejsze zapewne sumy przesyłali Prot Potocki i Tepper, a coś porachować wypada na mniejszych bankierów.

Niewątpliwie ta właśnie gałęź handlu była źródłem długów, a nawet ruiny dla ludzi próżnych i lekkomyślnych, źródłem przedajności i demoralizacyi. Pokolenie Stanisława Augusta, poczynając od niego samego, wiele pod tym względem zawiniło. Cudzoziemcy szydzili z bezrozumnego zbytku w War-

*) Reise eines Liefländers III, 102, 104.

**) Büsching: Magazin XVI (1782), str. 35.

szawie i rozrzutności panów w podróżach zagranicznych, i szydzili słusznie.

Na poparcie surowych sądów przychodzą dowody i wskazówki, nie podlegające wątpliwości. Wpadały one nam w ręce niejednokrotnie. Poprzestajemy na kilku przykładach. Kasyer generalny Komisyi Skarbu Koronnego Rudnicki, który z urzędu musiał znać wartość pieniędzy i rzetelności, każe czekać Hurtigowi cały rok na opłacenie różnych artykułów damskiej garderoby (zapewne pani Rudnickiej) i w końcu płaci tylko połowę rachunku: 502 złp. zamiast 961. Xawery Branicki, wyjeżdżając z Paryża, zapomina opłacić swe długi i pani Geoffrin w r. 1766 skarży go o to przed królem; sam Stanisław August przez lat kilka nie płaci za meble i towary galanteryjne, zakupione dla niego w Paryżu, a taż sama pani Geoffrin dawała mu lekcye oszczędności, pisała o „jękach robotników“, oczekujących na zapłatę *).

40. Przypatrzywszy się zasobom i potrzebom handlu polskiego, oraz warunkom, w jakich się znajdował, warunkom w ogóle uciążliwym i smutnym, zapytajmy: czy robiono cokolwiek dla podniesienia, ożywienia i regulowania ruchu handlowego, czy okazały władze rządowe jakąkolwiek troskliwość i życzliwość dla stanu kupieckiego?

Bez wahania się dajemy twierdzącą odpowiedź.

Jakeśmy już wspominali (§ 34), sejm konwokacyjny w r. 1764, wykonywując plan reformy Czartoryskich, zwrócił uwagę na „handle“, a mianowicie zniósł przywilej cłowy szlachty, uchwalając cło generalne, i ustanowił Komisye Skarbowe, którym ordynacya sejmu koronacyjnego przekazała „sprawy o handle, manufaktury, miary, długi za towary, i weksle kupców i inne z przyczyny c o m m e r c i o r u m,

*) „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin p. Ch. Mouy“ 1875 Plon, str. 207, 330. Nota Hurtiga z dnia 27/6 r. 1774 w Archiwum Skab. Kor. w dziale LV plika, Nr. 104.

krzywdy, pretensye i wiolencye wynikające". Konstytucya zaś w r. 1768 zaleciła „nieodwłoczne" sądzenie spraw wekslowych i utrzymanie dla nich oddzielnego regestru *).

Fryderyk II swoją sprawą Kwidzyńską przeszkodził wykonaniu pierwszej z tych uchwał i sejm r. 1766 mógł wygodzić kupcom tylko zniesieniem ceł wewnętrznych, ale w r. 1775 delegacya przywróciła cło generalne na granicach kraju i wielka niesprawiedliwość, która przez trzy wieki nad handlem ciążyła, ostatecznie uprzątnioną została **).

Troskliwością też o handel natchnione były konstytucye z r. 1764 o rzekach spławnych, drogach, mostach i mytach, zmierzające do ułatwienia komunikacyi, jako też do zmniejszenia kosztów transportu przez wprowadzenie stałej taksy (po 3, 2, 1 groszu od konia i po 1 gr. spaśnego ***).

Komisye Skarbowe, przynajmniej Koronna, poczuwają się do obowiązku „dokładać starania, aby podupadłe w Polszcze commercia podźwignione były" ****); nie wiele wszakże uczynić mogły w ciągu pierwszego okresu, jeszcze miotanego anarchią, a w światło ubogiego.

Na sejmie delegacyjnym były poruszane interesa handlu. Poniński w r. 1774 proponował, aby w Komisyach Skarbowych mogli zasiadać kupcy po dwóch, cum voto informativo bez pensyi, lecz wniosek jego napotkał żwawą opo-

---

*) Vol. leg. VII, fol. 34, 27, 142 (str. 22, 18, 142) fol. 669, 670 (str. 313).

**) Rozprawy toczyły się jeszcze w dniu 12 grudnia 1774; projekt nie napotkał żadnej opozycyi w zasadzie. Jeden tylko Jezierski poseł nurski (późniejszy kasztelan łukowski) wyrwał się z niewczesnym wykrzyknikiem: „co to jest, że Rzplita szlachtę uwalniała, 'a 'my sami na nią to kładziemy jarzmo"? Nawet przeczący zawsze Antoni Czetwertyński zgadzał się. August Sułkowski, Moszyński, Chomentowski, Sumiński popierali. Uchwała zapadła bez rozpraw, zdaje się, dnia 15 lutego 1775 r. Pr. Deleg. Zagajenie VI, str. 58—61 i część II tegoż zagajenia, str. 57—61).

***) Vol. Leg. VII, fol. 35 tit. Cło Generalne (str. 22).

****) Pr. Ekon. A/2, str. 142 (r. 1765)

zycyę ze strony wielu posłów. Szamocki ostrzegał: „nie wpuszczajmy jeża do jamy“. Z niechęcią do kupców występował nawet najskłonniejszy do reform August Sułkowski: oskarżał on mianowicie kupców warszawskich, że „handle swe chcą mieć tajne“, że na żadne propozycye i pytania Komisyi Skarbowej Koronnej nie odpowiadają, że „obojętnie czynią monopolia swoje“. Wtedy i Poniński przypomniał sobie, że Gdańsk zobowiązuje mieszczan swoich, aby z żadnym szlachcicem w spółki handlowe nie wchodzili *). Wniosek tedy upadł i kupców do Komisyi nie wprowadzono.

Uchwalił także ten sejm pierwszą ustawę wekslową **); ta przyczyniła się znacznie do rozszerzenia i ożywienia kredytu, ponieważ zapewniała szybkość egzekucyi długów, zaciąganych nie tylko przez kupca, ale też przez szlachcica, którego przy dawniejszem postępowaniu sądowem kupiec nigdy prawie dosięgnąć nie mógł. Są tu podane formy weskli, określone stosunki trassanta, akceptanta, remitenta etc.; przepisany proces i drogi egzekucyi. Motyw zawiera wyraźnie określoną zasadę: „w krajach naszych handel i kredyt mu potrzebny utrzymać“.

Co większa, tenże sejm zdjął ohydę z zatrudnień handlowych. Wnioskodawcą był znów Poniński d. 26 października 1774 r. Zwracając uwagę Delegacyi, że przy nowem prawie o starostwach (o puszczaniu ich z licytacyi w dzierżawę emfiteutyczną, §. 69) stan rycerski traci możność powiększania swego majątku, proponował on, aby otwartą była dla szlachcica droga handlu i industryi, byle „sam nie siedział w kramie i nie mierzył łokciem“. Jakoż zapadła uchwała, że „szlachcic, wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący,

*) Pr. Deleg. Zagajenie V, sesya 31 z dnia 29 10 (str. 113) i Zagajenie VI, sesya 6 z dnia 24 12 1774 (str. 20).

**) Vol. Leg. VIII, fol. 192 następ. (str. 119) tit. Postanowienie praw wekslowych.

szlachectwa swego utracać nie będzie *)". Uczyniła więc tę restytucyę Polska na 9 lat przed Hiszpanią, gdzie podobne prawo wydanem było r. 1783 przez Karola III-go.

Przypomniawszy sobie, że delegacya, przywracając cło generalne, obaliła ostatecznie przywilej handlowy szlachty, przyznać winniśmy, że ten najhaniebniejszy ze wszystkich sejmów polskich ważnych dokonał reform w sferze handlu krajowego. Ale też usankcyonował swymi podpisami wielką krzywdę, wyrządzoną przez wiadome już nam traktaty handlowe z Prusami i Austryą. Ile w tem było winy i złej woli ze strony prowadzących układy delegatów? nie umiemy orzec. Dochodziły nas głuche oskarżenia przeciwko nim, że nie starali się nic utargować z uciążliwych warunków, że i tacy byli wśród nich, którzy sami zachęcali ambasadorów zagranicznych do czynienia groźnych deklaracyi dla złamania opozycyi niektórych posłów. Najcięższemi zarzutami obarczone jest imię Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i kanclerza, przezwanego „Machiawelem polskim". Dowodów jednak nie posiadamy. Pewne podejrzenia, a przynajmniej wcale niekorzystne wrażenie budzą w umyśle naszym wyrazy, użyte przez Komisyę Skarbu Kor. w odpowiedzi na notę Młodziejowskiego z dnia 29 stycznia 1775 r., „względem traktatu Commercii". Przesyłając swoje uwagi, Komisya dodaje: „Ale te wszystkie refleksye podobno niewczesne, kiedy już projekt od Rzpltej podany P. Ministrowi pruskiemu". Widzimy w tych wyrazach wyrzut, że kanclerz zbyt późno się do Komisyi zgłosił; oraz, że samowolnie ważną sprawę rozstrzygał. W „odpowiedzi" znajdujemy „principia", sformułowane w duchu dawnej tradycyi szlacheckiej: 1) aby wolno było produkcyę i manufaktury jednego kraju do drugiego kraju sprzedawać, to principium exkluduje wszelkie kontrabandy, zakazy etc.; 2) aby każdemu obywatelowi wolno było swój produkt, komu

*) Pr. Deteg. Zagajenie V, sesya XIX z dnia 26/10 1774, str. 113. Vol. Leg. VIII, fol. 183 (str. 113) tit. Warunek.

chce, przedawać i kupić, czego potrzeba; to znosi wszelkie monopolia; 3) Komisya pragnie, aby nalegano na wolność handlu tranzytowego; 4) żąda zupełnej wzajemności w stosunkach i taryfie celnej; w końcu przypomina traktat z Prusami zawarty w r. 1727 *). Żadne z tych principiów nie znalazło uznania w traktacie. Poseł Benoit, składając tekst przed delegacyą w d. 17 marca, zastrzegł się przeciwko jakiejkolwiek zmianie, oświadczając, że nadaje mu znaczenie ultimatum. Czy były produkowane przy układach refleksye Komisyi? Nie wiemy. Znając wszakże politykę handlową i charakter Fryderyka II, sądzimy, że w owoczesnych warunkach największa gorliwość delegatów polskich nie wieleby dokazać mogła.

Tekst traktatu austryackiego ukazał się też w postaci ultimatum.

Tym sposobem Polska na nowem uszczuplonem gospodarstwie zaczynała okres drugi pod uciskiem zagranicznym na drogach do Baltyku, ale wolniejsza wewnątrz w swoich obrotach handlowych, gdy prawodawstwo zdjęło najcięższe więzy, któremi dotychczas działalność ekonomiczna spętaną była.

O zmniejszenie cła Wiślanego i ułatwienie handlu traktowała już w r. 1776 Rada Nieustająca, ale bez skutku **). Również bezskutecznemi były wszystkie noty, układy i starania dopóki żył Fryderyk II (§. 34). Za to w urządzeniach wewnętrznych coraz większą widzimy troskliwość o interesy handlowe. Zabrano się po raz pierwszy do rachunku sumie-

---

*) Pr. Ekon. A 12, str. 37—50; data odpowiedzi dnia 6 2: przytoczone wyrazy znajdują się na str. 41. Na protokóle podpisał się Krajewski, kasztelan raciązki, lecz do składu Komisyi należeli podówczas prócz niego: Andrzej Moszczeński, wojewoda mazowiecki; Fryd. Moszyński referendarz w. x. lit.; Łojko, starosta szropski; Karwowski, Piwnicki, Szymanowski, Wągrodzki i Chołoniewski.

**) Protokół Rady Nieustającej sesya 54—56 w Dyaryuszu sejmowym z roku 1776, str. 313.

nia: z polecenia Rady Nieustającej Komisya Skarbu Koronnego sporządziła bilans ewekty i inwekty, czyli wywozu i przywozu handlowego z lat 1776 i 1777. Praca ta wykonaną została przez trzech aplikantów i jednego strażnika komory Warszawa pod kierunkiem kontraregestranta generalnego (Wichlińskiego). Z cła, pobranego na komorach, formowano szacunek wywiezionych i przywiezionych towarów, gdyż taryfa celna układaną była w procentach od pewnej stałej taksy każdego towaru *). Wypadek tych dwóch bilansów był przerażający: przewyżka wywozu dochodziła w Koronie w r. 1766 do 26,544.308, a w r. 1777 do 17,649.629 złp., razem w dwóch latach 44,193.937 złp. Cyfry te uwydatniły całą grozę położenia, cały ogrom nędzy, w jaką wtrącił Polskę rozbiór kraju. Byłyto lata najnieszczęśliwsze, łączące się bezpośrednio z katastrofą rozbiorową, rażone skutkami traktatu handlowego z Fryderykiem II, nieprzewidzianymi przez statystów polskich, co zasiadali w delegacyi, a zapewne i przez Młodziejowskiego, którego przenikliwość machiawelska tak daleko nie sięgała.

Wypadek bilansu był podany do wiadomości powszechnej na sejmie 1780 r. przez prymasa w mowie**), która sprawiła głębokie wrażenie w izbie, a następnie w kraju całym i literaturze politycznej. Upamiętała się nareszcie szlachta, umilkły nienawistne przeciwko kupcom głosy, handel staje się przedmiotem powszechnej troskliwości. Już na sejmie 1784 „imiona handlu, przemysłu na wszystkich prawie brzmiały ustach“, jak donosi Switkowski***): Darowski i Mierzejewski, posłowie podolscy, na skutek instrukcyi województwa swego

*) Wiemy to z noty, przesłanej przez Komisyę Skar. Kor. przy bilansie roku 1776 pod dniem 4/4 1778 oraz dyspozycyi z dnia 26/6 1779 r. w Pr. Ekon. A/15, str. 179 i A/16, str. 323, 389.

**) Dyaryusz 1780 sesya XVI z dnia 20/10, str. 104.

***) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 1112.

żądali załatwienia projektu co do handlu „wschodniego“, czyli raczej czarnomorskiego *).

Bo w tym czasie, jak wiadomo, otwartem było morze Czarne dla handlu europejskiego, jakkolwiek pod rosyjską tylko flagą, i dążyły już wozy czumackie do nowo założonego Chersonu z pszenicą ukraińską. Katarzyna II-ga starała się zwabiać tu cudzoziemskich, a więc i polskich kupców; poseł jej, Stackelberg, podał do sejmu notę, w której uskarżał się „że opacznie tłómaczone są zamiary Imperatorowej co do ucisku handlu polskiego“ i na dowód życzliwych jej chęci przyłączył świeżo wydane (w r. 1782 taryfy celne **). Ze skwapliwą też gotowością do ściślejszych stosunków uchwalił sejm konstytucyę p. t. „Załatwienie handlu krajów Rzeczypospolitej“. Brzmi ona w tych wyrazach. „Gdy wdzięczność dla Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej za rozmaite dowody przyjacielskich jej sentymentów dla Rzpltej i własny krajów Rzpltej interes wymagają handlu załatwienia, cła importacyi i exportacyi na komorach Rzpltej województw Kijowskiego, Podolskiego i Bracławskiego po 4 od sta, a 1 od sta od eksportacyi produktów krajowych odtąd wybierane mieć chcemy. A co do taksy i ewaluacyi, ta ma być podług instruktarza dawnego z wolną przez Komisyę Skarbową Koronną tych artykułów zniżenia lub podwyższenia odmianą, którejby okoliczności, mianowicie podniesione lub zniżone za granicą taksy wyciągały; płacenie zaś tranzytu od kupców rosyjskich, jak jest konstytucyą 1768 r. ustanowione, w zupełności zostawiamy ***).

Nadto sejm wydał jeszcze uchwałę „uformowania towarzystwa handlowego pod imieniem polskiej handlów wschodnich kompanii, tak w krajach Rzpltej, jako i zagranicą czynić mającej... nietylko protegować przyrzekamy, ale oraz przywileje z nadaniem miejsc w starostwach i królewszczyznach, do składów potrzebnych, i wolności, kompaniom tako-

*) Dyaryusz 1784, str. 525.
**) Dyaryusz 1784, str. 102.
***) Konstytucye sejmu... 1784, str. 33.

wym zwykłym, damy i, aby cło od transportów obywatelskich kompanicznych, tak wodne, jako lądowe, w wywozach z kraju nie było większe, jak 1%, a w przywozach do kraju jak 4%... dajemy moc zupełną Radzie, przy boku naszym Nieustającej, negocyacyą całą przez interesowanie się obydwóch dworów cesarskich do uszczęśliwiającego kraje nasze skutku przyprowadzić" (4).

Prowadzenia układów w tej materyi podjął się sam król *). Kompania Czarnomorska już istniała od r. 1782. Na czele jej stał szlachcic, nawet pan polski, Prot Potocki, starosta guzowski, później wojewoda kijowski.

Władze administracyjne, szczególnie Komisya Skarbowa Koronna, troszczą się o rozwój handlu szczerze. Tak jeszcze w r. 1782 żądano od superintendenta ukraińskiego informacyj o Kompanii Czarnomorskiej i jej obrotach, a na „wyprawy potrzebne w ciągu ułatwienia handlu przez Cherson" były asygnowane znaczne sumy po 600 i po 1000 czer. zł. W r. 1783 osadzono już w Chersonie konsula Antoniego Zabłockiego (brat rezydenta berlińskiego, później pod Kościuszką w r. 1794 członek Deputacyi Indagacyjnej). Odtąd w rachunkach skarbowych znajdują się wciąż wzrastające pozycye na konsulat Chersoński od 10.300 aż do 28.800 złp. Był też zainstalowany konsul czyli komisarz J. Kr. Mci w Gdańsku, H e n n i g. nie wiemy od jakiego roku. W Elblągu, Królewcu, Rydze, pomimo nalegań Dziennika Handlowego, konsulatów nie było; w Turcyi zaś konsul rosyjski miał opiekę nad kupcami polskimi **).

Starała się też Komisya czynić możliwe udogodnienia kupcom przy transportowaniu towarów. Prócz wyliczonych w § 36 działań ku polepszeniu komunikacyj, ponawia w ro-

---

*) Dyaryusz 1784, str. 529, Konstytucye, str. 34.

**) Pr. Ekon. A/19, str. 282, A/21, str. 140; Raport Czackiego w Dz. Handl. 1788, str. 677. Listy Zabłockiego z Chersonu i z Mirhoroda znajdują się w korespondencyi Piusa Kicińskiego tom IV.

ku 1784 swój uniwersał z roku 1767 względem pobierania mostowego i grobelnego na skutek zażaleń, odbieranych od wielu osób, pomiędzy innemi od Prota Potockiego, przeciwko uciążliwościom na mostach i groblach. Na prośbę kupców warszawskich Bernaux i Fischela pisała do starosty Owruckiego o naprawienie śluz potrzebnych do spławu drzewa. Niejakiemu Józefowi Mendlewiczowi, który oświadczył się spławić znaczną partyę towarów, dała list otwarty do wszystkich dziedziców i posesorów dóbr nad rzeką Styrem leżących, aby mu pomocy nie odmawiali, młyny w czasie spławu na bok usuwali i opłat nie pobierali *).

Najbardziej nas jednak zadziwia nawrócenie się Komisyi do zasad protekcyi handlowej. Jeszcze w 1776 roku, pod d. 8 lutego, pisze ona w swej nocie do Rady Nieustającej: „Wywóz sukien krajowych powinien być zachęcany.... więc od łokcia sukna leszczyńskiego, lub innej polskiej fabryki, powinna być ustanowiona taksa łokcia złp. 2, szełągów 4; należy różnić towary polskie od obcych, żeby tu 2 proc., a tam 4 proc. brać; trzeba opuścić w naszej taryfie 12 proc. tranzytu, żeby nie odstraszyć kupców, np. tureckich **). Gdy Mezer, fabrykant fajansów w Korcu, uskarżał się na brak odbytu z powodu konkurencyi fabryk austryackich, Komisya zmniejszyła cło wychodowe od fajansów do trzeciej części i zwolniła transporty wywozowe od rewizyi na komorach; nadto obiecała takie same ulgi na porcelanie, skoro fabryka porcelanowa wydoskonaloną będzie ***). W roku 1787 zmniejszyła wszystkie cła o połowę ****).

Czytaliśmy rękopiśmienny projekt, bez podpisu autora i daty p. t.: „Projekt przez któryby można odwrócić handel z Brodów i przenieść go na użytek kraju polskiego“. Zasa-

---

*) Pr. Ekon. A/22, str. 185; A/25, str. 257, 190.
**) Pr. Ekon. A/13, str. 67—71.
***) Pr. Ekon. A/25, str. 152.
****) Dz. Handl. 1787, str. 654.

dza się na tem, żeby urządzane były składy towarów (depozytorya) przy urzędach skarbowych: Dubno, Wołoczyska, Beresteczko, Radziwiłów, Cudnów, Bar i Niemirów dla kupców rosyjskich i hurtowników tureckich, którzy, znajdując tu, co im potrzeba, nie będą jeździli do Austryi. Rezolwując podobny memoryał Miączyńskiego, General-Inspektora Kawaleryi w roku 1785, Komisya robi ułatwienia kupcom moskiewskim i brodzkim celem rozszerzenia handlu w Radziwiłowie *).

Poleciła Komisya w r. 1787 Tadeuszowi Czackiemu pojechać do Jass dla ułożenia się z xięciem Ipsylantym co do stosunków handlowych między Polską i Mołdawią. Układy poszły pomyślnie i traktat był już podobno zawarty, ale druga wojna rosyjsko-turecka przeszkodziła wykonaniu jego. Tenże Czacki składał raport o handlu Polski z Galicyą **).

W okresie trzecim sprawy handlowe doznają stałej opieki i troskliwości tak sejmu, jako też administracyi. Sejm czteroletni tak dalece dbał o to, aby „handlujący nie zostali wystawieni omyleniu swych spekulacyj“, że w roku 1789, gdy się zabierano energicznie do nowych zaciągów wojskowych, flisowie zwolnieni byli od rekrutowania ***).

Udawali się też do sejmu kupcy ze swojemi petycyami, jak np. konfraternia kupiecka w Poznaniu z przytoczonemi już wyżej skargami na żydów i na ucisk urzędów cłowych pruskich. Ta ostatnia skarga mogła być załatwiona chyba na drodze dyplomatycznej. I sejm nie zaniedbał tej drogi, żeby wyzwolić handel polski na wszystkie strony od ucisku taryf i komor zagranicznych. Wysadzona z łona jego Deputacya Interesów Zagranicznych prowadziła układy ze wszystkimi

---

*) Pr. Ekon. A 22, str. 240.

**) Oba raporty Czackiego w Dz. Handlowym 1788, str. 663 i 585. Sprawozdanie Morskiego na sesyi XVI z dnia 14 I 1791 roku, w Dyaryuszu urzęd. 1790, str. 66.

***) Pr. Ekon. A 26, str. 248.

niemal sąsiadami, a na jej żądanie Komisya Skarbu Koronnego dostarczyla informacyj i rad swoich. Te noty Komisyi byly zredagowane przez owoczesnego jej członka, T a d e u s z a C z a c k i e g o *) i zawierają wiele godnych uwagi szczegółów historycznych: to też streścimy je.

W nocie o handlu z Rosyą autor przypomina, że taryfa polska za Jana III (dawneż to czasy !) wydana, a na mocy prawa r. 1784 przetworzona, jest względną dla Rosyi; przeciwnie taryfa rosyjska z dnia 27 września r. 1782 jest niekorzystna dla Polski. mianowicie oplata, wyszczególniona pod literą B. Ukazem z dnia 22 grudnia roku 1784 do Namiestnictwa „Katarynoslawskiego“, towary polskie, nieprzerobione, zostaly zwolnionemi od cła tak samo. jak poprzednio już wolnemi byly takież towary, idące do Białej Rusi i Małorosyi — tego jednak „nie uważa Komisya za dar dla Polski, bo sam powód ukazu chęci uniżenia fabryk naszych, odbierając pierwiastkowe materyały, nosi na sobie cechę“. Zapatrując się na traktaty, przez rząd rosyjski z Anglią i Francyą zawarte, „widzi Komisya kraj uszkodzonym“; polskim kupcom nie wolno w Rosyi sprzedawać na szczegół towaru w niższej od 75 rs. cenie, „w Polszcze zaś markietani, według swego upodobania, przedają, a w samej Warszawie nieraz tutejszych kupców uskarżenie dowiodło, jak wiele zysków bez żadnych oplat ciągną“. Domaga się ułatwień w sądownictwie dla kupców polskich, ponieważ „handel nasz, najwięcej wozami prowadzony, zatrudnia znaczną liczbę ludzi“. Uskarża się na taryfę rosyjską: „Polska 4 proc. od produktów moskiewskich biorąc, sama od towarów wielu 30, 40 i 60 proc. oplaca“. Ukaz z dnia 18 listopada 1784 roku upewnił Polakom tranzyt w 15-tu warunkach, lecz potrzeba więcej komór, gdyż

---

*) Znaleźliśmy własnoręczny brulion C z a c k i e g o w jednej z plik Archiwum Komisyi Skarbu Kor. z tytułem: „Pismo C z a c k i e g o w materyi handlu 3 lutego 1789 r. ad N-rum 74“, do Protokółu Ekonomicznego wpisany jest ten brulion w księdze A 26, str. 148. Druga nota nosi wyraźne cechy stylu i erudycyi C z a c k i e g o.

jedna dozwolona dotychczas „mimo starań światłego męża JW. Potockiego, starosty guzowskiego, rządcy Towarzystwa czarnomorskiego w Krasnolesiu, do małej części kraju była wygodą“. Każe żądać w Chersonie dla Polaków tychże praw, co Francuzi mają, ponieważ artykuł 13 traktatu rosyjsko-francuskiego zabronił pożyczać imienia obcym towarom. „Wiadomo zapewne jest P. Deputacyi, jak Rosya, chcąc całą wagę handlu do Chersonu zwrócić, przeszkadzać chciała handlowi Dniestrem, a dalej nakłaniać się zdawała, aby statki polskie pod banderą rosyjską iść mogły. Lecz część województw: Bracławskiego i Kijowskiego, oraz Wołynia rzeką Słuczą tylko zwracać się do Chersonu może, całe zaś Podole i obfita część Bracławskiego, przez odległość swoję, korzystać z handlu Chersońskiego nie mogąc, życzenia wznoszą do ułatwienia handlu Dniestrzańskiego. Handlowanie zaś pod banderolą obcą nie tylko że uniżałoby powagę narodu, ale przeciwnem byłoby interesom Polski, aby tego pomoc była używaną, którego zamiar jest usuwać Polaków od zbiegu przedaży jednychże produktów. Nadto byłoby to przyciemniać te świetne traktaty, które w ciągu pół wieku cztery razy wolność splawienia przez Akkerman upewniły, i wyrzekać się swobody żeglugi na morzu Czarnem, którą traktat roku 1577 między królem Stefanem a Amuratem III ubezpieczył, i zapomnieć o banderze polskiej, fermanem roku 1699 przyznanej, a dla zamieszań nieużywanej“. Jest jeszcze parę punktów, które pomijamy.

Czytając tę notę, przekonamy się, że braku gorliwości o interesy handlowe Polski zarzucić nie można Czackiemu, gdy pomimo wyjaśnień Stackelberga z r. 1784 ostro krytykuje taryfę rosyjską i podejrzliwie dopatruje szkodliwych dążeń, nawet w zwolnieniu surowca od ceł. Domaganie się, aby na morzu Czarnem powiewać mogła bandera polska, jest oparte na wybornym wywodzie historycznym, ale politycznego skutku osięgnąć chyba nie mogło, gdy Polska nie korzystała z fermanu roku 1699, gdy żadnej floty już od czasów Władysława IV nie posiadała, pokojem zaś Kuczuk-

Kajnardży tylko flagi: rosyjska i cesarska otrzymały od Turków prawo przebywania Bosforu.

Cała nota zresztą nie dała się zużytkować do układów, ponieważ nastąpiło oziębienie, a w końcu zerwanie stosunków z powodu odrzucenia gwarancyi rosyjskiej przez sejm.

Co do handlu pruskiego nota Komisyi *) zawiera długi szereg zażaleń na „uciążliwości“ handlowe, na cyrkularze, którymi rząd pruski zakazuje wprowadzać zboże do Śląska, pędzić woły na jarmark do Działdowa, prowadzić jagły przez granicę, na „samokupstwo“ drzewa, przywłaszczone sobie przez kompanię w Szczecinie, która płaci nader nizką cenę, a jest protegowana przez rząd do tego stopnia, że kupiec, sprzedający swe drzewo komu innemu, opłacać musi cło dodatkowe w stosunku 50 proc. i t. d. I tu autor nie omieszkał przytoczyć traktatów dawnych, poczynając od XVI w. Wszystko to przydało się zapewne Deputacyi Sejmowej podczas układów z Goltzem i Lucchesinim. Lecz układy zatoczyły się głównie około kwestyi Gdańskiej i spełzły na niczem, jak wiemy z § 34.

Traktatu z Turcyą dopraszało się województwo Podolskie na sześciu sejmach i król czynił staranie w Konstantynopolu, ale napotykał przeszkody ze strony „obcej potencyi“ (zapewne Rosyi), zazdrosnej rozszerzaniu handlu polskiego na wschodzie. Komisya Skarbowa Kor. przygotowała zbiór traktatów i kapitulacyj z Portą Otomańską, żeby dostarczyć materyałów, gdy się nadarzy chwila do układów pomyślna **). Zabrał je niewątpliwie Piotr Potocki, starosta szczerzecki, jadąc w poselstwie do Carogrodu. Poselstwo to było bardzo kosztowne, a pomimo to bezowocne; zdaje się, że traktat żaden nie był zawarty, a w każdym razie nie mógł być wykonanym z powodu ukończenia wojny rosyjsko-tureckiej i wy-

*) Pr. Ekon. A/26, str. 38—46.

**) Sprawozdanie Morskiego na sesyi XVI z dnia 14/2 1791 r., w Dyaryuszu urzęd. 1790 r., str. 67—68.

buchu wojny rosyjsko-polskiej, która doprowadziła do drugiego rozbioru *).

Co do handlu z Austryą Komisya Skarbowa Kor. przesyłała zażalenia do króla o szkodach, spowodowanych taryfami Józefa II i wyznaczeniem dwóch tylko miast galicyjskich komercyonalnych do stosunków z Polską; sama wysyłała wyroby krajowe, mianowicie fajans i skóry wyprawne, żeby się przekonać, czy w istocie wywóz ich jest w Galicyi zakazany? i t. p. **). Zdaje się, że reklamacye dyplomatyczne skutku nie odnosiły. Tylko w końcu 1789, czy na początku 1790 roku, chcąc Polskę odciągnąć od przymierza pruskiego, Kaunitz poczynił uprzejme propozycye posłowi polskiemu Woynie, pomiędzy innemi też propozycyę kontraktu o żupy wielickie po upływie terminu arendy z królem pruskim; ale podobno Deputacya Interesów Zagranicznych podziękowała za nią, tłómacząc się tem, iż Rzplita, „mając znaczne przed sobą wydatki, o kontraktowaniu soli skutecznie pomyśleć nie może ***). Odmowa ta zostaje zapewne w związku z nadziejami odzyskania całej Galicyi, budzonemi przez Lucchesiniego.

Deputacya Interesów Zagranicznych prowadziła też układy z posłem szwedzkim, z Anglią i Hollandyą ****). Okoliczności i brak czasu nie pozwoliły na osiągnienie skutków pożądanych; wszakże Austrya zniżyła cenę soli o trzecią część, traktatem w Wiedniu zawartym.

---

*) Złożona sejmowi w czerwcu r. 1791 relacya o Deputacyi interesów zagranicznych donosi o rozpoczętych negocyacyach z Portą, tak we względzie politycznym jako i handlowym (Gazeta Narod. y Obca sesya z dnia 7/6 1791, str. 187).

**) Sprawozdanie Morskiego w Dyaruszu urzęd. 1790, tom I, część 2, str. 66.

***) Listy: Rękopis Biblioteki Uniw. Warsz. Nr. 674, z dnia 24/2; 3/3 1790.

****) Engeström Wawrz. hr.: Pamiętniki tłómacz. J. I. Kraszewskiego, 1875. Poznań, str. 81, 143; Gazeta Nar. y Obca sesya 438 z dnia 7/6 1791, str. 187.

W ogóle niepodobna było nawet wróżyć powodzenia w układach o traktaty i taryfy handlowe, bo w dyplomacyi głównym czynnikiem powodzeń jest siła polityczna rządu, a sejm czteroletni dopiero tę siłę wytworzyć usiłował i owoców swej pracy jeszcze zbierać nie mógł.

Wystarcza mu do chlubnego uznania jego polityka handlowa wewnętrzna, przy każdej bowiem sposobności okazywał szczerą troskliwość o rozwój handlu, zaufanie i szacunek dla kupców. Odwoływał się sejm do bankierów krajowych w sprawie pożyczek państwowych. wprowadził kupców do Dyrekcyi Tabacznej, która stanowiła jeden z Wydziałów Komisyi Skarbu Kor., zaszczycił nobilitacyą lub indegenatami 13 większych i mniejszych bankierów dnia 9 listopada 1790 roku. Sprawa mieszczan wykaże nam później, że nawet w sferze obyczajowej dokonała się szybka i wszelkich pochwał godna przemiana.

Okres czwarty jest nieprzerwanem pasmem klęsk politycznych, finansowych i handlowych. W lutym w r. 1793 upadły najmożniejsze domy bankierskie: Tepper, Szulc, Arndt, Kabryt, Prot Potocki, Klug, Heyzler, i Laskiewicz *). Następstwem tego bankructwa był powszechny upadek kredytu i ruina mnóstwa osób wszelkiego stanu, które z upadłemi firmami zostawały w stosunkach pieniężnych. Rząd, czyli raczej wszechwładny już podówczas poseł rosyjski Sievers, wyznaczył Komisyę Bankową pod prezydencyą biskupa Skarszewskiego; ta prowadziła likwidacyę i ogłaszała decyzye swoje w piśmie, umyślnie na ten cel wydawanem p. t. „Wiadomości Bankowe“; lecz nie ukończyła czynności swoich przed wybuchem powstania Kościuszkowskiego, ze zgromadzonych zaś przez nią kapitałów część masy Teppera rozdał członkom W y b i c k i w dniu 16 kwietnia, obawiając się, żeby nie za-

*) Bankructwo nastąpiło w końcu lutego, bo już dnia 1 marca 1793 Komisya nakazuje oficyalistom skarbowym, którzy mieli kaucye bankierskie, złożyć inne w ciągu 4 ch tygodni. Pr. Ekon. A, 32, str. 297.

brał wódz rosyjski Igelstrom, a masy Szulca i Kabryta były zrabowane przez gmin podczas rewolucyi dnia 17 kwietnia 1794 roku *).

Powstanie samo, z natury rzeczy, nie mogło sprzyjać handlowi. Pobyt trzech armij nieprzyjacielskich, ofiary, wymagane przez władze i wojska powstańcze, zatamowanie komunikacyj, uniwersały o reformach rolniczych Kościuszki i t. d., wszystko to sprowadzało najgroźniejszy zamęt i ruinę w obrocie handlowym. Już Rada Zastępcza wydała zakaz wyprowadzenia bydła za granicę i wszelkiej żywności pod dniem 17 maja; potem Rada Najwyższa Narodowa dwukrotnymi uniwersałami ponawiała tenże zakaz, a dla Warszawy, podczas oblężenia Prusaków, ustanawiała cenę produktów i żywności **). Okoliczności usprawiedliwiały tę rewolucyjną politykę i Wydział Żywności dobrze spełnił swoje zadanie, ponieważ ocalił Warszawę od głodu, a nawet od wielkiej drożyzny podczas oblężenia. W takim stanie rzeczy dziwić się raczej można temu, że do Gdańska spławiono zbóż bardzo znaczną, prawie maximalną, ilość. (Tab. 88).

41. Przypatrzmy się teraz bliżej stanowi kupieckiemu, poznajmy jego znakomitszych przedstawicieli. Za czasów Saskich, w samej nawet Warszawie, znaleźlibyśmy zaledwo kilka firm zamożnych; w maluczkich nieludnych, zrujnowanych miastach Polski i Litwy handlu nie było; pozostało tylko kramarstwo. Stan kupiecki, czyli raczej grupa kupców wśród stanu miejskiego, wytwarza się dopiero za Stanisława Augusta.

W Warszawie po sklepach, otaczających rynek Starego Miasta, bywał w znacznym zapasie towar turecki i „ostyndyjski“ (indyjski? wschodni); sprzedają go Ormianie: Pascha-

*) Wyznaje to sam Wybicki (Pamiętniki wyd. Raczyńskiego tom V, str. 61).

**) Gaz. Wolna Warszawska. Nr. 8, str. 105, Gazeta Rząd. Nr. 20, str. 78 i 79.

lis, Muradowicz, Jędrzejewicz, Minasowicz, Makarowicz, Krzysztofowicz, Łukasiewicz. Winami handlują: Przybyłowski, Abrahamowicz i baron Desymanowicz, który chciał zawsze zakrawać na panka. Najcelniejszy skład sukna miał Gautier przy ulicy Ś-to Jańskiej. Lite i bławatne tkaniny sprzedawali Dulfus, Nazon i Denoyer. Magazyn mód pryncypalny z czasów Augusta III znajdował się na Saskim placu i należał do Clermont'a.

Na większą skalę rozwinęli interes: Fontana, Bisty i pani Syrakuzyna, bo dostarczali tabaki na cały kraj; nadto Fontana, ojciec, prowadził wielki sklep korzenny i miał wódki rozmaite oraz „likwory“ *).

Były to, zdaje się, najdawniejsze firmy z czasów Augusta III. Nowe przybywać zaczęły za Stanisława Augusta. Nie możemy, naturalnie, oznaczyć dat, ani ułożyć spisu okresami; nie wątpimy jednak, że rozrost konfraternii kupieckiej w Warszawie postępował równolegle z wzrostem ludności uwydatnionym w Tab. 56 i do maximum swego doszedł w epoce sejmu czteroletniego.

Na początku r. 1789 Warszawa liczyła 181 większych firm chrześcijańskich, które miały stosunki handlowe z zagranicą i którym Komisya Skarbu Koronnego robiła tę dogodność, że ich paki z towarami były przepuszczane bez rewizyi celnej wprost do komory Warszawa. Rejestr tych kupców był ułożony w porządku alfabetycznym i podpisany przez magistrat m. Starej Warszawy, a znajduje się w aktach Komisyi **). Niemasz w tej liczbie kramarzy, sklepikarzy, przekupniów, niema też żydów, którzy, pomimo zakazów,

---

*) Magier: Estetyka miasta Warszawy Rzpltej (oryginał) karty a. 16, 17.

**) Pr. Ekon. A/26, str. 335—338 (druk). Podpisali się Dekert, prezydent. I. Łukaszewicz, starszy ławnik, i Antoni Plath, starszy gminny.

handlowali jednak w samej Warszawie na Pociejowie, Klopockiem i w Marywilu (przedstawionym na str. 169).

Nie powtarzając całej listy, wymienimy tylko największe znakomitości z uwagą, że poprzednio wyliczone firmy utrzymywały się w większej części.

Wina węgierskie najlepsze znajdowały się u Kurowskiego na Krakowskiem Przedmieściu, u Maruszewskiego na ulicy Freta, oraz u Fukiera w rynku Starego Miasta.

Cukrów dostarczali Lentz i Perosier; zdobyli oni sobie prawie monopol na cały kraj.

Owoce włoskie sprowadzał Campioni *).

Magazyny mód utrzymywali: Richard, bogaty cudzoziemiec, który dał Rafałowiczowi w posagu za córką 12.000 czer. zł. (216.000 złp.); Toussaint, który zginął na Pradze w r. 1794; Carpentier, który miał kapelusze, sprzączki do trzewików, guziki, szlaczki, ale i całe fraki. Damom służyły: Łazarewiczowa, Rogalska i Ledoux, najpierwsze pucmacherki, czyli kornecyarki; Hurtig na Krakowskiem Przedmieściu istniał przed r. 1774, a miał w swoim sklepie materye, wstążki.

Z księgarzy najdawniejszymi byli: Lokajewski, Szczepański, Nawarski (przy ulicy Ś-to Jańskiej), Jarocki, Słowiński, Nicolai. Potem, zdaje się w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, założył w Marywilu swoję sławną księgarnię Michał Gröll, „uczciwy, pracowity, doznający szacunku“ i wykształcony, gdyż posiadał kilka języków. Byłato księgarnia nie tylko sortymentowa, zaopatrzona obficie w dzieła krajowe i zagraniczne, ale też nakładowa i bardzo czynna, jak świadczą tytuły mnóstwa wydanych przez nią dzieł i broszur, skatalogowanych obecnie przez Zygmunta Wolskiego w dodatku do monografii poświęconej temu księgarzowi przez Adolfa Pawińskiego (1896,

*) Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 17 a. 16.

Warszawa). Zaszczycony był tytułem radcy J. K. Mci. Miał też własną drukarnię. Może niemniej czynnym był księgarz nakładca Dufour, na Krakowskiem Przedmieściu; figuruje on też na licznych drukach. Gay miał w swej księgarni narzędzia fizyczne i matematyczne (około roku 1790), Poser, trzymał głównie książki niemieckie, Lex i Phaff, urządzili czytelnię francuzką; Au i Netto mniej znani *).

Istniały też sklepy niemal uniwersalne towarów francuzkich i angielskich: Hampli, Jarzewicza, Röslera, Prota Potockiego i Teppera, nadzwyczaj obszerne i świetne. Można było tam znaleźć najrozmaitsze przedmioty: kandelabry i lorynetki, kuchnie i igły, rzędy końskie i dewizki, sukna, muśliny, podeszwy, papier listowy, portfele, powozy, całe urządzenie domów, a nawet trunki, jak np. piwo angielskie.

Sklep Hampli w pawilonie pałacu Radziwiłłowskiego był w r. 1778 jedną z największych osobliwości Warszawy. Bernouilli widział w licznych jego pokojach taki skarb w srebrnych, bronzowych, kryształowych i marmurowych wyrobach, tyle waz, posągów i obrazów, że mu się w oczach ćmiło. Później sklep ten przeszedł na własność Nofoka.

Jarzewicz trzymał towary wyłącznie angielskie; najmniejsza rzecz kosztowała szyling, a płacono gotówką, bo w sklepie tym nie było wcale książki kredytowej.

Rösler, mieścił się we własnej, na owe czasy wspaniałej kamienicy, która do dziś dnia istnieje i znaną jest powszechnie pod jego imieniem. Zdaje się, że to był spólnik Hurtiga.

Sklepy Teppera, na Miodowej są nam już znane z Nr. 117.

---

*) Magier: l. cit., str. 17. Bernouilli u Liskego (Cudzoziemcy w Polsce), str. 220. Rachunek ze sklepu Hurtiga w Archiwum Sk. Kor. LV, plika Nr. 104.

Sklep Prota Potockiego, na Krakowskiem Przedmieściu, zawierał najrozmaitsze towary i przedmioty z fabryk angielskich *).

Dwaj ostatni należeli nadto do liczby bankierów.

Pierwszymi, co do czasu, bankierami byli: Adam Ziemann (na Podwalu) i hrabia Riaucour (ul. Ś-to Jańska). O pierwszym wiemy, że był członkiem Kompanii Manufaktur Welnianych w latach 1766—1770, że występował w r. 1776 do Rady Nieustającej z projektem założenia Lombardu, prócz tego, że sejm delegacyjny pozwolił mu kupować dobra ziemskie **); drugi był zapewne człowiekiem bogatym, jeźli zapłacił za swój indygenat 100.000 tynfów, czyli 126.666 złp. w r. 1765. Pieniądze król Stanisław August oddał Komisyi Skarbu Kor. do funduszu, zbieranego na zakupienie „pałacu Rzpltej". Sejm 1766 roku udzielił tego zaszczytu przez konstytucyę następnego brzmienia: „Że wiele na tem zależy Rzpltej, żeby ludzi cnotliwych i majętnych osobliwemi względami zaszczycać, Ur. Piotra Riaucoura z synem Jędrzejem i z synowcem Józefem, Generałem Majorem w wojsku Litewskiem, i Ludwika, biskupa ptolemejskiego, jako też Ur. Karola Schmitta, in Imperio szlachtą będących, prout ex diplomatibus ichże constat, Nam zasłużonych za powszechną zgodą do indygenatu i prerogatyw szlachectwa w Koronie, W. X. Litewskiem i prowincyach, do nas należących, przypuszczamy et capessendorum bonorum capaces mieć chcemy" etc. ***).

W większych operacyach finansowych z epoki sejmu czteroletniego Riaucour nie jest wspominany; sądzimy je-

---

*) Schultz: „Reise eines Liefländers I, 131". Bernouilli u Liskego str. 243; Magier: l. cit., str. a. 26.

**) Vol. Leg. VIII, f. 265, (str. 152). Akta Departam. Policyi od roku 1776 D. P. 15 i Protok. Czynności tegoż Departamentu 1776 i 1777 D. P. 2, str. 23 w Archiwum Głów., oraz niżej § 46.

***) Magier: op. cit., str. 17; Pr. Ekon. A/2, str. 132 (dyspozycya kupienia domu skarbowego, z dnia 28/2 r. 1765). Vol. Leg. VII, f. 377 (str.166).

dnak, że przykład cudzoziemca bogatego i tytułowanego, co się trudnił handlem pieniężnym, mógł być pożyteczny dla szlachty polskiej i oddziaływał zapewne na podniesienie stanu kupieckiego w jej pojęciu.

Gdy na mocy uchwały sejmowej Komisya Skarbu Kor. zawarła w r. 1768 kontrakt o loteryę z Genueńczykami (margrabią de Crosa i Filipem de Gibelli), założony był kantor w Warszawie do sprzedawania biletów i rozegrywania ich. Naczelnikiem kantoru był Boccardo, który był zaliczany do bankierów warszawskich; zapewne prowadził interesa bankierskie po zniesieniu loteryi Genueńskiej i zastąpieniu jej krajową w r. 1775 *).

Banki prywatne mnożyły się za Stanisława Augusta już w pierwszym okresie dla tego zapewne, że Komisya Skar. Kor., sądząc sprawy wekslowe regularnie i niezwłocznie, nawet po za kadencyami, ubezpieczała kredyt handlowy. A jeszcze żwawszy ruch w tej gałęzi objawia się w okresie drugim pod wpływem pokoju i ustawy wekslowej z r. 1775, która pozwoliła szlachcie wystawiać weksle, a raczej poddała weksle szlacheckie ogólnym przepisom i szybkiej egzekucyi. Wtedy bankierowie zaczęli wypożyczać pieniądze na ewikcyę dóbr ziemskich, tudzież przyjmować kapitały na lokacyę Ofiarowali wysoki procent: po 6, 7, 8 od sta, a czasem 10% i więcej **). Niosła więc szlachta wzięte w Gdańsku dukaty; niejeden sprzedawał dobra, pozbywając się klopotu z dzierżawcami i oddawał cały kapitał do kantoru. Niektórzy dziwili się, jak można opłacać tak wysokie procenty? ale odpowiadano im: C'est le secret de la maison. Widziano w kantorze kilku oficyalistów, pochylonych nad grubemi księgami, skrzynię mocno okutą, długie stoły do liczenia pieniędzy

*) Vol. Leg. VII, f. 672 (str. 314); Pr. Ekon. A/5, str. 154 i 440; Magier: op. cit., kartka przy str. a. 24.

**) Magier: l. cit., str. 33. Gronau: „Ueber den Verfall der Hauptstadt Warschau 1804“, Ragoczy, str. 16.

i obfitość woreczków płóciennych, zawierających po 500 dukatów. Woreczki te różniły się kolorem: Tepper miał zielone, Blanc czerwone, Potocki żółte; ale publiczność nie domyślała się, że bankierowie wypożyczają je sobie wzajemnie.

Konstytucya nobilitacyjna z d. 9 listopada 1790 r. wymienia sześć następnych osób, jako „pierwszych bankierów"; Piotra z Ferguszonów Teppera, zięciów jego: Karola Szulca i Augusta Wilhelma Arndta, Fryderyka Kabryta i zięcia jego Jana Meysnera; nareszcie Piotra Blanka. Nadto udzielono nobilitacyę „drugim bankierom". do których zaliczeni: Jan Klug, Fryderyk Segebarth, Franciszek Marcin Frybes, Piotr Gotar Frybes i J. Karol Frybes, Andrzej Kapostas, Fr. Morino, Jan Fenger i Wincenty Laskiewicz. Mówi o nich akt, że „otwarciem swoich banków handel znaczny ułatwiają, a ztąd dla kraju stają się pożytecznymi".

Pierwsze w tym poczcie miejsce zajmował dom Teppera. Protoplasta jego przybył z Anglii, czy Szkocyi, jak dowodzi pokrewieństwo z Fergusonami; nie wiemy wszakże, ktoto mianowicie i kiedy osiadł w Polsce? Konstytucya z r. 1764, pozwalająca Piotrowi Tepperowi kupować place w Warszawie i wznosić na nich ozdobne domy lub spichlerze zbożowe, mieni go obywatelem miasta Poznania *). Był on jednym z pierwszych kupców, prowadzących handel litych materyi oraz galonów złotych i srebrnych, miał sklep w Rynku Starego Miasta pod ratuszem, bodaj jeszcze za Augusta II **). Już w r. 1750 używał nie małego poważania, gdy jeden z panów znaczniejszych, mianowicie Wielopolski, chorąży w k.,

---

*) Vol. Leg. VII, fol. 572 (str. 164); mylnie więc podaje Magier (l. cit., str. 34), jakoby Piotr Tepper był „rodem z Torunia".

**) Magier: l. cit. powiada, że sklep istniał około r. 1740, lecz profesor Michał Szymanowski ogłosił rachunek Teppera z roku 1728 w Kuryerze Warsz. przed kilku laty.

amator gry na skrzypcach, grywał z nim duety *). Prowadzi interesa bankierskie z pewnością już w 1769 r., ale zapewne znacznie dawniej **). Fortunę swoję powiększał żwawo, a żył skromnie, w porównaniu bowiem z jego dochodami nie było zbyt uciążliwym wydatkiem wystawienie domu, czyli pałacu na Miodowej w kształcie kasy bankierskiej (podług planów Schoregera). Zresztą pierwsze piętro wynajmował ambasadorom rosyjskiemu i austryackiemu (baronowi Rewitzkiemu). W liczbie kilkunastu znaczniejszych kupców i mieszczan otrzymał od

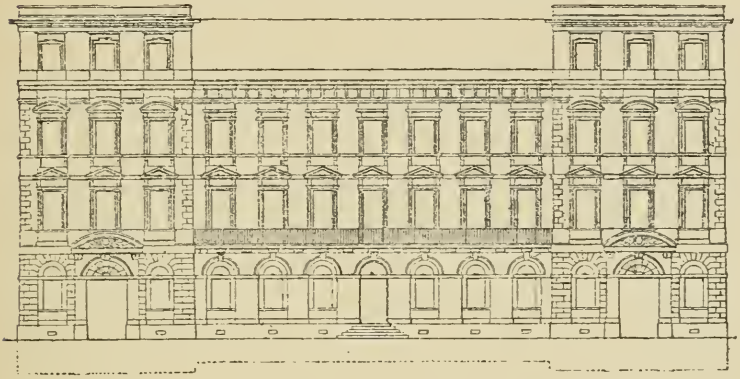

Pałac Teppera (dziś E. Grabowskiego, Miodowa Nr. 3) podług Leonarda Schmidtnera (1824).

sejmu delegacyjnego pozwolenie nabywania dóbr ziemskich, ale bez tytułu szlachectwa ***). Będąc bezdzietnym, przysposobił

---

*) Pamięt. St. Aug. Poniatowskiego, przełoż. Bronisł. Zaleskiego 1870. Drezno I, 40.

**) Stan. August nazywa go (l. cit.) bankierem już w roku 1750, ale Pamiętnik był pisany później; nazwa ta mogła być dodaną z przyzwyczajenia; w roku zaś 1769 Komisya Skarbu Koron. płaciła mu 1 proc. za przewekslowanie sum, wysyłanych za granicę (Pr. Ekon. A, 6, pod dniem 29/12).

***) Vol. Leg. VIII, f. 265, (str. 152). Magier: l. c., str. a 22.

siostrzeńca, imieniem też Piotra, lecz odróżniającego się zawsze przydatkiem: „z Ferguszonów“. Ten spadkobierca otrzymał ogromną fortunę i był uważany za najbogatszego bankiera północy. W istocie widzimy, że inwentarz samych sklepów (Nr. 117) wykazywał w r. 1783 kapitału tal. 1,242.111, czyli złp. owoczesnych 7,452.666, nie licząc funduszów, umieszczonych w interesie bankierskim, w entrepryzie tabacznej, oraz w dobrach Falenty, Gołków i Sękocin (pod Warszawą), które były cenione na 4 miliony złp. Kantor bankowy miał ciągłe stosunki ze Skarbem Koronnym i ze Skarbem Królewskim; załatwiał wszelkie zlecenia i utrzymywał fundusze ambasady rossyjskiej, bardzo znaczne *). Nawet cesarzowa Katarzyna II, posługiwała się domem Teppera, np. przy sprowadzaniu klejnotów z zagranicy do Petersburga. I otóż z takiemi zasobami, z takimi stosunkami i z ogromnym kredytem Ferguson Tepper stracił uzbieraną przez starego Teppera fortunę. Przyczyna główna leżała bodaj w osobistych jego przymiotach, czyli raczej wadach, w tej mianowicie, że sobie zasłużył na opinię „bardzo głupiego człowieka“ **). Był nadzwyczajnie próżny i niedbały. Utrzymywał dom swój na stopie najwspanialszej, wkładał grube sumy w gospodarkę wiejską, na której zapewne się nie znał, ale która mu potrzebną była tylko do figurowania w rzędzie obywateli ziemskich; kupił sobie krzyż maltański 3-ej klasy, który zawsze nosił w pętlicy; wysadził się na przyjęcie Stan. Augusta w swoich Falentach i sprawił

---

*) Tak np. kasa nadzwyczajna, zostawiona przez Bułhakowa, wynosiła 12 — 13 tysięcy dukatów, jednocześnie dla Igelstroma leżało 100.000 dukatów. Pamiętnik Sieversa, wyd. Żupańsk. V, 60).

**) Gdy raz w roku 1787, w domu hetmana W. Lit. Ogińskiego, mówił Hailes z przesadną dumą o Anglii, jako o „największym z narodów Europy“, Wawrz. hr. Engeström, poseł szwedzki, urażony tem odpowiedział: „Możecie pp. Anglicy być bogatszymi od nas wszystkich, ale gdyby na tej zasadzie wielkość się opierała, toby bankier Tepper, którego wszyscy mamy za bardzo głupiego człowieka, więcej był wart, niż my“. (Pam., str. 96).

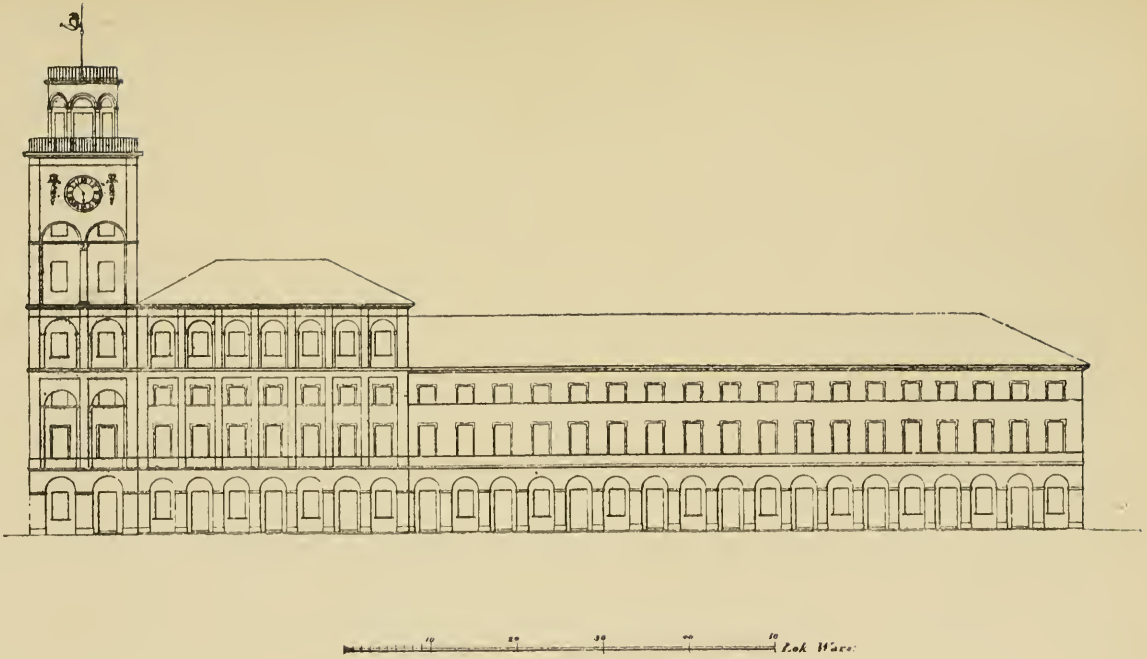

Marywil na rogu ulic Senatorskiej i Wierzbowej (ob. na planie w t. I, do str. 289).
(podług Leonarda Schmidtnera, 1824).

całą zastawę srebrną, wyrobioną w klosy. Grał rolę wielkiego pana i rujnował się, żeby panowie zapomnieli o jego rodzie, tak, jak się oni rujnowali dla upamiętnienia swych rodów. Żona Filipina, niegdyś piękność, zachowała pretensye w wieku podeszłym i cisnęła się też do wielkiego świata. Mieli dziesięcioro dzieci, z których jeden syn, w 9-ym roku życia, miał być cudem muzycznym, ale dorosłszy, wszyscy podobno wykierowali się na utracyuszów, utrzymywali angielskie konie, groomów, powozy etc. Powiadano, że na trzy dni przed bankructwem zajeździli sześć koni angielskich na polowaniu. Dwaj weszli do wojska rosyjskiego dla rang *). Z córek jednę wydał Tepper za Szulca, drugą za buchaltera swego Arndta. Pierwszy otrzymał w posagu od dziadka i teściowej 103.296 złp., potem zapis od teścia na 215.364 złp. **). Obaj zięciowie zresztą czerpali podobno z kasy teścia jak z własnej; ich żony żyły na wielkim świecie. Przez próżność też zapewne udzielał nieograniczonego kredytu osobom wysokiego stanowiska. Stackelberg już w 1784 r. zadłużył mu się na 17.000 czer. zł. i nie opłacał nawet procentów***). Stan. August u niego właśnie robił największe długi — w r. 1793 wykazał 5,120.636 złp.; nadto młodszy Radziwiłł zadłużył się na 1,980.000 i jeden z Potockich na 1,800.000 złp. ****).

Ggybyż znał przynajmniej Tepper swoje interesa! Ale wieść niosła, że do kantoru swego nie zaglądał latami całe-

---

*) Schultz: „Reise eines Liefl." IV, 4—10; Bernouilli u Liskego, str. 219. Magier: l. cit.

**) Metryka Koron. ks. 409, Nr. 22 i 24. Zapis Teppera może zresztą pochodzić z jakiejś ugody co do wierzytelności Ponińskich Aleksandra i Karola.

***) Pisał o tem król do Kicińskiego pod dniem 20 5 1787 w Kalinki: Dok. II, 53 (Pam. z XVIII w. Żupańsk. tom. 10).

****) Z listu Sieversa do Katarzyny II; Tepper przychodził do niego ze swym memoryalem; cyfry powyższe, wyrażone w dukatach, tudzież rachunek długów królewskich, w Pamiętnik. XVIII wieku. Żupańsk. V, 34 419, 97.

mi, że nie widział nadużyć, jakich dopuszczali się jego oficyaliści. Pierwszy buchalter, pobierający pensyi 2.000 czer. zł. (36.000 złp.) żył tak, że wydawać musiał z 8.000 czerw. zł.; żona jego co roku jeździła dwiema poczwórnemi karetami do Karlsbadu, Spa, Nicei, Bath, a mąż w domu hulał z aktorkami. Każdy oficyalista wydawał 4 albo 5 razy więcej, niż płaca jego wynosiła.

„Wracając do tego nieszczęśliwego Teppera (pisze Sievers) nie zasługuje on na żadne politowanie, jakkolwiek jest strasznem obecne jego położenie. Źle on wyszedł z Generałem en chef, baronem Igelstromem, nie zapłaciwszy mu na rachunek całej sumy 42.000 dukatów, które mu na ten cel król, jako jego dłużnik, doręczył. Oszukał on jeszcze wiele innych osób, oszukiwany sam od swoich zięciów i komisantów".

Powiadano, że bezpośrednim powodem bankructwa miało być zatrzymanie sum, należnych od rządu rosyjskiego. Przytoczony ustęp i w ogóle korespondencya Sievers'a nie stwierdza tych pogłosek. Wiarogodniejszem jest tłómaczenie tegoż Sieversa, że, prócz długów królewskich i pańskich, firmę tę dotknęła najbardziej „stagnacya pieniężna i kredytowa na kontraktach w Dubnie w chwili, kiedy nadeszła wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Polski". Ostateczna likwidacya wykazała w r. 1803, że pasywa jego wynosiły 3,288.310 dukatów, a więc 59,191.580 złp., ostateczny zaś decyfit 1.046,200 duk. *). Zresztą nie wydajemy stanowczego sądu. Sprawa tej upadłości powinna znaleźć specyalnego badacza; księgi Tepperowskie leżą do dziś dnia w starannem przechowaniu w Archiwum Głów. Królestwa.

Karol Szulc, według Strojnowskiego, posiadał 3 miliony w kapitałach i do $1^1/_2$ w dobrach dziedzicznych. W dobrach swoich Woli Radziwiłłów założył dwie fabryki, ale najbardziej trudnił się budowlami. Wystawił około 60 nowych do-

*) Pam. z XVIII w. Żupań. V, str. 86 i 61. Dystrybucya Komisyi Wspólnej Trzech Dworów do Banków Upadłych.

mów w Warszawie, a zakupiwszy obszerny plac od Potockiego, starosty tłomackiego, pobudował kilka wielkich kamienic i kilka mniejszych domów. Cała posesya, zwana i dzisiaj Tłomackiem, stanowiła obszerne podwórze, ozdobione dwiema studniami i odgrodzone od ulicy sztachetami. Wykopał też kanał na Lesznie. Na temże Tłomackiem podróżnik Schultz widział w maju 1793, jak sprzedawano z licytacyi stajnie Teppera, 40 koni rasowych i ruchomości *).

Arndt „nieco uczony“ miał gabinet historyi naturalnej i narzędzi fizycznych oraz bibliotekę w domu własnym, przy ulicy Mazowieckiej (pod Nr. 1348). Nie zajmował wydatnego stanowiska w świecie finansowym, a jednak zbankrutował razem z teściem i szwagrem.

Kabryt, rodem Niemiec z Prus, otworzył bank, jak się zdaje, po pierwszym rozbiorze kraju. Żył zbytkownie i upadł razem z Tepperem. Opowiada o nim pewiem szlachcic: „Byłem i ja na jednym obiedzie u Kabrego. Cóżto tam za zbytek, jaka panowała czystość i elegancya! Mało który dom pański mógł temu wyrównać. Wszędzie najkosztowniejszemi dywanami powyścielane posadzki: po wszystkich pokojach bronzów, szkieł, zwierciadeł pełno; wszystko to albo angielskie albo paryzkie... Dano przed obiadem wódkę w najpiękniejszych serwisach kryształowych... Jedzenie nieporównane... Pani Kabrowa była nie piękna; ale grzeczna i wielka elegantka... Bieliznę posyłano do prania do Paryża“ **). Przy bankructwie pasywa jego (1,170.115 dukatów) przewyższały ogół aktywów o 139.314 duk., czyli około $2^1/_2$ miliony złp.

Meysner, zięć jego, lepiej prowadził interesa swoje i utrzymał się podczas bankructwa czterech firm powyższych.

---

*) Głos Stroynowskiego w Dz. Cz. S. G. W. na sesyi 342 z dnia 8/11 1790; Magier: loc. cit.; Schultz: Reise eines Liefländers I, 150, 149.

**) J. Duklan Ochocki: Pamięt. wyd. I. J. Kraszewski 1857 Wilno II, 69. Schultz: Reise eines Liefländers IV, 11. Dystrybucya masy Kabrytowskiej.

Do niego więc udawała się Komisya Skar., gdy w maju 1793 r. trzeba było opłacić procent w Hollandyi od pożyczki skarbowej); pożyczył też Sieversowi 18.000 duk., który go nazywa jedynym w Warszawie bankierem, naturalnie po upadku Teppera i innych; potem płacił 10.000 duk. królowi na weksel tegoż Sieversa; potem otrzymał zlecenie do negocyowania pożyczki w Hollandyi na 3,000.000 złp. dla Rzpltej; ale wtedy było „rzeczą pewną, że się ta pożyczka nie powiedzie, chyba za poręczeniem posła rosyjskiego, który go z pewnością nie da". Zasiadał już dawniej w Dyrekcyi Tabacznej, podejmował się dostawy sukna dla wojska (60.000 łokci), pożyczył 6.666 czer. zł. na poselstwo Tyszkiewicza do Petersburga, gdy Skarb nie mógł nigdzie dostać pieniędzy. Podczas powstania Kościuszkowskiego był powołany do Deputacyi Żywności i ta Deputacya w jego domu odbywała posiedzenia swoje *).

Blanc Piotr załatwiał zlecenia skarbowe już w 1769 r., uczestniczył w „entrepryzie" tabacznej, w pożyczkach rządowych i nie zbankrutował w r. 1793. Chytry, czynny i wykształcony specyalista, zawsze obecny w swoim kantorze, umiał przewidzieć upadłość Teppera i zawczasu zerwał z nim stosunki. Po katastrofie stał się pierwszą firmą, lecz przez ostrożność powstrzymywał operacye swoje w kraju i załatwiał tylko interesy zagraniczne. Jego pałac (na Senatorskiej Nr. 461) istnieje dzisiaj. Miał też letnie mieszkanie z ogrodem na przedmieściu Fawory. W r. 1794 zasiadał też w Deputacyi Żywności **).

Z liczby drugorzędnych bankierów znakomitością, jeżeli nie z funduszów, to ze stanowiska politycznego, był Jędrzej

---

*) Pr. Ekonom. A/32, str. 713, 791; A/33 pod dniem 15 marca i str. 355, 327; Gaz. Wolna Warsz., str. 49. Pamięt. XVIII w., wyd. Żupański V, 64, 101, 203.

**) Po śmierci Blanka, zaszłej dnia 12 kwietnia 1797 roku był ogłoszony konkurs, ale to nie była upadłość, tylko postępowanie spadkowo-likwidacyjne; dowodzi tego operat urzędowy pruski Magistratu warszawskiego w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie p. t.: Classifications-Sentenz der Blanc'schen Liquidation XVII, nr. 8 działu mas likwidacyjnych.

Kapostas. Brzmienie nazwiska nasuwało niektórym autorom późniejszym domysł, że był greckiego pochodzenia, ale rodzinę tę znajdujemy już na początku XVII w. w Sandomierzu, w liczbie tamecznych mieszczan osiadłych, posiadających domy w rynku *). Nazwisko ma brzmienie szczerosłowiańskie Kapustas; tak samo prawie („Kapustasz") nazywa Jędrzeja znający go osobiście Kiliński; a to przynajmniej nie ulega żadnej wątpliwości, że duszę miał na wskróś polską, uczucia gorąco-patryotyczne. „Człowiek nikczemny na pozór", nie wyróżniający się z tłumu bogactwem lub ostentacyą, nie imponował nawet towarzyszowi niewoli Kilińskiemu, który

Pałac Blanc'a (od ulicy Senatorskiej)

(ze sztychu, wykonanego około 1830 r.)

dodaje Potockiemu, Zakrzewskiemu, Mostowskiemu, tytuły J. W. a Kapostasowi „Jegomość pan" lub P.; z wdzięcznością wszakże wspomina, że w podróży do Petersburga opuścił towarzystwo Jaśnie-wielmożnych i wyjednał sobie pozwolenie połączenia się z nim, dla osłodzenia mu samotności **). Pod-

*) Buliński ksiądz: Monografia Sandomierza, 1879, Warszawa, str. 92. Niemcewicz mówi o Kapostasie, że się urodził na Węgrzech, lecz od młodości był osiadły w Warszawie. (Pam. 1868 Lipsk str. 213.

**) Kiliński: Pam. w Pamiętniku z XVIII wieku wyd. Żupański w Poznaniu, tom I, (1860), str. 246, 247.

Pałac Blanc'a (w podwórzu)

(podług fotografii, zdjętej przez F. Pogackiego, 1897).

czas sejmu czteroletniego ogłosił drukiem: „Plantę Banku Narodowego“ i prowadził w tym przedmiocie polemikę z Glavem. Przekonamy się później, że założenie banku było sprawą niezmiernej wagi, że mogło rozwiązać kwestyę armii stutysięcznej; usiłowania przeto Kapostasa świadczą zaszczytnie tak o jego gorliwości obywatelskiej, jakoteż o wyższem uzdolnieniu politycznem. Po dokonaniu drugiego rozbioru pierwsza myśl związku i powstania wyszła podobno od niego. Odkrył to nam zaszczycany przyjaźnią Kościuszki, a bardzo do niego zbliżony poufałym stosunkiem jenerał Paszkowski: „Był na on czas w Warszawie niejaki Kaposztas, bankier z zatrudnienia, człowiek nikczemny na pozór, ale pochwytnego umysłu i ruchawej duszy, śmiały myślą i sercem, płodny w sposoby, którego żadne dumy ni próżności łechtania nie rozrywały w statecznem ściganiu zamiarów swoich. Ten, przez zatrudnienie swoje stykając się z wielką liczbą osób wszelkiego stanu w stolicy i po województwach, a szczególniej w poufałem zażyciu z jenerałem Działyńskim... przybrawszy sobie niejakiego Maruszewskiego z Piotrkowa, młodego człowieka z tęgim duchem i niejakiem usposobieniem, rzucili obadwa pierwszy rys zamiarów i sposobów powstania narodu i takowy znanym sobie możniejszym osobom poddawszy, związek w stolicy utworzyli, który coraz bardziej rozszerzając się po kraju, spajał myśli i usiłowania we wszystkich onegoż częściach“ *). W istocie Kościuszko na śledztwie petersburskiem wymienił Kapostasa razem z Walichnowskim i Jelskim jako członka „Małej Rady“, która pośredniczyła między mieszkańcami i wojskiem w przygotowaniach do powstania. Sam Kapostas złożył zeznanie, że układał plan powstania już w lipcu 1793 r. spólnie z Ignacym Działyńskim, który bez jego zdania nic nie przedsiębrał i pieniędzy na wysełanie emisaryuszów z własnej kieszeni nie żałował. Kapostas

*) Paszkowski: Dzieje Tadeusza Kościuszki. Kraków 1872 roku. Drukarnia Uniwersytetu Jagiel. str. 44.

wydał też na przygotowania z górą 1.500 dukatów (27.000 złp.). Za pośrednictwem bogatego kupca warszawskiego Gautier, tudzież z wiadomości, zbieranych dorywczo od podróżnych, ułożył dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich dla przesłania Kościuszce; lecz Jelski, jadąc do Drezna i Włoch, zniszczył te papiery przez obawę wykrycia, a treść ich powtarzał z pamięci. Znany Fryderyk Moszyński, owoczesny marszałek w. k., miał ulubionego synowca, przed którym się zwierzał, ten zaś udzielał Kapostasowi wiadomości o policyjnych rozrządzeniach Igelstroma. Ostrzeżony tą drogą o grożącym sobie areszcie, Kapostas uciekł d. 1 marca 1794 r. do Krakowa, zkąd wrócił do Warszawy dopiero po wyparciu Rosyan d. 20 maja i w tydzień potem zasiadł w Radzie Tymczasowej; potem był członkiem - zastępcą Rady Najw. Narodowej, nareszcie prezydującym w Dyrekcyi Biletowej, gdzie układał ustawę, urządził buchalteryę i kierował fabrykacyą asygnat *).

Po bankructwie domu Tepperowskiego i Kabryta wynurzyły się nowe firmy bankierskie, dawniej nieznane i w konstytucyi nobilitacyjnej nie wymienione: Satler, Poccin i Bernau, zapewne kupiec Bernaux **).

Po za Warszawą najpoważniejszą w epoce sejmu czteroletniego była konfraternia kupiecka w Poznaniu (pomijając naturalnie Gdańsk). W aktach Komisyi Skarbu Koronnego znajduje się lista alfabetyczna 53 firm, używających przywileju remissy, czyli odsyłania towarów z granicy wprost do Poznania dla rewizyi celnej ***). Jakkolwiek to miasto było mocno zniemczonem, przecież, wbrew przesadnemu twierdzeniu uczonych niemieckich, znajdujemy na tej liście wiele na-

*) Чтенія въ Общ. Ист. и Древн. Россіи. 1866, III, str. 43, 1867, I, str. 110, 113—119 (Смѣсь).

**) Pr. Ekonom. A 32, str. 1500, porównaj Schultz: Reise eines Liefländers IV, 12.

***) Pr. Ekon. A 25, str. 248; A 28 str. 677.

zwisk czysto polskich. (Jak np.: Żupańscy, Wosidło, Lipora, dwaj Pawłowscy, dwaj Grabowscy, Tuszyński, Szubelski, Jasieński, Kalkowski, Danielewicz, Moliński, Iwanowicz, Dziernowski, Wroniewski, Dygasiewicz, Sobolewski, Wiskiewski, Buszka), a pomiędzy cudzoziemskiemi nie jedno zapewne należało do Polaka z mowy i uczuć. Do tej ostatniej kategoryi zaliczamy szczególnie rodziny, które się wywodziły od Anglików i Szkotów, osiedlonych w wiekach XV i XVI, miały one bowiem dosyć czasu do spolszczenia się.

Pomiędzy kupcami poznańskimi pierwsze miejsce zajmował Jan Klug, wymieniony w konstytucyi nobilitacyjnej w liczbie „drugich bankierów". Jego to zapewne akta skarbowe z lat 1767 i 1768 nazywają „negocyantem" lub „kupcem angielskim" *). Był to podobno człowiek szanowany powszechnie i chwalony za szlachetność charakteru. Miał wyborną fabrykę wyrobów wełnianych. Dom jego liczył się do najpiękniejszych w Poznaniu, kosztowny zaś ogród ze sztucznemi pagórkami i gustownemi budynkami był ozdobą miasta. W r. 1793 zbankrutował dla nieznanych nam powodów **).

Z kupców krakowskich wiemy o jednym tylko bankierze Lewińskim, że wypłacał podróżnym na zlecenie bankierów wiedeńskich i przy tej sposobności spajał swoich kundmanów węgrzynem ***).

W Wilnie bankier Billing wypłacał pensyę Sadkowskiemu na zlecenia, odbierane z Petersburga ****).

Do najbogatszych kupców w Koronie należał też około r. 1792 szwajcar Jenni i Spółka, który utrzymywał ogromne składy płócien szwajcarskich i bielizny stołowej w War-

---

*) Pr. Ekon. A 4 264: A 5, str. 235, pisze się tylko nieco inaczej: Klugh.

**) Kausch: Nachrichten über Polen II, 165. Holsche: l. cit. II, 314. Pr. Ekon. A 32, str. 297.

***) Engeström: Pamięt. tłum. I. J. Kraszewski, str. 31.

****) Relacya Deputacyi... o bunty II, 415.

szawie, Krakowie, Lublinie i Berdyczowie. Płótna miały być wyborne „ciężkie, równe, gęste jak cieniuchny papier, nici w nich trudno było dojrzeć; sztuka ceniła się po 100 do 300 dukatów (1.800—5.400 złp.). Mienie tej spółki obliczano na 12,000.000 złp. *).

W Lublinie było kilku zamożniejszych kupców, jak Beniamin Fincke, Dawid Heyzler i Weber, o których już wspomnieliśmy, że zakupywali zboże na Bugu i Wieprzu, Heyzler był nawet bankierem i zbankrutował w r. 1793.

Berdyczów prowadził znaczny handel z Mołdawią, Wołoszczyzną i Rosyą; liczono tu 10 hurtowników i 50 sklepów, przepełnionych różnemi towarami **). Handel ten był w ręku żydów, z których najbogatsi: Chaim Chmielnicki, kupiec bławatny, i Boruch, handlujący suknami, byli już wymienieni wyżej (tom I, str. 223).

Z niniejszego przeglądu widzimy, że cały zastęp możniejszych kupców i bankierów składał się w większej części z cudzoziemców, albo też ludzi pochodzenia cudzoziemskiego. W mniemaniu szlachty doznawali oni takiego upośledzenia, że wszyscy niemal marzą o nobilitacyach, indygenatach albo przynajmniej o kupowaniu dóbr ziemskich. Było to więc zasługą społeczną, dowodem odwagi i wyzwolenia się od przesądów, gdy do tej upośledzonej klasy wszedł bez żadnego przymusu bogaty pan polski: Prot Potocki. (str. 184).

Odziedziczył on po ojcu dobra wielkie w Lubelskiem i klucz Machnowiecki w Kijowskiem bez grosza długu, a nadto gotowizny 6 milionów złp. na jednym z banków holenderskich. Ożenił się bogato z Lubomirską, potem sam dokupił Cudnowszczyznę i Lubar. Nie z potrzeby tedy pieniężnej imał się łokcia i kwarty. Założył sklep na Krakowskiem

---

*) T. Duklana Ochockiego: Pamiętnik wyd. I. J. Kraszewski II. 206.

**) Tamże II, 208. I. J. Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach III. 681.

Przedmieściu, gdzie można było żądać wszelkich towarów angielskich. Urzędownie też ogłosił się bankierem. Obrał sobie zawód handlowy, jak powiadano, za wpływem księdza Ossowskiego, który był jego nauczycielem, towarzyszem podróży zagranicznej, doradcą i organizatorem pierwszego handlu wódek na małą skalę. Buchalteryi i operacyj bankierskich uczył Potockiego Karol Krugel, który też później miał u niego dobrze płatną posadę i występował niejednokrotnie jako plenipotent w sprawach największej wagi. Później sam Potocki starał się zbierać do siebie młodzież zdatną, którą zwał sekretarzami. Wyprawiał ją też do Machnówki, z której chciał urządzić wielką jakąś kolonię przemysłowo-handlową. Wzniósł tam dużo budowli, które później rozsypały się w gruzy *).

Działalność handlową Potockiego opowiedzmy jego własnemi słowy: „Używał przez lat wiele kredytu powszechnego sposobem bankierskim, utrzymując, tak w kraju, jako i zagranicą, najściślejszą punktualność, służąc krajowym obywatelom w rozlicznych interesach, powierzając ku ich dogodności kapitałów, jakie od wielu innych, z mocy kredytu swojego, miał sobie powierzone. Nad osiągnięte po przodkach swoich dobra rozszerzył przez związki rozmaite nabycia dóbr ziemskich i sum wielorakiego rodzaju, dzisiaj majątek swój składających. Pozakładał na różnych miejscach fabryki i rękodzieła. Zaprowadził w niektórych miejscach przemysł handlowy. W szczególności, powodując się ojcowskim zamiarom N. Króla Imci i patryotycznym radom J. O. Księcia Prymasa, oraz życzeniu i namowom wielu godnych współobywatelów, przywiódł do skutku ważne dla Ukrainy przedsięwzięcie handlu czarnomorskiego, i korzystając z najlaskaw-

*) Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 34 i 35. Ochocki: Pamiętnik II, 142, 143, podpis Krugela na umowie o pożyczkę 10 mil. złp. z Komisyą Skarbu Kor. dnia 23/2 1789, w Pr. Ekonom. A/26, str. 141—144.

szego dla polskich obywatelów udziału, od N. Imperatorowej Rosyjskiej dozwolonego, założył dom handlowy w Chersonie pod imieniem Prota Potockiego i kompanii polskiej. Otrzymał patenta na używanie flagi rosyjskiej *). Zakupił okręty i żeglugę kupiecką na kilku własnych okrętach, oprócz najmowanych, na Czarnem i Śródziemnem morzu prowadził. A kiedy wojna Rosyi z Portą Ottomańską przerwała tę żeglugę, nie przestał tenże dom handlowy ułatwiać silnego odbytu produktów polskich na opatrzenie żywnością floty czarnomorskiej N. Imperatorowej i na budowę okrętów wojennych. Tym sposobem niżej podpisany dał uzyskać wiele milionów obywatelom polskim. Przez które to czynności handlowe ściągnęły się stopniami w dom Chersoński znaczne kapitały.... Trzy kantory utrzymywał: w Warszawie, (który szczególnie wszelkie Śt.-Jańskich kontraktów obrachunki zalatwiał), Machnówce i Chersonie **)".

W czerwcu 1793 Machnówka była „miejscem wesołem, kosztownemi budowlami obszernie zasłanem... Miły widok był do dwóchset przeszło widzieć sierot i dzieci obojej płci w mundurach, jak pracowały na kołowrotkach i robocie swej przyśpiewywały w różnych głosach... Browar tutejszy 5.000 beczek piwa na rok wydaje" ***).

Była to działalność rozległa, ruchliwa i dla kraju niewątpliwie pożyteczna. Prot Potocki miał u publiczności opinię

---

*) Przypominamy, że flagi rosyjskiej lub austryackiej używać musiały okręty wszystkich narodowości, ponieważ traktat, w Kuczuk-Kajnardży zawarty, otwierał cieśniny Bosforu i Dardanellów tylko dla rosyjskich i cesarskich statków.

**) Memoryał do N. Generalności podany przez W. Prota Potockiego w okolicznościach jego bankowych i kredytowych z Grodna, dnia 16 kwietnia roku 1793. Rezolucya konfederacyi z trzymiesięcznym terminem do złożenia bilansu pod dniem 13 maja 1793, (druk w Bibliotece Uniwersytetu Warsz. Nr. VI, 16, 5, 36).

***) Buyno do Kicińskiego 14 czerwca 1796 w koresp. Piusa Kicińskiego, t. I.

człowieka czynnego i czujnego *). Nie słyszeliśmy też, żeby kto mu zarzucał utracyuszostwo lub życie hulaszcze. Dla czegóż więc zbankrutował z Tepperem i Kabrytem?

Przyczyną główną było, zdaje się, zbyteczne rozszerzenie operacyj, pomięszanie interesów handlowych z rolniczymi, ziemiańskimi; Potocki bowiem zakupował i dzierżawił ogromne dobra **), wkładał znaczne kapitały w Machnówkę, chciał być i rolnikiem, i fabrykantem, i kolonizatorem, i kupcem detalicznym i bankierem. Przyjmując obce kapitały, płacił nader wysokie procenta, które mógłby może wycofać z obrotów czysto handlowych, ale których mu w żadnym razie rolnictwo dostarczyć i zwrócić nie mogło. Zapłacił ruiną za zbyteczną rzutkość, za niedostateczną gruntowność obrachowań, ale błędy takie są w nim łatwe do wytłómaczenia, gdy nie miał w otoczeniu swojem tradycyi, gdy sam nie mógł nabyć doświadczenia praktycznego, gdy się zapalał teoryą, gdy pod wpływem pochodzenia, krwi, wrażeń pierwotnych i stanowiska społecznego nie był w stanie oderwać się zupełnie od roli, żeby się innej specyalności niepodzielnie poświęcić. Winniejszymi od niego są owi kupcy i bankierowie — mieszczanie, którzy na handlu urośli i do rachunku wdrożeni byli, a przecież oprzeć się nie zdołali pokusie zbyt rozległych ze szlachtą stosunków. Oprócz bowiem niedbalstwa w prowadzeniu kantorów i nadmiernych wydatków osobistych, do głównych przyczyn bankructwa czterech firm zaliczyć niewątpliwie należy tę, którą wytknął Waleryan Stroynowski: „Bankierowie warszawscy byli tak nierozsądni, że pożyczali pieniądze na hypoteki właścicielom i dla tego wszy-

*) Schultz: Reise eines Liefländers IV, 11.

**) Jak np. wziął w arendę na 3 lata od stycznia 1791 roku klucz Miropol, szacowany na 900,000 złp. za 63.000; patrz: „Produkt do sprawy Dzieduszyckiego pisarza w. W. X. Litewsk. z masą Prota Potockiego 1799“. (druk).

scy upadli, pożyczka bowiem na hypotekę przez bankiera jest nawet przeciwna instytucyi jego banku“ *).

42. Przejrzawszy wszystkie gałęzie handlu zagranicznego, winniśmy teraz postawić pytanie: jakie zyski lub straty przynosił on krajowi? ile pieniędzy dostaraczał społeczeństwu?

Dokładnie rozwiązać te pytania można tylko na podstawie bilansów handlowych, czyli zestawienia wartości wywozu i przywozu w każdym roku. Dla Anglii T o o k e mógł ułożyć nieprzerwany szereg bilansów, poczynając od roku 1783, lecz w innych państwach praca taka byłaby, zdaje się, niemożliwą do wykonania, a w Polsce znajdujemy do niej zaledwo kilka wskazówek.

Co do pierwszego okresu nie posiadamy zgoła żadnych bilansów, ani obliczeń urzędowych. Tylko z przytoczonych w § 37 wspomnień S t r o y n o w s k i e g o z tablic i cenników Gdańska (tab. 86, 67, 68) wnioskować możemy, że ilość wywiezionych zbóż wzrastała w latach 1768—1770 do najwyższych w wieku XVIII cyfr, że jeszcze w latach 1771 i 1772, przy powszechnym nieurodzaju w Europie, Polska sprzedała partye znaczne, a brała ceny bardzo wysokie, że zatem w epoce rzezi hajdamackiej i konfederacyi Barskiej przypływ pieniędzy z zagranicy musiał być niezwykle obfity.

Ale nie posiadamy żadnych danych do określenia, ile pieniędzy wyszło na opłacenie przywozu? ile się zmarnowało w zaburzeniach krajowych? Musimy poprzestać na ogólnikowem zdaniu S t r o y n o w s k i e g o, że pobrane z wywozu pieniądze nie utrzymały się w Polsce „jako w kraju ubogim“.

W latach, kiedy się dokonywał pierwszy rozbiór kraju, 1773—1775, nie może być mowy o żadnym bilansie. Z luźnych wszakże wskazówek, skarg i odezw wodzów lub ambasadorów, przekonywamy się, że to był czas okropnej ruiny

---

*) Stroynowski: Ekonomika Powszechna Krajowa 1816, Warszawa § 479, str. 177.

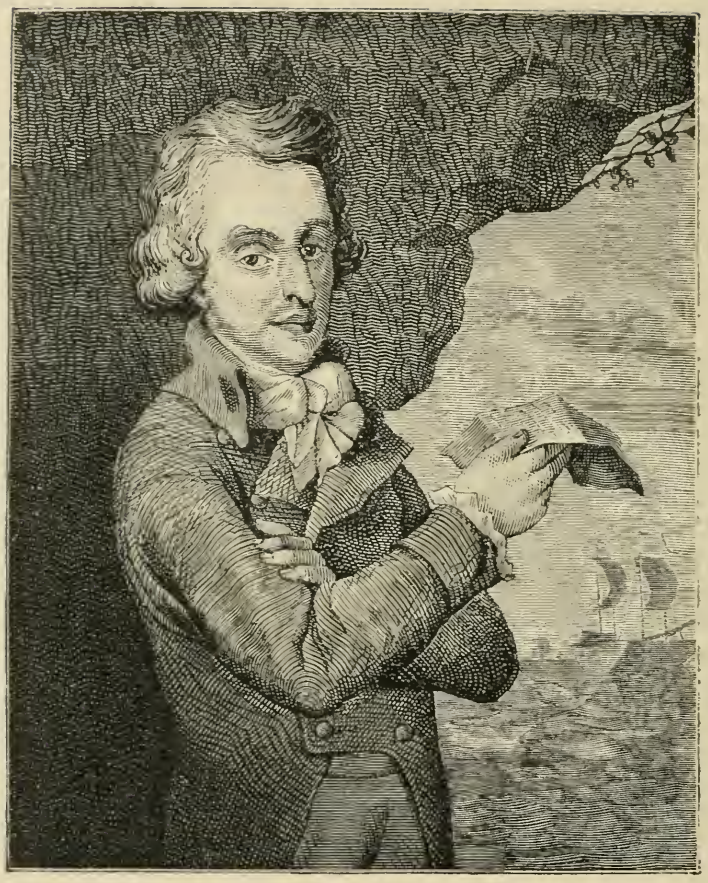

Prot Potocki

(z Albumu Willanowskiego).

ekonomicznej, że cały gmach społeczny był wstrząśniony aż do fundamentów, że w roju larw, które się wtedy nad Polską ziemią tłukły, larwa nędzy rozpostarła też brudne swe skrzydła.

Repnin, przejeżdżając w roku 1778 przez Warszawę, po 10-letniej niebytności, spostrzegł wielką odmianę: ludzie, których dawniej znał jako pierwszych bogaczy i dygnitarzy, byli zmuszeni zniżyć znacznie skalę życia. „To się rzuca w oczy tak dalece, że się człek widzi nie w stolicy, lecz na ubogiej prowincyi, a wszystko to pochodzi z nadzwyczajnego zmniejszenia ilości pieniędzy w kraju“ *).

Na początek drugiego okresu mamy dwa bilanse urzędowe dla Korony z lat 1776 i 1777. Przedstawiają się one w następnej postaci: **).

Tab. 118.

	1776 złp.	1777 złp.
Weszło produktów zagranicznych za	48.640.669	—47,488.867
Wyszło „ krajowych za granicę za	22,096.360	—29,838.238
Deficyt wywozu . . .	26,544.308	—17,649.629

Wspominaliśmy już, jakie wrażenie zrobiły te bilanse na sejmie 1780 r. i na całem społeczeństwie. Odtąd powta-

---

*) Соловьевъ l. c. XXIX, str. 29.

**) Części składowe sumy ogólnej wywozu były już podane w Tablicy 116. Podajemy teraz odpowiednie pozycye przywozu. Weszło produktów zagranicznych do kraju:

Do Małopolski	9,113.671	8,894.620
Do Mazowsza	17,468.662	17,313.221
Do Wielkopolski	10,611.882	10,833.221
Do Rusi	8,148.778	7,003,256
Do Ukrainy	3,298.286	3,443.907
Razem	48,640.669	47,488.867

rza się ciągle i w głosach sejmowych i w pismach trwożny okrzyk, że Polska sprzedaje za 60, a kupuje za 100 milionów, a zatem corocznie, raczej co dwa lata, dopłaca 40 milionów. To samo powtarzają cudzoziemcy, piszący o Polsce, poczynając od Büschinga który oba bilanse przedrukował aż do Jekla *), który nie znajduje w tem nawet nic dziwnego, owszem widzi tylko dowód braku pilności przemysłowej (Kunstfleisses) w Polsce. Jakkolwiek pożytecznym i moralizującym był wywód taki dla owoczesnego pokolenia, my wszakże nie możemy uznać go za normę stałą chociażby dla drugiego okresu. Niepodobna, żeby Polska stale co roku miała dopłacać narodom obcym po kikadziesiąt milionów dla prostej przyczyny, że nie posiadała własnych kopalń srebra, ani złota, że floty srebrne nie dowoziły jej, tak jak królom hiszpańskim, niewyczerpanych skarbów z Potosi i Zacatecasu. Wierzymy, iż w roku 1776 bilans mógł być przerażający, bo nie ustało jeszcze działanie katastrofy rozbiorowej. Wywóz gwałtownie zmniejszył się, a potrzeb i skali życia w równym stosunku uszczuplić społeczeństwo nie mogło i niezbędne towary z zagranicy sprowadzić musiało. Przecież polepszenie objawiło się już w r. 1777; sądzimy, że w latach następnych, szczególnie zaś od r. 1784 przywóz dochodził do równowagi z wywozem. Nie posiadamy wprawdzie bilansów urzędowych, ale do tego wniosku upoważnia nas uwydatniony w § 38 wzrost ilości i wartości wywozu zbożowego, znany z § 22 rozwój rolnictwa i podrożenie dóbr ziemskich, nareszcie pomnażanie się firm kupieckich i bankierskich, otwarcie handlu Czarnomorskiego, udogodnienia spławu i t. p.

Komisya Skarbowa Koronna wydała pod dniem 3 listopada 1787 roku rezolucyę względem formowania bilansów

---

*) Jekel, Franz, Joseph: Pohlens Handelsgeschichte, Wien und Triest 1809, Geistinger II, 85—87.

prowincyonalnych i generalnego co kwartał, „tak ewekty jako i inwekty, na dwie ręce przez pisarzów mianowicie: na końcu regestrów celnych na komorach i na końcu raptularzów w prowincyi każdej po ultymie.... Z tego Ur. Kontraregestranci prowincyonalni po każdej odbytej ultymie (obrachunku kwartalnym) bilans zrobią i Komisyi w czasach, ultimom skarbowym przepisanych, z kwartału przeszłego od 1 stycznia r. 1788 przeszlą. Z tego Regencya Generalna zrobi bilans generalny i Komisyi złoży“ *).

Czytając tę rezolucyę, obiecywaliśmy sobie zupełnie dokładną informacyę o ruchu handlowym w okresie trzecim; tymczasem nie natrafiliśmy nigdzie na ślad, aby w Koronie był sporządzony podczas sejmu czteroletniego chociaż jeden bilans przywozu i wywozu z wyszczególnieniem towarów, albo nawet ich wartości w sumach ogólnych. Dziennik Handlowy, drukując wzmiankowany niejednokrotnie bilans handlu litewskiego z 6-ciu miesięcy r. 1792, obiecywał szukać w Komisyi Skarbowej Koronnej i wydrukować go własnym kosztem, jeśliby znalazł, a ponieważ nie wydrukował, więc prawdopodobnie nie znalazł go. Przeglądając księgi percepty skarbu koronnego z lat 1788, 1789, 1790, 1791 i 1792, widzieliśmy wprawdzie, że cła są tam rozdzielone na dwie kategorye: importationis i exportationis, ale w sumach kwartalnych obie pozycye były łączone. Ponieważ jednak każdy kwartał zawierał cyfry szczegółowe tak cła „kupieckiego“, jakoteż „szlacheckiego generalnego“, przeto mogliśmy wynaleźć sumy oddzielne roczne dla każdej kategoryi**). Tym sposobem otrzymaliśmy rezultaty następne:

*) Pr. Ekon. A 24, str. 695—709, przedrukowane też w Dzien. Handl. 1788, str. 24.

**) Arch. Skarbu Kor. dział VII, księgi 57, 60, 64, 70.

Tab. 119.

Cła pobrano w Koronie

	1789	1790	1791	1792
Przywozowego	1,197.903	791.963	1,335.232	1,005.823
Wywozowego	574.966	580.229	611.080	701.773
łącznie	1,772.869	1,372.192	1,946.312	1,707.596
a w okresach 2-letnich	3,145.061		3,653.908	

Trudno z tych danych wnioskować o wartości towarów i produktów, które ocleniu uległy, bo gdybyśmy najstaranniej przestudyowali taryfy celne, to jeszcze niepodobnaby było złożyć bilansu, nie wiedząc, jakie mianowicie artykuły i w jakich ilościach przechodziły przez komory graniczne. Przypuszczając, że na artykuły wywozowe, nakładane cło wynosiło 1 proc., moglibyśmy wnosić, że wartość całego wywozu w Koronie wynosiła w latach 1789—1792 milionów: 57,5, 58, 61, 70. ale w rzeczywistości wartość musiała być większą, bo naprzykład na mocy traktatu z Austryą cło wywozowe powinno było wynosić tylko $^5/_{12}$ proc. Cło przywozowe od towarów zagranicznych było obliczane w stosunku wyższym 2 do 4 razy, ale wątpimy, żeby w całej taryfie utrzymaną była norma stała; tem niebezpieczniejszem przeto staje się wnioskowanie z ilości pobranego cła o wartości ocłonych towarów i pozostaje nam tylko wrażenie ogólne, że w żadnym roku z czasów sejmu czteroletniego przywóz nie przewyższał wywozu, a zapewne był niższym, a zatem „waga handlu“ przechylała się na korzyść Polski. Ku poparciu wniosku takiego służyć może tylekroć powoływany bilans handlu litewskiego, który obecnie podajemy in extenso (od rzucając grosze).

Widzimy ztąd, że w ciągu półrocza obrót handlowy Litwy wynosił 40 milionów a zysk jej wynosił około 4 mil. W drugiem półroczu, zimowem, obrót musiał być mniejszy

znacznie, wszakże, o ile wnioskować można z rachunków cłowych koronnych, wynosił przynajmniej połowę obrotu letniego. Tym sposobem wywóz Litwy w r. 1792 dochodził w najgorszym razie do 34, a przywóz do 28 milionów. Korona ze względu na swój obszar, ludność, lepsze gospodarstwo, większą ilość fabryk i działalność stolicy Warszawy, musiała wyprowadzać za granicę przynajmniej trzy razy więcej od Litwy, a więc w r. 1792 przeszło 100 milionów. Łącząc obie sumy otrzymamy całkowity wywóz Polski 134 miliony, czyli cyfrę, która się mieści w granicach wartości wywozu, obliczonego na podstawie cen gdańskich, lub angielskich i tablic ilościowych (Nr. 115). Ta zgodność rezultatów ośmiela nas do twierdzenia: 1) że obrót handlowy w epoce sejmu czteroletniego zwiększył się znakomicie w porównaniu z latami 1776 i 1777; 2) że wartość wywozu w latach pomyślnych trzeciego okresu mogła dosięgać cyfry 150 milionów złp.; 3) że wartość towarów przywiezionych z zagranicy z pewnością była mniejszą, a najmniejszą stosunkowo w roku 1790, kiedy stanowiła około połowy wywozu; 4) że zatem Polska trzeciego okresu epoki badanej, osiągała zysk z handlu zagranicznego, który jednak zapewne nie przewyższał cyfry 30 mil. złp. w latach pomyślnych. Ale cyfry tej nie należy brać za przeciętną dla dłuższego, chociażby dziesięcioletniego okresu: w latach niepomyślnych zysk mógł zejść do zera; przed r. 1783 bilanse roczne zamykały się zapewne z deficytem, lubo nie tak strasznym, jak deficyt z r. 1776 i poprzednich lat rozbiorowych. Pozostały po tych klęskach ogrom długów przytłaczał ciężkiem brzemieniem mienie prywatne i zasoby narodowe; nie rychło brzemię to mogło być usuniętem przez wpływ późniejszych korzystnych bilansów: wnioski nasze przeto nie przeczą powtarzanemu wciąż mniemaniu spółczesnych, że Polska była krajem ubogim; usuwają one tylko przesadę i wskazują źródło, zkąd czerpali bankierowie, panowie, szlachta zamożna fundusze na swe życie wystawne, na wydatki zbytkowne.

Tab. 120.

Bilans handlu prowincyi Litewskiej od dnia 1 marca do dnia 1 września 1792 roku.

	Evecta (wywóz)					Invecta (przywóz)				
Produkta i towary	Do Korony bądź przez Koronę	do Prus	do Kurlandyi	do Moskwy	Komput (ogół)	z Korony	z Prus	z Kurlandyi	z Moskwy	Komput (ogół)
1. Zboże	993.744	5,893.829	390.114	465.382	7,743.069	—	28.175	5.122	4.014	37.311
2. Towar leśny	246.745	2,984.898	56.243	642.930	8,930.816	544	5.938	4.017	1.200	11.699
3. Włókno	21.366	6,515.468	675.864	998.402	8,211.100	32.243	652.579	322.109	153.481	860.412
4. Potaż	170.476	272.170	2.554	29.445	474.645	—	15	—	—	15
5. Chmiel	2.834	42.932	1.650	186	47.602	95	653	3.785	936	5.469
6. Smoła	—	36.869	47	86.949	123.865	550	9.703	1.716	5	11.974
7. Miód	—	83	386	4.616	5.085	—	105	646	—	751
8. Wosk	15.289	51.785	17.063	30.852	114.989	—	695	93	116	904
9. Ogrodnina	63	59.320	2.267	4.640	66.290	1.766	6.634	217	17	8.634
10. Welna	—	71.583	8.247	1.172	87.002	12.153	846.468	13.137	18.226	889.978
11. Skóry	582	93.812	617	5.225	100.236	2.849	20.744	26.749	53.220	103.562
12. Lój	—	172.800	9.484	282	182.566	654	12.067	9.163	114.762	136.636
13. Zwierzyna	—	2.017	722	916	3.655	—	1	10	—	11
14. Bydło	19.708	526.948	45.736	16.801	609.193	25.074	25.581	14.700	1.232	66.587
15. Konie	—	17.920	130.184	14.706	162.810	—	33.183	10.693	14.723	58.599
16. Ptastwo domowe	—	4.557	2.322	3.098	9.977	—	752	598	—	1.350
17. Ryby	384	148	732	5.648	6.912	24.002	710.878	226.967	51.130	1,012.977
18. Nabial	—	11.712	24.621	8.143	44.476	158	602	2.713	315	3.788
19. Glina i szkło	284	2.571	6.928	13.113	22.896	9.145	55.654	28.475	2.781	96.055
20. Złoto i srebro	—	—	—	—	—	100	26.222	—	—	26.322
21. Żelazo in crudo	—	—	55	—	55	1.511	114.211	26.598	86.184	228.504
22. Żelazo w narzędziu	—	1.712	115	333	2.160	12.815	176.050	48.727	28.547	266.130
23. Miedź	—	13.381	800	83	14.264	6.413	186.545	39.035	2.682	234.675
24. Mosiądz	—	71	196	20	287	170	10.518	332	691	11.711

Produkta i towary	Evecta (wywóz)					Invecta (przywóz)				
	Do Korony bądź przez Koronę	do Prus	do Kurlandyi	do Moskwy	Komput (ogół)	z Korony	z Prus	z Kurlandyi	z Moskwy	Komput (ogół)
25. Spiż	—	—	—	—	—	250	1.487	840	4.190	6.766
26. Cyna	—	615	450	—	1.065	500	33.874	529	1.467	36.370
27. Ołów	—	—	15	—	16	20.650	21.294	3,847	2.480	48.274
28. Papier	—	105	10	—	115	535	29.395	1,623	34.000	65.553
29. Księgi	—	—	30	383	413	1.766	3.699	50	2.674	8.189
30. Sukno ordynaryjne	—	—	4.533	63.940	68.473	8.852	2.070.263	4,589	2.823	2,086.527
31. „ francuzkie	—	—	75	230	305	2.774	356.889	1,306	128	361.097
32. „ sajeta	—	—	80	415	495	1.514	10.630	315	40	12,499
33. Futra	—	40.452	—	13,099	53.557	4.202	18.670	5,494	656.466	864,832
34. Bawełna	—	1.418	716	70.519	72.656	37.023	723.458	15.623	3.431	779.535
35. Jedwab	—	66	669	6.106	6.841	27.924	451.953	8.323	1.058	489.258
36. Kramarszczyzna	1.884	1.234	1.698	4.542	9.358	30.101	435.796	25.710	17.094	508.701
37. Towary modne	—	989	1.020	1.117	3.126	36.723	454.132	23.306	9.095	523.256
38. Korzenie	—	1.200	143	1.627	2.970	—	—	—	—	41.043
39. Aptekarszczyzna	—	271	15	—	286	789	34.469	2.762	3.023	5.953
40. Trunki ordynaryjne	—	10.856	67.447	3.124	81.427	2	2.750	2.396	805	39.854
41. Wina francuzkie	—	—	830	1.525	2.355	680	36.203	1.650	521	5.655
42. „ likierowe	—	—	30	566	596	5.655	—	—	—	78.285
43. „ węgierskie	—	—	200	266	466	10.575	51.303	3.728	12.678	135.535
44. Piwo angielskie	—	—	—	—	—	4.804	89.801	40.025	905	—
45. Wódka różna	3.917	33	20	693	4.663	—	—	—	—	—
46. Sól	—	10	—	—	10	—	—	—	—	—
47. Tabaka	—	62.752	—	—	62.732	45.000	—	—	—	45.000
48. Stolarszczyzna	—	526	2.411	80	2.917	3.325	19.281	1.692	3.012	37.310
49. Pojazdy	—	1.773	2.518	—	4.291	—	375	346	8.550	9.271
50. Anonymi tituli	—	—	2.585	42	2.627	—	—	2,792	368	3.160
Suma	1.477.276	16.898.766	1.462.442	2.501.216	22.339.700	642.926	13.800 591	1.742.082	2.200.928	18.386.527

W Anglii w okresie 10-letnim (1785 — 1794), pomimo niepomyślnych lat 1785, 1787, 1788, w których bilans handlowy zamykał się deficytem, przeciętna przewyżka wywozu nad przywozem ogólnym wyniosła 1,099.596 funt. sterl., czyli złp. 43,726.268, zaś przewyżka wyprowadzonych produktów i fabrykatów W. Brytanii nad przywozem zagranicznym do samej Brytanii 1,309.612 funt. sterl., czyli złp. 52,077.713 rocznie *).

We Francyi w roku 1787 przewyżka wywozu ocenioną była na 44,500.000, a w 1789 na 36,000.000 liwrów, to jest 71,582.000 i 57,909.000 złp. **).

W okresie czwartym ułożenie jakiegokolwiek bilansu jest niemożliwe z powodu zaburzeń wojennych i rozprzężenia władz rządowych. Łatwo przecież domyślać się możemy, iż o zysku z handlu zagranicznego nie może być mowy po bankructwach z r. 1793 sześciu firm bankierskich: Teppera, Szulca, Prota Potockiego, Kabryta, Łyszkowskiego i Heyzlera. Z ostatecznego wypadku likwidacyi, zakończonej przez Wspólną Komisyę Trzech Dworów w latach 1801—1803, dowiadujemy się, że pasywa czterech bankierów wynosiły 159,623.405 złp., to jest podług stopy 19 złp. na 1 czer. złoty.

Nr. 121.

151,630.180 złp. stopy 18-złotowej.

Lubo nie znamy ogólnej sumy deficytu wszystkich 6ciu banków, domyślamy się jednak, że po strąceniu aktywów deficyt ogólny wynieść musiał przynajmniej 28 milionów złp., ale przed likwidacyą dla wierzycieli z lat 1793 i 1793 zaha-

*) Tooke: Thoughts a Details of the high and low prices Appendix to Part II, nr. 1.

**) Beer: Historya Handlu tłum. rosyjskie II, 244. Sybel: Gesch. der Revol. I, 32.

Monety wybite w mennicach
za Stanisława Augusta.
SREBRNE.

20. Dwuzłotówka (J. S. = Just Schraeder)

21. Półtalarek (F. S. = Fryderyk Sylm)

24. Talar

Wewn dzieje Polski T. Korzona
Do str. 199 t. II-go.

Druk. Artyst S. Sikorskiego

Monety wybite w mennicach
za Stanisława Augusta.
S R E B R N E.

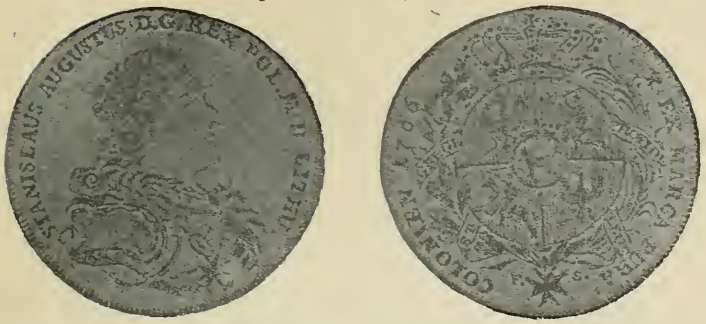

22. Talar (F. S. = Fryderyk Sylm)

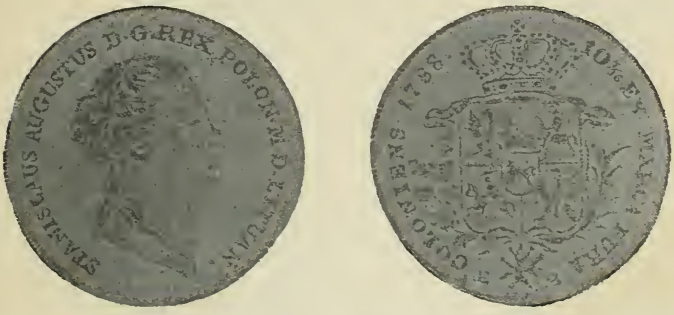

23. Talar (E. B. = Efraim Brenn)

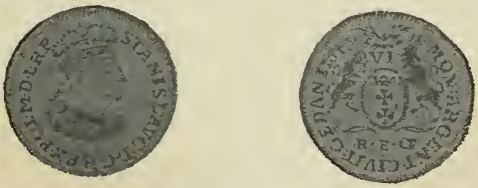

10. Szóstak głański (R. E. OE = Etraim Brenn)

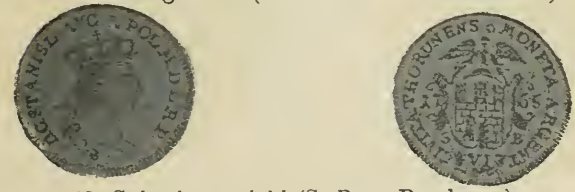

12. Szóstak toruński (S. B. = Bruchman)

Druk. Artyst. S. Sikorskiego

Monety wybite w mennicach
za Stanisława Augusta.
ZŁOTE.

25 Czerwony złoty (A. P. = Antoni Partenstein)

26. Czerwony złoty półtoraczny

27. Czerwony złoty potrójny

28. Czerwony złoty kurlandzki

Wewn. dzieje Polski T Korzona.
Do str. 199. t II-go.

Druk. Artyst. S Sikorskiego

Monety wybite w mennicach
za Stanisława Augusta.
MIEDZIANE.

1. Szeląg (G. = Gartenberg).

2. Półgroszak (E. B.=Efraim Brenn)

3. Półgroszak (E. B.=Efraim Brenn)

4 Grosz V. G. = von Gartenberg)

Wewn dzieje Polski T. Korzona
Do str. 199 t. II-go.

Druk Artyst S. Sikorskiego

Monety wybite w mennicach
za Stanisława Augusta.
MIEDZIANE.

5. Grosz E. B. = Efraim Brenn)

6. Trojak (G. = Gartenberg)

7. Trojak (E. B. = Efraim Brenn)

Wewn. dzieje Polski T. Korzona
Do str 199 t. II-go.

Druk. Artyst S Sikorskiego

Monety wybite w mennicach za Stanisława Augusta.

SREBRNE.

11. Szóstak (F. S. = Fryderyk Sylm)

15. Tynf (F. S = Fryderyk Sylm)

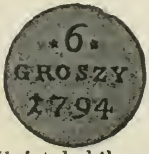

13. Szóstak bilonowy (Mennica warszawska)

8. Grosz srebrny F. S. = Fryderyk Sylm)

14. Dziesięciogroszówka (E. B. = Efraim Brenn)

Wewn. dzieje Polski T. Korzona
Do str. 199 t. II-go.

Druk. Artyst. S. Sikorskiego.

Monety wybite w mennicach za Stanisława Augusta.

SREBRNE.

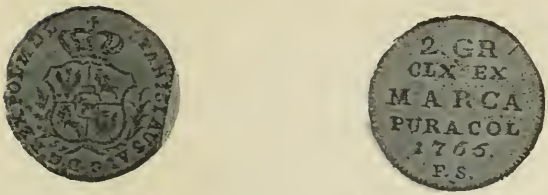

9. Półzłotek (F. S. = Fryderyk Sylm)

15. Złotówka (F. S. = Fryderyk Sylm)

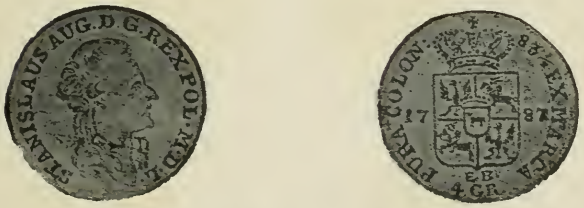

17. Złotówka (E. B. = Efraim Brenn)

18. Złotówka (M. V. = Monetaria Varsoviensis)

19. Złotówka (M. V. = Monetaria Varsoviens)

Wewn. dzieje Polski T. Korzona.
Do str. 199 t. II-go.

Druk. Artyst. S. Sikorskiego

czoną była cała masa pasywów i społeczeństwo utraciło odrazu sto kilkadziesiąt milionów złp. na upadłości banków *). Po długich latach oczekiwania wierzyciele odzyskali podobno nie więcej nad dwudziestą część kapitału, a niektórzy, mianowicie Prota Potockiego, po latach 60-ciu nie mogli się jeszcze doczekać rezultatu likwidacyi **). Gdy zaś doliczymy długi Stanisława Augusta, to się utworzy taka masa, że musiała pochłonąć wszelkie bieżące zyski handlu zagranicznego. Więc powstanie Kościuszkowskie mogło czerpać zasoby pieniężne chyba z dawnych oszczędności.

43. Przed zamknięciem niniejszego rozdziału możemy jeszcze spytać: ile i jakiej monety krążyło w Polsce? Pytanie

*) W księgach rzeczonej Komisyi Wspólnej Trzech Dworów do upadłych banków znajdujemy ostateczną dystrybucyę mas w następnych bilansach:

		dukatów	złp.	gr.
Tepperowska (1802)	była winna	3,288.310	12	13
	miała fundusze	1,406.435	14	10½
	zostaje dłużna	2,250.281	1	10
	ma na to	1,204.087	10	10
Grafa Prota Potockiego (1803)	pozostaje winna . .	1,311.348	8	16
	ma	854.527	13	2
Pierwotnie zaś (1793) była winna 69,507.330 złp.				
Cabrita winna		1,170.115	10	19
	miała funduszu	1,030.801	1	27
	lecz przez różne kombinacye z masą ogólną upadłości zostaje dłużną 512.178			
	ma na to 720.829			
Szulca dłużna		284.520		
	ma na to	300.168	13	3

Uwaga: czerwone złote rachowano tu podług stopy 19 złp. na 1 dukat. Podane przez Kraszewskiego w Polsce w trzech rozbiorach dwojakie liczby (III, 317 i 393) nie są dokładne.

**) Dembowski Leon: Pamiętniki w Ateneum 1882 roku, maj str. 299.

takie ma tem większe znaczenie, iż kredyt owoczesny ograniczał się wyłącznie prawie do weksli, iż papiery publiczne nie istniały prawie, jak to wykażemy niżej, a zatem społeczeństwo posługiwać się musiało tylko gotowizną.

Po pracowitych badaniach Czackiego, który jako członek Komisyi Skarbu Koronnego rozrządzał dokumentami urzędowymi, oraz po jasnej, treściwej i ze wszech miar znakomitej rozprawie Lelewela, przedrukowanej w tomie V edycyi Żupańskiego, nie widzimy potrzeby traktować tu kwestyi o monecie polskiej ze stanowiska numizmatycznego, technicznego i historycznego. Szukaliśmy tylko wskazówek, o ile stan monetarny zadawalniał potrzeby gospodarstwa społecznego Polski w badanej epoce.

Historya powszechna świadczy, iż wszystkie gatunki monet z biegiem czasu zmniejszały się w swojej wartości skutkiem fałszowania, dokonywanego w mennicach gwoli powiększenia dochodów bez nakładania nowego podatku. W Polsce denar, niegdyś za Piastów główna jednostka monetarna, potomek rzymskiego denara, zawierający w sobie srebra na jakich 18 groszy, zmalał w wieku XVIII do $^1/_{18}$ grosza i stał się maluczką monetą zdawkową, miedziakiem: utrzymywał się jednak, dzięki szczególnemu konserwatyzmowi Polaków, jeśli nie w obrotach kupieckich to w rachunkach skarbowych. W naszych obliczeniach już nie ma znaczenia i będziemy go pomijali. Grosz, odbity pierwotnie w Pradze Czeskiej w r. 1300 i wprowadzony do Polski przez króla Wacława, wart był przeszło 40 groszy z epoki Stanisława Augusta, bo stanowił $^1/_{60}$ część grzywny kolońskiej srebra. W epoce, którą się zajmujemy, jest on miedziakiem wartości $^1/_{30}$ złotego; kursują wszakże grosze srebrne czyli szóstaki, wartości $7^1/_{12}$ gr. miedzianych. Złoty, ukazujący się w rachunkach skarbowych na początku wieku XVI, był zrazu monetą złotą w rzeczywistości i odpowiadał mniej więcej dukatowi (florenckiemu, ztąd nazwa florenu), przeistoczył się rychło, bo już w połowie XVII wieku na monetę srebrną wartości 30 groszy, ale otrzymał nazwę tynfa od nazwiska An. Tümpe, myncarza

z czasów Jana Kazimierza. Ale tynfy nabyły sobie rychło złej sławy, bo od razu były fałszowane, nawet za wiedzą sejmu, który wśród spustoszeń wojennych uważał taki dochód menniczny za dobre źródło do zasilenia wycieńczonego skarbu. Szkodliwe skutki nieuczciwych tych operacyj dały się z czasem uczuć boleśnie i sejm z roku 1717 zabrał się do reformy: oznaczył wartość tynfa na groszy 38 i utworzył 30-groszowy złoty z oznaczeniem stosunku do czerwonego złotego, czyli dukata jak 1 : 18.

Zdaje się, że ów złoty nie był monetą realną, że mennica wybijała zawsze tynfy i szóstaki, że go używano tylko w rachubie *).

Były też wybijane talary i orty srebrne.

Przeniesienie mennicy do Drezna przez Augusta II Sasa nie poprawiło sprawy: wybito blizko 100 mil. podług stopy Jana Kazimierza i Jana III; nie była to dobra moneta; ale najfatalniejszą epoką stały się czasy wojny siedmioletniej, gdy Fryderyk II, opanowawszy Saksonię i znalazłszy tam mennicę polską, osadził zaraz żyda berlińskiego Efraima i kazał mu bić fałszywą monetę, gorszą jeszcze od poprzedniej z popiersiem Agusta III, dla użytku Polski; potem założył drugą podobną fabrykę we Wrocławiu. Wprowadzono więc do Polski w latach 1757—1763 mnóstwo lichych augustodorów, szóstaków, groszy i tynfów zwanych „bąkami“. Ilość tej

*) Ganiąc tę reformę, Borch, wojewoda inflancki a zarazem komisarz menniczny, mówił na sejmie dnia 8/11 1766 rokn: „Gdyby konstytucya z r. 1707... zostawiła była tynfowi imię złotego, jakie tynf do czasu tej konstytucyi nosił, czego jest dowodem napis XXX grossorum na tynfach Kazimierzowskich... tem samem cała prawie w tej monecie extingueretur idealitas, bo w 18-tu tynfach byłby walor dwóch talarów... Lecz gdy taż konstytucya, uformowawszy złoty idealny, jakiego do owego czasu Polska nie miała, tynfowi 8 groszy przydała, zostawiła tym sposobem 18 złotym blisko 4 tynfów waloru idealnego ($38 \times 18 = 684$ groszom, to jest o 144 grosze więcej nad 18 złotych) przeciw szacunkowi wewnętrznemu, czerwonego złotego. „Ideam pro realitate brać byliśmy obligowani“ (Dyaryusz 1766, karta b).

fałszywej monety obliczano później na 85,000.000, na 200,000.000, a ktoś nawet w samych tynfach na 400,000.000 zł. *). Z historyi handlu powszechnego wiadomo, że ta operacya Fryderyka II, która zresztą rozciągała się i na monetę własną pruską, oraz na monety innych krajów niemieckich, sprowadziła ciężkie przesilenie finansowe Hamburskie z roku 1763 **). Niemniej musiała cierpieć i Polska, jak widać z uniwersału Teodora Wessla, podskarbiego w. k., z dnia 12 sierpnia r. 1761 ***). Dygnitarz ten, supremus rei monetariae praefectus, zaznacza podrożenie nieznośne wszystkich rzeczy, kłótnie po miastach, targach i gościńcach, zaboje, a ztąd nieskończone procesy; dla zaradzenia temu oznacza kurs dla rozmaitych monet. Spis jest tak długi, cechy wymienione tak liczne, że chyba numizmatyk uczony, albo biegły w swym fachu kupiec potrafił się uchronić pomyłki: 3 kategorye tynfów miały być rachowane po 35 groszy, jedna po 33, jedna po 30, „więcej niż kilkanaście gatunków imitowanych saskich tynfów“ po gr. 15 etc. Czerwony złoty, podług konstytucyi r. 1717, przywrócony do waloru 18 zł.

Jedną z pierwszych czynności Stanisława Augusta, po wstąpieniu na tron, było otrzymanie napowrót od sejmu prawa (jus cudendae monetae), ustąpionego niegdyś Rzeczypospolitej od Zygmunta III, i urządzenie mennicy. „Nie litowaliśmy zatem dalszej pracy i znacznych nakładów dla sprowadzenia z cudzych krajów ludzi umiejętnych i wszelkiego gatunku rzemieślników, owszem, cum sacrificio należących

*) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 190 i 150; Stanisław August, podając ilość monety, puszczonej przez Fryderyka II, na 200 milionów, wyjaśnia zarazem łatwość rozpowszechnienia się w Polsce tem, że na mocy traktatu Welawskiego elektorowie brandeburscy mieli prawo i bili rzeczywiście tynfy i szóstaki z napisami polskiemi (Pamiętniki tłóm. Bronisł. Zaleskiego 1870, wyd. Kraszewski II, 244).

**) Wirth: „Geschichte der Handelskrisen, 1874, str. 70, 74.

***) Druk, znajdujący się w Bibl. Uniwersyt. Warsz. Publicz. Inne wylicza Czacki O. P. i L. P. I, 171.

nam ex jure monetandi pożytków postaraliśmy się zafundować porządną do prędkiego opatrzenia kraju nowemi pieniędzmi zdatną i w niczem najlepszym w Europie nie ustępującą mennicę". Pochwalając to urządzenie, sejm z r. 1766 oznaczył zarazem stopę menniczną: po złp. 80 z jednej grzywny kolońskiej feinu srebra (około $^1/_2$ funta) czyli po $16^3/_4$ złp. na 1 czerwony złoty próby i wagi holenderskiej; talarów zaś 10 kazano bić z tej samej grzywny, a więc 1 talar miał zawierać 8 złp. Złoty dzielił się na 4 grosze srebrne i na 30 groszy miedzianych, których 120 miało się wybijać z funta miedzi *). Kanclerz Zamoyski, wyjaśniając, że stopa ta jest zgodna ze stopą Cesarstwa niemieckiego (ad ligam Imperii), wynurzał najlepsze co do przyszłości nadzieje. „Proporcya między złotem a srebrem jest zachowana tak dalece, że kupcom będzie za jedno, czyli złotem, czyli srebrem za nasze płacić towary, a tak na obydwóch metalach nam zbywać nie może **)". Wszystkie tynfy i bąki były odtąd wycofane z obiegu i przetapiane w mennicy na nową monetę.

Nie ziściły się jednak świetne nadzieje. Komisye Skarbowa i Menniczna natrafiają wciąż na nowe trudności i kłopoty, o czem świadczy mnóstwo wydawanych uniwersałów; utrzymuje się w użyciu dawna rachuba (po 18 złp. na 1 czer. zł.); skarb nawet w swoich księgach kasowych prowadzi dwoistą rachubę—dawną i nową podług redukcyi; nowa moneta srebrna okazała się nie tylko dobrą, ale zbyt dobrą, bo znikała szybko i wychodziła za granicę. Podskarbi w. k. (Adam Poniński) w uniwersale swoim z d. 15 marca 1787 r.

*) Vol. Leg. VII, fol. 451, str. 199.

**) Dyaryusz 1766, sesya XXVII z dnia 8/11 karta b. Wszakże autorem stopy 1 : 80 był nie Zamoyski, lecz Borch, wojewoda inflancki, późniejszy kanclerz, wbrew zdaniu Augusta Moszyńskiego, Unruha i Gartenberga, którzy proponowali 1 : 84, (Czacki: O Litewsk. i P. Prawach I, przypis 7).

wyznaje, że w ciągu 20-u lat wyszło z kraju 40 milionów złp. *).

Nie było bodaj sejmu, na którymby ta sprawa monetarna nie wchodziła na stół, ale nie umiano zaradzić złemu. Dopiero w 1786 r. uchwalono zmniejszenie stopy do 83 i pół złp. z grzywny kołońskiej feinu, a tym sposobem przywrócono dawniej ustanowiony i uporczywie w powszechnem użyciu utrzymujący się stosunek 18 złp. na 1 czerwony złoty. Podobnież wartość talara zniżono do 7 złp. gr. 25¼ (16⁷/₁₀ z grzywny kol.).

W końcu Rada Najwyższa Narodowa z woli Kościuszki, oświadczonej w obozie pod Winiarami d. 3 maja 1794, zmniejszyła jeszcze bardziej wartość złotego, kazała bowiem wybijać 84 i pół złp. z grzywny kołońskiej **).

Naturalnie, że Mennica, skupując monetę starą lub fałszywą, płaciła taniej, żeby mogła pokryć koszta przebijania. Działalność jej aż do czerwca r. 1794 (kiedy stopa została zmniejszoną do 84 i pół złp. na grzywnę kołońską), okazuje się w następnych cyfrach, ułożonych przez Czackiego na podstawie raportów urzędowych i powtórzonych przez Lelewela ***).

Tab. 122.

Wybito:

	Dukatów złotych	talarów półtalarów	złp. w groszach srebr.
1766 do 1786	109.155	2,939.360	43,798.830
1786 do 1794	99.076	2,366.834	30,566.548
Razem:	205.231	5,306.194	74,365.378

*) Uniwersał ten jest przedrukowany w Dz. Handl. 1787, str. 154.

**) Uniwersał z dnia 13.6 1794, w Gaz. Woln. Warszaw. Nr. 17.

***) Lelewel: O monecie polskiej w Polsce: Dzieje i Rzeczy jej V, 285. Czacki: O Polskich i Lit. Pr. I, 173, 176, 185, cyfra wybitej miedzi na str. 156, przypisek 3; cyfra dukatów poprawiona podług edycyi pierwszej z roku 1800.

Co do miedzi zaś, znajdujemy tylko cyfrę ogólną z lat 1766 — 1795, mianowicie 11,878.592 złp. $8^1/_2$ gr. Mennica kupowała miedź węgierską po cenie $17^1/_4$ dukatów za centnar a 160 ft., w latach 1785—1786 miała zakontraktowanych po tejże cenie 200 cetnarów miedzi krajowej z Miedzianej Góry pod Kielcami; potem sprowadzała krążki czyste bez rauterowania i wyciskania stempli z Falunu od szwedzkiej Kompanii Stora Kopparbergs Bergslags Aktiebolags, która w r. 1791 dostarczyła 11.642 sztuk a $11,_7$ gram wagi na trojaki i 34.926 a 3.6 gram. wagi na groszaki *).

Sprowadzając wszystkie pozycye podług podanych powyżej dwóch gatunków stopy, otrzymamy na pierwszy 20 letni okres wartość wybitej monety polskiej, złotej i srebrnej, 69,091.806 złp. a doliczając $^2/_3$ z całej masy miedzi wybitej w ciągu lat 30-tu mianowicie 7,919.062 złp., utworzymy sumę ogólną 77,010.868 złp., na drugi zaś okres w złocie i w srebrze 50,809.857 złp., a w miedzi proporcyę 8-letnią 3,167.625 złp. razem 53,977.482 złp., ogółem zaś w obu okresach wybito wszelkiej monety prawie 130,988.350 złp. dwoistej stopy.

Po d. 13 czerwca 1794 podług nowej zmniejszonej stopy, zapewne do dnia upadku Warszawy, wybiła mennica:

Tab. 123.

czerwonemi złotemi trzech gatunków na . .	603.432 złp.
złotówkami	7,123.356 „
talarami.	1,086.432 „
Razem	8,813 220 „

*) O miedzi polskiej Protokuł Miedzianey Góry, MS bibl. Uniw. Warsz. Nr. 734, o szwedzkiej zaś poinformował mię uprzejmie antykwaryusz Henryk Bukowski w liście z dnia 29/12 1896 wedle ksiąg wymienionej Kompanii. Ogólna waga krążków większych wynosiła 1 skeppund=20 lispundów=400 skolpundów i tyleż waga ogólna mniejszych.

Przypominamy nasamprzód, że według wspomnień Waleryana Strojnowskiego (§. 37) na jarmarku Lwowskim w roku 1768 było zebranych pieniędzy na 100 milionów złp.

W r. 1776 Jabłonowski, wojewoda poznański, mówił na sejmie, że z wybitych do owego czasu 44,865.174 złp. trzecia część wykupiona, wiele pozostało w zabranych krajach, „że ledwo szósta część kursująca w kraju okazuje się". Podług tego rachunku ilość gotowizny w Polsce wynosiłaby 4,447.000 złp.

Ale na tymże sejmie Małachowski, pisarz w. k., poseł poznański, powiadał: „Jestto wyrachowano, że dziś (w r. 1776) kursujących w Polsce pieniędzy nie masz nad 15 milionów; około 7-miu za sól wychodzi, zostaje tylko 8 cyrkulujących, które gdy importatą raty której półrocznej do skarbu wpłyną, nic prawie nie zostanie w kraju do cyrkulowania. Nie przychodzi do kraju z Gdańska i innych importat jak blizko 4 miliony, a że więcej za samą sól wychodzi, przeto wniosek nieochybny, że co rok mniej pieniędzy będzie w Polsce". Upraszał nawet, aby trzecia część podatku na wojsko była brana w ziarnie i innych produktach.

W dalszym toku rozpraw król Stanisław August wszystkie te obrachowania i „racyonacye" nazwał „szczerą suppozycyą" i odmówił im wszelkiej wiary" *). Jakoż dowia-

*) „Czczę ja osoby, których zdania wyrażały suppozycyę majątku narodowego, ale mogły się one omylić czyli w masie ogólnej, czyli w liczbie kursujących pieniędzy. W innych krajach, gdzie jest więcej sposobności do gruntownego w takich materyach egzaminu, możnaby dokładniej powiedzieć, że jest tyle i tyle pieniędzy. U nas to jest szczerą suppozycyą, na którąby śmiało i przeciwne formować można. Gdybym chciał argumentować z menniczych rachunków, większaby się daleko od 15-tu milionów okazała suma, ale jako i to nie byłoby dowodną demonstracyą, tak zdaje się, że i tamte racyonacye nie są na swojem miejscu" (Dyaryusz 1776, sesya 27 z dnia 7/10 str. 267; głosy poprzednie tamże na sesyi 17, z dnia 19/9. Notaty generała brygady Wielkopol. w Bibliot. Pamięt. i Podróży Kraszewskiego IV, 118).

dujemy się skądinąd, że na jarmarku w Poznaniu 1778 r. znajdowało się do wypożyczenia 160.000 dukat.=2,880.000 złp.

Niepodpisany autor artykułu z Pamiętnika Hist. Polit., p. t. „Niedostatek pieniędzy w Polsce“, pisanego w r. 1784, a więc przed reformą stopy monetarnej, mówiąc o wychodzeniu dobrej monety srebrnej, wnioskuje: „teraz jest chyba 4,000 000 zł.“, a wniosek swój popiera on dowodem następującym: „kiedy na ratę marcową, albo septembrową, zbiorą i oddadzą do skarbu podymne (2 i pół mil. półrocznie), to zawsze dobra moneta srebrna tak zniknie, iż w wielu miejscach nie widać, jak tylko samą miedź i złoto cyrkulujące“. Dalej, w Wielkopolsce płacą podatki wytartą polską monetą z Wrocławia, nadpłacają po 2 grosze na jednym złotym, bo są tylko złe pruskie pieniądze, których skarb koronny nie przyjmuje. Klęskę tę przypisuje autor prawu mennicznemu z r. 1766, ponieważ z 10-ciu dobrych talarów bito 9, a nie z 9 u dziesięć, jak w Austryi *). Na ten artykuł była odpowiedź również bezimienna, w której tłómaczono trudności w wyborze pomiędzy stopami (Graumana i ad ligam Imperii), oraz konieczność przyjmowania pruskich pieniędzy, z powodu zobowiązań traktatu Welawskiego, ale faktowi nie przeczono **).

Do jednakowych prawie wniosków przychodzi, albo wnioski poprzednie podziela (jeśli mu były znane) Sandomierzanin w r. 1786. W swoim projekcie o sposobach zbogacenia Polski powiada on: za Augusta III wykupiono dobrą monetę, a podłą za to dano około 85 mil. złp. i to takiej, że na tynfie było szkody podług redukcyi po groszy 23. Za teraźniejszego panowania wybito srebrnej dobrej monety 43 i pół mil. złotych, na których jeszcze większą Polska ponosi szkodę, bo po wykupieniu onej towarami i suffrynami (souverain'y), już się ani cząstka srebrnej monety nie wróciła do Polski i na suffrynach tracić kraj musiał. Ledwo 4 miliony teraz zostało

*) Pam. H. P. 1784, str. 191, 295—6.
**) Pam. H. P. 1784, str. 498—505.

srebrnej monety polskiej, miedzianej ledwo 5 milionów jest w całej Polszcze. Podatku półrocznego około 8-miu milionów złożyć potrzeba, i to złotą i srebrną monetą. Ludzi ma Polska około 10 milionów. Każdy z nich ma nieuchronne potrzeby i wydatki. Gdyby nie handel zbożowy wspomagał nas pieniędzmi, jużbyśmy dawno płakali na dobroć srebrnej naszej monety... Należałoby zrównać one z najpodlejszą pruską... Złota moneta ma walor zniżony do 16¾ złp., a za granicą idzie po 18 złp., więc ucieka z kraju" *). W rok później, tenże Sandomierzanin powiększa trochę te cyfry, ale wnioski swoje utrzymuje i nawet zaostrza je: „od 1 stycznia r. 1766 wybito srebrnej monety złp. 45,474.402 i pół. Z wiadomości, które ma, wnosi taż mennica, iż 1) przez zabór kraju i z nich pieniędzy, 2) przez przewagę zagranicznego handlu od tylu lat, przez podstępy żydowskie i inne utracila Polska srebrnej monety ⅞ wybitej, przeto dziś ledwie jej się znajduje w kraju złp. 5,047.442¾. Nie mamy podobnego doniesienia o miedzianej monecie, przeto obrachunek musimy czynić polityczny taki... wypada: 5,132.395 złp.; razem przeto 10,179.866. Choćby skarb na podatki samo odbierał złoto, tedy ludność Polski, wynosząca 12 milionów, całą tą masą nie może sprawić cyrkulacyi przyzwoitej... Cóż dopiero mówić, gdy podatek krajowy, do 20 mil. wynoszący na rok, rozeszle do Kamieńca Podolskiego na wojsko i wyda temuż w Warszawie; niż się rozejdą od nich te podatki, wprzód trzeba składać na drugie półrocze. Wszystko to dowodzi, że szczupła liczba polskich pieniędzy jest przyczyną niemałą, iż na aukcyą wojska pozwolić nie chcą, gdyż i ta garstka wojska kosztuje złp. 5,977.161" **).

Podobnie biada Chełmianin w r. 1789: „Przyznajemy się do tego, lubo z naszym wstydem i szkodą, że ogół bogactwa krajowego nie przechodzi 40 milionów". Ponieważ

*) Dz. Handl. 1786, str. 500—502.

**) Dz. Handl. 1787, str. 237—9.

ludności rachuje się 9 mil., jedna rata podatków wynosi 20 mil., chociaż więc jest 5 mil. ludności nie mającej pieniędzy, wszakże zanim podatki wrócą od wojska, pozostaje tylko po 4 złp. na miesiąc na osobę *).

Nareszcie sam Switkowski (zapewne) w „Wystawieniu politycznem Polski“ w r. 1783 powiada: „Te przyczyny, z których biegli w rachunkach politycznych ministrowie wnieśli i doszli, że w Anglii r. 1775 znajdowało się pieniędzy w złocie i srebrze 22 mil. funtów sterlingów, czyli 880,000.000 złp.: a we Francyi jeszcze 1720, kiedy handel z koloniami nie wzbił się tak wysoko, jak teraz, było już cyrkulujących pieniędzy na 2,000.000 000 liwrów (coś zawiele, chyba razem z papierami Law'a) są nam mocnym powodem do tego zdania, że w Polszcze nie może być więcej w złocie i srebrze pieniędzy jak 80,000.000 złp. **).

Poseł austryacki de Caché ganiąc w depeszy do rządu swojego z d. 22 października 1788 r. uchwałę sejmu czteroletniego o armii stotysięcznej, twierdzi, że „ilość monety będącej w Polsce nie przewyższa 100 milionów (inni ją podają na 120), nie ma więc żadnego stosunku między majątkiem kraju, a wydatkiem na samą armię ***).

W końcu, marszałek sejmu czteroletniego Stanisław Małachowski oświadczył d. 20 października 1789, że lubo „ogół dochodu skarbowego nie jest jeszcze dokładnie wiadomym, lecz wnosić można, że piątą część cyrkulujących pieniędzy zajmować będzie ****). Nie wiemy, ile wówczas liczono dochodu skarbowego, nie możemy przeto wiedzieć z pewnością, jak wielką była owa część piąta? Na parę dni przedtem Strojnowski liczył nowouchwalonych podatków 10, a dawnych w Koronie i Litwie 16, czyli razem 26 milionów *****), jeśli Ma-

*) Dz. Handl. 1789, str. 466, przypisek (e).
**) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 486.
***) Kalinka: Sejm Czteroletni (1880) I, 158.
****) Dz. Cz. S. G. W. sesya 176, dnia 20/10 1789.
*****) Dz. Cz. S. G. W. sesya 174 z dnia 16/10.

lachowski tę sumę miał na myśli, w takim razie liczył on „cyrkulujących w Polsce pieniędzy“ około 130 milionów.

A my cóż powiemy? Zajrzawszy do tablicy 122, zauważymy nasamprzód, że owe najniższe obrachowania wychodzą z mylnej informacyi co do ilości wybitej monety. Do r. 1783 mennica wypuściła w istocie $43^1/_2$ mil., ale tylko w złotówkach i w mniejszych monetach; oprócz tej cyfry atoli ważną pozycyę stanowią talary i półtalary, że nie wspomnimy o dukatach; chociażby więc wymienione urzędownie przez podskarbiego 40 mil. miały wyjść z kraju bez żadnej kompensaty kruszcowej na same tylko zagraniczne towary (czego nawet Sandomierzanin nie twierdzi), to i tak jeszcze pozostawałoby nie 4, ale przeszło 6 mil. srebrnej monety polskiej na r. 1786, a następnie z każdym rokiem stosunek ten musiałby się poprawiać skutkiem nieustannego działania mennicy i zredukowania stopy.

Powtóre, nie powinniśmy spuszczać z uwagi faktu, że moneta srebrna polska nie była jedynym znakiem wymiany, krążyło bowiem w Polsce mnóstwo monet zagranicznych. Nie wchodzimy w roztrząsanie kwestyi: czy nie ponosił naród, a szczególnie klasy nieoświecone strat, przyjmując różnorodne pieniądze, których wartości dokładnie znać było niepodobna, oraz czy mogła Komisya Menniczna zaspokoić potrzeby handlu wewnętrznego monetą krajową, nie mając kopalni srebra ani złota i zakupując te kruszce a nawet miedź za granicą jako towar? Poprzestajemy na zaznaczeniu samego faktu, że obcej monety krążyło dużo.

Czerwony złoty czyli dukat, szczególnie holenderski, stał się niemal „monetą krajową, gdyż nim się handel prowadzi, dobra i arendy płacą, kapitały zbierają“. Od czasów Augusta III-go we wszelkich transakcyach wieczystych używają się wyłącznie czer. złote holenderskie jako moneta niezmienna, gdy inne, a szczególnie srebrne stały się niepewnemi co do swej wewnętrznej wartości. Kasy bankierów właśnie napeł-

nione były woreczkami po 500 dukatów *). Z uniwersału Komisyi Skarbowej Kor. z d. 29 kwietnia 1787 r., przekonywamy się, że w obiegu znajdowało się monet zagranicznych 30 gatunków srebrnych i 24 złotych, niektóre aż z XVII wieku. Znajdujemy tu i holenderskie Abert-talery od r. 1726 (po złp. 8 gr. 10) i hiszpańskie talery od r. 1619 (po złp. 7 gr. 24) i nowe hiszpańskie, oraz amerykańskie talery (po zł. 8 gr. 16) i stare (od r. 1644), oraz nowsze francuskie talery (po zł. 8 gr. 12 albo po złp. 9 gr. 6) i duńskie, szwedzkie i nowe tureckie Izelato, i raguzańskie, i ruble w pięciu gatunkach (wartości stosownie do roku od złp. 7 gr. 6 do złp. 6 gr. 5), nareszcie dawne polskie talery od r. 1620 i nawetynfy, zredukowane do jednakowej wartości (złp. 1 gr. 3) **). Województwo Bracławskie w r. 1790 było napełnione monetą rosyjską, tak, że za dukata w złocie dawano po 25 złp. miedzią. Na Rusi i Ukrainie wchodziła już w zwyczaj rachuba na ruble. Wyjechawszy kilka mil za Warszawę, już się polskiej monety nie zobaczy, tylko pruską, jak powiadał wojewoda mazowiecki, Malachowski ***). Sandomierzanin wyznaje, że zamiast wykupywanej polskiej monety wchodziły „suffryny“ czyli suweryny. W istocie w spisie złotej monety znajdujemy owe suffryny (souverains d'or) w dwóch gatunkach: hiszpańskie z r. 1664 po 50 złp. i austryackie z r. 1779 po złp. 51 gr. 12, a nadto czerwone złote szwedzkie, rzymskie,

---

*) Pam. Hist. Polit. 1797, 148. Magier: Estetyka m. Warszawy str. 33. Czacki o Litewskich i Polskich Prawach I, 178.

**) Uniwersał ten znajduje się nietylko w Prot. Ek. ale i w Dz. Handl. 1787, str. 617; podajemy z niego tablice ze sztychowanymi starannie wizerunkami wszystkich wymienionych monet; dalszy ciąg tablic z dwóch pierwszych zeszytów z roku 1789.

***) Rotmistrz Buczacki z pod Pawołoczy biada, że za krowę trzeba płacić po 9 i 10 rubli, ktoś ogłasza, że chce kupić dobra za 100.000 rub. Dz. Handl. 1790, str. 93. Dz. Czyn. S. G. W. sesya 228 z dnia 1/13 1790, głos Grocholskiego. Gaz. Nar. y O. sesya 456 z dnia 19/9 1791, str. 304.

moskiewskie, (po złp. 16 gr. 8) duńskie, francuskie, pistole hiszpańskie, frydrychsdory pruskie, nareszcie imperyały moskiewskie (po 10 rubli=złp. 59 gr. 6).

Czemżeby zresztą zapłacił np. Ogiński, miecznik litewski, Radziwiłłowi sumę 3,500.000 złp. za ekonomię Wileńską od niego nabytą? Jakimiż pieniędzmi wypłacał Butrymowicz hetmanowi Ogińskiemu intratę z dóbr Pińskich, podniesioną do 300.000 złp. rocznie? *).

Ile mianowicie krążyło każdego z owych 54 gatunków monet zagranicznych? W r. 1791 Moszyński, znany statystyk, mówił, że ówczesna wojna turecka wprowadziła „więcej jak 20 milionów dobrych cesarskich pieniędzy“ **). Ale to jest jedyna wskazówka, jaką napotkaliśmy w materyałach naszych. Wystarcza ona tylko do utworzenia domysłu, że ilość i wartość wszystkich pieniędzy zagranicznych musiała być większą od całej masy pieniędzy krajowych.

Dokładne obliczenie ilości monety, krążącej w jakiemkolwiek państwie, dziś jeszcze jest rzeczą niemożliwą, jak wyznaje Chevalier, poważny specyalista, który się sprawami monetarnemi zajmował ***); o ileż trudniejszem staje się zadanie takie w XVIII wieku! Ponieważ jednak lepsze są kombinacye hypotetyczne i pojęcia prawdopodobne, niż żadne, odważymy się przeto nakreślić zarys następujący:

Ilość i wartość monety w Polsce nie mogła być stałą i niezawodnie podlegała silnemu falowaniu na przestrzeni ba-

---

*) Dz. Handl. 1790, str. 97 i 1786, str. 393.

**) Gaz. Nar. y Obca, sesya 456 z dnia 26/9 1791, str. 312.

***) On ne sait pas exactement, quelle est la quantité de monnaie qui existe chez chaque peuple: on connait très bien la quantité de chaque espèce de pièces qui sort de la presse monétaire, mais la proportion de monnaie qui reste en chaque pays est bien au dessous. Une portion de monnayage est exportée comme lingots et va dans d'autres états recevoir soit une nouvelle forme monétaire, soit une autre déstination. (Dictionnaire de l'Economie Politique. Coquelin et Guillaumin Bruxelles 1854, Monnaie II p. 234).

danego trzydziestolecia. Za Sasów nie mógł być silnym przypływ pieniędzy zagranicznych z powodu małego wywozu zbóż i martwoty, w jakiej pogrążone były wszystkie gałęzie pracy wytwórczej narodu. Wtedy głównem narzędziem wymiany była zapewne moneta krajowa, czyli raczej polska, nadsyłana z Drezna i Lipska. Wiemy, że w ciągu lat czterech (1752—1756) wyszło z mennic Augusta III talarów, tynfów, szóstaków i półtoraków na sumę 5,483.574 talarów, czyli około 33 milion. złp. *). Potem płynęły fałszywe tynfy Fryderyka II, których liczba ściśle zapewne nie mogła być określoną, lecz najprawdopodobniejszą wydaje się nam 200 mil., ponieważ pochodzi od Stanisława Augusta, który na stanowisku swojem najlepsze mógł posiadać informacye, a przytem starannie zajmował się mennicą swoją. Te wszystkie pieniądze, jako liche, nie nęciły zapewne spekulantów, a więc i nie wychodziły z kraju. Wiemy nadto, że się utrzymywały w obiegu monety dawne z XVII wieku, że krążyło złoto węgierskie i holenderskie, i to właśnie do pokrywania wypłat największych, do napełniania szkatuł magnackich. Sądzimy przeto, że na ogół wszelkiej monety na początku panowania Stanisława Augusta w Polsce przedrozbiorowej musiało krążyć przynajmniej ze 300 milionów złp.

W pierwszym okresie epoki Stanisławowskiej, jak wiemy z § 38, ilość wywozu zagranicznego wzrastała i ceny trzymały się na stopie wysokiej, a wojna rosyjsko-turecka zasilała pieniędzmi województwa ruskie. Zasoby kruszcowe musiały wtedy zwiększyć się, a jeśli na jarmarku lwowskim mogło się zebrać 100 milionów złp., toć niepodobna, żeby w całym kraju nie było przynajmniej trzykroć liczniejszej sumy.

Pierwszy rozbiór i nieszczęsne dziesięciolecie porozbiorowe sprowadziło nędzę okropną. Przynajmniej trzecia część zasobu pieniężnego pozostała w prowincyach zabranych, na

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach wyd. Turowskiego I, 156, przyp. 1).

uszczuploną tedy Polskę przypadało ze 200 mil.; utrzymywanie wojsk cudzoziemskich, zmniejszony wywóz, niskie ceny zagraniczne i polityka Fryderyka II — wszystko to wprowadzało deficyt do bilansu handlowego Polski, który w ciągu dwóch tylko lat 1776 i 1777 był obliczony w samej Koronie na 44 mil. złp. i musiał być pokrywany nawet monetą krajową, wybijaną podług stopy niewłaściwej, bo zbyt dla spekulantów zagranicznych ponętnej. Nie dziw tedy, że jeszcze w latach 1784 i 1786 mogli korespondenci Pamiętnika Historycznego i Dziennika Handlowego skarżyć się na brak monety obiegowej, lubo nie wierzymy, aby cały zasób srebra zmniejszył się do 6, czy do 4-ch milionów, albo też „ogół bogactwa krajowego“ do 40 milionów. I toby już było rzeczą straszną, gdyby ogół monety z 200 milion. zszedł na jakich 80 lub 70 skutkiem dopłat za towary zagraniczne. Nie zawsze przecież dopłacano po 22 m. jak w roku 1776.

W okresie sejmu czteroletniego stan monetarny poprawił się znakomicie. Nasamprzód co do monety krajowej, nagromadziło się jej sporo skutkiem nieustannego działania mennicy i poprawienia stopy w roku 1786. Wiemy z wykazów urzędowych, iż do czerwca 1794 wybito prawie na 131 mil. złp.; odciągając od tej sumy 43 i pół mil., które wyszły za granicę lub zostały przetopione przed rokiem 1787, otrzymamy pozostałość w cyfrze 87 i pół mil. Korzystny bilans handlowy dostarczał z każdym rokiem nowych transportów monety zagranicznej, które jak wiemy z § 32, dochodzić mogły nawet do 30 mil. reprezentujących przewyżkę wywozu nad przywozem. Po kilku więc latach pomyślnych, po wprowadzeniu wspominanych przez Moszyńskiego 20 mil. dobrych cesarskich pieniędzy i mnóstwa rubli rosyjskich, na r. 1791 musiało zebrać się przeszło 200 mil. złp. Toć cztery znaczniejsze firmy bankierskie rozrządzały najmniej 30 milionami; toć Potocki i Tepper mogli pożyczać Skarbowi 5 mil. w ciągu jednego 1789 r., nie przerywając innych swoich operacyj, a Kabryt, Blanc, drugorzędni bankierowie warszawscy i prowincyonalni, a Szmul Jakubowicz, żydzi berdyczowscy, kon-

Wolor
Złł: 8 gr. 16

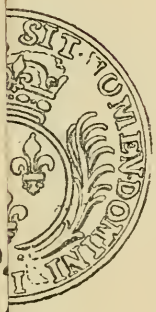

Złł 8 gr. 17.

n dzie Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

Monety zagraniczne kurs mające w Polsce,

podług uniwersału Podskarbiego W. K. z d. 29 Kwietnia 1787 r.

Talery bite.

Wydawnictwo Polski T. Korneta ... Drukarnia Artystyczna Naturalna Sikorskiego

:skiego

Monety zagraniczne kurs mające w Polsce,

podług uniwersału Podskarbiego W. K. z d. 29 Kwietnia 1787 r.

Talery bite

Nro — Walor

9 Nowe francuskie talery — Złł 9 gr 6

[illegible] bardzo [illegible] — Złł 8 gr [illegible]

11 [illegible] polskie talery — Złł 8 gr [illegible]

1[illegible] [illegible] — Złł 8 [illegible]

1[illegible] [illegible] talary — Złł 9 gr [illegible]

sce,

w

Złt: 3, gr 10

Nowe
pol
Ruble Złt: 3 gr.

Nowe
zwierć..
Ruble — Złt: 1 gr 15

5

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego

Monety zagraniczne kurs mające w Polsce,
podług uniwersału Podskarbiego W. K. z d. 29 Kwietnia 1787 r.

Wszystkie gatunki Rublów

Walor

14 Dawne Ruble — Złt. 7, gr 2.

15. Dawne Ruble — Złt. 7, gr 6

16. Nowe Ruble — Złt. 6, gr 5

17 Dawne pół Ruble — Złt. 3, gr 10

No. 19 — Nowe pół Ruble Złt. 3 gr.

18 Dawne. Walor ćwierć Ruble Złt. 1 gr 20

No. 20 — Nowe ćwierć Ruble — Złt. 1 gr 15

Wawn. dzieje Polski T. Kerzona. — Do str. 206 t. II-go

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego

Monety zagraniczne kurs mające w Polsce.

podług uniwersału Podskarbiego W K z d 29 Kwietnia 1787 r.

Pruska, Turecka, i Raguzanska moneta.

21 Pruskie talery

Walor
Złt 5 gr 24

Dwó Złotowki

Złt gr 27

23 Złotowki

Złt — gr 28

Dwi Złotowki

Złt — gr 14

Złt 1 gr 3

26 Szostaki

Nr 28 Lewy

Złt — gr 10

Walor

Nowe Tureckie talery

Złt 3 gr 7

Złt 3 gr —

Raguzanskie talery

Złt 5 gr 15

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego

fraternie kupieckie, czyliż mogły się obywać bez znacznych zapasów gotowizny? Podatki doszły do 30 mil. na rok i były pobierane po większej części ratami półrocznemi; fabryki, panowie, szlachta, duchowieństwo, każdy człowiek zresztą, nie wyjmując chłopów, miał w ręku jakąś sumę pieniężną. Przy 200 milionach monety obiegowej np. w r. 1791 wypadłoby na duszę zaledwo po 22 złp., czyli niespełna po 3 i pół talary na rok; ta kwota chyba przy kilkakrotnym w ciągu roku obrocie mogłaby wystarczyć na opłacenie najniższych cen pracy ludzkiej (porównaj Nr. 81) parobka, rolnika pańszczyźnianego, cieśli, żołnierza; a więc nie znamionuje bynajmniej zamożności, raczej wielki niedostatek, bo iluż to ludziom ubogim trzeba odebrać najniezbędniejszych złotówek, żeby się mogły zebrać setki tysięcy lub miliony w kufrach bankierskich i pańskich? Sądzimy nawet, że przy powiększonej ludności i wszechstronnie objawiającem się ożywieniu wszystkich gałęzi pracy narodowej w okresie sejmu czteroletniego zasób monetarny powinien był znacznie przewyższyć przedrozbiorową ilość 200 mil. i dosięgnąć przynajmniej jakich 250 mil. złp. I ta cyfra nie wydawała się już niemożliwą ludziom owoczesnym, skoro ją podawano przy domyślnem, lubo przesadnem szacowaniu upadłości bankierskich w roku 1793 *). Ogiński twierdzi nawet, że przed rokiem 1792 nie było w Europie kraju, w którymby się znajdowało więcej niż w Polsce kapitałów w monecie brzęczącej: wszędzie sypało się złoto i srebro (on regorgeait partout d'or et d'argent), a na kontraktach w Dubnie i Warszawie widziało się przechodzących przez kasy bankierskie i obywatelskiepo 2 do 3-ch milionów dukatów holenderskich w złocie, to jest po 36 do 54-ch milionów złp. **).

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach III, 393.

**) Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu' à la fin de 1815. Paris 1826 I, 235. Katarzyna Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, pisała do siostry swojej Potockiej, ka-

Jakim zasobem monetarnym rozrządzać mogło powstanie Kościuszkowskie? dociec niepodobna. Zapewne podane przez Czackiego ilości srebra i złota ogółem na 8,813.000 były wybite przed kapitulacyą Warszawy, możemy więc widzieć w tej cyfrze pilną działalność mennicy, ale nie wiemy, ile postradała Polska na spowodowanej przez bankructwa ruinie kredytu zagranicznego, oraz na katastrofie drugiego rozbioru. Z wielu wszakże objawów wnosić wypada, że stan pieniężny kraju był nader ciężki, nawet rozpaczliwy. Tenże powołany przed chwilą Ogiński powiada: „że brak monety w kraju z dniem każdym coraz bardziej utrudniał opłatę podatków *).

Oglądając się ostatnim rzutem oka na te szeregi faktów, jakie się z kolei przesuwały przed nami w ciągu badania szczegółowego, widzimy, że pomimo jednostronnych i częstokroć błędnych pojęć teoretycznych, pomimo uporczywego fizyokratyzmu profesorów i publicystów, w praktyce życia handel doznawał opieki władz rządowych, rozwijał się i wznosił wśród niepomyślnych warunków zewnętrznych. Nie małe na tem polu zasługi położył Stanisław August, a może jeszcze większe Komisya Skarbu Koronnego. Dozór dróg i mostów, oczyszczanie rzek, przekopanie dwóch kanałów, zniesienie przywileju cłowego szlachty, wytworzenie kredytu przez ustawę wekslową i uregulowanie procedury w sprawach handlowych, troskliwość Komisyj Sarbowych o dogodności dla kupców, nareszcie zdjęcie ohydy ze stanu kupieckiego, wszystko

sztelanowej lwowskiej dnia 8.1 1792: „Powiadają, że Maciej Radziwiłł na wykupno wołyńskich dóbr przywiózł (do Dubna) 200.000 czer. złt. a xiążę Alexander 500.000 czer. złt. Piękne to kontrakty! Nie miał tego ani Kacper, ani Malcher, ani Baltazar, Trzej Królowie“ (Arch. hr. Stef. Potockiego w Rosi, teka LX).

*) Mémoires II, 23.

to podniecało krajowców, zachęcało przybyszów cudzoziemców do działalności ruchliwej, jakiej od dawna już nie widziano w Polsce. Działalność ta była o tyle energiczną, że po upływie dziesiątka lat pokonała straszne skutki pierwszego rozbioru i polityki pruskiej, że w epoce sejmu czteroletniego wydała korzystne bilanse handlowe i dostarczyła krajowi znacznych stosunkowo zasobów monety.

Nie mogła Polska wprawdzie dorównać bogactwem Anglii, Holandyi, a nawet Francyi, ale w stosunku do nędzy dawniejszej uczyniła znaczny postęp ku zamożności. Wtedyto można było i należało stworzyć wielką instytucyę kredytową, np. Bank Narodowy, który swojemy operacyami mógłby potroić zasoby pieniężne, krążące w postaci gotowizny lub weksli prywatnych. Ale do założenia takiej instytucyi nie przyszło.

ROZDZIAŁ V.

Przemysł i sprawa miejska.

Jeśli przy obfitych zapasach zbożowych i wysokich cenach zagranicznych bilanse handlowe Polski nie zawsze były dla niej korzystnemi; jeśli przy najmożniejszej opiece nad rolnictwem i bezwzględnem wyzyskiwaniu pracy rolnika wszyscy ekonomiści i publicyści powtarzali jednogłośnie, że Polska jest krajem ubogim; że pieniądze w niej się utrzymać nie mogą; jeśli nie skutkowały tylekroć powtarzane prawa oszczędnicze: to musimy szukać przyczyny dziwnego zjawiska, czyli raczej zawodu wszelkiej rachuby szlacheckiej w braku artykułów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, w stałem żądaniu wielu artykułów z zagranicy, a więc w niedostateczności produkcyi prrzemysłowej w kraju. Tę chorobę społeczną wybornie określił Świtkowski: „Naród polski... daje się, jak dziecię, nietylko rządzić innym narodom, ale też odziewać, napawać i wszelkiemi do życia i wygody potrzebami opatrywać z niezmierną swą szkodą“. Widzieliśmy w istocie (Tab. 121), że w r. 1792 Litwa łożyła wielkie sumy nie tylko na kramarszczyznę i towary modne, ale nawet na sprowadzane z zagranicy wełnę i sukno ordynaryjne.

Poznajmyż bliżej tę chorobę i użyte na nią środki lecznicze.

44. Wiek XIX przyzwyczaił nas do szukania głównych ognisk działalności przemysłowej w miastach, w nich bowiem kupią się warsztaty rzemieślników i fabryki, a przynajmniej właściciele, założyciele, kierownicy fabryk. Polska XVIII wieku odmienny pod tym względem przedstawia obraz, i tu wszakże stan miast wiele znaczy i wpływa na losy przemysłu.

A więc od nich zaczynamy badanie.

Gdy Stanisław August wstępował na tron, miasta polskie zostawały w pognębieniu politycznem już od lat dwustu, bo od śmierci ostatniego Jagiellona, od stu zaś lat, bo od strasznych wojen z czasów Jana Kazimierza. datowała się ich ruina materyalna. Najcięższe ciosy zadane były przez Szwedów podczas najazdów Karola X i XII. Kontrybucye i gwałty żołnierskie zubożyły i rozproszyły ludność miejską; zarazy morowe (szczególnie 1656, 1662 i 1709—1712 r.) zmiatały ją dziesiątkami tysięcy, a bezrząd krajowy nie dopuścił jej podźwignąć się z niedoli i nędzy. Ślady tego upadku objawiają się na nielicznej ludności, jaka się okazywała przy pierwszych popisach z lat 1777—1786 *); znajdziemy też potwierdzenie tego faktu w opisach szczegółowych, które niżej podamy. Przekonamy się niewątpliwie, że w epoce przedrozbiorowej wszystkie miasta, nie wyjmując pierwszorzędnych: Lwowa, Krakowa, Lublina, Poznania, Piotrkowa, Radomia, Kalisza, Wschowy, Warszawy w Koronie, oraz Wilna, Grodna, Mińska, Nowogródka, Witebska, Kowna, Brześcia na Litwie **), znajdowały się w nader smutnym stanie. Przy zagajeniu sejmu 1764 r. prymas mówił do senatu: „Ozdoba królestwa,

*) Patrz tablice 50 i 51 oraz objaśnienia do nich w ustępie 6, § 20.

**) Te miasta wymieniane są zwykle w Vol. Leg. np. VII, f. 83, str. 44 i f. 151, str. 74. W roku 1775 konstytucya sejmowa wymienia trzy tylko miasta „większe“ w Koronie: Kraków, Poznań i Wschowę (naturalnie, oprócz Warszawy). Vol. Leg. VIII, fol. 133, str. 88.

miasta — bez obywatelów i ci, którzy są, bez handlu, handel bez korzyści, bo w rękach żydowskich; jednem słowem w miastach miast szukać potrzeba: co ulica to pole, co rynek to pustki. JO. JW. mości panowie, w takim stanie rzeczpospolita się znajduje, w jakim nigdy nie była" *). Zresztą mamy niejedno urzędowe świadectwo owoczesnych konstytucyj sejmowych, „że miasta dla różnych przyczyn, uciemiężenia i bezprawia do ostatniego przychodzą upadku, wniwecz spustoszone i zniszczone" **). Bardziej energicznych wyrażeń niepodobna już użyć w akcie urzędowym!

A przecież był czas, kiedy te miasta budowały się, wznosiły i kwitnęły. Nie miała wprawdzie Polska nigdy miast kolosalnych z ludnością krociową, bo takie miasta zaczęły powstawać tylko na wielkich drogach morskich od czasu, gdy się rozwinął handel na obu półkulach świata. Ale epoka Jagiellońska mogła się pochlubić wielką liczbą grodów o kilku lub kilkunastu tysiącach mieszkańców, o kilkunastu cechach rzemieślniczych, o dobrych zabudowaniach i bezpiecznych murach. Gościła w nich zamożność, która okazywała się na zbytkownych strojach mieszczan i mieszczek. Wspomnienia o tem przechowały się w żywej pamięci. Mędrzecki woła. „Jaka była ludność, jaka możność miast pod panowaniem domu Jagiellońskiego! Jakie z nich na Rzeczpospolitą wypływały pomoce? Dowodzą rewizye 1564 r." Dowodzą też fakta, zgrupowane starannie przez Surowieckiego, w znanej rozprawie: „O upadku przemysłu i miast w Polsce". Ale w XVIII wieku stan miast polskich był gorszy niż w XVI, gdy przeciwnie Europa posiadała Amsterdam, Londyn i Paryż. Kołłątaj w znakomitej i wiekopomnej przemowie swojej do deputacyi konstytucyjnej powiada: „Dziwujemy się nędzy miast naszych; nie mamy żadnego, któreby kwitnącym

*) Z Dyaryusza Sejmu 1764 Convocationis, sesya 3 z dnia 10/3 karta F.

**) Vol. Leg. VII, f. 81, str. 43, f. 151, str. 74.

stanem zrównać się mogło z obcemi“ i zapytuje: czemuż? I my powtórzmy toż zapytanie.

Każde miasto posiadało swoje pargaminy, nadania, a już przynajmniej jeden przywilej erekcyjny czyli fundacyjny. Grunt, przez fundatora nadawany, zwykle tak bywał obszerny, że prócz zabudowań miejskich obejmował pastwiska, łąki i role, które były przez mieszczan uprawiane. Składy, targi, jarmarki nastręczały nie tylko dogodność, ale i zyski pieniężne. Sama propinacya, czyli prawo pędzenia gorzałek, wyrabiania piwa, miodów i sprzedawania ich, czyniła tak znaczny dochód, że ten częstokroć dostatecznym był do pokrycia wszelkich podatków i opłat do skarbu należnych. Więc miasta polskie nie znały ucisku fiskalnego. Nie można zarzucić nawet sejmom takiej obojętności względem miast, jaką okazywano względem włościan. Volumina Legum, oprócz przepisów ogólnych, zawierają na wieki XVI, XVII i pierwszą połowę XVIII (do czasów Stanisława Augusta) rozrządzenia, tyczące się 203 miast i miasteczek, zwykle życzliwością natchnione. Nie było prawie sejmu, nawet za panowania Sasów żeby kilku jakichś uchwał nie wydano.

Przytem każde miasto od dawna już miało swój samorząd, oparty na prawie Magdeburskiem, lub Chełmińskiem Władzę rządową (administracyjną), sprawował zwykle burmistrz z radą, władzę sądową—wójt z przysiężnikami, czyli „ławą“, wszyscy obierani wolnemi głosami *). Sam Kołłątaj w powołanej już przemowie przyznaje to w słowach następnych: „Najmniej znającemu prawa nasze stanie natychmiast przed oczyma rząd szczególny miast polskich zupełnie wolny, rząd w niczem stanowi szlacheckiemu niepodległy. Kto ma swój osobny sąd, kto tak do sądu, jak i do rządu wybiera z pomiędzy siebie osoby, ten nietylko formuje oddzielny od reszty ludzi stan, ale nadto w takowym stanie jest zupełnie wolny. Z tej strony wszystkie miasta polskie prawie są wię-

*) Mędrzecki: Zbiór Praw etc. I, str. 4.

cej wolne, niż może być którykolwiek powiat lub ziemia, bo mieszczanie mają swoje obrady i sądy, składane przez dobrowolny wybór, mają swe plebiscita, mają nawet prawo miecza i w niczem co do rządu szczególnego nie dependują od stanu szlacheckiego“ *).

Mamyż zwalać upadek i niedolę stanu miejskiego na klęski losowe i dziejowe: na rabunki żołnierskie, najazdy nieprzyjaciela, pożary „z dopuszczenia Bożego“ i zarazy morowe, o których ciągle i w kronikach, i w prawach słyszymy? Zapewne, głębokie to były rany, przez nieprzyjaciela w ciągu jednego stulecia po razy kilka zadawane; dotkliwie uczuć się dały zarazy morowe: ale nie wszystko jeszcze tłómaczą one. W dawnych bowiem wiekach pogańska Litwa, Tatarzy i inni sąsiedzi mało co mniejsze od Szwedów czynili spustoszenie; los nawiedzał Polskę swojemi klęskami zawsze w równej zapewne mierze, i pożary „z dopuszczenia Bożego“ wynikały zapewne nierzadziej: a jednak miasta i przemysł kwitną pod berłem Jagiellonów. Musimy przeto szukać innych przyczyn smutnego zjawiska.

Dużo światła na tę sprawę rzuca szczera spowiedź cnotliwego marszałka sejmu czteroletniego, zwanego polskim Arystydesem, Stanisława Małachowskiego. W nadaniu, przez króla Stanisława Augusta na prośbę jego zatwierdzonem, powiada on: „iż miasteczko Białaczów w województwie Sandomierskiem, a powiecie Opoczyńskim do dziedzictwa mego teraz należące, w dawniejszym czasie z kondycyi wiejskiej w postawę miasta obrócone i na prawie Magdeburskim lokowane zostało, a potem, po zagubionym przez ogień początkowym przywileju, za panowania Najjaśniejszego Kazimierza króla przywilejem jego renowacyjnym pod datą na sejmie Piotrkowskim r. 1456 przy prawie tem samem miejskiem za wniesioną na ten czas prośbą dziedzica tegoż miasta Piotra

*) Prawo polityczne narodu polskiego; Listów Anonyma część IV, str. 32.

de Białaczów zachowane było, z nadaniem trzech jarmarków do roku... z ustanowieniem targu tygodniowego we czwartek każdy... co potem następne przywileje Najaśń. królów Zygmunta r. 1509, Zygmunta Augusta 1563, Stefana 1578, Zygmunta III 1615 i Władysława IV 1640 r. utwierdziły i w stanie ulepszonym temuż miastu i obywatelom jego być dozwoliły. A ten stan miasteczka pomienionego w przeciągu lat dawniejszych i krajowych nieszczęśliwości tak zatarty został, iż tylko nazwisko miasta nosił, a w istocie samej wszystkim powinnościom wiejskim jego obywatele ulegać aż dotąd musieli. Zaczem ja, dogadzając i użyteczności krajowej, która z pomnożeniem osiadłości miast i manufaktur rzemieślniczych powiększa się, a razem czyniąc ulgę w uciążeniu, oddając własność, jaka komu należy... miasteczko Białaczów do dawnych praw przywrócić umyśliłem". Nadał przytem 19 włók gruntu mieszczanom *).

Z wyznania tego można wysnuć całą historyę miast dziedzicznych, a z pewnemi różnicami nawet i królewskich. Przodkowie Małachowskiego „zatarli" pomyślny stan swego miasteczka, mieszczan do pańszczyzny zapędzili, prawa im wydarli. Postępowanie było oczywiście nielegalne i niesprawiedliwe, skoro człowiek uczciwy poczuwał się do obowiązku „oddania własności, jaka komu należy". To też Świtkowski nie waha się orzec, że „niebaczna sroga chciwość przodków naszych spustoszyła miasta nasze bardziej niż szwedzkie pożogi" **). Jaką drogą? Oto, przez wpływy przemożne, przez samowolę. Tak np. w mieście Koprzywnicy, do Cystersów należącem, wójt i burmistrze są niby obieralni przez pospólstwo, „jednak panowie nasi stanowią tu absolutnie, kogo chcą, nie kogo pospólstwo żąda. Ale niebezpiecznie sprzeciwiać się panom, bo w ich ręku nasze życie i majątek. Boli nas wprawdzie ta niedola (pisze mieszczanin tameczny), ale jesteśmy

*) Dzien. Handl. 1787, str. 127, 128.
**) Pam. Hist. Pol. 1783, str. 253.

w dziedzicznem mieście i niby zacnymi niewolnikami. Niemniejsze absurda w wolnych dzieją się miastach“ *).

Można zresztą łatwo zrozumieć, że dziedzic w należącem do niego mieście mógł rozmaite drogi ucisku wynaleść, gdzie służyło mu w każdym razie prawo pobierania czynszów za grunta. Ale jakiemi drogami staczały się w przepaść upadku miasta wolne, tak zwane królewskie, pozostawione całkowicie królom do dyspozycyi?

Niepoddobna prawie przypuścić i trudno uwierzyć, że narzędziem ruiny stali się urzędnicy, których zwano „ramieniem królewskiem (b r a c h i a), których obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem kraju, którym powierzoną była opieka nad miastami, jednem słowem—starostowie. A przecież jestto fakt niewątpliwy. Stwierdzają go namiętne wykrzykniki publicystów, przyznają akta urzędowe, uzasadnia uczony wywód prawników Mędrzeckiego, Barssa i Grabowskiego.

Starosta od 1420 r. **) był sędzią „czterech artykułów“ kryminalnych („o białogłowskie zgwałcenie, o rozbój, o pożogę i zapał, o gwałtowne najazdy“) był też komendantem zamku i dowódzcą miejscowej załogi. Jestto jeszcze czysty typ starosty sądowego, który „prezyduje w grodzie, wykonywa wyroki, aresztuje ludzi swywolnych“. Z czasem uwydatnia się przeważnie w tym urzędzie strona gospodarcza, ekonomiczna. Starosta jest zarazem administratorem dóbr, dokoła zamku położonych i na zaspokojenie potrzeb zamku, oraz dworu królewskiego przeznaczonych. W pobliżu stoi zwykle miasto, otoczone murem, albo parkanem. Nazywa się ono królewskiem, ale ma własną ziemię, przez króla nadaną, własny sąd radziecki i zarząd burmistrzowski na mocy magdeburyi. Pacholkowie starosty zatem nie mają w mieście nic do czynienia.

*) Dz. Handl. 1787, str. 146—462.

**) Vol. Leg. I, f. 77, str. 34, tit. „de causis“.

Z czasem jednakże starosta znalazł sposobność wdarcia się do miasta. Zacny Zygmunt August na sejmie 1562 r. oświadczył: „My z łaski królewskiej, a z miłości przeciwko Rzeczypospolitej pozwalamy tego, aby czwarta część wszystkich dochodów takich c o r p o r i s R e g n i ku stołu naszemu należących, była na obronę potoczną obrócona“, t. j. ustanowił tak zwaną kwartę na utrzymanie wojska stałego, kwarcianego, „sami i potomkowie nasi przestawać będziemy na o r d i n a r i o s i e x t r a o r d i n a r i o s sumptus i na poprawę zamków koronnych i opatrzenie ich ku obronie na trzech częściach dochodów, opatrzywszy naprzód ze wszystkich części starosty i dzierżawce i ich wychowanie“ *).

Ten dar bezinteresowny szlachetnego i hojnego króla stał się dla tłumu starostów i dzierżawców królewskich podnietą do zagarniania intrat miejskich. Opatrzenie bowiem i wychowanie tych panów oznaczone było w stosunku jednej piątej części z całej intraty, a kwarta była już następnie wyciągana z reszty. Mieli więc starostowie interes w możliwem zwiększaniu dochodu ogólnego i od r. 1590, jak powiada M ę d r z e c k i, datuje się „wysączanie z miast tych intrat, które na utrzymanie ich w stanie kwitnącym i obronnym nadane były **).

Pobudka więc istniała; szło tylko o sposób. I ten właśnie nastręczył się. Konstytucya z r. 1565 powierzyła starostom dozór, „aby się miasta poprawowały“ i upoważniła ich do odbierania sprawozdań o stanie dochodów miejskich („liczbę żeby czynili“). Konstytucye 1567, 1620, 1633 powierzyły starostom dozór co do murów, wałów i amunicyi. Mając teraz sposobność mięszania się do rządu miejskiego, starostowie wyzyskali ją w rozległym zakresie. Ujawniło się to nasamprzód w miastach ukraińnych: Korsuniu, Czehrynie, Ste-

*) Vol. Leg. II, f. 616 i 617, str. 17.

**) Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających stanowi Mieyskiemu służących. 1790, część V, str. 3.

blowie, Danielowie, Braclawiu, gdzie starostowie, tytułem przyznanej im jurysdykcyi w sprawach o bunty i gwałty, zagarnęli je na własność dla siebie. Szybki upadek tych miast zwrócił uwagę sejmu z r. 1609 i spowodował wyznaczenie komisyi śledczej; komisarzom zalecano, aby uczynili sprawiedliwość ukrzywdzonym kozakom, miasta od jurysdykcyi i opresyi oswobodzili, a starost władzę i pożytki ich aby w „klubę swą wprawili“. Zdaje się atoli, że energiczna ta uchwała sejmowa istotnego wpływu nie wywarła, bo starostwa ukrainne stały się głównym rozsadnikiem dumnego i samowolnego możnowładztwa, a Mędrzecki wylicza 39 mias, i miasteczek Ukrainy podupadłych do takiego stopnia, „iż tylko nazwiskiem miast od wsi rozróżnianemi być mogą“. Podobny proces rozpościerania się władzy starościńskiej objawił się wkrótce i w innych prowincyach, skoro konstytucye 1611 i 1633 r. usiłowały osłonić miasta królewskie od tej obcej im jurysdykcyi.

Przyszły później czasy przemocy szlacheckiej i bezrządu; konstytucya 1633 zagroziła utratą przywilejów stanu rycerskiego szlachcicowi, któryby sprawował urzędy miejskie; instytucye wszystkie wypaczyły się; starostwa stały się nietyle urzędem i służbą publiczną, co „chlebem zasłużonych“, panis bene merentium. W grodzie sądził podstarości „szlachcic osiadły“, uznany przez prawo jako zastępca; ten „starościński sędzia był służką skinienia“, jak powiada Staszic *), sam zaś starosta czasem ani razu nie zwiedził powierzonego mu grodu, bo sprawował zwykle jakiś wyższy urząd, a miał starostw kilka i dzierżaw kilkanaście. Sprawa dochodów i zysków dożywotnich tak dalece zatarła pojęcie przywiązanych do urzędu obowiązków, że powszechnie prawie nadawane były starostwa małżeństwom, że zostawały one często w posiadaniu kobiet. W końcu stały się one przed-

*) Staszic: Pochwała Jana Zamoyskiego (przy „Uwagach“), str. 195, wydania Turowskiego.

miotem umów i były sprzedawane niemal jako własność prywatna. Bo też stanowiły one „chleb“ dobry i obfity. Gdybyż tylko zasługi odpowiadały obfitości tego chleba!

W zakresie sądownictwa, a szczególnie w zakresie „opieki“ nad miastami, prócz nader rzadkich wyjątków, nie dostrzegliśmy żadnej zasługi po stronie JOO. i JWW. starostów i starościn, owszem widzimy raczej ich wielkie winy wobec narodu. Mędrzecki pisze o nich, że nie obchodzą się z obywatelami miejskiemi, jako dozorce dóbr patrymonialnych Rzeczypospolitej, lecz tak właśnie, jak gdyby przy nich była własność, a przy Rzeczypospolitej taki tylko pożytek, jakiego się jej udzielić tymże administratorom podoba. „Liczne i nieustanne sprawy w asesoryach o zelżywości, bicia, więzienia, zabory gruntów miejskich, o przywłaszczone użytki municypiów od Rzeczypospolitej zaręczone, zaświadczają tę nieskończoną walkę między kilkudziesiąt osobami z jednej, a milionem ludzi z drugiej strony toczącą się“. W innem znów miejscu twierdzi tenże Mędrzecki, że „starostowie poprzywłaszczali sobie propinacye, z praw zasadniczych miastom samym należne, poosadzali grunta, miastom pozajmowane, łużnem żydowstwem, które im się chętnie z majątku swego wyzuwać dopuszcza, byle mu oszukaństwem chrześcian wolno zostało odzyskiwać dobrowolne utraty“. Urząd starościński nie omieszkał też wywierać wpływu na obiór urzędników w mieście. „Któż nie widzi, że dzierżawca dóbr królewskich, mający moc niedopuszczania do urzędów miejskich ludzi przywiązanych do miasta, zawsze na czele rządu takie osoby będzie wystawiał, które jego przywłaszczeniom pobłażać i wraz z nim z cudzego korzystać będą umiały... Żadnego więc pożytku kraj nie odniósł z powierzonego w dobrej wierze starostom dozoru miast i ich pożytków, szkody zaś z ich bezprawnego i gwałtownie przywłaszczonego rządu wynikle, upadkiem miast i nędzą spodlonych mieszczan jawne bez odsunięcia tej władzy nagrodzonemi zostać nie będą mogły“ *).

*) Zbiór praw etc. część III, str. 5—6, część VI, str. 5—6.

Publicyści jeszcze gwałtowniej i namiętniej, niż prawnik, wołają przeciwko starostom. Anonym Wójt powiada z ironią: „Starostowie, najlepsi miast królewskich gospodarze, którzy mieli słuchać rachunków do swej szkatuły, a z reszty ozdób tych miast pozbawili“ *).

Korespondent Dziennika Handlowego wzywa ludzi dobrej woli do nadesłania pismom sprawozdań o rządach starościńskich, wątpi jednak zaraz o skutku swojej odezwy, ponieważ „podłe pochlebstwo tym magnatom, wątpię, żeby dozwoliło komu jąć się na takowe narażenie się. Trzebaby chyba pobrać nazwiska jakich wojażerów, tak np. jak Cooks (Coxe)... dopieroby on dał bezparcyalne świadectwo, nie lękając się, jako cudzoziemiec, podpadnienia pod straszny sąd starościński za to, że śmiało mówił prawdę“.

Jest w tych otatnich słowach widoczna przesada, lub też objaw osobistego tchórzostwa, bo pod względem wolności mowy, a nawet swobody w rozpuszczaniu gęby Polacy nigdy chyba nie potrzebowali zazdrościć innym narodom. Toć i S t a s z i c, nie będąc wojażerem cudzoziemcem, nie bał się pisać takich rzeczy np.: „Przejeżdżając przez kraj, widziałem w starostwie N. jeszcze za Bolesławów stawianego zamczyska cztery kąty i baszty kawał piąty. W tem bez okien, bez drzwi, bez dachu, w niewygodnem sowy i kuny mieszkaniu archiwum butwieje. W starostwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, szczurów i myszów stolica, obywatelskiemi papiery swe żywi mieszkańce. Nie jeden obżarty szczur, jak niegdyś bezsumienny Tyzenhauz, równie prędko cudzą wieś niszczy. W starostwie NN. AA. w karczmie obok starościńskiej wódki leżą pod ławą szlacheckich majątków wywody. Patrzyłem z żalem, jak brzydka żydowica manifesta jw. podskarbiego N., że mu już kraść zabroniono, jw. hetmanów, że

*) O d p o w i e d ź W o y t a na zarzuty burmistrza (broszura, pisana podczas sejmu czteroletniego już po złożeniu przez mieszczan „Zbioru Praw“ przed Deputacyą sejmową (str. 28.

odebrano im władzę czynienia gwałtów spólobywatelom, i manifesta książęcia N. A. pod swoje szabasowe mace lepiła... Ale przestrzegam, że jeżeli starostowie grodowi tej bezczelnej obojętności na dobro i na sławę spólobywatelów nie poprawią, wymienię każdego, który za starościńskie dochody w dziedzicznej włości nawet psom i koniom porządne stawia budowle, chociaż w powierzonym mu grodzie gniją imion własności, urodzenia i szlachectwa całego powiatu zaszczyty" *).

Stężyczanin w artykule p. t. „pismo o potrzebie poprawy losu mieszczan i poddaństwa" pisze „o tyranach miast, to jest o starostach: „Jeżeli się trafił dobry, to chwala Bogu: choć nic dobrego nie uczynił, to przynajmniej ani złego: a jeżeli zły, to o niczem bardziej nie myślał całym cięgiem swoich rządów, tylko jak to do obrony powierzone sobie miasto uciemiężyć, upodlić, zagrzebać je i z jego przywilejami i choćby nie innym sposobem, to samem prawowaniem się kilkunastoletniem potrafił to uskutecznić" **).

Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo podobnych uwag i krzyków, gdyby nie wzgląd na to, iż piszemy nie historyę instytucyi starościńskiej, lecz charakterystykę życia miejskiego. Poprzestaniemy więc na argumencie ostatecznym, a tym jest zdanie wysokiej władzy rządowej, czysto szlacheckiej, mianowicie Rady Nieustającej, w urzędowym raporcie wypowiedziane: „Starostowie są właściwie Brachia, których dawne prawa gospodarzami miejscowymi miast postanowiły. Ale z odmianą czasów, rządu i okoliczności ten obowiązek starostów stał się niepodobnym do dźwigania ciężarem; najwięcej bowiem jest takich, którzy kupili, albo prawem emfiteutycznem nabyli starostwa; ustawiczne do tego miast ze

*) Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, wydania Turowskiego, str. 58.

**) Dz. Handl. 1788, str. 379.

starostami procesa sprawują wzajemną jednych ku drugim niechęć" *).

Ale, oprócz ucisku starostów, ponosili mieszczanie znaczne krzywdy od panów, nie mających nad nimi żadnej władzy, wszakże szkodzących im przez swoje dokuczliwe sąsiedztwo. Pod murami miejskiemi bowiem, a czasem i w mieście samem, zamożni ludzie ze szlachty zakładali tak zwane jurydyki, czyli osady lub domy niepodległe ani władzom, ani sądom miejscowym. Ztąd liczne zatargi, nadużycia i nieskończone zwłoki w dochodzeniu sprawiedliwości, bo pozwany przez mieszczanina mieszkaniec jurydyki miał sposobność do wywijania się od rozprawy sądowej. Wszyscy delegowani miast w „akcie zjednoczenia" z dnia 24 listopada 1789 r. uskarżają się uroczyście na te jurysdykcye oddzielne, które dla nich, stały się narzędziem przytłumienia praw i zaszczytów **). Warszawa miała kilkanaście takich jurydyk, a osławiony, jako dobroczyńca miasta, marszałek Bieliński i sam król Stanisław August założyli jeszcze kilka nowych (na Bielinie, Ordynacką, Maryensztadt).

Jeszcze gorszą może i bardziej przygnębiającą, niż pojedyńcze krzywdy, była powszechna pogarda, jaką cały stan szlachecki czuł do stanu miejskiego. Wstręt doszedł do tego stopnia, że publicyści, a nawet Kołłątaj widzieli w nim przyczynę wyzucia mieszczan z czynności sejmowych ***).

A przecie za Jagiellonów miasta brały udział w zawieraniu traktatów i w najważniejszych uchwałach sejmowych. W XVIII wieku znajdujemy tylko na aktach elekcyi królów podpisy burmistrzów, syndyków lub doktorów prawa, jako posłów od trzech miast stołecznych: Krakowa, Lwowa i Wilna.

---

*) Raport generalny dwuletnich czynności Departamentu Policyi od seymu 1786 do seymu 1788 zeszłej Rady Nieustającej uczyniony. W Dz. Handl. 1788, str. 697.

**) Zbiór praw, przywilejów etc. 1790; akt umieszczony na czele zbioru.

***) Prawo Polit. narodu polskiego, str. 33.

Ale w traktacie gwarancyjnym z r. 1768 znika już i ta ostatnia pociecha dla mieszczan, ponieważ wykreśleni oni zostali z liczby stanów Rzeczypospolitej. Na mocy artykułu II Rzeczpospolita składać się miała tylko z trzech stanów: 1) króla, 2) senatu, 3) stanu rycerskiego *).

Tak tedy wyjaśnia się aż nazbyt jaskrawo, niestety, owa zagadka, jakim sposobem miasta, będąc w posiadaniu pargaminów, powszechnie za ważne uznawanych i przy każdem bezkrólewiu potwierdzanych, doszły do nędzy, a mieszczanie do niewoli i do takiej ciemnoty, że do sprawowania własnych urzędów musieli używać osób stanu szlacheckiego (naturalnie ubogich).

W takim stanie rzeczy jakiż przemysł mógł utrzymać się w tych „rolniczych osiadłościach i słomianych chałup zbiorach, które miastami nazywamy“ **)?

Pozostali w nich tylko rzemieślnicy i to partacze, o fabrykach zaś miejskich nie mogło być mowy. A więc wszystkie przedmioty i wyroby wykwintniejszego życia wypadło sprowadzać z zagranicy. „Patrzmy tylko na damę, albo kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od nóg aż do głowy, cudzoziemski jest towar“ powiada Podlecki ***). Jakiemi zaś cenami towar ten opłacano? widzieliśmy wyżej w inwentarzu sklepów Teppera.

45. Tę niedogodność zrozumieli panowie polscy, którzy właśnie najcięższy haracz fabrykom zagranicznym opłacali, a którzy w ogromnych swoich dochodach mogli znaleźć kapitały potrzebne do tworzenia większych zakładów przemysłowych.

---

*) Mędrzecki: Zbiór etc. część II, str. 12. Już w roku 1733 nie byli mieszczanie przypuszczeni do elekcyi, lecz to się stało bezprawnie, w drodze gwałtu (Büsching: Magazin XIX, 482).

**) Uwagi nad Uwagami etc., str. 37 (wyd. Turowsk.).

***) Dz. Handl. 1786, str. 31.

Ruch w tym kierunku zaczął się jeszcze za czasów Augusta III, pierwszy zaś popęd, jeśli mamy wierzyć Kołłątajowi, wyszedł od zasłużonego reformatora szkół i założyciela pierwszej biblioteki publicznej, Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego. Onto w obszernych dobrach swojego biskupstwa, w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem położonych, zaprowadził fabryki żelazne w r. 1748, zaczął budować wielki piec w Parsowie, założył fabrykę blachy białej; rzemieślników do robienia naczyń z żelaza lanego i kutego, oraz górników i ludzi biegłych sprowadził z Saksonii. W Sławkowie też, niedaleko od Olkusza, rozpoczął poszukiwania srebra i ołowiu. On to miał zachęcić wielu właścicieli do zakładania kuźnic, które w przeciągu lat kilkudziesiąt rozmnożyły się po województwach sandomierskiem, krakowskiem, a później w sieradzkiem i w Litwie *).

Kuźnice Suchedniowskie były czynne za rządów biskupa krakowskiego Sołtyka, który dawał z nich żelazo, kraty i inne wyroby do nowo zbudowanego w r. 1766 kościoła w Urzędowie **). Staraniem tegoż biskupa przemurowano istniejący podobno od r. 1598 wielki piec Samsonowski w r. 1778, wystawiono w r. 1774 nowy piec w Szałasach, ukończono w r. 1759 piec Parszowski Załuskiego. Dwa pierwsze wydawały po 125 centnarów na tydzień. Od roku zaś 1790 fabryki żelazne rozwinęły się znakomicie i powiększyły swoję produkcyę pod rządem Komisyi Skarbu Koronnego.

---

*) H. Kołłątaj: Stan Oświecenia w Polsce w Raczyńskiego: Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku tom XII, str. 65—67. Sprostować te wiadomości należy dokładniejszym opisem H. Łabęckiego: Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841 i X. Osińskiego: Opisanie polskich żelaza fabryk, 1782.

**) Trzy listy X. Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, w Przewodniku Naukowym i Literackim 1878, zeszyt kwietniowy, str. 382.

Ale, zdaniem X. Osińskiego, autora monografii specyalnej, pierwszym w Polsce fundatorem wielkich fabryk żelaznych, był Jan Nałęcz Małachowski, kanclerz W. K. (um. r. 1762 ojciec Stanisława, marszałka sejmu czteroletniego i Jacka, przedostatniego kanclerza w. k.). Wystawił on cztery wielkie piece w dobrach swoich, mianowicie: w Stąporkowie 1739, dwa w Ruskim Brodzie 1750 i w Janowie 1755 r. *). Przytem podźwignął sławne od 150 lat, ale następnie w upadku pogrążone zakłady w miasteczku dziedzicznem Końskie i okolicy jego. Sprowadził 24 familie ze Śląska, które zastały już gotowe warsztaty, narzędzia, materyał, sprzęty domowe, żywność a nawet „grochowiny lub inną podściółkę na tarczanie". Koszta opłacily się sowicie, zakłady utrzymywały się też w stanie dobrym pod rządami syna, Jacka Małachowskiego. W r. 1784 miasteczko Końskie, podług opisu kapitana Carosis, miało liczyć do 5.000 ludności i posiadało rynek kwadratowy, otoczony 22 wielkiemi kamienicami o jednem piętrze; tu mieszkali rzemieślnicy: siodlarze, rymarze, kołodzieje, stelmachy, garbarze, rzeźnicy i piekarze. Część tej przemysłowej ludności składała się z Niemców; po drewnianych domostwach mieszkali przeważnie żydzi. Pobliskie miasteczko Przysucha dorównywało prawie Końskim, a Jezierski kasztelan łukowski nazywał je „wielkiemi miastami". Sprzedaż wyrobów kuźniczych przewyższać miała odpowiedni obrót Warszawy. Dokoła powstało ze sto kolonii nowych, fabrykantami osiadłych. W odległości pół mili do tegoż dziedzictwa należała osada Pomyków, złożona z 18 do 20 domów, z pruska murowanych; mieściło się tu 40 familij rzemieślników Niemców, którzy wyrabiali przedmioty żelazne i stalowe: łóżka, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, naczynia, blachy, gwoździe: w ruralni robiono strzelby dla wojska, wyborne. Majstrem w r. 1787 był Polak. Na gruntach Gowarczowo istniała szabelnia. W Końskich wy-

*) X. Osiński: Opisanie polskich żelaza fabryk, 1782, str. 54.

rabiano wozy i karety. W pobliżu znajdowały się kopalnie, czyli szyby w górach, głębokie na 20 do 30 łokci. Od kopania szybów aż do rudy płaci pan gruntu robotnikom po 92 zł., a za wybranie rudy bierze kopacz z pomocnikiem od 7-miu kubłów po złotemu. Ruda wytapia się następnie w piecach z kamienia piaszczystego, wytrzymujących rok do półtora roku; formy są z miedzi; w nich odlewają się „gęsi“ czyli sztuki żelaza po 8 do 12 cetnarów wagi. Jako zakłady z funduszów prywatnych prowadzone, dobrych wyrobów dostarczające i długowieczne, zasługują one na uznanie. Znaleźliśmy wykaz broni, dostarczonej dla chorągwi pancernych, usarskich, dla garnizonu w Kamieńcu Podolskim, dla Cejghauzu warszawskiego i t. d. z ruralni Pomykowskiej za lat 33, mianowicie od r. 1750 do 1782. Sumy ogólne wyrażają się w cyfrach następujących: karabinów sztuk 1.158, flint sztuk 1.020, pistoletów par 1.216. Wartość tych przedmiotów pieniężna wynosi 104.374 złł. *). Niewątpliwie musiano też sprzedawać osobom prywatnym nie mniej, a może więcej.

Księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, kanclerzyna w. lit., może jeszcze dawniej, zapewne w pierwszej połowie XVIII wieku **). sprowadziwszy postronnych metrów. założyła pięć fabryk: 1) w Nalibokach wyrobów szklannych; 2) w Janowiczach wyrobów kamiennych, jak:

---

*) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 851—5, 1783, str. 376—8; Dz. Handl. 1789, str. 37—40; X. Osiński: l. cit. 76, nast.; głos Jezierskiego na sesyi 96, z dnia 28/4 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym Dufoura III, 82. Uwagi nad Uwagami, str. 89; (tu Małachowskiemu przypisuje autor całkowite założenie m. Końskich na miejscu wioski Przysuchy, lecz mylnie, ponieważ Przysucha jest oddzielnem miasteczkiem, założonem w roku 1713 przez Czerwińskiego kasztelana małogoskiego, ak nas objaśnił p. Stosław Łaguna i jak widać ze spisu w Tablicy 57 pod Nr. 103 i 204. Z liczby dymów trudno przypuszczać, by Końskie mogło liczyć aż 5.000 mieszkańców.

**) Była ona żoną Karola Stanisława, xięcia na Olyce i Nieświeżu, zmarłego roku 1711 (Niesiecki, wydanie Bobrowicza VIII, str. 79 i 240).

naczynia stołowe, kalamarze, pieczątki, tabakierki, lichtarze; 3) w Urzeczu hutę szklanną i fabrykę luster; 4) w Smolkowie wyrobów glinianych; 5) w Koreliczach szpalerów na fason „haut-lis“; z niejto pochodziły sławne gobeliny zamku nieświeskiego z obrazami czynów Jerzego I i II, Janusza XI, Krzysztofa I i II, Mileslaja V i Michała I Radziwiłłów.

Nadto, w Nieświeżu istniała fabryka dywanów, a „najsławniejsza w narodzie“ fabryka pasów, czyli „persyarnia“ założoną została w roku 1758 w Słucku, na wielkim placu, gdzie dziś ulica Szeroka, naprzeciw konwiktu kalwińskiego. Michał Kazimierz Radziwiłł, ojciec Karola Panie Kochanku, dnia 24 stycznia t. roku „uczynił kontrakt z Janem Madżarskim, perskiej, tureckiej, chińskiej różnej materyi i roboty majstrem, rodem z Stambułu, który.... submittuje się.... wszelkie materye, jako to, makaty, dywdyki, pasy robić z kwiatami, osobami, cyframi złotem, srebrem, jedwabiem podług podanego abrysu. In recompensam tedy takowej jego roboty postąpiłem mu ze skarbu mego tygodniową pensyę po czerwonym złotym jednym. Tenże Madżarski obowiązuje się chłopca wyuczyć doskonale tej roboty perskiej. Kiedyby roboty skarbowej nie stawało, wolno mu będzie ...artis suae robotę robić i przedawać.“ Pod kontraktem majster podpisał się po ormiańsku: „Jowhan Madżareantz“: więc musiał być Ormianinem, wywodzącym się z Węgier, lub z Siedmiogrodu; do Stambułu trafił podobno jako jeniec. Podpisywał się zawsze po ormiańsku na listach polskich, obcą pisanych ręką: więc nie umiał pisać po polsku aż do śmierci, która nastąpiła około 1780 roku. Syn jego Leon dostał już indygenat polski 1790 roku i tytuł szambelana, ale na pasach kładł niekiedy swoje nazwisko ruskiemi literami: „Лео Мажарскій“ zapewne podczas przebywania wojsk rosyjskich w Słucku. Pospolitsze są podpisy łacińskie: „Factus est Sluciae“, albo w skróceniu: „F. S.“ (obacz wzory). Prowadził on pomyślnie fabrykacyę do 1791 r. na 24 warsztatach, później (do 1807) już tylko na 12-tu, zajmując w nich 30-tu ludzi, pomiędzy którymi pierwszy majster i wiążący kwiaty pobierali po 58

dukatów rocznie. Ceny pasów, nam znane, zawierają się pomiędzy 11 i 175 dukatami za sztukę. W dobrach Radziwiłłowskich także Lachwa słynęła z wyrobów stolarskich; w Połoneczce pracowali stolarze, ślósarze i mosiężnicy *).

46. Lubo dokładnych dat wszystkim, powyżej wyliczonym fabrykom naznaczyć nie możemy, nie wątpimy jednak, że powstały one przed śmiercią Augusta III. Za Stanisława Augusta ruch przemysłowy rozwija się i rozszerza, co w znacznej części przypisać należy zachętom i wpływowi samego króla, który, robiąc wciąż zakupy za granicą, nad możność swoją, okazywał też zawsze wielką troskliwość o fabryki krajowe. Z rodziny Poniatowskich w tymże kierunku odznaczali się: brat królewski Michał, opat czerwiński, potem koadjutor, biskup płocki, w końcu prymas i synowiec Stanisław, późniejszy podskarbi w. lit. (syn księcia ex-podkomorzego).

Wiemy, że zaraz po wstąpieniu na tron Stanisław August założył doskonałą mennicę, która czynną była jeszcze w r. 1795, a której działalność okazuje się z tablic 122 i 123.

W r. 1766 była już ukończona ludwisarnia w Warszawie. Na wybudowanie gmachu, z piecami i machiną do wiercenia armat, wydano ze skarbu królewskiego i z cegielni złp. 97.465 gr. 18. Sprowadzony (nie wiem zkąd?) ludwisarz Neubert pobierał rocznej płacy 2.880 złp.; na różne potrzeby do lania armat wydano już w roku 1766 złp. 6.517, a całkowitą expensę na rok 1767 obliczano preliminaryjnie na 18.969 złp.; tymczasem wydano rzeczywiście 41.265 złp., ale w roku 1770 tylko 6.312 złp. Pomimo szczupłych zasobów

*) Dz. Handl. 1782, str. 2 — 5; 1786, str. 543. Magier: l. cit., str. c 29. Dokładniej: Aleks. Jelski: Wiadomość historyczna o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, sprawozdanie Komisyi Histor. Sztuki, Kraków 1896 tom V zeszyt IV i Alfred Römer: Pasy polskie, ich fabryki i znaki, tamże zeszyt III (1893).

pieniężnych ludwisarnia ta ulała dużo nowych armat do Kamieńca i zaopatrzyła pusty dawniej arsenał warszawski *).

Jednem z pierwszych dzieł panowania była Kompania Manufaktur Welnianych, zawiązana dnia 11 kwietnia 1766 roku (data ustawy) i aprobowana przez króla w pięć dni później na następnych podstawach: 1) fundusz składać się miał z 43.200 czer. zł. (777.600 złp.), podzielonych na 120 akcyj; 2 każdy „towarzysz“ posiadać może takich akcyj do 5-ciu; do towarzystwa wchodzić mogą osoby „nietylko narodowe, lecz i cudzoziemcy bez względu stanu, kondycyi i domicilii“; 4) do „rządzenia“ (dyrekcyi) mają być obierani w wigilią ś. Stanisława asesorowie w liczbie 12-tu, a w tych 4-ch ma być kupców; 5) miejsce na fabrykę ma być opatrzone w dobrach ekonomicznych króla; 6) towary welniane, z manufaktur wychodzące, powinny być pieczęcią Kompanii wycechowane i ogółem, to jest sztukami, tuzinami a nie łokciem in regno et extra regnum przedawane; 7) rzemieślnicy, z zagranicy wezwani, mają być wolni od werbunku i wszelkiego rodzaju agrawacyj etc. Ustawę tę podpisali: Andrzej Zamoyski. kanclerz w. k.; X. Michał Poniatowski, opat czerwiński; X. Andrzej Stanisław Młodziejowski, podkanclerzy kor.: Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny lit.; Kasper Rogaliński, starosta nakielski; Kazimierz Karaś, kasztelan ziemi wizkiej, Jacek Ogrodzki, pisarz w. k.; Stanisław Aleksandrowicz, szambelan; Tomasz Czapski. starosta knyszyński; Kar. de Schmidt, starosta brodnicki; Antoni Czapski, podkomorzy chełmiński, Józef Potocki S. L. (s-ta łeżajski?); Tomasz Dłuski, podkomorzy generalny w-twa lubelskiego; Józef Mniszech, st-sta sanocki; Feliks Antoni Łoś, starosta wyszyński, Michał Mniszech, starosta jaworowski; Józef Chrapowicki, generał major wojsk W. X. L.; Antoni Balicki, obers (oberstleutenant?); A. Poniński K. L. (kuchmistrz litewski?); Józef Sosnowski, pisarz

*) Rachunki królewskie w Archiwum Głównem Kr. księgi Nr. 89 w expensie dział: Ludwisarnia; Nr. 90; Nr. 92 w tymże dziale.

W. W. X. L.: Mikołaj Junosza Piaskowski, podkomorzy krzemieniecki; J. Józef Lochocki, starosta oski i bełzki; Casimir Antoine Fryze. Obok tych dygnitarzy i osób, do otoczenia królewskiego należących, znajdujemy jeszcze podpisy zaproszonych mieszczan i cudzoziemców. Pierre Nicolas, baro de Gartenberg, Czempiński, Rousseau, Gallus, Lange, senior konfraterni kupieckiej miasta Starej Warszawy, Adam Zimann, Jan Baptysta Gautier et Comp., Jan Dekert, Jan Rautenstrauch *).

Prezesem z nominacyi królewskiej został Andrzej Zamoyski; w jego też pałacu rezydencyonalnym odbył się w d. 21 kwietnia 1766 roku obiór pierwszej dyrekcyi: przez głosowanie na asesorów powołani: Bazyli Walicki (37 gł.), Michał Poniatowski, opat czerwiński (47 gł.), Józef Potocki, starosta leżajski (44), Kasper Rogaliński (40), Lojko, szambelan (32), Kar. de Schmidt (44), baron de Gartenberg (34), de Rijoll (zapewne jeneral de Rieule, (34), Dulfus, radca i kawaler equitis aurati (46), Piotr Tepper (36), Adam Zimann (42), Antoni Fryze, kaw. equitis aurati (38). Przy późniejszych elekcyach wchodzili do dyrekcyi: Borch, Dekert, Rafalowicz, Gürtler, Roman etc. Kasyerem bywał Zimann, sekretarzem zaś, czyli pisarzem Antoni Fryze; tego ręką jest spisana księga „wszystkich dziejów, które Kompania na założenie w kraju fabryk welnianych z zezwolenia N. Stanisława Augusta Króla Imci P. N. M. i przy protekcyi jego pańskiej założona sprawować będzie“ **).

Były też wypuszczone najprzód kwity tymczasowe a d. 23 czerwca 1768 roku, po opłaceniu trzeciej raty, same akcye, zapewne pierwsze w Polsce papiery kredytowe publicz-

*) Archiwum Skar. Kor. dział XXX, plik Nr. 34; podpisy znajdują się na rękopiśmiennej oblacie, ale nie na drukowanym egzemplarzu ustawy z aprobatą królewską.

**) Arch. Sk. Kor. XXX, księga Nr. 239/1 pod dniem 21 kwietnia 1766, 7/5 1767, 1/5 1768, 6/5 1769, 7/5 1770.

Akcya Kompanii Manufaktur Wełnianych.
(PODOBIZNA)

Do str. 233.

AKCYA KOMPANIY MANUFAKTUR WEŁNIANYCH W ROK SZESZ

N° 115 L^tra Y

Possessor tey Akcyi w Xięgach Kompaniy Uprzywilejowaney Manufaktur Wełnianych Zapisany, gdy zapłacił, pierwszą drugą y Trzecią Rate, Daie Mu się ten dokument, to jest Akcyą. Valoris Trzech set szesćdziesiąt Czerwonych Złotych N° 360. ktore jn Paratis podług Ustaw do Kassy Kompaniy Komportował Przeto staie się Uczestnikiem tey Kompaniy Na co się My Præses, Assessorowie, Pisarz y Kassyer Imieniem całey Kompaniy, przy przycisnieniu teyze Kompaniy Pieczęći, podpisuiem. Działo się w Warszawie Dnia 23 Miesiąca Juny Roku 1768.

Andrzey Zamoyski Komp. Man. Wełn. Praes.
Bazyli Walicki Kasztelan Sochaczewski
Kompany Manufaktur Wełn. Assessor
[illegible]
Kompany Manufaktur Wełn. Assessor
Piotr Tepper Kompany Manufact. Wełn. Assessor
Antoni Tryso Kompa. Manufa. Wel. A. y Lisan
Adam Zimana Assessor
y Kassierz

[illegible]
[illegible] 2200
[illegible] 689.9
[illegible] 761.26
[illegible] 54.5

Dla Wielmożnego Jego Mci Pana Etienne Dieudonne de Lieulle General Major Woysk Koronnych

Druk Saturnina Sikorskiego

ne *). Oglądaliśmy je: są to wycinki z księgi arkuszowej z przeciętym na boku drukowanym napisem: „Akcya Kompanii Manufaktur Wełnianych w Polszcze“ Niema na niej misternych ozdób litografowanych; autentyczność dokumentu stwierdza się tylko własnoręcznemi podpisami: Andrzej Zamoyski Komp. Man. Weł. Praeses; Bazyli Walicki, kasztelan sochaczewski Kompanii Manufaktur Wełnianych Asesor mpp.; J. O. Potocki K. K. Komp. Man. Weł. Asesor mpp.; Piotr Tepper Kompany Manufact. Wełn. Asesor; Antoni Fryze Kompag. Manuf. Wełnia. A. y Pisarz: Adam Zimann Asesor y Kasyer“. Na jednej akcyi (litera A. A. A.) znajdujemy napis: „dla J. O. Xiążęcia Jego Mci Ignacego Kraszyckiego Biskupa Warmińskiego“ oczywiście dla Krasickiego; więc i poeci byli pociągani do przedsiębiorstw przemysłowych. Czy zebrał się jednak cały kapitał, ustawą uchwalony? nie wiemy. W tabelce, zawierającej specyfikacyę numerów i liter, znajdujemy poczet 117, ale oryginałów akcyi widzieliśmy tylko 72, jedna (A. Nr. 5 na imię Czaplica) jest przekasowana, sześć akcyj swoich król darował Kompanii **). Być może, iż te 72 akcye są wykupione przy likwidacyi; reszta może nie wróciła, z powodu różnych okoliczności przypadkowych. Nadto z rachunków kamery królewskiej dowiadujemy się, że z cegielni królewskiej, Golędzinowskiej, „dodano 7.000 cegły do fabryki pończoch: 26.800 do kapeluszni; 21.000 p. Ziemann do fabryki wełnianej“, co razem z 2.400 danemi dla Żupy pruskiej miało wartość 2.874 złp. gr. 7 ***).

*) Mylił się więc p. Wejnert, gdz uważał akcyę tabaczną Dekerta, Rafałowicza i Blanc'a z roku 1784 odwzorowaną w jego „Starożytnościach m. Warszawy“, tom. V, str. 129 za najdawniejszy papier kredytowy polski.

**) Oryginały akcyj oraz kwitów tymczasowych z obu rat znajdują się w Archiwum Skarbowem Koronnem XXX, w plice Nr. 29; lista akcyonalistów w księdze Nr. 239,1 pod dniem 19/5 1769, zawiera 76 osób.

***) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 89 w ekspensie dział: Fabryki.

Już od dnia 30 maja roku 1766, zaczęły się czynności dyrekcyi: napisano mianowicie do Lojki, podówczas w Wiedniu bawiącego, aby ugodził tam majstra kapelusznika i czeladzi sześciu; następnie wzięto domy i place, podobno królewskie, na Gołędzinie pod Warszawą pod fabrykę kapeluszy i pończoch; wydzierżawiono od wojewodziny lubelskiej Węgrów na lat 9 za opłatą roczną po 35 do 36 tysięcy złp. pod fabrykę sukien, farbiarnię i postrzygalnię. Sejm z r. 1767—8, zatwierdzając ustawę Kompanii, zwalniając na lat 12 od cła instrumenta, farby, sprzęty rzemieślnicze i inne potrzeby dla niej z zagranicy sprowadzane, pozwalając jej zakupić dobra ziemskie aż do 200.000 złp. wartości, oddał do jej dyspozycyi szpital, założony przez prymasa Szembeka dla sierot, i cuchthauz, czyli dom poprawy, założony przez C. Rostkowskiego, odbierając obie te instytucye zarządzającej niemi (od roku 1720) konfraternii S. Bennona. Założono też fabrykę sukien w samej Warszawie, jakąś fabryczkę przy wiosce Kaleń, dziedzicznej króla Stanisława Augusta, i fabrykę raszy (nazwa materyi) *).

Inspektorem wszystkich tych fabryk był Haering, buchalterem Becu, majstrowie i czeladź sami Niemcy, niektórzy z Leszna i Torunia, inni zapewne z zagranicy, bo drukowaną odezwą w języku niemieckim w roku 1767 Kompania zapraszała wszelkich „kunstliebende und erfahrne, freigeborene Handwerks-Meister, Gesellen und Mitgenossen". Dobór ludzi w ogóle nie był trafny: już w sierpniu 1767 roku dowiadujemy się, że „czeladź zagraniczna pouchodziła", a majster pończoszniczy Weiss „zadłużył się" tak, że go trzeba było wziąć do aresztu, wkrótce po zaprezentowaniu królowi pierwszych pończoch. Podobnież zadłużył się i zbiegł z Gołędzinowa farbiarz Zapski, a nareszcie dyrektor fabryki sukiennej Thlamm

*) Księga 239/1 dnia 30/5, 20/6, 24/6 1766; 13/7 1767, plik Nr. 246/14; inwentarz, karty 1, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21. Vol. Leg. VII, fol. 751, str. 350.

(z Leszna) nie mógł się wyrachować na 1 stycznia 1769 r. i dopuścił się jakichś nieporządków. Z obstalunków wiemy tylko o 2.000 kapeluszy zamówionych dla gwardyi. Cały interes szedł źle. Już dnia 1 maja 1770 roku „asesorowie i akcyonalistowie, widząc i miarkując z podanego całej facyendy bilansu, iż kasa generalna manufaktur wełnianych wycieńczona znajduje się wcale tak, iż wsparcia pieniężnego znacznego lub też wcale dalszej kontynuacyi fabryki zaprzestania wymaga koniecznie, więc w tej materyi JW. Prezes, uczyniwszy wszystkim Ich Mościom przytomnym dostateczną remonstracyą, uchwalili, aby na przyszły piątek, to jest 8-go tegoż miesiąca sami JPP. assessorowie, na prywatną sesyą zjechawszy się, ułożyli i na piśmie podali plan, jakimi środkami i sposobami z honorem tę kompanią i rozpoczęte dzieło zakończyć". Jakoż dnia 12 czerwca 1770 roku zapadła decyzya o rozwiązaniu Kompanii i jej ustawy, ostatnie zaś posiedzenie likwidacyjne odbyło się dnia 7 maja 1771 roku *).

Tak upadło przedsiębiorstwo, pomyślane na wielką skalę na zasadach postępowych, bo z przybraniem bankierów, kupców, mieszczan, popierane przez władze najwyższe, bo przez króla i sejm, oparte na siłach zbiorowych. Jako plan, przedsiębiorstwo to czyniło zaszczyt Stanisławowi Augustowi; przy powodzeniu mogło zrobić mu sławę twórcy przemysłu wełnianego, ale wykonanie zawiodło. Dla czego? W protokóle posiedzenia z dnia 12 czerwca 1770 roku czytamy wzmiankę o „zamieszaniach kraju", wątpimy jednak, aby te mogły wywrzeć wpływ stanowczy. Przyczyny ważniejsze widzimy w braku uzdolnionych i sumiennych rzemieślników, a najbardziej w braku umiejętnego i czujnego kierownictwa. Ani pan prezes, ani najpilniejszy z asesorów Bazyli Walicki nie umieli

*) Wszystko to z księgi Nr. 239/1 pod wskazanemi w tekście datami, oraz z pliki Nr. 34. Niektóre dokumenta są wydrukowane przez Alexandra Wejnerta w Starożytnościach miasta Warszawy tom V, str. 81—120.

sobie radzić z pracą fabryczną; kupcy i bankierowie nie mieli też uzdolnienia technicznego i trzymani byli zapewne na stanowisku podrzędnem, które ich nie zachęcało do udziału czynnego i energicznego. W Węgrowie istniała jednak jeszcze w roku 1794 jakaś fabryka sukienna, ale podobno w posiadaniu żyda Cudyka Bajmowicza *).

Nie zrażał się atoli Stanisław August niepowodzeniem i wciąż krzątał się około przedsiębiorstw przemysłowych, nie szczędził nakładów i nie zawsze doznawał zawodów. W Belwederze założył przed rokiem 1774 fabrykę warszawską fajansu; dyrektorem jej był Schitter, baron, którego żona z pochodzenia Greczynka, mieściła się w rzędzie kochanek królewskich. Wyrabiane na tej fabryce naczynia, tak zwane fajans Pallie, chwalono naprzód, aż pokazało się z czasem, że są nietrwałe, słabe i z niedobrego materyału. Król obstalował tu naczynia „herkulańskie", zapewne w stylu starożytnym **). Najznakomitszym wszakże wyrobem tej fabryki był niewątpliwie serwis fajansowy w stylu wschodnim, przeznaczony dla sułtana tureckiego i zabrany przez Piotra Potockiego, sstę szczerzeckiego, gdy jechał w poselswie do Stambułu (1789). L. Gołębiowski podał w reprodukcyi drzeworytniczej czarkę (ob. str. 240) z napisami w medalionie środkowym, które odczytał prof. A. Muchliński: 1) Te prezenta i dary posyła 2) Padiszachowi rodu Osmana 3) Król Lechów, ażeby najzupełniejszą miłość 4) I szczerą życzliwość okazać 5) w sto-

*) Plika 38 akt wojskowych: Przełożenia Departamentu Umundurowania, memoryał z dnia 25 8 1794.

**) Pamiętn. H. P. 1783, str. 376. Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 18 i c. 29. Uwagi nad Uwagami, str. 87. Komisya Skarbu Koronnego w roku 1774 kazała pobierać tylko 2 proc. cła od wyrobów belwederskich, wyprowadzanych do Torunia lub za granicę; Pr. Ek. A 11, str. 386.

licy Warszawie *). Waza z tegoż serwisu znajduje się w zbiorze antykwarskim Gustawa Bisier.

W ekonomii swojej Kozienickiej, w samem miasteczku Kozienicach założył król hamernię i dobrą fabrykę broni; rzemieślników sprowadzono z Niderlandów, Leodyum i Saksonii; majstrów zobowiązano, żeby przyjmowali krajowców do nauki; dyrektorem był biegły inżynier Andrzej Kownacki. Przed sejmem czteroletnim zaspakajała ona wszystkie potrzeby orężne szczupłego wojska, lecz nie wystarczała na stotysięczną armię, ponieważ razem z Końskiemi i Przysuchą mogła wyrabiać zaledwo po 500 karabinów rocznie. Czynną była aż do maja 1794 roku, to jest do dnia, kiedy oddział rosyjski, wyruszywszy przeciwko Kościuszce, zrabował fabrykantów, ruśnikarzy oraz dom dyrektora, zatopił 1500 sztuk broni, zniszczył hamernię i nie zburzył pałacu tylko dla tego, że temu zapobiegł sam Igelstrom listem swoim; wszakże piece i okna, tak w pałacu jak w oficynach były porujnowane **).

Znalazłszy kopalnie solne wielickie w stanie opuszczenia, Stanisław August zaraz po wstąpieniu na tron zajął się niemi. Już w roku 1766 były na jego rozkaz zdjęte i starannie w sztychu odbite cztery wielkie szczegółowe plany trzech pięter podziemnych Wieliczki, niewątpliwie przez urzędników wydziału górniczego kamery królewskiej ***). A wydział ten

---

*) Gołębiowski Ludw.: Z dziejów ceramiki w Bibliot. Warszawskiej tom III, str. 192.

**) Dz. Handl. 1789, str. 193, 1791, str. 163, następ. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 5, str. 59, Gazeta Rząd. Nr. 121, str. 512. KW. księga 167, str. 8.

***) Tytuł: „Salis fodinarum Cracoviensium tria tabulata subterranea jubente Stanislao Augusto rege delineata 1766;“ widzieliśmy egzemplarz, będący własnością p. Władysława Smoleńskiego. O tychto planach zapewne wspomina Bernoulli, że je posiadał Ollier, właściciel domu handlowego (Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 238). Rachunki królewskie w Arch. Gł. Król. księgi 89 i 90.

zwany: „Przy górach mineralnych“ składał się w roku 1766 z dyrektora Knoblaucha, pobierającego 4.000 złp. pensyi, Friese'go, sekretarza z 3.350 złp. i Knorra bergmajstra z 2.400 złp. płacy. Na te fabryki w górach mineralnych, na wszelką robotę i expens wypłacono w roku 1767 złp. 26.393. Był też niejaki Willisch inspektorem gór Samborskich, w których wypalano potaże, utrzymywano kuźnię żelazną i cegielnię. Szukano srebra, dobywano galman, ołów i węgiel kamienny w starostwie Nowotargskiem oraz w Szczakowie, wsi starostwa Będzińskiego. Złotnik Thiele poszukiwał złotego i miedzianego kruszcu w jakichś miejscowościach przekręconych z niemiecka: „Coszecicze“ (Chorzecko czyli Korzecko?) i Pillano. W górach Ornak zbudowano hutę i laboratoryum. Kierownictwo naczelne sprawował baron Gartenberg Sadogórski od roku 1765 *). Do wykonania większych robót brakło mu zapewne pieniędzy i czasu, a przy pierwszym rozbiorze Wieliczka wraz z Bochnią dostała się Austryi. Wśród powszechnych wyrzekań szlachty na brak i drożyznę soli, król ciągle się troszczył o wynagrodzenie krajowi straty tak dotkliwej. Uciekał się więc do uczonych przyrodników mineralogów, Carosi i Ferbera, oraz chemika Okraszewskiego, którzy w r. 1778 należeli do jakiegoś Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Jan Filip de Carosi, rodem z Dolnych Łużyc, kapitan z pułku hetmana litewskiego, kustosz gabinetu przyrodniczego królewskiego, autor kilku dzieł specyalnych, członek towarzystwa przyrodników w Berlinie, odbywał podróż mineralogiczną do województw południowych na koszt króla w r. 1778 i prowadził poszukiwania soli świdrem pod Mogilą w Krakowskiem w latach 1780—1785 ze znacznym kosztem. Następnie sprowadzony z Saksonii znany specyalista graf Beust, poszukując soli kopalnej, odkrył źródła słone w Busku, w powiecie

*) Rachunki (szczegółowe: miesięczne lub kwartalne) Gór Mineralnych od roku 1765 do 1768 w arch. Jabłonny, szafa VI, półka lit. N., plik Nr. 418.

Wiślickim. Stanisław August dał mu w r. 1783 przywilej szukania i warzenia soli w dobrach stołowych bez opłaty olbory (t. j. dziesiątej części dochodu); zachęcony tem Beust zebrał kompanię z 32 „akcyonalistów“ (w ich liczbie znajdowali się: sam król, brat jego prymas Poniatowski, Prot Potocki, Moszyński, Czacki i Tepper). Cena akcyi była 1000 dukatów, lecz „każdej akcyi rozdział na cztery kukse był dozwolony“. Otrzymawszy potwierdzający reskrypt królewski, rozpoczął roboty w r. 1784. Ale Busk należał do klasztoru pp. Norbertanek; więc kompania wydzierżawiła go na lat 40 za opłatą rocznego czynszu w kwocie 1000 złp. i soli 1000 garncy; na następnych lat 40 czynsz miał być podwojony. W r. 1788 fabryka ta, przez cudzoziemców prowadzona, nie doszła jeszcze do należytego rozwoju, wyrobiła soli 4.000 cent. a sprzedawała ją po złp. 7 gr. 6 za centnar z zyskiem po złp. 3 gr. 21 na centnarze *). Dziś źródła Buskie nie służą do warzenia soli kuchennej, lecz są wysoko cenione pod względem leczniczym. Wspomniany Carosi, a także Ferber i chemik Okraszewski badali Olkusz. W r. 1779, celem otworzenia gór Olkuskich, król próbował zorganizować Kompanię o 300 akcyach po 500 złp.; lecz całkowity kapitał podobno nie zebrał się, robót nowych nie zaczęto i kompania przez kilka lat zbierała tylko okruchy po dawnych hałdach. Na skutek tego niepowodzenia zapewne Stanisław August w r. 1782 wyznaczył Komisyę Górniczą z 13 Komisarzy pod prezydencyą ks. Szembeka, koadjutora płockiego i kazał wypłacać ze skarbu swojego po 48.000 złp. rocznie na koszta exploatacyi. Komisya ta zajmowała się głównie dobywaniem

*) Uwagi nad Uwagami str. 86. Bernoulli u Liskego. Cudzoziemcy w Polsce 225, 235. Krótka fizyczna y historyczna wiadomość o soli. W drukarni Nadw. J. K. Mci i P. Komisyi Edukacyi Narodowey Roku 1788, str. 44—46. Łabęcki Hieronim: Górnictwo w Polsce 1841, Warszawa, druk Kaczanowskiego I, str. 180, 179. Raport Tadeusza Czackiego z badania fabryk solnych pod dniem 12 lipca 1786 r. w Dz. Handl. 1782, str. 589.

Czarka z serwisu,

wyrobionego dla sułtana na fabryce fajansów Belwederskiej w r. 1789.

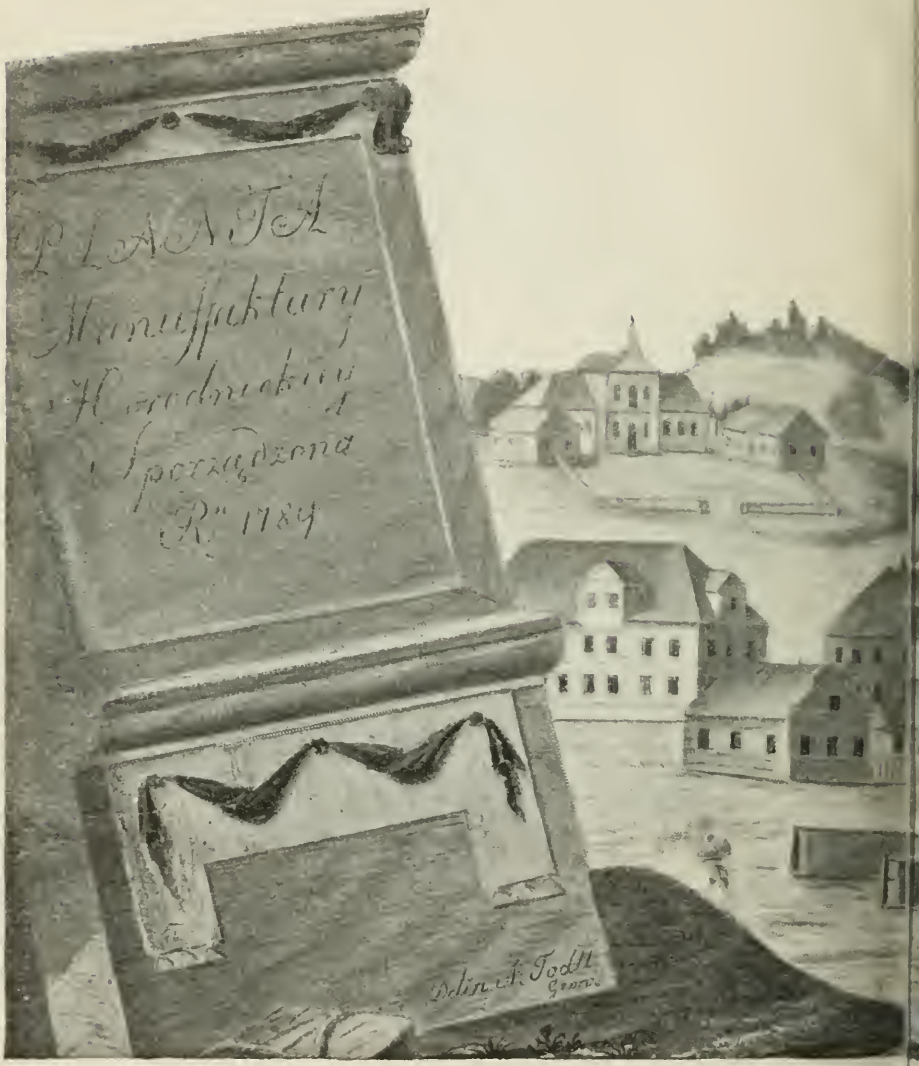

Widok Horodnicy podług akwareli
Ze zbiorów Z
(Przeznaczenie budynków wyjaśnia się z załączonego p

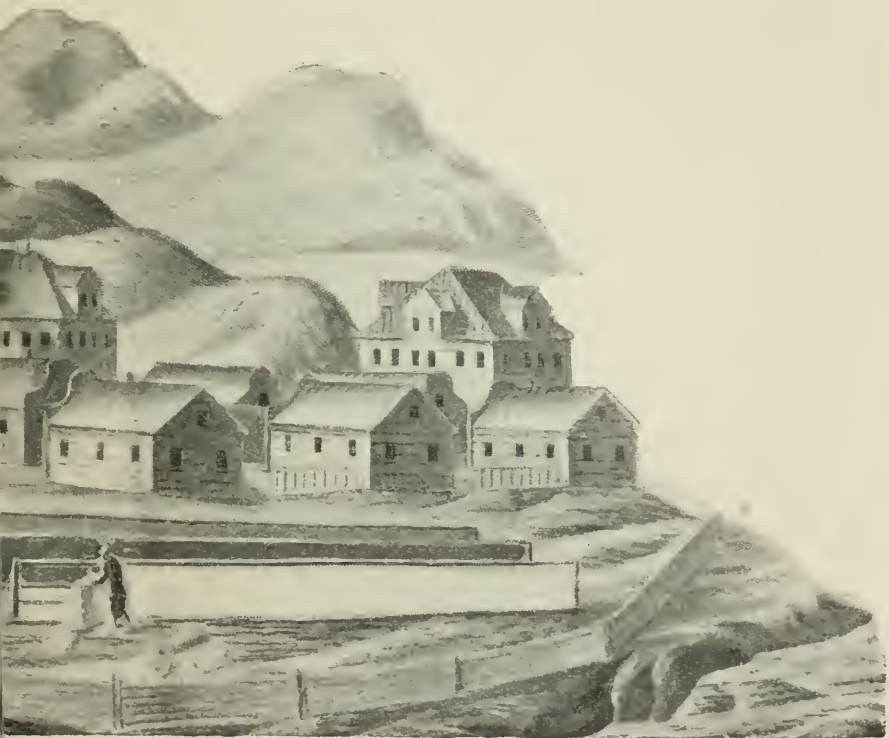

nieszczonej przy planie z r. 1789.
nta Glogera.
a. Grodna, gdzie Horodnica jest opatrzona liczbami.)

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

miedzi w Miedzianej Górze pod Kielcami, dobrach biskupstwa krakowskiego, wziętych przez króla w dzierżawę. Pierwsze próby wytapiania miedzi robił Nordenflicht, ale z tych Szembek nie był zadowolony, w memoryale bowiem, do króla adresowanym, powiada: „Bóg mi błogosławił, że z samychże błędów ludzi tych, którzy się chełpili wyższą wiadomością nauki metalicznej, widziałem wprowadzone sposoby pewniejsze, jakiemi tameczne kruszce traktować bez trwonienia i z umniejszeniem kosztów należy. Te sposoby przyniosła nam krótka spokojność, którą zostawił JP. Nordenflicht po wyjeździe swoim z Miedzianej góry do Warszawy z miedzią, przez siebie niedoskonale wyrobioną. Ile on przez kilka miesięcy tej swojej miedzi wyrobił, tyle po jego wyjeździe jenerał Soldenhoff przez dni 18 wydał W. Kr. Mci daleko lepszej, lubo cały z fundamentu piec nowy postawił, zrzuciwszy ten, który JP. Nordenflicht po p. Mintzu wymurował niedobry i za każdem użyciem grożący zapaleniem huty". Żądał Szembek zupełnej władzy administrowania całą kopalnią i fabryką na lat trzy i po 24.000 złp. rocznie ze skarbu królewskiego na wszystkie potrzeby i płace robotników. Komisya Kruszcowa pochwaliła, a król przyjął wszystkie warunki d. 15 grudnia 1785 r. Odtąd już fabryka była czynną; Soldenhoff został jej dyrektorem jeneralnym; Komisya Menniczna zawarła umowę o dostawę 200 centnarów (à 160 ft.) miedzi corocznie w kuponach po $17^1/_4$ dukatów za cetnar, jak płacono przedtem za miedź węgierską. Szła też na wybijanie groszy i trzygroszówek. W r. 1787 zwiedzał fabrykę Stanisław August i w protokóle zapisał własnoręcznie te słowa: „Na znak ukontentowania mego, które uczułem z widzenia osobistego wszystkich części i robót tej fabryki, kładę tu dla pamiątki rękę moję dnia 14 Julii 1787 Stanisław August król" *). Po skończonej 3-letniej administracyi w r. 1788 biskup

*) Protokół Miedzianey Góry, (rękopis Biblioteki Publicznej Warsz. Uniwer. Nr. 734).

Szembek oddał nowemu administratorowi Soldenhofowi dobytych kruszców: ołowianego, miedzianego, glejtowego, oraz wyrobionego spiżu, miedzi, ołowiu, glejty i witryolu na 67.344 złp.; ogólny jednak bilans 3-letni wypadł niepomyślnie, dochód bowiem wynosił 132.099, a suma expensy 133.916 złp. Istniało wtedy szybów 12: nowy i stary Ś. Stanisława, śś. Krzysztofa, Antoniego, Katarzyny, Wenceslawa, Józefa, Jana, Michała, Adama i Ewy. Fabryka była czynną jeszcze w r. 1792 *). Dobywano też ołów i warzono witryol. Zdaje się, że exploatacya szła pomyślnie, przynajmniej, według świadectwa inżyniera Naxa, bardzo ożywiła okolicę; ruch tam panował wielki, uwijali się cudzoziemcy i rodacy: „Z nowej kompozycyi leją dzwony, możdzierze, małe armatki etc., warzy się witryol, alun, a niespracowany w docieczeniach nowych wynalazków Imci p. baron Soldenhof doszedł fabrykowania glejty z nieużytecznych mieszanin kruszcowych, która daje dobrą polewę i oszczędzi garncarzom czas na kalcynowanie bardzo zdrowiu szkodliwe **).

Od r. 1787 urządza się fabryka marmurów w Dębniku, wsi, należącej do klasztoru Czerniańskiego pustelniczego Karmelitów Bosych pod dyrekcyą Bacciarellego, podówczas jeneralnego fabryk inspektora. Sprowadzony był najprzód włoch Schianta, później w r. 1789 zawarta w Liwurnie umowa z Galli'm „maître marbier“, wyznaczono mu po 500 talarów rzymskich, czyli po 250 dukatów rocznej placy, za co miał nietylko obrabiać marmury, ale też wykształcić uczniów. Komisya Ekonomiczna Skarbu J. K. Mci pod d. 18 czerwca 1788 r. zawarła z Karmelitami kontrakt dzierżawy na lat 3: za sumę ogólną roczną (czynszu dzierżawnego) 4.000 złp. skarb królewski nabywał prawo własności do wszel-

---

*) Rachunki i Fabryka Miedzianej Góry w arch. Jabłonny szafa VI, półka N. nr. 417.

**) Uwagi nad Uwagami, str. 86—86. Łabęcki: op. cit. I, 273, 303. Nax: Wykład etc., str. 149.

kich wynalezionych w Dębniku marmurów, a klasztor zobowiązywał się dać na rok 1.000 dni roboczych za opłatą w lecie dnia pieszego po gr. 24, w zimie po 18 i za dnie „bydlne“ po 2 złp. od pary wołów: skarb jednak musiał sam troszczyć się o kamieniarzy płatnych po 8, 10 i 12 złp. na tydzień, tudzież o polerowników, płatnych po 4, 5 lub 6 złp. tygodniowo. Fabryka rozwinęła swą czynność w r. 1789, a istniała jeszcze w 1796; wyrabiała kominki, blaty do stołów, grobowce (mausolée), wazy, ozdoby architektoniczne, tafle do posadzek. Wszystko to było wysyłane do Warszawy albo na sprzedaż w magazynie marmurów, albo też do Łazienek. Tak dostarczono do rotundy (salle ronde) w r. 1789 tafli za 3.956 i w r. 1793 za 1.509 złp.; król darował Xżnej Radziwiłłowej grobowiec wartości 7.200 złp.; na obstalunek wykonywano grobowce: dla Sanguszkowej, Małachowskich i t. d. Dochód ze sprzedaży wynosił w r. 1791 złp. 61.690, w 1792 jeszcze 48.091, ale później spadał niżej 4.000. Robotników było 40, w tej liczbie majstrów kamieniarzy 22 *).

Nareszcie upoważnił król Tyzenhauza do zakładania fabryk w ekonomiach litewskich, a nadto zwiedzał osobiście warsztaty w Busku, chciał schodzić w podziemne szyby (powstrzymały go tylko perswazye osób otaczających), rozmawiał dobrotliwie z robotnikami, zachęcał ich do cierpliwej pracy, obdarzał, zasięgał od nich informacyj o wszelkich szczegółach robót i t. p. **). Na gorliwości mu nie schodziło; zasady ogólne i sposób traktowania kwestyi przemysłowych zasługują na wszelkie uznanie; wykonania w szczegółach dozoru technicznego nad każdem powoływanem do życia przedsiębiorstwem nikt nie może wymagać od niego, jako od króla, naczelnika państwa, obarczonego rozlicznemi sprawami.

---

*) Kontrakty, listy, księgi rachunkowe i różne papiery do fabryki marmurów Dębnickiej znajdują się w Jabłonnie, szafa VI, półka N, nr. 416 i szafa VII, półka O, nr. 419; księgi są prowadzone po francuzku.

**) Uwagi nad Uwagami, str. 87. Bernoulli u Liskego 210.

zważywszy przeto nieprzyjazne okoliczności polityczne i ekonomiczne kraju, zważywszy szczupłość funduszów skarbu królewskiego, przyznać powinniśmy Stanisławowi Augustowi na polu przemysłowem zasługę wielką, nie mniejszą może od najznakomitszych monarchów, twórców przemysłu w krajach i chwilach szczęśliwszych. Zasługa ta wszakże nie była według sprawiedliwości ocenioną ani przez spółczesnych, ani przez nowoczesnych pisarzy.

Przeceniano tymczasem zasługi wspomnianego przed chwilą Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego w latach 1765—1780 i przez czas długi ulubieńca królewskiego. Pierwsze hasło do nadzwyczajnych uwielbień wyszło bodaj od Wybickiego, który w Pamiętnikach swoich napisał o nim: „Był to prawdziwy minister, jakiego kraj nasz potrzebował; byłto geniusz, którego puszcze litewskie wydały“ *). Nie tak gorąco, ale zawsze z pochwałami dla przemysłowej jego działalności pisali o nim Staszic, podróżnicy Bernoulli i inflantczyk Schultz, a pisarze XIX wieku Jaroszewicz, Lelewel, Bartoszewicz, Kraszewski wygłosili zdania nader dlań pochlebne. Świeżo jeszcze, mianowicie w r. 1877 przypomnieli jego zasługi p. S. K. w Kłosach (Nr. 637—9 i p. Gloger w „Kwartalniku Kłosów“. Ostatni, reasumując pochwały poprzedników, przyznaje mu stanowczo geniusz, a zarazem wysokie cnoty obywatelskie, czyni go „wzorem pracy, szlachetnej i gorącej miłości dobra swych ziomków i dla możnych przykładem pojmowania obowiązków obywatelskich“ **).

Cenimy w Tyzenhauzie energię i żartkość do inicyatywy istnie amerykańską, widzimy pożytek w podnoszeniu i wysławianiu tych przymiotów, które bardzo rzadko objawiały się w charakterze tak ziemianina, jak i pana polskiego; wszak-

---

*) Raczyński: Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku tom V, str. 26.

**) Kwartalnik Kłosów, 1877, tom II, str. 44.

że uwielbienia, w rodzaju świeżo przytoczonych, wydają się nam tak dalece przesadzonemi, że się poczuwamy do obowiązku zaprotestowania przeciwko nim i ostrzeżenia wszystkich, a szczególnie możnych, aby sobie wzoru z Antoniego Tyzenhauza nigdy a nigdy nie brali. Czem była „jego cnota obywatelska“, to się okaże w tomie IV (§. 89); tu, zapisawszy protestacyę, rozpoznamy tylko jego działalność ekonomiczno-przemysłową.

Z pomiędzy magnatów polskich wyróżniał się niezawodnie Tyzenhauz pracowitością, ruchliwością i niewyczerpanem bogactwem pomysłów. Sypiał podobno trzy godziny w nocy, jak twierdzi Bernoulli *). Oprócz zarządu rozległemi dobrami i agitacyi politycznej, którą prowadził jako przywódzca regalistów litewskich, kupił w Wilnie drukarnię od X. Marcina Poczobutta, astronoma Jk. Mci, za 2000 czerw. złł., powierzył jej zarząd X. Pilichowskiemu, a w Grodnie, jak się zdaje, urządził drugą drukarnię „JK. Mci Grodzieńską“, w której odbijał „Gazetę Grodzieńską“ (1776), „Experyment.,. dany z Logiki“ etc., czyli popis szkolny (1776), psalterz „chrakterem ruskim“ dla Hubarewa, kupca ze Starodubia i t. p. Założył szkołę kadetów, w której bywało około 20 tu młodzieńców i 7-miu nauczycieli pod dyrekcyą Frantza Froelicha majora, szkołę buhalteryjną, szkołę miernictwa, instytut położniczy i jakąś szkołę weterynaryjno-medyczno-chirurgiczną, której Coxe nadaje nawet miano królewskiej Akademii, chociaż składała się tylko z dwóch klas i liczyła kilkunastu uczniów utrzymywanych przy zakładzie na koszcie królewskim. Jedynym bodaj profesorem był sprowadzony z Lugdunu uczony botanik Gilibert; zobowiązał się on do uczenia obojej medycyny (utriusque medicinae) i „wykształcenia pożytecznych dla Rzpltej lekarzy“, oraz do założenia ogrodu, potrzebnego dla szkoły medycznej. Wątpimy, żeby taki uniwersalny profesor mógł w medycynie i chirurgii wznieść się ze swymi uczniami po

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 211.

nad poziom wiedzy felczerskiej, ale wątpliwości nie ulega, że starannie zajmował się założonym w r. 1776 ogrodem botanicznym, bo ten posiadał już w r. 1778 roślin exotycznych 1.500 gatunków i zaszczycany był pochwałami uczonych podróżników. „Własnym kosztem zafundował“ Tyzenhauz gabinet Historyi Naturalnej, bibliotekę, instrumenta fizyczne, astronomiczne i anatomiczne; z tego tytułu groził Chreptowiczowi procesem za zabranie z Grodna i darowanie Akademii Wileńskiej tych wszystkich zbiorów „przy transportowaniu prof. Żyliberta do Wilna“ *). Żeby podnieść Grodno, przeniósł do tego miasta kadencyę trybunału litewskiego z Mińska, na czem naturalnie Mińsk ucierpiał bez żadnej winy i przyczyny. Wzniósł mnóstwo budynków porządnych, po większej części murowanych w miastach: Kobryniu, Szawlach (około 50), Sokółce (na około rynku). Nareszcie rozwinął niezmierną działalność przemysłową. W kluczach królewskich kazał zakładać olejarnie, krupiarnie, browary, młyny wietrzne i wodne; tysiące ludzi było zajętych pędzeniem smoły i wypalaniem potażu. W swoich Postawach założył fabrykę płócienniczą i pa-

*) Akt sprzedaży drukarni i kwit własnoręczny Poczobutta z dnia 24/12 1775; umowa z Ilią Hubarewem na wydrukowanie 500 egz. Psałterza po 28 złp. za arkusz, oprócz papieru; rachunki X. Pilichowskiego „prezesa drukarni J. K. Mci Wileńskiej“ 1776—1789; umowa z Janem Emanuelem Gilibert na lat dziesięć, licząc od dnia 1/8 1775 z płacą roczną po 125 louis d'or = 280 czer. złt. oprócz mieszkania, opału, żywności (victum) dla niego samego, żony i dwóch sług, wreszcie pary koni na utrzymaniu skarbowem; groźba Chreptowiczowi—wszystko to w księdze p. t. „A. Tyz. rozmaite papiery alfabetycznie ułożone“ t. I, str. 19, 20, 27, 36, 48, 76, 74 w archiwum Konst. hr. Przezdzieckiego. Tamże oddzielną księgę nr. 18 mają „Kadeci“ (razem z Wojskiem czyli Garnizonami; tabele „nacionalne“ wykazują pod dniem 24/12 1774 kadetów 17, a 27/3 1775 kadetów 23. „Regulament dawania lekcyi“ obejmuje: sytuacyę i rysunki wolnej ręki, udzielane przez Ludnickiego, geografię, geometryę teoretyczną i język niemiecki przez X. Szczyta, arytmetykę i geometryę praktyczną przez Hizberka, formowania charakterów (kaligrafii?) przez Kuleszewskiego, fektowania przez Lobro, musztry przez porucznika Brenera, algebry przez Gerace. I nic więcej. Sądy podróżników: Coxe: Travels I; Bernoulli u Liskego 207.

piernię, w Szawlach fabrykę płocien, w Brześciu Litewskim, fabrykę sukna o 7-miu warsztatach, w Sokółce osadził jakichś fabrykantów w obszernych świeżo wzniesionych budynkach; a najznakomitszem jego dziełem były fabryki grodzieńskie, czyli raczej dwie osady fabryczne: Horodnica i Łososna. W tych dobrach stołowych, mówiąc słowami Wybickiego, Tyzenhauz: „jak na wielkim warsztacie przemysłu swego założył pracownią. Łososna, miejsce w prześlicznej dolinie blizko Grodna, gdzie najwięcej rękodzielników miało swe warsztaty założyć, wystawiła mi obraz prawdziwej cywilzacyi. Horodnica (przedmieście Grodna)... mogłaby się w Amsterdamie mieścić“ *). Dość dokładne wyobrażenie powziąć możemy z załączonego widoku Horodnicy, wykonanego akwarelą w r. 1789 przez geometrę Adama Todta, oraz z planu m. Grodna przez tegoż geometrę w r. 1797 sporządzonego.

Rozglądając się bliżej w tych manufakturach, spostrzegamy nasamprzód ich mnogość i różnorodność. W r. 1777 podczas wizyty Stanisława Augusta naliczono tych fabryk grodzieńskch 15, w d. 1 lipca 1780 r., gdy odbierano je Tyzenhauzowi, liczba ta wraz z Brzeską i Szawelską doszła do 23. Wyliczamy je podług spisu i obrachowania urzędowego **): 1) fabryka Złota, 2) Persyarska, 3) Sukienna Grodzieńska, 4) takaż Brzeska, 5) Płócienna Grodzieńska, 6) takaż Szawelska, 7) Kamlotarska, 8) Ponczosznicka, 9) Koronkowa, 10) Kapelusznicka, 11) Karetarska, 12) Bixmacherska, 13) Igielnicka, 14) Szpilek, 15) Kart, 16) Napilników, 17) Mosiężnicka, 18) Farbiernia sukienna, 19) Farbiernia jedwabna, 20) Drukarnia płócienna, 21) Blech lniany 22) Blech woskowy, 23) Garbarnia. Nadto była jeszcze oficyna warsztatowa, westyarnia, śpiżarnia, magazyn różnych materyałów i sklep

*) Raczyński: Obraz Polaków i Polski w XVIII w. V, 27.

**) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 100 pod tytuł.: „Stan manufaktur Grodzieńskich dnia 31 lipca 1783 roku znaleziony.“

manufakturny bławatny. Od Bernoulli'ego *) dowiadujemy się, że fabryka jedwabna liczyła 62 warsztaty w dwóch salach, że pasy polskie na fabryce persyarskiej zatrudniały 24 warsztaty, że fabryka drutu złotego i srebrnego składała się z 10-ciu warsztatów i wyrabiała galony wynalazku samego króla, że fabryka grodzieńska sukiennicza miała 24 warsztaty i t. d. W zakres produkcyi Grodzieńskiej wchodziły tedy wyroby galanteryjne, wykwintne i zbytkowne: ordery, siatki na konie szlify, tasiemki do lasek, sznurki złote, porte-épeés dla Rosyan, guziki złote duże i małe, wstążki jedwabne welniane, kamelerowe i niciane do włosów, szlaki, kamizelki ze szlakami, hafty, chustki jedwabne, a zarazem atlas pikowy, półatlasek, kitajka, dyma, materye bite, grodetury, aksamity, muśliny i gazy. Nie umiemy jednakże orzec z której i z czyjej fabryki pochodzi dywan, znaczony na czterech rogach literami A. T., a po obu końcach herbem jego, Bawół, wedle wyjaśnień udzielonych przez potomka i spadkobiercę, Konstantego hr. Przezdzieckiego. Może z persyarni horodnickiej. Dajemy ten dywan w częściowej reprodukcyi z nadmienieniem, że szerokość jego wynosi $2{,}_{33}$ metra, a długość jest trzykroć większa $6{,}_{99}$ metra; że jest tkany i strzyżony; wreszcie, że barwy są bardzo delikatne i gustownie dobrane, po jednej stronie w tonie żółtym, po drugiej—w niebieskim, a przedziela je w środku wielki bukiet. Robotników naliczył Coxe 3.000 **) tak w samych warsztatach, jakoteż po wsiach okolicznych; dozorujących i kierowników 70. Bylito wyłącznie cudzoziemcy: Francuzi w warsztatach jedwabnych, Niemcy w sukienniczych, Włosi i Belgowie do malowania, lakierowania, Szwajcarowie przy bielnikach i t. d. Dyrektorem zabudowań był major de Sacco z Werony, inspektorem generalnym Becu, podobno niemiec rodem z Berlina, znany już nam buchalter Kompanii Manufaktur Welnianych, zawiązanej w r. 1766 pod prezydencyą Zamojskiego.

---

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, 207—210

**) Coxe: Travels etc. I, 220.

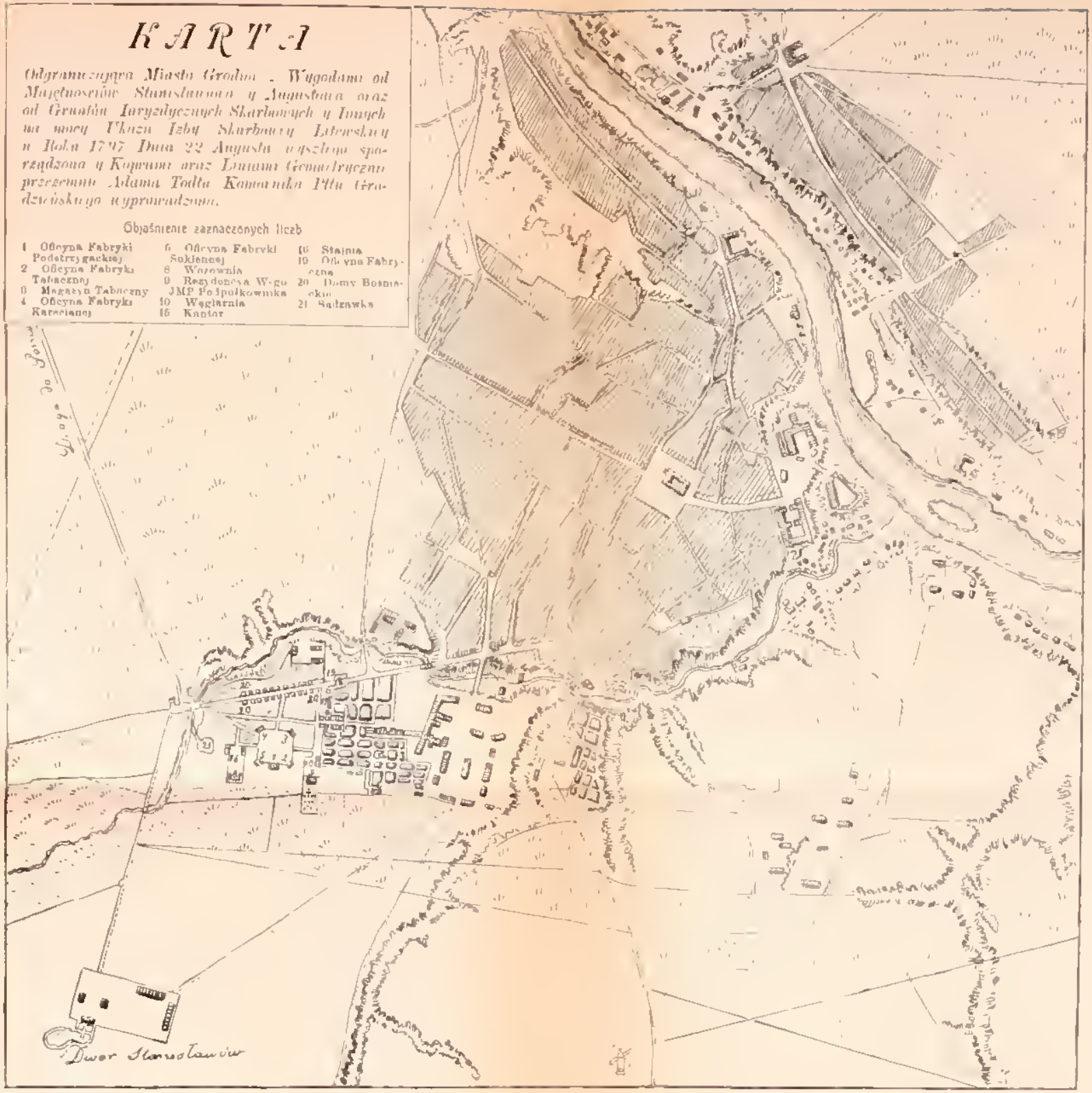

Wown. dzieja Polski T. Korzona - Do str. 247 II go

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego

Dla wytworzenia klasy rękodzielniczej z krajowców wzięto z dzieci włościańskich 300 chłopców i 100 dziewcząt; dawano im odzież, strawę i małą płacę w pieniądzach. Dla „wszelkich uczniów Ekonomicznych przy fabrykach podwórzowych i przy rzemieślnikach“ był przepisany „Regulament czytania, pisania, rysowania i arytmetyki w dni świąteczne“ od godziny 9 do 11 zrana i od 1 do 5 po południu. Pisania i arytmetyki uczyli aplikanci z kancelaryi, a czytania„ jedni drugim pokażą“. Dyrektorowie skarżyli się, że nie są w stanie rozbudzić w nich żadnej emulacyi. Na obietnice znacznych zarobków odpowiadali, że te zarobki będą im zabierali panowie na rachunek zaległości. Coxe *) widział na ich twarzach wyraz tak głębokiego smutku, że mu się serce krajało na ten widok; zgadywał z łatwością, że „pracują oni z przymusu, nie zaś z upodobania“. I nie dziw: nie wyzwolono ich z więzów poddaństwa, oderwano od wiejskiej strzechy, od rodzin, poddano pod władzę ludzi całkiem obcych, cudzoziemców i zapędzono do roboty niezwykłej, nieznanej, a więc podwójnie uciążliwej i przykrej.

Plan przecież był olbrzymi! Bije z niego wyraźnie myśl Tyzenhauza, niewątpliwie świetna i patryotyczna: stworzyć odrazu cały przemysł, jakiego Polska nie posiadała wcale, wyzwolić się z pod jarzma zagranicy. Ta właśnie myśl jednała i jedna mu dziś jeszcze jednomyślne uwielbienie współziomków.

I dla nas ta myśl jest wielce sympatyczną. Idzie tylko o jej wcielenie.

Gdyby Tyzenhauz był człowiekiem pióra, słowa, teoryi, wcieliłby ją w książkę, w mowy sejmowe, w towarzystwo jakieś przemysłowe; lub w jakąś agitacyę publiczną. Z ko-

---

*) Regulament znajduje się w archiwum Tyzenhauzowskiem hr. K. Przezdzieckiego w księdze 87 A. Tyz. rozmaite papiery alfabetycznie ułożone, tom II, str. 181. Coxe: Travels I, 221.

nieczności musiałby ją rozwinąć aż do szczegółów, rozpoznać warunki, wskazać drogi i sposoby urzeczywistnienia jej. Ale wszyscy bez wyjątku godzą się na to, że podskarbi był człowiekiem czynu, a więc jako taki musi być z innego stanowiska sądzony.

Od takiego człowieka wymagać musimy planu ze ściśle obliczonemi kosztorysami, znajomości rzeczy i techniki, trzeźwości umysłu, krótko mówiąc, zmysłu praktycznego i wiedzy. Tyzenhauz występował na polu fabrycznem nie jako minister, który zachęca, wspiera, kontroluje działania przedsiębiorców, fabrykantów, spółek jakichś, ale jako bezpośredni przedsiębiorca i kierownik. Jakież miał do tego kwalifikacye?

Oto, podobno rozum bystry i łatwość chwytania zdań uczonych, których koło siebie gromadzić lubi (ale nie techników zapewne, bo tych na Litwie nie było). Wychowany u Jezuitów Wileńskich, słyszał tylko o gramatyce, syntaksie, retoryce, poetyce, filozofii i teologii, nie znał żadnego języka obcego i książek nie lubił. Dworowanie u Czartoryskiego w Wołczynie nie dało mu też wiadomości o urządzeniu jakiegokolwiek warsztatu lub fabryki. Tyzenhauz wiedział tylko, że za granicą można znaleźć ludzi; znających to wszystko. Zabierając się tedy do dzieła, wysłał Joachima Bécu do Niemiec, Paryża, a może i Włoch po fabrykantów i rzemieślników. Było to generalny inspektor w s z y s t k i c h mających się wznieść zakładów *). Sam Tyzenhauz wybrał się też w podróż zagranicę z księdzem Bohuszem, ale to już dopiero w r. 1775. Nie doczytaliśmy, się czy zechciał popracować w jakiej fabryce, czy oglądał i czy zrozumieć był w stanie szczegóły machin i urządzeń fabrycznych? To chyba nie ulega wątpliwości, że wszystkich tych fabryk, jakie zakładać kazał, nie studyował.

---

*) Gloger: l. c., str. 10 i 16. Czytaliśmy artykulik ekonomiczny tegoż B é c u w Dzienniku Handlowym, ale bez szczególnego wrażenia.

Są to kwalifikacye żadne dla kierownika nietylko przemysłu fabrycznego, ale pojedyńczéj fabryki. Jakże sobie radził przy tak licznych zakładzinach? Jak pokonywał trudności wykonania? Zdaje się, że na wszystko miał jeden tylko sposób uniwersalny: posłać za granicę, sprowadzić z zagranicy ludzi, narzędzia, modele i materyał surowy. Trudności, zdaje się, nie istniały dla niego, ponieważ nie był w stanie przewidywać ich. Byłato śmiałość dziecka, igrającego nad przepaścią.

A cóż znaczył pomysł skupienia wszelkich możliwych fabryk w Horodnicy, czyli w Grodnie? Dziś każdy człowiek, obeznany z elementarnemi zasadami ekonomii politycznej, wie, że miejsca dla fabryk obiérają się tam, gdzie jest łatwość zaopatrzenia się w surowiec, gdzie jest łatwość wyprowadzenia wyrobów na targowisko i t. p. Przypuszczam, że w XVIII wieku ekonomia polityczna nie była jeszcze tak upowszechnioną, że dzieło Smith'a (the Wealth of nations) świeżo wychodziło z pod prasy: ależ zmysł praktyczny, uzdolnienie wyjątkowe Tyzenhauza powinno mu było nasunąć tę prostą, niezbędną i zasadniczą prawdę w drodze intuicyjnéj. Człowiek spółczesny, ziemianin dość pospolity, nieznanego w literaturze imienia, autor „Uwag nad Uwagami“ rozwija w swojem dziełku wcale jasne i poprawne pojęcia ekonomiczne. Zastanawiając się nad sprawą ustanowienia wielkich manufaktur, radzi, aby fabryki sukienne założono w Urzędowie, lub Kazimiérzu nad Wisłą, ponieważ Lubelskie obfituje w przednią wełnę z licznych stad owiec angielskich, w margiel foluszowy, w materyały budowlane, tanią żywność i spław Wiślany; w Sandomierskiém, gdzie się kopie miedź, ołów, galman, kobalt, radzi warzyć witryol, koperwas, halun, wysmażać z kisów czyli pyrytów siarkę; w województwach: Braclawskiém, Podolskiém, Wołyńskiém i Kijowskiem radzi powiększyć majdany saletrzane i t. p. *). Jakieżto szczególne

*) Uwagi nad Uwagami wydanie Turowskiego, str. 80 — 81.

warunki miały uczynić Horodnicę punktem dogodnym do fabrykacyi wyrobów kruszcowych i jedwabnych, muślinów i płócien, broni, sukna i pasów litych, które, powiedzmy nawiasowo, dawniej już wyrabiano na Litwie, w Słucku?

Porywać się na olbrzymie projekty z takimi zasobami intelektualnemi, jakimi Tyzenhauz rozporządzał, było rzeczą w istocie śmiałą, powiedzmy nawet zuchwałą, niesłychaną. Czuli to wszyscy spółcześni, czują dziś wszyscy, którzy o nim piszą, lub mówią. Ale jakże wytłómaczyć to całe postępowanie, szczególnie, gdy cel był sympatyczny dla wszystkich, a fundacye wykonane były na wielką skalę i z funduszów królewskich. Ponieważ niepodobna było wybrnąć z téj gmatwaniny drogami zwykłemi rozumowania i zwykłej logiki, więc zadecydowano, że Tyzenhauz był mężem genialnym, bez umiejętności wnikania w każdy szczegół.

A my twierdzimy, że był tylko zuchwałym magnatem polskim z XVIII wieku bez najmniejszego poczucia odpowiewiedzialności, bez żadnego wyobrażenia o pracy na prawdę. Bo prezydowanie, rozprawianie, wysokie kierownictwo nie jest jeszcze pracą rzeczywistą, jeśli przychodzi bez poprzedniéj praktyki na stanowiskach podrzędnych w zawodzie fachowym, bez umiejętności wnikania w każdy szczegół.

Kogóż bowiem nazywać mamy człowiekiem genialnym? Oczywiście takiego, który nietylko posiada w danym zakresie wszelkie zasoby ludzi pospolitych, ale jeszcze wznosi się na niedościgle dla innych wyżyny, zdobywa niezwykłą potęgę i nią tworzy wielkie jakieś dzieło. Może być genialny myśliciel, genialny artysta, poeta i genialni ludzie czynu w różnych zawodach. Do którejże klasy moglibyśmy Tyzenhauza zaliczyć? Z równem prawem chyba do wszystkich, bo zarówno gotów był zakładać szkoły wyższe i Akademię naukową na Horodnicy, nie przeczytawszy przez całe życie z pewnością ani jednéj książki naukowéj, tworzyć balet dla Litwy i Warszawy, przenosić sądy grodzkie i trybunały dla podniesienia Szawel i Grodna, kierować polityką i zakładać fabryki, jak tylko zasłyszał ich nazwy. Dobrać dla niego to-

warzysza pomiędzy ludźmi wielkimi nie jest rzeczą łatwą. Porównajmy go chyba z Piotrem Wielkim. Ale, jak tylko wybór zrobimy, zaraz położenie zmieni się na niekorzyść naszego bohatera. Wiadomo bowiem, że Piotr Wielki dla poznania wojskowości zaczął od służby w stopniu szeregowca, a dla wtajemniczenia się w sztukę marynarską przedsięwziął podróż do Holandyi, gdzie pracował z siekierą w ręku, jako cieśla okrętowy. Tym sposobem mógł zabrać się później do tworzenia armii i floty i stworzył je ku podziwowi świata. Tenże Piotr, gdy chciał zakładać Akademię w Petersburgu, sam nie próbował kreślić ustawy naukowéj, lecz udał się do znakomitego filozofa Leibnitz'a i osobiście zarządził tylko budowę gmachu, na czém się znał.

W końcu XVIII wieku, tak samo jak dzisiaj, najbystrzejszy rozum nie wystarczał już na tworzenie wielkich dzieł cywilizacyi bez stosownego przygotowania umysłowego. Geniusze nieuki były już wtedy niepodobnem, niemożliwem pojęciem. To też wyrazy: „geniusz“ i „Tyzenhauz Antoni“ nie mogą być kojarzone w jednem zdaniu twierdzącem.

Bo jakiż był rezultat z wykonania olbrzymich planów, jaki owoc tak wielkich nakładów i zabiegów?

Rezultat łatwy do przewidzenia — bankructwo, ruina. Po dymisyi Tyzenhauza sporządzone zostały w Kantorze Komercyalnym Grodzieńskim następne obrachunki: *)

Tab. 124.

I. Extrakt z ksiąg manufakturnych, pokazujący: 1-o wiele kapitału Ekonomie JKM. wlały w te manufaktury od daty

---

*) Archiwum Tyzenhauzowskie K. hr. Przezdzieckiego, księga 10 A. Tyz. Handel str. 9 i 10 Arch. G. K. księga Nr. 100, Summaryusz remanentów Manufaktur Grodzieńskich, jak były 1/7 1780 przez J. P. Becu podane, oraz jak się teraz znajdują dnia 1/7 1782 roku zweryfikowane i spisane, z rubryki pierwszej pozycye: 28, 29, 30.

fundacyi onych aż do d. 24 Junii 1777 r. 2-o wiele od tegoż terminu, t. j. od zaczęcia kontraktu arendownego JW. Podskarbiego Nadw. WXLit. aż do 24 Junii 1780.

	złp.
Art. I. Od samej pierwszej fundacyi Manufaktur aż do 1 Julii 1770 nie mieli Manufaktury regestratury porządnej (!): więc zaczęla się przez pisanie inwentarza generalnego, i znalazło się w manufakturnych effektach	44.748
Ekonomie dalej dostarczyły (w sumie) . . .	1.450.606
JW. Podskarbi zaś wzajemnie przez ten czas wybrał	553.829
Więc zostało się kapitalu wziętego . .	896.776
Art. II. Ekonomie dostarczyły Manufakturom (w sumie)	468.961
JW. Podskarbi wzajemnie wybrał	434.595
Więc Manufaktury dostały przez czas kontraktu arend.	34.365

(podpisy:) Józef Franciszek Suchodolski powiatu wołkow. podstarosta. J. Jelec sędzia wołkow.

II Ekstrakt z ksiąg Kantoru Komercyalnego:

1 Julii 1780 został winien JW. Podskarbi . 735.719

(podpis:) J. L. Bécu
Dysponent Kantoru Komercyalnego.

III Summaryusz remanentów Manufaktur Grodzieńskich:

W kasie gotowizny	złp.	690 gr.	9½
Sklep manufakturny bławatny . .	„	93.714 „	16
Dłużnicy miani za pewnych . .	„	75.826 „	10
Razem . .	„	170.231 „	5½

Jest jeszcze pozycya o 74,432 złp. za towary „extra Grodna w Warszawie i po różnych miejscach“, ale wątpimy, czy towary te pochodziły z fabryk grodzieńskich? czy nie

były raczej dla nich zamówione i opłacone? W sumaryuszu bowiem z dnia 31 Lipca 1783 roku znajdujemy przy tej pozycyi dopisek: „w Lipsku, Frankfurcie, Królewcu“. a niepodobna przypuścić, aby te miasta miały sobie sprowadzać produkcyję młodocianych warsztatów, przerabiających materyał zagraniczny rękami cudzoziemców. Gdybyśmy jednak zaliczyli całą tę sumę na dobro fabryk Grodzieńskich, tudzież dodali wartość różnych przedmiotów, jakie się znalazły przy warsztatach, w magazynie materyałów, a nawet w westyarni i spiżarni, to jeszcze suma ogólna remanentów 740.894 złp. gr. 26 nie pokryje 600.000 złp. zagarnionych ze skarbu Rzpltej i 250.000 złp. nieopłaconego długu królewskiego, które stanowiły deficyt namacalny. Nie możemy zaś obliczyć ofiar, jakie poniósł skarb publiczny na cłach; wiemy tylko, że Komisya skarbu Koronnego niejednokrotnemi rezolucyami zwalniała od opłaty jedwabie i rozmaite przedmioty, sprowadzane z zagranicy dla fabryk J. K. Mci grodzieńskich *). Te sumy, czerpane były nie z funduszów własnych, lecz ze skarbów królewskiego i Rzpltej, bardzo ubogich, w bardzo złym stanie znajdujących się podówczas.

Wszyscy nasi historycy jednym głosem powtarzają, że powodem upadku Tyzenhauza była zawiść, stronnicze intrygi i ciemnota, która nie pozwoliła zrozumieć i ocenić obszernych jego planów. Natchnął nas tą myślą zapewne Wybicki następnemi słowy: „Powiem tylko, że ziemia nasza nie była jeszcze przysposobioną przyjąć w nią rzucone nasienie tylu ekonomiczno-politycznych korzyści. Z jednej strony zazdrość, z drugiej ciemnota, wszelkiej bądź najużyteczniejszej nowości nieprzyjaciółka, sprzęgły się na dzieło podskarbiego, a gdy dla dróg prostowania i wychędożenia zgniłych ciemnych puszczy dotknął się siedziby drugiego, zaczęto na gwałt dzwonić: Tyzenhauz jest tyran, despota!... W jego obronie

*) Pr. Ek. A/13, str. 327; A/15, pod dniem 20/3; 16/6, oraz str. 276; A/16, str. 511.

stanął tylko Xże Prymas, on tylko jeden z całej rodziny królewskiej posiadał tęgość i stałość charakteru". Podobne wyobrażenia musiały też krążyć między ludnością grodzieńską, a może i między szlachtą uboższą, stojącą zdala od spraw rządowych. Echo tych sądów życzliwych odbiło się w opisach Schultza; polegając na zdaniu jakiegoś Szwajcara, dawnego dozorcy fabrycznego, zarzuca on Tyzenhauzowi brak cierpliwości, która nakazywała czekać skutku z jednego przedsiębiorstwa, nim się drugie zacznie, ale zresztą nazywa go „twórcą fabryk polskich", pokonanym przez zawiść, a nawet przyznaje mu zasługę „podniesienia dochodów państwowych". I Wybicki nie pomija zarzutu, że „stopniowaniem nie szedł do zarodu i rozkrzewienia kultury, że chciał na puszczach litewskich odrazu Hollandyę kwitnącą widzieć, która wiekami zwolna do swej dojrzałości się wznosiła *)".

Sądy takie przynoszą zaszczyt sercu Wybickiego, który poznał się z Tyzenhauzem w chwili drażliwej, jako z przyjacielem biskupa Masalskiego, właśnie wtedy skompromitowanego w sprawie o roztrwonione fundusze edukacyjne. Świadczą też o dobroduszności owych Litwinów, którzy zabaczali o przewinieniach, a podnosili dobre chęci nad rzeczywistą zasługę. Zresztą śmiałość, wystawność, rzutkość i wcale niezwykły a dosyć dramatyczny upadek magnata uderzały wyobraźnię mas. My jednak, cośmy poznali całą otchłań nędzy krajowej w najkrytyczniejszej epoce porozbiorowej, cośmy nie żałowali trudu na obliczenie każdego tysiąca dochodów lub strat nieszczęsnego społeczeństwa, cośmy tyle złego widzieli w samowoli, lekkomyślności i przytępionem sumieniu panów polskich, nie możemy przyjąć sądów tak łagodnych. Pozostawiając tymczasem na stronie pracę Tyzenhauza skarbową, widzimy wielkie jego winy i na polu przemysłowem. Nie nazwiemy go twórcą fabryk polskich, ponieważ znamy spory

*) Wybicki: Pamiętniki u Raczyńskiego. Obraz V, 27 — 29, 31, Schultz: Reise eines Liefländers I, 45.

Środkowy bukiet, oddzielający część żółtą od szafirowej.

go Tyzenhauza.

Dywan długości 7 metrów, szerokości 2,[illegible] metra z cyframi Antonie. Tyzenhauza.

Własność Konstantego hr. Przezdzieckiego

Spodek do filiżanki porcelan
(wielkoś
Własność *hr.*

z widokiem fabryki w Korcu
naturalna.)
aryi Zawiszynej.

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego

Przykrywka do filiżanki koreckiej
z cyfrą Stanisława Augusta
(wielkość naturalna.)

Filiżanka z porcelany koreckiej
(wielkość naturalna.)

szereg poprzedników jego i ponieważ widzieliśmy go w liczbie członków Kompanii Manufaktur Wełnianych. Z tej to Kompanii wziął buchaltera Becu na inspektora generalnego do fabryk grodzieńskich; jejto plany zapewne podnosił i wskrzeszał, nie wyciągnąwszy dla siebie żadnej nauki z jej niepowodzeń i owszem, pomnażając niebezpieczeństwa przez rozszerzenie jej aż nadto skomplikowanego planu. Nie potrzebujemy objaśniać upadku Tyzenhauza zawiścią lub intrygami skoro do tego rezultatu wystarczyło chaotyczne nagromadzenie różnorodnych warsztatów bez rachunku, bez kontroli technicznej, bez zapewnienia zapasu materyałów pierwotnych po cenie przystępnej, z wygórowaną płacą robotnika (900 złp. rocznie), z jedynym sklepem w samym Grodnie na wyprzedaż całej masy najróżnorodniejszych wyrobów. A przedewszystkiem nie zapominajmy, że tak z wieku jak z wykształcenia i dat działalności swojej Tyzenhauz mógł być tylko uczniem Stanisława Augusta, wykonawcą jego programu i pomysłów; nieudatne zaś przeprowadzenie szczegółów każe nam tylko uznać, że był złym wykonawcą zamiarów królewskich.

A czy też pozostało co po nim?

Pod świeżem wrażeniem katastrofy Staszic pisał z żalem: „Już pustki. Już nie masz Horodnicy. Już sztuczny cudzoziemiec, zebrawszy swe narzędzie, z natrząsaniem wychodzi z cudzego kraju. Już tysiące rąk przemyślnych żebrzą chleba. Nagle od jednego aż do drugiego końca kraju każdy obywatel ten okrutny raz poczuł". A dalej błaga, aby król odnowił te fabryki „zaniechawszy rękodzielnie jedwabne, bo w tych ustanowieniu był uczyniony błąd *).

Sterczące do dziś dnia zwaliska Łososny, których nikt nie uznał za dogodne do jakiegokolwiek użytku, zdają się stwierdzać wiarogodność tego smutnego obrazu.

---

*) Staszic: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, str. 103, 104.

Pozostały jednak „manufaktury Grodzieńskie“ aż do roku 1794. We trzy lata po upadku Tyzenhauza w inwentarzu, podpisanym przez A. Schnekera*), figurują jeszcze fabryki złota, persyarska, karetarska, kart i sukienna wraz z farbiarnią oraz porządkarnia Brzeska; największą sumę (100.020 złp.) reprezentuje fabryka sukienna, za nią idzie karetarska (39.582 złp.), inne są szacowane na kilka lub kilkanaście tysięcy złp. Jeszcze w roku 1792 dla manufaktur grodzieńskich, których dyrektorem był podówczas niejaki Bylczyński, szły bez opłaty cła koszenila i „indykt“ (zapewne indygo) po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset funtów **). Schultz, zwiedzając Grodno, wspomina tylko o fabryce sukiennej i tę ma za upadającą, lecz konstytucya sejmu grodzieńskiego tegoż roku mówi o fabrykach w liczbie mnogiej i przyłącza do nich dom „Akademią zwany ***).“ Wydział Potrzeb Wojskowych podczas powstania Kościuszkowskiego zawierał kontrakt z grodzieńską „Manufakturą Sukienną“ o sukna żołnierskie i kazał jej wyliczyć na rachunek obstalunku złp. 63.034 groszy 15****). Utrzymywała się też w Kobryniu fabryka żelazna z młynami, foluszami oraz domami, pastewnikiem i ogrodem dla rzemieślników; wziął ją w dzierżawę niejaki Rajski, który się posługiwał robotnikiem krajowym *****). Inne manufaktury, tak samo jak Akademia, szkoła kadetów etc. przez Tyzenhauza zakładane, upadły, ale nie z winy Stanisława Augusta, bo ten, jak widzimy, nie zaniedbywał swoich zakładów przemysłowych aż do końca panowania swego, nawet w najcięższych chwilach—podczas drugiego zozbioru.

---

*) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 100, Stan manufaktur grodzieńskich dnia 31/4 1783 znaleziony.

**) Pr. Ek. A, 30, str. 783, 785.

***) Schultz: Reise eines Liefländers I, 44; Konstytucye 1793 r. część III, A tit. Zamiana Domu fabryk grodzieńskich.

****) Gaz. Rząd. 1794 Nr. 8 z dnia 8/7, str. 29.

*****) Dz. Handl. 1789, str. 34.

47. Zwracając uwagę na daty, zapamiętajmy sobie, iż w pierwszym okresie badanej przez nas epoki pracowała na polu przemysłu fabrycznego wielkiego jedna tylko Kompania Manufaktur Wełnianych i to z niepomyślnym rezultatem.

Główna działalność Stanisława Augusta, bezpośrednia i za pośrednictwem Tyzenhauza lub kompanij akcyjnych przypada na okres drugi. Nie jest ona bynajmniej samotną, zapoznaną wśród społeczeństwa. Owszem objawił się wśród panów i szlachty popęd ogólny do zakładania fabryk, sprowadzania rzemieślników, do wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych. Nędza, zrządzona przez katastrofę rozbiorową, budziła z ospalstwa szlachtę; fatalne bilanse handlowe pouczały ludzi, wyższe stanowiska zajmujących, o potrzebie wyzwolenia się z zależności ekonomicznej przynajmniej od Fryderyka II. Nie było więc bodaj ani jednego rodu pańskiego, ktoryby się jakiejś fabrykacyi nie imał.

Czartoryscy założyli kilka fabryk mianowicie: w Staszowie i w Korcu. W Staszowie, niedaleko od Krakowa, a raczej od Połańca, założona była fabryka sukienna przez Augusta Czartoryskiego, wojewodę ruskiego (a więc przed 1780 rokiem); ta „dostatkiem dodawała sukien ordynaryjnych dla wygody krajowej“, ale w posiadaniu Lubomirskiej, jeśli się nie mylę, marszałkowej w. k., córki Xcia Augusta „podupadła znacznie“. Jednakże w roku 1788 liczyła jeszcze „fabrykantów istnych“ 12tu, wyrabiała około 600 postawów na rok w gatunkach od 4 do 6ciu złp. za łokieć, w różnych kolorach, a mogłaby wyrabiać i po 1.000 postawów, gdyby miała zamówienia. Była tam i fabryka płócien, lecz o niej bliższych szczegółów nie podajemy *). W Wołczynie

*) Raporta o fabrykach sukiennych z prowincyi krakowskiej: superintendenta Gruszeckiego pod dniem 17/1 1789; pisarza komory Połaniec, Krasuskiego w Archiwum Skarbowem Koronnem dział XXX, plik Nr. 34.

była fabryka sukien w roku 1794. W Korcu (w powiecie Luckim) Xiąże Józef, stolnik litew. utrzymywał trzy fabryki: 1) sukienna w samem mieście składała się z 10 warsztatów, a w tej liczbie znajdowały się dwa warsztaty żydowskie z 60 robotnikami; ztąd wnosić można, iż liczba ogólna robotników dochodzić musiała do 300tu. Czynną być zaczęła zapewne z początkiem roku 1786, ponieważ dyrektor jej Ziemiecki, wezwany urzędownie przez oficyalistów skarbowych, złożył wykaz produkcyi trzechletniej w dniu 11 grudnia 1788 roku. Widzimy z tego wykazu, że w ciągu lat trzech fabryka wyrobiła postawów: sukna ordynaryjnego $293^{13}/_{16}$, mystelfainowego $140^{1}/_{4}$, alpai ordynaryjnej $111^{1}/_{2}$, mystelfainowej $4^{3}/_{4}$, kuczbai 70, dek $38^{1}/_{4}$, kiru 62, razem wszystkiego postawów $1.350^{13}/_{16}$, czyli przeciętnie po 450 na rok. Zapewne prowadzoną była dobrze, gdyż w roku 1791 dowiadujemy się, że produkcya doszła do 800 postawów rocznie, że najwięcej pracuje dla wojska, ale też wyrabia czasem i sukna extrafajnowe to jest najcieńsze w najwyższych gatunkach. 2) Farfurowa (fajansów) na Józefinie pod miastem na 86 warsztatach wyrabiała garnuszki, imbryki, naczynia kamienne; w r. 1791 zaczynała wyrabiać porcelanę. Miesięcznie wychodziło z niej do 20.000 sztuk; mogłaby i więcej, ale brakło odbytu, choeiaż składy były urządzone w Berdyczowie i Warszawie. Wyroby jej miały być doskonałe, ledwie nie wyrównywające zagranicznym, jak świadczą Magier i Jezierski *).

Kołłataj: Stan oświecenia w Polsce u Raczyńskiego. Obraz XII, 68. Dz. Handl. 1788, str. 575 — 581. Rekwizycye Generałów w 7-brze 1794, plik a 35, raport Witthofa z Terespola z dnia 13/9.

*) Uwiadomienie z fabryki sukiennej w Korcu dnia 11/12 1788 z podpisem Ziemieckiego znajduje się w powołanej plice Nr. 34 działu XXX Archiwum Skarb. Koron. Dz. Handl. 1791, str. 46, 49; 1788, str. 575 — 581. Magier Estetyka c. 29. Jezierski: Wszyscy błądzą, str. 89. Gołębiowski Ludw. Z dziejów ceramiki w Bibl. Warsz. 1877, tom III, str. 187.

Dajemy tu wierną reprodukcyę filiżanki porcelanowej z cyfrą Stanisława Augusta na pokrywce i widokiem fabryki na spodku. 3) Kapelusznicza. Była też podobno i fabryka płóciennicza.

Z rodu Potockich Prot zakładał, jak już wiemy, całą osadę fabryczną w Machnówce: 1) fabryka tameczna sukienna liczyła 6 warsztatów, które wydawały po 240 postawów sukna ordynaryjnego rocznie; wełnę sprowadzała po części z Lubelskiego, a po części z Jas (z Mołdawii) i z Rosyi; 2) fabryka kapelusznicza, wyrabiała przeważnie kapelusze proste z wełny ukraińskiej, które miały „wielki pokup i rozchód na Ukrainie;“ 3) w Cudnowie była fabryka fajansów; miał też Prot 4) fabrykę sukienniczą, na Pradze, przedmieściu Warszawy *) Wincenty Potocki, podkomorzy koronny „z troskliwości o pomnożenie rękodzieł“ założył w swoim Niemierowie: 1) fabrykę skór w gatunku angielskim; wyrób był dobry tak dalece, że wychodził za granicę i że już w roku 1784 czysty dochód wynosił 8.400 złp.; St. August, zwiedzając tę fabrykę d. 16 maja 1787 r., zaszczycił pochwałą dyrektora jej Müllera; 2) fabrykę sukien; 3) ruralnię, szabelnię i fabrykę strzelb; 4) kapelusznię; 5) fabrykę cyców (perkali), „złożoną po części z ludzi zagranicznych, po części z żydówek, liczbę 300 przenoszących“. W roku 1784, gdy w niej pracowało tylko 120 robotników, produkcyę roczną stanowiło 1500 sztuk różnych gatunków; wyrób zaś tak dobry był, że można było sprzedawać towar w Niemczech po cenie krajowej **). Fabrykę perkali odstąpił Potocki mie-

*) Raport do J. O. Komisyi Skarbu Koronnego od kontraregestranta Prowincyi Ukraińskiej Chuchrowskiego pod dniem 12/12 1788 w plice Nr. 34 działu XXX Archiwum Skarbu Koronnego Gazeta Rządowa 1794 r. Nr. 75. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 308.

**) Dz. Handl. 1788, str. 575—581; Magier: Estetyka m. Warszawy c 29; znał on rzemieślnika z Niemierowa, który pracował później w fabryce Marymonckiej. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 308.

szczaninowi Henri Amiet et Comp., który zażądał od Komisyi Skarbu Koronnej w 1785 roku ulgi na cle, ponieważ miał wyprowadzać wyroby swoje do Rosyi i Turcyi. Komisya łaskawie przychyliła się do prośby i wyznaczyła cło po gr. 18 i 15 na cyce, a po 24 gr. miedziane na „bagazye“ od sztuki 18-łokciowej. Dyrektorem jej w latach 1789 i 1790 był tenże zapewne wzmiankowany już Szl. Ewerard Ludwik Rudolf Müller. Nie rozumiem, dlaczego ów Müller, w imieniu Kompanii czyniący, zapragnął przenieść fabrykę cycową gdzieś indziej, nawet nie określając wyraźnie miejsca, a Potocki przez deklaracyę urzędową zgadzał się na takowe przeniesienie wraz „z ludźmi zagranicznymi i poddanymi przy fabryce będącymi“. Komisya Skarbowa Koronna pośredniczyła w tej sprawie, zapewniła o swej opiece oficyalistę do spisania inwentarza i pisała list do Prota Potockiego z prośbą, żeby fabrykę w dobrach swoich umieścił. To ostatnie żądanie miało na celu zapewne zasłonić Müllera i jego spółkę mieszczańską przed rygorem prawa, które podówczas jeszcze zabraniało mieszczanom nabywania dóbr ziemskich *). Szczęsny Potocki miał w Tulczynie fabryki sukien ordynaryjnych, płócien, siodeł, powozów i wybornej broni palnej, a w Mohylowie nad Dniestrem fabrykę win krajowych **).

Sapieha, kanclerz w. litt. miał w Rożannie (w powiecie Słonimskim) fabryki bławatne, sukiennicze, płóciennicze i świec jarzących, a Kazimierz Nestor w Kodniu sukienną o znacznej produkcyi, gdyż Komisoryat zamawiał od razu po 20.000 łokci ***).

Żona Jabłonowska Anna w Siemiatyczach na Podlasiu założyła: 1) majdan saletrzany, 2) hamernią do wyra-

*) Pr. Ekonom. A 22, str. 476; A 26, str. 483; A 27, str. 1318; A 30, str. 399.

**) Dz. Handl. 1787, str. 104; 1788, str. 575 nast. Chuchrowski nie dowiedział się cyfry produkcyi sukien.

***) Dz. Handl. 1788, str. 542. Przełożenia Dep. Umundur. raport 31 8 1794.

biania kotłów i różnych naczyń z miedzi mosiądzu, która istniała jeszcze w 1799 roku lubo w upadku *).

Z czterech braci Małachowskich jeden Jacek kanclerz w. k., oprócz utrzymywania fabryk konieckich, przez ojca założonych, wszedł w charakterze prezydującego do kompanii „patryotycznej“ o 40 akcyach, która się zawiązała za wpływem Stanisława Augusta w celu poszukiwania soli pod wsią Rączkami w województwie sieradzkiem, należącej do rodziny Karwosieckich **). Poszukiwania te nie doprowadziły jednak do oczekiwanych korzyści. Stanisław miał kuźnice w Białaczewie.

Z Poniatowskich Xże Stanisław, podskarbi w.-litt. gorliwie szczepił przemysł na Ukrainie: w Korsuniu, założył fabryki sukien, zamszów, jedwabiu i saletry, w Taraszczy, hutę szklanną z fabryką zwierciadeł, w Sachnówce, winnicę i plantacyą tytuniu ***). Nie tyle czynami, ile radami, wpływem i udziałem służył sprawie przemysłu Michał, brat króla, ostatecznie prymas. Widzieliśmy go w liczbie założycieli Kompanii Manufaktur Wełnianych, potem w liczbie akcyonalistów Kompanii Beusta (Buskiej), ale najważniejszem jego dziełem było „Społeczeństwo fabryki krajowej płóciennej“. „Kontrakt“ był spisany w jego pałacu d. 7 listopada 1787 r. Dla tej fabryki nabyto na prawie emfiteutycznem grunt w Łowiczu. Kontrakt zaczyna się od oświadczenia: „Subskrypcyą przedsięwzięliśmy nie tak chęcią zysków, jako raczej czystą intencyą uczynienia najistotniejszej krajowi przysługi“. Fundusz miał składać się z 900.000 złp. podzielonych na 225 akcyj (właściwie udziałów) po 4.000 złp. wartości. Opłata była rozłożoną na cztery raty półroczne i wnie-

---

*) Jabłonowska: Ustawy Powszechne dla dóbr moich rządców tom I, str. 15 i 169 — 173, (dyspozycya o saletrze) i w tomie VI: Ustawy dla pisarza hamernianego, kotlarza hamernika. Holsche l. cit. I, 412.

**) Nax: Wykład etc., str. 153. Krótka wiadomość o soli, str. 48.

***) Dz. Handl. 1786, str. 168.

sioną do banku Teppera w miesiącach lutym i lipcu w ciągu lat 1788 i 1789. Zarząd, czyli, jak się kontrakt wyraża, „rząd“ miał się składać z 12-tu osób po-połowie ze stanu szlacheckiego i miejskiego; członkowie zarządu używają tytułu „administratorów fabryki krajowej“; głosy obliczały się podług liczby akcyj, oprócz króla i prymasa, którzy mają oddzielne przywileje. Akcyj wyciągać z kompanii nie wolno aż po skończonych 12tu latach, rachując termin od d. 1 lutego 1788 r. Czwarta część zysków ma pozostawać w kasie dla zasilenia fabryki. Na liście akcyonalistów król zapisał się z 10, a prymas z 20 akcyami, inni zapisywali się zwykle na jednę. Fabryka była czynną już przed grudniem r. 1788, jak się dowiadujemy ubocznie z głosu Małachowskiego wojewody krakowskiego. Nie wiemy, ile mianowicie wyrabiała płócien i bielizny stołowej, lecz Jezierski nazywał ją „wielką“. Mieściła się po części w zamku, a po części w oddzielnych budynkach. Wyprzedażą wyrobów łowickich trudniła się Kompania Kontraktowo-Składowa, która miała w tym celu bezpieczny i należycie we wszelkie potrzeby zaopatrzony magazyn na Solcu w Warszawie; na swój dochód Kompania ta pobierała 10% od ceny sprzedanych płócien. Po drugim rozbiorze kraju byt fabryki zachwiał się zapewne; domyślamy się tego z rezolucyi, powziętej na posiedzeniu administratorów d. 21 stycznia 1794 r., względem „podzielenia zbytnich towarów i efektów, w magazynach fabryki znajdujących się, tudzież dalszego jej urządzenia“. Zwołane było posiedzenie nadzwyczajne wszystkich akcyonalistów na dzień 1 marca. To zgromadzenie ogólne uchwaliło likwidacyą, która jednak nie ukończyła się przed wybuchem powstania Kościuszkowskiego, bo Rada Zastępcza odwołała się do akcyonalistów o jakąś ofiarę na potrzeby wojska, przypominając, że fabryka posiada w swoim magazynie warszawskim „wielkie zapasy płótna *).“

*) Kontrakt w Dz. Handl. 1787, str. 657 i nast. Magier w Estetyce (c 29) powiada, że fabryka Łowicka „nie została uskuteczniona“,

Chreptowicz Joachim podkanclerzy litt. dopiero około r. 1790 urządził w dobrach swoich Wiszniewie piec wielki, pierwszy i jedyny na Litwie, do wyrabiania żelaza; piec ten był czynnym w r. 1794, ponieważ kolumna wojska rosyjskiego miała tam iść dla zabrania przygotowanych zapasów *).

Nawet Poniński, ów zdemoralizowany gracz i utracyusz wyrabiał żelazo w wielkim piecu pod Dryłowem, miał jakieś fabryki bomb i kul, których próbki posyłał Potemkinowi, sprowadził z Neu-Wied (Westfalia) ośmiu majstrów stolarskich, którzy byli twórcami wyższej stolarszczyzny (Ebenisterie): wyroby ich sprzedawano za angielskie. W liczbie tych majstrów znajdował się Simmler, zapewne protoplasta rodziny tak znakomitej dzisiaj z wyrobów stolarskich, a jeszcze więcej ztąd, że wydała jednego z największych naszych malarzy artystów **)

Do wielkiego świata warszawskiego należący, ale wątpliwej sławy używający Unruh, starosta hamersztyński, stały gość, niemal domownik Stackelberga, prowadzący na jego przyjęciach niedzielnych grę w faraona i mający, jak powiadano, pewien udział w zyskach z wygranej ***), zajmował wy-

---

lecz twierdzenie to jest mylne, jak świadczą przytoczone w tekście fakta, zaczerpnięte z głosu Małachowskiego na sesyi 36 z dnia 13.12 1788 (Dyaryusz urzędowy tom I, część 2, str. 421) z broszury Jezierskiego pod tytułem „Wszyscy błądzą“ str. 8, z Doniesienia Gazety Krajowej przy Nrze 1 z roku 1794, str. 12 i Nrze 19, str. 228 z Journal Historique str. 51 i 73, oraz Gazety Wolnej Warszawskiej Nr. 7 str. 94. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 str. 85—7.

*) X. Osiński: Opisanie polskich żelaza fabryk, tabela do karty 45 Gaz. Rząd. Nr. 18, str. 71.

**) Osiński l. cit. Kalinka: Dokumenta w Pamiętnik. w. XVIII wydanie Żupańskiego X. część 2, str. 111, Magiera 30. Nazwiska innych ebenistów: Dürchs, Sterzing, Gerst, Nenecke, Fries, Romer i Dreistz.

***) Engeström: Pamiętniki tłómaczył J. I. Kraszewski 1875, Poznań, str. 41.

datne stanowisko na polu przemysłowem: wieś jego Kobyłka (niedaleko od Warszawy położona) była siedliskiem trzech dobrych fabryk: 1) mydła, które współzawodniczyło z rosyjskiem, a którego produkcya roczna dochodziła do 1.000 beczek, 2) pończoch wełnianych, 3) pasów polskich, które miały być prześliczne i były brane do Wiednia dla oddziału gwardyi cesarskiej polskiej; rocznie wyrabiano takich pasów po 50 do 60ciu. Ta ostatnia fabryka, czynna już przed r. 1783, przetrwała do 1794 r. i przeszła zdaje się na własność dyrektora jej Filsjeana, którego podczas powstania Warszawy „zamordowali okrutnie kozacy za to, iż się wziął przeciwko nim do oręża“. Jego sukcesorowie zanieśli do Rady Najwyższej Narodowej prośbę o wsparcie, „gdyż fabryka pozostała żadnego im pożytku nie przynosi“; otrzymali 1.000 złp. pensyi do końca rewolucyi *).

Najznakomitszym wszakże i najobrotniejszym pomiędzy dygnitarzami przedsiębiorcami był Jacek Jezierski, kasztelan łukowski. Senator ten niedobrej używa opinii u naszego pokolenia, które pamięta jeszcze tradycyę o łazienkach nad Wisłą, zbudowanych przez niego i połączonych z domem rozpusty (co było nowym natenczas dla Warszawy wynalazkiem). Pomścił się na nim Kitowicz w imieniu stanu duchownego krótką, ale dosadną i ostrą charakterystyką. Powiada on: „Z rodzaju prześladowców duchowieństwa niepoślednim też okazał się Jezierski k. ł. Ten człowiek, nieznany w Rzeczypospolitej za Augusta III, pierwszy raz był posłem na sejmie konwokacyjnym. Mówca łatwy, ale uszczypliwy, który sposobem jurystowskim, będąc przedtem tej professyi, umie zbijać każde zdanie, ale sam lepszego innego nie wynajduje. Wtuliwszy się w kredyt Podoskiemu, drugiemu przed dzisiej-

*) Pamiętnik Histor. Polityczny. 1783, str. 108, 378. Gazeta Rządowa Nr. 10, str. 39. Zdarza się teraz czytać w Kuryerze Warszawskim ogłoszenia o sprzedaży pięknych pasów słuckich i kobyłeckich.

szym prymasowi, zrobiony od niego komisarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka złupił z dóbr 200.000 złp., z czem się wielokrotnie chlubił, urągając jeszcze prymasowi" *).

J. I. Kraszewski pod wrażeniem tych głosów zapewne, a może też nie upodobawszy sobie kilku mów sejmowych kasztelana, pojął go jako człowieka lichego, niespokojnego, odzywającego się niestosownie przy obradach i przedstawił go, jako dziwaka, niemal jako przedmiot pośmiewiska dla Izby. Nareszcie tak utalentowany historyk specyalista, jakim X. Waleryan Kalinka, sądzi jego mowy polityczne surowo i mniema, że „grał rolę śmieszka na sejmie", że odpierał żądanie mieszczan „trywialnemi konceptami" i t. p. **).

Na naszem polu badań Jezierski ukazuje się w innej całkiem postaci. Potrafił on zająć nas tak żywo, żeśmy notowali każde jego przemówienie, każdą wzmiankę o nim i, rozbroiwszy się z podejrzeń, oto do jakiego przyszliśmy zdania:

Jezierski nazywa siebie niejednokrotnie prostakiem nieuczonym i z godną uznania skromnością, będąc już starym człowiekiem, korzy się przed nauką i wymową młodziuchnego Tadeusza Czackiego ***): miał jednak doświadczenia niemało i talent pisarski, a nawet krasomówczy niepośledni. Nie wiem, czy był kiedy jurystą, jak podaje Kitowicz, ale on sam wspomina, że był artylerystą, zapewne w załodze Kamieńca, bo mieszkał tam lat 8 ****); miał przeto praktyczne przynajmniej pojęcia o wojskowości. Służba ta przypada niewątpliwie na

---

*) Kitowicz: Pamięt. z czasów panowania St. Augusta 1845 r., Poznań, Łukaszewicz I, 64.

**) Polska w trzech rozbiorach—passim, Kalinka: Sejm Czteroletni I, 243, 344, 508.

***) Dziennik Czyn. S. G. W. Sesya 297 (nie 295) z dnia 3 8 1790 roku.

****) Dzien. Czyn. S. G. W. Sesya 157 z dnia 17 9 1789; sesya 290 22 7 1790.

czasy Augusta III, bo już na pierwszych sejmach Stanisława Augusta Jezierski występuje jako urzędnik ziemski, skarbnik, miecznik Łukowski i poseł najprzód lubelski, potem nurski, miał więc blizko 30-letnią praktykę polityczną. Czy sprawował się nieskazitelnie na ławach poselskich i na krześle senatorskiem, które w r. 1775 dla niego umyślnie odnowiono i przywrócono? Czy też zaprzedawał swoje kreski? Dowodów jasnych ani pro, ani contra nie posiadamy, raczej jednak skłaniamy wiarę na jego korzyść, że mówił od serca nie zaś od worka. W r. 1766 odzywał się przeciwko żądaniom Repnina i doradzał przejść do porządku dziennego, pozostawiwszy załatwianie skarg dysedenckich biskupom; w r. 1775 znajdował się w delegacyi sejmowej, ale powiadał, że „myśmy sceny nie grali, tylko jej asystować i poniewolnie patrzeć musieli“ *). Kalikst Poniński w delacyi swojej, podanej sądowi sejmowemu na obronę brata w r. 1789, umieścił Jezierskiego jako przekupionego członka Delegacyi. Wspominając o tem, sam Jezierski nie zaprzecza wyraźnie, bo niestety! dostał 5 królewszczyzn; więc broni się bardzo niewłaściwym argumentem, że sam Kalikst znajdował się na tym sejmie, a wziął mitrę, starostwo i regiment **). W przemówieniach jego z tej epoki nie dosłyszeliśmy przecież płatnych odgłosów; przeciwnie, wyrywały mu się okrzyki bolesnego uczucia jak np.: „Pogódźcie się panowie a resztę Polski rozbierzcie“! (gdy Antoni Sułkowski żądał znacznej darowizny ceł dla swojego miasta Leszna), albo przeciwko Augustowi Sułkowskiemu: „Podobno się temu projektowi (banku) nikt nie sprzeciwi, bo jesteśmy pewni, że nikt pieniędzy nie da; doświadczyła tego Polska, że publiczna wiara vacillat i takie piszemy prawa,

*) Dyaryusz 1766, sesya 41 z dnia 27/11. karta dd/2, strona odwrotna; Prot. Deleg. akt limity, Konstytucya Dyar. Seym. Ord. Warsz. sesya 115 z dnia 8/6 1789 str. 217.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 215 z dnia 30/12 1789. Vol. Leg. VIII, f. 238.

jakie nam nie publiczne dobro, ale własny dyktuje interes" *). Pomiędzy papierami, znalezionymi w ambasadzie rosyjskiej, r. 1794, nie masz jego kwitów. Godnem też jest uwagi, że na sejmie czteroletnim, i to już po delacyi Ponińskiego, bo w r. 1790, Jezierski wystąpił z wnioskiem, aby sejm kazał stanąć bankierom i buchalterom przed sobą, aby ci wyznali, jakie i którym obywatelom polskim wypłacali pensye cudzoziemskie i aby księgi swoje pod przysięgą od r. 1768 komportowali **). Czyż podobna przypuszczać, aby się ktoś odważał na podobną propozycyę, gdyby własne jego nazwisko figurowało na liście przedajności? Przypuszczenie takie staje się prawie niemożliwem, gdy zwrócimy uwagę na charakter mówiącego jowialny, rubaszny, niezdolny do giętkości dyplomatycznej. Czujemy szczerość i pewność siebie w takim żarcie np. gdy opierał się uwolnieniu od opłaty za patent szlachectwa znacznej liczby nobilitowanych, a potem oświadczył: „Odstępuj od opozycyi, ale pamiętaj JW. Marszałku, aby te zasługi całego nie wysuszyły skarbu, bo jeżeli W. Pan przez swoję cnotę skarbu nie będziesz bronił, rozbiorą go wszyscy i ja razem z nimi brać będę". Co do epoki zaś sejmu czteroletniego zresztą wszelkie powątpiewanie ustąpić musi w obec świadectwa X. Kalinki, który z tajnych archiwów pruskich przekonał się, że nikt pensyj pruskich nie pobierał, że kilka osób zgłaszało się do Lucchesini'ego o pożyczki, ale i w tej kategoryi Jezierski się nie znajdował ***).

Nie twierdzimy, że był bezinteresownym, albo, że na słowach jego zawsze polegać było można. Przechwalał się

---

*) Pr. Deleg. Zag. VI, sesya 44 z dnia 26/2 1775 r., str. 143. sesya 65, str. 156.

**) Dyaryusz urzędowy 1790 r., sesya VI, (357) z dnia 35/2 I, str. 123.

***) Dz. Cz. S. G. W. sesya 340 z dnia 4/11 1790 roku, Kalinka, Sejm Czteroletni I, 278, 279, 280.

np. że dał pochop zyskowi Skarbu Kor. na milion z górą złotych z tabaki; tymczasem wiemy z akt, że Komisya Skar. jego ofertę, jako niekorzystną odrzuciła właśnie w r. 1777 *); chyba, że tak wysoką wartość przyznawał swemu pomysłowi o tantiemie z każdego funta tabaki na rzecz skarbu, zamiast dzierżawy ryczałtowej. W osobistej sprawie z niejakim Wolskim skompromitował się publicznie i jawnie. Wyzyskując sympatye sejmu dla przemysłu krajowego, wystąpił raz ze skargą: „Kupiłem w Wdztwie Sandomierskiem dobra za 500.000, znalazłem tam stal wyborną, zniosłem niektóre folwarki, a wszystko obróciłem na fabryki, sprowadziłem z niemałym kosztem rzemieślników z zagranicy, uczyniłem teraz kontrakt z komisoryatem na dostarczenie żelaza. Wszystko to niszczy p. Wolski, bo zepsuł groblę, której naprawić nie pozwala. Niech Prześw. Stany zalecą Komisyi Cyw.-Wojsk. powiatu Opoczyńskiego, aby groblę naprawić kazała, bo rzemieślnicy rozbiegną się". Sam Król poparł ten wniosek, a Izba jednomyślnie go przyjęła. I cóż? W parę tygodni nadeszła odpowiedź Komisyi Cywilno-Wojskowej, że wstrzymała się od dopełnienia tego rozkazu, ponieważ groblę sama woda przerwała, a Wolski żadnej krzywdy kasztelanowi nie uczynił **) Miewał też zatargi z Komisyją Skarbu Kor. o plac nad Wisłą w Warszawie, przywłaszczony bez żadnego prawa ***). Zajęty wciąż spekulacyami, dorabiając się fortuny na różnorodnych przedsiębiorstwach, nie był wybrednym co do środków bogacenia się; może też niekoniecznie prostemi drogami doszedł do posiadania dóbr obszernych: w samem San-

---

*) Porównaj głos Jezierskiego na sesyi 183 z dnia 3/11 1789 i Prot. Ekonom. A 13, str. 703 i A 14, str. 31 (rezolucya z dnia 20/1 1777 r.)

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 297, (nie 295) z dnia 3/8 i 303 (nie 301) z dnia 16/8 1790.

***) Pr. Ek. A 16, str. 440 miał właśnie swój dom przy moście. A 22, str. 442. A/21, str. 374; D. P. 2, str. 26.

domierskiem 16tu wsi z dwoma kościołami parafialnymi *), a miał jeszcze dobra w ziemi Łukowskiej, w Sieradzkiem, zapewne też i w innych okolicach, pałac przy ulicy Danielewiczowskiej i kamienicę przy ulicy Bednarskiej (tę ulicę własnym kosztem wybrukował). Ale tej chciwości życia prywatnego nie przenosił do spraw publicznych, przynajmniej podczas sejmu czteroletniego. W ciągu pierwszych miesięcy przypominał wciąż potrzebę rychłego uchwalania podatków, potem powiększania ich „bo te tylko na 40.000 wojska wystarczą", potem posuwał się aż do ofiar pieniężnych, gdy zrzekł się zwrotu opłaconej raty protunkowego i wszystkich senatorów do podobnego zrzeczenia się zachęcał. Proponował też skarbowi, że odda mu 3 okna soli w swojej warzelni, sobie czwarte zostawiając **).

Ostrymi docinkami mógł się niejednemu narazić. Tak np. o Suchorzewskim mówi w izbie: „Gdyby Rzym tylko pozwolił, tobyśmy go za życia jeszcze kanonizowali"; Stanisławowi Augustowi rzekł w oczy: „Mówili, iż W. K. Mość trzymasz z Moskwą... co się teraz przeciwnie dzieje", albo: „Dawałeś N. Panie wielkie i małe starostwa, honory, dygnitarstwa i co tylko do rozdawania przyszło; sobie nic nie zatrzymałeś; ale nie dawałeś w ojczyźnie zasłużonym, bo próżnujący w nierządnem królestwie zasługiśmy nie mieli; dawałeś i zbrodniom, gdyś był od swoich i obcych przymuszony" ***). Przyznać jednak należy, iż te docinki zwykle bywały słuszne i trafne. Wogóle zaś jego przemówienia, uwagi, projekta, rady, jego cały udział w rozprawach nosił cechę

---

*) Zbiór mów i pism. Wilno 1798 (sic) V, 182.

**) Dyaryusz urzęd. tom I, część 2, str. 99 (sesya 49 z dnia 13/1 1789); Dyaryusz krótko zebrany, str. 259, sesya 83, z dnia 27/3 1789; Dz. Cz. S. G. W. (sesya 183 z dnia 3/11 1789); Kontyn. Dyar., str. 93.

***) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 325 z dnia 7/10 1790; sesya 237 z d. 8/6 1790; Kontynuacya Dyaryusza, str. 214, sesya 115 z d. 8/6 1789 r.

gorliwości o dobro kraju. W materyach finansowych dążył zawsze do powiększenia dochodów skarbowych: wytykał więc niedostateczność uchwalonych lub małą wydajność pobranych podatków *), posługując się zręcznie skombinowanym rachunkiem przybliżonym (np. o podatku od skór). Chciał zmniejszać uposażenie duchowieństwu wyższemu i mówił o biskupach: „nie po francuzku obeszła się z nimi Rzplta“, gdy zamiast 10.000 liwrów wyznaczyła po 100.000 złp. pensyi; chciał dwa opactwa oddać Akademii Krakowskiej i złożył swój projekt względem nowego urządzenia opactw; ale domagał się „opatrzenia dla duchowieństwa niższej rangi, wyższego uposażenia dla biskupów unickich i miejsca dla metropolity ruskiego w senacie“ **). Więc nie Kitowiczowi, ale jemu przyznać należy słuszność i trafność w pojmowaniu tej materyi. Opierał się tylko podatkowi od fabryk i od wartości domów, do czego miał racye poważne ***). W rozprawach o organizacyi wojska żądał zniesienia szefostw; jako urzędu zbytecznego, oraz przywilejów rotmistrza: „My podobno więcej rotmistrzom czynić dobrze a gwałtownie usiłujemy, niż oni pretendują, bo tak zacni, tak majętni obywatele nie zechcą szalasów wojskowych pilnować, kiedy mają własne pałace“ ****). W interesie oszczędności żądał zmniejszenia ministeryum: „Mamy i tu 16-tu płatnych ministrów, a czterech z nich ledwo zasiada“. Dopraszał się ustanowienia Banku i własny projekt złożył *****).

---

*) Naprzykład w Dyaryuszu krótko zebranym, sesya 83 z dnia 27/3 1789.

**) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 272 z dnia 29/5 1790; sesya 83 z dnia 27/3 1789, sesya 80 z dnia 23/8 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym I, 247.

***) Konstytucya Dyaryusza, str. 82—84. Dz. Czyn. S. G. W. sesya 171 12/10 1789.

****) Dzien. Czyn. S. G. W. sesya 153 z dnia 10/9 i 169 8/10 1789 r.

*****) Tamże, sesya 237 z dnia 8/6 1790, sesya 402 18/3 1791, głos Krzuckiego.

Obchodziła go i sprawa żydowska; sam ofiarował się na członka deputacyi i projekt urządzenia narodu żydowskiego wnosił, lecz dla braku czasu przez rozprawę nie mógł przeprowadzić. W sprawie miejskiej oddalił się znacznie od przodowników reformy, jak to wykażemy niżej (w §. 52); pomimo to zacny B a r s s w broszurze, która bardzo się nie podobała Jezierskiemu, przemawia do niego jako do „znakomitego obywatela“ do „twórcy tylu fabryk i patryotyzmem wsławionego męża“. Rzemieślnicy i fabrykanci przychodzili do niego „żądając zabezpieczenia handlu i rzemiosła“, i on składał ich memoryały u laski. Bo też niejednokrotnie przemawiał o „ekonomice“ i projekt o fabrykach wypracował *).

Nie widać ztąd wcale, żeby Jezierski był wyśmiewany albo nawet lekceważony, gorliwość zaś jego obywatelska jest zbyt widoczną, żebyśmy ją mogli w wątpliwość podawać. Kto zna dzieje sejmu czteroletniego, niechże sobie przypomni i policzy, ilu było posłów, coby tak pilnie dosiadywali w Izbie? ilu senatorów, coby tyle zdrowych myśli wypowiedzieli, tyle pracy podjęli?

Bo Jezierski nietylko mówił i w deputacyach pracował, ale też drukował broszury w kwestyi włościańskiej, któreśmy rozbierali wyżej (§. 28), jakoteż w sprawie miejskiej; umieścił artykuł w Pamiętniku Histor. Politycznym w kwestyi Banku Narodowego, nader ważnej i pilnej w owym czasie. Styl jego jest dosadny, treściwy, obfity w zwroty mowy ludowej, czasem rubaszny, ale trafiający w jądro kwestyi **). Robi wrażenie szczerości w przekonaniach i uczuciach.

---

*) Dzien. Czyn. S. G. W. 347 z dnia 22 11 1791, sesya 396 z dnia 1/3 1791, sesya 400 z dnia 15/3, sesya 408 z dnia 29/3 1791.

**) Przykład rubaszności literackiej: „Nie wierzcież warszawskim pisarzom, w których rozum tak się rozmnożył, że im się w głowie mieścić nie może, a zatem ustąpił do żołądka, zkąd na jego miejsce fum nastąpił“. Taką odprawę daje autorom, którzy dla mieszczaństwa praw politycznych żądali. (Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Dufour 1790, str. 55).

Kończąc tę charakterystykę, winniśmy jeszcze zwrócić uwagę, że Jezierski, chociaż opierał się przedłużeniu sejmu w podwójnym składzie posłów i używał nawet wyrazu „nie zezwolę", przecież pozostał w Izbie i pracował po dawnemu, że po upadku konstytucyi majowej znikł z widowni politycznej i nie ukazał się ani między Targowiczanami, ani w Grodnie; lecz podawał znów projekty władzom powstańczym 1794. Umarł 84 letnim starcem w r. 1805.

Rozpatrzmy się teraz w działalności Jezierskiego na polu przemysłowem. Kto wie, czy nie pobudki patryotyczne, czy nie ból nad traktatami rozbiorowemi, a szczególnie nad traktatem handlowym pruskim, popchnęły go na to pole? Jeszcze w r. 1774 przemawia słowy pospolitego szlachcica, opiera się wnioskowi cła generalnego, obstaje za sławnym przywilejem wolności od ceł: „Co to jest, że Rzplta szlachtę uwalniała, a my sami na nią kładziemy to jarzmo" *). Może pierwszem wystąpieniem jego była wspomniana już oferta o dzierżawę dochodu tabacznego w końcu r. 1776. Komisya Skarbowa po długich wahaniach zawarła wprawdzie układ z Blankiem, Dekertem i Rafałowiczem, ale na tejże zasadzie ogólnej, jaką proponował Jezierski, a która okazała się dla skarbu korzystną, bo znakomicie podwyższyła dochód (ze 648.000 w dwuleciu 1776—8, do 1,713.000 w 1782—4 i do 2,152.000 w latach 1786—1788. Wszedł do Kompanii Tabacznej Litewskiej, ale tam i „prowizyą stracił, i kapitału nie dobrał". Zakładania fabryk jął się Jezierski zapewne później, około r. 1780 i w dziewiątem dziesięcioleciu. Żeby powziąć wyobrażenie o zasługach i uzdolnieniu na tem polu, posłuchajmy jego własnej mowy **).

---

*) Protok. Delegac. Zagajenie VI, sesya 15 z dnia 12/12 1774, str. 61.

**) Z dnia 19/1 1791 w Dyaryuszu urzędowym 1790, tom I, cz. 2, str. 136 i nast.

„Posłuchajcie głosu ekonomicznego, który w naszem sejmowaniu nie był we zwyczaju. Wyschłyby nawet spławne rzeki, gdyby im źródła wody nie dodawały. Tak wy, czyli wasza zwierzchność, gdy nie okaże niezawodnego mieszkańcom dochodu, choć absolutna władza nie potrafi z ludu wycisnąć podatku. Zabrały nam Potencye trzy kraje wraz z solą, przecież nie jesteśmy tak ubodzy, jak się być mniemamy; jeszcze mamy ziemi więcej, niż królestwo Francuzkie, które 24,000.000 ludzi w sobie zawiera. Mamy jeszcze zapomnianego kraju kilkaset mil kwadratowych w powiecie Pińskim, w użytecznych nizinach zaniedbanych. Niedostaje nam tylko rządu, gospodarstwa wewnętrznego, fabryk, prawa niezawodnego dla cudzoziemców; ci zasiędą nasze odłogi i niezmierne puszcze. Mamy dla nich dosyć żywności: chleb, mięso, soli (?) aż do zbytku, mamy ku ich odzieży wełny, lnu, konopi, skór aż nadto, ale rządu nie mamy. Dla fabrykantów mamy metale, srebro, ołów, miedź, stal, żelazo najwyborniejsze(?), a te zaniedbawszy robić, wszelkie z nich naczynia z zagranicy zapamiętale prowadzimy i tak na podobieństwo czynimy, jak w okolicy warszawskiej chłopi: zboże sprzedają, a chleb kupują. Nie lepiej i my się około soli rządzimy: 7,000.000 za granicę wysyłamy, jako było w raporcie Komisyi Skarbu czytane... bez powrotu, ponieważ Austrya prawie nic z Polski nie potrzebuje... Polska nietylko zwróci wychodzące za granicę miliony, ale utracony w Wieliczce dochód do własnego powróci skarbu, jeżeli nad warzelnią soli taką przełoży osobę, którąby nadziei publicznej nie zawiodła. Posłuchajcież N. Stany, ja wam, jako praktyk i pierwszy wynalazca soli warzonej w pozostałym kraju, najpewniejszą uczynię relacyę. Uprzedzenie to jest polskie, żeby sól kopana wielicka z dowozami dalekiemi miała mniej kosztować, niż warzona przy blizkich lasach, kiedy u mnie samego ta miara, która się przedaje na zł. 16, kosztuje zł. 4, choć niema własnego lasu. Druga prewencya, że sól wielicka słońsza, niż warzona; wielicka sól w Łęczycy sprzedaje sie garniec po zł. 2, a moja warzona po gr. 20. Nadto sól moja blizko w równym gradusie

słoności z twardą solą równa się; kto nie wierzy niech tu w Warszawie doświadcza"...

„Prócz Galicyi, Wołoszczyzny, Hiszpanii, cztery części świata twardej soli nie znają, ale żyją morską albo warzoną. Nadto sól warzona, co do zdrowia, przenosi twardą, która bez ziemnych różnych nieczystości szkodzących obejść się nie może. Wynalazcy soli: N. król w Busku i ja, sługa wasz, w Szolcy innej nagrody nie żądamy, jak żebyście ten tak wielki dar dla kraju mile przyjęli i zlecili skarbowi, aby go pomnożył. Fabryka w Busku bezleśna potrzebuje dla drew wyczyszczenia rzeki Nidy, jak oto było w raporcie skarbowym czytane. I to mam dodać, że fabryka w Busku złożona z bogatej Kompanii, bo z Króla Imci, X. Prymasa, Moszyńskiego, Prota Potockiego, Teppera, Czackiego Grafa Baysta, a do mojej nie mniejszej sama się Opatrzność przyłożyła.

„Fabryka moja w Szolcy potrzebuje rozszerzenia i zamiany duchownych gruntów na królewskie bliskie, lub biskupie. Ta fabryka nad wszystkie ma dobrodziejstwo natury: położona przy niezmiernych lasach, leży nad wielką rzeką Bzurą, która wylewa się w Wisłę o mil 8, także blizko splawnej rzeki Warty mil 2, a nadto ma więcej słony wody, niżby cała Polska potrzebowała; ta, jako przy wielkiej obfitości wody, lasów i przy spławnych rzekach, najmocniejszego potrzebuje rozszerzenia, z której na różne części Polski sól spławiaćby się mogła. Słona woda znajduje się jeszcze w Płońsku i Wilczkowicach, koło których skarb koronny czyni staranie. Wodę słoną w Wilczkowicach jako i w Busku, tudzież kopalnią w Rączkach wynalazł żyd ubogi, ale przemyślny; wart on jest nagrody dla zachęcenia drugich obywatelów; ma on pensyę od N. Króla, z tej tylko żyje, a krajowi służy. Tenże żyd wynalazł miedź, której fabryka kosztem wielkim królewskim utrzymuje się... Powiem wam N. Stany o drugiem bogactwie kraju. Nie miała Polska żelaza, ale szwedzkie kupowała; teraz ma go nadto: za wynalazek zeszłemu Malachowskiemu kancl. kor. winna Polska wdzięczność. A kiedy za mną nic nikt nie powie, sam się pochwalić muszę. Nie miała

Polska stali, ani się jej mieć spodziewała, bo, mimo tyle doświadczenia i kosztów przedemną na nią próżno łożonych przez wspomnionego kanclerza koronnego, nie udala się. Aż dopiero na szczęście kraju polskiego Opatrzność materyę do stali i sposobność jej robienia mnie okazała. Takowe zdarzenia wszystkie kraje rządne, pomnażając industryę, wynalazcom opłacają, a ja nie żądam za ten wynalazek innej nagrody, jak żebym patrzał na to, aby Polska tego daru Boskiego używała, aby z niej sejm teraźniejszy rozkazał robić rynsztunki wojenne i inne gospodarskie naczynia. Jeszcze powiem: niema cała Europa tak doskonałej stali, jak ma Sztaiermark (Styrya) w państwie cesarskiem, a teraz Polska... Ja, mając ochotę, wszystkobym to dla użytku kraju robił, gdyby siły wystarczyły; ale jestem względem całego kraju na podobieństwo jednej pszczoły, która całego ula miodem napełnić nie zdoła. Rzemiosło rolnictwa, jako jest w najwyższym szacunku u ludzi, tak być ma w najpierwszem u nas baczeniu. Rolnictwo polskie nazwać się mogło prawie monopolium w Europie. Teraz, gdy kolonie angielskie przyszły do wolności, porzuciły kopalnie metalów, a wzięły się do roli, już tak nazwane monopolium zboża polskiego psuć zaczęły. Już widzi Hollandya po kilkanaście okrętów w portach swoich zbożem i mąką naładowanych, przedtem niewidzianych, a gdy też kolonie powiększą ludność łaskawemi i mądremi prawami, mając więcej ziemi wybornej, niż cała Europa, nasze krescencye i intraty zniżą się i upodlą. Pamiętajmyż na to, że trzeba nam fabryk, a przez nie ludności, aby nasze produkta konsumowała, inaczej bez ludności zniży się nasz majątek, nasza moc, nasza parada, nareszcie zniży ton nasza ambicya, a świecącą ubrana odzieżą, gdy się podlejszą okryje i t. d. nie tłómaczę. Mówiono mi było z raportu mennicznego, że, nie mając własnego srebra, z obcego bić muszą monetę; to jest uprzedzenie: miała Polska za dawnych królów aż do Władysława własnego srebra dostatek, ale nie ma rządu i mieć nie chce ludzi do tego rzemioła zdatnych, co tak objaśniam. Objechałem wszystkie góry i ko-

palnie województwa Krakowskiego i Sandomierskiego; byłem i w Olkuszu w minach żelaznych z doskonałym mineralogiem; z każdego miejsca braliśmy kruszec i fajnowali, czego mam dyaryusz porządnie wypisany. Przeświadczył tenże mineralog oczy moje, że wszędzie, im głębiej sięgany kruszec, każdy jest tak bogaty, jak był w Olkuszu, na 4 kondygnacye względsz dobywany. Chłopi jednak, nie głębiąc własnym kosztem, ołów dobywają. Kto nie wie, niechaj nie wierzy, że srebrnego kruszcu natura nie utworzyła, ale ołowiany, a każdy ołów koniecznie srebro w sobie mieć musi; a im w większej głębi dobywany, tem bogatszy. Mamy wszyscy szlachta kopania kruszców prawo, a że nie mamy umiejętności, nasze wielkie bogactwa w ziemi są jakby umarłe. Wszędzie w Europie pan swego kraju otwiera góry, trzyma swoim kosztem mineralogów, buduje huty, a partykularnym kopać kruszec pozwala, a od nich olborę czyli dziesiątą grzywnę srebra odbiera. Polska tego niema, a ledwie który Polak o tym zwyczaju słyszy. Mały zdaje się objekt fajansu angielskiego, przecież za niego nie milion pieniędzy za granicę wychodzi. Jest fabryka w Korcu J. O. X. Czartoryskiego, stoln. litt., druga u mnie doskonalszego fajansu; niż angielski, byłoby ich więcej i tyle, ile kraj potrzebuje, gdyby rząd temu nie szkodził, bo chociaż wypadło prawo, aby kraj zagranicznego nie używał, Komisye Skarbowe zagranicznym wchodzić dozwalają: na cóż prawo pisać, jeżeli go nie exekwować! Niewiadomym okazałem bogactwo kraju w soli, w srebrze, ołowiu, miedzi, żelazie, stali fabrykach: nie zostaje nam, jak te ze ziemi dobywać, a że trzeba na nie funduszu, którego przy szczupłości skarbu podobno nie damy, więc ja wam, N. stany, z zaniedbałego źródła okażę. Fundusz na utworzenie rzeczonych bogactw mianują Bank krajowy, który w projektach przez różnych różnie i parcyalnie jest napisany i proponowany, zaś przezemnie jedynie na profit kraju jest ułożony... Trzeba do wspomnionego rządu ludzi osobliwych, żadną magistraturą nie zajętych, doświadczonych, nie wspaniałych, nie leniuchów, nie studentów, intrygą wy-

branych, ale zdatnych... bo to u mnie rzecz nie pojęta... byle szlachcic, choćby wyrostek, wszystko umieć, wszystko exekwować powinien... Ma Polska ludzi ochotnych, dowcipnych, ale prywatnym cieniem zasłonionych, z intrygą nie oswojonych, bo nie upudrowanych; tych szukać, używać rozum każe. Powiem i o sobie, żem prostak, polityki nie umiem, ale gdyby mnie Rzplta nad solą, czyli fabrykami, lub nad spławem rzek przełożyla, prawo do tego ułożyla, pewna byćby mogła swojego szczęścia, a ja zaszczytu".

Znajdujemy w tej mowie wszystkie przymioty Jezierskiego: i chwaliburstwa trochę, które uważajmy za niezbędną dla przemysłowca zdolność do reklamowania własnych utworów, i niedostateczne wykształcenie naukowe (w mineralogii szczególnie), i nie wyrobienie stylu krasomówczego, ale też bystrość pojęcia, trafny pogląd na warunki ekonomiczne kraju i zagranicy, wyzwolenie się od dawnych przesądów szlacheckich, no — i szczerą gorliwość obywatelską.

Sprawdźmy jednak te autobiograficzne pochwały przez informacye postronne, z pism spółczesnych czerpane.

Dowiadujemy się tedy, że w istocie Jezierski założył we wsi Miedzieży w Opoczyńskiem fabrykę żelazną z piecem wielkim i dwiema fryszerkami; we wsi Maleńcu wystawił ośm fryszowni pod jednym dachem; warsztaty poruszane były wodą, po dwa koła do każdego komina; dalej tartak i drukarnia; wyrabiano tu narzędzia różne żelazne i stal twardą; po raz pierwszy w Polsce we wsi Sobieniach o 4 mile od Warszawy założył fabrykę kos, które dotychczas przychodziły z Karyntyi i wyciągały z kraju corocznie po 400.000 talarów (2_4 miliona złp.). Próbował tu założyć fabrykę pończoszniczą, ale ta się nie udała. W Grębenicach założył fabrykę fajansu, który miał być doskonały, ba nawet lepszy od angielskiego pod względem mocy. Nareszcie od r. 1780 prowadził warzelnię soli w Solcy w powiecie Łęczyckim. Była to wieś należąca do arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, częścią do kollegiaty Łęczyckiej. Tę ostatnią nabył Jezierski, wystawił tu porządne budynki, sprowadził solarzy

i rozpoczął pomyślnie warzenie soli, która powszechnie była chwaloną *).

A czy dobrze prowadzone były te fabryki? Barss, polemizując z Jezierskim, zapytuje go: „Udał się choć jeden pończosznik? wszak wszystkie w tej mierze czynione nakłady i starania były bezskuteczne. A byłżeś szczęśliwszy z Sobieniami, do których całe rzemieślników sprowadziłeś osady? Jakąż z nich kraj korzyść, jaką ty sam odebrałeś? Otóż owe ładne i wygodne domy, puste stoją, a rękodzielnicy niewiedzieć gdzie się rozpierzchnęli“ **). Pomimo to sam Barss składa hołd przed jego „przemysłem do ważnych zdolnym zamiarów“. Inne fabryki udały się lepiej i rozwijały się zapewne pomyślnie: w Solcy warzelnia była czynną do r. 1795, w Maleńcu istnieją podobno fabryki żelazne do dziś dnia. Nie zbankrutował na nich kasztelan, owszem zostawił znaczną fortunę potomkom swoim, którzy i dziś jeszcze używają zamożności.

Zatrzymaliśmy się może za długo na działalności Jezierskiego, badaliśmy jego słowa, myśli i przedsiębiorstwa może zbyt szczegółowo, ale poczuwaliśmy się do obowiązku odgrzebać zapomnianą, a nawet sponiewieraną zasługę. Uwielbialiśmy Tyzenhauza, który odznaczył się tylko śmiałością, czyli raczej zuchwałością pomysłów, a tyle win niósł na sumieniu swojem, tyle skarg wywołał, tyle szkód i strat zrządził! Tymczasem lekceważyliśmy człowieka, który pieniędzy skarbowych nie naruszył, z własnego grosza czynił społeczeństwu znaczne przysługi, nie „niszczył wsi szlacheckich“ i skarg żadnych nie wywoływał, owszem powołaćby się mógł

---

*) Dziennik Handlowy 1791, str. 42—6; cennik wyrobów żelaznych był podany wyżej pod Nr. 76. Pam. Hist. Polit. 1783, str. 377. Krótka fiz. y hist. wiadomość o soli. Rok 1788, str. 46—47. Samego Jezierskiego broszura: Wszyscy błądzą (część I), 1790. Warszawa. Dufour, str. 88, 89.

**) Bezstronne Uwagi nad mową J. W. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia przeciwko mieszczanom (broszura), str. 16.

na publiczne hołdy spółczesnych, który nareszcie piórem i mową, i walką w izbie sejmowej starał się nieść ojczyźnie pożytek. Ze względu na charakter pojęć ekonomicznych i na zdolności praktyczne przyznajemy Jezierskiemu pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi działaczami tej epoki na polu przemysłu.

48. Do kilkudziesięciu opisanych dotychczas fabryk królewskich i pańskich należałoby dodać poczet zakładów przemysłowych, prowadzonych przez szlachtę ziemian, bo w okresie drugim ruch przemysłowy rozszerza się z każdym rokiem na coraz większe koła. Zrozumiała przecie szlachta, że cudzoziemcy swoich wyrobów przywozić i podług najtańszych cen polskich sprzedawać nie myślą; że sprowadzanie z zagranicy drogo kosztuje przy taryfach pruskich i austryackich; że trzeba fabrykować w domu, co można. Zrozumiawszy tę prostą maxymę, lubo dość późno i nie dość jasno, zabrała się sama do tego zupełnie nowego dla niej zawodu. Pocieszała się oryginalnym swoim pomysłem, że fabryki powinny właśnie kwitnąć po wsiach, ponieważ fabrykant ponosi tu mniejsze, niż w mieście koszta na komorne, utrzymanie robotników i opał *). Ale rzeczywistość zaprzeczała tej filozofii. „Bardzo wiele usiłowań prywatnych na wprowadzenie jakich manufaktur nadaremne były“, bo w jednem miejscu szlachcic natrafił na brak materyału lub odbytu; w drugiem—nie zabezpieczono rzemieślnnika od ucisku, więc rządcy miejscowi zaczęli się pastwić nad nowosiedlcami, a ci porozbiegali się; gdzieindziej znów sprowadzono sukienników, postrzygacza, farbiarza, a nie przygotowano wełny, kołowrotków, warsztatów; zanim wszystko to zrobiono, upłynęło pół roku; w ciągu tego czasu rzemieślnicy rozprózniaczyli się,

*) Nawet Barss jest tą zasadą przejęty i, polemizując z Jezierskim, dowodzi: „że nietylko w stolicy, ale nawet w jej bliskości znacznych fabryk zakładać nie można, gdyż drogość mieszkań, drzewa i żywności wszystkie zawody fabrykantów bezskutecznemi czyni“. op. cit., str. 16.

rozpili i poucickali. „Buntowniczy duch rzemieślników (cudzoziemców) nie mógł się nigdy oswoić z rządzącym batogiem niektórych dyspozytorów“; obawiali się oni przytem „uszczęśliwiającej kondycyi poddaństwa miejscowego“ dla swych potomków. Dostrzegali jednak ludzie bystrzejsi, że przyczyną zawodów jest brak planty gruntownej *).

W tym wyrazie mieści się zapewne niejasne pojęcie sumy wszystkich warunków technicznych i ekonomicznych, niezbędnych do pomyślnego kierowania jakimkolwiek zakładem przemysłowym. Że tych warunków ani pan, ani szlachcic polski nie posiadał, to było jasnem nawet dla nich samych, gdy wszystkie swoje rachuby opierali na sprowadzanych cudzoziemcach—rachuby zawodne chociażby dla tego, że lepszy rzemieślnik lub fabrykant znajdzie we własnym kraju zatrudnienienie korzystne i że lada jaki nawet robotnik, idąc na służbę do Polaka, będzie stawiał przesadne wymagania. Więc trwałą i kwitnącą mogła być fabryka pańska lub szlachecka tylko przy zbiegu wyjątkowo pomyślnych okoliczności. Przy mniejszych kapitałach, przy szczuplejszych zasobach ziemianin nie mógł też rozwinąć swojego zakładu na wielką skalę i udoskonalić go do żądanej skali. To też znajdujemy u szlachty tylko fryszerki lub czasem wielkie piece do produkcyi żelaznej, huty szklanne i warsztaty tkackie lub sukiennicze, wyrabiające towar ordynaryjny. Nie będziemy tu opisywali tych pomniejszych zakładów; wymienimy je tylko w tablicy ogólnej (Nr. 127).

Nie możemy tedy uspokoić się co do losów przemysłu polskiego, dopóki nie ujrzymy mieszczan, zakładających fabryki, dopóki miasta wzrastać nie zaczną.

Wspomnieliśmy dawniej, że podczas ostatniego bezkrólewia w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym prymas w mocnych wyrazach zwrócił uwagę powszechną na ostateczny upadek

*) Uwagi nad Uwagami, str. 88—89, str. 79.

wszystkich miast w Polsce; sejm też ów, skonfederowany przez Czartoryskich „chcąc one podźwignąć“, uchwalił dwie dosyć obszerne konstytucye p. t.: „Ubezpieczenie miast“ dla Korony i podobną dla Litwy p. t.: „Warunek miast W. X. Litt.“ *). Nie znajdujemy tu jednak żadnej nowej zasady, żadnego pomysłu świeżego i żywotnego, tylko trochę przepisów policyjnych, drobne jakieś ulgi i ogólnikowe potwierdzenie przywilejów. Pożytecznym mógłby być artykuł o zniesieniu jurydyk wszelkich szlacheckich i duchownych, lecz ten artykuł nie był podobno wykonanym **). Obie też konstytucye nie wywarły żadnego widomego wpływu.

Konfederacya Radomska, zamieniwszy się na sejm z r. 1767/8, pisząc swe nieopatrzne lub haniebne uchwały na rozkaz Repnina, wyrządziła mieszczanom dotkliwą, a wcale niezasłużoną zniewagę. Do konstytucyi traktatowej 1768 r. z Rosyą wpisano prawo kardynalne, że „moc prawodawstwa dla Rzpltej w trzech stanach: królewskim, senatorskim i rycerskim dotąd trwająca, niewzruszoną na zawsze zostawać powinna ***). Przez pominięcie mieszczan odmówiono im nazwy stanu. Na to upośledzenie w sferze prawa państwowego mocno się użalają w r. 1789 prawnicy-autorowie: „Zbioru praw... stanowi miejskiemu służących“, my jednak nie przyznajemy rzeczonemu artykułowi tak wielkiej wagi; sądzimy, że doniosłość jego praktyczna była żadną. Mieszczanie bowiem już w końcu XVI i XVII wieku nie brali rzeczywiście udziału w prawodawstwie sejmów. Zdaje się nawet, że na tem polu dużo zawinili własnem niedbalstwem ****). Podpisy prokonsulów, ad-

*) Vol. Leg VII, fol. 81—86 i 151—153 (str. 43—45 i 74—75).

**) Mędrzecki: Zbiór etc. V. 21.

***) Vol. Leg. VII, fol. 595, str. 277 tit. Akt osobny drugi, artykuł I.

****) Delegowani miejscy w r. 1789 tłómaczyli zaniedbanie udziału w sejmach zubożeniem miast w różnych rewolucyach, brakiem funduszów na wysłanie i utrzymanie reprezentantów (Listy, rękopis Biblioteki Uniwers.

wokatów i burmistrzów Krakowa, Lwowa, Wilna, ukazują się wprawdzie na wszystkich bez wyjątku aktach elekcyi królów, ale czyż to nie było czczą formalnością! Gdyby konstytucya z r. 1768 zachowała moc obowiązującą do następnej elekcyi po śmierci Stanisława Augusta, toby się już na akcie nowego obioru nie podpisali doktorowie filozofii, prawa lub medycyny, sekretarze J. K. Mci i t. p., reprezentujący zwykle miasta główne z imienia tylko. Ale skoro z podpisów nie było rzeczywistego pożytku, więc i brak tych podpisów nie sprowadziłby żadnej szkody.

Szkodliwszemi nierównie okazały się w praktyce ustawy, które miały niby ubezpieczyć tak obywateli, jakoteż handle i rzemiosła od różnych uciążliwości i przeszkód. „Chcąc miasta nasze i miasteczka do dobrego przyprowadzić stanu przez ustawy handlów i rzemiosł, Komisye... z ludzi z cnoty, umiejętności zaleconych i przysięgą wprzód obowiązanych wyznaczemy, w których liczbie starostów i dzierżawców naszych mieć chcemy. Ci tedy komisarze... dozór... na urzędy starościńskie zdadzą... Miasta i miasteczka wszystkie z propinacyi i wszelkiego innego prowentu (dochodu) miejskiego kalkulacyą coroczną przed starostami lub dzierżawcami naszymi... aby oddawały... zalecamy“. Nadto pod względem sądownictwa postanowiono: „aby mieszczanie przed swym magistratem a potem tak mieszczanie, jak i magistrat in civilibus przed starostą odpowiadali“... Dopiero od starosty mogła iść apelacya do sądów zadwornych królewskich. Dawniej zaś apelacya szła bezpośrednio do sądów Zadwornych w koronie, lub Assesoryi na Litwie *).

Warszawsk. Nr. 674, karta 27). Gdzieindziej czytaliśmy, że zrażała mieszczan zupełnie bierna ich rola na sejmach i pogarda, jaką szlachta okazywać miała prostakom „przewrósłami opasanym“. Zawsze jednak zgrzeszyli mieszczanie niedbalstwem.

*) Vol. Leg. VIII, fol. 753—758 (str. 351—353) tit. Warunek miast i miasteczek naszych królewskich w Koronie i W. X. L.

Konstytucya ta poddała więc mieszczan władzy starostów tak w rzeczach administracyi, jako też w sprawach sądowych, cywilnych, t. j. powierzyła owce pieczy wilków, że użyjemy porównania z bajki. Byłożto zrobione w dobrej wierze, jak niegdyś w XVI wieku, kiedy Jagiellonowie nakazywali starostom, podówczas posłusznym jeszcze urzędnikom królewskim, dozierać, „żeby się miasta poprawowały?“ Albo czy nie byłto nowy zamach ku wyzyskiwaniu ludności miejskiej, ku zupełnemu zniesieniu niezależności stanowej mieszczan? Mędrzecki z kolegami twierdzi, że dyktował tę konstytucyę tylko osobisty, egoistyczny interes sejmujących panów, (z których każdy prawie był starostą lub dzierżawcą królewszczyzny), że się posługiwali poparciem „mocarstw“ (raczej samego Repnina). Nie możemy własnego sądu powziąć, powtórzymy tylko wykład następstw nowego urządzenia głosami spólczesnych.

Memoryały miejskie z r. 1789 twierdzą, że od tej konstytucyi (1768) datuje się coraz większy ucisk mieszczan. Starosta, otrzymawszy „jurysdykcyę“ stał się rządzicielem majątków mieszczan. „Protekcya dawana tym mieszczanom, którzy na krzywdę powszechności miejskiej okazywali się obojętnymi, a wzgarda i przykrości tym wyrządzone, którzy ją od przywłaszczeń uchronić usiłowali, zniechęciła jednych ku miejscu ich urodzeenia, drugich dusze napełniła podłością. Co gorsza! lud liczny, pracowity i dawniej sam sobie wystarczający, utraciwszy nadzieję używania owoców swego przemysłu, sprzykrzył sobie po wielu miasteczkach swą pracowitość, zgnuśniał i nie dziw, że w trunkach, których mu propinacye starościńskie dostarczają; jak najusilniej zatapia pamięć pomyślności swych przodków i swojej nędzy dzisiejszej *).

Jest w tych słowach stronnicza przesada, boć nie pracowitą, przemyślną i trzeźwą ludność zastał sejm 1768 w mia-

*) Mędrzecki: Zbiór etc. V, 21—22.

stach, nie od tego więc roku należy nam datować jej gnuśność i opilstwo; niemniej wszakże konstytucya przyniosła zamiast pożytku szkodę. Wynikło bowiem móstwo zatargów i procesów, wywiązała się wojna miast ze starostami sądowa w Assesoryi *). Zdarzyło się, że gdy mieszczanie poszli do sądu ze skargą, to starosta wracający złapał, do chlewu ich wsadzili batogami obił **). Ale i bez tych gwałtów nowe brzemię procesów stało się plagą, która pomyślności miastom z pewnością nie przysparzała. Chęcią zakończenia tej wojny prawniczej tłómaczy jeden z autorów bezimiennych dziwną konstytucyę, uchwaloną dla Litwy: na sejmie r. 1776 zniosła ona Magdeburgie, a więc prawo miejskie we wszystkich mniejszych miastach i miasteczkach (a było takich podobno 150) i pozostawiło przy dawnym samorządzie tylko 11 miast stołecznych i grodowych, mianowicie: Wilno, Lidę, Troki, Kowno, Nowogródek, Wołkowysk, Pińsk, Mińsk, Mozyr, a ze stołowych, Brześć i Grodno. Za powód podane były takie względy: 1) bawienie się mieszkańców nieumiejętnie utrzymywanem rolnictwem zamiast kupiectwa, handlu i rzemiosł, oraz, 2) „przeciwne“ sprawowanie sądów przez nieumiejętnych radców ***). Co do pierwszego motywu zadaniem sejmu było właśnie zachęcić mieszczan do kupiectwa i rzemiosł, co do drugiego zarzut był słuszny, że sądy miejskie nieumiejętnie sprawiedliwość wymierzały, że „często sądziły na szubienicę przestępcę, który tyle ukradł, za coby mu śmiertelny można kupić stryczek“ ****), że źle wpisywały akta i tranzakcye do ksiąg swoich; ale słuszną jest też uwaga Mędrzeckiego: „jak gdyby rzecz, poprawy wymagającą, niszczyć należało“! Skutki

*) Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza (bez daty, ale w końcu 1789 lub z 1790 roku), str. 51.

**) Starych uprzedzeń Nowe roztrząśnienie 1790, str. 22.

***) Vol. Leg. XVI, fol. 928 (str. 569) tit. Ustawa podatku X. Litewskiego § 2.

****) Listy Patryotyczne II, 47.

zaś tej konstytucyi były fatalne: „za uchyleniem magistratu w tych miastach... dochody miejskie i właściwe z nich mieszczanom użytki na korzyść starostów zagarnionemi zostały, ci zaś w niektórych miastach z dziedzicznych miejskich gruntów, sobie przywłaszczonych, pańszczyznę mieszczanom nakazywali odbywać, pomimo opłaty czynszów... do skarbu Rzpltej. Na miejscu mieszczan, sposobem tym niewolniczym przeistoczonych w rolników, wnęcili się w miasteczka żydzi, ogarnęli w nich cały handel wewnętrzny i wszystkie rzemiosła, a zakupując wyłudzonym od ludu groszem protekcye starostów, utrzymują się w miastach *)". Inne pismo **) odkrywa nam niemniej dotkliwą niedogodność ze skasowania magdeburgii: oto wszystkie księgi miejskie odwieziono do grodów, a mieszkańcy miasteczek, pozostawieni bez ubezpieczenia sprawiedliwości i własności, bez najmniejszego porządku. Całe Xstwo Żmudzkie, powiaty: Upicki, Bracławski, Wiłkomirski, Oszmiański, Słonimski, Orszański, Rzeczycki i województwo Połockie, do 200 mil kraju po nad granicą moskiewską zajmujące, żadnego miasta magdeburskiego nie mają. Napomyka też pismo, że takie odarcie miasteczek nadgranicznych z wolności nastąpiło na skutek wpływów rosyjskich; twierdzenie to opiera się na rozważaniu następstw, bo odarci z wolności i „niemający protekcyi w prawie" mieszczanie litewscy opuszczali swe osady i przenosili się pod rosyjskie panowanie, izaludniając Rygę, Dyneburg, Mohylów, Mścisław, Smoleńsk i inne zagraniczne miasta, w których i dawne utrzymane nowe wolności dla mieszczan przyczynione zostały. W mieście Połocku mieszczanie wynosili się za Dźwinę na stronę rosyjską. Anonym „Wójt" podaje nawet na 300.000 liczbę mieszczan, których ta konstytucya z kraju wypędziła za granicę rosyjską i pruską, „bo rzadko który do 11-tu zostawio-

*) Mędrzecki: Zbiór etc. V, str. 22—23.

**) Głos miast i miasteczek Litewskich do N. Stanów; druk na pojedyńczym arkuszu, zapewne z 1789 lub 1790 r.

nych miast w Litwie przeniósł się". I ten autor robi też uwagę: „Zgoła epoka 1768 r., od zaczęcia obcej przemocy, jest epoką nieszczęśliwości miast" *).

Nie wynagrodziła tej krzywdy łaska, wyświadczona mieszczanom litewskim w r. 1775: pozwolenie kupowania dóbr ziemskich; miało to zachęcić cudzoziemców do osiadania w Litwie, oraz ułatwić zakładanie wielkich manufaktur, wymagających pracy kilkudziesiąt lub kilkuset osób, które łatwiej przez fabrykanta mogły być żywione i utrzymane we wsi, niż w miastach.

Tak więc okres pierwszy zakończył się pod złemi dla sprawy miejskiej wróżbami. Prawodawstwo wygłaszało dobre intencye, ale nakazy jego prowadziły do wbrew przeciwnych skutków. Bez oszczerstwa można jeszcze do niego zastosować wyznanie Wybickiego: „Wygubialiśmy miasta wszelką niesprawiedliwością; wzgardziliśmy wszelkim przemysłem, w największej zostawaliśmy ciemności w materyi kupiectwa" **). Jedyny objaw rzeczywistej troski o przemysł i poszanowania dla mieszczan wyszedł od Stanisława Augusta i osób z nim zbliżonych: jego brata Michała, Andrzeja Zamoyskiego i tego nielicznego grona, które się podpisało na akcie spółki Manufaktór wełnianych.

49. W okresie drugim prawodawstwo nie okazało jeszcze żadnych względów dla mieszczan, jako dla stanu; owszem sejmy ponawiały zastrzeżenia, aby wszelkie „funkcye", czyli zależne od urzędów państwowych posady były obsadzane tylko przez szlachtę, a w r. 1786 sejm oddalił nieszlachtę od awansów wojskowych i nie uwzględnił wniosku królewskiego (propozycya 6-ta od tronu) o pozwolenie mieszczanom koronnym prawa kupowania dóbr ziemskich, jakto było już pozwolone w W. X. Litewskiem. A jednak objawia

*) Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza, str. 54 i 61.

**) Listy Patryotyczne tom I, str. 253.

się z każdym rokiem wzmagająca się dążność do podnoszenia miast i polepszenia losu mieszczan.

Pisarze tego okresu, poczynając od Barssa, który w r. 1775 wydał swoje, czyli raczej tłómaczone z francuzkiego: „Mowy za czterema stanami“, gorliwie wypleniają dawne szlacheckie przesądy i wyjaśniają znaczenie przemysłu. Najtrafniej traktował tę kwestyę Wybicki, już w r. 1777: „Hiszpania, z masą swych bogactw nie może się nazwać bogatą, bo nie mogła za swe złoto dostać chleba i czego potrzebowała w kraju. A gdy nie mogła ożywić kunsztów i rolnictwa dla niedostatku i gnuśności ludzi, coraz mniej i chleba i złota postrzegła u siebie.... Polska znowu z najobfitszą ziemią wpaść musiała w nędzę, bo się tylko rolniczem uczyniła państwem. Mieć może żniwa, ale te nie reprezentują właścicielowi pewnych pieniędzy, lub rzeczy, których potrzebuje, gdyż upewnionej nie mamy konsumpcyi, ani użytecznej w kraju na zboże zamiany. Jesteśmy w ustawicznej dependencyi zagranicznego przemysłu i bogactw. Oddajemy w handlu zagranicznym za bezcen, i to z trudnością płód dziki naszej ziemi, a za ten sam przerobiony w trójnasób opłacamy. A tak wydając więcej, niż bierzemy pieniędzy, wygubiamy ich cyrkulacyę wewnętrzną.... Będąc bez manufaktur i przemysłu, pieniądze, któreśmy za produkta brali, były nam tylko jak na czas pożyczone, które wnet za kupno różnego rodzaju rękodzieł wrócić musieliśmy *)“.

Pamiętnik Historyczny od r. 1782 i Dziennik Handlowy od r. 1786 gorliwie rozjaśniali i popierali sprawę przemysłu i miast; artykuły tych pism dostarczyły nam bogatych materyałów, jak o tem przekonywają liczne odsełacze i przytoczenia.

W szkołach Komisyi Edukacyjnej profesorowie tłómaczą młodzi szlacheckiej, że mieszczanie są stanem zacnym,

*) Listy Patryotyczne I, 239, 250.

że panowali czasem nad narodami, jak Rzym lub Ateny *). Usuwała się tedy z umysłów szlacheckich ciemna chmura odwiecznych przesądów, dokonywała się taka przemiana, jakiej doznawał na sobie samym Wybicki, gdy, skutkiem niepowodzeń konfederacyi Barskiej, znalazł się w Hollandyi. Przytacza on anegdotę o głupim i opasłym pośle tureckim, który, będąc w Wenecyi, ledwo się nie rozpękł od śmiechu, gdy mu powiedziano, iż Rzplta wenecka rządziła się bez sułtana. „Ja, szlachcic polski, byłem tym Turkiem... Objąć tego na żaden sposób nie mogłem, że mieszczanie, burmistrze, takim rządzili krajem, obyli się bez króla, nie mieli szlachty **)". Obejmował to już w roku 1777, kiedy pisał swe: „Listy Patryotyczne", które były czytywane u króla na wieczorach czwartkowych i zapewne w różnych częściach kraju, przynajmniej przez ludzi wykształconych.

Najskuteczniejszy jednak wpływ na podniesienie stanu miejskiego wywrzeć musiały fatalne bilanse handlowe i wywołany przez nie popęd do zakładania fabryk. I król, i panowie musieli wciąż posługiwać się mieszczanami, szukać pomiędzy nimi dyrektorów, inspektorów, rachmistrzów, fabrykantów, rzemieślników, kapitalistów do spółki, pośredników do sprzedaży wyrobów. Dokonywa się więc nawet zmiana w obyczajach. I tu Stanisław August przodował przykładem: jeździł do Falent, gdzie Tepper urządzał dla niego sławną ucztę w roku 1786, bywał u Blanka, który nie miał żadnych pretensyj arystokratycznych i nie obrażał się za nazwę „Cyca". Około r. 1780 Prot Potocki, zostawszy kupcem, wszedł już w stosunek koleżeński z „Cycami".

Władze rządowe chętnie i szczerze opiekują się przemysłem i miastami, a najprzód Komisya Skarbowa Koronna, któ-

---

*) Jarosza Kutasińskiego (ks. Jezierskiego): Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790, str. 26.

**) Pamiętniki J. Wybickiego u Raczyńskiego: Obraz Polaków IV. 189—190.

ra z temi sprawami najbliższą ma styczność i której zalecały opiekę nad fabrykami sejmy *).

Jeszcze w roku 1766 zalecała ona oficyalistom, czyli urzędnikom skarbowym, aby sukiennikom w ekspedycyach sukien żadnej nie czynili przykrości, ale „zwyczajem dawnym, nie wymagając przysięgi, z nimi postępowali... chcąc wszelkim sposobem utrzymać manufaktury w kraju“ **).

Gdy w roku 1776 sejm uchwalił prawo oszczędnicze, Komisya wydała uniwersał do fabryk sukiennych, wzywając je do wyrabiania sukien w różnych kolorach na mundury wojewódzkie i wojskowe ***). Czyniła udogodnienia Mezerowi, fabrykantowi fajansów w Korcu, a protekcya cłowa, którą wykazaliśmy już w § 40, zmierzała właśnie do podniesienia przemysłu krajowego. Żeby nie wracać do tego przedmiotu, notujemy, że temiż chęciami ożywioną była i w okresie trzecim, gdy robiła ulgi w pobieraniu podatku skórowego w roku 1790, „aby z tem większą łatwością fabryki i rzemieślnicy w skóry mogli być zaopatrzeni ****).

Sama nareszcie Komisya weszła na drogę przedsiębiorstw przemysłowych, podejmując się fabrykowania tabaki, prowadząc poszukiwania soli i rozszerzając wyrób tak żelaza, jakoteż narzędzi w zakładach biskupstwa krakowskiego.

Dochód z tabaki, ustanowiony w roku 1775, był puszczany w dzierżawę antreprenerom, lecz z początkiem roku 1788 Komisya postanowiła wziąć na siebie całą manipulacyę tabaczną. Odkupiła więc od spółki antreprenerskiej założone przez nią fabryki: poznańską, korecką i warszawską, założyła

*) np. 1780 roku Konstytucya pod tyt. „Ubezpieczenie fabryk krajowych“, wydana dla Komisyj Skarbowych obojga narodów na sesyi 25 z dnia 30 10 w Dyaryuszu 1780, str. 319.

**) Pr. Ekon. A 3, str. 509.

***) Pr. Ekon. A 14, str. 631 pod dniem 16 września 1777 r.

****) Rezolucye Komisyi Skarbu Koronnej na noty Komisyj Porządkowych Cywilno-woyskowych, księga 69, Nr. 96. Odpowiedź 18 i 111.

później kaliską i sama sprowadzała tytunie, zamawiała plantatorów z Ameryki, jednem słowem kierowała całym interesem, jak to poznamy dokładniej w tomie IVtym.

Pragnąc zaradzić brakowi soli, Komisya wydelegowała dnia 28 kwietnia 1788 r. na poszukiwanie jednego ze swoich członków, Tadeusza Czackiego. Ten zwiedził, badał i opisał w swoim raporcie wszystkie „miejsca solne“, o których doszły Komisyę jakiekolwiek wskazówki, a więc wsie: Bejsce, Solec, Owczary, Gumiennicę, Wąchock, Rączki, Szolcę i Busk; dla dwóch ostatnich żądał zasiłków ze skarbu, chociaż roboty były już prowadzone przez spółkę Beusta i przez kl-na Jezierskiego. Tej właśnie epoce zawdzięcza istnienie swoje kwitnący i tak przez pacyentów uczęszczany dzisiaj Ciechocinek. Oficyaliści komory celnej Nieszawa donieśli zwierzchnikowi swemu, superintendentowi prowincyi Mazowieckiej, a ten Komisyi, że w pobliżu rzeczonej komory pod wsią Ciechocinkiem wytryskuje woda, częściami solnemi napełniona tak obficie, że na roślinach i ziemi okazują się wypary widoczne. Wydelegowany do badań Dziarkowski „nauki lekarskiej doktor“ (mieszczanin z pochodzenia) raportem z dnia 27 września tegoż 1788 roku stwierdził prawdziwość odkrycia. Mniej pomyślnie, czyli raczej niepomyślnie wypadła wyprawa Rejcharda, wysłanego w roku 1790 „do głębienia poznaków soli“ w Słońsku i Wilkowicach (w Łęczyckiem) oraz do sprawdzenia tam robót, prowadzonych przez Wyrwicza. W górach Raciązkich świdrowano sól w roku 1792. Obiecywała Komisya po 6.000 czerw. złt. rocznej pensyi za wynalezienie soli kopalnej Waleckiemu i Posmanowi oraz niejakiemu Gierykowi, który obiecywał wynaleźć sól „w tej dobroci i wielości, jaka jest w Wieliczce“. Podobne obietnice poczyniono niejakiemu Genez. Niemcewicz, starosta rewiatycki, jeździł do Libawy, żeby ztamtąd tańszy transport soli zagranicznej urządzić, mijając komory pruskie *).

*) Pr. Ekon. A/25, str. 385—387, 469, 272, 342; A/27, str. 1599; A/28, str. 1586; A/30, str. 1370. Raport Dziarkowskiego i kilka innych

Gdy sejm oddał pod zarząd skarbowy dobra biskupstwa krakowskiego, Komisya kazała rozszerzyć znajdujące się tam kopalnie węgla kamiennego. „Wzięty do tej pracy Jaśkiewicz (Jan), konsyliarz J. K. Mci, Akademii paryzkiej towarzysz“. Niewątpliwie jest to profesor Szkoły Głównej Koronnej, czyli Akademii Krakowskiej *). Miał on kredyt otwarty w kasie Prowincyi Krakowskiej, a w r. 1790 otrzymał całkowity zarząd nad kopalniami węgli ziemnych. Instrukcya upoważnia go do sprzedawania tych węgli i do wyznaczenia placy górnikom, oraz kowalowi; inne zaś place jakoto: pisarzowi węgielnemu po 54 złp.; steigerowi 72 złp. i cieśli górniczemu 75 złp. na miesiąc sama Komisya oznaczyła. Brakło jeszcze pieca szmelcowego i szmelcarza, ten ostatni miał być sprowadzony z Saxonii. „Co się tyczy dawnych zrobów ołowiu, gdy z płóczek okaże się dla skarbu Kor. pożytek, Komisya wydatku nie wzbroni“. Kopalnia ta istniała zapewne pod Siewierzem. Czynnemi były wciąż fabryki Suchedniowskie (do których należały Dąbrowa i Granica), tudzież Samsonowskie. Oprócz żelaza, z wielkich pieców wychodzącego, kuźnice Suchedniowskie i Samsonowkie, zaczęły teraz wyrabiać kule, bomby, granaty, kartacze, obręcze żelazne do kuchni polowych, piece obozowe, blachę na pontony i feldflasze, naczynia żelazne szańcowe. W tychże kuźnicach w r. 1791 rozpoczętą została przez trzech Niemców, sprowadzonych z zagranicy, fabryka kos trawnych i sieczkowych, a chłop Piotr Pająk „dowcipnie“ do-

---

podobnych znajdują się między luźnemi arkuszami w plice 119 działu II. Tenże robił mapę Słońska. A/25, str. 722; A 27, str. 2033.

*) W programacie, drukowanym pod tyt. „Lekcye Akademickie które w Szkole Głównej Koronnej od dnia 1 października 1785, aż do 30 czerwca 1786 publicznie dawane będą“ w dziale pod tyt.: Szkoła Fizyczna Jaśkiewicz nazywa się: Filozofii i Medycyny Dr. prezes kollegium Fizycznego Akademii Nauk Paryskiej Korespondent, Doktór Nadworny J. K. Mci, Historyi Naturalnej, Botaniki i Chemii publiczny profesor. Ale w roku 1788—9 niema go już między wykładającymi.

szedł sekretu robienia stali surowej, jaką przedtem robił Solbach magister (majster) zagraniczny". Za tę przysługę Komisya udzieliła mu nagrodę pieniężną w kwocie złp. 300 i uwolniła go od pańszczyzny na całe życie. Dochód roczny z kuźnic od d. 1 września 1790 r. do tejże daty 1791 r. wynosił brutto 85.689 złp., z tego awans kuźnicom, utrzymanie magazynu w Warszawie i inne potrzeby zabrały 19.653 złp., w żelaztwie niewyprzedanem leżało 21.101; wpłynęło tedy do skarbu w gotowiźnie netto 44.934 złp. Potem do dnia 1 stycznia 1792 dla Komisyi Wojskowej dostarczono amunicyi i drzewa na 202.295 złp. *).

Widzieliśmy też niewykonane projekty np. założenia „papierni krajowej skarbowej" do wyrabiania stempla „ponieważ papiernie prywatne nie mogą dostarczać w czasie przyzwoitym i w jednakowym gatunku tyle papieru, ile go potrzeba", albo projekt nadania prawa składowego na towary zagraniczne bez opłaty cel miastu Krakowowi wewnątrz murów, w celu podniesienia tego miasta z upadku.

Na reperacye zniszczonych gmachów w ważniejszych przynajmniej miastach: Krakowie, Piotrkowie, Lublinie, Komisya wyznaczała, lub u Rady Nieustającej wyjednywała fundusze, czasem własnych używała inżynierów i oficyalistów do wykonania potrzebnych robót (które wymienimy w tomie IV). Najwymowniejszy atoli dowód jej troskliwości o dobro miast znajdujemy pod rokiem 1790, gdy wystąpiła z „rekwizycyą" do Antoniego Sułkowskiego, odwołując się do jego litościwego serca i przesełając podania od mieszczan, oraz od żydów Leszneńskich „aby przyczynić się zechciał do podźwignienia m. Leszna z smutnych zwalisk handlu". Wstawiennictwo było skuteczne, w parę bowiem tygodni potem, mianowicie pod d. 9 października tegoż roku czytamy już obszerną umowę w 16-tu

*) Protok. Ekonom. A 26, str. 846, 856; A 27, str. 88 i 1281; A 28, str. 652 i 1655 (z rachunku Czołhańskiego ekonoma); A 30; str. 273—275.

artykułach z podpisem Xcia Sułkowskiego, dziedzica m. Leszna, która potwierdza przywileje i nadania prawa Magdeburskiego, poczynione przez ojca w r. 1738, przez samego X-cia Antoniego w r. 1762, oraz dawne królewskie, nadaje ulgi dla pogorzałych domów, fabryk i młynów, zapewnia wolność od podatku ofiary na lat 5 i t. p. Następnie Komisya Skarbowa z dobrym skutkiem udawała się do Komisyi Wojskowej, aby m. Leszno wolnem było od rekruta na lat 12. oraz, aby Komisoryat udzielił miastu pewną znaczniejszą sumę tytułem zaliczki na sukna dla wojska z kilkunastoletnim terminem wypłaty. Podobnie w dobrach biskupstwa Krakowskiego taż Komisya w r. 1791, celem polepszenia stanu miast tamecznych, uwalniała na lat 10 od wszelkich podatków i składek każdego, kto wybuduje dom, ofiarując nadto po cenie kosztu cegłę i drzewo na pokrycie; zalecała, aby z każdego miasteczka kosztem mieszkańców utrzymywaną była w Akademii Krakowskiej jedna kobieta „dla nauki babiarskiej".

Taż Komisya, dowiedziawszy się w r. 1791, że w ciągu ostatnich trzech lat z Krakowa wyszło 1.152 rzemieślników, i że fabryki tameczne nie wytrzymują współzawodnictwa z pobliskiem miastem galicyjskiem Ludwinowem, zanosiła do Komisyi Wojskowej prośbę o obstalunki na fabrykach krakowskich dla dywizyi Małopolskiej i o zaliczenia pieniężne na rachunek tych obstalunków *).

Rada Nieustająca, utworzona w r. 1775 i dodatkowemi opisami wzmocniona w r. 1776, zawierała w liczbie pięciu swoich departamentów policyę pod prezydencyą jednego z marszałków wielkich lub nadwornych **). Temu Departamentowi powierzono „moc examinowania rachunków wszyst-

*) Prot. Ekonom. A 27, str. 1659, 1784, 1819; A 28, str. 647 i 752.

**) Volumina Legum VIII, fol. 93 i 102 (str. 70, 74) fol. 851 (str. 533).

kich miast królewskich podług praw dawnych i obracania dochodów na rozrządzenie Policyi najpożyteczniejsze". Pozwolono mu też „zawierać kontrakty z kompaniami co do m. Warszawy tylko do zamysłów potrzebnych w materyi policyi... bez wyciągania nowych podatków i nie przeszkadzając handlom, w kraju przez obywatelów prowadzonym". Chociaż konsyliarze, obierani na sejmach, zmieniali się co dwa, albo co cztery lata, jednakże Stanisław August umiał zdobyć wpływ przeważny w każdym komplecie i przeprowadził zawsze swoje projekty. Znając jego pojęcia i dążenia, łatwo zrozumiemy, że miasta i mieszczanie znajdowali teraz życzliwą opiekę u najwyższej władzy rządowej. Już na początku panowania reskryptem z d. 1 czerwca 1765 r., król mianował Komisyę Boni Ordinis do Starej i Nowej Warszawy „dla przejrzenia i przeczytania praw, przywilejów, ordynacyj dawnych i innych dokumentów, w kalkulacye dawniejszych prowentów i expens publicznych miejskich... wejrzenia, tychże dawniejszych kalkulacyj przez szafarzów miejskich prowentowych, już poczynionych, gdy się z ubliżeniem i krzywdą całego miasta pokażą, do sprawiedliwego kresu poprawienia. Wreszcie mają wszystkie nadużycia i bezprawia poznawać i sądy Asesorskie zawiadamiać" *). Od roku zaś 1777 były wyznaczone Komisye Dobrego Porządku (B o n i O r d i n i s) do różnych miast królestwa zwykle pod prezydencyą wojewody lub starosty z kilku szlachty, osiadłej w okolicy. Nie mogliśmy dojść, ile na ogół miast było urządzonych przez te Komisye? Z pewnością wiemy tylko o Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Piotrkowie, Kaliszu, Wschowie, Lublinie, Sandomierzu, o wyznaczeniu Komisyi do Brześcia Litewskiego, Grodna, Kazimierza Dolnego, Żytomierza, Wielunia, Brześcia Kujawskiego, Ziem: Rożańskiej, Dobrzyńskiej, Bielskiej. Proszony był też Król o mianowanie Komisyi do Kamieńca

*) Z akt Komisyi Boni Ordini Magistratu Warszawy, protokół B. 1. Nr. 3, wypis uprzejmie udzielony przez Dra Alex. Rembowskiego.

Podolskiego, Łomży, Mińska Litewskiego, województw Wołyńskiego i Kijowskiego. Z jakim skutkiem? nie wiemy *). Oryginalne sprawozdanie w druku spółczesnym (z r. 1783) znamy jedno tylko p. t. „Stan Miasta J. K. Mci Wschowy“. Jest ono obszerne, dokładne, pod każdym względem wyczerpujące; gdyby wszystkie były do tego podobne, nie pozostawałoby nic do życzenia pod względem statystycznym, prawno-historycznym, a nawet gospodarczym, o ile możliwemi były ulepszenia przy szczupłych funduszach, znacznych długach i rozmaitych przywilejach i zwyczajach, które hamowały sprężystość zarządu miejskiego. Nie wszystkie zapewne Komisye wykonały swą pracę z równą umiejętnością i gorliwością; w każdym razie jednk odszukanie i przedrukowanie ich dzieł przyniosłoby wielką dla historyi korzyść. Nie omieszkaliśmy zużytkować znanych nam fragmentów.

Jeszcze energiczniejszą działalność rozwinął ostatni z drugiego okresu komplet Rady Nieustającej, mianowicie Departament Policyi, który rozpoczął czynność swoją od dnia 16 listopada 1786 pod prezydencyą Raczyńskiego, marszałka nadwor. kor. Zwróciwszy nasamprzód uwagę: „dlaczego w miastach królewskich intraty nie powiększają się, owszem upadają“? zalecił kancelaryi swojej ułożyć tabelę, wyrażającą, ile każde miasto powinno mieć w kasie swojej dochodu propinacyjnego. Nie mogąc spuścić się na zwyczajne miast raporta, Departament rozesłał do miast subalternów swoich „dla dochodzenia na gruncie aktualnego miast funduszu jakoteż dojścia onych istotnej potrzeby“, zaradzenia wadom zarządu, tudzież rewizyi zabudowań. Lustracye takie, w 33

*) Metryka Koronna księga kanclerska większa Nr. 76, reskrypta na str. 52, 125, 320, 171, 245, 328; Nr. 88, str. 90 — 92. Akta Departamentu Policyi D. P. Nr. 4, str. 523, 547; Nr. 8, str. 25, 131, 289, 299; Nr. 13, str. 27, 72, 427; Nr. 16, str. 36, 188, 219, 242. Dokładniej będzie w tomie IV § 91.

miastach dokonane *), polepszyły stan miast przez ścisłe wykonanie licytacyi dochodów propinacyjnych; dostarczyły też dokładnych wiadomości o stanie czynnym i biernym. Wtedy, przychylając się do otrzymanych memoryałów, Departament asygnował na różne potrzeby miast 313.916 złp. z funduszu propinacyjnego.

Lustratorowie wykryli, że największą część dochodów porozrywała między siebie starszyzna, że mieszczanie licytacyi nie rozumieją, albo ją kondyktem (zmową) niszczą, „że niemasz ani pieniędzy w kasach, ani reparacyi, że najwięcej dochodów, składek i długów obraca się na pienią i komisye". „Należałoby się spodziewać, że też miasta, uznawszy rozrządzenia Departamentu Policyi być dla siebie pożytecznemi, najchętniej tymże posłuszne były; lecz nie wszystkie uczuły ten zbawienny dla siebie zamiar". W niektórych miastach koronnych (trzech: Mławie, Solcu i Radomiu) i we wszystkich prawie litewskich starszyzna stawiała opór, odważała się na nieposłuszeństwo tak dalece, że Rada Niestająca musiała zarządzić egzekucyę wojskową do tych miast opornych. Na przyszłość dla zachowania porządku i ściślejszego dopilnowania egzekucyi onego, widząc niepodobieństwo objechania corocznie miast kilkuset przy szczuplej liczbie, bo tylko pięciu subalternów, Departament podzielił najprzód Koronę na 15cie wydziałów, czyli komisoryatów, do każdego wydziału wyznaczył z szlachty osobnego dozorcę przysięgłego pod nazwą Komisarza Policyi z pensyą 1.500 złp. rocznie i stosowną instrukcyą. W pierwszym objeździe komisarze obowiązani byli dopilnować licytacyi, przeliczyć kasę miejską i depozyt dla niej obmyśleć pod pieczęciami starościńską i miejską; w drugim reperacye wyegzaminować. Wydziały te były następujące:

---

*) Warszawy, Piaseczna, Grójca, Chełma, Dubienki przez Kozłowskiego, sekretarza Departamentu; Środy, Szremu, Kościana, Kopanicy, Babimostu, Międzyrzecza, Skwirzyna, Rogoźna, Mieścisk przez Nagłowskiego,

Tab. 125.

W Prowincyi Wielkopolskiej:

1.	Poznański	miast	17	
2.	Kaliski	„	14	
3.	Sieradzki	„	15	(w tej liczbie Piotrków)
4.	Kujawski	„	10	(z Płockiem)
5.	Mazowiecki	„	18	(z Łomżą)
6.	Warszawski	„	18	

W Prowincyi Małopolskiej:

7.	Krakowski	miast	17	(ale w tej liczbie obok Krakowa mieszczą się Kazimierz, Kleparz, Stradom).
8.	Sandomierski	„	18	
9.	Podlaski	„	12	
10.	Lubelski	„	13	
11.	Ruski	„	11	
12.	Podolski	„	12	
13.	Bracławski	„	13	
14.	Ukraiński	„	13	(Bohusław)
15.	Kijowski	„	11	(Żytomierz)

Razem miast królewskich w Koronie 212

We wszystkich miastach lustrowanych domy poozna-czano numerami *), kominy murować rozkazano. Zabieral się

---

vice-sekretarza; Wyszogrodu, Mławy, Sochaczewa, Mszczonowa, Wyskitek, Rawy, Solca przez Tańskiego; Nieszawy, Dobrzynia, Rożana, Sandomierza, Opoczna, Radomia, Zwolenia przez Michalskiego; Łęczycy, Warki, Stanisławowa, Latowicza przez Świętorzeckiego.

*) Widział też numerowane domy Schultz w przejeździe przez Litwę.

Departament uformować „na wzór rządnych krajów“ kasę ogniową: w rezolucyi z dnia 11 czerwca 1788 „być potrzebą osądził, gdyby wszystkie miasta, na zaratowanie w przypadku pogorzeliska, czynily rok rocznie składkę od morgu z roli po groszu miedzianym 1, od morgu z ogrodu po groszy miedzianych 2, od domu murowanego po złp. 1, od drewnianego po gr. 15, a takowa składka pod rozporządzeniem Departamentu zostawać ma“ *). Rezolucya ta pozostała jednak tylko na papierze dlatego zapewne, że Departament nie był mocen nakazać i dopełniać wykonania bez konstytucyi sejmowej, gdy „składka“ taka mogła być uważaną za nowy podatek. Wyraźne zalecenie wydał tylko do pogorzałego m. Chełma, którego odbudowaniem zajął się gorliwie, bo i od Komisyi Skarbowej zażądał pewnej kwoty dla pogorzelców, i cegielnię wystawił, i swego subalterna (Kozłowskiego) zesłał do oznaczonia linii rynku i ulic, i „abrysy“ do murowania miasta powydawał, i ratusz do wygody sądów za przyłożeniem się podkomorzego i starosty, rozszerzył. Podobnież m. Piotrkowu z powodu pogorzeli wyznaczył 20.000 złp. i allewiacyę w czopowem na dwa lata; sprawiono z tych sum porządki ogniowe, a nawet wykupiono jeszcze zastawione wójtostwo za 9.000 złp. Nadto na zabudowania asygnował Departament dla Piotrkowa 20.000 złp., dla Poznania 15,000 złp. ze skarbu i 12.649 złp. z dochodów miejskich na wymurowanie hauptwachu, wystawienie bramy i przebrukowanie całego rynku. W Łęczycy przerobiono kościół po-Jezuicki na ratusz; na wybudowanie lub reperacye ratuszów obmyślone sumy w Żytomierzu, Stężycy, Zakroczymiu, Drohyczynie, Dubience, Stanisławowie, Warce, Garwolinie, Wąsoszu, i Wiznie. W trzech miastach procesy ukończył, dla Sandomierza, Nieszawy, Różany, Augustowa, Wiskitek, różne sumy na wykupienie folwarków i gruntów asygnował. W Wilnie kwa-

*) To rozrządzenie wykonanem nie było i właśnie Gronau gorszył się w roku 1802, że Polska nie znała fajerkasy.

tery wojskowe uregulował, w Brześciu Litewskim Komisyę „Boni Ordinis“ wprowadził; w Połocku polskim nad granicą rosyjską „sprawiedliwość dla mieszkańców obojej strony obmyślił“. Na usypanie tam dla zabezpieczenia od zalewów Wisły pod Sandomierzem 3.000 złp. wyznaczył. Założył 15 szkółek miejskich, ponieważ w mniejszych miasteczkach zdarza się, że „cały magistrat podpisuje się ręką nieumiejętnego pisarza“. Szkółki te na razie nie miały wielkiego powodzenia, bo „skoro się otwiera czas pilnowania bydła w polu, nauczyciele nie mają uczniów“ *).

Sądy Asesorskie „wsparły dekretami“ swoimi Kamieniec Podolski, Latyczew, Żytomierz, Owrucz i Winnicę: te miasta, iak przyznaje Mędrzecki, „zaczynają przez ludność, handel i rzemiosła obiecywać Rzeczypospolitej posiłki z miast kwitnących należne“. Nawet niektórzy starostowie zarabiają sobie na lepszą niż dawniej sławę; tak, Hryniewiecki, starosta lubelski, zaskarbił sobie wdzięczność powszechną pracami nad uporządkowaniem m. Lublina; zawieszono jego portret w ratuszu**). Marszałkowie wielcy koronni Lubomirski i Mniszech starannie gospodarowali w Warszawie.

Po zniesieniu Rady Nieustającej, a więc i Departamentu Policyi dnia 19 stycznia 1789 r. miasta nie miały nad sobą tak czujnej władzy aż do czasu utworzenia Komisyi Policyi Obojga Narodów, która czynności swe rozpoczęła w dniu 4 lipca 1791 pod prezydencyą Mniszcha, ale stosowała już nowe prawo miejskie, uchwalone przez sejm czteroletni. Będziemy o niem mówili niżej. W tem miejscu zanotujemy tylko

*) Wszystkie te fakta brane są z Relacyi Deputowanych od N. Konfederacyi Ob. Nar. do examinowania Komisyi Policyi Roku 1792, str. 2—6 i z Raportu generalnego dwuletnich czynności Departamentu Policyi od sejmu 1786 do sejmu 1788 roku zeszłej Radzie Nieustającej uczynionego w Dzienniku Handl. 1788, str. 704—711. Sprawdzone z protokółem D. P. 13.

**) Mędrzecki: Zbiór etc., str. 20. Koźmian: Pamiętniki: t. I.

że i Komisya Policyi nie zdołała zebrać dokładnych informacyj o stanie funduszów miejskich. Od większej części miast nadeszły wprawdzie raporta w latach 1791 i 1792, ale te nie były wtenczas nawet uważane za wiarogodne, „gdyż magistraty rzadko istotny stan, tak co do dochodów, jak i długów w swych raportach opisują“. Podajemy jednak owe niekompletne i niedokładne obliczenie, ponieważ jest jedynem, jakie znamy. Czerpiemy je ze źródła urzędowego *).

Tab. 126.

Bilans generalny, okazujący z nadesłanych raportów niektórych miast Rzpltej dochody i remanenta oraz długi etc.

	Dochód miast roczny	Remanent	Długi miastom należące	Długi od miast winne
Prowincya Małopolska okazuje złp.	211.879	113.188	8.000	670.763
Wielkopolska (wyjąwszy m. Warszawy, ktore raportu nie oddało)	113.188	59.966		1.458.861
W. Xięstwa Litewskiego . . .	297.519	25.099		297.519
Suma ogólna . . .	622.586	198.253	8.000	2.427.143

Najdziwniejszym jest wykaz funduszów miejskich Litwy. Miałażby to przypadkowo złożyć się suma długów zupełnie równa sumie dochodów? Czy nie jest to jakiś figiel magistratów, którego nam nie wytłómaczono. W każdym razie bilans ten, nieobejmujący najbogatszej ze wszystkich miast Warszawy (opłacającej 3,141.000 różnych podatków do skarbu Rzpltej) przekonywa nas, że stan pieniężny miast nie był rozpaczliwy. Masa długów nie przewyższała czteroletniej in-

*) Relacya Delegowanych od N. Konfederacyi Generalnej Ob. Nar do egzaminu Policyi roku 1792, str. 44.

traty rocznej, mogła więc być spłaconą bez wielkiego wysilenia, gdyby zostosowano jakiś plan amortyzacyi. A w tym bilansie z pewnością są pominięte znaczne należności, naprzykład wzmiankowane w tej samej relacyi (str. 15) należne miastom długi kahałów żydowskich. Nie weszły tu również kapitały szpitalne w cyfrze 2.619.651, które spólnie z jałmużnami czyniły 466.035 złp. rocznego dochodu, oraz fundusze, jakimi rozrządzała sama Komisya Policyi.

50. Obaczmy teraz, jakie owoce wydała w rzeczywistości skreślona w poprzednim paragrafie działalność władz publicznych i społeczeństwa?

Nasamprzód, czy powstał i czy się rozwinął przemysł miejski?

Tak, i właśnie najbardziej w drugim okresie. Lubo nie będziemy w stanie oznaczyć dat założenia każdej fabryki mieszczańskiej, ale sama krótkość czasu służyć może za wskazówkę, że okres trzeci stosunkowo niewiele zakładów przemysłowych mógł powołać do życia.

W Wielkopolsce rozwinęła się szczególnie produkcya sukiennicza. Pochodzenie jej sięga dawnych czasów. Już w XV i XVI wiekach roiły się od tkaczy cechu sukienniczego Poznań, Kościan, Kalisz; sukna polskie szły dużymi transportami do Śląska, Czech, Moskwy. Nie zaginęła też całkowicie w najgorszych czasach: znajdowaliśmy w aktach Komisyi Skarbowej Koronnej w latach 1766 i 1767 ślady wywozu sukien do Austryi i Rosyi *). Z miast wielkopolskich przeważnie sprowadzała majstrów Kompania Manufaktur Wełnianych. Ale w XVIII wieku Śląsk wziął przewagę nad Wielkopolską, szczególnie od czasu przejścia pod rządy Fryderyka II; wyrabiał on podobno wyższe gatunki. Wszakże w okre-

*) Skarga tkaczów Andrychowskich na zakaz rządu Austryackiego w roku 1767 (Pr. Ek. A 3 str. 273); memoryały J. PP. Makasiejow i Markiewicza, kupców moskiewskich w roku 1767 (Pr. Ekonom. A 4, str. 232 i 275).

sie drugim badanej przez nas epoki produkcya wielkopolska widocznie wzrasta, ożywia się i doskonali. Kupcy rosyjscy prowadzili wprawdzie dużo sukien śląskich transito, lecz z raportów urzędowych wiemy, że i sukien wielkopolskich przychodziło w roku 1788 odrazu po 5.000 sztuk na jarmarki berdyczowskie, a na wszystkich pięciu jarmarkach ukraińskich „śmiało liczyć można 30.000 sztuk sprzedawanych“ *). Wzrost dobrobytu okazuje się też z wyższych cen gruntu: w okolicy Rawicza zagon roli kosztował 4 czerw. złot., gdy w okolicach Warszawy tylko 4 złp. **). Bo też Rawicz liczył 327 sukienników przy 200 warsztatach i wyrabiał (około roku 1800) po 14.000 postawów na rok w cenie od 2½ do 12 złp.; sukno odznaczało się dobrą apreturą; do Rosyi wysyłano samych sukien na 800.000 złp., a razem ze skórami wartość produkcyi dosięgała 1,320.000 złp. ***). Zduny liczyły 104 sukienników przy 70 warsztatach, wyrabiały 5.370 postawów rocznie, a produkcyę całkowitą razem z płótnami szacowano blizko na 500.000 złp. Wschowa liczyła 200 sukienników przy 180 warsztatach i 117 płócienników z 80 krosnami. Bojanowo ma 250 majstrów przy 175 warsztatach; wysyła za granicę po 10.000 postawów wartości około 420.000 złp. W Lesznie było 138 sukienników i tyleż warsztatów. A i pomniejsze miasta miały czasem wcale pokaźną produkcyę: Obierzyska na 300.000 złp. Nowy most na 108.000, Trzciel (Tirschtiegel na 175.000 złp. i t. p. ****). Cyfry te braliśmy z obliczeń pruskich z roku 1800, a według słów Holsche'go produkcya ta wówczas nie zwię-

*) Raport kontraregestranta prowincyi Ukraińskiej do Komisyi Skarbowej Koronnej z dnia 12/12 1788 w Archiwum Skarb. Koron. dział XXX, plika Nr. 34.

**) Pam. Hist. Polit. 1785, str. 1018.

***) Holsche: l. cit. II, 297 — 302.

****) Holsche: l. cit. II, 286—290; Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen historisch, statistisch und geographisch beschrieben 1807, str. 104, 107, 112.

Wyżnik winny.

Niżnik czyli chłopiec winny.

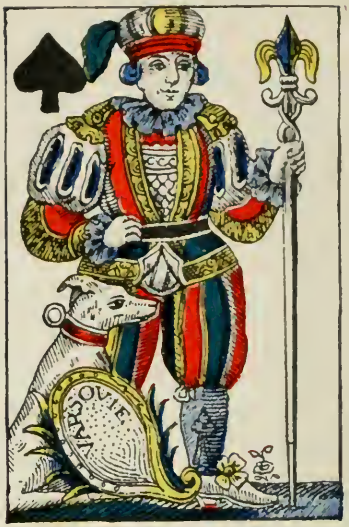

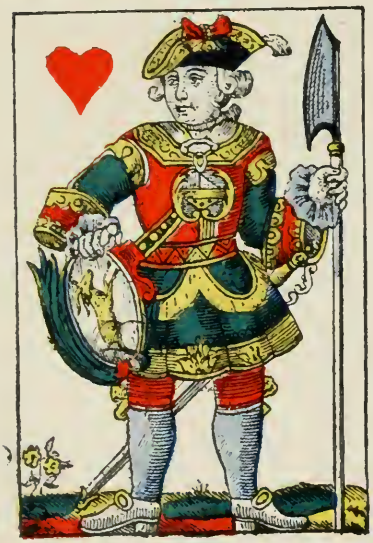

Niżnik czerwienny.

Dama żołędna.

Karty wyrobu Wł

(Ze zbioru

Dama czerwienna.

Wyżnik dzwonkowy.

Tuz, ostemplowany przez Regenta Papieru Stemplowego.

Paczka, w której te karty były sprzedane.

inka (1791 — 1794).

tawa Bisier).

Druk Saturnina Sikorskiego.

kszala się, ale raczej zmniejszala się — przynajmniej w obwodzie Pyzdrskim. W roku 1783 wszystkich warsztatów sukienniczych w miastach Wielkopolski rachowano 948, na zimę wszakże bywało czynnych zalewie sto, ponieważ dużo sukna leżało bez odbytu *).

W wielu z tychże miast wyrabianem było płótno: Wschowa liczyla 117 tkaczy. Tu znajdowała się też drukarnia Jana Bogumila Hebolda **).

W Poznaniu bankier Klug założył wyborną fabrykę wyrobów wełnianych pewno w okresie drugim, ponieważ dawniej księgi skarbowe wspominają o nim, jako o kupcu angielskim. Posiadał nadto dwie fabyki jedwabne, które według zaświadczenia magistratu poznańskiego z roku 1784 wydawały towar równy zagranicznemu, a tańszy. Rada Nieustająca udzielila mu pożyczkę w kwocie 1.000 czerw. zł. bez prowizyi, pozwoliła dać mu plac nad Wartą i zakazała zakładania podobnych fabryk „na przeszkodę“ bez opowiedzenia się magistratowi. Do niego też, zdaje się, należała fabryka skór, a Departament Policyi pozwolił też Samuelowi Rorman założyć garbarnię angielską we Wschowie ***).

Były też w Poznaniu jakaś fabryka wyrobów jedwabnych i fabryka mydla czarnego przed rokiem 1786 ****).

W Małopolsce, szczególnie w Krakowskiem, było kilka fabryk sukiennych szlacheckich (w Józefowie, Klimontowie, Bogoryi, Żarkach, Włodowicach, Koziegłowach), ale wyrabiały one tylko proste sukno w niższych gatunkach. W samym Krakowie, kupiec i obywatel Frystacki wyrabiał po 100

*) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 249.

**) Drukował w tej drukarni „Wschowskiej“ Franciszek książę Sułkowski, generał-inspektor swoje dzieło p. t.: Pamiętnik żołnierski“ 1780, str. 310.

***) Pr. Ek. A/4, str. 264 i A/5, str. 235. Relacya Delegowanych 1792, str. 7. Prot. Departamentu Policyi 8, str. 177.

****) Pam. Hist. Polit. 1786, str. 166.

do 150 sztuk rocznie sukien w 24 gatunkach (których próby oglądaliśmy); „młodość swoją doskonalił on przy fabrykach zagranicznych“, znał się więc na rzeczy, ale zwiększeniu produkcyi stały na zawadzie szczupłość funduszów i brak ludzi przędzących *). X. Wacław hr. Sierakowski, kanonik katedry krakowskiej, w roku 1786 założył fabrykę sukienną, żebracką, „dla dania wsparcia nędzy i ubóstwu“, ale ta instytucya dobroczynna nie mogła przyjść do ładu: dyrektor i zarazem kasyer (aptekarz Like) dopuścił się nadużyć; na początku roku 1788 trzeba było zbierać kompanię z 10-ciu osób duchownych i świeckich „na obmyślenie funduszu“; złożono 31.800 złp., a po trzech latach znalazło się 97.186 złp. deficytu. Wyrabiano wszakże sukna w dosyć wysokim gatunku, bo na 13 złp. łokieć, a nawet utkano dla króla kobierczyk z herbem ciołek **).

Garbarnie krakowskie musiały wyrabiać znaczną liczbę skór, gdy w roku 1789 poseł pruski Lucchesini zamówił tu 19.000 sztuk dla swego rządu ***). Istniały też jakieś fabryki pasów, gazy, śpilek oraz kart niejakiego Burgona. Mieszczanin krakowski Fr. Krumpoholtz założył w okolicach miasta jednę fabrykę śrótu i dwie prochowe, mianowicie pod Korzkwią i pod zamkiem Ojcowskim; trzecia fabryka prochowa nieznanego mi właściciela znajdowała się między Skałami i Wysokiemi Górami; wszystkie razem dostarczały do 100 kamieni na rok ****). Prawie tyleż (1.000 centnarów rocz-

---

*) Archiwum Kor. Skarb. Dział XXX plika 34. Raport z fabryki krakowskiej z próbkami.

**) J. Seb. Dembowski wydał całą broszurę pod tyt.: Rzecz krótka o fabryce sukienney Krakowskiej. Kraków 1791 w druk. Szkoły Główney Koronney str. 57, 72, 74 etc.

***) Pr. Ekon. A 26, str. 1062. Möllers: Reise nach der Ukräne, str. 4.

****) Dzien. Handl. 1788, str. 752 i 1786, str. 166. Czamarka i Sarafan, Warszawa 1791, (broszura str. 166). Cennik prochów był podany pod Nr. 77. Pr. Ek. A 30, str. 399

nie) wyrabiali jacyś żydzi na swym młynie prochowym wodnym, gdzieś w województwie krakowskiem. Pod Krakowem też istniały fabryki ołowiu i glejty.

W województwach ruskich nie wiemy o żadnych fabrykach mieszczańskich, oprócz wspomnianych w § 47 Amieta i Müllera w Niemirowie, nabytych od Wincentego Potockiego.

Na Mazowszu w Jeziornie niejaki Fisch posiada przed rokiem 1777 „własną fabrykę papieru", która dostarczała (np. w roku 1792) znacznych ilości stempla dla Komisyi Skarbu Koronnego *). Paschalis w dobrach swoich Zielonce i w Warszawie założył 50 warsztatów, gdzie się żywiło do 300 sierot **). W Potoku blizko Warszawy, naprzeciwko Marymontu, Fryderyk Bogumił Leonhardy, konsyliarz J. K. Mci (kasyer Teppera?), ma fabrykę kartunów, chustek, pasków, sukien damskich ***).

W samej Warszawie słyną przedewszystkiem fabryki powozów, a między niemi pierwsze miejsce zajęła fabryka Dangla. Z profesyi był to siodlarz, uczył się rzemiosła w Londynie; wsławił się nasamprzód siodłem kszaltnie wyrobionem dla posła angielskiego Withwortha; mieszkał wtedy jeszcze w małym domku przy ulicy Rymarskiej. Później zatrudniał 300 robotników, samych krajowców. Miał wszelkich majstrów, jacy do zupełnego wystawienia powozu potrzebni byli. Bywało gotowych po 100 powozów w cenie od 100 do 2.000 dukatów. Wykończenie i przyozdabianie odbywało się w sali pierwszego piętra, a gdy powóz był zakupiony, wtedy spuszczano go na dół po pomostach. Wyroby tej fabryki nie ustępowały podobno najwytworniejszym angielskim. Około roku

---

*) Pr. Ekonom. A/30, str. 584.

**) Głos Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, w Dz. Czyn. S. G. W. sesya 174, z dnia 16/10, 1789.

***) Gazeta Narodowa y Obca. Suplement do Nru 37, str. 222 obwieszczenie.

1793 Dangiel wdawał się nieco w interesa bankierskie. Po ostatnim rozbiorze fabryka jego zmniejszyła się jeśli nie do $^1/_3$ to do $^1/_4$, po części z powodu współzawodnictwa innych fabryk, a po części dla tego, że już nie było króla i wielkich panów, którzy kupowali u niego najdroższe powozy czasem bez potrzeby, dla podtrzymania przemysłu krajowego. Tańsze powozy można było znaleźć u Szperla i Krauza *).

Już w połowie XVIII-go wieku prowadziła Warszawa znaczny handel pudrem i krochmalem; tego ostatniego na samym Solcu istniało 10 fabryk. Na Bielinie słynęła fabryka bulionu **).

Wyprawiano skóry na fabrykach: 1) będącej własnością Niemirowskiej; 2) uprzywilejowanej Cadra w rynku pod Nr. 54, „znacznym kosztem wystawionej“ przed r. 1777; należał do niej młyn do mielenia kory dębowej, ustawiony za pozwoleniem Komisyi Skarbowej na Wiśle naprzeciwko gmachu PP. Wizytek; wyprowadzała ona swoje wyroby za granicę, a słynęła szczególnie z najprzedniejszych skór; zwanych „bukaty“ i używanych na buty woskowane; 3) Schultza, bankiera, która też wyprawiała skóry, jakich nigdy w Polsce dotąd nie było“; 4) Szmula Jakubowicza ***).

Na Pułkowie pod Marymontem fabryka cycowa (perkali), należąca do Leonarda i Senapiusa, wyrabiała materye na kamizelki, żupany; wybicie karet i pokojów nawet z sylwetkami „podług własnych deseni“, bo ma ludzi z zagranicy. Na

---

*) Magier: Estetyka m. Warszawy a. 24. Schultz: Reise eines Liefländers. Uwagi nad Uwagami, str. 68. Holsche: l. cit. II, 381. Ochocki: Pam. wyd. I. J. Kraszewskiego II, 47.

**) Sobieszczański: Pogląd na postać m. Warszawy, str. 16.

***) Dzien. Handlowy 1786 str. 388 i 1787, str. 282. Pr. Ekon. A/14, str. 699; Strojnowski w Dzien. Cz. S. G. W. sesya 345 z dnia 12/11 1790 i 348 z dnia 23 11 1790 roku. Gazeta Rządowa Nr. 48, str. 291.

ulicy Długiej pod Nr. 589 w Dworku Pijarskim była też fabryka obić tak płóciennych, jak i papierowych. *).

Fabryki sukiennicze: 1) Rehana zapewne duża, ponieważ przyjęła od Komisyi Policyi 200 żebraków do roboty; 2) w Prochowni, gdzie przyjęto 50 żebraków od tejże Komisyi; 3) Abrahama Papgatha na ulicy Bednarskiej; 4) sukien na płaszcze zwane czujkami.

Fabryka kapelusznicza Paulet'a mogła przyjąć 30 żebraków, a więc musiała lepiej prowadzić swoje interesa, niż owa nieudatna kapelusznia, którą utrzymywała niegdyś Kompania Manufaktur Wełnianych. Małe fabryki kapeluszy zaczęli zakładać około r. 1770: Howisch, Stübert, Zeteberg, Flüs i Jędrzej Bacher; dawniej chodzono w czapkach, jak zapewnia Magier, który miał podać Bacherowi myśl wyrabiania cylindrów. W r. 1780 istniał już w Warszawie cech kapeluszniczy **).

Dwie fabryki wyrabiały ze srebra i złota druty i tasiemki ***).

Gisernia Piotra Zawadzkiego zaopatrywała 19 drukarń w czcionki ****).

Zegarmistrz Gugenmus jeszcze w 1767 r. zrobił zegar do Izby sądowej w Komisyi Skarbu Koronnego za 27 czer. złp. (486 złp.) *****). Jego to syn zapewne zrobił duży i dobry zegar wieżowy do pałacu Kazimierowskiego (obecnie gmach Uniwersytetu), gdzie funkcyonuje do dziś dnia; na jednej

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 122; 1786, str. 33—55.

**) Uniwersał Komisyi Policyi. Ob. Nar. z dnia 23 grudnia 1791 r., podpisany przez Raczyńskiego, marszałka n. kor. (przy Dzien. Handl. 1792). Magier: Estet. m. Warszawy d. 36.

***) Hube u Dra Wład. Wisłockiego w artykule p. tyt. Warszawa (Przewodnik Naukowy i Literacki. Lwów 1876 roku, str. 1107, grudzień Nr. 18).

****) Dz. Handlowy 1787, str. 502.

*****) Pr. Ekon. A, 4, str. 241.

z belek mosiężnych jest wyryty napis: „Zrobiony w Warszawie przez Antoniego Gugenmus Polaka w 1820 r.“.

Gdy fabryka Belwederska Stanisława Augusta nie zdołała utrzymać się, jakiś Sas Wolff założył fabrykę fajansów na Bielinie (dziś ulice Królewska i Marszałkowska), zamówił sobie glinkę z dóbr księżnej Marszałkowej w. k. (Lubomirskiej?) za opłatą 18 złp. od beczki i wyrabiał naczynia bardzo mocne, mianowicie: serwisy stołowe, tace, filiżanki, wazy do angielskich zbliżone, wazony, piramidy, koszyki, kafle do wysadzania podłóg i ścian, glejt czyli emalię z kolorem tak pięknym, że trudno było rozeznać od porcelany; pracowało na tej fabryce 40 ludzi *).

Rafałowicz wyrabiał karty polskie i francuzkie; w r. 1791 pomiędzy marcem a październikiem Willing, podobno Holender z pochodzenia, ale obywatel m. Warszawy, otworzył inną fabrykę kart „nadzwyczaj przednich“ z udziałem Rafałowicza. Komisya Skarbowa udzielała mu swej opieki i robiła różne dogodności, obniżając np. stempel aż do 15 groszy **). Dajemy zmniejszoną nieco podobiznę 6-ciu figur i asa ze stemplem złotowym, oraz paczki z firmą. Ze światłych uwag, nadesłanych nam uprzejmie przez profesorów Karola Estrejchera i Maryana Sokołowskiego, wynika wniosek, że figury te były wzorowane na francuzkich, lub ogólnie-europejskich typach kartowych. Cechę miejscową wyrobom swoim Willink nadawał, mieszcząc herb Stanisława Augusta na jednym królu, nie troszcząc się o to, że niepodobny doń zgoła z rysów i powierzchowności, że jest siwy, brodaty i wąsaty. Tak samo lilia francuzka na damie nie wskazuje na żadną królową Francyi. Znaki zodyaku są zabytkiem symbolicznym ornamentów, jakie się znajdują zwykle na kartach XV i XVI w.

---

*) Pamiętnik Hist. Polit. 1783 r., str. 376.

**) Dz. Cz. S. G. sesya 345 z dnia 12/11 1790 r. głos Jezierskiego; Pr. Ek. A/28, str. 318, 1472. A/30, str. 853.

W r. 1789 było w Warszawie 60 warsztatów puszkarskich, które mogły dostarczać po 1.000 sztuk broni na miesiąc *).

Już w r. 1776 miała Warszawa 126 browarów, z tych niektóre robiły po trzy i cztery wary na tydzień **).

Przy zwiększonej ludności w epoce sejmu czteroletniego zwiększyła się zapewne i liczba browarów i ilość produkcyi, ale w r. 1796 pod rządem pruskim pozostało tylko 86 browarów z produkcyą 200.000 beczek piwa. Jużto produkcya piwa i wódek była rozwinięta aż zanadto; każde miasto i miasteczko posiadało własną propinacyę, każdy niemal mieszczanin małomiasteczkowy warzył piwo u siebie, lub sycił miody: tym sposobem w każdym prawie domu mieszczańskim znajdowałeś szynkownię. Byłoto jednym z głównych powodów upadku i poniżenia, w jakiem znajdował się stan miejski. Nie wszystkie jednak browary warszawskie należały do mieszczan, było bowiem znane piwo „szlacheckie“ lekkie; warzyła je uboga szlachta na Grzybowie, Muranowie, Kłopockiem i, prowadząc na wózkach jednokonnych w małych beczkach, po 4 i 5 złp. po domach przedawała ***).

Obok fabryk rozwijają się w Warszawie rzemiosła. Wspominaliśmy wyżej o kunsztownem stolarstwie (ebenisteryi), które się ukazuje podobno od czasu sprowadzenia majstrów westfalskich z Neu-Wied przez Ponińskiego. Podróżnicy (np. Schultz) świadczą, że w epoce sejmu czteroletniego można było znaleźć w Warszawie rzemieślników, zwykle cudzoziemców, którzy wszelkie najwykwintniejsze mogli wykonywać roboty. W r. 1796 są jeszcze 33 cechy i wielu majstrów,

---

*) Dyaryusz krótko zebrany Sejmu Głów. Warszaw. 1788 zaczętego Dufour, Warszawa tom I, str. 297.

**) Głos biskupa Turskiego w Dyaryuszu 1776 r., sesya 31 z dnia 11/10, str. 284.

***) Magier: Estetyka m. Warsz. a 32.

którzy do żadnego cechu nie należeli, jak np. snycerze, kamieniarze, malarze, fryzyerowie. Dla przykładu przytaczamy 436 krawców, 580 szewców, 198 stolarzy, 113 kowalów, 110 piekarzy, 133 siolarzy, 46 jubilerów i zlotników i t. d. *).

Wszystkie te fabryki, przez „szlachetnych“ i „slawetnych“ t. j. mieszczan założone i prowadzone, były trwale, większa część ich bowiem zdolała wytrzymać dwie katastrofy 1793 i 1795: znajdujemy je np. w opisie Warszawy Hubego, z r. 1796.

Do przemysłu miast litewskich nie posiadamy żadnych materyałów. Zdaje się, że na tem polu Litwa względem Korony była zacofaną wielce. Nawet o fabrykach pańskich i szlacheckich nader rzadkie napotykaliśmy wzmianki. Wyczytaliśmy tylko ogólnikową wiadomość ze źródeł rosyjskich, że po ostatnim rozbiorze, pomimo klęsk przebytych na Litwie, istniały jeszcze niektóre fabryki np. sukiennicze, płóciennicze, tabaczne, że istniały kompanie przedsiębiorców, ale praca stanęła, robotnicy stracili zatrudnienie, towary po części zleżały się, po części uległy konfiskacie. Xże Repnin chciał produkcyę przemysłową ożywić, ale dokazać tego nie był w stanie **).

Dla uzupełnienia spisu przez dodanie pominiętych zakładów przemysłowych, jakoteż dla zgrupowania ich podług natury różnych gałęzi produkcyi, ułożyliśmy tabelę ogólną; system podziału wzięliśmy od pana Dominika Bociarskiego, który przed kilkoma laty badał w tym samym porządku dzisiejszy przemysł Królestwa Polskiego ***).

---

*) Hube, u Dra Wisłockiego l. cit., str. 1107.

**) Де-Пуле: Стан. Августъ Понятовскій въ Гродић и Литва въ 1794—7, str. 69.

***) Bibliot. Warsz. 1873, kwiecień.

Tab. 127.

Spis ogólny fabryk, jakie istniały za Stanisława Augusta.

A. Przemysł tkacki.

I. Wyroby bawełniane: 1) Fabryka cycowa Leonarda i Senapiusa pod Warszawą na Pulkowie; fabryka cyców Niemierowskiej w Warszawie; 3) fabryka kartonów, chustek etc. Fr. Bogum. Leonhardy w Potoku blizko Warszawy; 4) fabryka cyców w Lysobykach *); 5) w Niemirowie Wincentego Potockiego, potem H. Amiet'a et Comp., Müllera et Comp.

II. Wyroby welniane: a) Sukna 1) Kompanii Manufaktur Welnianych w Węgrowie do 1770 i w 1794; 2) przez tęż Kompanię założona i konfraternii S. Bennona odstąpiona w Cuchthauzie Warszawskim; 3) w Prochowni w Warszawie istniejąca w r. 1792; 4) Abrahama Papgatha w Warszawie; 5) fabryka sukien na plaszcze, zwane czujkami, Warszawska; 6) Rehana w Warszawie; 7) Potockiego Prota na Pradze; 8) Kluga w Poznaniu; 9) warsztaty (200) w Rawiczu; 10) warsztatów 138 w Lesznie); 11) warsztatów 180 we Wschowie; 12) warsztatów 70 w Zdunach; 13) warsztatów 175 w Bojanowie; 14) warsztatów 385 w innych miasteczkach Wielkopolskich; 15) fabryka Frystackiego w Krakowie; 16) fabryka żebracza (X. Sierakowskiego i Kompanii w Krakowie; 17) fabryka w Staszowie Czatoryskiego, później Lubomirskiej; 18) w Józefowie zapewne warsztaty; 19) w Bogoryi Konarskiego też; 20) w Klimontowie Ledóchowskich też; 21) w Żarkach; 22) we Włodowicach; 23) w Kozieglowach warsztaty z małą i poślednią produkcyą; 24) w Opolu też; 25) w Modliborzycach

*) W roku 1794 Rada Najwyższa Narodowa otrzymała memoryał „od fabrykantów cyców w Łysobykach". Gazeta Rząd. Nr. 99, str. 401. Właścicielem był podobno Prot Potocki.

podobne; 26) w Janowie też; 27) w Urzędowie *); 28) fabryka Czartoryskiego Józefa, w Korcu; 29) Poniatowskiego Stanisława fabryka w Korsuniu: 30) Potockiego Szczęsnego fabryka w Tulczynie; 31) Potockiego Prota fabryka w Machnówce; 32) fabryka Lubowidzkiego w Chołochwastowie na Ukrainie wyrabiała kuczbaje i ratyny, ale w małej ilości **); 33) fabryka Sapiehów w Różanie i 34) w Kodniu; 35) Tyzenhauza fabryka w Postawach; 36) fabryka królewska w Grodnie; 37) fabryka królewska w Brześciu Litewskim; 38) fabryka w Rakowie; 39) fabryka w Koźminie w województwie Kaliskiem ***); 40) Czartoryskiego w Wołczynie; 41) fabryka (duża) w Nowym Dworze. Nadto Magier wymienia jeszcze tkaczy, farbiarzy i postrzygaczy w Złotowie, Chodziczu, Szamocinie, Szubinie, Łobienicy.

b), pończoch: 42) w Kobyłce Unruha; 43) na Gołędzinie pod Warszawą Kompania Manufaktur Wełnianych do 1770

c), kapeluszy; 44) Paulet'a w Warszawie; 45) na Gołędzinie Kompania Manufak. Wełn. do 1770 r.; 46) Czartoryskiego Józefa w Korcu; 47) Winc. Potockiego w Niemirowie; 48) w Drzewicy ****).

---

*) Wiadomość o warsztatach od Nru 18 do 27 zaczerpnięta z raportów do Komisyi Skarbowej Kor. (Archiwum Komisyi Skar. dział XXX, plika Nr. 34); oglądaliśmy próbki owoczesne; sąto sukna ordynaryjne, samodziały szare lub farbowane, cenione wówczas na 4—do 6 złp. łokieć; w Józefowie było w roku 1788 „fabrykantów“ 8, w Klimontowie 5ciu, w Bogoryi 8miu. Wszystkie te Nry znajdowały się w Prowincyi Skarbowej Krakowskiej koło Krakowa, Sandomierza, Lublina.

**) Raport kontraregestranta z Berdyczowa z dnia 12/12 1788 r., w Arch. Sk. Kor. XXX, Nr. 34.

***) Bliższych szczegółów o Nrach 35 i 36 nie znamy, wspomione są tylko w Dz. Handl. 1788 r., str. 575 — 581 z uwagą, że Koźmin leży w województwie kaliskiem. Nowodworska, Wołczyńska i Węgrowska dostarczały po kilkanaście tysięcy łokci Komisoryatowi w 1794 roku (pliki 38 i a 35).

****) Dz. Handl. 1788, str. 580.

III. Wyroby lniane i konopne: 1) Fabryka W. Potockiego w Niemierowie; 2) fabryka Potockiego Szczęsnego w Tulczynie; 3) Czartoryskiego w Staszowie; 4) Lubomirskiego Józefa w Korcu; 5) Społeczeństwa Fabryki krajowej Płóciennej w Łowiczu; 6) Sapiehów w Rożanie; 7) w Żodziszkach (powiat Oszmiański; 8) Daniela Skowrońskiego zapewne gdzieś na Litwie *), 9) Królewskie w Manufakturach Grodzieńskich.

IV. Wyroby jedwabne i złote: 1) Fabryka Słucka pasów i szlaków; 2) takaż fabryka w Kobyłce Unruha, potem Filsjean'a; 3) w Rożanie; 4) Drzewicy 5) Krakowie; 6) Niemierowie; 7) Korsuniu; 8) Koreliczach, Radziwiłłów. gobelinowa i dywanowa; 9) w Poznaniu 2 Kluga; 10) w Manufakturach Grodzieńskich **).

B. Przetwory płodów roślinnych.

V. Cukrownictwo nie istniało w Polsce owoczesnej.

VI. Gorzelnictwo
VII. Dystylarnie
VIII. Browary
IX. Warzelnie miodu

Ilość zakładów i produkcyi nieznana; że była znaczną, wnioskować można z ogólnej cyfry czopowego, które w okresie 1778 — 1792 wzrastało stopniowo z 1,275.000 do 2,023,760 złp. na rok i przewyższało czasem cały dochód cłowy.

X. Młyny, tartaki, piekarnie etc. ilość ogólna nieznana.

XI. Wyroby tabaczne: Fabryki 1) Warszawska; 2) Poznańska; 3) Kielecka; 4) Korecka, założona przez antre-

*) Nr. 8 wspominany przez Weissenhoffa i Sapiehę na sesyi 353 (nie 352) z dnia 7/12 1790, w Dz. S. G. W.

**) Więcej fabryk do wyrabiania pasów wyliczają Römer w Sprawozdaniu Komisyi Historyi Sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie tom V, zeszyt 3ci i Aleksander Jelski tamże w zeszycie 4-m.

pryzę tabaczną (prócz Kieleckiej), prowadzone później przez Komisyę Skarbową Kor.

XII. Wyroby papieru i obić. 1) Papiernia Fisch'a w Jeziornie, założona w r. 1778 przez Fryderyka Tysa, obywatela m. Warszawy *), potem należąca do hr. Unruha; 2) takaż w Postawach Tyzenhauza; 3) papiernia w Korytnicy Xżnej Lubomirskiej; 4) w Radostowie Niemierzyca, z holendrem; 5) w Przysusze Dembińskich; 6) w Supraślu; 7) pod Prenami; 8) w Łomży; 9) w Stredlówce o milę od Berdyczowa; 10) w Mędrowie; 11) w Mostkach; 12) w Suchowie dobrach biskupstwa Krakowskiego; 13) Wybickiego bez wskazania miejsca; 14) fabryka obić papierowych i płóciennych w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nr. 589; fabryka kart francuzkich i polskich Rafalowicza; 16) takaż fabryka Willinka w Warszawie przy ulicy Bielańskiej; 17) fabryka takaż Burgona w Prowicyi Skarbowej Krakowskiej; 18) takaż Perlego na Litwie **).

XIII. Olejarnie: Ilość niewiadoma.

XIV. Wyrób cykoryi: niewiadomy.

XV. Krochmalu: 10 fabryk na Solcu w Warszawie; fabryka makaronu włoskiego w Warszawie na Starem Mieście w domu Dr. Gagatkiewicza ***).

XVI. Wyrób musztardy i octu: Znana jedna fabryka octu w Warszawie ****).

Zakłady fabryczne stolarskie: 1) w Łachwie Radziwiłłów; 2) w Połoneczce tychże; 3) Karczewiu, prowa-

*) K. W. w Kuryerze Codziennym N. 163 z dnia 15/6 1890.

**) Niewymienione poprzednio Nry 3 i 4, wzięte z Dzien. Handl. 1787, str. 420, 430, 7 i 8 z Holsche'go I, 419 9) Möllers: Reise nach der Ukräne str. 25, nr. 10 wspominany w Pam. Wybickiego (Raczyński V, 2) w tych wyrazach: „Postawiłem wielką papiernię, która dotąd zapewne dość sławna; byłoto najbardziej skutkiem, żem był w Hollandyi, gdzie różne fabryki i budowle w tym rodzaju widziałem". Pr. Ek. A, 30, str.399, 1930.

***) Dz. Handl. 1787, str. 355 i 431.

****) Hube (Dr Wisłocki) l. cit., str. 1107.

dzona przez Stersinga nakładem Franciszka Bielińskiego, pisarza w. k.; 4) w Warszawie ebeniści: Simmler, Dürehs, Nenecke, Gerst, Fries, Romer i Dreistz *).

XVIII. Zakłady wyrabiające terpentynę, smołę i dziegieć, liczne szczególnie na Polesiu, lecz z ilości nieznane.

XIX. Fabryki powozów: 1) Dangla w Warszawie; 2) Szperla i 3) Krauza tamże; 4) w Poznaniu; 5) w Różanie Sapiehów; 6) w Końskich Małachowskiego; 7) w Drzewicy; 8) w Staszowie Czartoryskiego, 9) w Krakowie, 10) królewskie w Manufakturach Grodzieńskich; 11) Szczęsnego Potockiego w Tulczynie.

XX. Fabryki fortepianów i organów nie istniały, jak się zdaje w Polsce.

C. Przetwory płodów zwierzęcych.

XXI. Garbarstwo i Białoskórnictwo: 1) Fabryka cholew i skór angielskich uprzywilejowana Cadra w Warszawie w Rynku Nr. 54; 2) fabryka takaż Szulca w Warszawie; 3) fabryki Krakowskie; 4) fabryka w Niemierowie Potockiego; 5) w Tulczynie S. Potockiego; 6) w Staszowie Czartoryskiego; 7) w Korcu Lubomirskiego; 8) w Smorgoniach; 9) w Piotrkowie; 10) zamszów w Korsuniu; 11) fabryka w Czerniejowie pod Gnieznem Kluga **); 12) Szmula Jakubowicza na Pradze; 13) sławne juchtowe wyroby w Pińsku ***).

XXII. Fabryki świec i mydła: 1) w Kobyłce Unruha, mydła; 2) w Różanie Sapiehów, świec jarzących.

XXIII. Fabryki kleju i wypalania kości zapewne nie istniały.

---

*) Magier: l. cit. a 30.

**) Holsche: l. cit. II, 323.

***) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 str. 362.

D. Przetwory chemiczne.

XXIV. Fabryki wyrobów chemicznych: 1) Salamoniakalna doktorów medycyny Augusta Wolffa i Jakóba Hoffmana, jak się zdaje w Warszawie *); 2) Miedziano-górska witryolu, 3) saletry w Korsuniu, Siemiatyczach i licznych majdanach województw ruskich; 3) prochu pod zamkiem Ojcowskim; 5) prochu pod Korzkwią; 6) prochu między Skałami i Wysokiemi Górami: 7) młyn prochowy wodny żydów w województwie Krakowskiem; 7) młyn prochowy artyleryi kor. pod Młocinami, wystawiony w r. 1784 za 100.000 złp., 9) fabryka prochu Szulca w Warszawie **).

XXV. Wyrób wód mineralnych: chyba w aptekach.

XXVI. Farbiarnie: głównie przy fabrykach, warsztatach sukienniczych, przy manufakturach Wełnianych i Grodzieńskich.

E. Przemysł kopalny, kruszcowy i ziemny.

XXVII. Górnictwo i Hutnictwo: 1) Miedziana góra, kopalnie miedzi, z której bito monetę; 2) w Końskich kopalnie z wielkimi piecami i fryszerkami, oraz w Białaczewie Stanisława Malachowskiego; 3) fabryka królewska żelazna w Kobryniu pod dyrekcyą dzierżawcy Rajskiego; 4) fabryka ołowiu, szrótu, glejty, Krumpoholtza pod Krakowem; 5) fabryka stali w dobrach Cieklińsko Jezierskiego, kasztelana lukowskiego; 6) takaż fabryka w Maleńcu tegoż; 7) takaż fabryka w Berezowie pod Kielcami Józefa Sołtyka; 8) węgiel ka-

*) Pr. Ekon. A 33, str. 238 i 295.

**) Nry 7 i 8 broszury Czamarka i Sarafan Warszawa 1791, str. 46, Nr. 9 z głosu Strojnowskiego na sesyi 345 z dnia 12/11 1790 w Dz. Cz. S. G. W. Szulc zrobił nawet ofiarę dla wojska z pewnej ilości prochu.

mienny w Sielcu Stojowskiego, czy Stoińskiego; 9) węgiel w Klimontowicach Miraszewskiego; 10) węgiel w Pogoniu Korulskiego; 11) huty Radziwiłłowskie; 12) rudy w powiecie Żytomierskim z 300 fryszerkami; 13) kuźnice Samsonowskie, 14) kuźnice Suchedniowskie, te i owe w dobrach biskupstwa Krakowskiego; 15) kopalnie Siewierskie; 16) wielkie piece: których było w r. 1782 na całą Polskę 42 i dymarki, których było wtedy 41 z produkcyą roczną 61.717 centnarów i czystym zyskiem, podług X. Osińskiego 617.170 zlp. Główne piece znajdowały się w Parsowie, Szalasach, Samsonowie pod Siewierzem w dobrach biskupstwa Krakowskiego; u Michałowskich: sekretarza w. k. i referendaza w. k.; Antoninów Dembińskiego, starosty wolmbroskiego; Podkańskiego Przysucha; Szaniawskiego, starosty bolesławskiego pod Drzewicą; Cystersów Wąchockich pod Bzinem; Radziwiłła pod Mroczkowem; Radońskiego w starostwie Radoszyckiem; Dołęgi. Kluszowskiego, Gordona, Męcińskich, Leszczyńskiego w starostwie Lelowskiem; w dobrach stolowych króla pod Brześciem Litewskim: Chreptowicza, podkanclerza litewskiego, w Wiszniewie (jedyny piec wielki na Litwie); Ponińskiego, podskarbiego w. k., pod Dryłowem; Bierzyńskiego. Czartoryskiego pod Korcem. Nie wyliczamy dymarek. W Biechowie znajdowano podobno asfalt czyli smołę żydowską. Pod Olkuszem Romiszowski kasztelan dobywał ołów (3.500 kamieni dla Komisoryatu), na 20 galarach wysłał do Sztokholmu kruszec, z któregoby można wytapiać spiż i mosiądz *).

XXVIII. Wyrób machin, narzędzi etc.: 1) narzędzi żelaznych w Miedzieży Jezierskiego, k-lana lukow.; 2) kos,

---

*) X. Józef Osiński: Opisanie polskich żelaza fabryk etc. 1782, str. 44 i 45, tabela do kart 45, 65. Tabelę tę przedrukował Büsching w roku 1785 w „Magazin“ XIX, str. 450; z objaśnieniami zaś zużytkował Hieronim Łabęcki: Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841, tom I, str. 179, 180, 183, 270, 273, 303. Dz. Handl. 1787, str. 427. List kasztelana do króla 6 1 1792 roku w księdze: „1791, 1792 Militaria“ 1, dział 1, nr. 52.

tegoż w Sobieniach; 3) gisernia Piotra Zawadzkiego w Warszawie; 4) f-ka broni królewska w Kozienicach; 5) f-ki Konieckie szabelnia w Gowarczowie i ruralnia w Pomykowie *); 6) kuźnice Suchedniowskie i Samsonowskie dostarczały kul, bomb, granatów, kartaczy i naczyń żelaznych szańcowych; 7) broń w Staszowie; 8) broń w Tulczynie; 9) broń w Niemirowie; 10) warsztatów puszkarskich 60 w Warszawie; 11) ludwisarnia w Warszawie; 12) mennica w Warszawie.

XXIX. Wyroby platerowane nie istniały w XVIII wieku.

XXX. Wyroby z miedzi: 1) w Siemiatyczach.

XXXI. Inne pomniejsze metalowe: 1) f-ka śpilek w Krakowie.

XXXII. Fabrykacya gazu nie istniała w XVIII wieku.

XXXIII. Warzelnie i kopalnie soli: 1) we wsi Bejsce w powiecie Wiślickim, sól glauberska; 2) w Solcu wsi klucza Zborowskiego hr. Tarnowskich; 3) w Busku 8 szybów spółki zagranicznej pod dyrekcyą hr. Beusta; 4) w Owczarach; 5) w Gumiennicy pod Straszniewem w powiecie Chęcińskim hr. Tarnowskiego; 6) w Wąchocku; 7) w Rączkach kompania „patryotyczna“; 8) we wsi Szolca w Łęczyckiem, Jezierskiego, k-lana Łukowskiego.

XXXIV. Wyroby z marmuru i gipsu: 1) w Janowicach Radziwiłła przedmioty kamienne galanteryjne. 2) Dębnik.

XXXV. Wyroby szklanne, fajansowe, garncarskie i zduńskie: 1) wyroby garncarzów okolicy Cmielowa „w różne strony i nawet aż do afrykańskich brzegów wyprowadzane bywają“ **); 2) f-ka fajansów Belwederska

---

*) Kościuszko kazał przeprowadzić fabryki broni: Kozienicką i Koniecką z robotnikami do Warszawy dnia 22/9 1794. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 18.

**) Nax: Wykład etc. str. 149.

Wzorzec pasu, należącego do hr. Katarzyny Potockiej w Krakowie.

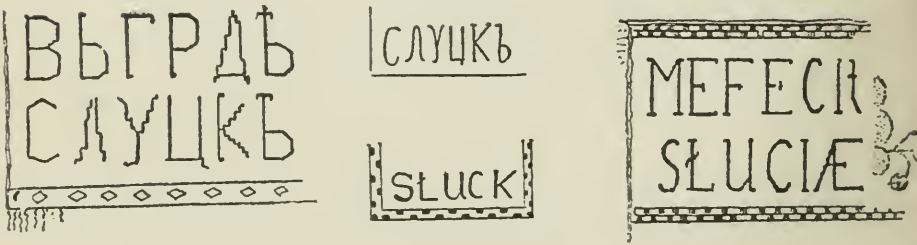

Znaki fabryczne na pasach Słuckich.

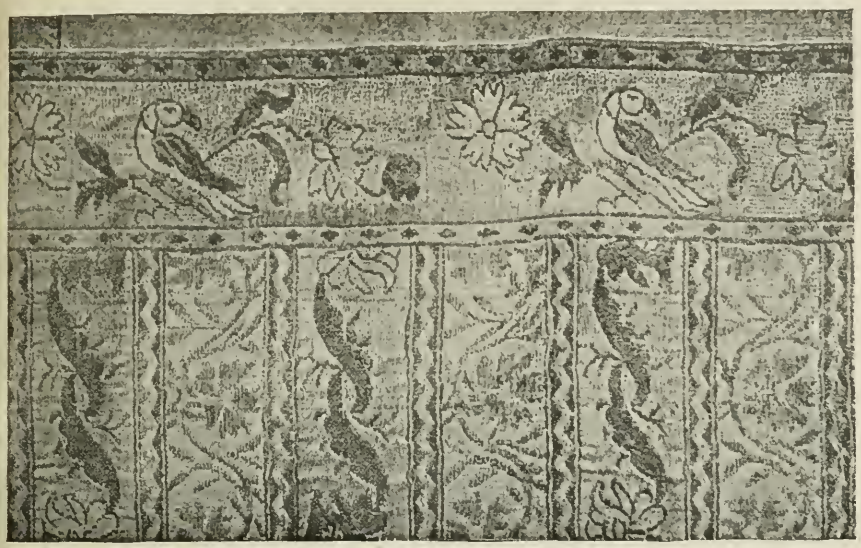

Wzorzec pasu, należącego do hr. Katarzyny Potockiej w Krakowie.

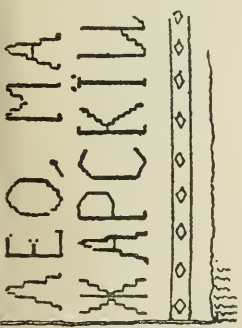

Znak fabryczny na pasie Słuckim. wyrobu Leona Mażarskiego.

Znaki Kobyłki.

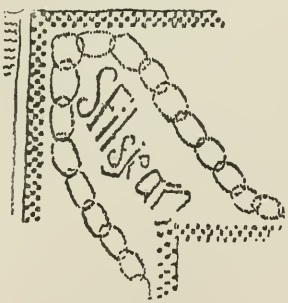

a) S. Filsjean.

b) Baranek, trzymający czerwoną chorągiewkę, lit. *P. I.* (Paschalis Jakub) albo Jakubowicz

c) Baranek takiż sam, ale o wiele mniejszy i litery Paschalisa.

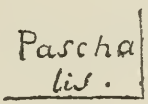

d) Paschalis.

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

w Warszawie; 3) Wolffa na Bielinie w Warszawie takaż; 4) w Grębenicach Jezierskiego, k-lana łukow. takaż; 5) szkło w Nalibokach; 6) szkło w Urzeczu, ziemi Czerskiej, białe wyrabiane przez hutników saskich, których sprowadził Franc. Bieliński, pisarz w. k.; 7) szkło zielone i ordynaryjne, białe w hucie pod Prenami; oraz 8) w Krasnymborze *); 9) zwierciadeł w Taraszczy St. Poniatowskiego; 10) reparacya w pałacu Brühlowskim w Warszawie; 11) f-ka „farfurowa“ w Korcu; 12) f-ka fajansów w Cudnowie Prota Potockiego.

XXXVI. Wyrób cementu i wapna: w Busku, pod Wieluniem, w Olkuskiem i nad Pilicą odbywała się produkcya wapna na większą skalę.

XXXVII. Cegielnie: sławna glina w Smolkowie Radziwiłłów; glina tłusta, biaława do potażu i fabryk „farfurowych“, dowożona do Warszawy (po złp. 18 za wóz) w Smogorzewie Duninów-Wąsowiczów.

XXXIX. Dodajmy do tego Drukarnie, których w 1787 liczono 32, mianowicie: w Warszawie 7, w Krakowie 5, w Wilnie 3, w Poznaniu 2, w Grodnie, Mohylewie nad Dniestrem, Połocku, Supraślu i Nieświeżu po jednej. Nie wchodzą tu widocznie drukarnia ksiąg żydowskich, założona przez Chinina Lejbowicza o 4 czy 6-ciu prasach **) za pozwoleniem Tadeusza Czackiego w Porycku i przez Krügera w Nowym Dworze, chrześciańskie: w Łowiczu, Kaliszu, Lublinie, Toruniu, 3 w Gdańsku, nareszcie drukarnie domowe, szlacheckie, jak np. Dzieduszyckiego, zabrana przez konfederacyę Targowicką, księżny Jabłonowskiej w Siemiatyczach i Ogiń-

*) Holsche: l. cit. I, 412.

**) Wymienia ją sam Czacki, ponawiając pozwolenie swoje d. 2/2 1804 na powtórne założenie „pod temiż warunkami“, gdy pierwsza drukarnia spaliła się. Darował wtedy na drukarnię „dom murowany i z placem w Porycku nad stawem leżący, winnicą zwany“. Odpis, z oryginalnych dokumentów mieliśmy udzielony przez hr. Feliksa Czackiego.

skiego w Słonimie, nadto Karmelicka w Berdyczowie, Bazyliańska w Poczajowie *).

Spis niniejszy obejmuje około 300 zakładów, a jeszcze nie wyraża całej pracy przemysłowej narodu. Oznaczyliśmy kilka działów jako zupełnie nieznanych; nie możemy zaś pochlebiać sobie, abyśmy w działach znanych wszystkie fabryki i warsztaty wynaleźć zdołali. Wcale niepochwytnem dla nas było drobniejsze rękodzielnictwo dworskie i wieśniacze. Szczególnie na Rusi kobiety miały się odznaczać zręcznością w tkactwie. Drelichy, samodziały i w ogóle całe ubranie ludu oraz szlachty zagonowej pochodziło z warsztatów domowych.

Fabryki w ogóle wszystkie są niewielkie, produkcya ich musi wydać się szczupłą, jeśli zechcemy mierzyć je skalą dzisiejszych zakładów przemysłowych. Ale wiek XVIII nie znał jeszcze skali tak olbrzymiej, jaka dziś w przedsiębiorstwach zwykle stosowaną bywa. Nie zapominajmy przecie, że i ludność była mniejszą i ruch komunikacyjny słabszy i sprzedaż trudniejsza. Fabryki przez nas spisane nie wystarczały jeszcze na zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa, ale przynosiły już dużo korzyści. Gdy zważymy, iż największa część ich powstała w okresie drugim, przekonamy się, że w narodzie szlacheckim dokonywała się szybka przemiana, że do pracy brano się żwawo, że zrobiono wiele. Pod względem gospodarstwa społecznego Polska z epoki sejmu czteroletniego nie jest już Polską z epoki przedrozbiorowej. Szybki rozwój przemysłu fabrycznego stwierdza, usprawiedliwia i wyjaśnia nam dostrzeżony w §§ 22, 42, 43 fakt wzrostu zamożności powszechnej i poprawy bilansów handlowych.

---

*) Dz. Handl. 1787 r., str. 502, Pr. Ekon. A 21, str. 331; A 23, str. 113; A 25, str. 82. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen dieses Reichs... str. 304. Po ostatnim rozbiorze Katarzyna rozkazała Repninowi zebrać wszystkie drukarnie litewskie do Grodna (Де-Пуле: l. c. str. 68). Nie wiemy, ile ich zebrano?

51. Przypatrzmy się teraz miastom pojedyńczym, żeby się przekonać, o ile słusznemi były wyrzekania spółczesnych i czy wołanie publicystów, troskliwość władz, rozwój przemysłu wywarł wpływ jaki na ich losy?

Zaczynamy od Litwy, o której najuboższe doszły nas wiadomości. Przypominamy, że obliczenie ludności we wszystkich większych miastach Litwy i Korony było już podane w tablicach 56 i 57.

Najnieszczęśliwszem z miast litewskich był, zdaje się: Mińsk w owym czasie. Leżał on na głównym trakcie z m. Moskwy do krajów Rzeczypospolitej, więc do połowy XVII wieku przy każdej wojnie był stacyą dla przeciągających żołnierzy, a w owej epoce intendentura i komisoryat zostawały jeszcze w stanie niemowlęctwa. Za Stanisława Augusta konsystowało tu wojsko rosyjskie przez lat 18, od r. 1764 do 1782. Ponieważ władze wojskowe wymagały światła i opału do kwater, więc dworki szlacheckie przez dziedziców, niechcących ponosić kosztu, opuszczone zostały: mieszczanie zaś, zmuszani dostarczać różnych wygód przez surowe nakazy, bardzo na majątku podupadli. Trybunał przeniesiono do Grodna; żadne zjazdy, oprócz trzydniowych kontraktów, nie odbywały się w mieście; wiele domów porzuconych bez reparacyi spustoszało. Po pierwszym rozbiorze i zakordonowaniu Białej Rusi „nawlekła się do Mińska niezmierna moc Żydów bez żadnego sposobu do życia; ci za pomocą kahału a protekcyą starościńskiej, czyli zamkowej jurysdykcyi najwięcej jęli się rzeźnictwa". Sprzedając tanio, wygubili cech rzeźniczy, chrześciański, poczem sprzedawali mięso po 8 groszy funt. Zagarnęli też handel cały tak, że w r. 1786 już kramów chrześciańskich nie było. Przebywali też w Mińsku Grecy, doznając protekcyi panów, szlachty i duchowieństwa, u których wynajmowali stancye; trudnili się przeważnie szynkowaniem. Wśród takich warunków stan miasta i mieszczan musiał być opłakany. W istocie ludność była bardzo mała. Jednakże przejeżdżający w r. 1778 Coxe mówi o Mińsku,

jako o mieście dość pokaźnem i obszernem. Zapewne dodawały okazałości dwa zamki, kolegiata po-jezuicka i opactwo unickie. Był też pocztamt. Według doniesienia burmistrzów w r. 1786, winiarzów było tylko dwóch, kafenhauzów (zapewne kawiarni) siedm. Czy się podniosło miasto w epoce sejmu czteroletniego? nie wiemy. Kupiec Trebert sprowadzał z Gdańska w r. 1792 odrazu 600 butelek wina szampańskiego, ale z tego nie można jeszcze wyciągnąć żadnego wniosku do obrotów handlowych. Ponieważ w r. 1791 odbywały się tu manewra wojska litewskiego i jenerał Judycki ugaszczał pod namiotami licznie zebrane z okolicy obywatelstwo, a zapewne jakiś znaczniejszy oddział pozostał nadal w mieście, więc popyt na wino mógł się zwiększyć.

Nie natrafiliśmy na ślad żadnych fabryk w okolicy; przy braku wodnych komunikacyi, przy odległości znacznej od granic, trudno przypuszczać, aby Mińsk mógł się łatwo zapomódz i podźwignąć ekonomicznie. Lecz intelektualnie uczestniczył w pracy narodowej. Burmistrz Tarankiewicz jest stałym korespondentem Dziennika Handlowego i przesyła wykazy cen; w r. 1789 w liczbie delegowanych miejskich przyjeżdża do Warszawy i podpisuje się na sławnej prośbie miast, do sejmu i króla podanej. Uchwalone też prawo sejmu czteroletniego sprawiło zapewne mieszczanom miejskim szczere zadowolenie: otrzymali oni reprezentacyę w sejmie i kilku władzach najwyższych; właśnie Tarankiewicz zasiadł w Izbie i w Asesoryi jako plenipotent obrany od wydziału Mińskiego *).

---

*) Dzien. Handlowy 1786, str. 336, 337, 475 — 478, (podpisali się burmistrzowie: prezydujący Mikołaj Zwarski, Jakób Derukoff i Ignacy Tarankiewicz. Coxe: Travels, I, str. 230. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, gedruckt 1807, str. 351. Kalendarzyk Narodowy i Obcy na r. p. 1792. III 1; paszport na wino Treberta w Pr. Ekon. A/30. str. 270. Podpisali się na akcie zjednoczenia miast w 1789 roku delegowani z Mińska: Karol Trebert i Tarankiewicz.

Ratusz w Kownie, restaurowany w r. 1775.

(Podług fotografii Zatorskiego z natury).

Wilkomierz ma domy drewniane słomą kryte; „pożary do takiego ubóstwa przywiodły kupców niegdyś majętnych, że handel spławny królewiecki z wielką swoją szkodą porzucić, a zimowy lądowy z Rygą obywatelom powiatu zostawić przymuszeni byli *).

Kowno miało dużo starych murowanych domów, kolegiatę jezuicką, wielką farę, kilka klasztorów, stary rozwalony zamek i ratusz z wspaniałą wieżą (str. 325), pocztę pod zarządem Essena; ale handel jego nie był znaczny, a sławne miody kowieńskie nie mogły znacznej pozycyi w dochodach stanowić. W r. 1775 wykonał Essen reparacyę i przyozdobienie ratusza kosztem 19,306 złp. 12 gr. Na jednym z balkonów żelaznych dziś jeszcze można widzieć monogram królewski Stanisława Augusta: S. A. R. Wylew rzek w r. 1786 zrządził szkody na kilka milionów i uniósł część zamku **). W r. 1793, gdy przejeżdżał Schultz, miasto było zajęte przez Rosyan ***).

Nieśwież, rezydencya Karola Radziwiłła, miał instytucye magdeburskie, chociaż był miastem dziedzicznem. Chlubił się z tego burmistrz, witając mową przyjeżdżającego Stanisława Augusta. „Nieśwież prawem łaski i przywilejów od lat 200 królewskie, prawem władzy i dziedzictwa zawsze

---

*) Dz. Handl. 1787, str. 441.

**) W Archiwum miejskiem pomiędzy papierami starymi widzieliśmy rachunek pod tytułem: „Dalsze usprawiedliwienie 3-letniego W. Essena w mieście Kownie burmistrzowstwa... Expens roku 1775 ...Na fabrykę Ratusza, zegar, dzwony, z zagranicy sporządzone, wydano 19.306 złp. 12 gr.“ Do tegoż zapewne czasu odnosi się „Notata różne do wiadomości Szllmu Imci Panu Chrapowickiemu Burmistrzowi Miasta JKMci Kowna respective nie dołączonych fabryk przezemnie rozpoczętych... 4-to Slusarzowi Brechtowi zapłacono za okucie okien 21 po złt. 16 na Ratuszu.“ Podpisano: Henryk Essen (bez daty). List z dnia 12/7 1786 roku w papierach Hermana Kości.

***) Schultz: Reise eines Liefländers I, 25 następ. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 390.

książęce". Były tu: kolegiata po-jezuicka, opactwo Benedyktyńskie, pocztamt, zamek wspaniały i forteca, która jednak, pomimo dobrych wałów i oblewających ją dokoła jezior, po słabym oporze poddawała się Rosyanom w r. 1764 i 1793 *). Ludność nie jest nam znana.

Słuck, duże miasto drewniane, miał trzy zamki, pocztamt, kościoły: katolicki, luterski, kalwiński, gimnazyum kalwińskie, klasztor grecko-wschodni Trojecki, oraz wybudowaną przez Wiktora Sadkowskiego z funduszów, dostarczonych przez Katarzynę II, katedrę grecką. Cyfr ludności nie znamy **).

Słonim Ogińskiego miał farę, 5 murowanych klasztorów katolickich męzkich i jeden drewniany żeński, 1 drewniany kościół unicki, domów murowanych 6 i drewnianych 666, a więc przeszło 4.000 mieszkańców. Pałac dziedzica miał 116 pokojow, ogród, oranżeryę i teatr murowany. Ludność wyłącznie chrześciańska. Położenie przy kanale sprzyjało handlowi. Katarzyna zrobiła go miastem gubernialnem ***).

Grodno wydało się Coxe'owi miastem obszernem, rozrzuconem, ale upadającem, z pałacami w ruinach i wspaniałemi alejami, które stanowiły pozostałość po dawnej świetności. Nam się jednak zdaje, że to miasto nigdy świetnem nie było. W roku 1752 Stanisław August, będąc jesze młodzieńcem i bawiąc tu podczas sejmu, nie widział nic wspaniałego. Trzeba sobie wyobrazić—pisze on—mniemaną stolicę, w której, oprócz pałacu królewskiego, dwa tylko były domy murowane prywatne (Michała Radziwiłła i Sapiehy, jeden z nich niedawno zbudowany i to bez gustu); wszystkie inne drewniane, jakkolwiek źle urządzone, popisywały się z pewnego rodzaju zbytkiem, tem dziwaczniejszym, że się łą-

---

*) Raczyńskiego: Obraz Polaków, tom XVI, str. 25. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 357.

**) Polen zur Zeit etc. 1807, str. 358. Wyżej tom I, str. 210.

***) Де-Пуле· Стан. Августъ Понятовскій въ Гродиѣ etc. str. 109.

czył z wielkiem nieokrzesaniem i ubóstwem. Ale w tych drewnianych palacach, a raczej chatach, mieściły się prześliczne kobiety, bardzo gościnni mężowie i tańcowano w nich codzień. Warszawiacy szczególnie tam wyróżniani byli wśród pokornych oświadczeń tych ludzi, mających siebie za parafianów". Zanotujmy przytem, że zamek królewski był odbudo-

Grodno: Dom Ekonomii Królewskiej.
(Podług fotografii Z. Carassio).

wany niedawno za Augusta III. Wobec takiego obrazu opis Coxe'a świadczy już o podniesieniu się miasta: jest ogród botaniczny Giliberta, biblioteka, jest palac Ekonomii Królewskiej t. zw. Tyzenhauza i pięć zbudowanych przez niego gmachów fabrycznych, ludności 4.000, oprócz robotników fabrycznych; rezyduje tu Komisya Skarb., odbywają się kadencye Trybunalu lit., konsystowala zawsze załoga wojskowa. Wszystko to było

dziełem Tyzenhauza. Pisze wprawdzie pewien korespondent w roku 1784, że „Grodno błotniste, małe, niezdrowe, jest niewłaściwem miejscem dla sejmów: z największą bowiem trudnością mogą się rozlokować posłowie i senatorowie; kupcy przyjezdni z Warszawy urządzają tu sklepy tylko na czas trwania sejmu; z tych powodów mieszkania i towary są bardzo drogie“. Ale w opisach cudzoziemców z późniejszej daty wzrost jest widoczny. Kausch powiada: „Grodno największe po Wilnie... Zresztą po większej części domy drewniane, niemasz murów ani bram, przedmieścia liche“. Jest przecież 13 pałaców (na planie 1780 roku); gmachy ekonomii; rynek obszerny, a przy nim kilka pokaźnych domów; większa część ulic licha. Schultzowi w roku 1793 przedstawiły się „liczne kościoły z wieżami i spora liczba pałaców lub domów, zbudowanych w nowszym stylu, chociaż bardzo rozrzuconych“. Wznoszą się one ponad czarnemi drewnianemi chałupami, z których się składa właściwa masa miasta. Wjazd jest dosyć okazały; pałace panów są skupione koło zamku królewskiego; do właściwego miasta wjeżdża się po moście mocno zbudowanym. „Panuje w Grodnie zwykła polska rozmaitość: obok dobrego domu, trzy albo cztery drewniane walące się chałupy, dalej pałac, dalej znów kościół na szkaradnym bruku“. Schultz bawił tu przed rozpoczęciem nieszczęsnego sejmu, czyli „zjazdu“, zwołanego na potwierdzenie drugiego rozbioru; widział armaty wymierzone na miasto, rosyjskich sztabowych oficerów paradujących szóstkami lub czwórkami, gdy polscy panowie przejeżdżali bokiem ulic w skromnych powozach; przed zamkiem bywały pustki, a przed mieszkaniem Sieversa mnóstwo karet *). Owoc trudów i starań

*) Coxe: Travels etc. I, 214, 220. Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego tłómaczenie Br. Zalewskiego, Poznań 1870, I, str. 81. Kausch: Nachrichten über Polen I, 176. Schultz: Reise eines Liefländers I. 39—41. Plan z r. 1780 własność p. Wróblewskiego, mamy przed oczyma; są na nim oznaczone pałace: 3 Radziwiłłów, po jednym Przeź-

około podniesienia miasta przechodził w obcą rękę, ale w epoce sejmu czteroletniego Grodno było jednym z najudatniejszych okazów skuteczności prac drugiego okresu.

O stanie ekonomicznym Wilna w drugiej połowie XVIII wieku wiemy bardzo mało. Konstytucya z roku 1766 nasuwa smutne domysły: „Między pożytkami, które w naro-

Wilno: ulica Wielka, zamki dolny i górny, brama Zamkowa i przytykający do niej trybunał Gł. W. X. L., katedra dawna z przed r. 1777.

(Podług dawnej akwareli p. t. Старыя Троицкія Ворота).

dzie naszym pomnażać usiłujemy, i ten jest niepośledniej wagi, abyśmy miasta krajowe, ile nam sposobność pozwala, z ruin dźwigając, do dawnej przyprowadzili okazałości; prze-

---

dzieckiego, Brzostowskiego, Fleminga, Sołłohuba, Massalskiego hetmana, Rzewuskiego, Mniszcha, Sanguszków, Wala i Potockiego.

to, mając wzgląd na dezolacyę miasta naszego stołecznego Wilna, z przyczyny często doświadczonych pożarów... statuimus... aby w samem mieście żadne domostwa, jatki, budki dla przekupniów drewniane nie znajdowały się... Mury na naszych placach zamkowych, ponieważ do ostatniej przyszły ruiny, polecamy J. W. Wojewodzie Wileńskiemu wynaleźć sposoby do zażycia onych ad publicos usus". Taż konstytucya nakazuje kupcom, aby każdy z nich albo kupił

Wilno: Zamek Wielko-książęcy przed r. 1797 i katedra przebudowana w latach 1777—1801.

(Podług malowidła al-fresco w podwórzu domu Łęskiego).

sobie na własność, albo wymurował kamienicę w ciągu lat trzech. Rozrządzenia te przytaczamy nie dlatego, iżbyśmy w nich jakąś mądrą reformę upatrywali, iżbyśmy im skuteczność w podniesieniu miasta przypisywali: służą nam one tylko za dowód urzędowy upadku, opuszczenia, lichego stanu dawnej stolicy wielkoksiążęcej. Mamy zresztą podobne świadectwo naocznego świadka z roku 1750, mianowicie Stanisława Augusta: „Miasto samo, pomimo upadku handlu, braku

policyi i „częstych pożarów, zachowywało jeszcze szczątki dawnej świetności, dowodząc, że wielcy książęta i królowie Jagiellońskiego domu mogli w niem okazale występować. Kaplica ś. Kazimierza jest istotnie pięknym pomnikiem architektury. Znalazłem most na Wilii, a nie było go jeszcze wtenczas na Wiśle". Ale dnia 7 września 1769 r. burza obaliła główną wieżę z lewej strony w katedrze, zabijając 6-ciu księży; w roku 1777 trzeba było przenieść z niej nabożeństwo do kościoła Ś-go Jana. Biskup Massalski zajął się przebudowaniem katedry, które jednak przeciągnęło się poza kres jego życia, do 1801 roku*). Straszną klęskę dla Wilna stanowiły pożary XVIII wieku: w roku 1748 spaliło się odrazu 13 kościołów, synagoga żydowska, 25 pałaców, 469 kamienic, w tej liczbie były szpitale, klasztory, młyny, łaźnie, 146 sklepów i składów; w roku zaś 1749 znów 6 kościołów, 8 pałaców i 277 kamienic; ponawiały się pożary w latach 1760 i 1775. Oprócz strat, zrządzonych przez ogień, miasto poniosło uciążliwe wydatki „na ustawiczne potrzeby wojska rosyjskiego"—od wejścia jego w roku 1764 do roku 1777 wyexpensowało 182.173 złp. gr. 12 i pół; musiało nawet pozaciągać długi około 30.000 złp. (18.000 aż w Królewcu na 10 proc.) **). Czy po tych klęskach podniosło się miasto w latach późniejszych? Niewątpliwie. Rosyanie zastali 10 pałaców, akademię i seminaryum, 8 szpitali, 4 drukarnie i 1292 domy, nie licząc przedmieść, bo z nimi razem liczba ogólna domów dochodziła podobno do 3.000, z tych część piąta, a więc około 600, było kamienic. Podróżnik Fabri w roku 1787 widział w mieście same kamienice. Pałace pańskie były o 2-ch lub 3-ch piętrach, budowane w stylu nowoczesnym z dachami płaskiemi lub mansardowemi, ozdabiane posągami lub wazami. Było 9 bram i 40 kościołów (unickich 5 wraz z kla-

*) Kirkor: Przewodnik po Wilnie 1889, str. 98—99.

**) Stan miast Królestwa Kor. roku 1777, z Akt Departamentu Policyi w Archiwum Głównem Kor.

sztorami dwoma męzkimi i jednym żeńskim, dyzunicki przy klasztorze ś. Ducha, luterski 1, kalwiński 1, reszta katolickie z 15 klasztorami męzkimi i 5-ma żeńskimi). Wspaniale odbijała katedra świeżo upiększona. Wiadomo, że biskup Masalski zbudował dla siebie okazały pałac w mieście i Werki za miastem, przyozdobione przez Hucewicza budowniczego. Ale zamek książęcy (dolny) zawsze rozsypywał się w gruzy, wśród których gnieździła się ludność uboga w mizernych barakach (rozebrany został w r. 1797 i następnych). Podobnież w stanie opuszczenia znajdowały się koszary Ogińskiemi zwane i arsenał; Departament Policyi projektował przerobić na koszary mieszkalne jeden z tych trzech gmachów. Jenerał rossyjski Knorring nazywał Wilno miastem znamienitem i bogatem.

Przedmieścia Antokol i Rudziszki były rozległe. Sądząc jednak z 20-tysięcznej ludności wnosić należy, iż do dawnego stanu kwitnącego Wilno nie wróciło. Handel wicinami z Królewcem był ożywiony *). Ale o fabrykach wileńskich, oprócz Postawów w okolicy, nie wiemy nic zgoła. Nie było ich prawdopodobnie, a więc nie było głównego czynnika do wzrostu i rozkwitu dla miasta.

Przejdźmy do prowincyi Małopolskiej, posuwając się od Wschodu ku Zachodowi.

O Żytomierzu dowiadujemy się z noty urzędowej, przez cały skład magistratu podpisanej, że znajdowało się osiadłości 418 w samem mieście oprócz jurydyk. Z pomiędzy sklepów wyróżniał się handel sukienny Tepfera z Wielunia, aż z kordonu pruskiego przybyły; można było też dostać win

*) Vol. Leg. VII, fol. 546—7, str. 242—3. Pamiętniki Stan. Aug. Poniatowskiego tłómaczenie p. Bronisława Zaleskiego, Drezno roku 1870, I, 175, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 r., str. 377; Kausch: Nachrichten über Polen I, 174—5. Де-Пуле l. cit., str. 111 i 112 (podług podpisu urzędowego oraz rzadkiej broszury: Перевощикова: Б. О. Кноррингъ Москва 1826). D. P. 13, str. 42. Kraszewski w swojej Historyi m. Wilna i Kirkor w Przechadzkach po Wilnie, nic nie wiedzą o stanie miasta w połowie XVIII wieku.

francuskich z Królewca i węgierskich. „Kapitalistów niema“ jak świadczy wyraźna wzmianka magistratu. Mieściły się tu jednak dwa grody, dwa ziemstwa, odbywały się sejmiki dwóch województw: wołyńskiego i kijowskiego (od czasu odstąpienia Kijowa traktatem Andruszowskim 1667 r.), rezydował konsystorz łaciński, była katedra biskupa kijowskiego. Miasto odzyskało swe wolności, prawa i prerogatywy za sprawą jenerała lejtnanta Stempkowskiego, ale znacznego wzrostu nie można mu było wróżyć, bo położenie geograficzne nie sprzyjało handlowi ani przemysłowi *).

Dubno, własność dziedziczna Lubomirskich **), było znacznie ludniejszem od Żytomierza, Lucka, Krzemieńca, Berdyczowa, najludniejsze bodaj ze wszystkich miast na Wołyniu; zawdzięczało zapewne swój stan pomyślny wielkiemu jarmarkowi czyli kontraktom, przeniesionym tutaj w r. 1773 ze Lwowa po utracie Galicyi przez pierwszy rozbiór. Zdaje się, że te kontrakty miały cechę przeważnie szlachecką: dokonywały się w nich różne „tranzakcye“ sprzedaży, dzierżaw, zastawu dóbr, umieszczanie kapitałów itp. Zjeżdżali też bankierowie warszawscy, np. Tepper, Kabryt, Mejsner; niemasz jednak wskazówek do wnioskowania, że w Dubnie krzyżował się ruch jakichkolwiek towarów, lub, że stąd kupcy województw ruskich zaopatrywali się w artykuły handlowe. Nie dostrzegamy też śladów wielkości w opisie Niemcewicza z r. 1828 w jego „Podróżach Historycznych“. Snać zjazdy szlacheckie nie wystarczały do wytworzenia wielkiego miasta.

Większe znaczenie handlowe miał podobno Berdyczów; znajdowały się tu bogate sklepy hurtowników jak np.

---

*) Dz. Handl. 1786, str. 412—421, nota podpisana przez Lewandowskiego, prezydenta, Ign. Płocińskiego, vice-prezydenta, Fl. Nowickiego, radcę, Teodora Portenuchę i Teodora Radziewicza, pisarza.

**) W roku 1792 właścicielem Dubna był Michał Lubomirski, jenerał, którego obarczono zarzutem tchórzostwa w bitwie pod Zasławiem, oraz podejrzeniem, iż fałszywemi informacyami, przez obawę o los miasta swojego, zmusił cofające się wojsko polskie do dalszego odwrotu.

płócien szwajcarskich Jenni et Comp., towarów galanteryjnych Gernera, bławatów Chaima Chmielnickiego, sukien zagranicznych Borucha itd., ogółem z 10 składów hurtowniczych i z 50 sklepów. „Wypróżniano je za Dniestr do Mołdawii i Wołoszczyzny"; zabierali też markietani do Rosyi, przywożąc w zamian futra, świece, mydło, kawiory. Jestto dowodem żywotności miasta, które po oblężeniu przez Rosyan w r. 1768 doznało jeszcze straszniejszej klęski, bo zarazy morowej w r. 1771, która miała zabrać aż 5.000 ludzi *).

Odbywało się tu pięć jarmarków co roku, na które przypędzano po 10.000 koni i po 18.000 sztuk bydła rogatego jeszcze na początku XIX wieku **)

Kamieniec był przeceniany jako forteca trudna do zdobycia ze względu na naturę miejscowości: wojskowi już XVII w. przed oblężeniem tureckiem 1672 wytykali jej wady i niedostateczność w obec dalekonośnej artyleryi. Jednakże nie chcieli dobywać jej Rossyanie w r. 1768, jak tylko się dowiedzieli, że z Komisyi Wojskowej poszedł do komendanta rozkaz bronienia się; poczytywano też za zdradę Złotnickiemu, że ją poddał bez wystrzału w r. 1793 ***). Ludność jej składała się z załogi oraz aresztantów w liczbie około 200, skazywanych przez władze sądowe za wielkie przestępstwa. Ale obok fortecy było też miasto, które podlegało rozkazom komendanta do tego stopnia, że dostarczało straży do bram. Przemysłem nie odznaczało się.; w r. 1770 poniosło klęskę dotkliwą od pożaru. Korespondent chwali się, że można tu dostać towarów lipskich, wrocławskich, rosyjskich i tureckich jak np. cytryn, pomarańcz, wina wołoskiego, albo nikopolskiego, wyziny świeżej, wędzonej, marynowanej; kawiorów, jesiotrów, wosków, łojów i skór. Było to miasto pograniczne posiadało

*) Ochocki: Pamiętniki wydał J. I. Kraszewski II, Möller's Reise nach der Ukräne, str. 22.

**) Szacfajer: Geografia, str. 58.

***) Соловьевъ: Ист. Россіи.

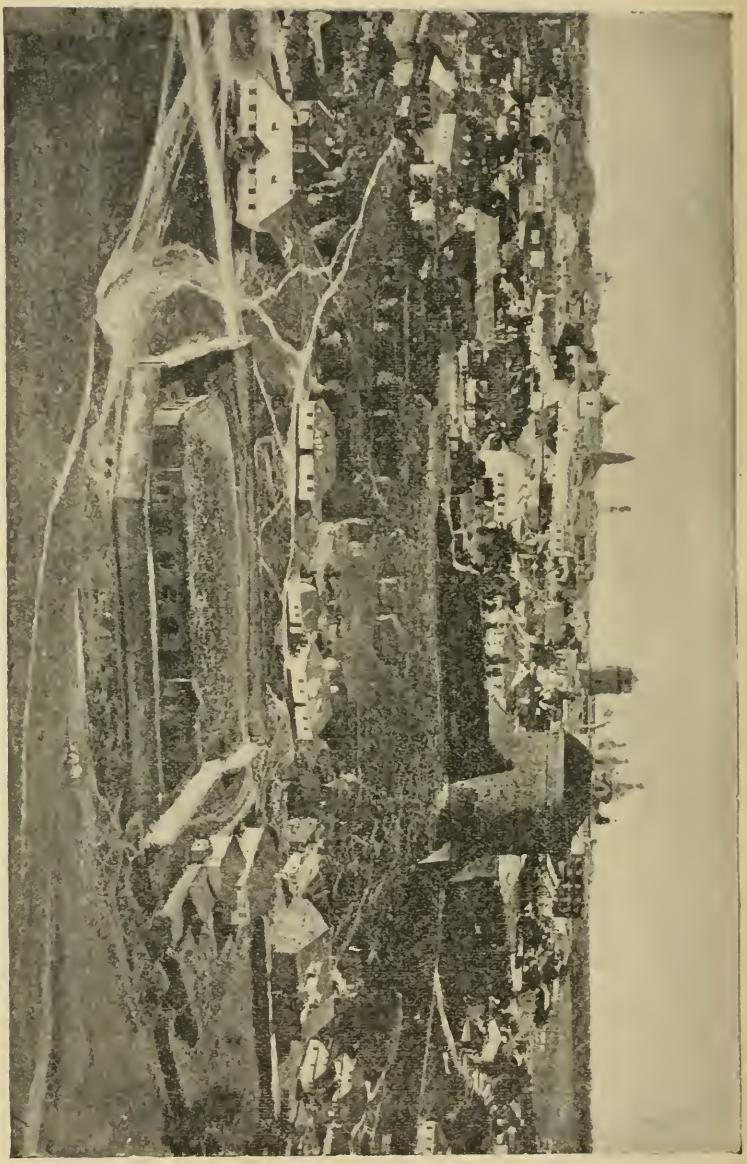

Widok ogólny miasta Kamieńca Podolskiego dzisiaj.

Wewn. Dzieje Polski T. Korzona. — Do str 844 t. II-go.

Kraków około 1730 r.

Z Muzeum X. X.

...urheil Dreifaltig Keit.
...aller Heil.
...Francisci.
...Iesuiter Kirch.
...S. Andreæ.
...Curia Pontificis.
25. Königl. Schloss.
26. S. Stanislai.
27. S. Michael.
28. Bernhardiner Kirch.
29. S. Hedwigis.
30. S. Agnes.
31. S. Laurentz.
32. Corporis Christi.
33. Prætorium.
34. S. Catharinæ.
35. S. Leonhard.
36. S. Benedict.

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

...przez G. P. Busch'a.
...(z storyskich.

(Od strony zachodniej) **Widok Krakowa** z dzieła p. t. Curioses Staats und Krieg
(1709, kopia z ryciny Mateusza Marian

Objaśnienie liczb.

1. Prądnik.
2. Ś. Walentego
3. ŚŚ. Filipa i Jakóba
4. ŚŚ. Szymona i Judy
5. Królewski pałac letni w Łobzowie.
6. Ś. Piotra
7. Dworek biskupi na Biskupiu
8. Panny Maryi na Piasku
9. Ś. Floryana
10. Ratusz Kleparski
11. Brama Floryańska
12. Brama Sławkowska
13. Ś. Ducha klasztor
14. Ś. Krzyzki
15. Ś. Marka klasztor
16. Nowicyat Jezuitów
17. Ś. Macieja
18. Ś Szczepana
18. N. P. M. w Rynku
19. Pałac biskupi
20. Ratusz krakowsk
21. Brama Szewcka
22. Ś. Trójcy
23. Wsz. Św. koło Piot
24. Ś. Anny
25. Franciszkanów kl
sztor

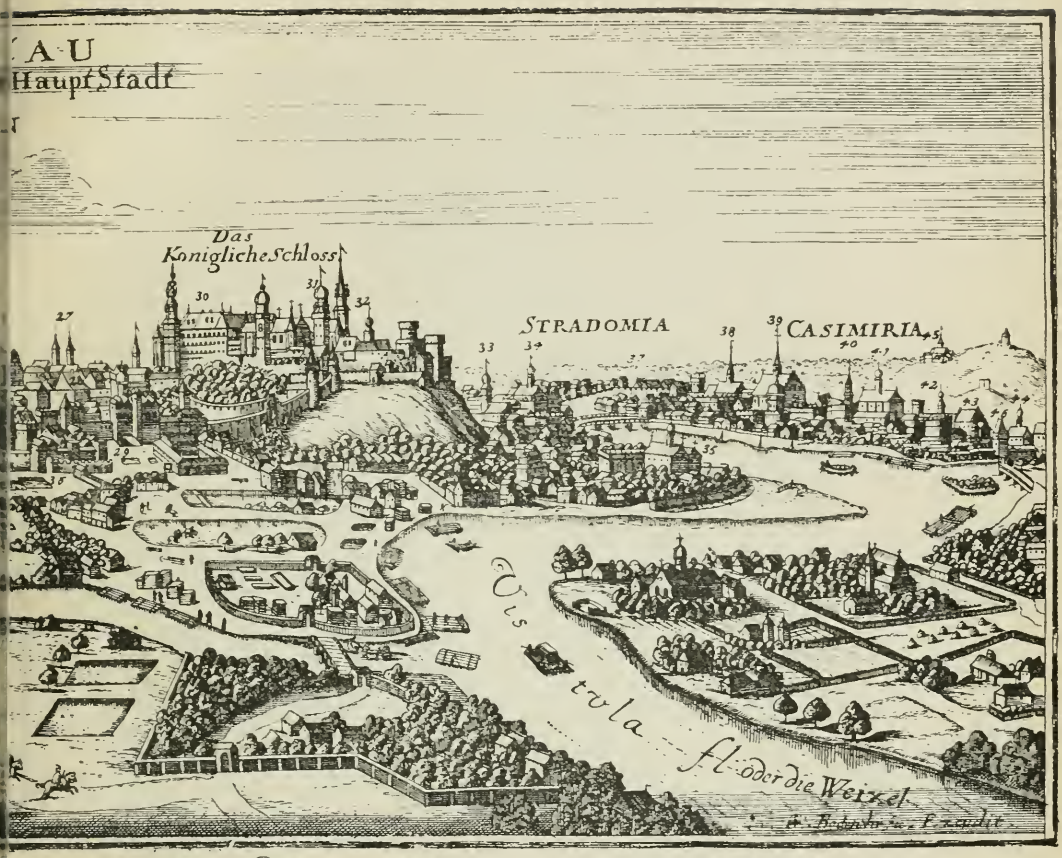

heatrum in Polen... verlegt und zufinden bey Gabriel Bodenehr Kupfferstecher in Augspurg.
Korneliusza de Jonge, wydanej około 1600 r.)

26. Kościół Jezuicki Ś. Piotra
27. Ś. Andrzeja Klarysek klasztor
28. Ś. Marcina Karmelitanek klasztor
29. Pałac prymasowski
30. Zamek królewski
31. Ś. Stanisława kated.
32. Ś. Michała kolegiata
33. Bernardynów klasztor
34. Ś. Jadwigi Miechowitów klasztor
35. Ś. Agnieszki Bernardynek klasztor
36. Brama Wiślna
37. Żydowskie miasto
38. Ś. Wawrzyńca
39. Bożego Ciała klasztor
40. Ratusz Kazimierski
41. Ś. Katarzyny Augustyanów
42. Ś. Leonarda
43. Paulinów na Skałce klasztor
44. Ś. Jakóba
45. Ś. Benedykta na górze Lasotnej
46. Brama Skawińska

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

Kamieniec Podolski: Brama Batorego, odnowiona za Stanisława Augusta.

(Podług fotografii dzisiejszej, z natury).

komorę celną: więc prowadziło handel towarem przywozowym *).

Na Podolu znajdowały się dwa dosyć znaczne miasta dziedziczne, do Szczęsnego Potockiego należące, pięknie zabudowane: Mohylów nad Dniestrem, ludniejszy od Dubna, liczący zawsze dużo Turków, Greków, Ormian, i Żydów, oraz

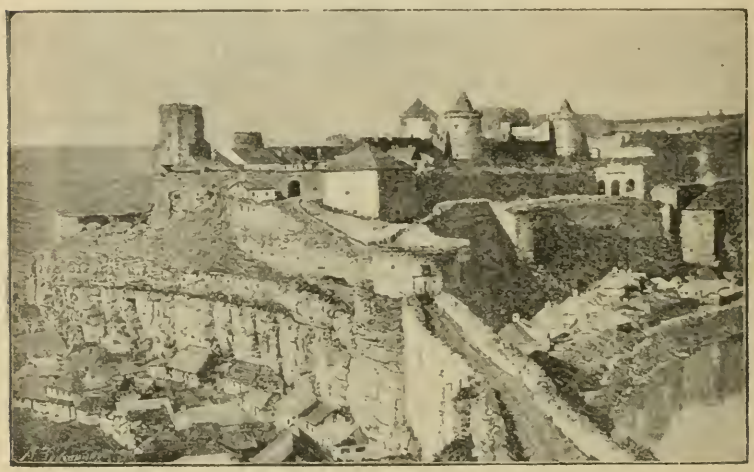

Przed Kamieńcem: Brama Stanisława Augusta (dziś nie istniejąca, stary Zamek i most Turecki).

(Podług drzeworytu w dziele Batiuszkowa: Подолія.)

Tulczyn, o którym pocztmistrz Wilski pisze: „słowem mówiąc, iż czego tylko potrzeba, tu dostanie, oprócz mąki tak

*) Dz. Handl. 1786, str. 331 nast. Delegacya m. Kamieńca 1789 w Bibliotece Warszawskiej 1886, I, str. 18, 19. Biskup Krasiński mówił do delegatów: „Bądźcie pewni, że odtąd w bramach stawać nie będziecie; już tego (Witta) niema, który kazał wam to czynić; będzie zawsze in praesidio 2000 wojska i ci będą pilnować fortecy, a wy szukajcie rękodzieł ...ale porzućcie kwaterkę, bo z tej nie będziecie nic mieli ...Zkądże tylu pijaków brać, aby was bogacili? Róbcie kapelusze, pończochy, koszule".

przedniej, jak w Warszawie, i książek polskich niema, a co francuzkich, to jest dosyć“ *).

Kamieniec Podolski: Brama Lacka, dziś nie istniejąca.

Lublin posępnie przedstawia się we wspomnieniach osobistych Kozmiana: wiele kamienic niemieszkalnych, nawet

*) Dz Handlowy 1787, str. 190.

w rynku; większych sklepów ledwo kilkanaście, obszerne składy tylko win węgierskich; żadnej policyi, dwie latarnie przed magistratem, żadnej porządnej oberży, a gdy zajeżdżał jaki dygnitarz, np. Xże Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, licznemi pojazdami, karetami, koczami, landarami, brykami, z wielbłądami i orszakiem szlachty w tatarskich strojach, to stawał gospodą w jedynym obszernym gmachu— kolegium pojezuickiem. Ale w gmachu tym mieściła się szkoła wydziałowa (gimnazyum), więc gościna podobna niekoniecznie potrzebną i pożyteczną była dla uczącej się młodzi, która z profesorami i rektorem na czele występować musiała na powitanie możnowładcy, a za wygłoszoną oracyę powitalną otrzymywała w nagrodę zwolnienie od lekcyi, czasem aż na trzy dni. Korespondent Dziennika Handl. w r. 1786 skarży się też na mnogość pustych domów, na wyderkafy, prepotencyę starostów i nadużycia żydów. Wszakże głosy takie mogą nasunąć nam zbyt pesymistyczne wyobrażenie o znaczeniu i stanie owoczesnego Lublina. Nie powinniśmy zapominać, że i wtedy należał on do największych i najważniejszych miast Korony; że posiadał ludność 12-tysięczną, zamek na górze wysokiej, mury i fosę dokoła właściwego miasta; że przebywali tu kupcy Ormianie, Turcy, Grecy, Rossyanie; że Fineke i Weber prowadzili rozległy handel zbożowy, skupując zboże z dostawą na Bug; że Dawid Heyzler wspominany był w liczbie bogatych bankierów. Opierając się na tych faktach, wnioskujemy, że stan Lublina nie był tak dalece rozpaczliwym, przynajmniej w epoce sejmu czteroletniego. Sam Koźmian zresztą mówi z uznaniem o ważnych przysługach, wyświadczonych miastu przez starostę Hryniewieckiego. Najbardziej opuszczoną postać miał Lublin zapewne w okresie pierwszym; znajdujemy bowiem wzmianki, że konfederaci barscy zabrali tu pieniądze skarbowe, przeznaczone na reparacyę ratusza, oraz, że „ludzie wojskowi zagraniczni“ (z armii rosyjskiej) wznieciли ogień, który zniszczył pomiędzy innemi fortunę jednego z oficyalistów skarbu (pisarza komornego i exaktora) zapewne w r. 1773 lub 1774.

Jednakże w tym okresie Komisya Skarbowa Kor. okazywała szczególną dla Lublina troskliwość: na reparacyę ratusza asygnowała w r. 1767 złp. 16.000, w 1769 znów 5.000, a gdy tę ostatnią sumę zabrali konfederaci Barscy, znów 8.000 w r. 1774. W okresie drugim na tenże cel było asygnowanych 50.000 złp. w r. 1781, potem 20.000 w r. 1783, nareszcie na wewnętrzne wykończenie 8.850 w r. 1785. W tymże czasie wymurowaną została brama Grodzka za staraniem Komisyi Dobrego Porządku, która żądała jeszcze funduszu na most do zamku i składała abrys, przez architekta zrobiony. Kadencye Trybunalu Kor. i sejmiki przyczyniały się też do ożywienia miasta. Jeśli nie wróciło ono do dawnej świetności z XVI i pierwszej połowy XVII w., kiedyto miało liczyć aż 40.000 mieszkańców, to w każdym razie podniosło się znacznie ku końcowi okresu drugiego *).

Miasto Kazimierz (w Lubelskiem nad Wisłą) „niegdyś sławne z handlu zbożowego tak dalece, że je małym Gdańskiem zwano, dziś, (1788 r.) mieszkalne przez żydów a w spichlerzach sów i wróbli kolonia nowa osiadła". I tych narzekań nie należy brać w dosłownem brzmieniu. Niedawno właśnie, zwiedzając Kazimierz, podziwiając jego ratusz granitowy z olbrzymim Śtym Krzysztofem i mnóstwem innych płaskorzeźb, oglądając uliczki zdobne kamienicami o starożytnych fasadach i szereg ustawionych nad Wisłą magazynów zbożowych, czyli raczej ruiny po nich, wyróżniliśmy też jeden spichlerz z datą r. 1792 i parę innych w stylu epoki Stanisława Augusta zbudowanych. Toć wznoszono je nie dla sów i wróbli. I dziś wprawdzie mieszkają w tych starożytnych domach przeważnie żydzi; znajdujący się w pobliżu „zamek

*) Pamiętniki Kajetana Koźmiana. Poznań 1858 I, str. 28 — 35; Dz. Handl. 1786 r., str. 327, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 r., str. 527. Vol. Leg. VIII, fol. 226, str. 134 tit.: Powrócenie straty Ur. Trembińskiemu. Prot. Ek. A/4, str. 406; A/6, str. 181; A/18, str. 318; A/20, str. 315; A/22, str. 50 i 225. D. P. 8, str. 229.

Esterki“ nasuwa myśl, że ta ludność zasiadła tu oddawna: ale czemużby ona właśnie nie miała prowadzić handlu zbożowego? Niemiec anonym, autor opisu geograficznego i statystycznego Polski z r. 1807 (Sirisa), zapisał uwagę o Kazimierzu: „guten Handel treibt“, chociaż mieszkańców liczy za Büschingem, podług wykazów z r. 1782, tylko 576 dusz, zapewne samych chrześcian *).

Z miast mniejszych najdokładniej opisanym został Sandomierz w dwu korespondencyach nieznanego pióra, wydrukowanych w Dzienniku Handlowym. Pomijając ciekawe zkądinąd wiadomości historyczne (od Leszka Czarnego), przytaczamy tylko dane statystyczne. W r. 1786 było to miasto powiatowe, otoczone murami, z ratuszem murowanym, w którym ulokowane było archiwum miejskie. Zamek potrzebował reparacyi dachów i ścian, a po części był już spustoszały; mieściło się w nim jednakże archiwum grodzkie i część ziemstwa. Dochodziła tu poczta, ale poboczna; konsystował stale oddział wojska, jako garnizon; trzy jurysdykcye, mianowicie: sądy grodzki, wójtowski i radziecki, trudniły się wymiarem sprawiedliwości; szkoła akademicka wydziałowa nieciła trochę światła. Z dyplomu fundacyjnego wiadomo, że Leszek Czarny w r. 1286 nadał Sandomierzowi na własność 228 łanów frankońskich, ale po latach pięciuset w posiadaniu miasta znalazło się tylko 60, z reszty zostawało w ręku duchowieństwa łanów 50, u szlachty 30, do Galicyi przy rozbiorze kraju odpadło 5, nareszcie 80 przeszło nie wiedzieć w czyje ręce — bylyto „nieodkryte jeszcze awulsa“. Niegdyś znajdowało się 20 winnnic na gruntach miejskich;

*) Dzien. Handl. 1788, str. 757; Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 527; Rodecki w roku 1827 liczy chrześcian w Kazimierzu 899 a żydów 1197, razem 2.096 dusz. W roku 1780 Komisya Skarbowa posyła inżyniera Lehmana, by obejrzał tamy austryackie, czy nie zagrażają brzegowi polskiemu a szczególnie miastom Kazimierzowi i Krakowowi. Pr. Ekon. A, 17, str. 583.

w XVIII wieku nie pozostało po nich i śladu. Propinacya wszakże należała zawsze do miasta i znaczny zapewne dawała dochód. Pomimo licznych przywilejów, starannie przechowywanych, Sandomierz przestał być miejscem sądów kapturowych i ziemskich, nie używał już prawa obioru królów (voto, suffragio et calculo), zachowywał jednakże zarząd niezależny podług ordynacyi z r. 1680. Władza dzieliła się pomiędzy trzy „stany czyli porządki miejskie: 1) Magistrat czyli Radę; 2) ławników i 3) gmin". Na Śty Jan mieszczanie obierali sobie urzędników: prezydenta, wójta, vice-prezydenta, syndyka, podwójciego, starszego męża, pisarzy, instygatora, ekonomów i exaktorów. Radców obierano 12tu, tyluż ławników i 20 „gminnych". Do posług najmowano pacholków. Raz na tydzień odbywały się obrady publiczne około dobra miasta *).

Radom był nieludną i lichą mieściną. Świadczy o tem raport intendenta Wydziału Sandomierskiego do Komisyi Policyi: „niemasz tam ani doktora, ani chirurga; apteka jest, ale nikczemna; na ucznia nakładało miasto, ale daremnie; nic się nie nauczył i niema go w mieście... Nieochędóstwo, zwyczajne po miastach polskich, trzeba, aby już wzięło koniec. Kanały niepowyprowadzane, wszędzie fetory, a osobliwie między żydostwem. Ścierwa, których pospolicie nie grzebią, ale wyrzucają na ulicę, zarażają powietrze często aż do chorób. Ci, co wyrzucają fetory i ścierwów nie grzebią, nie pierwej podobno zostaną posłuszni, aż jak grzywny płacić będą musieli. Łaźniów nigdzie, tak potrzebnych do ochędóstwa" **).

Kraków, niegdyś liczący 70 może nawet 80 tysięcy mieszkańców, opuszczony od dawna od królów, zdobywany w r. 1702 przez Szwedów, w r. 1768 przez wojsko rosyjskie,

---

*) Dziennik Handlowy 1787 r., str. 452sqq.; 1786, str. 244sqq.; 412sqq.

**) Dz. Handl 1792, str. 264—266.

w r. 1772 przez konfederatów barskich, a w trzy miesiące potem znowu przez Suworowa odebrany, imponował tylko ruinami. Zewnętrznie wygląd jego mało się zmienia skutkiem trwałości monumentalnej głównych gmachów. Przyjrzyjmy się załączonym widokom: Cracau, sztychowanemu przez Bodenehra według ryciny Mariam i Korneliusza Jonge z początku XVII w. i Cracovia Busch'a, wykonanemu podług natury około 1730 r. Prawie wszystkie liczby, na nich oznaczone, odnajdą się dziś jeszcze prócz bram imurów, które zostały rozebrane i zastąpione uroczemi „Plantami". Ale wewnątrz działo się rozmaicie. Zwiedzając go w r. 1778, Coxe porównywał go do wielkiej stolicy w gruzach, które mogły służyć za dowód starożytnej wspaniałości: „Wnosząc z ilości zrujnowanych lub rozpadających się domów, pomyślałby ktoś, że miasto było tylko co zdobyte szturmem, i że nieprzyjaciel opuścił je wczoraj dopiero". Jakby na potwierdzenie tego domysłu załoga rosyjska z 600 ludzi zajmowała zamek i odwach na rynku; w każdej ulicy na jednym końcu stał żołnierz rosyjski, na drugim szyldwach polski. Były to przecież wojska przyjacielskie, konsystujące w kraju na mocy gwarancyi. Jeszcze w r. 1789 mówiono w izbie sejmowej, że posesyi szlacheckich niema ledwo 30; reszta spustoszone bez okien, drzwi, i zdatności do zamieszkania, a marszałek Małachowski świadczył o takiem ubóstwie miasta, że nie było w stanie wydołać zapłacie kominowego bez subwencyi ze skarbów: królewskiego (6.000) i Rzeczypospolitej (8,000 złp.). A jednak władze rządowe okazywały oddawna troskliwość swoją Krakowu. Komisya Skarbowa Kor. asygnowała na reparacyę zamku w r. 1767 złp. 20.000, w 1775 złp. 22.000; sumy te były niedostateczne: było wyreparowanych zaledwo parę izb dla sądów ziemskich. Otrzymawszy raporty o ruinie od dozorcy zamku, Pucka, oraz od zesłanego na miejsce znanego architekty Merliniego, taż Komisya przeznaczyła znów 18.000 złp. na reparacyę i przepisała instrukcyę: 1) kurdygarda przy bramie dla warty ma być w murach dachu, belkach, pułapach, oknach, drzwiach i piecach „in spatio" miesięcy trzech

wyreparowana, wartę zaś tymczasem mieścić będzie można w kurdygardzie dawnej pod zamkiem, wyrobiwszy poboczną bramę; 2) dach nad całym zamkiem opatrzyć; 3) okna dokoła zamku zrewidować, w tych szyby potluczone podawać i gdzie kwater brakować będzie, nowe porobić, miejscami zaś okiennicami pozamykać; 4) drzwi oberwane... pozawieszać... W r. 1787 Komisya posłała znów Merliniego do Krakowa, aby zadysponował reparacye w zamku na większą skalę, bo król powziął zamiar odwiedzenia dawnej stolicy. Po wydaniu dyspozycyi Merlini miał odjechać, zostawiwszy wykonanie niejakiemu Gąsiewskiemu pod dozorem superintendenta skarbowego; termin ukończenia robót oznaczony na dzień 1 maja; koszt wyniósł 82.527 złp. prócz kosztów podróży Merliniego, który dostał 1.800 złp. Wtedy pierwsze piętro było doprowadzone do stanu mieszkalnego i umeblowane odpowiednio na przyjęcie dworu. Potem w r. 1791 na dachówki, cegły i inne reparacye asygnowano znów 30.000, w kilka miesięcy potem 50.000 na fortyfiacye, nareszcie w r. 1792 znów 50.000 na dokończenie fortyfikacyi *). Prusacy przeto w r. 1794 znaleźli zamek w dobrym stanie, a spustoszenie późniejsze było już ich dziełem.

Co się tyczy miasta, już same te reparacye nastręczały ludności znaczny zarobek. Były też reparowane Sukiennice przed przyjazdem króla w 1787 r. i „nie źle“ miały się wydawać „miarkując proporcyę expensy i czasu“ **). Skądinąd wiemy, że skutkiem zbyt wysokich ceł, przez Fryderyka II nałożonych, Kraków rozszerzył swój handel wosków; że się rozwinęło w nim garbarstwo znacznie, jeśli możliwemi były

*) Coxe: Travels I, 142—3. Dz. Czyn. S. G. W. sesya z dnia 15/10 1789; Pr. Ekon. A/4, str. 403; A/12, str. 844; A/23, str. 213 i 228; A/24, str. 101 i 466; A/28, str. 657 i 1279; A/30, str. 1861.

**) Pomiędzy manuskryptami Żegoty Paulego, złożonymi w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się pod n-rem 5518. Raport o Zamku krakowskim 1787. Piusa Kicińskiego korespond. Tom I, list St. Badeniego z dnia 3/6 1787.

obstalunki (po 30.000 skór) na rachunek rządu pruskiego; że prócz fabryki żebraczej powstała tu fabryka sukienna Frystackiego, a w okolicy fabryki Krumpholtza i żydowskie; że znaleźli się tu bankierowie, jak np. Lewiński. Wnioskujemy ztąd, że Kraków wytrzymywał współzawodnictwo uprzywilejowanych miast cesarskich Podgórza i Ludwinowa, a nawet wznosił się ku końcowi okresu drugiego. Jakoż przejeżdżając w r. 1787, hr. Engeström nie widział już takiego opuszczenia i takich ruin, jakie uderzały Coxe'a, a Kausch *) w r. 1791 znajduje, że Kraków „jeszcze w naszych czasach zasługuje na nazwę wielkiego miasta", porównywa go do Wrocławia, przed Lipskiem zaś daje mu pierwszeństwo. Zdaje mu się, że większa część ludności składa się z Niemców, bo na jednego mieszkańca w polskim stroju spotykał 6 albo 7 „w niemieckim"; niema jednak wątpliwości, że w tym „niemieckim", a raczej cudzoziemskim stroju chodzili Polacy i właśnie zamożniejsi, modnisie.

Idźmy teraz do prowincyi Wielkopolskiej.

Uderza nas nasamprzód mnogość Niemców i miast niemieckich; których czystość i ochędóstwo zaleca Świtkowski do naśladowania. Nowi historycy niemieccy np. Sybel twierdzą, że na przestrzeni 15-tu mil od granicy panowała mowa niemiecka, i powątpiewają, czy był chociażby jeden polak w wielu miastach wielkopolskich **). Przekonamy się, że twierdzenie takie jest przesadne. Prawdą jest jednak, że główna masa ludności niemieckiej tu się mieściła, nad granicą śląską i brandeburską. Byli to przeważnie wychodźcy, którzy sobie szukali niegdyś schronienia od prześladowań religijnych i klęsk wojny trzydziestoletniej. W ciągu lat przeszło stu, do chwili wstąpienia na tron Stanisława, byliby oni zapewne spolonizowali się, jak się spolonizowali niegdyś koloniści z epoki Piastów, gdyby na przeszkodzie nie stanęła

*) Kausch: Nachrichten über Polen II, 136, 130, 133.

**) Sybel: Geschichte der Revolutionszeit 3te Auflage II, 176.

wzrastająca właśnie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku nietolerancya religijna; wychodźcy bowiem wszyscy prawie byli dysydentami wyznania augsburskiego lub kalwińskiego. Nadto sponiewieranie stanu miejskiego musiało się przyczynić do utrzymania tych tkaczy, postrzygaczy, farbiarzy w odosobnieniu od ludności otaczającej polskiej.

Z wielce dokładnego opisu Komisyi Boni Ordinis dowiadujemy się, że w r. 1783 „miasto stare Wschowa, poniemiecku Fraustadt zwane, jest w okrąg murem dosyć dobrym i głębokim od wieków, a teraz po części osuszonym rowem otoczone, a zamek podwójnym“. Zamek starożytny, bo już od r. 1067 wzmiankowany, a przy pierwszej starostwa lustracyi w r. 1616 opisany, podupadł zupełnie; tyko jednę kamienicę w dziedzińcu starosta Kwilecki niedawno wyreparował na archiwum, kancelaryę i izbę sądową. W dobrym stanie znajdowały się dwa kościoły katolickie, z których jeden był „wspaniałej struktury“, rezydencya pojezuicka ze szkołami, wyreparowanemi niedawno przez Max. Mielżyńskiego, ale pustemi; był klasztor z kościołem Bernardyńskim i trzy kościoły dysydenckie wyznania augsburskiego, a więc ogółem wszystkich kościołów sześć. Był ratusz murowany z wieżą i piwnicą publiczną (celarium publicum), gdzie piwo Grodziskie szynkują, z izbą dla kasy miejskiej, izdebką dla oficyera na warcie będącego, izbą sądów radzieckich, a zarazem i ziemskich, oraz „wielką salą“, w której niegdyś zapanowania Augustów II i III Sasów senatus consilia się odprawiały i posłom od Porty Ottomańskiej audyencye dawano. Zresztą znajdowały się jeszcze w gmachu ratuszowym izba dla aresztantów i kilka izb pustych z powybijanemi oknami tudzież skład moździerzy, ręcznej strzelby, pancerzy, zbroi, bębnów—„wszystko starzyzna“, jak powiada Komisya. Do miasta prowadziły dwie porządne bramy i furtka polska. Sąd miejski mógł wymierzać kary główne i policyjne. Komisya zaleca: „Gdyby kto z kmieci... w innych obowiązkach i robociznie nawet ważył się zuchwale rzucić się na przełożonego dzierżawcę swego, jak się niedawno przez kmiecych parobków

stało, tedy, aby szlachetny Magistrat za podobny występek, jawną zuchwałość i bunt okazujący, przykuciem do taczek winowajcę... do 6 lub 12 niedziel publiczną przy mieście robocizną około bruków ukarał. Budżet miejski w dochodach i wydatkach regulował się do cyfry 72.606 złp. Z cyfry ogólnej mieszkańców w mieście Starem, Nowem, na jurydyce proboszczowskiej i dwóch wsi przyległych 5.580 dusz przypadało 1.174 na katolików, 4.005 na dysydentów i 301 na żydów (z dziećmi). Do magistratu Komisya zalecić mogła jednego zaledwo kandydata z polskiem nazwiskiem (Sulczewskiego). W spisie imiennym obywateli miejskich, właścicieli 681 posesyj, nie znaleźliśmy ani jednego czysto polskiego nazwiska, ale pomiędzy niemieckiemi 14 razy powtarza się drogie nam a tak świetnie w literaturze polskiej jaśniejące nazwisko Libelta *).

Rawicz, zbudowany w czasie wojny trzydziestoletniej w r. 1632, zburzony w r. 1707 przez Rosyan, spalony w r. 1768 przez konfederatów barskich, rychło po tej klęsce do szedł do stanu kwitnącego, stał się miastem ludnem i bogatem dzięki opiece dziedzica swego Jana Mycielskiego, starosty ośnickiego. O jego światłym umyśle świadczy fakt, że na chrzest swojej córki nie wahał się zaprosić mieszczan swoich i przytem dysydentów. Miasto, położone między dwiema piaszczystemi górami na dnie dawnego jeziora, miało cztery bramy, które widzialne były z rynku. Mieszkali tu podobno tylko Niemcy i Żydzi (pierwszych 6150 drugich 1176 dusz **).

*) Stan Miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkiem panowaniem N. St. Augusta króla miłościwego na Komisyi Dobrego Porządku..., pod prezydencyą JW. Józefa z Brudzewa Mielżyńskiego... w Lesznie. Nakładem Sam. Teof. Pressera młodszego... 1783... passim. Kibeltowie byli to młynarze i szewcy: Jan Gotlieb, Jerzy Fridrich, Daniel, Andreas, Jerzy zapisani pod numerami: 246. 398, 399, 401, 408, 476, 641, 647, 656, 660, 667, 675, 679, 681. W obliczeniu ludności ogólnej zachodzi omyłka o 100 dusz, lecz poprawić jej nie mamy możności.

**) Pamięt. Hist. Polit. 1783, str. 596—7; 1786, str. 1017, 253, 254. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 114. Holsche: II, str. 297.

Leszno niegdyś Leszczyńskich, później Sułkowskich, miało dużo warsztatów i znaczny handel, gdyż samych ceł opłacało w złych czasach (przed r. 1775) do skarbu po 100.000 złp. na rok. Niszczyły je pożary w r. 1767 i 1790; szczególnie strasznym był ostatni, który szerzył się tak gwałtownie przy silnym wietrze, że w płomieniach zginęło 50 ludzi. W kilka lat wszakże było znów 709 domów i około 7.000 mieszkańców, w tej liczbie około 3-ch tysięcy Żydów. Ludność chrześciańska składała się przeważnie z kalwinów, którzy mieli tu swoje gimnazyum illustre; kalwinami zaś zwykle byli Polacy. Nie przeczy temu okoliczność, że kazania miewano tu po niemiecku, bo już w XVII wieku brakowało pastorów Polaków i z tego powodu gminy polskie musiały sobie sprowadzać pastorów Niemców *).

Zduny, miasto otwarte, rozległe, składało się właściwie z dwóch miast: polskiego i niemieckiego; miało dwa ratusze, z tych jeden był w złym stanie; wiele ucierpiało w czasie zamieszek 1768—1772 r. i zadłużyło się wtedy na 108.000 złp. W okresach drugim i trzecim podniosło się; wyprawiało swoje sukna i płótna do Wrocławia i Rosyi w znacznej ilości (blizko na $^1/_2$ miliona złp. **).

Oborniki były już miasteczkiem czysto polskiem. Biester widział tam tylko polskie ubiory i słyszał tylko polską mowę ***).

W Odolanowie, Ostrowiu, Kargowie i Kempnie gminy kalwińskie słuchały kazań w języku polskim ****).

---

*) Pr. Deleg. Zagajenie VI, sesya 65 z dnia 27/2 1775, str. 154. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 112, 184. Holsche: III, 228.

**) Holsche: II, 303.

***) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, 277.

****) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 84

W kilku innych miastach pomniejszych, oraz we wsiach zwanych Holendrami, znalazłaby się jeszcze dość liczna ludność niemiecka, ale już mniej gęsta, więcej z polską pomięszana.

Mylnie też wielu pisarzy obcych uważało Poznań owoczesny za miasto niemieckie. Stolica Wielkopolski już na powierzchowności swojej nosiła znamię narodowe. W liczbie 36 klasztorów i kościołów był jeden tylko ewangelicki; po nad wszystkiemi górował tum wspaniały: największym gmachem była kolegiata po-jezuicka, w której za czasów pruskich mieściły się władze rządowe i pokoje królewskie. Kolegium Konarskiego, ateneum (gimnazyum) założone przez biskupa Lubrańskiego, ratusz wielki z XVI w. z wieżą za Stanisława Augusta odbudowaną w r. 1783 i trzema mniejszemi, miedzią krytemi, dwoma zegarami ozdobiony, stary gmach wagi miejskiej, stary zamek na górze, gdzie się odbywał jarmark Ś-to-Jański, najpiękniejsze domy w rynku Gurowskich, Kwileckich i pod Kotwicą — były to dzieła rąk polskich. W samem mieście widziałeś wyłącznie kamienice dlatego, że dawni królowie polscy zakazali tu budowania domów drewnianych. Podróżnik Kausch w r. 1791 mniema, że największa część Poznania jest niemiecka, mówi po niemiecku, ubiera się po niemiecku; wyższa klasa jest prawie elegancka; sądzimy, że i tu, jak w Krakowie, wnioski takie opierał on tylko na ubiorze cudzoziemskim, którego używali przecież i najszczersi polacy, jak np. marszałek sejmu czteroletniego St. Małachowski. Mieszkało tu dużo cudzoziemców; jeszcze w wiekach średnich osiedlali się tu, prócz Niemców, Anglicy i Szkoci; na liście kupców poznańskich, podanej do Komisyi Skarbowej Koronnej w celu wyjednania remisy towarów z komór zagranicznych, znajdują się w liczbie 53 firm imiona angielskie (np. Forbes et Comp., Klugh) i niemieckie, mniej stosunkowo czysto-polskich (pomiędzy temi ostatniemi dwie firmy Żupańskich): ale czyż pod temi obcemi nazwiskami nie znajdowali się Polacy z mowy i uczuć? W podanej na rok 1794 ludności, 12.538 głów, mieściło się katolików: 7.437, luteranów 1.918,

Ratusz w Poznaniu; wieża odbudowana w r. 1783.

kalwinów 115, greków 47, i żydów 3.021; większość tedy z pewnością stanowili Polacy. W r. 1793 dyplomata szwedzki hrabia Engeström, będąc świadkiem wjazdu króla pruskiego zaraz po drugim rozbiorze, powiada, że Lucchesini usiłował okazać Fryderykowi Wilhelmowi II, jak dalece mieszkańcy są uszczęśliwieni z przyłączenia swego do Prus; ale sam król domyślił się, że to szczęście „tylko w głowie Lucchesiniego istniało, zamiast bowiem oznak radości i wesela, usuwali się wszyscy, jak mogli, starając się zostać na uboczu". Jakoż podczas powstania Kościuszkowskiego szewc Jan Kiliński, który właśnie pochodził z mieszczan poznańskich, wybrał się do Poznania, żeby zrobić tu powstanie już po bitwie Maciejowickiej, a nawet po szturmie Pragi. Aresztowali go Prusacy; wśród ciężkich udręczeń, jakich wtedy doznał Kiliński, miał przecież tę pociechę, że mu „obywatelki naznosiły kiełbas, półgęsków, kaczków, masła, serów, chleba, wódki dobrej" i że mieszczanie okazywali mu wszelką gotowość do pomocy i szczere współczucie.

Co do losów miasta, wiemy już z uwag do tab. 50-ej. że ucierpiało wiele ono podczas konfederacyi barskiej, oraz w r. 1772 podczas pobytu wojsk pruskich, że później jednak poprawiło się i urosło. W epoce sejmu czteroletniego handel był ożywiony, a jarmarki Ś-to-Jańskie tak tłumne, że za pokój trzeba było płacić po 18 do 20 dukatów na 1 do 3 tygodni, że Klugh wyszedł na zamożnego fabrykanta i bankiera, miał dom okazały i piękne ogrody ze sztucznemi ozdobnymi pagórkami. Kausch znajduje, że i w Niemczech Poznań liczyłby się do większych miast średnich, że na długość wydaje się niemal większym od Lipska, ale szerokość Starego Miasta jest mniejszą *).

*) Holsche: II, 309 sqq. Kausch: Nachrichten über Polen, II, 162—166. Biester: u Liskego str. 276. Polen zür Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 94 — 96. Pr. Ekon. A 28, str. 677; Pamiętniki W. hr. Engeström tłómaczenie Kraszewskiego, str. 181. Kiliński w Pamięt.

Kalisz był w roku 1786 otoczony murem, basztami umocnionym, ale już bardzo zrujnowanym. Z czterech bram jedna tylko „Dorotka“ trzymała się w dobrym stanie i nawet bardzo się podobała Kauschowi; samo miasto składało się z 16 ulic, nieregularnych; przytykały do niego trzy przedmieścia małe i licho zabudowane. Rynek nie przedstawiał nic godnego uwagi. Nie widać tu ruchu handlowego, ani przemysłowego na większą skalę, tylko sądy wojewódzkie dawały nieco życia. Jednakże z ruchu ludności dostrzegliśmy, że w epoce sejmu czteroletniego, przed pożarem r. 1792, miasto podniosło się znacznie *).

---

z XVIII wieku wydanie Żupańskiego I, 232. W zbiorach hr. Konstantego Przezdzieckiego, w tece, opatrzonej napisem: Silva rerum Stan. Aug. w pliku, zawierającym Dokumenta 1764—1795 znajdujemy taki list: „1783 dnia 19 lipca z Poznania. W mieście tym za szczególnieyszą szczodrobliwością N. Króla Imci Pana Miłł. y N. Rzpltey y przy osobliwszey łasce y staranności JW. Raczyńskiego Generała woiewodztw Wielkopolskich, iako miasta tego starosty, Ratusz w strukturze swey starożytney, lecz dosyć ozdobny y wspaniały, zdawna w czasie wielorakich nieszczęliwości znacznie zruynowany, teraz co do wzmocnienia fundamentow y zewnętrzney ozdoby wyreparowany, oraz na nim wieża czyli kopuła, którą w roku 1725 gwałtowne wiatry zwaliły, iuż także co do ciesielskiey roboty, a to podług abrysu, przez architektow warszawskich i innych approbowanego, iest zakończona y dnia dzisieyszego na sam wierzch tey wieży czyli kopuły nowo wystawioney orzel biały z miedzi kształtnie wyrobiony, herb N. Pana y Rzpltey na piersiach podług zwyczaiu maiący, szczęśliwie za przemysłem rzemieślniczym przy kapeli na galeryi ratuszowey, nowo kształtnie uformowaney, y na ganku wyższym około wieży będącey rozłożoney, y przy rzęsistym z armat ogłosie iest zaprowadzony. Gdzie przy tym orle iuż zaprowadzonym, a w wysokości od ziemi blisko na 140 łokci wyniesionym, cieśla, podług dawnego zwyczaiu piiąc wino kieliszkami y zdrowia wykrzykuiąc, też kieliszki za każdego spełnieniem rzucał na ziemię czyli na bruk w Rynku będący, z których a to 12-tu kieliszkow, z tak znacznej wysokości zrzuconych, cztery całe y niestłuczone zostały.“

*) Chodyński: Kalisz w końcu XVIII wieku w Kaliszaninie z r. 1879, Nr. 5, 6, 8. Kausch: Nachrichten über Polen, II, 166, patrz w tomie I, tab. 50.

Piotrków Trybunalski zdaleka dobrze się zaprezentował Schultz'owi, ale wewnątrz zgorszył go brudem, opuszczeniem i ubóstwem dzielnicy żydowskiej, która zresztą znajdowała się po za murem miejskiem. Domy, szczególnie

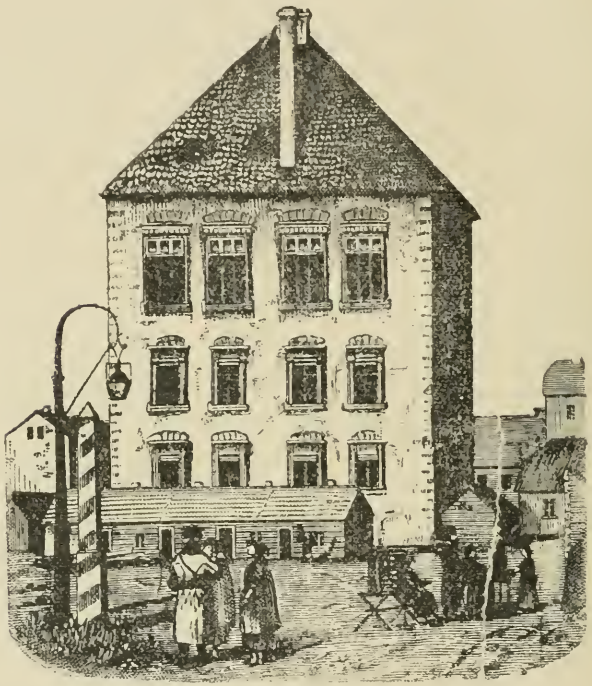

Zamek w Piotrkowie.

(Z natury rysowany w roku 1868 przez Tad. Korzona)

w rynku, mają szczyty gotyckie spiczaste. „Zresztą znalazłem to miasto wcale ożywionem; w istocie należy ono do najzamożniejszych w tej okolicy *). Niedaleko od murów miej-

*) Schultz: Reise eines Liefländers IV, 203.

skich wznosił się wysoki dwupiętrowy, prawie kwadratowy 32—35 łokci zamek, który niegdyś służył za rezydencyę Jagiellonom, podczas pobytu ich na sejmach piotrkowskich, otoczony kanałem, przez który prowadził most na palach dębo-

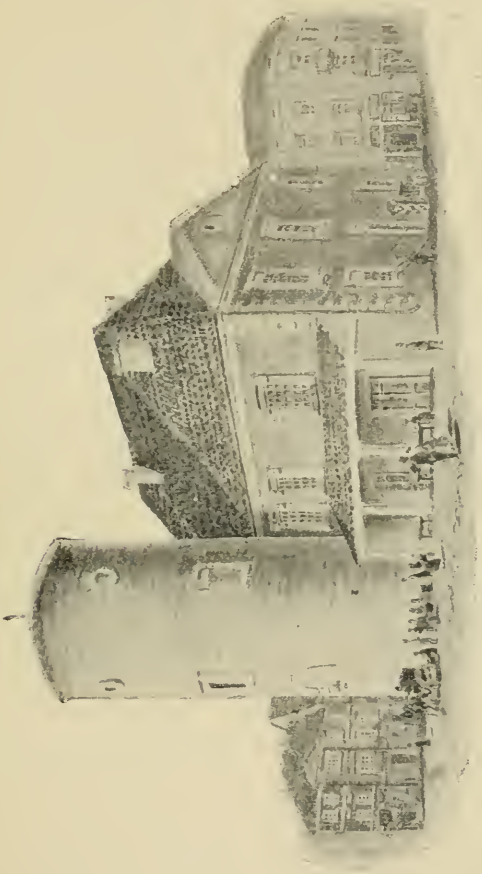

Trybunał koronny w Piotrkowie.

(Podług akwareli, robionej z natury przez Tad. Korzona przed rozebraniem gmachu w 1869 r.)

wych. Grube mury jego poczerniały od starości, ale stoją jeszcze do dziś dnia; zniesiono tylko trzecie piętro i pokruszono wspaniałe futryny kamienne od okien ozdobnych, rzeźbionych, o trzech kwaterach, w stylu włoskim. Na dole mie-

ściły się jeszcze sąd grodzki i archiwum, w piwnicach karczmarze szynkowali piwo starościńskie, ale wyższe piętra nie były mieszkalne w r. 1776, okna po większej części deskami pozabijane, schody zawalone rumowiskiem; tylko dach wysoki piramidalny znajdował się jeszcze w dobrym stanie i unosił orła srebrnego ze złoceniem po brzegach *). Dokoła zamku rozsiadła się dzielnica żydowska, zapewne pod opieką urzędu starościńskiego; opodal starostwo i wójtowstwo nosiły już cechę wieśniaczą. W środku miasta, w rynku, stał gmach jednopiętrowy czworoboczny z okrągłą wieżą dla odsiadywania kary in fundo. Gmach ten, zwany ratuszem, był miejscem posiedzeń trybunału koronnego i doznawał opieki Komisyi Skarbowej: na reparacyę jego wydała 21.000 złp. w dwu leciu 1778—1780, a w r. 1781 pisała notę do Rady Nieustającej o zalecenie miastu Piotrkowu, „aby wyreparowany ratusz utrzymywała staranniej“. Atoli w parę miesięcy później wynikł pożar w mieście i w kwietniu 1782 r. Komisya, zeslawszy Merliniego, musiała znowu żądać od Rady Nieustającej asygnacyi 4.000 złp. na nowe reparacye, które też w listopadzie były już „zupełnie dopełnione; wtedy oficyalista (Chrzanowski, pisarz magazynu tabacznego) otrzymał zalecenie, aby czuwał nad „konserwacyą ratusza“. Nareszcie w r. 1792 zadysponowała Komisya temuż pisarzowi, „ażeby reparacyę ratusza według planu na izb dwie sądowych przedsięwziął, jednę izbę na górnem piętrze, a drugą na dolnem,

*) Szczegółowy opis zamku znajduje się w „Inwentarzu Podawczym starostwa piotrkowskiego do Archiwum Komisyi Skarb. Koron., spisanym przez Wojciecha Tarczewskiego S. G. P. dworzanina Skarbu Kor. dnia 18/8 1776 roku“ w archiwum akt dawnych piotrkowskiem. Dokładniejszy opis oraz plan zamku podaliśmy w Kłosach z roku 1868 Nr. 177. Obecnie mury z rozkazu gubernatora jenerała Kachanowa zostały przerobione na biura wojskowe, ponieważ jednak rozebrano przy tej przeróbce dach i drugie piętro z największemi i najozdobniejszemi oknami, więc górujące dawniej nad miastem zamczysko zeszło na lichą kamieniczkę, której archeolog nie odnajdzie wśród domostw żydowskich.

tam, gdzie kurdygarda była, wyreparował, a oraz potrzebne do izb sądowych sukna na stoły, stolki przysposobił, i ażeby na dzień 1 maja wszystko w gotowości było". Kazała też przenieść kaplicę trybunalską z izby górnej do dolnej. Koszt cały wynosił, jak się zdaje, tylko 1489 złp., bo tyle pisarzowi zwrócono. Nadto samemu miastu Piotrkowu „na restauracyę" wydano 30.000 złp. w latach 1786—1788 *).

Holsche wymienia domów 272, w tej liczbie 81 kamienic, chociaż pożar poczynił wielkie zniszczenia i 97 placów stało pustkami; liczba dymów z r. 1788 wynosi 450; Hertzberg na początku pruskiego panowania liczył około 3.000 mieszkańców. Gdy porównamy te cyfry z 222 domami, jakie się znajdowały w r. 1659 wewnątrz murów i na przedmieściach, gdy zważymy, iż liczba kamienic (prócz 6ciu kościelnych) wynosiła tylko 42, przekonamy się, że Piotrków z czasów sejmu czteroletniego był większy i ludniejszy, niż w połowie XVII wieku **).

Na Mazowszu i Podlasiu miasta i miasteczka są bardzo małe: rzadko które liczy sto dymów. Białystok jest porządnie zbudowany, liczy około 3.400 głów, ale słynie tylko jako rezydencya Jana Klemensa Branickiego, a potem pozostałej po nim wdowy „pani Krakowskiej" (madame de Cracovie), wpływowej siostry Stanisława Augusta. Pałac był zwany przez grzeczność, a raczej przez pochlebstwo „polskim Wersalem"; miasto miało cztery bramy, białe domy i piękne aleje prowadzące do pałacu, ale nic nie wiemy o przemyśle i obrotności handlowej mieszkańców. Siedlce były rezyden-

---

*) Rachunki sejmowe z lat 1778—1780 i 1786—1788 w expensie extraordynaryjnej; Pr. Ekonom. A/18, str. 221; A/19, str. 241 i 485; A/30, str. 492, 1539 i 1854. Gmach znajdował się w dobrym stanie jeszcze w roku 1869, kiedy go rozebrano do szczętu dla rozszerzenia rynku i miejsce, na którem stał, zabrukowano.

**) Holsche: II, 353 — 4. Büsching: XXII. Hertzberg loc. cit. Oblata lustrationis Capitaneatus Petricoviensis 1678; originale hujus lustrationis anni 1659, folio 11.

cyą hetmanowej Ogińskiej i nic więcej. Siemiatycze, rezydencya rozumnej i szanownej Anny Jabłonowskiej, miały trochę przemysłu, mianowicie parę fabryk, wszakże z produkcyą niewielką i niedługowiecznych.

Ale Mazowsze posiadało Warszawę, która więcej była warta, niż wszystkie miasta razem wzięte w jakiejkolwiek z trzech prowincyj Rzeczypospolitej. W tablicy 50 i uwagach do tejże wykazaliśmy rozwój Warszawy pod względem ludności, w §. 41 pod względem handlu, a w §. 50 pod względem przemysłu. Potwierdzenie tych spostrzeżeń znajdziemy w zjawiskach, świadczących o rozwoju życia miejskiego, dogodnościach, okazałości, porządku.

Po wojnach szwedzkich i powietrzu morowem z r. 1709 Warszawa znajdowała się, jak wiemy, w stanie opłakanym. Krakowskie Przedmieście całe przez zawalenie gruzami było niedostępne; przystęp do Wisły trudny, co sprowadzało drożyznę; wiosną i w jesieni nikt do miasta nie przybywał, chyba konieczną zmuszony potrzebą; kamienice przynosiły zaledwo 3%, bo handel i przemysł zniknął *). Zamek królewski opuszczony, znajdował się w stanie do zamieszkania niemożliwym **), August III bowiem „przebywając w Warszawie, mieszkał we własnym pałacu Saskim“; obok niego mieścił się Brühl w pałacu, noszącym do dziś dnia nazwę Brühlowskiego (ob. str. 363, 365).

Pierwsze prace około uporządkowania miasta podjęte były przez marszałka w. k. Franciszka Bielińskiego (1742—1766) i zostającą pod jego zwierzchnictwem Komisyą Bru-

---

*) F. M. Sobieszczański: Rys historyczno-statystyczny m. Warszawy, 1848, str. 75—76.

**) Naruszewicz mówił o Warszawie. „Stanęła za książąt Mazowieckich—ale teraz nikt mi nie pokaże cegiełki z murów książąt. Nec locus ubi Troja fuit. Zygmunt August wyznaczył tu miejsce sejmów, ale następcy jego rzadko tu mieszkali. Henryk nie był tu, Stefan mało mieszkał, Michał we Lwowie (?), Jan III w Żółkwi, Augustowie w Dreźnie najwięcej przesiedzieli“. (Dz. Czyn. S. G. W. sesya 172 z d. 13/10 1789).

kową przy pomocy prezydenta Starej Warszawy Dulfusa: oczyszczono, brukowano, rozszerzano ulice i place, kanały dawne restaurowano, nowe założono *); Bieliński założył nową jurydykę „na Bielinie“ (ulice Marszałkowska i Królewska). Wszakże w chwili obioru Stanisława Augusta Warszawa zachowywała jeszcze swój kształt dawny, całkiem niepodobny do dzisiejszego: składała się z obwiedzionego murem Starego Miasta i łączącej się z nim Nowej Warszawy (tuż za bramą Nowomiejską); oddzielnie w znacznej odległości zaczynała się założona w połowie XVII w. jurydyka Leszczyńskich, Leszno, jeszcze dalej „miasto Grzybów“ z oddzielnym ratuszem; od Zamku szło Krakowskie Przedmieście, które w istocie na tę nazwę zasługiwało, ponieważ z końcem jego ciągnęły się już pola uprawne, wśród których piętrzyły się zwaliska dawnego zamku książąt Mazowieckich, Ujazdowa. Swoję tedy jurydykę zakładał Bieliński w czystem polu. Tylko za Żelazną Bramą ogrodu Saskiego stało kilka domków; w jednym z nich mieściła się założona w r. 1724 pierwsza kawiarnia z bilardem niejakiego Meierhofera. Jeszcze w r. 1793 plac za Żelazną Bramą był biedny, brudny, niebrukowany; odbywał się na nim targ zboża i siana **).

---

*) Pamięć prac swoich uwiecznił Bieliński figurą Ś-go Jana Nepomucena, stojącą obecnie na placu Trzech Krzyżów (Ś-go Aleksandra) i napisem może zbyt dramatycznym: „D. O. M. Per Te, Joanne Nepomucene, opus publicum lithostratorum et colluviariorum Varsoviae, superatis spretisque hominum et vulgi injuriis, coeptum et continuatum, Te, bonae famae patrono et vindice. Franciscus Bieliński D. D. D.“ A na drugiej stronie: „Lege Ordinum Regni 1685 sub Joanne III lata, Augusti II et Augusti III regiis auspiciis, Francisco Bieliński Supremo et Georgio Mniszech Curiae Regni Mareschalcis... Varsavia... Sumptu Reipublicae et in Urbe possessorum plateae viaeque ampliatae, stratae, ornatae; lithostrata et colluviaria antiqua instaurata, nova erecta et continuata necessitati, honestati, commodo et decori publico. Felicitati principis. Memoriae temporum Anno MDCCLII“. O jakich to zniewagach „od ludzi i gminu“ wspomina marszałek? Niewiemy.

**) Magier: Estetyka m. Warszawy str. 5. Schultz: Reise eines Liefländers I, 115.

Pomiędzy pałacem Saskim i Brühlowskim a murami miejskiemi, na miejscu dzisiejszego Teatru, stał obszerny piętrowy gmach przez Maryę Kazimierę w XVII w. wzniesiony, zwany Marywilem (ob. str. 169). Stał się głównem siedliskiem handlu żydowskiego; z czasem panował w nim ruch, gwar ciągły, niechlujstwo, znajdowały się sklepy, stragany i hotel, w którym jednak mieszkania ani przyjemnemi, ani nawet bezpiecznemi od złodziei nie były. Zresztą hotel powstał już później w okresie drugim badanej przez nas epoki.

Sejm konwokacyjny wydał trzy uchwały, dotyczące miasta. „Ponieważ się przy mieście naszem stołecznem Warszawie wiele placów po części pustych, częścią drewnianemi budynkami zabudowanych znajduje“, przeto pozwolono Tepperowi, kupcowi m. Poznania, kupować place dla budowania domów ozdobnych, lub szpichlerzów zbożowych. „Gdy zaś miasta Nowa i Stara Warszawa, rezydencya królów, z okazyi gęstych w rynkach i po ulicach domów drewnianych często nieszczęściu ognia podpada“, przeto nakazano, aby rynki i place od domów drewnianych, klitek, jatek, wolne i niezabudowane były *). Od czasu, kiedy lody uniosły podziwiany przez cudzoziemców most Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki, przeprawa przez Wisłę odbywała się na promach; sejm konwokacyjny kazał teraz na nadchodzącą elekcyę sporządzić most kosztem Rzpltej i takowy na zawsze utrzymywać. Komisya Skarbowa Kor. uformowała niezwłocznie milicyę mostową, czyli kompanię pontonierów na Wiśle, ze 102 ludzi złożoną, pod komendą inżyniera Rzpltej kapitana de Woyten i na elekcyę zbudowała most, ale przed zimą zebrano go i nie wystawiono później z wiosną; prowadzono tylko jakieś roboty celem zwężenia koryta Wisły od strony Pragi, przeprawa zaś odbywała się wciąż na promie. Z uchwały sejmowej r. 1775 dowiadujemy się, że owa konstytucya konwokacyjna „dla zapadłej krajowej rewolucyi skutku swego wziąć

*) Vol. Leg. VII, fol. 372, 85 (str. 164, 45).

nie mogła, teraz zaś dla upadłych intrat skarbowych kosztem publicznym wystawiony być nie może". Przyjęto więc propozycye Adama Ponińskiego i wydano mu przywilej na pobieranie mostowego. Kosztem tedy Ponińskiego, jako dzierżawcy, stanął most łyżwowy, który w d. 8 października 1775 r. do użytku publicznego oddanym został *).

Tenże sejm nakazał, „aby rozpoczęta fabryka zamku kontynuowana i podług podanych abrysów do należytej doskonałości przywiedzioną była; także pokoje, które już dotąd są dokończone ku wygodzie przyszłego króla obiciami i innemi rekwizytami przyozdobione były". Rozszerzono nawet zamek przez zakupienie przylegających dwóch placów **). Odtąd długo i dużo pracowano nad przyozdobieniem siedziby króla i sejmu. Robotami kierowali budowniczowie Fontana i Merlini; Rubicki urządza ogród zamkowy (od Wisły) na sklepieniach, pod któremi do dziś dnia mieszczą się stajnie.

Komisya Skarbowa zakupiła od biskupa Krasińskiego i od d. 1 stycznia 1766 r. w posiadanie objęła pałac tak zwany „Krasiński", który odtąd zwał się pałacem Rzeczypospolitej i stał się siedliskiem całego prawie rządu krajowego; mieściły się w nim bowiem Komisye Skarbowa i Wojskowa, jurysdykcya marszałkowska (później Komisya Policyi), sądy Asesorskie, a z czasem niektóre departamenty Rady Nieustającej i Komisya Edukacyjna z kancelaryą i kasyerem swoim generalnym, kapitanem Lelewelem, ojcem znakomitego badacza dziejów, Joachima. Z rozkazu Komisyi Skarbowej i podług zatwierdzonych przez nią abrysów, ogrodnik Chrystyan Knakfus już w r. 1766 zajął się „zasadzeniem i wy-

*) Pr. Ekon. A 1, str. 41, 42; A 12, str. 856; Rachunki Sejmowe księgi Nr. 88, dział IX percepty p. t.: „z mostu i przewozu" oraz XIII expensy p. t.: Na reperacyę mostu etc.; księga Nr. 91, dział VII percepty p. t.: Przewóz pod Warszawą i XIV ekspensy p. t.: „Przewóz, tamy i drogi publiczne. Vol. Leg. VIII, fol. 205 (str. 125).

**) Rafałowiczowskiego i Rowennowskiego. Vol. Leg. VII, fol. 102, str. 52.

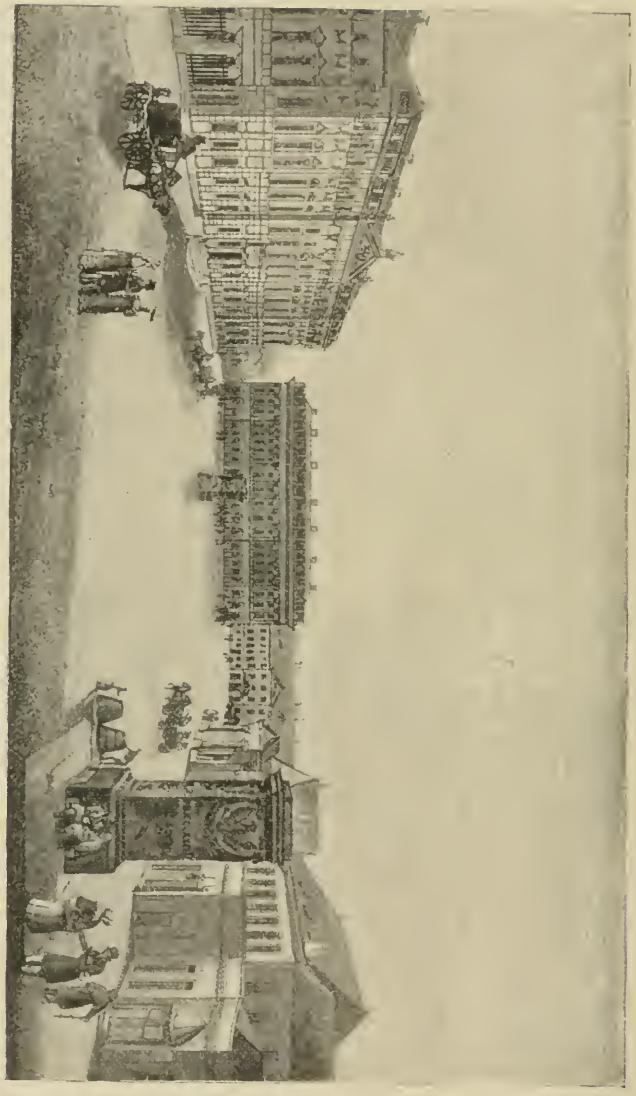

Pałac, plac „Krasiński" i teatr.

(Podług szychu z 1822).

porządzeniem ogrodu", który istnieje do dziś dnia pod nazwą ogrodu Krasińskich. Knakfusowi dano kontrakt na trzy lata i zapłatę w kwocie 14.000 tynfów (17.733 złp. gr. 10.) Do ogrodu przytykały dworki od ulicy Ś-to Jerskiej, na placu pałacowym budowane i czynsz do skarbu opłacające; lecz murgrabia pilnował, aby ztamtąd nie wyrzucano śmieci, ani wybijano furtek bez oddzielnego zezwolenia. Zresztą ogród oddany był do użytku publicznego; w roku 1769 wziął go w dzierżawę niejaki Miller, w 1778 niejaki Szum utrzymywał w nim kręgielnią, przy której na galeryi grywała kapela*); potem cukiernik Wiadrowski rozbijał w nim namiot ozdobny za pewną opłatą do kasy skarbowej.

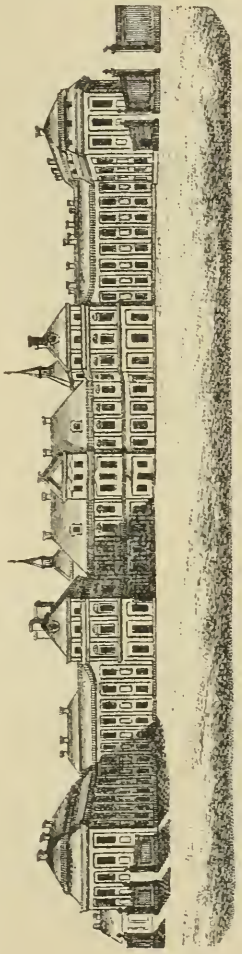

Pałac Saski.
(Podług Tirregaille'a w roku 1762).

Pałac Saski pozostał w posiadaniu rodziny dawnej królewskiej: mieszkał w nim rezydent saski (Essen), konsystował oddział żołnierzy saskich, ale ogród oddany był na użytek publiczny.

W pałacu Kazimierowskim Stanisław August osadził nowo założoną szkołę Rycerską czyli korpus Kadetów. Założył też nową jurydykę Aleksandryę.

*) Pr. Ekon. A/2, str. 777 sqq., str. 293; A/7, str. 196; A 15, str. 420; A 30, str. 659.

Na tem podobno zatrzymał się wzrost Warszawy z okresu pierwszego. Zaburzenia krajowe odbiły się na losach stolicy: w r. 1770 „widać było po smutnych pałacach opuszczonych przez magnatów, dziedzińce zarosłe trawą“ *).

Zdaje się, że miasto zaczęło się rozrastać, bogacić, w różne dogodności zaopatrywać w czasie pierwszego rozbioru. Dla kraju całego była to, jak wiemy, epoka fatalna pod każdym względem; ale mieszczanie i kupcy warszawscy mieli niezwykle zarobki skutkiem długiego, przeszło dwuletniego sejmowania, konsystencyi wojsk rosyjskich i pruskich w znacznych oddziałach, tudzież owych orgij hulaszczych, w których aktorowie strasznego dramatu starali się tłumić głosy sumienia i przeczucia sądu potomnych pokoleń. Delegacya poruszała, oprócz układów i urządzeń politycznych, mnóstwo spraw prywatnych, pieniężnych, a przez nie ściągała wiele szlachty z prowincyi. Warszawa w r. 1774, według relacyi przejeżdżającego podówczas cudzoziemca, nie odbijała wcale na swej powierzchowności klęsk krajowych: tańczono w niej, śpiewano **), a przedewszystkiem grywano w karty zapamiętale. Ambasadorowie dworów rozbiorczych utrzymywali otwarte i świetne domy, zjeżdżali się cudzoziemcy, artyści, rzemieślnicy, producenci, zbytkownych wymysłów, awanturnicy wszelkiego rodzaju; wykwintne pojazdy toczyły się nieustannie po ulicach błotnistych.

Bo czyż można inaczej wytłomaczyć fakt nagłego podwojenia się ludności? Już w r. 1776 Sułkowski, marszałek Rady Nieustającej, a zarazem dzierżawca czopowego, przyznaje wbrew własnemu interesowi, że liczba mieszkańców w Warszawie wynosi około 60.000 dusz, gdy na początku panowania Stanisława Augusta było, jak wiemy, tylko 30.000.

---

*) Magier: Estetyka m. Warszawy a. 16.

**) List pani Geoffrin z dnia 11.11 1774 w „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin ed. Mouy 1875 roku,“ str. 477.

Przejeżdżający w r. 1779 Bernouilli mówi wyraźnie, że „od niedawna Warszawa zmieniła się do niepoznania“. Opis mia-

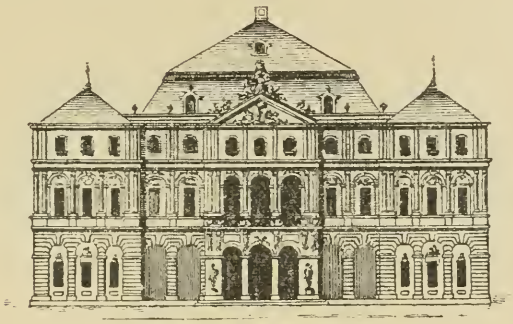

Pałac Brühlowski, 1762.

sta, wydany przez Erndtla, przybocznego lekarza Augusta II, już nie wystarczał wtedy i księgarz Gröll wydał nowy plan,

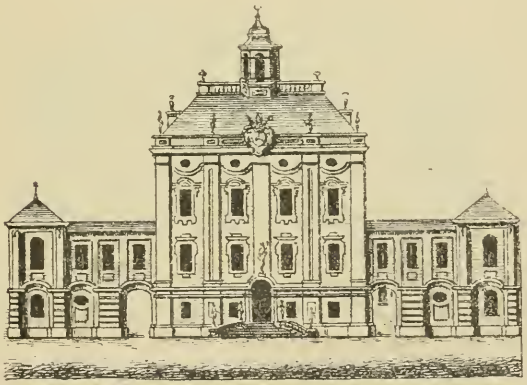

Biblioteka Załuskich, 1762.

rysowany przez majora Hennequin. Znajdujemy też 47 pałaców, a w tej liczbie są widocznie nowe na ulicach: Króle-

wskiej, Bielańskiej, Przechodniej, Rymarskiej, Nowy Świat *). W r. 1778 Coxe opisuje nam już pałace X. Michała Poniatowskiego w Warszawie i Jabłonnej, oraz Powązki Czarto-

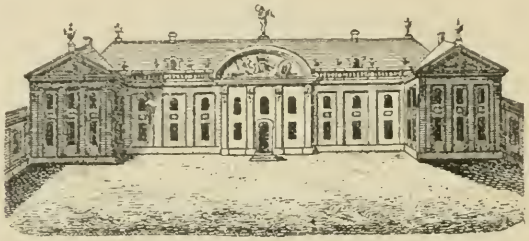

Pałac Gozdzkiego, 1762.

ryskich. Warszawa robi na podróżniku angielskim wrażenie wielkiego, ale nieuporządkowanego miasta, ulice są prze-

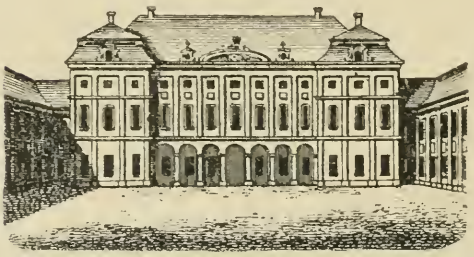

Pałac Radziwiłłowski, 1762.

stronne, ale źle brukowane, kościoły i gmachy publiczne obszerne i wspaniałe, pałace arystokracyi liczne i świetne.

*) Przy Dyaryuszu z roku 1776 są adresy wszystkich posłów sejmowych i senatorów (p. t.: Series ministrów, senatorów i posłów etc.); wybieramy ztąd wszystkie domy oznaczone nazwą pałaców: I na Krakow-

ale największa część domow, szczególnie na przedmieściach, są to licho zbudowane chaty".

Odtąd z każdym rokiem Warszawa budowała sie i porządkowała coraz energiczniej, wzrastała przemysłem i handlem, nęciła przyjezdnych dogodnościami. Dawniej szlachcic musiał szukać pomieszkania u kogoś ze znajomych lub wynajmować mieszkanie w jakimś dworku prywatnym, w kamienicy mieszczanina, w oficynie pałacowej z łaski jakiegoś murgrabiego, u księży w jakim klasztorze i t. p. Zjeżdżający na sejm posłowie otrzymywali mieszkania z dyspozycyi marszałka w. kor. w pałacach lub domach prywatnych. Ordynat Sułkowski zbudował pierwszy dom zajezdny, zwany Rydzynem przy ulicy Trembackiej pod Nr. 634 zapewne około r. 1776; w r. 1780 dom ten spalił się, a wtedy otwarto ulicę

---

skiem Przedmieściu: 1) Czartoryskich; 2) Lubomirskich, zkądinąd wiemy, że tu był też 3) pałac Radziwiłowski, odnowiony kosztem dworów rozbiorowych na posiedzenia Delegacyi 1773 roku 4) Panien Wizytek; II na Senatorskiej: 5) Małachowskich; 6) Prymasowski; 7) biskupów krakowskich; 8) Błękitny Drohojewskiego (Grabowskiej?); 9) jenerała Soltenhof; III na Miodowej: 10) Antoniego Sułkowskiego; 11) Młodziejowskiego biskupa poznańskiego; 12) Borcha; 13) Zyberga; 14) Czartoryskiej kanclerzynej w. lit.; 15) podczaszego w. lit.; IV naPodwalu: 16) Branickiej kasztelanowej krakowskiej; V na Zakroczymskiej: 17) Alex. Sapiehy; 18) Gurowskiego; VI na Bielańskiej: 19) Rocha Kossowskiego; 20) M. Ogińskiego; 21) Bazylego Walickiego; VII na Rymarskiej: 22) Potockiego; VIII na Przechodniej; 23) Radziwiłła; IX na Długiej: 24) Mycielskiego starosty lubatowskiego; 25) Lelewela; X na Żabiej: 26) Bielińskiego; XI na Królewskiej: 27) Bielińskiego starosty czerskiego; XII na Danielewiczowskiej: 28) Jezierskiego kasztelana łukowskiego; XIII na Nowym Świecie: 29) Xawerego Branickiego; 30) Sanguszki; XIV na Wierzbowej (czyli Wierzbowskiej): 31) Ponińskiego (Brühlowski); XV na Lesznie: 32) Dzierzbickich; XVI na Franciszkańskiej: 33) Małachowskiego starosty oświecimskiego; XVI na Czarnej: 34) Kauszla; XVII na Zielonej: 35) biskupa kijowskiego; XVIII na Aleksandryi: 36) podkomorzego lubelskiego (Dłuskiego?); Miejsca niepewnego: 37) Dembowskich; 38) Dembińskiego; 39) Ossolińskich; 40) Szeptyckich; 41) Superintendenta de Tylli; 42) Szymanowskich; 43) Sollohuba; 44) Hylzena; 45) Platerów; 46) Metropolitański; 47) Pod Gwiazdą zapewne na Senatorskiej; 48) Szaniawskich.

Nowo-Senatorską, ale przykład poskutkował. W ciągu lat kilku powstają hotele: Niemiecki w Marywilu, Klopockie (na

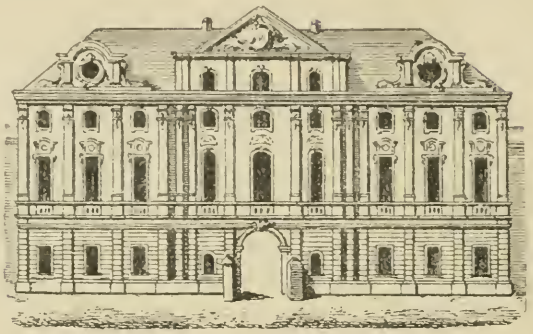

Pałac Wessla, 1762.

Bielańskiej), Wareckie na tejże ulicy zapewne, nareszcie w epoce sejmu czteroletniego najwykwintniejszy Pollera „Pod

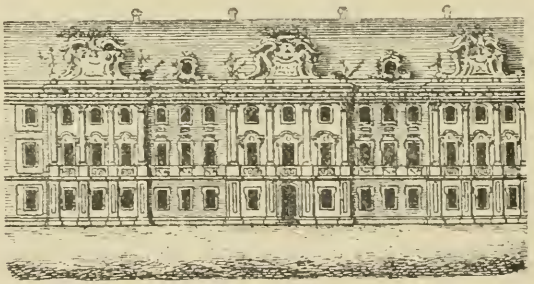

Collegium Nobilium Piarów, 1762.

Białym Orłem“ w gmachu, zbudowanym przez Szulca na Tłomackiem*). W tym też okresie stanął podług planów Fontany

*) Magier: Estetyka m. Warszawy a. 23, 1; Schultz: Reise eines Liefländers.

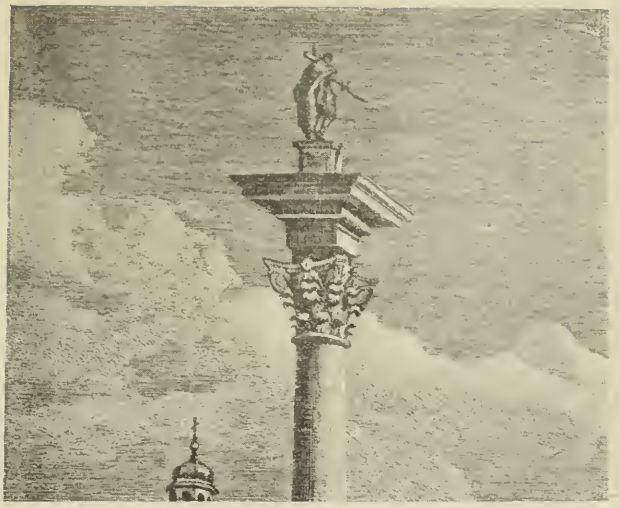

olbrzymi szpital „Generalny Warszawski“ (Dzieciątka Jezus) wiekopomne dzieło miłości bliźniego, jaką przejęty był X.

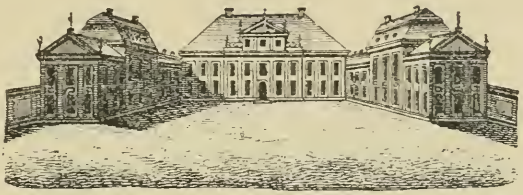

Pałac Mniszcha, 1762.

Baudoin, oraz hojnego miłosierdzia ludności stolicy. W okresie sejmu czteroletniego Warszawa posiadała 11 szpitali z dochodem stałym 264.157 złp. na rok *).

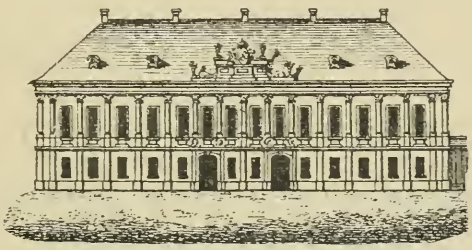

Pałac biskupa krakowskiego, 1762.

Już około roku 1771 ukazały się lektyki, ale podobno nie wielu miały zwolenników, bo nosiciele bywali nie trzeź-

*) Szpitale te są: 1) Ś. Ducha przy Paulinach; 2) Ś. Łazarza; 3) Ś. Ducha pod imieniem PP. Marcinkanek; 4) Ś. Jana przy kolegiacie; 5) Św. Bennona; 6) Panny Maryi; 7) Bonifratrów; 8) Ś. Rocha; 9) Ś. Kazimierza; 10) Ś. Krzyża; 11) Dzieciątka Jezus; (Relacya Deputowanych do rewizyi Komisyi Policyi 1792 r. str. 40.

wi. W r. 1779 prócz tych lektyk powozy do wynajęcia ładne i fiakry bardzo nędzne. Ale w r. 1784 zawiązało się towarzystwo, czyli kompania, czyli entrepryza fiakrów, złożona w większej części z fryzyerów, majętniejszych. Wtedy

Pałac J. Kl. Branickiego, 1762.

urządzono kilka stacyi (przy Zugmuncie, przy Ś. Jędrzeju, na rogu Elektoralnej i t. d.); pisarz, w sklepie jakimś lub w oddzielnej budce zasiadający, dawał blaszkę z numerem i zapisywał godzinę odjazdu; kurs jazdy kosztował złoty,

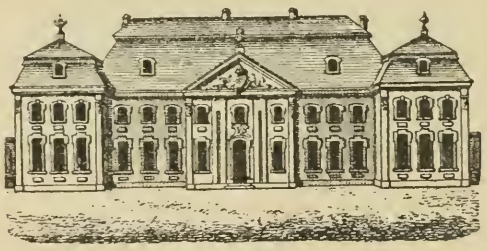

Pałac Prymasowski, 1762.

godzina 2 złp.; na odległych ulicach były umieszczone żółte napisy na ceracie: „Tu kurs skończony“ *) Marszałek w. k.

*) Magier: l. cit. 25.624. Bernouilli u Liskego, str. 241, 242. D. P. 16, str. 242.

zalecał w swojej „ordynacyi“, że kareta ma być piękna, lakierowana, trypą lub suknem wybita, „konie sprzęgłe, jednej maści, w dobrem ciele, szory z mosiędzem wychędożone, a stangret porządnie i czysto ubrany, trzeźwy, pilny i jeździć

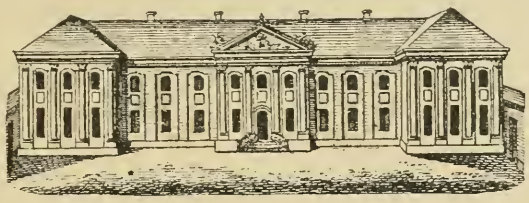

Pałac Wielopolskich, 1762.

umiejący“. W zimie dorożkarze mieli też numery na tylnej stramicy sanek. Przepisy te były zapewne dokładnie wykonywane, albowiem podróżnicy z epoki sejmu czteroletniego mówią z wielkiemi pochwałami o dorożkach warszawskich *).

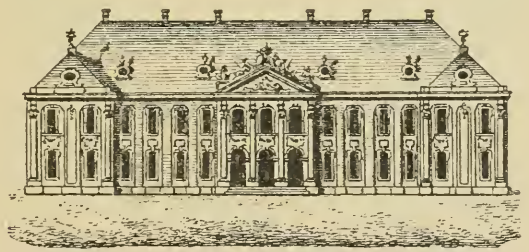

Pałac Czartoryskich, 1762.

Około roku 1775, ukazały się pierwsze cukiernie, założone przez Szwajcarów, czyli Gryzonów, mianowicie: Ro-

*) Ordynacya względem trzymających karety dzienne z dnia 12 kwietnia 1788 przy Dz. Handl.; marszałkowie wydawali podobne ordynacye w latach 1767, 1781, 1783, 1788 i 1792 (patrz Dz. Handl. 1792).

by na Krakowskiem Przedmieściu przy Karmelitach i Mini na ulicy Freta; potem przybywały nowe: Salvetti, Castelmuri i t. d. *).

Jeszcze w r. 1779 Bernouilli widział wiele ulic niebrukowanych, ale przy rogatkach wymagano od każdego chłopa, aby tytułem myta przywiózł jeden kamień lub zapłacił 6 groszy na bruki. Nie było też miasto oświetlonem i przed karetami pańskiemi zwykle biegli laufrowie z pochodniami. Ale od r. 1785 wprowadzono latarnie uliczne, które palić obowiązani byli właściciele domów **).

W r. 1779 Ryx, kamerdyner królewski, starosta Piaseczyński wydzierżawił plac od Komisyi Skarbowej i zabrał się

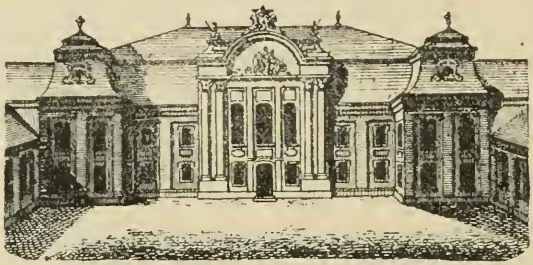

Pałac Bielińskiego, 1762.

do budowania „t e a t r u m“. Gmach ten, od dawna już opuszczony przez Melpomenę i Talię, istniał niedawno jeszcze (1890) na placu Krasińskich, (ob. widok na str. 362), między Ś-to Jerską i Długą; fasada nie wyróżnia się prawie z pomiędzy otaczających go kamienic i nie odpowiada z powierzchowności dzisiejszym wymaganiom budownictwa teatralnego. Ale w owym czasie zadawalniał najwybredniejszych cudzoziemców: sala była obszerna i wysoka, mieściła trzy piętra

*) Magier: a 32.

**) Bernouilli u Liskego: 216; Magier: 39.

łóż i paradyz; loże były upstrzone firankami i lusterkami. Za lożę przy scenie Bułhakow płacił 40 dukatów (720 złp.) na miesiąc. „Co mówisz na taką cenę? pisał ambasador rosyjski Sievers do swojej córki. Wszędzie indziej można mieć piękny dom za te pieniądze". Zresztą znajdował, że muzyka była dość dobra, pierwszy śpiewak i primadonna śpiewali „jako tako". Od czasu założenia teatru zapewne weszło w zwyczaj zabawiać zapraszane towarzystwo śpiewem; ale panny owoczesne nie śpiewały, przynajmniej przy gościach: trzeba było wziąć Włocha *).

Te wszystkie dogodności i przyjemności zwabiały do miasta wieśniaków; wielu panów zamieszkało stale, ściągając z miast zagranicznych; przybywało też dużo cudzoziemców, zwabionych łatwością zarobkowania — stanowili oni podobno aż trzecią część ludności miejskiej, jeśli się na domyślnej rachubie opierać można. W okresie trzecim Warszawa niewątpliwie jest już miastem wielkiem, pięknem, i w rzędzie stolic europejskich podziwianem. Czteroletni pobyt sejmu przyczynił się nadzwyczajnie do uświetnienia jej. Ludność zdwoiła się w stosunku do roku 1776, czyli doszła do poczwórnej cyfry w stosunku do r. 1764—w ciągu ćwierci wieku. Powstało dużo nowych ulic, stanęło przeszło 2.000 nowych domów. „Niech każdy zobaczy, co JP. Szulc bankier z topielisk Wolskich uczynił i jakie budowle wspaniałe na gruncie szlacheckim wystawił, gdzie przedtem nikczemne tylko i smrodliwem żydowstwem napełnione stały chałupy; wieleż ten mąż czynny swoim kosztem wybił kanałów! Wieleżto dróg błotnistych podniósł! Wieleżto ulic przedtem nieprzebytych wybrukował!" **). Pobudował podobno 60 domów, a najwytworniej urządził Tłomackie, jakeśmy już wyżej wspo-

*) Pr. Ekon. A 16, str. 162. Magier: 2; Pamiętniki Sieversa w Pam. z XVIII wieku Żupańskiego V, 37.

**) Barss: Bezstronne Uwagi nad mową J. W. Jezierskiego kasztelana łukowskiego (broszura), str. 37.

minali. Jezierski, kasztelan łukowski wybrukował ulicę Bednarską, i budował tam swoje domy. Stanęły już podług rysunków Fontany kościół i klasztor Bonifratrów. Były na ukończeniu Łazienki, wydobyte z błotnistej doliny (budowniczy Merlini), tudzież pałac Ujazdowski. Liczba pałaców w mieście urosła do 80 *), prócz 20 tu wielkich domów. W okolicach mnożą się ładne pałacyki letnie: Mokotów, Fawory, willa Chreptowicza pod Bielanami, hr. Tomatysa Włocha, który trudnił się grą w karty i na pensyę Ponińskiego kładł areszt w skarbie, kręcił się przy Stackelbergu, a miał piękną żonę ex-aktorkę. W tych pałacykach i willach Schultz widział kunsztowne ogrody, altany, groty i t. p. Przyjezdny mógł w mieście znaleźć najrozmaitsze apartamenty do wynajęcia, nawet z wytwornem umeblowaniem za cenę zwyż 100 dukatów na miesiąc. Jednakże przejeżdżając przez Nowy Świat do Łazienek, trzeba było mijać same prawie drewniane domki i parkany **). Domów drewnianych było dużo, ale, jak słusznie zauważył pewien Niemiec, te nie oznaczają w Polsce ubóstwa: „gdy wchodzimy do domu mieszczanina lub rzemieślnika, to się znajdzie częstokroć urządzenie tak wygodne i o takim świadczące dobrobycie, jakiego nie napotykamy w niejednej kamienicy stolic niemieckich“. Były przecież i nędzne chałupy słomą kryte, baraki z samych desek zbite, w dziwnym kontraście stojące obok wysokiego pałacu; płoty łatane obok krat żelaznych magnackiego podwórza. Ten kontrast uderzał

---

*) Do wyliczonych wyżej przybyły na Krakowskiem Przedmieściu: Ogińskiego, Czapskiego, Poniatowskiego Stanisława; na Aleksandryi: Karasia, Gozdzkiej, Dłuskiego; na Nowem Mieście: Branickiego, Załuskiego, Sułkowskich, Nuncyusza; na Mazowieckiej: Krasińskich; na Królewskiej: Małachowskich, Ostrowskich; na Senatorskiej: Zamoyskich, Jabłonowskich, Potockich, Pociejowski, Czartoryskich, Blanka, Ogińskich; na Miodowej: Mniszcha, Branickiego.

**) Dawny szambelan Stanisława Augusta pisze w roku 1826: „Jak Nowy Świat teraz jest śliczny. Gdyby to nasz mądry Staś widział!“ Magier: str. 12.

wszystkich cudzoziemców, którzy Warszawę opisywali, a inne miasta widywali: „Może w żadnej stolicy europejskiej, prócz Petersburga i Neapolu, niema tak ostrej i wyraźnej granicy pomiędzy mieszkańcami, jak w Warszawie: bogactwo i ubóstwo pałac i chałupa, oto czem się odróżniają dwie główne warstwy“ *).

Rzeczywistość była od pozoru łagodniejsza. Nie w pałacach przecie mieszkali rzemieślnicy i mieszczanie, a tymczasem znajdujemy i spostrzeżenia ogólne, i fakta szczegółowe, świadczące o zamożności ich **).

O ratuszu m. Starej Warszawy poweźmiemy wyobrażenie z dziennika delegatów kamienieckich.

30 listopada JW. Mniszech, marsz. w. k. z kilką panami orderowymi zasiadał na taksie, która była na Ratuszu w izbie prezydenckiej, bardzo pięknej, ozdobionej portretami N. Pana i niektórych senatorów. Malowana. Dwa pająki szklanne z świecami woskowemi białemi kosztowne; stół suknem karmazynowem okryty; krzeseł kilkanaście pięknych; figura Chrystusa Pana w wielkiej Pasyi ukrzyżowanego; zegar bijący; jeden stolik na boku mały dla pisarza, drugi opodal dla instygatora. Warta miejska 30 tu żołnierzy pięknych w mundurach szafirowych, z obszlagami czarnemi, kamizelką i pludrami żółtemi; pachołków kilkunastu. U prezydenta szyldwach stoi; na Ratuszu kilku. Instygator piękny, strojny i poważny; każda rzecz w swoim porządku; krucyfiks stołowy osobny; sam corpus suto wyzłacany; gdzie prezydent zasiada, kałamarz do papierów drewniany kosztowny. Izba wójtowska dość piękna, meblowana ze stołem i taboretami; figura Chrystusa Pana, ubi-

---

*) Schultz: Reise eines Liefländers II, 117, oraz I, 86. Holsche: II, 359. Hube: w Przewodniku Naukowym i liter. do Gaz. Lwow. 1876, str. 914.

**) np. Biester u Liskego 280, patrz testament szewca Kilińskiego przy jego Pamiętnikach.

czowanego u słupa; posąg sprawiedliwości z mieczem, szalą i welonem na twarzy *).

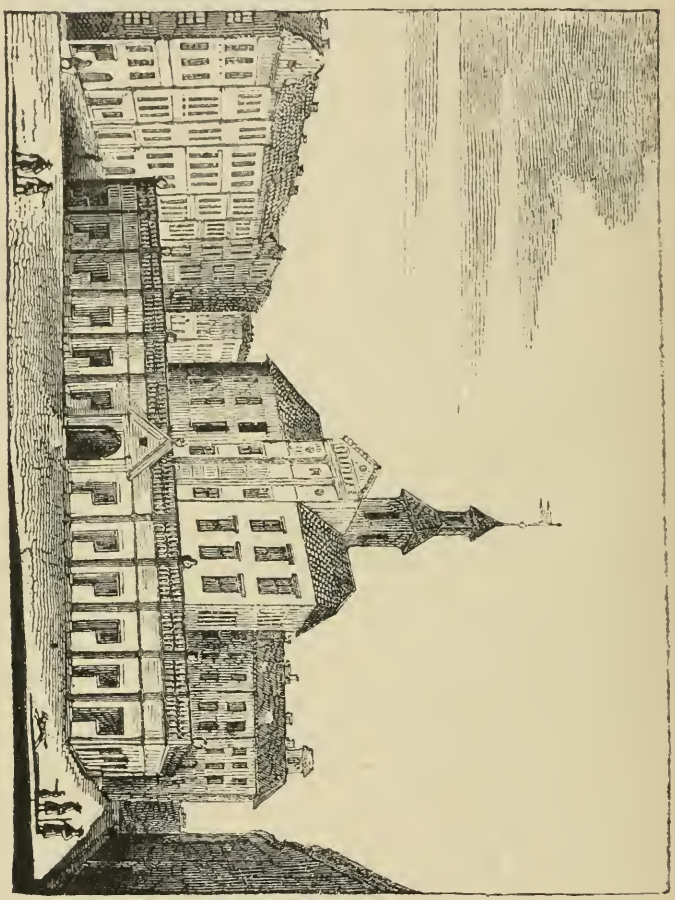

Ratusz m. Starej Warszawy.

(Ze zbioru Władysława Korotyńskiego.)

Jakkolwiekby się zresztą wydała naszemu oku powierzchowność Warszawy, pewną jest, że dla owoczesnych Pola-

*) Bibl. Warsz. 1886 I, str. 14.

ków i cudzoziemców było to miasto niepospolicie piękne i ożywione. Jeśli szlachcic wieśniak przyjeżdżał tu po raz

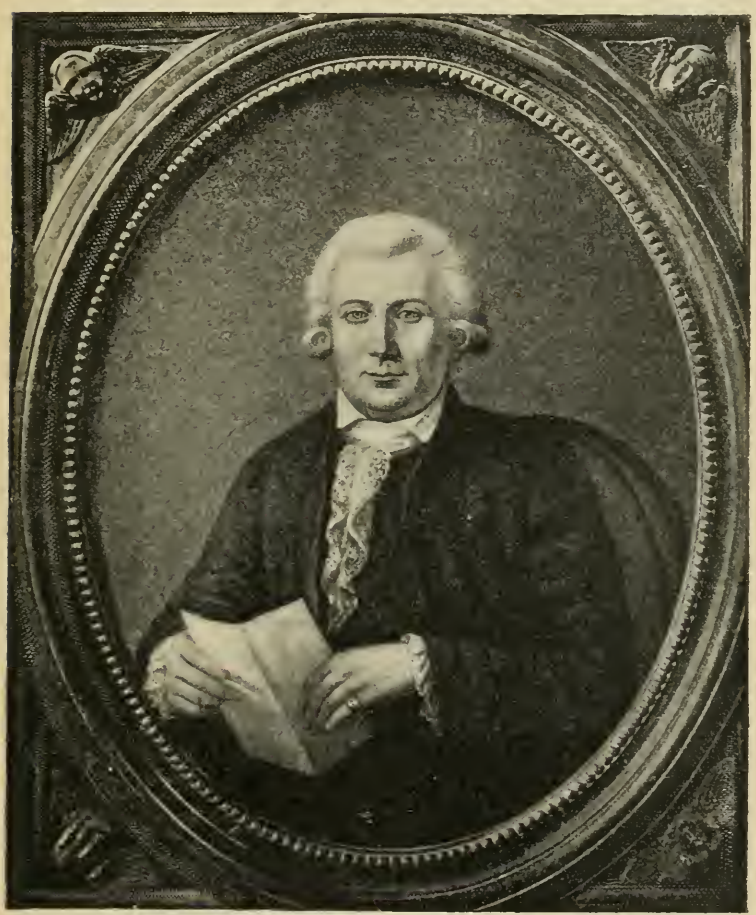

Jan Dekert.

(Podług portretu w kościele Ś. Jana w Warszawie, fotograf. St. Bogacki)

pierwszy, to już dostawał zamętu w głowie, a nadziwować się i nagapił do syta. „Miasto wielkie, zastępujące brzegi

Wisły, jakby jaki las; czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami; ludzi nie widać boso; nikt wzroku nie spuszcza na ziemię; każdy z miną wesołą, ubrany jak u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawicznie ciekawością roztargnienie *). Na rynkach tłok; koło Św. Krzyża zrana w święto ani przejechać, ani przejść nie można" **). Ale i cudzoziemcy piszą: „Zdumiewać się można nad mnogością pałaców gustownie i wspaniale wybudowanych... są one wielkie, trwałe i piękne, wnętrze zupełnie odpowiada powierzchowności ich: ogrody ozdoby sal i pokojów, umeblowanie, zbiory obrazów, rycin i t. d. świadczą o bogactwie i zamiłowaniu sztuki ich właścicieli... Najpiękniejsze gmachy są nowe... te nowe pałace, klasztory, kościoły są wystawione w najlepszym i najszlachetniejszym stylu"! „W żadnem mieście europejskiem nie ujrzysz tyle powozów w ruchu; w dniu, kiedy jest posiedzenie sejmu, albo bal, naliczysz ich więcej w ciągu jednego dnia, niż w Berlinie we cztery tygodnie". „Co do przepychu i wygody życia, chyba tylko Wiedeń może się równać z Warszawą" ***). Skarżono się tylko powszechnie na drożyznę.

Oglądając się na ogół zebranych w niniejszem paragrafie rysów, przychodzimy do wniosku, że wszystkie miasta znaczniejsze, które z warunków ekonomicznych mogły brać udział w ruchu handlowym i przemysłowym, wzrastały w ludność i zamożność w okresach drugim i trzecim, a cudowna metamorfoza Warszawy jest uderzającym i niezbitym dowo-

---

*) Jarosz Kutasiński (ks. Jezierski): Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790, str. 37.

**) „Okno otworzywszy w izbie, fetorek salcesonów albo zdechłych ryb do izby ciśnie się", mówi żądający nowych porządków miejskich autor broszurki p. t.: Myśli patrzącego przez okno na ulicę w Warszawie 1791 roku.

***) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen I, 223 — 224. Schultz: Reise eines Liefländers I, 126. Biester u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 280.

dem rozwoju, ruchu, postępu w społeczeństwie, który uwydatni się oczom naszym jeszcze wyraźniej, skoro zechcemy sobie przypomnieć ową nieruchomość, ów zastój, ów krańcowy konserwatyzm, jaki stanowił charakterystykę poprzedzającego epokę Stanisławowską stulecia.

52. Lepszym tedy, niż kiedykolwiek w ciągu XVII i XVIII wieku, był stan miast; swobodnie już poruszali się mieszczanie, pozbywała się uprzedzeń zadawnionych szlachta, lubo w prawodawstwie sprawa miejska nie uczyniła żadnych postępów, kiedy się rozpoczął sejm czteroletni.

Hasło reformy państwowej, wymówione w izbie, rozlegające się po Warszawie, z niepospolitą siłą rozumowania i stylu wyrażone w druku przez Kołłątaja *), dało pochop mieszczanom do upomnienia się o podeptane prawa swoje, oraz o nowe instytucye, któreby ich potrzebom i wymogom sprostały. Inicyatywy, podobno za tajemną radą X. Hugona Kołłątaja, podjął się Jan Dekert, prezydent m. Starej Warszawy, którego nazwisko napotykaliśmy w wielkich przedsiębiorstwach skarbowych (np. w spółce tabacznej z Blankiem i Rafałowiczem a którego portrety wyobrażają w aksamitach i koronkach. Na jego wezwanie zjechało do stolicy 269 deputowanych od 141 miast królewskich z Korony i Litwy i podpisali na Ratuszu miejskim „Akt zjednoczenia miast“ w dniu 24 listopada 1789 r. „My obywatele miast koronnych i W. X. Litt., mówią oni na wstępie, aktowi niniejszemu przytomni, imieniem naszem i całej powszechności miast,

*) Listy Anonyma do St. Małachowskiego etc. część III, 1788, Warszawa. Gröll na str. 200 i 201 czytamy: „Tylko dwa stany, to jest: dziedzice ziemscy i miejscy składać u nas powinni majestat rządu. Izba miejska niech się nazywa Izbą Niższą, Izba ziemska Wyższą; obie zaś stanowić powinny sejm trwały“. Bojaźliwsze są propozycye dzieła p. t.: Myśli polityczne dla Polski (1789. Warszawa, w drukarni Wolnej), które było podobno wydane z natchnienia Stanisława Augusta i zawierało program jego owoczesny (X. Kalinka: Sejm czteroletni 1880 I, str. 312). I tu wszakże czytamy, że „miasta powinny reprezentantów i ziemie posiadać“, to jest: mieć prawo kupowania dóbr ziemskich (str. 91, 96).

które nas do tej stolicy Królestwa Polskiego wysłały z zupełną mocą łączenia wspólnych starań o zjednanie u Najjaś. Króla IMci, Pana naszego Miłościwego i u Najjaś. Stanów Rzpltej tych względów, któreby stan nasz do tego stopnia pomyślności przyprowadzić mogły, w jakimbyśmy tak dzielnie do pomnożenia sił, potęgi i wzmocnienia tej kochanej ojczyzny naszej przyczyniać się mogli, jak sobie tego najtroskliwiej życzymy... Rozważywszy prawa tak szczególne miast, jakoteż ogólne całemu stanowi naszemu miejskiemu służące, zostaliśmy przekonanymi, jak względnym w czasie najwyższego potęgi swojej stopnia był rząd krajowy na los stanu miejskiego i jak obszerne za to z dostatków tegoż czerpał pomoce, a porównanie dawnego czasu z późniejszym dało nam poznać, iż w tej samej gradacyi, w jakiej siły narodu wątleć, w takiej nam służące prawa i zaszczyty słabieć zaczęły. W dzisiejszym tedy czasie pragnąc, aby te, które dotąd w spokojnem używaniu dzierżymy, jako i te, które siła oddzielnych jurysdykcyi przytłumiła, a z czasem w niepamięć podała, w nowym rządu przyszłego układzie na nowo odżywionemi zostały; przedsięwzięliśmy zjednoczyć umysły nasze w celu wzajemnej pomocy tak, iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast tak koronnych, jako i W. X. Litt.“ A ponieważ w tym czasie właśnie rozwijała się już rewolucya francuzka, w której stan „trzeci“ górującą zaczynał grać rolę, przeto mieszczanie polscy pośpieszają uspokoić obawy sejmu takiemi słowy: „oświadczamy przed Bogiem, skrytości serc ludzkich przenikającym i całym światem, iż dla Najjaś. Króla Imci Stanisława Augusta, łaskawie nam panującego, i dla Najaś. Stanów Rzpltej nieskażoną wierność i poszanowanie zachowujemy i na zawsze zachować pragniemy, że żadnego takiego kroku przedsiębrać nie chcemy, któryby spokojność wewnętrzną w czemkolwiek naruszał... a ręce i majątki nasze na obronę ojczyzny i jej całość z szczerą ofiarujemy chęcią“ *).

*) Zbiór praw, dowodów i uwag etc. na początku.

Deputowani ci, z Dekertem na czele, w czarnych sukniach, ze szpadami u boku, karetami, których było z górą 50, przyjechali na zamek d. 2 grudnia o godzinie 9-ej zrana dla wręczenia królowi memoryału, ozdobnie wykrukowanego („barwianego"). Król przechodził koło nich do sali sejmowej.

Idąc zaś i podając rękę do pocałowania, zawołał prezydenta do siebie, mówiąc: „Mości panie Dekert, podaj Waść Pan wszystkich delegowanych, jak się zowią i których miast" — Odpowiedział prezydent: „Są wszyscy, N. Panie, podpisani na memoryale, każdy z imienia i miejsca swego". Ruszywszy z zamku pojechali wszyscy tąż samą paradą przez Senatorską ulicę do JW. Małachowskiego marszałka. Ztamtąd do Xcia Sapiehy konf. litt. marszałka. I dla nich mieli przygotowane egzemplarze barwiane. Ze zwyczajnymi zaś udali się do pałacu zwanego Krasińskich, gdzie się sądzą sądy asesorskie, do Małachowskiego kancl. w. k., który pod tę porę nie był u siebie, ale na sądach i tam... temuż, siedzącemu przy stoliku oddał szl. Dekert p. S. W. memoryał. Kanclerz odpowiedział te słowa: „Kiedy N. Pan łaskaw jest na miasta i na delegatów z tych, za cóż kanclerz ma odmówić W. Panom swoją łatwość, który to czyni, co N. Pan pragnie; upewniam, że im będę asystował tak, jak najmocniej będę mógł". Na ostatku byli jeszcze u podkanclerzego *).

---

*) Delegacya m. Kamieńca w Bibl. Warsz. 1886 I, str. 16. To urzędowe sprawozdanie szlachetnych Ignacego Deprekalewicza i Jana Szahina magistratowi swemu usuwa stanowczo błędną opowieść Kitowicza o posłuchaniu w izbie sejmowej i odczytaniu memoryału przed Stanami przez samego Dekerta, powtórzoną przez Juliana Bartoszewicza (w Encyklopedyi Orgelbranda większej: „Dekert") oraz przez J. I. Kraszewskiego (Polska w trzech rozbiorach II, 200), a słusznie zakwestyonowaną przez X. Kalinkę (Sejm czteroletni. Kraków 1880 I, 507). Ku mocniejszemu stwierdzeniu istoty faktu powołamy się jeszcze na korespondencye z d. 9 XII o wizycie mieszczan u marszałka Sapiehy i z dnia 23 XII o odezwaniu się xięcia Adama Czartoryskiego: „Jako poseł nie wiem, czyli jest jaki memoryał m. Krakowa, lub Warszawy, bo żadnego w tej izbie czytanego nie słyszałem". (W Bibl. Uniw. Warsz. manuskrypt nr. 674). Przed 2

Jedno miasto Kraków oddzielało się od wszystkich i doręczyło memoryał swój kanclerzowi za pośrednictwem plenipotenta swego Gepperta.

Zjazd liczny w Warszawie, uczta w ratuszu i illuminacya, „czarna procesya mieszczańska“, wzmianka o zagranicznych (francuzkich) rozruchach i „o prawie natury“ umieszczona w memoryale — wszystko to drażniło ludzi staro-szlacheckiego sposobu myślenia, a nawet budziło w nich obawy i podejrzenia. Ale większość sejmowa innym już była ożywiona duchem. Dnia 15 grudnia, gdy sekretarz sejmowy odczytał projekt podatkowy co do miasta Warszawy, Kublicki, poseł inflancki, zabrawszy głos, przekładał nierząd dawny, upadek miast, potrzebę dźwigania ich z gruzów, przejście mieszczan na łono ojczyzny, uczynienie dla nich sprawiedliwości wiekami oczekiwanej; popierając żądania memoryalu Dekertowskiego, mówił, iż „wolność i chęć służenia ojczyźnie nie jest to monopolium żadne, ale istotne całego ogółu dobro“. Z opozycyą wystąpili dwaj senatorowie: wsteczník ograniczony Zieliński, kasztelan biecki i... znany już chlubnie na polu przemysłowem Jezierski, kasztelan łukowski. Pierwszy naganiał śmiało postępek Dekerta, że ten „ważył się mimo wiedzy pieczętarzów... listy okolne po miastach rozpisać, tymi kilkudziesiąt mieszczan do Warszawy

---

grudnia delegaci kamienieccy w interesach swojego miasta przedstawiali się królowi już dnia 23 listopada w sali „o 32 słupach“. Wtedy „N. Pan tylko spojrzał na nas i poszedł gankami do izby senatorskiej“. Wszyscy zaś delegowani miast znajdowali się dnia 25 listopada w rocznicę koronacyi na pokojach królewskich, wśród wielkiego natłoku senatorów, ministrów i wojskowych. Stali uszykowani we dwa szeregi w jednakowych czarnych „mundurach“ ku podziwowi panów i dostojników. „Wychodzi N. Pan; trzech marszałków uprzedziło go z laskami; dawał nam wszystkim z obu stron całować ręce z ukłonem. Nadszedł na nas i, spojrzawszy na Deprekalewicza i poznawszy go, uśmiechnął się, mówiąc: „Kamieniecki!“ On odpowiedział: „Tak jest, N. Panie!“ Prosto poszedł król Jmć na mszę. (op. cit. str. 11).

sprowadzić, a potem nadto śmiały memoryał nieprzyzwoicie podać". Jezierski również karcił postępek prezydenta, radził, aby żądania mieszczan były do kanclerzów przyzwoicie podane; punktem zasadniczym jego opozycyi było mniemanie, iż dla miast potrzeba chleba i rządu wewnętrznego, nie zaś nowych wolności; żądał więc reform ekonomicznych, ale nie politycznych. Wywiązała się następnie żywa walka. Suchodolski i Walewski popierali tylko prośbę Krakowa, Butrymowicz widział niewłaściwość zajmowania się pretensyami miast w chwili, gdy sejm o przymierzu z Prusami zamyśla, „bo gdyby miasta nasze zyskały wolność, lud zagraniczny do Polskiby się cisnął, a toby mogło obrazić sąsiadów naszych". Za to Matuszewicz usiłował przejednać gniewy na Dekerta, wołając, aby do szczęścia ludności, wina kilku ludzi nie była tamą, a Gutakowski, poseł orszański dowodził konieczności, aby Rzplta wymierzyła miastom sprawiedliwość. Rozprawy ciągnęły się jeszcze przez dwa posiedzenia. Nawet Stanisław Potocki, poseł lubelski, brat Ignacego, jeden z najwybitniejszych ludzi w stronnictwie reformy, powiadał, że „nigdy na to nie pozwoli, aby miasta miały wchodzić do prawodawstwa polskiego". Ale Kublicki i Chreptowicz dzielnie się za mieszczanami ujmowali. Suchorzewski, poseł kaliski, nie dał się jeszcze przekonać, bo mówił: „wprawdzie stan szlachecki jest stanem prawodawczym, ale nie może tylko równą dla każdego wymierzać sprawiedliwość, bo dobre mienie stanu miejskiego jest ogólnem dobrem całego narodu; aby mu było najlepiej, radzić należy, ale go kazić nie przystoi". Zacnie przemówił podkanclerzy Garnysz: nie podnosząc, jako pieczętarz, urazy urzędowej, uspakajał owszem izbę, że „mieszczanie warszawscy nie mieli innego celu, jak poprawienie biednego losu swego i że ich sama miłość kraju na to sprowadziła miejsce, ale nie żadna krnąbrność". Słowa te wywarły dobre wrażenie; zaraz też sejm jednomyślną uchwałą z d. 18 grudnia odesłał sprawę miejską do oddzielnej deputacyi, którą natychmiast wybrał z osób, mieszczanom życzliwych. (Weszli do niej Gu-

takowski orszański, Mikorski kaliski, Kicki chełmski, Brzostowski trocki posłowie, a z senatu Felkierzamb, Ożarowski i biskup Okęcki, jako prezydujący). Była to decyzya pożądana i dla mieszczan zupełnie pomyślna *). Przysłuchiwali się tym rozprawom delegaci miast, ale tylko z galeryi, jako arbitrowie, a pod koniec grudnia rozjechali się do domów, „tak dla wyexpensowania się, jako i słabości z smrodliwej aury".

Przed tą deputacyą „do miast naszych królewskich" stawali teraz przedstawiciele stanu miejskiego z Korony i Litwy w towarzystwie trzech prawników: Mędrzeckiego, Barssa i Grabowskiego. Na każde posiedzenie przynosili oni nowy memoryał: 1) zbiór praw, dowodów i uwag, z treści tychże wynikających, stanowi miejskiemu ex juribus municipalibus służących z wyszczególnieniem tych traktatów, konstytucyj, dowodów, które świadczyły o udziale mieszczan w prawodawstwie i obiorze królów; 2) o potrzebie przywrócenia mieszczanom praw oddzielnego stanu i przypuszczenia posłów

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesye: 206 z dnia 15/12, 207 z dnia 17/12 i 208 z dnia 18/12 1789. Deleg. m. Kamieńca, str. 21, 23. X. Kalinka (Sejm czteroletni 1880, str. 503—509) za wiele wagi przydał stronie anegdotycznej tego faktu, np. że Branicki z Kurdwanowskim siedział przez cały wieczór 25 listopada z nabitymi pistoletami; że Sapieha na balu ratuszowym nizko kłaniał się Dekertowi przez obawę szubienicy; że domagano się, aby sprowadzoną była kawalerya narodowa dla ukończenia buntu mieszczańskiego i t. p., za mało zaś wagi przyznał wypadkowi rozpraw sejmowych, gdy zamkął swe opowiadanie słowami: „Tak się odbył pierwszy akt dramatu, który jeszcze półtora roku miał czekać na rozwiązanie". W grudniu 1789 roku nic więcej nie było do zrobienia, gdy żądania mieszczan były sformułowane tylko ogólnikowo, gdy projekt do prawa tak skomplikowanego nie był gotów i nie mógł być zrobiony na poczekaniu. Właśnie potrzebną była deputacya, czyli, jak się mówi teraz, komitet parlamentarny, do wypracowania projektu i tę wysadzono. Przy sposobności prostujemy też pomyłki na str. 503 i 504 w mowie będącego dzieła: Fr. Barss był nie bankierem, lecz prawnikiem; monopolistą tytuniowym i to już nie w roku 1789 był Rafałowicz nie zaś Rafanowicz; na akcie związku podpisało się nie 60 ale 141 miast.

miejskich do sejmu; 3) o rozciągnieniu na mieszczan prawa nietykalności osobistej (neminem captivabimus); 4) o urządzeniu najwyższego sądu apelacyjnego dla mieszczan z ich udziałem; 5) o potrzebie uwolnienia miast od jurysdykcyi starostów; 6) o potrzebie przywrócenia mieszczanom prawa posesyi dziedzicznej dóbr ziemskich; 7) o potrzebie uchylenia praw, przywiązujących ohydę do stanu miejskiego; 8) nareszcie wypis osób prześwietnego stanu rycerskiego, które prawo miejskie przyjęły. Te wszystkie memoryały są redagowane gruntownie, z uwzględnieniem rozwoju historycznego każdej kwestyi, z argumentacyą prawną, z poglądami ekonomicznemi i politycznemi, z zaznaczeniem żądań punktami. Obecnie „zbiór“ ten posiada wysoką wartość naukową dla historyka i prawnika.

Wszczęła się teraz nader żwawa, namiętna polemika broszurowa. Barss wydał: „Uwagi bezstronne nad mową JW. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia 1789 roku przeciwko mieszczanom“. Oddając mu hold jako znakomitemu obywatelowi, twórcy tylu fabryk i patryotyzmem wslawionemu mężowi, spiera się z nim ostro: „Porównanie Warszawy do austeryi dosyć jest trafne... lecz taka austerya, która rządowi około 3,060.000 na rok czyni, powinna nietylko jednego senatora ale całej Rzpltej ściągnąć uwagę... Podobieństwo gąbki, do miast stosowane, godne jest arystokraty, lub samoistnego despoty... Alboż to do samej szlachty, która ledwo trzydziestą część składa narodu, Polska cała należy? Ta cząstka arystokratyczna cóżby sama znaczyła? Byłaż sama wolną? Nie podlegałaż sromotnie cudzemu mocarstwu? Więc żeby się istotnie i wolną, i potężną stała na zawsze, z innymi stanami ściślej przez udzielenie im swych swobód i korzyści zjednoczyć się powinna... Wole 500.000 a dajmy i miliona ludzi nie składają woli pięciu (?) milionów osób, a zatem mniejszość, nie mająca pełnomocy od większości, prawa jej przepisywać nie mocna, ani zwać się narodem“. Wykazując zasługi mieszczan: Szulca,

Teppera, Blanka powiada: „Cenię ja więcej ofiarę jego (Blanka) 50.000 Rzpltej uczynioną, niż milion dany od pana z łupów ojczyzny... Nie obawiaj się, świetny senatorze, aby obok ciebie brudnego posadzono rzemieślnika, mają miasta ludzi dosyć oświeconych, nie są bez prawników i literatów, którzy choć pod najprzykrzejszym rządem do wszelkich przypuszczeni są urzędów, a tu z tłuszczą narodu zmięszani, podług swej zdatności ojczyźnie służyć nie mogą“ *).

Jezierski mocno był broszurą dotknięty. Nietylko powtórzył swoje twierdzenia w broszurze: „Wszyscy Błądzą“ i opatrzył „pisarzy warszawskich“ rubasznym konceptem, ale długo opierał się nobilitacyi Barssa, powiadając: „przeciwko mnie samemu pisał“ **).

„Głos miast i miasteczek Litewskich do Najj. Stanów, kreśląc szkodliwe skutki uchwały z roku 1776, doprasza się w skromnych wyrazach, aby magdeburye i magistraty, wówczas zniesione, przywróconemi były ***).

Pełną gryzącej goryczy jest broszura p. tyt.: „Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza“. Za pomocą obfitych cytat historycznych i prawnych wyświetla krzywdy, przez szlachtę mieszczanom zrządzone, krytykuje konstytucye z lat 1768 i 1776 miast dotyczące, w końcu skarży się na zadawnioną pychę szlachty i pogardę dla innych stanów. Opowiada sposobem przykładu, że pewien syn popa unickiego nauczył się łaciny, francuzkiego, rysunków, geometryi i był guwernerem, czyli „dyrektorem“ w jakimś domu szlacheckim. Przybyły w gościnę jakiś wysoki urzędnik, poznawszy się z owym dyrektorem, podziwiał jego wykształcenie, a zarazem oświadczył, że to mu do niczego nie posłuży, gdy nie jest

---

*) Str. 21, 22, 24, 52.

**) Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem 1790. Dufour, str. 55, Dz. Cz. S. G. W. sesya 341 z dnia 5/11 1790.

***) Jestto druk na jednym arkuszu bez daty, ale zapewne z roku 1790.

szlachcicem. Młodzieniec sam uznał tę uwagę za słuszną, bo opuścił kraj, przeniósł się za kordon rosyjski, został urzędnikiem w gubernium Witebskiem i doszedł do rangi pułkownika. Od siebie autor dodaje: „Ja sam wyznaję szczerze, iż żałuję tego starania, na które cały wiek łożyłem, żem pracował na zgromadzenie jakiegokolwiek majątku, żem synom dał edukacyę... Obydwóch przedsięwziąłem wysłać za granicę, a jeżeli i na teraźniejsze prośby miast Rzplta względu nie okaże, chętnie WPanu odstąpię i wójtostwa, i wszelkich miejskich zaszczytów, i potrafię dokonać żywota mojego w któremkolwiek zakordonowem mieście“ *).

Nawet w urzędowych aktach, składanych przed deputacyą sejmową, mieszczanie twierdzą, że od roku 1768 znajdowali się pod coraz gorszym uciskiem, wytykając szczególnie pośredniczą jurysdykcyę starostów i wykreślenie formalne miast z liczby stanów **).

Prawdaż to?

Twierdzeniu temu przeczą szeregi zebranych i wyliczonych powyżej faktów, przeczy śmiały i swobodny ton pism, przeczą wymykające się tu i owdzie wyznania o zamożności mieszczan, ich wykształceniu, przypuszczaniu do urzędów i t. p. Chociaż prawodawstwo jeszcze stanowiska ich w Rzeczypospolitej nie zmieniło, ale w życiu reforma już postąpiła daleko. Lista nobilitowanych mieszczan wykazuje, iż oprócz bankierów i kupców byli tacy, którzy przed nobilitacyą zajmowali ważne posady w służbie publicznej, jak np. Andrychewicz sekretarz Komisyi Skarbowej Koronnej, jak Zabloccy, z których jeden był konsulem w Chersonie, a drugi przez lat 18 rezydentem dyplomatycznym w Berlinie, jak oficerowie, którzy pomimo konstytucyi 1786 roku służyli przecież w wojsku. Niekoniecznie tedy przez „gubernium Witebskie“ mógł wtedy plebejusz dojść do rangi półkownika. W gorzkich wy-

*) Broszura bez daty i miejsca druku, str. 69—72.

**) Mędrzecki: Zbiór etc. Część V, str. 22 i nast.

rzekaniach mieszczan na upośledzenie polityczne, zdaniem naszem, kryje się ambicya optymatów stanu miejskiego, lub nawet rozbudzone już do wysokiego stopnia poczucie godności ludzkiej i obywatelskiej; ale dosłownie wierzyć skargom „Wójta“ i autorów „Zbioru“ nie można, a same te skargi służyć winny za objaw ulepszenia stosunków społecznych, bo nie dawały się one słyszeć, nie przychodziły na myśl nikomu w czasach rzeczywistego ucisku.

Zajrzyjmy teraz do obozu szlacheckiego.

Najgwałtowniej odezwał się w imię staroświeckich przesądów autor broszury p. t.: „Listu do Przyjaciela“ w okolicznościach miast tyczących się z Warszawy pisanego z dodatkami edycya druga“, wola bowiem w zapędzie: „I tego jeszcze brakowało, aby w izbie prawodawczej bałwanów, przewróślem lub krajką opasanych, posadzić!“ *).

Mniej dbałym o toaletę, przyzwoitszym w wysłowieniu, ale niemniej zaciętym w konserwatyzmie był inny anonym w „Pytaniu, czy do doskonałości konstytucyi politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał ucząstek w prawodawstwie etc.“? Nietylko bowiem nie chce on przypuścić mieszczan do sejmu, ale nadto twierdzi: „Zmniejszaćby raczej miasta, one wyludniać, albo przynajmniej załudnienie i wzrost onych zbyteczny tamować, niż je przez zaszczyty i przywileje wzbudzać, zapomagać i podnosić należało“. Pomysł ten wykwitł na znanem już nam spostrzeżeniu szlacheckiem, że kupcy tylko oszukują i zbytek wprowadzają **).

Odezwa Galicyanina do Polaków twierdzi podobnie, że miasta nie powinny być w sejmie. „Żądają one

*) Broszura bez miejsca druku o 32 stronnicach, patrz str. 22.

**) Broszura bez miejsca druku i daty zapewne z roku 1790, patrz str. 21.

od was tylko opieki praw swoich, z któremi z zagranicy przyszły“ *).

Niechętną też jest broszura p. t.: „Sprawiedliwość długim miejskich niby praw zbiorom i memoryałom krótką odpowiednią uwagą dość czyniąca. Roku 1790“.

Ale ks. Fr. Jezierski w swoim „Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego“ zacina wsteczników ostrym wyrzutem: „Miasta składają się z nazwisk swoich i z gruzów, a mieszkańcy ich są okryci zaszczytami praw dawnych, pogardą ustawiczną od szlachy i uciskiem od starostów“. A następnie przyciera rogi pyszałkom, pytając: „W czemże mieszczanin podobny do szlachcica“? Odpowiedź głosi: „Co do majątku, wygody życia i edukacyi jest ze wszystkiem jak szlachcic i szlachcic nie różni się od niego w tej mierze, tylko orderami, herbamii mundurami wojewódzkimi; nawet szlachcic kłania mu się, potrzebując pieniędzy pożyczyć“ **).

Gorliwy rzecznik sprawy miejskiej, Kołłątaj nie przepomniał o niej, gdy przemawiał do wysadzonej przez sejm dnia 24 tegoż miesiąca grudnia „Deputacyi dla ułożenia konstytucyi rządu polskiego“. Dowodził on, że „stan miejski utrzymać się nie może inaczej tylko własnemi prawami, tylko najwyższym ich dozorem. Alboż nie doświadczyliśmy dotąd, jak próżne były dotąd usiłowania wielu, którzy na dźwignienie miast miliony łożyli?... Potąd się nie pozbędziemy pustek, handel nasz będzie póty igrzyskiem obcej chciwości, póki miasta nasze nie będą same doglądać praw swoich, póki mieszczanie nie będą stanem Rzeczypospolitej.... Jeżeli przełożyć szlachcicowi chcemy, iż tak dla ocalenia swobód naszych, ja-

---

*) Broszura z datą „Roku 1790“ bez miejsca druku, patrz str. 25.

**) Katechizm o tajemnicach rządu polskiego jaki był około roku 1735 napisany przez J. P. Sterne w języku angielskim, potem przełożony na francuzki, a teraz nakoniec po polsku w Samborze w drukarni J. C. K. A. Mości roku 1790 dnia 10 stycznia, str. 6.

koteż dla zbogacenia i uszczęśliwienia całego kraju przez handel, rzemiosła i konsumpcyę wewnętrzną potrzeba, abyśmy podźwignęli miasta nasze, aby stan miejski miał należytą część w rządzie: przekona się natychmiast z własnego doświadczenia, iż do tej dogorywającej lampy trzeba nowego przylać oleju". Mowa ta niebawem ukazała się w dziele jako przedmowa do szczegółowego projektu konstytucyi *).

Tenże Kołłątaj nieco wstrzemięźliwiej wyraża swoje żądania w broszurze o kilka miesięcy późniejszej: „Niech szlachcic, ile jest właścicielem gruntu, władzę prawodawczą i wykonawczą w całej mocy i obszerności posiada... niech mieszczanin pilnuje praw municypalnych, ile te do obrębu miast należą, ile mają wpływ do ogólnego rządu; niech bez niego nikt praw i ciężarów nowych na niego nie narzuca; „niech je sobie wraz z szlachcicem stanowi, bo szlachcic, ile właściciel ziemi, potrzebuje ludnych i bogatych miast dla łatwiejszego swych produktów odbytu, dla nabycia rzeczy, wygodzie jego służących. Wzajemnie mieszczanin, ile rzemieślnik i kupiec, żyć musi z produktu ziemskiego na opłacie właściciela; czy rzemiosłem, czy kupiectwem opatruje swe potrzeby, właściciel ziemi nadgradzać go musi; wzajemna między tymi stanami potrzeba, od natury wskazana, czemużby nie miała zbliżyć ich do spólnej harmonii, do obrony swobód powszechnych? ustanowić charakteru narodowego? stać się tarczą od przemocy i zasloną od dalszego wydzierstwa państw Rzeczypospolitej"? **). Najdalej w żądaniach miastom dogodnych posunął się Staszic, gdy w styczniu 1790 roku wydawał swoje: „Przestrogi dla Polski". Utrzymywał on, że „gdyby miasta równo ze szlachtą radziły o kraju, nigdyby Moskale nie byli ozuchwalili się i nigdyby nie potrafili bez-

*) Prawo polityczne Narodu Polskiego. Listów Anonyma do JW. St. Małachowskiego, część IV, 1790, str. 14, 41, 52.

**) Ostatnia przestroga dla Polski. Warszawa 1790. Gröll, str. 32.

karnie wziąć pierwszych senatorów z pośrodka Warszawy (w roku 1767). W jednej godzinie kilkadziesiąt tysięcy przywiązanego do kraju ludu byłoby tych rozbójników na sztuki zatłukło, a tyran Repnin byłby wcześnie z swą głową zmykać musiał... Nie byłoby widzieć tych bruków ziemią zalazłych, a przy każdem dzisiaj nędznem miasteczku daleko w pole ciągnących się". Podając przesadnie ludność miejską na $^1/_7$ ludności ogólnej, dowodzi, że „szlachta polska przymuszoną jest pod karą wielkich nieszczęść i niewoli przypuścić miasta do równego z sobą prawodawstwa". Niechce izby osobnej dla mieszczan; zaleca, aby w jednej izbie ze szlachtą zasiadali, jak w Anglii, chociaż jest przeciwnikiem rządu angielskiego. „Niechaj bądzie stu reprezentantów szlachty i stu reprezentantów miast" *).

Pominąwszy parę całkiem już niewczesnych głosów, widzimy, że przedmiotem sporu w epoce sejmu czteroletniego była tylko strona polityczno - państwowa sprawy miejskiej — przypuszczenie mieszczan do udziału w rządzie, a przedewszystkiem, do sejmu. W istocie szlachta dość długo poniewierała stanem mieszczańskim, żeby pytanie takie nie miało wywołać zadawnionych przesądów, obaw, wstrętów, aby się dało rozwiązać bez walki. Od roku 1648 nikt ze szlachty nie zapisał się już w księgi obywateli miejskich. W jakiemże zresztą społeczeństwie dokonywała się wielka, rozległa reforma bez tarcia sprzecznych interesów i mniemań, bez walki, a przynajmniej bez sporu? W takich razach o wartości zgromadzeń i ludzi przewodniczących rozstrzyga wypadek ostateczny obrad: kto i jak zwyciężył?

Jakież stanowisko zajął w obec sprawy miejskiej sejm czteroletni po załatwieniu pierwszej, niby wstępnej kwestyi — przyjęcia żądań związku Dekertowego?

Podejrzliwość i niechęć objawiały się w izbie dość ostro przy robotach podatkowych, mianowicie: gdy rozprawiano

*) Przestrogi dla Polski, 1790, str. 251, 284, 289.

o koekwacyi, o niedostateczności uchwalonego i już pobranego podatku ofiary. Dnia 2 marca 1790 roku Mikorski, poseł kaliski, twierdził, że do powtórnej ofiary miast pociągać nie należy, gdy Warszawa dobrowolnie obłożyła siebie opłatą 400.000 złp, Na to Butrymowicz powiadał: „Nie dobrze jest, iż mieszczanie uprzedzają to ofiarami, coby potem przez powinność i obowiązek prawa uczynić im należało; małemi ofiarami chcą przyjść do najwyższych zaszczytów". Jezierski, kasztelan lukowski, mówił podobnie: „Niewielkie czynią ofiary, a wielkich za to nagród żądają, bo stopni duchownych, wojskowych", etc. Wtórował mu Świętosławski, poseł wołyński. Atoli na następnem posiedzeniu cała ta kanonada ustała odrazu, gdy odczytano: „Oświadczenie miast Koronnych i W. X. Lit., że gdy stan rycerski i król JMość przykładem przodkują, miałyby się za najnieszczęśliwsze, gdyby się ze swej strony do dobra Rzpltej nie przyłożyły: dlatego i uczynioną dawniej ofiarę do skarbu zapłacą i nową chętnie przyjmują". Byłto najskuteczniejszy i najszlachetniejszy sposób zwalczania opozycyi. Zaraz też Weisenhof wniósł wynurzenie wdzięczności, a sejm przyjął ten wniosek jednomyślnym okrzykiem „Zgoda!" *).

W parę tygodni później Niemcewicz i Strojnowski mogli już bez wielkiego wysilenia zwalczyć proponowany dawnym trybem przez Zielińskiego, posła zakroczymskiego, dodatek, aby w komisoryacie wojskowym zasiadała sama szlachta rodowita **).

W lipcu, gdy wyznaczono deputacyę do ułożenia projektu o fabrykach, zalecono też wezwać bankierów i kupców. Projekt miał obejmować sprawy fabryk, handlu, kanałów i „inne ekonomiki wewnętrznej objekta". Nie opierali się ta-

---

*) Dzien. Cz. S. G. W. sesya 229 z dnia 2/3 i 230 z dnia 4/3 1790 r.

**) Tamże, sesya 236 z dnia 16/3 1790.

kiemu koleżeństwu członkowie deputacyi: ani Jezierski, ani Butrymowicz *).

W listopadzie i grudniu 1790 roku sejm udzielił mnóstwo nobilitacyj mieszczanom. Posłowie, senatorowie i król rekomendowali bodaj każdego, kogo tylko znali z imienia, że bank utrzymywal, fabrykę założył, albo w służbie publicznej jużto cywilnej, już wojskowej zostawał. Marszałek uformował dwie listy: bankierską i wojskową; na ostatniej znaleźli się, prócz licznych inżynierów, dzielny pułkownik fizylierów Cichocki i jenerał major artyleryi litewskiej Kronneman, obciążeni skartabelatem **). Do żadnej z tych list nie kwalifikowali się, a jednak nobilitacyę otrzymali: Barss, Mędrzecki, (później) Czech, gdańszczanin Nuttemburg, znany doktor medycyny Gagatkiewicz, który dwa szpitale Ś-go Rocha i Ś-go Ducha doglądał bez nagrody, szkołę anatomii dla wydoskonalenia cyrulików utworzył i po 900 złp. rocznie na nią łożył. Podobnie nobilitowany stabs-chirurg Sztol, który króla leczył, oraz w szpitalu Ś-go Łazarza bezplatnie usługiwał, szkołę anatomii utrzymywał, a do Berlina po spadek jechać nie chciał, powiadając, że w Polsce się urodził i w niej żyć pragnie ***). Lista nobilitowanych jest długa; sejm był chętny i uprzejmy, wszelkie wnioski tej natury przechodziły z łatwością, prawie bez opozycyi, dopóki mowa była o pojedyńczych osobach.

Gdy jednak weszły na porządek dzienny projekta ogólne co do załatwienia sprawy miejskiej w kwietniu 1791 r., już w podwójnym składzie posłów — zaraz wszczął się spór zwa-

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 290 z dnia 22/7 1790. Członkami tej deputacyi byli jeszcze: Zakrzewski, poseł poznański; xiąże Czartoryski (Józef), poseł wołyński; Moszyński, poseł bracławski; Łubiński, poseł sieradzki; Bernowicz, poseł nowogrodzki; nadto zaproszeni z poza koła sejmującego Prot Potocki i ksiądz Ossowski.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 346 z dnia 15/11 1790.

***) Tamże, sesya 343 z dnia 4/11 1790.

wy, niemal namiętny. Projekt Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, żądał, aby mieszczanom wolno było mieć reprezentantów na sejmie z głosem rozstrzygającym (cum voce decisiva). Byłto właśnie punkt najdrażliwszy. „Temu punktowi, pisze Stanisław August, najżwawiej przeciwili się wszyscy dawnymi przesądami rządzący się; ich zapał przeciwko temu punktowi graduatim zaprowadził ich do sprzeciwiania się i wszystkim innym prawie, pomyślnym dla mieszczan punktom". Skromniejszy projekt, bo tylko z głosem doradczym dla mieszczan, był podany do laski przez Mikorskiego, posła kaliskiego; podawano też różne poprawki i dodatki w celu uszczuplenia żądanych przez stronnictwo reformy nadań.

Już dnia 29 marca młody poseł inflancki Niemcewicz wygłosił piękną za mieszczanami mowę, która jednak widocznego skutku nie sprawiła. Dnia 5 kwietnia żarliwy poseł krakowski Sołtyk wywołał silniejsze wrażenie mową swoją pełną zapału: „Podnoszę głos za milionowym ludem miejskim z rozkazu szlachty województwa mego, które ten ma zaszczyt, iż nazwane było kolebką wolności polskiej.... Nie wstydzili się Chodkiewicz, Zamojski, Czarniecki na jednej z mieszczanami zasiadać ławie, a myż wstydzić się będziemy? Konkluzyą moją jest: 1) żeby miasta reprezentantów na sejmie miały cum voce activa w materyach miast tyczących się, to jest handlu, rękodzieł, podatku lub odmiany sądownictwa i urządzeń ichże; 2) aby miały trzecią część asesorów we wszystkich magistraturach, w których się sądzą i sądzić będą; 3) i żeby im wolno było kupować dobra ziemskie". Popierali wniosek ten posłowie Zboiński i Bronikowski, zwalczali Siwicki i Olizar, przemówił nareszcie król za miastami, a wtedy przy głosowaniu (turnus) znaczna większość (121 przeciwko 61) zdecydowała umieszczenie projektu miejskiego na porządku dziennym niezwłocznie, przed roztrząsaniem projektu o sejmach.

Nazajutrz Dłuski proponował dodatek swój, aby dopuszczaną była dla mieszczan promocya w stanie duchownym

do kanonika, a w stanie żołnierskim tylko do półkownika i to z wyłączeniem kawaleryi narodowej. Hryniewiecki (ten sam podobno, który będąc starostą, tyle dobrego zrobił dla miasta Lublina, ale który nie celował wykształceniem umysłowem) mniemał, że reprezentacya byłaby dogodną chyba dwom tylko miastom, Warszawie i Grodnu; dla innych zaś byłaby przyczyną wyniszczenia na wysyłanie posłów; wynurzał też obawy o wiarę katolicką, gdyby weszli do izby przedstawiciele mieszczan dysydentów. Na to trafnie odpowiedział Nosarzewski, poseł ciechanowski: „Boimy się o religię? Miasta reprezentantów, nie apostołów wysyłać będą; nie wiem więc, co ma za związek reprezentacya z religią... Co powiedział Zygmunt August, tej i my trzymajmy się maxymy: królem jestem ludu, nie sumienia“. Domagał się też prawa dla mieszczan kupowania dóbr ziemskich, wskazując na Litwę, gdzie to prawo udzielonem już zostało przed 17 laty, a jednak szlachta litewska nie skarży się, aby na tem szkodowała. Zakrzewski. wówczas jeszcze tylko postępowy i patryotyczny poseł poznański, przypominając dowody czynnej reprezantacyi miast w prawach z lat 1505 i 1650 przemówił już gwałtowniej: „Przyszedł przecie szczęśliwy moment, gdzie, stanie szlachecki, możesz się zabezpieczyć od tych arystokratów, którzy królom, sejmom i całemu narodowi grozili... Bądź troskliwym, aby te podatki, które składasz, nie obracały się na tuczenie możnowładców“. Wawrzecki, poseł brasławski, nie zadawalniał się głosem doradczym dla reprezentantów miejskich: „Vox representativa nic miastom nie pomoże: miały taki głos dawniej, lecz jako bezskuteczny opuściły. Więzień w kajdanach ma głos reprezentujący, woła o ludzkość, ale czyżto jego los polepsza?... Wiem, jakie były miasta przed Unią, jakie są teraz; dlaczego upadły? Oto, posłowie ziemscy na sejmie nie zważali na ich głos reprezentujący, rady ich za nic ważyli, aż nareszcie uprzykrzył się miastom ten głos reprezentacyi... Nie przywiązujmy się do prerogatywy urodzenia, a starajmy się zwalić ten przedział muru, który nas różni od innego ludu. Nie-

pewna wolność, kiedy jej nie ma kilka milionów, a kilkakroć tylko ją wspiera. Łączmy się wszyscy, a pewni wolności będziemy... Kończę tą do was prośbą: albo róbcie prawo skuteczne, albo puśćcie nas, niech się rozjedziemy, gdy napróżno mamy tracić majątki i zdrowie nasze. Powiadam, że te podane w projekcie posła kaliskiego (Mikorskiego) prawidła są czcze *).

W takimto stanie znajdowała się sprawa miejska, gdy po kikodniowej przerwie zaczęło się stanowcze, najważniejsze dla tej sprawy posiedzenie 417 z dnia 14 kwietnia 1791 r. Opowiemy je wyrazami Stanisława Augusta: „Po wielu obustronnych mowach, w których żwawsze i liczniejsze jednak były przeciwko mieszczanom, wziąłem sam głos. Mówiłem, co tylko mogłem, za mieszczanami. Po moim głosie zaczął mówić Suchorzewski w sposób, oznaczający przeciwność memu zdaniu. To zaraz na twarzach zelantów okazało radość, osobliwie gdy Suchorzewski powiedział, że vocem decisivam nie chce pozwolić mieszczanom na sejmach. I to jedno tak ukontentowało zelantów, że nie uważali, iż lubo Suchorzewski ganił niby wszystkie insze w tej materyi podawane projekta, jednak z odmianą tylko słów i porządku punktów prawie to wszystko proponował sam, czegośmy chcieli, za swoje nowe podając to myśli. To widząc, jam uchwycił okazyę i zaraz powiedziałem, że sobie i ojczyźnie winszuję zawsze, gdy w świetle sejmujących znajduję lepszość nad moje własne zdanie i całkiem poparłem projekt Suchorzewskiego. To sprawiło ułatwienie zgody, lubo zatrudniły ją były na moment głosy najprzód Rzewuskiego pisarza, a potem nawet i Wawrzeckiego. Rzewuski wystawiał swoje trudności, Wawrzecki w widoku niedoskonałej w tym jednym punkcie projektu Suchorzewskiego vocis decisivae chciał się temu jeszcze przeciwić, lecz ja przecie uprosiłem wszystkich

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya z dnia 29/3 1791, głos Niemcewicza; Gazeta Narodowa y Obca, sesye 411 z dnia 5/4, 412 z dnia 6/4, str. 118—116.

tandem, że się zgodzili.... Moje powody.... że ta decisiva, choćby była dozwolona tym 12-tu tylko zamyślanym reprezentantom miejskim, jednak nie byłaby przeważyła nigdy nad 200-tu głosami szlacheckimi“ *). Uwaga ta i nam wydaje się słuszną.

Dnia 18 kwietnia przyjęto jeszcze jednomyślną uchwałę, że w prawie o miastach nie ma być żadnej wzmianki o religii.

Późniejsze konstytucye o miastach przechodziły już bez opozycyi. Suchorzewski za swój projekt i zręczne pokierowanie rozprawami otrzymał od króla order Ś-go Stanisława i trwalsze odznaczenie od kolegi Trębickiego przez dedykacyę cennego zbioru praw **).

53. Spojrzyjmy teraz na owoc obszernej dyskusyi:

Owocem był nietylko rozdział III w Ustawie Rządowej, noszącej datę dnia 3 go maja 1791 roku, ale też dwa prawa szczegółowe z dnia 21 kwietnia i 30 czerwca tegoż 1791 r. pod tytułami: „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej“ i „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych“. Pierwsze z tych praw zjiściło wszelkie żądania i pragnienia stanu miejskiego. Artykuł I zaczyna się od punktu 1-go tej treści: „Miasta wszystkie królewskie w krajach Rzpltej za wolne uznajemy“. Nawet w miastach dziedzicznych wymaga się nadanie wolności miaszkańcom. Osoby stanu szlacheckiego poddane są pod prawo miejskie, jeśli mają posesyę w miastach, lub chcą prowadzić handle na funty i łokcie. „Tak z urodzenia szlachcie, jako i osobom stanu miejskiego tym, które potem do zaszczytu szlachectwa przypuszczonemi zostaną, przyjęcie obywatelstwa miejskiego, w niem znajdowanie się, sprawowanie urzędów, prowadzenie wszelkiego handlu, utrzymywanie jakichbądź rękodzieł nic bynajmniej odtąd

*) Król do Bukatego 16/4 1791 roku w Dokumentach Kalinki, wyd. Żupański X, część 2, str. 180. A. Trębicki: Prawo polit. y cywilne Korony Pols. y W. X. L. 1791.

**) Gazeta Narodowa y Obca 1791 r., str. 122, 129.

szkodzić, ani uwłaczać nie będzie im samym, ani ich następcom w tymże zaszczycie szlachectwa i prerogatyw, do niego przywiązanych". Prawo neminem captivabimus nisi jure victum na mieszczan rozciągnięte. Jurydyki świeckie i duchowne zniesione. Sądy apelacyjne ustanowione w Krakowie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu Podolskim, Drohiczynie, Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie, Łęczycy, Warszawie, Sieradzu, Plocku, Wilnie, Kownie, Grodnie, Nowogródku, Brześciu Litewskim, Pińsku i Mińsku. Do tych sądów plenipotenta obierać mieszczanie będą. Nadto w Asesoryi, w Komisyach Porządkowych cywilno-wojskowych, w Komisyi Skarbu Obojga Narodów, po trzech z każdej prowincyi, mieszczanie zasiadać będą. W wojsku rang oficerskich dosługiwać się mogą, desideria miast w sejmie donosić, dobra ziemskie nabywać *).

Drugie prawo stanowi zarząd wewnętrzny, dzieli kraj na wydziały, a miasta na cyrkuły. Każdy cyrkuł, lub miasto, liczące 100 posesyonatów, obiera jednego deputata, 100 do 300 — dwóch, 300 — 600 posesyonatów obierają trzech. Obrani i zgromadzeni z całego wydziału obierać będą jednego plenipotenta wydziałowego na sejm. „Gdyby które miasto do tej wielkości przyszło, żeby więcej nad 9 składało cyrkułów, tedy za przybyciem 10 go straci po jednym deputacie, za przybyciem 11-go straci po dwóch" **).

Czegóż więcej pragnąć mogli mieszczanie od prawodawstwa i rządu? Sprawiedliwości stało się zadość: ohyda zdjęta, udział w sądach, we władzach rządowych i w izbie prawodawczej nadany; starostowie uprzątnieni; dogodności

---

*) Artykuł I, punkt 1, 6, 8, 11. Artykuł II, punkt 1. Artykuł III, punkt 2, 6. Art. II, punkt 2, 7, 3, 5.

**) Punkty: 1, 2, 5, 3. Bardziej szczegółowo i ściślejszego rozbioru tych praw dokonał Dr. A. Rembowski w cennej rozprawie pod t.. „Polnische Agrargesetzgebung und Stadtgemeindeordnung vom Jahre 1791": Heidelberg 1873 r. G. Mohr. Autor porównywa te ustawy z roku 1791 z ustawą pruską Steina.

stanu szlacheckizgo dla mieszczan stanęły otworem, a sądy szlacheckie, nawet trybunały nie miały władzy nad mieszczaninem. To już jest więcej niż sprawiedliwość.

Ale mieszczanie zażądali jeszcze czegoś więcej—uszlachcenia się, wejścia masami na łono stanu rycerskiego. Cóż na to odpowiedzieli potomkowie tego dumnego stanu, niosący teraz chorągiew reformy?

Oto, przychylili się do żądania i otwarli na oścież podwoje skarbnicy klejnotów szlacheckich. W „dykasteryach“ rządowych stopień regenta, w wojsku ranga sztabs-kapitana, lub kapitana chorągwi u piechoty, a rotmistrza w półku nadawał mieszczaninowi szlachectwo i „My król diplomata nobilitatis takowym za okazaniem patentu wydawać będziemy“ jeszcze nawet bez kosztów stempla. Dwuletnia wysługa publiczna, sprawowanie funkcyi plenipotenta na sejmie prowadziło też do nobilitacyi. Kupienie wsi lub miasteczka prawem dziedzicznem, opłacającego podatek 10-go grosza w ilości 200 złł., upoważniało mieszczanina do wniesienia prośby na piśmie do marszałka sejmu o nobilitacyę. Nareszcie każdy sejm obowiązany był nobilitować 30-tu mieszczan, mających posesye dziedziczne w miastach, t. j. po prostu domy i place *).

Czy takie prawo zgadzało się z zasadą utrzymywania stanu miejskiego w państwie? Czy cała zamożniejsza i inteligentniejsza masa mieszczan nie przebrałaby się w szlacheckie kontusze, opuszczając uboższych i ciemniejszych swoich towarzyszy? Czy namiętne poszukiwanie dóbr do nabycia, jakie objawiło się zaraz w roku 1791, nie odciągało kapitałów i zdolności od przemysłu gwoli przesądowi, że ziemia i liche rolnictwo uszlachetnia człowieka? Czy mile w ucho wpadająca zasada uszlachetnienia stanów niższych przez podnoszenie do zaszczytów szlachectwa nie jest dźwięcznym, ale błędnym w gruncie frazesem? To są pytania, na które życie

*) Miasta nasze królewskie etc. Art. II, punkt 9, 8, 6, 7.

odpowiedzi nie dało, ponieważ ustawa nie przeszła przez próbę dłuższej praktyki. To pewna tylko, że ze stanowiska moralnego w tym punkcie stronnictwo reformy na żaden zarzut nie zasłużyło; składało się ono ze szlachty i złożyło tylko dowód, że szczerze, serdecznie pragnęło wynagrodzić mieszczanom krzywdy przez ojców, dziadów i naddziadów zrządzone.

Stwierdzało ono szczerość swych prawnych orzeczeń czynem i obyczajem. Dnia 29 kwietnia marszałek sejmu, St. Małachowski, udał się na ratusz starej Warszawy, żeby się wpisać do księgi mieszczan warszawskich. Za jego przykładem poszło zaraz 40 osób: Stanisław Potocki, dwaj Działyńscy, Hugo Kołłątaj i inni. Na prowincyi naśladowano Warszawę: w Żytomierzu zapisali się Ilińscy, Rybińscy, Prószyńscy, w Międzybożu ks. Jabłonowski, kasztelan krakowski, którego mieszczanie przyjmowali w mundurach z zielonemi u kapeluszów gałęziami *). I w stolicy litewskiej, w Wilnie, za Michałem Ogińskim poszło z 50 najzacniejszej szlachty do ratusza wśród okrzyków zgromadzonej licznie ludności i zapisali się wszyscy do ksiąg miejskich **). Po śmierci Dekerta d. 4 października 1790 r. urząd prezydenta m. Warszawy przyjął szlachcic, poseł poznański, kawaler orderów, Zakrzewski, jeden z najczynniejszych członków stronnictwa reformy. Pod jego przewodnictwem nowymi zaszczytami obdarzony stan miejski wystąpił z dziękczynieniem uroczystem przed króla. Audyencya udzieloną została; sto karet zatoczyło się na podwórza zamkowe; po stosownej mowie mieszczanie przypuszczeni zostali do ucałowania ręki królewskiej. Dnia 5 czerwca w pałacu Radziwiłłowskim dany był obiad od stanu rycerskiego dla mieszczan na 300 osób; znajdowali się tu senatorowie i posłowie obok cechowych. Ucztę zaszczycił król

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach II, 401: III, 32, 33, 81, 84.

**) Ogiński: Mémoires I, 163.

Ignacy Zakrzewski.

(Z portretu olejnego na Ratuszu w Warszawie; fotogr. St. Bogacki.)

swoją bytnością. Podobna uczta odbyła się w Krakowie w Sukiennicach na Ś-ty Stanisław; i tu wielu szlachty wpisało się do księgi mieszczan. W roku 1792 d. 13 maja znów municypalność warszawska dawała dla szlachty obiad, na którym, wedle świadectwa Gazety Narodowej i Obcej, ukazała się ze strony stanu rycerskiego szczera uprzejmość, a w stanie miejskim poszanowanie i wdzięczność czuła *). W Wilnie też prezydencyę objął Ant. Tyzenhauz, chor. wileński.

Wykonanie praw uchwalonych zaczęło się niezwłocznie. W sierpniu 1791 r. odbywały się zgromadzenia miejscowe (warszawskie w kościele Ś-go Jana); d. 15 września obrani ze wszystkich wydziałów plenipotenci miejscy w liczbie 22 zajęli miejsce w sejmie, d. 28 listopada w Komisyach Skarbowych, a jednocześnie zapewne w Asesoryi i w Komisyi Policyi **).

W znacznej części obrali mieszczanie szlachtę na plenipotentów swoich. Tak, na sejm posłali znanego już nam od dawna Józefa Wybickiego. Ten w pierwszej swej mowie wy-

---

*) Pam. Hist. Pol. 1791, str. 366. Kausch: Nachrichten über Polen II, 321. Gaz. N. y O. 1792, Nr. 39.

**) Lista plenipotentów sejmowych: Jagielski (wydział krakowski); Szymon Sapalski (w. sandomierski); Gautier, ławnik m. Lublina (w. lubelski); Stecki (w. łuckiego); znany nam konsul Lewandowski (w. żytomier.); Czajkowski (w. podolsk.); Jedlecki, (szlachcic, komisarz cywilno-wojskowy od w. winnickiego; Paweł Szumowicz (w. drohick.); An. Chevalier, radzca m. Warszawy (w. warszawsk.); Józef Wybicki, szlachcic (w. poznańsk.); Paweł Grochalski (w. kalisk.); Wojciech Chęciński (w. gniezn.); Alexy Dembowski (szlachcic komisarz cywil. wojsk. od w. łęczyckiego); Maciej Łyszkiewicz, radzca m. Płocka (w. płock.); Kochelski Wal. (w. sieradzk.); nie było nikogo od wydz. wschowskiego; D. Paszkiewicz (w. wileńskiego); Józ. Żyliński (w. grodzieńsk.); Fergis (w. kowieńsk.); niejednokrotnie wspominany burmistrz m. Mińska Tarankiewicz (w. mińsk.); Teodorowicz (w. pińsk.); nikt z wydz. rosieńskiego. Z tych plenipotentów w Komisyi Skarbowej Koronnej zasiedli: Gautier, Kajetan Jedlecki, Alexy Dembowski, Maciej Łyszkiewicz. (Pr. Ekon. A 28, str. 1773). Do Komisyi Policyi: Jagielski, Stecki, Zyliński, Fergis, Chevalier i Józef Wybicki. (Kalendarzyk Nar. y Ob. 1792, druk p. Zawadzkiego II, str. 538 i supplement na karcie tytułowej). Do Asesoryi weszli zapewne wszyscy pozostali; wyraźnie wiemy, że wszedł Tarankiewicz. (Gaz. Nar. u Ob.).

nurzał stanom najwyższą wdzięczność wyborców swoich. „Krocie rąk naszych i piersi staną na obronę wolności narodu... Rząd kraju nowy, konstytucya sejmu teraźniejszego w każdym z nas posłuszeństwo i aż do wylania krwi obronę znajdzie. Kiedy Najwyższa Zwierzchność, czuwająca nad całością państwa, o potrzebie obrony zawiadomić nas raczy, znajdzie u każdego gotowe serce i oręż w domu". Tymczasem prosił o przyjęcie 12-tu armat i tyluż wozów wojennych, przez miasta ofiarowanych, oraz o wystawienie posągu królowi w Warszawie „rękami ludu miejskiego" *).

Takie rozwiązanie otrzymała sprawa miejska na sejmie czteroletnim — pomyślne, mądre, samych mieszczan zadawalniające **). Stronnictwo reformy zdołało zatrzeć odrazu błędy dwóch stuleci. Dolało oliwy do lampy gasnącej, jak tego chciał Kołłątaj. I skutek był wielki. Oświadczenia Wybickiego nie były czczym frazesem. Gdy nadszedł czas próby, mieszczanie okazali w czynach i szczerą wierność Ustawie Trzeciego Maja, i gorące uczucia obywatelskie, jakich nigdy może w dziejach miast polskich nie dostrzegano.

Zaraz po doręczeniu deklaracyi Katarzyny II, wypowiadającej wojnę Polsce, poseł rosyjski Bułhakow zapisał w swoim dzienniku: „W ogrodach Saskim i Krasińskim gromadzą się tłumy i robią nadużycia: Mielżyńskiego ledwie nie zabito za słowa, że Polacy nie mogą prowadzić wojny z Rosyą, Boskampa chcą koniecznie obwiesić — tak, że opuścił Warszawę.

---

*) Wybickiego: Mowa IV na rozpoczęciu sejmu dnia 15/9 1791 w stanach Rzpltej na czele plenipotentów miast Kor. i Litwy (w Bibliotece Uniwers. Warsz. IV, 17, 7, 11).

**) Za dowód może też służyć: Podanie do sejmu od miast duchownych o rozszerzeniu na nie prawa sejmu o miastach wolnych królewskich (druk, bez daty, zapewne z roku 1791). Podpisały się tu: Łowicz, Skierniewice, Piątek, Praga, Skaryszew, Tarczyn, Jeżew, Słupcza, Zagórow, Przybyszew, Wolborz, Pułtusk, Kielce, Raciąż, Daleszyce, Wyśmierzyce, Góra, Włocławek, Wyszków, Dolsk, Kamieniec Mazowiecki, Pabianice, Łaskarzew, Rzgów.

Mieszczaństwo okazuje gotowość do wszelkich gwałtów daleko bardziej, aniżeli szlachta, ta ostatnia bowiem boi się o ziemskie majątki“ *).

Potem zaczęły się pojawiać w Gazecie Narodowej i Obcej wśród różnych ofiar na wojsko i koszta wojenne różne sumy i broń od osób, lub zgromadzeń stanu mieszczańskiego. Już dawniej zrzekły się miasta podatku protunkowego, dały 12 armat i tyleż wozów: bankierowie służyli skarbowi kredytem (np. Tepper z zięciami przy zawieraniu pożyczki zagranicznej i różnych awansach), lub składali znaczne ofiary (np. Blank 50.000 złp., Szulc 3.000 funtów prochu); ale teraz do ofiarności poczuwają się coraz niższe i uboższe sfery mieszczaństwa, jak się przekona czytelnik z dodatku A przy tomie III.

Co do zachowania się mieszczan podczas wojny wiemy, że w m. Kalwaryi zatrzymali biskupa Massalskiego wraz z Zyniewem, starostą berznickim, jadącego bez paszportu, o czem doniósł magistrat Komisyi Policyi; ta z polecenia Króla w Straży poleciła, aby dalsza podróż biskupowi tamowana nie była i przyłączyła swój paszport jemu samemu, towarzyszom drogi i dworskim służyć mający pod warunkiem: jeżeli nie pojedzie do kraju, z którym Rzeczpospolita w aktualnej zostaje wojnie. Z tego postępku mieszczan Kalwaryjskich niezmiernie gorszyli się później delegowani od konfederacyi Targowickiej; widzieli w nim zuchwalstwo, dochodzące „do stopnia swywoli ludu francuzkiego“, gdy się ważyli przytrzymać swego biskupa we własnej dyecezyi „szlachcica obywatela wolnego kraju, senatora pod pretextem niemienia paszportu dla samych tylko ludzi luźnych do rekrutowania zdatnych i włóczęgów ostrzeżonego“. Mieszczanie Kowieńscy i Komisya cywilno-wojskowa powiatu Kowieńskiego notą do Komisyi Policyi donieśli, że ułożyli tymczasowe ustanowienie kres wojskowych w całym powiecie celem utrzyma-

*) X. W. Kalinka w Ostatnich latach panowania Stan. Augusta. Dokumenta str. 370.

nia komunikacyi wojennych, żądali potwierdzenia tej rezolucyi. Komisya Policyi komunikowała to doniesienie królowi w Straży, dopraszając się rozciągnienia podobnych zleceń do miast dziedzicznych i duchownych w całym kraju. Żądanie to nie odniosło skutku z powodu zmiany okoliczności, które przerwały czynności Straży i Komisyi Policyi, t. j. z powodu zwycięztwa Rosyan i konfederacyi Targowickiej *). Mieszkańcy miasteczka Dzisny odmówili przysięgi marszałkowi konfederacyi (Targowickiej) województwa Połockiego, Korsakowi, który z tego powodu zażądał od komendy rosyjskiej wojska; jakoż nadszedł półk kozacki, przez gubernatora połockiego przysłany, a mieszczanie musieli go żywić wraz z końmi bezpłatnie **).

54. Konfederacya Targowicka, nazwawszy sejm czteroletni „rewolucyjnym“, obaliła też nowe urządzenia miejskie. Plenipotenci ustąpić musieli z Komisyi Skarbowej d. 23 sierpnia 1792 roku, gdy Ożarowski odbierał przysięgę na posłuszeństwo nowemu rządowi; jednocześnie też zapewne wyrugowano ich z innych władz rządowych i sądowych. Żaden też mieszczanin nie zasiadał na sejmie czy zjeździe Grodzieńskiem 1793 r. Kiedy się dokonywał drugi rozbiór kraju, mieszczanin warszawski, Kapostas układał plan powstania i tworzył związek w stolicy, który przeznaczał do najwyższej i nieograniczonej nad narodem władzy Kościuszkę.

Wspominaliśmy wyżej (§. 34), iż Gdańsk opierał się wyrokowi traktatu podziałowego około 6-ciu tygodni; nie chciał się też dobrowolnie poddawać Prusakom Toruń. „Dnia 24 stycznia 1793 r. stanął pod tem miastem, przed bramą Chełmińską, jenerał Schwerin z regimentem liczącym 2.200 głów, kazał nabić „scharff“ i posłał do magistratu oficera z zapy-

---

*) Relacya Deputowanych od N. Konf. Gl ney O. N. do examinu Policyi roku 1792, str. 26, 27.

**) Дневныя записки.... Кречетникова: Чтенія въ Общ. Исторіи и Древн. Россіи. 1863 IV, str. 47.

taniem, czyli go z regimentem przepuści przez miasto? Gdy magistrat odpowiedział, że tego dozwolić nie może, jenerał kazał swoim żołnierzom siekierami wyrąbać bramę... potem deputacyę od magistratu do siebie wezwał, oddał dwa egzemplarze deklaracyi, tu (w Warszawie), od Bucholtza podanej, powiedział, że za wyraźnym rozkazem pana swojego obejmuje Toruń, magistratowi zupełną moc zostawując rządzenia miastem jak dotąd... i że musiał tym sposobem wnijść do Torunia, ponieważ mu to po trzykrotnem żądaniu przyjacielskiem denegowano... Na to odpowiedzieli Torunianie, że im ich wierność, dla swego króla zaprzysiężona, inaczej czynić nie pozwoliła“ *).

Nie napotkaliśmy wiadomości, żeby podobne protestacye czynione były w miastach litewskich i koronnych, zajmowanych jednocześnie przez Rosyan, ale wszystkie, o ile się dało zasłyszeć, okazały w miarę możności przywiązanie do sprawy narodowej podczas powstania Kościuszkowskiego.

Kraków był właśnie widownią pierwszego wystąpienia Kościuszki na rynku przed dwoma batalionami Czapskiego i Wodzickiego i aktu powstania podpisanego na ratuszu. Główna rola przypadła tu wojskowym i szlachcie, ale mieszczanie towarzyszyli wszystkim czynnościom ochoczo. Usposobienie i duch ludności miejskiej odbija się wybornie w oryginalnym dokumencie—w Pamiętniku Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa, osobiście wielce niechętnego powstaniu. Jestto człowiek ograniczony, do żadnych obowiązków po za bramami Starego Miasta nie poczuwający się, ze swego urzędu prezydenckiego, dumniejszy, niż pan krakowski ze swej kasztelanii. Czuje się wciąż obrażonym w swojej godności, spisuje pamiętnik zapewne dla tego, żeby krzywdy swoje przed sądem sprawiedliwszej potomności wytoczyć; szczęściem zbywa mu na animuszu, jest nawet bojaźliwy, więc wszelkie zalecenia wykonywa pilnie, ukrywając niechęć w głębi du-

*) Król do Bukatego w Kalinki Dokumentach.

szy. Najbardziej nie lubi Kołłątaja za to, że ustanowił sąd kryminalny „do straszenia ludzi“; zapewnia, że „kryminalistów żadnych do sądzenia nie mieli“, że niesłusznie powieszono X. Dziewońskiego. Z jego zapewnień można jednak powziąć pewność, że wtedy wśród powszechnego zapału o zdradzie nikt ani pomyślał. Jakże niemile był zdziwiony, gdy przyszedł do niego czeladnik od rzeźnika z wezwaniem do stawienia się na mustrę, bo rzeźnik został kapitanem milicyi miejskiej; ledwo się wyprosił u cyrulika, który otrzymał nominacyę na pułkownika. Ale najuciążliwszym dla niego był ów dzień, kiedy mu kazano iść do sypania okopów: „Stuliwszy ramiona i uszy, a zasłoniwszy oczy, wziąłem pierwszy raz w prezydenckie ręce łopatę“. Pocieszyło go nieco to tylko, że szedł też z łopatą pan Kubecki, zapewne jakiś bardzo poważny kupiec z rynku krakowskiego *). Mniejsza o te urazy i udręczenia jego prezydenckiej mości; dość, że cyrulicy, rzeźnicy, a nawet panowie Kubeccy sypali okopy i szykowali się do walki, o czem mieszczanie krakowscy od bardzo dawnego już czasu zapomnieli. Nie obwiniamy ich też o to, że nie dopilnowali swojego komendanta Wieniawskiego, i że Filipowi Lichockiemu dozwolili figurować pompatycznie, zapewne po raz ostatni, w majestacie prezydenckim przy oddawaniu miata Prusakom.

W Warszawie ludność miejska w dniach 17 i 18 kwietnia miała przeważną, prawie główną rolę. Już przed wybuchem powstania szef sztabu rosyjskiego Pistor uważał, że magistrat sprzyjał konstytucyi 3-go Maja, a lud był do poruszenia łatwy. W czasie walki, podług relacyi tegoż Pistora, „mało porządnych mieszczan brało udział, spokojnie siedzieli po domach, wszystkie drzwi były pozamykane, Warszawa napełniona była motchłochem, jak np. chłopcami różnych rzemiosł, po większej części nie miejscowych (a więc jakich?),

*) Pamiętnik Filipa Lichockiego w tomie II Pamiętników z XVIII w. wydania Żupańskiego.

lokajami, woźnicami. jakoteż i chłopstwem ściągniętem ze wsi; pomiędzy nimi znajdowali się też i wojskowi tak zwani „rozpuszczeni z pułków“ *). Jest rzeczą naturalną i przy poruszeniach ludowych powszechnie obserwowaną, że tłum nie porządkuje się nigdy według stanów, lub zamożności; że się składa z różnorodnych żywiołów: ale od Kilińskiego wiemy, że czynnymi tu były magistrat i cechy rzemieślnicze w porozumieniu z wojskiem. Walka była trudna i zacięta, bo załoga rosyjska dwakroć przewyższała liczbą oddziały piechoty i jazdy polskiej. Pułk Działyńskiego nie zdołałby przeprzeć silnego oddziału rosyjskiego pod kościołem Ś-go Krzyża, gdyby od Saskiego Placu nie uderzył lud na tyły nieprzyjaciela. Walka na ulicy Długiej, a szczególnie na Miodowej koło pałacu ambasady rosyjskiej była wielce uporczywą. Gdy zaś wódz rosyjski ustąpił z miasta, wtedy wystąpili jawnie i „porządni mieszczanie“. W Radzie Zastępczej Tymczasowej zasiedli: Stanisław Rafałowicz, Gautier, Kiliński, Makarowicz, Czech obok Xawerego Działyńskiego, Ciemniewskiego, Wybickiego, Szydłowskiego, Debolego, Mikołaja Radziwiłła, Mokronowskiego, Dzieduszyckiego, Kochanowskiego, Horaina i innych pod prezydencyą Zakrzewskiego **). Odtąd znajdujemy mieszczan we wszystkich deputacyach, radach, we wszystkich władzach powstańczych; tak np. w deputacyi Indagacyjnej: Bernaux, konsula z Chersonu Zabłockiego, Kilińskiego; w deputacyi Żywności: Paschalisa, Meysnera, Taubera, Jakubowicza, Gieritz'a, Blanka, piekarza Szulca, młynarza Wejde, kupca Morino, (posiedzenia tej deputacyi odbywały się w domu Meysnera); w Administracyi pożyczek skarbowych: Dulfusa i Bonifacego Szperlinga; w Dyrekcyi biletów Bankowych: Kapostasa, Piotra Bilinga (zapewne bankiera wileńskiego), Jakóba

*) Pamiętniki Pistora w tomie I-ym Pamiętników z XVIII wieku. Żupański, str. 54, 65.

**) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 1; liczba zabitych, rannych i jeńców ców w Nrze 8, str. 111.

Küsel, Jerzego Poths; Mędrzeckiego w Komisyi Porządkowej Księstwa Mazowieckiego; w Radzie Najwyższej Narodowej Kapostasa wprawdzie tylko z tytułem zastępcy, ale sprawującego niejednokrotnie prezydencyę i t. d. *). Barss przebywał już wtedy w Paryżu.

Po walce z d. 17 i 18 kwietnia Rada Zastępcza d. 21 kwietnia nakazała pomnożenie siły wojskowej przez urządzenie cechów i ludzi zbrojnych, od posesorów domów dodawanych; z tych utworzono milicyę municypalną. Podczas oblężenia Warszawy przez króla pruskiego i jenerala rosyjskiego Fersena, lud miejski sypał szańce i był używany do służby wojskowej. Wychodziło po 9.000 na okopy **).

Pomimo tylu wysileń, pomimo nadzwyczajnych podatków i różnych uciążliwości, doznawanych w ciągu oblężenia, mieszczanie warszawscy składali jeszcze ofiary w pieniądzach i efektach; wyliczymy je w tomie III-cim.

Najwymowniejszym tłómaczem uczuć ludu miejskiego Warszawy jest bez wątpienia ów Kiliński, który przed Igelstromem podawał siebie za przedstawiciela 30.000 rzemieślników, bo go na radnego obrali. Ostatniemi czasy (w 1894 r.) dużo pisano o nim w dziennikach rosyjskich, jako o sprawcy rzezi, podobnej do Nieszporów Sycylijskich, napadającym podstępnie na śpiących i bezbronnych, dopuszczającym się okrucieństw. Ale szanowne czasopismo historyczne „Staroświeczczyzna Rosyjska“ wyświadczyło prawdzie rzetelną przysługę, podając w tłomaczeniu jego Pamiętniki, o których publiczność rosyjska mogła nie wiele wiedzieć z krótkiej wzmianki, zamieszczonej przez Bestużewa-Rjumina w spisie źródeł do Hi-

---

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 5, str. 39 i Nr. 4, str. 49. Gazeta Rząd. Nr. 90, str. 398; Nr. 37, str. 151; Nr. 2, str. 7 i 13. „Journal Historiqne“, str. 32.

**) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 4, str. 26. Nota prezydenta o chleb z dnia 13/7 w plice Nr. 48.

storyi Rosyi *); tłómacz, p. Worobjow opracował starannie biografię i dodał uwagi lub niezbędne sprostowania do tekstu. Zapewne imię Kilińskiego oczyści się od niesłusznych zarzutów; lecz do należytego wyrozumienia jego opowiadań i oznaczenia wartości ich jako źródła historycznego należy wydobyć z nich analizę psychologiczną. Otóż Kiliński jest prostaczkiem, piszącym bez żadnej wprawy stylistycznej, nawet bez ortografii, rozumującym naiwnie, łatwowiernym. Głęboko tedy utkwiła w jego przekonaniu zasłyszana plotka, jakoby Rosyanie zabierali się do wymordowania mieszkańców Warszawy w kościołach podczas rezurekcyi. To przekonanie stało się dla niego pobudką do działania.

Oglądając się ostatnim rzutem oka na szeregi zgromadzonych w niniejszym rozdziale pojawów ekonomicznych, społecznych i prawodawczych, przeświadczamy się, że po pierwszym rozbiorze w Polsce zaszła wielka i podziwu godna przemiana. Fryderyk II zawiódł się w swojej złośliwej, machiawelskiej rachubie: odepchnięta od Baltyku, przygnębiona strasznym uciskiem cłowym, wyzyskiwana bez żadnych względów Polska stworzyła własny przemysł wiejski i miejski, którego produkcya, lubo nie dająca się ująć w liczby statystyczne, zaspakajała już w trzecim okresie znaczną ilość potrzeb krajowych, wyratowała społeczeństwo od ruiny eko-

*) Русская Старина 1895 февраль и мартъ: Записки башмачника Яна Килинскаго о варшавскихъ событіяхъ 1794 г. и о своей неволѣ сообщено Г. Воробьевымъ. Na wstępie czytamy: „О значеніи Записокъ Килинскаго какъ матеріала для русской исторіи нѣтъ надобности распространяться; наша наука въ лицѣ одного изъ лучшихъ своихъ представителей уже давно обратила на нихъ вниманіе". Бетуженъ Рюминъ: Русская Исторія Спб. 1872 т. I стр. 204: Иванъ Килинскій (род. 1760, ум. 1819), замѣчательный своимъ участіемъ въ событіяхъ варшавскихъ, оставилъ записки, которыми впрочемъ надо пользоваться съ осторожностью.

nomicznej, jaką ujawniły bilanse handlowe z lat 1776 i 1777, przechyliła szalę wywozu i przywozu na korzyść swoją, a nawet ukazywała się na targowiskach zagranicznych zachodnich *). Nietajona chciwość i drapieżność Fryderyka II była może najskuteczniejszym bodźcem dla szlachty polskiej do pozbywania się zaśniedziałych przesądów przeszłości, do szukania światła i dróg nowych.

W ciągu tegoż, zaledwo kilkanaście lat trwającego okresu, wznoszą się widocznie wszystkie miasta, porządkują, zaludniają, budują, tworzy się stutysięczna Warszawa. Staje się ona wnet ogniskiem umysłowego ruchu, jakiego nie znała Polska ziemiańska, wieśniacza. Wśród ludności miejskiej ukazują się grupy ludzi przedsiębierczych, bogatych, ukształconych, uzdolnionych do życia publicznego. Prezydent miasta Warszawy, stanąwszy na czele mieszczan Polski całej, upomina się o prawa obywatelskie, o przypuszczenie do rządu Rzeczypospolitej. Temu żądaniu sejm czteroletni uczynił zadość i oto stan miejski, który, poczynając od XIII wieku, nie posiadał ani jednej istotnie chlubnej karty w dziejach narodowych, dorównywa szlachcie, może nawet przewyższa ją w gorliwości obywatelskiej, a przez swoich przedstawicieli Kapostasa i Kilińskiego dosięga szczytów bohaterstwa.

---

*) Nie znamy wartości przemysłu francuzkiego, ani angielskiego: zwracamy tylko uwagę, że nie powinniśmy XVIII wieku mierzyć skalą dzisiejszą; zakłady przemysłowe były jeszcze bardzo szczupłe: wszak machina parowa Watta i przędzalnia Jenny ledwie zaczynały egzystencyę swoją.

ROZDZIAŁ VI.

Ogół bogactwa narodowego.

55. Na wstępie winienem wyznać, że zasób wiadomości moich i wprawy w rzeczach finansowo-ekonomicznych nie wystarcza na tak hazardowne i trudne zadanie, jakiem jest obliczenie lub sprawdzenie obliczeń bogactwa narodowego. Zastrzegam tedy, że wnioski moje w rozdziale niniejszym mogą mieć znaczenie hypotezy, do uwagi zaś przyszłych badaczy zalecam tylko materyał.

I). Bankier Kapostas w polemice swojej z Glave'm o „plantę Banku Narodowego“ rachuje „ogólny szacunek dóbr nieruchomych w Polsce praeter propter na 3.000 milionów złotych“ *).

II). Ksiądz Ossowki ceni dym „na domysł“ po 2.000 złp. **) a ponieważ w r. 1788 było dymów jak wiadomo (Tab. 11) w Koronie i Litwie 1,434.919, przeto wartość ich wyniosła 2,869.838.000 złp.

---

*) Dodatek do Dz. Handl. 1890 r. na wklejonym arkuszu, odpowiedzi punkt P.

**) O pomnożeniu dochodów publ. karta B.

III). Podczas rozpraw o podatkach na wojsko Fryderyk Moszyński, składając swoje wielokrotnie wspomniane tabele przy głosie z d. 19 kwietnia 1790 r., podał w nich następne obliczenie:

		Intrata cała z dóbr	Wart. dóbr w kapit.
Wielkopolska	Królewskich. . .	1 543.774	30.875.496
	Duchownych . .	3.069.486	61.389.731
	Ziemskich . . .	11.608.204	232.164.084
	Suma . .	16.221.465	324.429.311
Małopolska	Królewskich. . .	4.632.776	92.655.529
	Duchownych. . .	3.841.682	76.833.649
	Ziemskich . . .	36.831.889	736.637.787
	Suma . .	45.306.348	906.126.967
W. X. Litewskie	Królewskich. . .	4.394.698	87.893.789
	Duchownych. . .	3.595.895	71.917.912
	Ziemskich . . .	15.150.451	303.009.038
	Suma . .	28.141.045	462.820.740
Miasto Warszawa		2.000.000	40.000.000
Ekonomie królewskie . . .		2.000.000	40.000.000
Majątek poddanych . . .		30.049.637	600.992.780
Suma generalna .		118.718.488	2.374.369.769

Wszakże sam Moszyński uznał potrzebę poprawki, dodaje bowiem w objaśnieniu następne słowa: „Okazana całego kraju intrata... wcale jest szczupła naprzeciw Francyi, Anglii, Holandyi, Prus i innych, nawet mniej. daleko rozległych państw i królestw. I gdy nawet zastanawiam się, że industrya nie zwykła się rachować, która wiele przez handel przyczynia bogactw intrat krajowych, i że niedokładne podanie intrat wiele mogło uszczuplić tę masę fortuny krajowej: to wszelako, choćby się dodało ryczaltem jeszcze czwartą część... to wszelako ţaż intrata... ţ148,398.110 złp. wyniesie, a c o n-

sequenter cała masa fortun wszelkich w całym królestwie tylko złp. 2.967,962.212 uczyni *).

Widzimy ztąd, że w epoce sejmu czteroletniego, według upowszechnionego mniemania, wartość wszystkich nieruchomości w Polsce owoczesnej wynosiła około 3 miliardów złp., a więc dochód roczny szacowano (w stosunku 5 od sta) na 150 milionów.

IV). Deputacya Koekwacyjna sejmu czteroletniego wykonała obliczenie intraty dóbr ziemskich i duchownych na podstawie zebranych ze wszystkich województw i powiatów 3288 tranzakcyj, czyli zeznanych przed urzędem aktów sprzedaży, zastawów, dzierżaw i t. p. w ciągu ostatniego pięciulecia. Ogromna, z wielką pracą sporządzona tabela znajdzie miejsce w tomie III-cim pod liczbą 185; tu zanotujemy sumy ogólne intraty dóbr ziemskich, odrzucając duchowne, w których obliczenie wydaje się nam wątpliwem, gdy dobra te nie były sprzedawane, a zatem nie mogły dostarczyć tranzakcyj z bezpiecznym i rzetelnym szacunkiem. W tabeli rzeczonej znajduje się właciwie tylko podatek ofiary, lecz ten, jak wiadomo, stanowił dziesiątą część dochodów; łatwo więc będzie wynaleźć je przez dopisanie jednego zera do każdej cyfry podatkowej. I tak wypadnie:

W prowincyi	Wielkopolskiej . . .	złp.	27,843.560
„	Małopolskiej	„	47,247.610
„	W. X. Litewskiego .	„	36,463.660
	Ogół . . .	„	105,554.840

Cyfry te mogą być uznane za dowód, że poprzednie obliczenie Moszyńskiego, które wydało tylko 63,590.544 złp. jest zbyt nizkie i stanowi zaledwo $^3/_5$ poprawnego rezultatu. Kapitalizując intratę z 5 % otrzymamy szacunek dóbr ziemjakich całej Polski owoczesnej w cyfrze:

2.111.096.800 złp.

*) Odrzuciliśmy w całym tym rachunku grosze i denary.

V. Po ostatecznym rozbiorze (z roku 1795) rząd pruski wprowadził hypotekę w nabytych świeżo czterech „departamentach“, a Holsche na podstawie szacunku, wpisanego do ksiąg hypotecznych, podał cyfry z wykazów szczegółowych wszystkich dobr ziemskich, mianowicie:

Departamenty	Rozległość w milach kw.	Ilość dóbr większych	Ilość części	Wartość dóbr w talarach
1. Poznański	$408^1/_2$	1.146	1.194	39.265.940
2. Kaliski	332	1.061	1.390	21.528.796
3. Warszawski	218	1.183	1.907	17.353.296
Prowincya Südpreussen z częścią Neuschlesien	$958^1/_2$	3.390	4.991	78.148.034
a doliczając przybliżoną wartość 124 dóbr nieoszacowanych				2,000.000
				80.000.000 = 480,000.000 złp.

Zważywszy, iż objęta niniejszą tablicą rozległość wynosi $0._{66}$ dawnej prowincyi Wielkopolskiej, a dziesiątą prawie część całego terytoryum Rzeczypospolitej z epoki sejmu czteroletniego, oraz iż podług tablicy Moszyńskiego (III) $0._{66}$ wartości dóbr dziedzicznych Wielkopolski stanowią mniej niż ósmą część wartości wszystkich dóbr dziedzicznych kraju (prócz intrat chłopskich): zawnioskować należałoby, iż ogół wartości tychże dóbr w Polsce wynosić powinien był:

3,600.000.000 złp.

VI. W roku 1782 Büsching podał, a w r. 1783 Świtkowski powtórzył w swoim Pamiętniku *) „pracowite a na wielu dowodach“ oparte obrachowanie wszelkich funduszów, krążących w ciągu roku, mianowicie:

Wszystek roczny w Koronie i Litwie majątek (dochód?) można szacować na . . . . . złp. 1,105.508.845

*) Büsching: Magazin XVI, 28—30. Pamiętn. Histor. Polit. 1783, str. 485.

Suma zaś, przy której pomocy majątek ten między wszystkich mieszkańców się dzieli i która składa się z wielokrotnej cyrkulacyi kapitału pieniężnego, wynosi około	złp.	200.544.862
Same interesa, które naród papierem stemplowym odbywa, wynoszą co rok około.	złp.	177,126.444
Cena rzeczy krajowych i obcych, na które są nałożone podatki, jako to: trunki i inne, wynoszą na rok	złp.	17,566.239
Produkta fabryk i manufaktur, których gospodarze potrzebują co rok i których dostają za to, co im nad potrzebę własną rolnictwo wydaje	złp.	200,544.862
Dwie trzecie części produktów krajowych, które obracane bywają na handel tak wewnętrzny, jako i zewnętrzny, może być szacowane do.	złp.	401,008.724
Razem jak wyżej. . .	złp.	1,105.508 845

Nie jesteśmy w stanie ani sprawdzić, ani objaśnić należycie tego rachunku. Dodać tylko możemy, że 17,566.239 zł. stanowią dochód skarbów Koronnego i Litewskiego, jak się zdaje z roku 1780 (bo znamy tylko rachunki dwuletnie); że obliczenia papieru stemplowego bardzo szczegółowe podług ilości sprzedanych w roku 1781 arkuszy podał tenże Büsching w tomie XVII; nareszcie, że w ostatniej pozycyi 401 milionów na handel wewnętrzny i zewnętrzny zmieścić łatwo może obliczoną przez nas (Nr. 115) wartość wywozu zagranicznego 150 milionów złp. Nadto Büsching dodał jeszcze kilka własnych wniosków: że na głowę przy ludności

(zbyt wysoko liczonej) 9,327.668 wypada rocznie 86 złp. na nędzne utrzymanie, że wszystkie srebrne i złote naczynia w kościołach i klasztorach mogą być szacowane (podług inwentarzy po jezuickich) na 7,784.250 złp., że skarb może mieć dochodu z podatków 50,136.000 złp. jeśli rząd nałoży na właścicieli ziemskich 25 proc. z ich rocznej renty, że biorąc 13-go człowieka do wojska z ludności włościańskiej (przypuszczalnie liczonej na 1,332.524 mężczyzn) Polska może postawić 102.502 ludzi pod bronią.

Porównywając wszystkie powyższe obliczenia, tudzież zestawiając je z wypadkami poprzednich naszych badań szczegółowych, przychodzimy do wniosków następnych:

Trzymiliardowy szacunek dóbr nieruchomych, podany przez Glavego, Kapostasa, oraz wynikający z przeciętnej ceny dymu, podług X. Ossowskiego, jest za mały nawet dla samej własności wiejskiej.

O ileż wadliwszą jest rachuba Moszyńskiego, skoro mu wartość wszystkich dóbr krajowych, miasta Warszawy i majątku włościan wypadła zaledwo na 2.374 milionów, a już z doliczeniem przemysłu (industryi) i z poprawką niedokładności 2.968 milionów. Bylibyśmy zwątpili o wiarogodności wszystkich naszych rezultatów, gdyby rachuba ta miała być zasadną lub trafną. Na pociechę naszą jednak błędy jej są aż nadto wyraźne. Moszyński bowiem oparł ją wyłącznie na 10 proc. podatku ofiary z dóbr ziemskich, oraz na odpowiednich mu opłatach 50go, 20go i 30go grosza z dóbr królewskich i duchownych, a 400.000 złp. od m. Warszawy. Naturę tych podatków poznamy dokładniej w tomie III-cim; tu zanotujemy tylko, że ofiara była obliczaną wyłącznie od czystych i pewnych dochodów z gospodarstwa wiejskiego, że podatki z królewszczyzn nie odpowiadały rzeczywistej intracie, że dobra duchowne były wyjęte zupełnie z pod kontroli skarbowej (oprócz podymnego), a kolegium biskupie zawsze traktowało podatki krajowe, jako „datek miłosierny“, jako jałmużnę składaną Rzpltej w ilości, o ile być może najoszczędniejszej. Czyliż na takich podstawach można wnioskować o intracie tych

dóbr i o ich wartości w kapitale? Owoce takiej metody okazały się namacalnie na Warszawie: całą jej wartość Moszyński obliczył na 40 milionów, a całą intratę na 2 miliony, gdy mieszczanie sami oświadczali, że Warszawa płaci różnych podatków do skarbu 3,140.000 złp., a 40 milionów znalazłoby się może na zawołanie w kasach pierwszorzędnych bankierów i kupców. Nadto Moszyński nie chciał przypomnieć sobie, że cała szlachta zagonowa i wszyscy właściciele majątków, mniej niż 10 dymów liczących, ofiary nie płacili a więc i do tabeli nie weszli. Z biografii i z politycznych dążności Moszyńskiego zrozumiemy później: dlaczego, będąc biegłym rachmistrzem, dopuszczał się tak widocznych przeoczeń; dlaczego nie uwzględnił w swojej rachubie przynajmniej ogółu podatków, albo wartości dymu; do czego potrzebną mu była przesadnie mała (148-milionowa) intrata roczna całego narodu.

Wiarogodniejszym i trafniejszym bezwątpienia jest rachunek Büschinga; szkoda tylko, że nie jest dość jasnym, szczególnie uderza mię dwukrotne dodawanie sumy 200.544.862 złp. mającej wyrażać „produkta fabryk i manufaktur, których gospodarze potrzebują co rok". Nie rozumiemy o jakich fabrykach tu mowa: czy o krajowych — te powinny się zaliczyć na „credit", czy o zagranicznych których produkcya przywozowa musi stanowić „debet" w bilansie narodowym?

Wedle hypoteki pruskiej wartość samych dóbr dziedzicznych okazuje się o 70 proc. wyższą, niż według rachunku Deputacyi Koekwacyjnej. Lecz tak wielkie podniesienie szacunku wynikło po części z okoliczności chwilowych, mianowicie: niezwykłego ożywienia w handlu zbożowym i dostarczania taniego kredytu przez banki pruskie, a poczęści z powszechnego popędu właścicieli ziemskich do podawania możliwie najwyższego szacunku dóbr swoich w celu zyskania jaknajwiększego kredytu *). Więc hypoteka pruska nie może

*) Skarbek hr. Fryderyk mówi: „Ówczesne okoliczności handlowe podniosły cenę ziemiopłodów, a zatem i dóbr gruntowych. Jedni na mo-

nam służyć za rzetelną miarę szacunku dóbr w epoce przedrozbiorowej, w czasie istnienia ucisku cłowego na komorze Fordońskiej i gorszych warunków ekonomicznych, a dzieło Deputacyi Koekwacyjnej utrzymuje w obec niej niewzruszoną wiarogodność swoją.

Podług naszych badań wyjaśniły się pozycye następne:

1) Ilość produkcyi zbożowej 76 do 100 milionów korcy i wartość ich 383 do 493 milionów złp. w okresie drugim; skutkiem polepszenia warunków rolniczych i podwyższenia cen, wartość ta w okresie trzecim dochodzić mogła do 500.000.000.

2) Ilość wywożonego za granicę zboża (aż do 2,200.000 korcy) i wartość brutto całego wywozu w okresie trzecim dosięgająca 150 milionów złp.

3) Ilość krążącej monety w okresie trzecim, przenosząca sumę 200 milionów złp.

Nie zdołaliśmy zaś ująć w rachubę:

1) Wartości produktów, sprzedawanych wewnątrz kraju na rynkach miejskich i jarmarkach.

---

cy kontraktów kupna, drudzy przy podziałach sukcesyi, a nawet za pomocą zmyślonej tranzakcyi podawali wysoką cenę dóbr swoich do wykazów hypotecznych tak dalece, iż po ich uregulowaniu właściciele gruntów przekonani byli, że ich majątki istotnie tyle warte były, ile hypoteka wskazywała, a wierzyciele mniemali być zupełnie pewnymi całości kapitałów, na dobra pożyczonych, jeśli cena hypoteczna tych dóbr o połowę, o jednę trzecią, a nawet o czwartą część wartość zapisanych długów przewyższała. Tym sposobem stały się hypoteki urzędowem omamieniem, które, podnosząc nominalną wartość dóbr, oszukiwało i właścicieli, mniemających się być bogatymi, i wierzycieli, którzy to mniemanie dzielili... Do tego dodać należy dwie okoliczności, które powiększyły złudzenie hypoteczne i zgubne skutki tegoż, to jest: pomyślny stan zagranicznego handlu zbożowego za czasów panowania Prusaków i napływ kapitałów banku i instytutów pruskich, szukających mieszczenia na hypotekach dóbr w Polsce... Któż wówczas nie miał się za bogatszego, jak nim był w istocie? Byłto rzeczywiście sen złoty, po którym żelazne ocucenie nastąpić musiało". (Dzieje Xięstwa Warszawskiego, Poznań. Żupański, 1860, I, 53, 55).

2) Wartości przemysłu krajowego.

3) Zysków, osiąganych przez stan kupiecki, których ekonomiści XVIII wieku nie uznawali za czynnik produkcyi, ale my powinniśmy rachować jako wartość przybywającą narodowi skutkiem ułatwienia wymiany i przyśpieszenia obrotu funduszów.

Brak nam tedy trzech ważnych elementów do obliczenia dochodu a więc i kapitału narodowego. Ośmielamy się przecież ułożyć następny rachunek przypuszczalny:

Obliczamy intratę dóbr ziemskich dziedzicznych podług tablicy, ułożonej przez Deputacyę Koekwacyjną (niżej, tom III, tab. 185) i kapitalizujemy tę intratę z 5%; wypadnie nam:

Nr. 128.

2,111.100,000 w kapitale i 105,555.000 dochodu rocznego.

Królewszczyzny i dobra duchowne w tablicy Moszyńskiego stanowią co do wartości trzecią część szacunku dóbr ziemskich. W braku ściślejszych danych utrzymujemy ten stosunek tem chętniej, że się stwierdza z małą różnicą rachunkiem X. Ossowskiego dla królewszczyzn oraz Deputacyi Koekwacyjnej dla księżyzn *). Biorąc tedy trzecią część cyfr z Nru 128, otrzymamy:

Nr. 129.

703,700.000 w kapitale i 35,185.000 dochodu rocznego.

Sąto cyfry nader skromne w porównaniu z odpowiedniemi cyframi spółczesnej Francyi, która zaledwo o kikaset

*) Deputacya Koekwacyjna obliczyła 15 proc. z intraty dóbr duchownych na 2,944.587 złp., ztąd intrata wypada na 19,630.580 złp., a wartość dóbr w kapitale na 392,611.600 złp. zaś X. Ossowski przy niskiej ce-

mil kwadratowych większą od Polski, a w której wartość dóbr duchowieństwa przy zaborze ich na skarb w roku 1789 obliczoną była na 2 miliardy liwrów, czyli 3 miliardy złp., dobra zaś szlachty emigrantów podlegle konfiskacie, a więc nie wszystkie szlacheckie, ceniły się podobno na 4 miliardy franków, czyli 6 miliardów złp. Przy licytacyi cena zwykle podskakiwała znacznie *).

Ekonomie czyli dobra stołowe królewskie w Litwie i Koronie czyniły w latach 1788 — 1791 przeciętnie po 2,783.338 złp., jak się przekonamy z rachunków skarbu królewskiego (niżej, tom III, tabl. 145, nie zaś 2 miliony, jak rachował Moszyński). Dzierżawca główny i poddzierżawcy zarabiali z pewnością drugie tyle, więc rachować należy:

Nr. 130.

111,333.500 złp. w kapitale i 5,566.680 w dochodzie rocznym.

Nie jest nam znaną wartość gruntów szlachty zagonowej oraz właścicieli drobniejszych, których posiadłość obejmowała mniej niż 10 dymów poddanych. Nie płacili oni podatku ofiary, a więc nie weszli do obrachunku Deputacyi Kwakwacyjnej. Ale Moszyński liczy dochód poddanych włościan w skromnej cyfrze około 5 złp. rocznie na głowę, lubo niektóre zamożniejsze grupy holendrów, bojarów i gospodarzy miewały z pewnością więcej. Z wszelkiem bezpieczeństwem tedy możemy powtórzyć jego cyfry majątku poddanych:

---

nie 2.000 złp. za dym oszacował starostwa na 300 milionów, a więc oba rodzaje dóbr warte według tej rachuby 692 miliony. Ale Michał Ogiński (Mémoires 1826, II, 23) powiada: że w epoce sejmu czteroletniego obliczano w przybliżeniu same starostwa na 600 mil.; tylko nie podaje zasad rachunku; może się mylić.

*) Sybel: Geschichte der Revolutionszeit I, 112; III, 397.

Nr. 131.

600,292.780 złp. w kapitale i 30.049.637 dochodu.

Dla ujęcia w rachubę przemysłu i handlu użyjemy następnych kombinacyj: 1) dochód czysty mieszkańców Warszawy musiał być przynajmniej 10 razy większy od sumy płaconych do skarbu podatków, a więc wynosił najmniej 31,410.000 rocznie; 2) chociaż ludność 100 tysięcznej Warszawy stanowi zaledwo szóstą część ludności mieszczańskiej, kraju: lecz uwzględniając, że mniejsze miasta i miasteczka mogły wejść do szacunku w n-rach poprzednich; uwzględniając też gorsze warunki ekonomiczne tych miast, policzymy na ich dochód (a mieścić się tu będą: Wilno, Kraków, Poznań, Wschowa, Lublin etc.) tylko dwa razy tyle, co na jednę Warszawę, czyli 62,820.000 złp.; 3) naród żydowski przy stopie 3-złotowej podatku pogłównego powinien był płacić 2,700.000 złp., (lubo płacił mniej), więc dochód jego liczyć należy przynajmniej 10 razy więcej, czyli po 27,000.000 rocznie. Wypadnie ztąd:

Nr. 132.

2,424.600.000 w kapitale i 121,230.000 w dochodzie rocznym.

Z dodania wszystkich powyższych pozycyj (Nry 128 — 132) otrzymamy ogół bogactwa i dochodu narodowego na rok 1791:

Nr. 133.

najmniej 6 (dokładniej $5._{93}$) miliardów w kapitale, a 300 milionów w dochodzie.

Piszemy: „najmniej“ dlatego, że w 176 milionach, wyrażających dochód mieszkańców wiejskich figuruje nizka cy-

fra mienia włościan i wartości królewszczyzn, oraz nie znajduje się wcale własność szlachty, mającej mniej niż 10 dymów; zbyt szczupłym też być musi w tym rachunku dochód mieszczan i żydów 121 milionów złp. na 1,400.000 głów t. j. po $86^1/_2$ złp. na głowę rocznie, kiedy utrzymanie żebraka (dorosłego) w Warszawie kosztowało, jak widzieliśmy z Nru 84 niemniej jak złp. 280. Chcąc tedy otrzymać maximum, dodać można około 100 milionów w dochodzie, a i tak jeszcze nie dorównamy wartości zbóż brutto, obliczonej w § 23. (I, str. 343. Cały obrót roczny tego dochodu mógł być załatwiony zasobem 200—250 milionów gotowizny, gdyż wymagał tylko dwukrotnego jej obiegu, który wydaje się nam wielce prawdopodobnym, ponieważ skarby koronny i litewski regulowały pobórwszystkich prawie podatków do rat półrocznych.

Jesteśmy przeto pewni, że politycy z XVIII wieku nie znali wartości i zasobów Polski, że je szacowali zbyt nizko. Pochodziło to po części z braku wiadomości statystycznych i wprawy rachunkowej, po części z nałogowego zapatrzenia się wyłącznie tylko na własność ziemską i intraty gospodarcze, po części z nastroju pesymistycznego, spowodowanego widokiem niemocy politycznej i nieszczęść krajowych. Nastrój ten i te błędy rachuby szkodliwie oddziaływać będą na prace około reformy państwowej, hamując swobodę myśli i energię woli.

Bo w życiu państwowem, w kierownictwie losami narodów rozstrzyga o przyszłości nietylko ilość zasobów, ale też umiejętność zużytkowania ich. Zamykamy właśnie przegląd fizycznych, materyalnych a poniekąd i umysłowych (w dziedzinie polityczno-ekonomicznej) zasobów Polski z przeświadczeniem, że po wyczerpaniu i bezsilności z czasów bezrządu, po katastrofie pierwszego rozbioru, która sprowadziła niezmierną nędzę, zasoby materyalne i umysłowe wśród najniepomyślniejszych warunków geograficznych wzrosły z zadziwiającą szybkością i energią na epokę sejmu czteroletniego,

że po drugiej katastrofie rozbiorowej znajdowały się jeszcze w lepszym stanie, niż przed dwudziestu laty. Ale jasny sąd o społeczeństwie sformułować zdołamy wtedy dopiero, gdy zbadamy, o ile to społeczeństwo umiało swoje zasoby zużytkować na pożytek własny i przyszłych pokoleń. To właśnie będzie głównem zadaniem tomów następnych.

(KONIEC TOMU DRUGIEGO.)

Spis rzeczy systematyczny.

Rozdział IV. Handel, kupcy i bankierowie.

str.

§ 32. Rzut oka na handel dawny przed Stanisławem Augustem. Stan pomyślny w XV, XVI i pierwszej połowie XVII w. Upadek handlu czarnomorskiego, powetowany wzrostem handlu na Baltyku. Stanowisko Gdańska. Cyfry wywozu. Zamożność szlachty i mieszczan. Przyczyny upadku: przywilej wolności od ceł, taksy towarów, ciemnota rządu, pogarda dla stanu kupieckiego, klęski krajowe. Stan handlu i cyfry wywozu w epoce Sasów 1

§ 33. Wykłady teoretyczne ekonomistów i głosy prasy w materyi handlu. Mitzler de Koloff. Profesorowie obu Akademij: Popławski. Hieronim Strojnowski. Waleryan Strojnowski, Staszic, Kołłątaj. Uwagi obywatelskie. Switkowski. G. P. P. K. Podlecki, Czacki, Karp'. Sandomierzanin. Anonym Patriota. Nax 14

§ 34. Warunki zewnętrzne handlu polskiego za Stanisława Augusta. 1) Polityka handlowa Prus. Fryderyk II „Wielki". Sprawa Kwidzyńska. Łupieztwo jenerałów Thadena i Bellinga podczas pierwszego rozbioru. Mennica fałszerska we Włocławku. Traktat handlowy z roku 1775. Gnębienie Gdańska. Taryfa celna i szykany biurokracyi. Narzucanie wyrobów fabrycznych pruskich. Oblężenie Gdańska w roku 1784—1785. Wierność miasta rządowi polskiemu. Ulgi zrobione przez Fryderyka Wilhelma II. Agitacya na sejmie czteroletnim o ustąpienie Gdańska i Torunia. Odmowa. Wrażenie konstytucyi 3-go maja na Gdańszczan. 31

2) Stosunki z Austryą. Traktat handlowy z roku 1775. Podrożenie soli wielickiej. Dążności Józefa II 5

3) Stosunki z Rosyą. Traktaty 1768 i 1775. Wolność handlu z Rygą. Założenie Chersonu. Korzyści ciągnione przez Ukrainę i Podole. 53

str.

§ 35. Podział urzędowy handlu w Polsce. Zarysy ogólne handlu zagranicznego, wewnętrznego i tranzytowego 54

§ 36. Komunikacye lądowe i wodne. Działalność prawodawstwa, szlachty i Komisyj Skarbowych. Poczta. Usprawnianie rzek. Kanały: Ogiński i Królewski 59

§ 37. Ceny: 1) zbóż i chleba. Charakterystyka ogólna według okresów i miejscowości. Łaszt. Tablice cen pszenicy i żyta. Wartość złotego z lat 1786—1793.. 74
2) innych artykułów żywności; ceny obiadu. 89
3) mieszkań. 91
4) wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych 92
5) koni i furażu. 96
6) pracy ludzkiej 97
7) Budżet roczny mieszkańca Polski w końcu XVIII wieku . 99

§ 38. Handel wywozowy: 1) Zboże z Gdańska, Elbląga, Torunia, Królewca, Memla, Libawy, Rygi, Chersonu; Ogół ilości i wartości. Porównanie z ilościami dzisiejszemi 105
2) Włókno 124
3) Towar leśny 125
4) Potaż i popiół 126
5—8) Smoła, miód, wosk, konie . . . . . 127—128
9) Bydło 129
10—12) Wełna, skóry, łój. 130
13) Saletra 131
14—15) Pierze i szczecina. 16) Płótno i przędza. . . . 132—133
17) Różne drobne artykuły. 133
Wartość całego wywozu brutto 133

§ 39. Handel przywozowy: Wartość niektórych artykułów; zasady handlu zbytkowego, cennik Teppera. Rozrzutność Polaków . 137

§ 40. Działalność rządu ku podniesieniu handlu. Konstytucye o cle generalnem, drogach, wekslach i utrzymaniu praw szlachectwa przy zatrudnieniach handlowych. Prace Komisyj Skarbowych. Protekcya w taryfach celnych. Noty Czackiego. Układy o traktaty handlowe. Sejm czteroletni. Niepomyślne warunki IV-go okresu. 145

§ 41. Poczet wybitniejszych firm kupieckich i bankierskich. Sklepy towarów wschodnich, sukien, bławatów, tabaki, win, mód, księgarnie, sklepy towarów francuzkich i angielskich. Bankierowie, szczególnie Tepper z zięciami, Kabryt, Meysner, Blank, Kapostas, Prot Potocki. Bankructwa 160

§ 42. Bilanse handlowe Polski w epoce Stanisława Augusta. Bilanse urzędowe 1776 i 1777, ich upowszechnienie i błędne uogólnienie. Okres rozbiorowy niepomyślny. Poprawa od r. 1784. Bilanse dochodów celnych 1788—1792. Bilans Litwy z roku 1792 urzędowy. Wnioski co do okresu III. Niepomyślne warunki okresu IV 183

§ 43. Ilość monety obiegowej. Stan zasobu monetarnego z dawniejszych czasów. Mennica Stanisława Augusta. Trzy reformy co do stopy złotego. Tablice wybitych w Polsce pieniędzy w latach 1766—1794. Obliczenia spółczesnych polityków i publicystów. Nasze wnioski co do monet krajowych i zagranicznych w każdym z czterech okresów. Zamknięcie rozdziału . . 193

str.

Rozdział V. Przemysł i sprawa miejska.

§ 44. Smutny stan miast przed obiorem Stanisława Augusta. Przyczyny upadku i nędzy stanu miejskiego. Wyznanie Stanisława Małachowskiego. Ucisk dziedziców. Nadużycia starostów w miastach królewskich. Jurydyki. Wyrugowanie posłów miejskich z sejmu i elekcyi 213

§ 45. Pierwsze fabryki pańskie z czasów saskich:
1) Żelazne w biskupstwie krakowskiem, założone przez Załuskiego 225
2) Żelazne Jana Małachowskiego K. W. K. 227
3) Szklanne, kamienne etc. Radziwiłłowej. 228
4) Pasów Słuckich etc. Michała Radziwiłła 229

§ 46. Zakłady przemysłowe tworzone z woli i funduszów lub na zachętę Stanisława Augusta:
1) Mennica, 2) Ludwisarnia i 3) Kompania Manufaktur wełnianych 230
4) Belwederska fajansów, 5) Kozienicka broni 236
5) Kompania solna Buska (hr. Beusta) 237
6) Miedzianogórska (Komisya górnicza) 238
7) Manufaktury Grodzieńskie. Antoni Tyzenhauz: sądy o nim Wybickiego i nowoczesnych pisarzy; wyliczenia fabryk i zakładów jego; wady planu i wykonania; bankructwo; nasz sąd o przemysłowej działalności Tyzenhauza. Ostatnie usiłowania Stanisława Augusta 257

§ 47. Fabryki zakładane przez panów w drugim okresie:
1) Czartoryskich w Staszowie i Korcu. 259
2) Potockich: w Machnówce, Niemierowie, Tulczynie, Mohylewie nad Dniestrem 261
3) Sapiehów w Różannie 262
4) Jabłonowskich w Siemiatyczach 262
5) Małachowskiego Jacka z kompanią poszukiwania pod Rączkami 263
6) Poniatowskich: w Korsuniu, Taraszczy, Sachnówce. Społeczeństwo fabryki płóciennej w Łowiczu 263
7) Chreptowicza w Wiszniewie 265
8) Ponińskiego w Dryłowie; sprowadzenie stolarzy-ebenistów. 265
9) Unruha w Kobyłce 266
10) Jezierskiego kasztelana łukowskiego charakterystyka, przedsiębiorstwa w Miedzieży, Maleńcu, Grabenicach, Sobieniach i Solcy; zapomniane zasługi i rzeczywiste stanowisko jego . 266

§ 48. Nieudatność przedsiębiorstw przemysłowych szlachty. Potrzeba przemysłu miejskiego. Rozządzenia prawodawcze tyczące się miast w pierwszym okresie. Konstytucye 1768 i 1775 r. 281

§ 49. Sprawa miejska w okresie drugim. Głosy literatury. Wpływ szkół nowych. Zmiana w obyczajach. Życzliwa dla miast działalność Komisyi Skarbowej Koronnej i przemysłowe jej przedsiębiorstwa: kopalnie węgla kamiennego Siewierskie, kuźnice Suchedniowskie i Samsonowskie. Działalność Rady Nieustającej i Departamentu Policyi. Komisya Policyi. Stan funduszów miejskich 288

str.

§ 50. Rozwój przemysłu miejskiego przeważnie w okresie II i III. Przemysł Wielkopolski, Małopolski, na Mazowszu, szczególnie w Warszawie, brak ruchu przemysłowego na Litwie . . 303
§ 51. Opis miast pojedyńczych 323
w Litwie: Mińsk 323
Wilkomierz 326
Kowno, Nieśwież 326
Grodno 327
Wilno 330
Prowincya Małopolska: Żytomierz 333
Dubno, Berdyczew. 334
Kamieniec 335
Mohylów nad Dniestrem, Tulczyn, Lublin . . . . . 338—339
Kazimierz nad Wisłą. 341
Sandomierz 342
Kraków 343
Prowincya Wielkopolska: Wschowa. 346
Rawicz 348
Zduny, Oborniki etc. Poznań 349
Kalisz 353
Piotrków Trybunalski 354
Białystok etc. 357
Warszawa 358
§ 52. Sprawa miejska na sejmie czteroletnim. Zjazd deputowanych od 141 miast do Warszawy na wezwanie Dekerta. Audyencya u Króla. Rozprawy grudniowe roku 1789. Wyznaczenie Deputacyi Miejskiej i składane przez nią memoryały mieszczan. Polemika broszurowa: Barss, Jezierski kasztelan łukowski, Głos miast litewskich, Odpowiedź Wójta, Pytanie etc., Odezwa Galicyanina, ks. Franciszek Jezierski, Kołłątaja mowa i ostatnia przestroga. Rozprawy sejmowe w kwietniu 1791 r. Uchwała według projektu Suchorzewskiego 379
§ 53. Prawo pod tytułem: „Miasta nasze królewskie wolne“. Ustawa Rządowa trzeciego maja i „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych“. Treść i wartość. Zapisywanie się szlachty do ksiąg miejskich, uczty spólne. Wykonanie praw nowych. Usposobienie mieszczan podczas wojny 1792 roku. Sympatye Gdańska i Torunia dla ustawy 3 maja 397
§ 54. Zachowanie się miast w okresie czwartym, szczególnie podczas powstania Kościuszkowskiego. Kraków. Warszawa i Kiliński. Wilno. Mieszczanie Kurlandyi. Rzut oka ogólny na przemysł i sprawę miejską. 405

Rozdział VI. Ogół bogactwa narodowego.

§ 55. Rachunki: ryczałtowe Kapostasa i X. Ossowskiego, szczegółowy Moszyńskiego, Deputacyi Koekwacyjnej, wykazy hipoteczne pruskie, obliczenie Büschinga. Nasze wyjaśnienia i wnioski 412

SKOROWIDZ

Tablic i Numerów w tomie II-gim zawartych.

str.

Handel.

Tab. 67 80
„ 68 81
„ 69 82
„ 70 83
„ 71 84
„ 72 85
Nr. 73 88
Tab. 74 93
Nr. 75 94
„ 76 i 77 95
„ 78, 79 i 80 96
„ 81 97
„ 82 100
„ 83 100
„ 84 103
Tab. 85 104
„ 86 106
„ 87 107
„ 88 108
„ 89 109
Nr. 90 110
„ 91 111
Tab. 92 112
Nr. 90 113
Tab. 94 115
Nr. 95 i 96 116
„ 97 i 98 117
„ 99 i 100. 118
„ 101 120
„ 102 121
Tab. 103 121
Nr. 104 122
„ 105 125
„ 106 126
„ 107 127
„ 108 128
„ 109 129
„ 110 130
„ 111 i 112 132
„ 113 133
„ 114 i 115 134
Tab. 116 135
„ 117 142
„ 118 185
„ 119 188
„ 120 190
Nr. 121 192
Tab. 122 198
„ 123 199

Przemysł.

Tab. 124 253
„ 125 299
„ 126 302
„ 127 313

Ogół bogactwa narod.

Nr. 128 i 129. 420
„ 130 421
„ 131, 132 i 133 422

DK
433
K65
1897
t.2

Korzon, Tadeusz
Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Wyd.2. t. 2

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY